

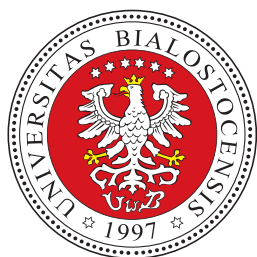


FESTYNA  
WIELKIEJ KALWARYI  
NA ŹMUDZI

Poezje zebrane

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH  
„WSCHÓD – ZACHÓD”

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY  
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU



Naukowa Seria Wydawnicza  
„Czarny Romantyzm”

Tom LXI

WYDAWNICTWO PRYMAT

Karolina Proniewska

FESTYNA  
WIELKIEJ KALWARYI  
NA ŻMUDZI

Poezje zebrane

*Redakcja naukowa tomu, opracowanie tekstów*

Anna Janicka

*Wstęp*

Anna Janicka, Małgorzata Burzka-Janik

Białystok 2023

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA „CZARNY ROMANTYZM”

REDAKCJA SERII

Jarosław Ławski – *Przewodniczący*

Marcin Bajko, Małgorzata Burzka-Janik, Anna Janicka, Krzysztof Korotkich, Dariusz Kukielko,  
Dariusz Piechota, Iwona E. Rusek, Krzysztof Rutkowski, Michał Siedlecki, Łukasz Zabielski

RADA REDAKCYJNA

Wojciech Gutowski (UKW), Maria Kalinowska (UW), Joel J. Janicki (Tajwan),  
Alina Kowalczykowska (IBL PAN), Michał Kuziak (UW), Abp Edward Ozorowski (UwB),  
Leszek Libera (UZ), Marek Nalepa (UR) – *Przewodniczący*, Elżbieta Nowicka (UAM),  
Mikołaj Sokołowski (IBL PAN), Włodzimierz Szturc (UJ)

RECENZENCI TOMU

Dr hab. **Agnieszka Kuniczuk** (UW, Warszawa)  
Doc. dr **Halina Turkiewicz** (Akademia Edukacji w Wilnie, VDU)

Wstęp: Anna Janicka, Małgorzata Burzka-Janik

Redakcja tomu: Anna Janicka

Streszczenia: TranslatePlus

Redakcja techniczna i skład: Krzysztof Rutkowski

Komentarz edytorski: Anna Janicka

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2018–2022:



**NARODOWY PROGRAM  
ROZWOJU HUMANISTYKI**

*Kontynuacja krytycznych edycji wybitnych, zapomnianych dzieł XIX-wiecznej polskiej literatury romantycznej w Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm” w XII tomach*

Na okładce wykorzystano fragment obrazu Ferdinanda Georga Waldmüllera (1793–1865)  
*Oczekiwanie* (1860), Nowa Pinakoteka

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2023

© Copyright by Anna Janicka, Małgorzata Burzka-Janik, Białystok 2023

ISBN: 978-83-7657-367-0

Wydawnictwo PRYMAT Mariusz Śliwowski, ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok,  
tel. 602 766 304, 881 766 304, e-mail: [biuro@wydawnictwoprymat.pl](mailto:biuro@wydawnictwoprymat.pl),  
<https://wydawnictwoprymat.pl>



„Mapa radziwiłowska” Wielkiego Księstwa Litewskiego,  
 rys. Tomasz Makowski (ok. 1575 – ok. 1630), wyd. Willem Blaeu (1571–1638), 1633



Mogiła Karoliny Proniewskiej, pod miasteczkiem Uciany,  
„Tygodnik Ilustrowany” 1872, t. X, nr 238, ryt. A. Choromański

## SPIS TREŚCI

I. Od Redakcji .....	13
II. Anna Janicka	
„ <i>Wieszczka</i> ”. <i>O życiu i liryce Karoliny Proniewskiej</i> .....	17
Biograficzny (tylko) zarys .....	17
Kobieta z przypisów .....	30
We własnym świecie: lokalność .....	35
Warszawski rozgłos: spór i polemika .....	41
„TeKa Wileńska”, „Biblioteka Warszawska”: nowa sekwencja publikacji .....	56
Kalwaria Żmudzka i jej poetycka „ <i>Festyna...</i> ” .....	76
Urodzona poetką .....	90
Tematy .....	92
Formy (świadomości) .....	103
Patroni: od Mickiewicza i Syrokomli do Heinego i Betty Paoli .....	111
Tożsamość: kręgi kultury .....	121
Zło i cierpienie .....	124
Przekroczenia, osobność .....	128
III. Małgorzata Burzka-Janik	
„ <i>Festyna Wielkiej Kalwarii na Żmudzi</i> ” <i>Karoliny Proniewskiej</i> . <i>Homo peregrinus między mistyką a codziennością</i> .....	133
<i>Terra sancta</i> – Ziemia Żmudzka .....	136
<i>Unio mystica</i> – kontemplacja <i>Misterium Crucis</i> na górze żmudzkiej Kalwarii .....	146
<i>Imitatio Christi</i> „braci Żmudzinów” – mistyka codzienności .....	157
IV. Zasady wydania .....	167
V. Karolina Proniewska	
<i>Festyna Wielkiej Kalwarii na Żmudzi. Opowiadanie</i> <i>Karoliny Proniewskiej</i> [1856] .....	171
– <i>Jaśnie Wielmożnemu Księdzu Maciejowi Kazimierzowi</i> <i>Wołonczewskiemu, biskupowi telszewskiemu,</i> <i>czyli żmudzkiemu, i kawalerowi</i> .....	173
– <i>Kalwaria Żmudzka</i> .....	174

<b><i>Piosneczki Karoliny Proniewskiej. Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciółom [1858]</i></b> .....	197
– <i>Myśl o Bogu</i> .....	201
– <i>Biała szata</i> .....	201
<b>Piosneczki religijne</b> .....	201
– <i>Róża. Wiersz ofiarowany W. Tomaszewiczowej</i> .....	204
– <i>Hymn</i> .....	206
– <i>Hymn na dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi</i> ...	208
– <i>Pieśń</i> .....	210
– <i>Pieśń</i> .....	211
– <i>Pieśń Sieroty</i> .....	211
– <i>Pieśń na dzień Bożego Narodzenia. (Z dawnych kantyczek)</i> .....	212
– <i>Pieśń na dzień imienia Jezus</i> .....	213
– <i>Godność kapłańska. Podług Św. Tomasza à Kempis</i> .....	215
– <i>Święte Imiona</i> .....	218
– <i>Modlitwy na obrazkach. Do Zbawiciela ukrzyżowanego</i> .....	219
– <i>Do Najświętszej Panny Maryi Łaskawej</i> .....	219
– <i>Do Zbawiciela cierpiącego</i> .....	220
– <i>Do Najświętszej Panny Maryi Ostrobramskiej</i> .....	221
– <i>Święte natchnienie</i> .....	221
– <i>Zesłanie Ducha Świętego</i> .....	223
– <i>Prawda i Miłość. Wiersz ofiarowany JW. B.E.R.</i> .....	224
– <i>Ośm Błogosławieństw Zbawiciela</i> .....	226
– <i>Śmierć niewinnych. Wiersz ofiarowany A.E. Odyńcowi</i> .....	228
– <i>Pieśń na dzień Najświętszej Panny Maryi Gromnicznej</i> .....	230
– <i>Zwiastowanie</i> .....	233
– <i>Święty Józef</i> .....	233
– <i>Na Kwietną Niedzielę. Do Dzieci</i> .....	234
– <i>Pieśń w noc Wielkiego Czwartku</i> .....	235
– <i>Obrazek. Dzieci przy pierwszej Komunii</i> .....	236
– <i>Skarb wieczny</i> .....	238
– <i>Do Św. Stanisława</i> .....	239
– <i>Do Św. Kazimierza</i> .....	239
– <i>Do Św. Stefana</i> .....	240
– <i>Do Św. Konstancyjna</i> .....	241
– <i>Do Św. Leona</i> .....	242
– <i>Do Św. Władysława</i> .....	243
– <i>Do Św. Mikołaja</i> .....	244
– <i>Do Św. Benedykta</i> .....	244
– <i>Do Św. Teodora</i> .....	245
– <i>Do Św. Henryka</i> .....	246
– <i>Pielgrzymka do Kewlaar. (Z Heinego)</i> .....	247



– <i>Pamiętka na grób Arcy-Pasterza śp. I. Hołowińskiego</i> .....	249
– <i>Sługa Chrystusowy. Ofiarowany czcigodnemu Ks. K. Stefanowiczowi</i> ...	251
– <i>Mojemu Ojcu Duchownemu</i> .....	252
– <i>Do Siostry Miłosierdzia</i> .....	253
– <i>Akrostych</i> .....	254
– <i>Młodzież Duchowna</i> .....	254
– <i>Do Ks. J. N.</i> .....	256
– <i>W dzień imienin Ks. Cyrusa Suchomela</i> .....	257
– <i>Do Przyjaciół Ks. Cyrusa</i> .....	257
– <i>Jutrzeńka</i> .....	258
– <i>Litość. Ofiarowana czcigodnemu Autorowi „Dwóch światów”</i> .....	259
– <i>Pielgrzymka</i> .....	260
– <i>Świtanie</i> .....	262
– <i>Znamię serdeczne</i> .....	263
– <i>Pamiętka z życia Św. Hieronima. Ofiarowana czcigodnemu Księdzu Hieronimowi R.</i> .....	263
– <i>Pobudka zaranna</i> .....	267
<b>Piosneczki okolicznościowe i różne</b> .....	267
<b>Wiersz o ludziach</b> .....	267
– <i>Zastona</i> .....	269
– <i>Kochane i Najmilsze</i> .....	273
– <i>Do Wieszcza naszej ziemi na wiersz pod tytułem „Euthanasia”</i> .....	274
– <i>Sen o Marylce</i> .....	275
– <i>Tren. Śmierć Stasia</i> .....	278
– <i>Pamiętka na grobie miłych Dzieci</i> .....	282
– <i>Sen</i> .....	282
– <i>*** O, łza to słodka</i> .....	285
– <i>Biedna Dziewczyna</i> .....	285
– <i>Serce Śpiewacze</i> .....	286
– <i>Do Smutnej</i> .....	287
– <i>Improwizacja. Lilija i Sierota</i> .....	288
– <i>Serce pocziwe</i> .....	290
– <i>W dniu Imienin ukochanej Matki</i> .....	291
– <i>W dzień Imienin jedynej Siostry</i> .....	293
– <i>Pożegnanie Rodzinnej Chatki</i> .....	293
– <i>Powrót na chwilę</i> .....	294
– <i>Pamiętka w pieśni</i> .....	295
– <i>Żniwiarze</i> .....	296
– <i>Młodzieży Kwiat – Życie i Świat</i> .....	298
– <i>W dzień Imienin W. Pani K.W.</i> .....	300
– <i>Życzenia w dzień Nowego Roku JW. Ł.J.S.</i> .....	301
– <i>Do H.B.</i> .....	302

– Szlachcic znad Żwełsy.....	302
– Prześliczne oczy. Z Heinego.....	303
– Przebudzenie Róż.....	304
– Do B.E.R.....	305
– Za recept doktorowi P.J.....	306
– Akrostych.....	306
– W dzień Imienin ukochanemu bratu ks. Ottonowi.....	307
– Nagroda Pieśni.....	308
– Smutek. Myśl z Heinego.....	310
– Wilno i Ostra-Brama.....	311
– Tren.....	313
– Pamiątka na grób śp. J. Jankiewicza.....	315
– Pamiątka na grób śp. M. Gadona.....	316
– Pamiątka na grób śp. L. Gorskiej.....	318
– Żal Dziewicy nad grobem narzeczonego. Ofiarowany A.S.....	319
– Tren. Matka i Dziecię w żałobie. Ofiarowany E.M.H.....	321
– Tren, czyli Sen Matki.....	323
– Przy ofiarowaniu Kalwaryi na Żmudzi L. Studzińskiego.....	325
– Wdzięczność.....	327
– Do W. T.....	327
– Do młodej Dziewczyny.....	329
– Miłość.....	329
– Do B. Eugenijusza R. (Odpowiedź).....	330
– Serce Kobiety.....	332
– Piosneczka.....	334
– Piosneczka.....	335
– Nowy Rok – 1858.....	336
– Bratki.....	338
– Pamiątka. Ofiarowana Pani T.D.....	340
– Mężowi mej Siostry w dzień Imienin.....	341
– Pamiątka ofiarowana sercu Pani O.S.....	341
– Do mojej Ukochanej.....	342
– Kielich Życia.....	343
– Do P. Kukolnika.....	344
– Do Młodego Poety. (Odpowiedź).....	344
– Do Wieszczów naszych. Ofiarowany Panu F.R.....	347
– Do A.E. Odyńca. (Odpowiedź).....	348
– Do W. Syrokomli.....	349
– Deotymie. (Odpowiedź).....	350
– Deotyma. Improwizacja.....	351
– Do Deotymy.....	353
– Do Szlachcica z ustronia. (Odpowiedź na list rymowany).....	354
– Do P. N.....	356

---

– <i>Pamiętka czcigodnemu Ks. A.S.</i> .....	357
– <i>Sieroty na mogile</i> .....	358
– <i>Piosneczka</i> .....	359
– <i>Akrostych</i> .....	359
– <i>Za Piwo wdzięczność</i> .....	360
– <i>Do zbitego Kieliszka</i> .....	360
– <i>Polowanie</i> .....	361
– <i>Fijolek, Róża i Dziewczyna</i> .....	362
– <i>Z Betty Paoli</i> .....	363
– <i>Przedświt szczęścia</i> .....	364
– <i>Doba życia</i> .....	364
– <i>Kres Przeznaczenia</i> .....	365
– <i>Wieczna Młodość</i> .....	365
– <i>Wiara</i> .....	366
– <i>Nadzieja</i> .....	366
– <i>Miłość</i> .....	367
– <i>Prawdziwe Szczęście</i> .....	367
– <i>Prawdziwa Miłość</i> .....	367
– <i>Miłość i nadzieja</i> .....	368
– <i>Co się łączy z sobą</i> .....	368
– <i>Wdzięk Niewinności</i> .....	368
– <i>Piękna Starość</i> .....	369
– <i>Cmentarz</i> .....	369
– <i>Szara Godzina</i> .....	369
– <i>Serce i Świat</i> .....	369
– <i>Piękny Młodzieniec</i> .....	370
– <i>Piękna Dziewica</i> .....	370
– <i>Mazurek</i> .....	371
– <i>Krakowiak</i> .....	371
– <i>Rekuza Staremu Kawalerowi</i> .....	372
– <i>Zareczyny</i> .....	372
– <i>Pożegnanie przed ślubem</i> .....	375
– <i>Siostry z Nieba</i> .....	375
– <i>Serce Matki</i> .....	378
– <i>Do K.G.</i> .....	379
– <i>Do Młodej Dziewczyny (przy ofiarowaniu Obrazu Matki Boskiej)</i> .....	380
– <i>Do Miłej Siostry</i> .....	380
– <i>Do Państwa F.A.R. Wdzięczność za ofiarowaną mi książkę</i> .....	381
– <i>Nad Grobem młodej Dziewczynki</i> .....	382
– <i>Cel Pieśni. Wiersz ofiarowany Wł. Syrokomli</i> .....	382
– <i>Trzy Promienie Ducha. Przypisane K. Konstantemu Gorskiemu</i> .....	384
– <i>Świtanie</i> .....	390

<i>Inne utwory (spoza tomu „Piosneczek”)</i> .....	393
– <i>DO DEOTYMY</i> .....	395
– <i>Do R.K..... Odpowiedź</i> .....	396
– <i>Bambus. Improwizacja na zadanie</i> .....	398
– <i>Do Księdza Stefanowicza</i> .....	402
– <i>Do Leonka Mikszew...</i> .....	403
– <i>Dajnas. Zalczio moté (z „Witoloraudy” Kraszewskiego) [fotokopia]</i> ..	404
<b>VI. Aneks</b> .....	409
Felicjan Rymkiewicz	
– <i>Karolina Proniewska. Wspomnienie pośmiertne</i> .....	411
– <i>[Czego ty kwilisz, młoda Zuzulo!]</i> .....	420
– <i>Do.....</i> .....	420
Antoni Edward Odyniec	
– <i>Do Karoliny Proniewskiej. (Z powodu wiersza jej do Deotymy)</i> .....	422
– <i>Do Władysława Syrokomli. (Z okoliczności wiersza jego pt. „Lirnik”)</i> ..	424
Eugeniusz Rönne	
– <i>Do K..... P..... (śp.)</i> .....	428
Ludomir Ludwik Szczerbowicz-Wieczór	
– <i>Żale z powodu zgonu Karoliny Proniewskiej, zawierające też częśćkę hołdu polskim pieśniarzom</i> .....	430
Władysław Syrokomla	
– <i>Dedykacja</i> .....	434
<b>VII. Bibliografia</b> .....	435
<b>VIII. Aneks ilustracyjny</b> .....	438
<b>Noty o Autorach</b> .....	447
<b>Summary</b> .....	449
<b>Reziumé</b> .....	451
<b>Indeks osobowy</b> .....	453

**Anna Janicka**

*Uniwersytet w Białymstoku*

*Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych*

ORCID: 0000-0003-0289-3706

## OD REDAKCJI

**K**arolina Proniewska (1828–1859) to jedna z najbardziej niezwykłych postaci polskiej literatury XIX-wiecznej, jej nurtu kobiecego. Żyła krótko, ledwie trzydzieści lat. Urodziła się na głębokiej prowincji w majątku Podurbin, w niebogatej rodzinie szlacheckiej. Od wczesnego dzieciństwa wykazywała nadzwyczajne zdolności intelektualne i poetyckie, jej ojciec porównywał ją podobno do „słowiańskiej Safo”, miała być też nową żmudzka Orszulką. W wieku siedmiu lat nauczyła się czytać i pisać. Jako dwunastolatka przelewała już wiersze na papier. Była przy tym nadwrażliwa, skłonna do melancholii, czasem wybuchowa, empatyczna wobec ludu i natury, wykazując inklinacje religijno-mistyczne.

Niestety, ciąg nieszczęść sprawił, iż jej życie potoczyło się smutnym torem: czteroletnią Karolinę osierocił ojciec Teofil (potem często określała się w lirykach jako sierota), matka wychowująca liczne jej rodzeństwo przyjęła pomoc najstarszego syna, który siłą tłumił w wątlej dziewczynce poetyckie zdolności, uznając, iż szkoda jej zdrowiu. Wcześniej bowiem rozpoznano u niej początki gruźlicy<sup>1</sup>. Za życia opublikowała garść wierszy w prasie warszawskiej, wileńskiej i dwa tomy poetyckie: *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Opowiadanie* (Wilno 1856) oraz *Piosneczki Karoliny Proniewskiej. Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciółom* (Wilno 1858).

Proniewską krytyka traktowała – w tym Józef Ignacy Kraszewski – życzliwie, ale protekcyjnie, jako talent nieoszlifowany, pełen lirycznej prostoty i naiwno-

---

<sup>1</sup> C. Gajkowska, *Karolina Anna Proniewska*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVIII, 1984–1985 [także w: *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*]. O Proniewskiej nawet nie wspomina większość XX-wiecznych historii literatury polskiej, monografii romantyzmu.

ści. Także sprzyjający poetce świadkowie przede wszystkim zwracali uwagę na nieszczęścia w jej życiu: sieroctwo, biedę w domu, niezrozumienie, zakaz pisania wydany przez brata, niejasną postawę matki, fatalną miłość do niewykształconego mężczyzny, śmiertelną chorobę, ostatnią wolę wyrażoną wobec matki, by spaliła niewydane jej pisma. Od czasu do czasu – zarówno w literaturze polskiej, jak i litewskiej – akcentowano poetycką fascynację Proniewskiej Deotymą i Mickiewiczem, ale też przyjaźń z Antonim Baranowskim, późniejszym biskupem sejneńskim Antanasem Baranauskasem, pisarzem litewskim i polskim, oraz fakt dokonania przez nią przekładu niewielkiego fragmentu *Witolorady* Kraszewskiego na język litewski.

Oceniając jej poezję, nawet najzyczliwsi w owej epoce, jak Felicjan Rymkiewicz, akcentowali samorodność talentu i jego niepełne wykształcenie się w niesprzyjających okolicznościach:

Wszystkie pisma panny Proniewskiej nacechowane prawdziwą wiarą, czystą miłością Boga i bliźniego i wielką pokorą ducha. Po tej drodze ciągle postępowała młoda poetka i jeśli by nie zaskoczyła ją przedwczesna śmierć, śmiało rzec możemy, iż intelektualne jej władze, oparte na jasnych promieniach uczuć i naturalnego rozumu, dosięgłyby zenitu twórczości. Ta młoda dziewczyna, nie odebrawszy świetnego wychowania i kształcona tylko moralnie na dobrą kobietę, ciągle kształciła sama siebie i własną pracą budziła z uśpienia wrodzony talent – a serce, uczuciem przepełnione, gwałtownym pędem jak huragan na piaskach Sahary dopominało się praw swoich: – niech więc nas nie dziwi, że w znajomych nam utworach żmudzkiej poetki możemy gdzieś napotkać małe usterki pod względem formy albo twórczości; bo sama sobie w tychże utworach i w listach prywatnych usprawiedliwia, że nie chęć sławy albo zysku nagliła ją do pisania, lecz potrzeba serca była dla niej główniejszą pobudką. Złożona w sercu iskra natchnienia Bożego mimo woli naszej wybucha wulkanicznym płomieniem i lawa z kraterów jego płynąca w różnych kształtach żadną siłą ludzką wstrzymana być nie może. Są wprawdzie ludzie, którzy siłą woli zadają gwałt uczuciom duszy, ale za to odpłacają ciężką pokutą. Tak też Karolina Proniewska, z początku niezrozumiana, wyszydzona przez najbliższych jej sercu, tłumiała w sobie święty ogień natchnienia, a w miarę tego system nerwowy, paraliżowany ciąglą burzą i boleścią duszy, przyjmował zaród choroby ciała i przyspieszył zgon jej przedwczesny. A chociaż ją przy schyłku najpiękniejszych dni wiosny zrozumiano i oceniono, jak *Marię* Malczewskiego w kilkanaście lat po śmierci autora, ale niepodobna było cofnąć zadanych już pocisków<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> F. Rymkiewicz, *Karolina Proniewska. Wspomnienie pośmiertne* [podpisane: 18 marca 1860 r., Podwysokie], w: *Po ziarnie. Zbiorek pamiątkowy*, wyd. J. Prusinowski, M. Krupowicz, Wilno 1861, s. 269–280. Peń tekst w *Aneksie* (s. 409–418)

---

Doczekała się jednak hołdu literatów dużej miary: Antoniego Edwarda Odyńca, Waleriana Tomaszewicza, Michała Balińskiego, Adama Honorego Kirkora i Władysława Syrokomli.

Tymczasem poezje Proniewskiej stają się dziś przede wszystkim świadectwem głębokiej ambicji twórczej, kobiecej samowiedzy poetyckiej i rozległych horyzontów intelektualno-duchowych pisarki. Ujmują głębią lirycznej medytacji nad kondycją młodej kobiety żyjącej niejako ze świadomością skazania na śmierć, niespełnienia ani w miłości, ani w twórczości. Pomimo tego, Proniewska nie prowadzi czytelnika ku rozpaczcy i pesymizmowi. Otwiera przed nim liryczną panoramę eschatologiczną, nacechowaną głębią religijnych przeżyć, lecz także intelektualnych rozważań nad fenomenem śmierci i cierpienia.

Religijne nastrojenie wyobraźni, eschatologiczna, egzystencjalna i dolorystyczna wrażliwość, melancholia i czułość to najsilniejsze wymiary oryginalnej wrażliwości lirycznej poetki z Telsz i Uciany. Poetki, która powinna być jak najszybciej przywrócona do kanonu literatury polskiej XIX wieku jako jej osobny, oryginalny, kobiecy głos.

*Białystok, 13 marca 2023 r.*



Kalwaria Żmudzka, kościół pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (fot. z 2014 r.)



**Anna Janicka**

*Uniwersytet w Białymstoku*

*Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych*

ORCID: 0000-0003-0289-3706

## **„WIESZCZKA”. O ŻYCIU I LIRYCE KAROLINY PRONIEWSKIEJ**

*Sama nauczyła się czytać i pisać  
z matką pomocą i w siódmym roku,  
stawiając niekształtne litery, zaczęła  
przelewać na papier nucone piosenki.*

Felicjan Rymkiewicz<sup>1</sup>

### ***Biograficzny (tylko) zarys***

**W** przypadku bohaterki tej opowieści (naszego „opowiadania”, by użyć słów Proniewskiej) mamy do czynienia z biografią pozornie skromną, prostą, nieokazałą. Tworzy ją kilka podstawowych faktów, nie trzeba się więc przedzierać przez bluszcz nadmiaru wydarzeń, pokonywać gąszczu interpretacyjnych ustaleń, by dotrzeć do osoby Karoliny Anny Proniewskiej (1828/1830–1859)<sup>2</sup>. Dopiero przejście od etapu rekonstrukcji biografii na poziom interpretacji osobowości, która

---

<sup>1</sup> F. Rymkiewicz, *Karolina Proniewska. Wspomnienie pośmiertne*, w: *Po ziarnie. Zbiorek pamiątkowy*, red. J. Prusinowski, M. Krupowicz, Wilno 1869, s. 266–280. Dalej oznaczam jako FR, po którym podaję numer strony.

<sup>2</sup> O biografii Proniewskiej zob. C. Gajkowska, *Karolina Anna Proniewska*, w: *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVIII, 1984–1985; K. Syrnicka, *Karolina Proniewska – zapomniana poetka ze Żmudzi*, w: *Wilno literackie na styku kultur*, red. T. Bujnicki, K. Zajas, Kraków 2007, s. 197–154; tejże, *Deotyma i Proniewska: dwugłos poetycki*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019, nr 2 s. 281–295.

zapisuje się w wierszach, ujawnia się niezmiernie skomplikowanie, meandrowanie egzystencji Proniewskiej, która żyła, przypomni jmy, niespełna trzydzieści lat. Urodziła się 18 stycznia 1830 roku w majątku Podurbinie (Padurbiny) niedaleko Telsz („w powiecie telszowskim”) na Żmudzi, na dawnych ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, wcielonych do Rosji<sup>3</sup> (o tym państwowym przyporządkowaniu dowiadujemy się bodaj tylko z jednego wiersza dedykowanego cenzorowi-poecie)<sup>4</sup>. Zmarła zaś 14 (26) maja 1859 roku w Ucianie<sup>5</sup>, gdzie zamieszkała z matką u swego brata, ks. Ottona Proniewskiego.

Pochodziła z rodziny szlacheckiej, lecz niebogatej. Ojciec, Teofil, był asesorem sądowym w powiecie telszewskim i dzierżawcą ziemi, którą uprawiał, wychowując liczne dzieci. Matka, Eleonora z Dobszewiczów, została wdową, gdy Karolina miała cztery lata. Była to pierwsza tragedia w życiu poetki, która naznaczyła jej przeżywanie świata pewnym typem „sieroctwa”. Póki żył ojciec, póty rodzina wiązała koniec z końcem. Po jego śmierci z rodziną zamieszkał brat, by pomóc w jej utrzy-

---

W niektórych biogramach podaje się rok 1828 jako rok jej urodzenia, co nie byłoby pozbawione sensu, zważywszy na wielką dojrzałość młodo zmarłej poetki. Zob. I. Fedorowicz, *Literatki litewskie z przelomu XIX i XX wieku. Rekonesans*, w: *Krytyka feministyczna – siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska, L. Sikora, Warszawa 2000, s. 161; tu: poetka miała się urodzić 18 stycznia 1828 roku, a umrzeć „w wieku 31 lat” (tamże, s. 162). Sprawę rozstrzyga artykuł, którego autor widział grób Proniewskiej w XIX wieku: A. K., *Mogiła Karoliny Proniewskiej*, s. 25, a także stwierdzenie znającego ją Felicjana Rymkiewicza, że urodziła się w roku 1830.  
<sup>3</sup> Talsze (po żmudzku Telšė, po litewsku Telšiai) leżały w udzielnym Księstwie Żmudzkiem w dawnej Rzeczypospolitej. W carskiej Rosji położone były w powiecie telszewskim guberni kowieńskiej. W okresie powstania listopadowego stanowiły ważne centrum działań partyzantki majora Józefa Jana Giedroycia (1795–1831), jednego z przywódców powstania listopadowego na Litwie. Z Telsz pochodzili później: prezydent RP Gabriel Narutowicz, słynny antykwariusz Michał Wojnicz, premier i prezydent Litwy Rolandas Paksas.

Zob. hasło *Telsze*, w: *Słownik geograficzny królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XII, pod red. B. Chlebowskiego, F. Sulimirskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1892, s. 285–289.

<sup>4</sup> Cesarstwo Rosyjskie praktycznie nie istnieje w twórczości Proniewskiej. W wierszu *Do P. Kulkolnika* (cenzora carskiego, który wydał zgodę na publikację dwu tomów poetki) natrafiamy na ślad istnienia Cesarstwa w inicjalnym wersie: „Mężu wybrany wszechwładnym wyrokiem” (*Piosneczki...*, s. 186).

<sup>5</sup> Rymkiewicz podaje daty: 6 stycznia 1830 – 14 maja 1859 (FR, s. 270), zaś autor podpisany A. K. w „Tygodniku Ilustrowanym” podaje nieco inne daty: 18 stycznia 1830 – 26 maja 1859 (A. K., *Mogiła Karoliny Proniewskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 238, s. 25). Zob. też przypis 2.

maniu się. Żona brata była wykształcona, pochodziła z grona „pierwszych rodzin na Żmudzi”<sup>6</sup>, zajęła się edukacją małej Karoliny, która najwyraźniej niepokoiła rodzinę swoimi nadzwyczajnymi zdolnościami. Już ojciec miał je dostrzec w dziewczynce: „Ojciec, często słuchając jej miłego szczebiotania, powtarzał słowa Kochanowskiego: »Sapho słowiańska rośnie mi w tobie«”<sup>7</sup>. Dziewczynka w siódmym roku życia nauczywszy się czytać i „z niewielką pomocą” pisać, szybko zaczęła układać piosenki. Jako czternastolatka mogła się już wykazać całkiem dużymi i poważnymi utworami. Ówczesna krytyka będzie się wkrótce z lubością dopatrywała w poezjach Proniewskiej niedojrzałości, naiwności i usterek literackich.

Dziecko rwało się do pisania, było jednak słabego zdrowia. Dziewczynka wykazywała wszystkie cechy osobowości artystycznie uzdolnionej: melancholię, zdolność do zadumy, pewną „rzewność”, ale i „ognisty charakter”<sup>8</sup>: „Od lat dzieciennych miała w duszy przeczucie jakiegoś nieszczęścia, każda jej myśl, każde uczucie było napiętnowane cichym smutkiem, żywo odbijającym się na jej wyrazistej twarzy”<sup>9</sup>. Średniego wzrostu, nie była piękną, raczej niepozorna, ale miała chyba uduchowioną twarz o wyrazistych rysach<sup>10</sup>. Lubiła ustronne miejsca, zażyłość z naturą, potem także kontakty z prostym ludem, na który patrzyła okiem szlachcianki. U młodej Karoliny prawdopodobnie szybko rozpoznano skłonność do gruźlicy, która później błyskawicznie się u niej rozwinęła.

W chwili, gdy w domu zamieszkał najstarszy brat Władysław Proniewski z żoną, rodzina uznała, że literackie zajęcia stanowią zagrożenie dla organizmu dziewczynki. Zakazano jej surowo pisania, wyśmiewano próby poetyckie. Całe odium sytuacji spadło na brata, lecz należy podkreślić, że ukochana matka godziła się na takie traktowanie córki. Surowo to postępowanie ocenił jedyny XIX-wieczny „biograf” Proniewskiej, poeta raczej mierny, Felicjan Rymkiewicz (1814 – po 1877), dając

<sup>6</sup> FR, s. 271.

<sup>7</sup> Tamże, s. 270. Nawiązanie do słów *Trenu VI* Jana Kochanowskiego skierowanych do Urszuli: „Ucieszna moja śpiewaczko! Safo słowiańska, / Na którą nie tylko moja częśćka ziemieńska, / Ale i lutnia dziedzicznym prawem spaść miała!”. Cyt. za: J. Kochanowski, *Tren VI*, w: tegoż, *Dzieła polskie*, t. 2, oprac. J. Krzyżanowski, wyd. 5, Warszawa 1967, s. 68.

<sup>8</sup> FR, s. 270–271. Proniewska miała ten „ognisty” charakter wykazywać do czasu, gdy w domu zamieszkał surowy brat Władysław, który zakazał jej pisać.

<sup>9</sup> Tamże, s. 271.

<sup>10</sup> Por. FR, s. 272: „Nie była to gwiazda jaśniejąca, trzeba było poznać ją bliżej, by odkryć wszystkie skarby jej serca, słodycz i wdzięk dziewiczy. Średniego wzrostu, śniadej płci, rysów twarzy mocnych i wyrazistych, w dużych siwych oczach odbijała się poczciwa dusza (...)”.

w niewielkim wspomnieniu nie tylko rys biografii pisarki, lecz również obraz jej egzystencjalnych zmagani z otoczeniem. Nie szczędził przy tym nagany wobec postępowania rodziny, co w XIX stuleciu raczej było rzadkością:

Tu zaczęła się nowa epoka jej życia, ale brat, widząc wątłe jej zdrowie, nadzwyczajną czułość i żyjącą tylko marzeniami, surowo zakazał, by żadnych wierszy nigdy nie pisała, i wymógł na żonie, aby nie zostawiała jej ani jednej wolnej chwili i żeby prócz naukowych nie dawała żadnych książek do czytania, a szczególnie poezji. Każdy objaw jej czułości albo poezji był surowo zganiony i wyśmiany – nawet matka nie śmiała sprzeciwić się takiemu postępowaniu, myśląc, że to szczęście przyniesie jej ukochanemu dziecięciu. Serce jej tym boleśniej było zranione, bo ona, co była pieszczotą i chlubą matki, widziała, że już i ta bronila jej tego, co dla niej było najmiłsze. Jej żywy charakter i ognista dusza, przytłumione cierpieniem, uciśnione lekceważeniem, nieśmiało się objawiały; pracowała na sobą i pomimo ognistego charakteru, stała się cichą, łagodną, bojaźliwą<sup>11</sup>.

Rymkiewicz we „wspomnieniu pośmiertnym” pragnie oddać to, „ile przecierpiała jej tkliwa dusza”<sup>12</sup>. Skutki tej metody zastosowanej przez rodzinę okazały się odwrotne od zamierzonych: Proniewska, mogąc pisać tylko w tajemnicy przed rodziną, w nocy, jeszcze bardziej zapadała na zdrowiu, z dziewczynki żywej, czasem krnąbrnej lub melancholijnej stała się „cichą, łagodną, bojaźliwą”<sup>13</sup>. Musiała to być prawdziwa „niedola”, skoro tak głęboko w jej przeżycia wchodzi biograf-mężczyzna (Rymkiewicz będzie wkrótce miał na swoim koncie życiowym doświadczenie powstania styczniowego i zesłania):

Wracając do jej lat dziecinnych smutnie upłynionych, choć w części damy poznać, ile przecierpiała jej tkliwa dusza; choć wszyscy ją kochali, a jednak tysiące cierpień zadawali, chcąc ją, jak mówili, uleczyć z tej manii. Gorzkie to było lekarstwo, krwawiące jej serce; lecz nic jej uleczyć nie mogło, myśl nie spoczęła ani na chwilę, dopóki nie przelała jej na papier. W nocy tylko pisać mogła i to bardziej jeszcze wątłe z natury jej zdrowie rujnowało. Tych jej utworów nikt nie czytał, oprócz starszej siostry, teraz zamężnej – Tekli Borysewiczowej; ona tylko zachęcała ją do wytrwania, o ile mogła słodziła gorzkie chwile jej życia, lecz rzadko kiedy były razem. Pomimo zakazu po stracie córeczki braterskiej, będąc dwunastoletnią dziewczyną, napisała ów tak tkliwy i estetycznie piękny *Sen o Marylce (Piosneczki*, s. 107). Bratowa łzami

<sup>11</sup> Tamże, s. 271.

<sup>12</sup> Tamże, s. 272.

<sup>13</sup> Tamże.

serdecznej wdzięczności zapłaciła jej za to, a brat – pomimo gorzkiej łzy w oku – nielitościwym szyderstwem do głębi zranił jej serce, chcąc, jak mówił, ostatni cios zadać manii pisania<sup>14</sup>.

Karolina pisała więc wbrew rodzinie: bratu i matce, nawet siostrze. Nie znaczy to, że odrzucała swą rodzinę lub była z nią skonfliktowana na śmierć i życie. Właśnie nie. Proniewska kochała rodzinę, broniła jej potem przed pomówieniami, będąc z nią w pełnej napięcia relacji w jednej sprawie: jej pisania. Równocześnie umacniały się jej więzi z bratową oraz starszą zamężną siostrą, Teklą Borysewiczową, która stanie się powiernicą jej tajemnic i adresatką wierszy. Będą to jednak także relacje trudne, jak twierdziła Proniewska, nierzadko przyprawiające ją o łzy i smutek. Warto też podkreślić, czego się zazwyczaj nie czyni, skruczę brata Władysława okazaną już po śmierci siostry: „Po wielu latach pożałował tego, ale po czasie: bo już wszystkie piosenki od dzieciństwa wymarzone i na papier przelane pod ciosem szyderstwa zniszczyła; lecz to ją tak wiele kosztowało, że tylko co życiem nie przypłaciła”<sup>15</sup>.

W ręce starszej siostry, Tekli, dostała się po śmierci poetki jej duchowa autobiografia *Pamiętki życia, wzięte z uczuć serca, myśli i wrażeń, które od lat dzieciennych, aż do ostatniej chwili zajmowały duszę moje*. W ręku miał je jeszcze Rymkiewicz; o ich dalszym losie nic nie wiadomo<sup>16</sup>. Biograf zacytował – ocalając tym samym – kilka wynurzeń Karoliny. Rysują one historię odrzuconego, „wzgardzonego dziecięcia”, jego cierpienie, kompleksów i pragnień z jednej strony, lecz także „wiary, miłości, nadziei”, których młoda poetka stała się piewczynią. Pisała o sobie tak:

Kochałam i cierpiałam od kolebki, kochać i cierpieć będę do grobu; chociaż wiele błędów i wiele boleści udręczyło, nie zgasły uczucia święte; aż dotąd wiara i miłość prawdziwa żyją we mnie; lecz nadzieja, tylko w miłosierdziu Bożym<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> Tamże, s. 272–273.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> *Pamiętki życia* posiadała Tekla Borysewiczowa, otrzymała je zapewne albo od samej poetki, albo zabrała od matki, która nie zdążyła zaraz po śmierci córki zniszczyć wszystkich autografów. Korzystał z nich lub ocalał ich części Rymkiewicz. Później musiały przepaść w domowym archiwum (możliwe, że istnieją do dziś w jakimś zbiorze archiwaliów na Litwie, w Polsce lub Rosji).

<sup>17</sup> Cudzysłowy w pierwodruku wspomnienia Rymkiewicza oznaczają początek i koniec kolejnych fragmentów, które nie stanowią ciągłej narracji.

Nędzne, wzgardzone dziecko, byłam cicha, nieśmiała. Bóg jeden widział myśli i uczucia moje i często łzy rzewne płynęły z oczu, często myśl głęboka odjęła swobodę duszy niewinnej; na przemiany: wiara, miłość, nadzieja, bojaźń i straszne zwątpienie miotaly sercem zdolnym do żywych i głębokich uczuć. Nie było ręki, co by mogła wesprzeć, oświecić: dla mnie tych ogólnych nauk i powszedniego życia było za mało; zawsze myśl pracowała, bujała wyobraźnia, tworząc cudne obrazy życia, w których nie było skarbów świata, tylko serca skarby. W tych marzeniach najmniejszą, najuboższą częśćkę brałam dla siebie; za najmilszych sercu mając ubogich, pragnęłam być ubogą i nie wiem dlaczego nędza i boleść tak wiele miały uroku, a serce dziecinne zawsze tak czuło prawdę głęboko, że żaden pozór, żadna świetność złudzić mię nie mogły.

Tak prześniłam wiek mój dziecinny z miłością i bólem w sercu, tęskniąc i marząc o ojcu śp., o braciach, co byli daleko, o siostrze jedynej, którą nad życie kochałam. Często jej w domu nie było, tęskniłam, płacząc za nią; a kiedy byłyśmy razem, to zupełnie pod jej władzą było serce moje. Często nadużywała tej władzy, chociaż bardzo mię kochała, – o kilka lat starsza, dając mimo woli uczuć wyższość swoją, nieraz obudziła żal w sercu i nieraz gorzko zapłakałam; lecz znowu zapomniałam, gdy mię serdecznie uściśnieła. Ona jedna znała serce moje. Skarb mój jedyny na ziemi były owe serca poczciwe: serce Tukluni mojej, serce matki ukochanej.

Może wiele było złego we mnie, lecz serce kochało prawdę i zawsze wiodło ku dobremu. Matka pieściła małą sierotę swoją, lecz ja unikałam jej pieszczot, choć miło do serca matki było się przytulić. Rodzeństwo śmiało się ze mnie; lękając się tych żartów, wyobrażałam sobie, że mnie wszyscy nie cierpią, gardzą moim uczuciem. I tak jedna, zamknięta w sobie błąkałam się często po dzikich zaroślach i kochając tak czule, nie śmiałam zbliżyć się do ludzi, bo zdawało mi się, że wszędzie obojętność i wzgardę spotykam. Ta bojaźliwa nieśmiałość pozostała na zawsze i teraz często zdaje się być obojętną na pozór; gdy się zbliżam do osób drogich, gdy serce pragnie rzucić się do nich, ścisnąć, całować, – ja patrzę i czekam, czy mię kto przyjmie i przytuli do siebie<sup>18</sup>.

Proniewska, co powinniśmy podkreślić, nigdy w tym trudnym okresie dorastania i młodości nie wyrzekła się pisania, poezji. Obok religii poezja stanowiła centrum jej życia. W biografii zaszła tymczasem istotna zmiana. Brat (został urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu w Komitecie Cenzury) i bratowa musieli wyjechać, a Karolina z matką zamieszkały w Telszach – „małym

---

<sup>18</sup> K. Proniewska, *Pamiętki życia...*, [rękopis], cyt. za: FR, s. 273–275. Dziennik Proniewskiej poprzedzało motto z utworu prozą Wincentego Pola. W utworze tym fragment wierszowany też stanowił motto. Zob. W. Pol, *Karusia. Powieść z życia*, w: *Obrazy*, przez Wincentego Pola, Lwów 1845, s. 61.

powiatowym miasteczku”, gdzie poetka miała pracować jako guwernantka. Odjazd brata i bratowej Karolina przeżyła jako „pierwszą śmierć”, „rozstanie się z drogimi osobami (...), a przez nie tysiące boleści i tyleż miłych wrażeń doznałam w życiu”<sup>19</sup>. Badacze podają też nieco inną wersję wydarzeń: „Po likwidacji rodzinnego majątku Karolina Proniewska pracowała jako guwernantka w Telszach, następnie zamieszkała u starszej siostry, Tekli Borysewiczowej (...), w Siadach (Seda). Tu, w maju 1855 r. poznała kancelistę Antanasa Baranauksa (Antoniego Baranowskiego) (...)”<sup>20</sup>. W Siadach miała też „pracować jako nauczycielka domowa”: „W czasie poznania Baranowskiego była nauczycielką w rodzinie Danielewiczów w Siadach”<sup>21</sup>.

Relacja rodzinna, szczególnie z bratem i siostrą, choć opłacona łzami, bólem, nie była, podkreślmy, jednoznaczna: rodzina starała się do tego momentu bezskutecznie tłamsić zdolności pisarskie, lecz dawała też bezpieczeństwo i miłość, w paradoksalny sposób krzywdziła dziewczynę z miłości do niej, obawiając się o jej życie. Znamienny jest pewien dystans poetki wobec matki. Sama zwraca uwagę na swą odmienność, osobność, przewrażliwienie w odbiorze świata i – co szczególnie – najbliższych ludzi, których kocha, nie potrafiąc zbliżyć się do nich (z wyjątkiem siostry, która jednakże też zadaje jej psychiczne cierpienia).

Uczucia do rodziny Karolina przeniosła w Telszach na nieznanego dziś z nazwiska młodzieńca, który odwzajemniając przez jakiś czas uczucie, musiał jednak wyjechać, porzucając bezposadną dziewczynę. Tak Karolina, jak sama pisze, umarła po raz drugi. Wersja przedstawiona przez Rymkiewicza różni się nieco od tej zapisananej w *Pamiętkach życia*. Rymkiewicz korzystał zapewne z opowieści rodziny, która już po śmierci szukała winnych zgonu Karoliny, obarczając winą chłopaka:

Zamieszkały w małym powiatowym miasteczku – Telszach. Tam spotkała człowieka, którego ukochała z całą mocą pierwszej miłości; na nieszczęście pokochała niegodnego siebie w niczym: nie mógł jej odpowiedzieć ani uczuciem, ani ukształceniem. Nie mogąc podnieść go do siebie, sama musiała doń zniżyć się; to ją bolało, cierpiała piekielne męki, nie mogła z serca wyrwać uczucia, kochała. Serce pragnęło miłości i na pierwszego, który okazał iskrę uczucia, złała wszystkie skarby duszy swojej. Nie mógł ocenić tych skarbów człowiek, który tylko polkę pięknie umiał tańcować, i jak się

<sup>19</sup> Tamże, s. 275–276.

<sup>20</sup> I. Fedorowicz, dz. cyt., s. 161.

<sup>21</sup> M. Jackiewicz, *Antoni Baranowski i jego „Borek oniksztyński”*, w: A. Baranowski, *Borek oniksztyński*, przeł. J. Wajna, J.J. Rojek, wstęp i przypisy M. Jackiewicz, Olsztyn–Białystok 1987, s. XVI.

prędko zapalił, tak nie mogąc podnieść się do niej, zaczął stygnąć powoli; a przy tym ojciec jego, dorobkowicz, nie mógł przypuścić, aby syn mógł się żenić z panną bez posagu: więc żeby to się nieszczęście nie stało, wysłał go do gubernialnego miasta. Tak się skończyła ta nieszczęśliwa miłość; a ona okupiła to życiem: wywinęły się suchoty, których zaród od dawna w piersiach już nosiła<sup>22</sup>.

Inaczej nieco rzecz się odsłania w ocalałych zapiskach Karoliny, gdzie akcent pada nie tylko na zimną jak gład naturę młodzieńca, lecz także na siłę jej afektu, któremu nie był w stanie sprostać prawdopodobnie prosty, niewykształcony, szukający żony przysły kupiec („dorobkowicz”), pozostający pod wielkim wpływem swego ojca:

Dwa razy w życiu moim umarłam i żyję jeszcze, lecz kiedy trzeci raz umrę, tylko dusza żyć będzie w Bożej miłości, a ciało spocznie w mogile. (...)

Po tych młodocianych uczuciach życia wiosny, po tych rzewnych cierpieniach niewinnej duszy przysła tęsknota i gorące żywe serca uczucie. Na nieszczęście przedmiot spotkany jak gład na chwilę zapłonął we wrzącym potoku mojego uczucia i ostygł; daremnie łzami moimi skąpany pozostał zimny i trudny, nie miał on serca, nie miał litości nad boleścią moją. Nie umiem opisać szczegółów codziennych stosunków naszych i cierpień moich, choćbym krwią serca pisała. Pamięć tych bolesnych chwil życia ze mną do grobu poniosę, kiedy raz trzeci umrę... Wtenczas, kiedy on odjechał, była śmierć druga i życie boleści<sup>23</sup>.

Miłość ta – zakończona rozstaniem – odbija się szerokim echem w liryce Proniewskiej, choć nie jest to echo bezpośrednich nawiązań. Znajdziemy w niej – już od utworów wczesnych poczynając – liczne portrety dobrych żon, mężów, idealnych młodzieńców, dziewczec, małżeństw i (na innym biegunie) ludzi duchowych, ludzi bezzennych. Jednakże to w *Festynie*... pobrzmiewają ostrzeżenia przed niedobłą, zepsutą młodzieżą, młodzieńcami uwodzicielami<sup>24</sup>.

Jak zauważa Rymkiewicz, katastrofa miłości pozwoliła Proniewskiej uwolnić się od nadopiekuńczości rodziny, ograniczającej jej pisarską aktywność: „Po tej smutnej katastrofie w życiu Karoliny Proniewskiej nikt już nie bronił jej pisać”<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> FR, s. 275.

<sup>23</sup> K. Proniewska, *Pamiętki życia*, cyt. za: FR, s. 276.

<sup>24</sup> K. Proniewska, *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Opowiadanie....*, Wilno 1856, zob. w drugiej części utworu fragmenty poświęcone opisowi zabaw i postaw młodzieży.

<sup>25</sup> FR, s. 276.



Wkrótce zaczął się ostatni etap w życiu poetki i jej matki. Przeniosły się jesienią 1858 roku do miasta Uciana<sup>26</sup>, gdzie jej brat, ks. Otton Proniewski, otrzymał probostwo. Brat był wykładowcą teologii, łaciny i języka rosyjskiego w seminarium duchownym w Worniach, ponadto pełnił funkcję „kanclerza kapituły w Worniach, sekretarza i kapelana biskupa żmudzkiego”<sup>27</sup>. Odtąd żyły we względnym spokoju. Zapewne miały już wcześniej zapewnioną stabilizację finansową zarówno dzięki wykonywanej przez Karolinę pracy nauczycielskiej, jak i dzięki wysokiej pozycji braci Ottona i Władysława.

Czas spędzony w Telszach i Ucianie to okres w jej życiu bogaty pisarsko. Debiutowała już wcześniej w okresie telszewskim w warszawskiej prasie w 1856 roku, gdzie przyjęto ją jako naiwną, nieuczoną pieśniarkę żmudzką, która tworzy otoczona rodziną nierozumiejącą jej pasji i zbyt głośno narzeka („kwili”). Wyrażnie i z goryczą przeciw temu zaprotestowała, choć sama była winna takiemu odbiorowi, dając do druku wiersz adresowany *Do Deotymy*<sup>28</sup>. Prezentacja jej sylwetki w „Gazecie Warszawskiej” i „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” uczyniła ją osobowością rozpoznawalną, może nawet znaną w kręgu literackim, o której pisali Syrokomla, Baliński, Kraszewski, Odyniec. Była też wtedy zapraszana do domów żmudzkich, gdzie czytała swe wiersze, improwizowała wzorem *Deotymy*<sup>29</sup>. Podziwem darzyła Mickiewicza, Kraszewskiego, Syrokomlę i Deotymę, z którą prowadziła raczej jednostronny<sup>30</sup> poetycki dialog, podziwiając ją jako jedyną znaną polską

<sup>26</sup> Uciana („żmudzkie Utena”, „mylnie Uciany”, lit. Utenai) – miasto na Litwie położone na trasie z Warszawy do Petersburga. Ma średniowieczną historię, wslawione walkami powstańczymi w powstaniu listopadowym i styczniowym. Zob. *Uciana*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. XII, s. 740: „Ma 296 dm., 982 mk., kościół kat. par., 3 domy modlitwy żydowskie, zarząd okr. pol. i gminy, stację poczt. (...), gorzelnię i browar”.

W haśle *Słownika...* znajdujemy zdanie, które podważa opinię o zupełnym zapomnieniu poetki: „Na miejscowym cmentarzu znajduje się grób Karoliny Proniewskiej, młodo zmarłej poetki” (tamże, s. 740). Podkr. – A.J.

<sup>27</sup> M. Jackiewicz, dz. cyt., s. XVI. Biskupem tym był Maciej Wołonczewski.

<sup>28</sup> *Do Deotymy*, „Dziennik Warszawski”, 1856, nr 85.

<sup>29</sup> Owe improwizacje ściągnęły na nią za sprawą świadków, takich jak Teodor Tripplin, opinię naśladowczyni *Deotymy*. W pewnym sensie poetka sama była sobie winna, trzeba uwzględnić też, że mogła nie mieć rozeznania w relacjach, jakie panują w warszawskim i wileńskim światku literackim, gdzie status niemal bogini osiągnęła wtedy – młodsza o cztery lata od Proniewskiej – warszawska wieszczka *Deotyma*.

<sup>30</sup> *Deotyma* prawdopodobnie odpowiedziała na wiersz Proniewskiej, o czym świadczy z kolei wiersz z tomu *Piosneczki...* pod tytułem *Deotymie. (Odpowiedź)*. K. Syrnicka (*Deotyma i Pro-*

wieszczkę (ale nie jedyną, jaką w ogóle znała, do czego wrócimy dalej). Deotymy kobiecey sposób patrzenia poetyckiego, podejście do tematów takich jak śmierć i poezja Karolina uważała bowiem za wyjątkowy, osobny, nie przeciwstawiając go ostro spojrzeniu męskiemu oraz instytucji wieszczka (mężczyzny).

W 1855 roku, jak wspomnieliśmy, nawiązała znajomość z młodym i biednym wówczas poetą, przyszłym biskupem sejneńskim, pisarzem litewsko-polskim, autorem klasycznego w literaturze litewskiej poematu *Borek oniksztyński* (*Anykščiu šilelis*, 1858–1859) Antonim Baranowskim / Antanasem Baranauskasem (1835–1902)<sup>31</sup>. Pomogła mu – dzięki pośrednictwu i wsparciu ks. Ottona Proniewskiego – dostać się do seminarium duchownego w Worniach. Tak pisał on o tym w swoim dzienniku prowadzonym po polsku:

Wzbudził ON [Bóg] w sercu p.p. Karoliny następnie Imć X. Kanclerza Proniewskich, p.p. Borysewiczów; rektora Seminarii Żmudzkiej Imć X. Szukiewicza i w innych sercach współczucie nad nędzą moją, którą ja w dotkliwy sposób czułem – a dowiedziawszy się o moich chęciach, przyrzekli wsparcie w interesie wyzwolenia z tego więzienia i umieszczenia w Seminarii. – Byłem w dzień 7 i 8 Lipca w Kalwarii na feście i wiele uczułem skutków duchownych, chociaż nie byłem w stanie łaski<sup>32</sup>.

Jak z tego widać, Baranowski bywał w Telszach i Kalwarii Żmudzkiej na „feście”, poznał osobiście Proniewską i jej rodzinę, wśród której zyskał sympatię.

---

*niewska...*, dz. cyt., s. 295) wskazuje na zupełnie odmienne temperamenty kobiece, twórcze obu pisarek: „W takim ujęciu Deotyma właściwie nie jest kobietą, lecz »zmarnowanym materiałem na kobietę«. I jeśli u Proniewskiej ważną rolę odgrywała kobieca sfera emocjonalna, silne przeżycia i uczucie miłości, jak to przystało na »kobiecy model poezji«, to podług wspomnień samej Łuszczewskiej w jej twórczości, oprócz uczuć religijnych, dominowała przyjaźń, która była dla niej niezmiernie istotnym uczuciem, a przede wszystkim praca i stałe doskonalenie warsztatu twórczego. Z pewnym zaskoczeniem można zauważyć, że były to wartości tradycyjne łączone z mężczyznami i wpisywały się niejako w »męski model poezji«”.

Tradycyjnie jednak w literaturze polskiej sytuuje się Proniewską wobec Deotymy, a w litewskiej wobec Baranowskiego/Baranauskasa, wyolbrzymiając znaczenie tych relacji ze szkodą dla autonomii, niezależności twórczej Proniewskiej (w kulturze litewskiej z intencją podkreślenia „litewkości” Baranowskiego i samej Proniewskiej).

<sup>31</sup> Zob. A. Baranowski, *Borek oniksztyński*, przeł. J. Wajna, J.J. Rojek, wstęp i przypisy M. Jackiewicz, Olsztyn–Białystok 1987; też: M. Jackiewicz, *Biskup Antoni Baranowski i jego „Borek oniksztyński”*, „Przegląd Wschodni” 2010, t. 11, z. 1, s. 53–73.

<sup>32</sup> A. Baranauskas, *Dienoraštis* [Dziennik, zapis z kwietnia 1855], w: tegoż, *Raštai VIII 1: Dienoraštis. Laiškai įvairiems adresatams*, red. R. Mikšyte, M. Daškus, Baltos lankos, 2003, s. 83–84. Pisownia oryginalna.

Napisał po polsku wiersze opiewające krajobrazy żmudzkie nad Wardawą i posępny stan swojej duszy podczas pobytu w Telszach<sup>33</sup>.

Między o pięć lat starszą Proniewską a Baranowskim, którzy osobiście się poznali, wywiązał się poetycki dialog w polskich wierszach; dialog niewielki, ale znaczący<sup>34</sup>. „Młody poeta” miał zachęcić Proniewską do przełożenia na język litewski, który znała, obcując na co dzień z ludem żmudzkiem, fragmentu *Witoloraudy* Kraszewskiego<sup>35</sup>. Ów przekład baśni o królowej węzów Egle (*Žalciau motė, Matka węży*) jest jedynym znanym jej tekstem napisanym po litewsku<sup>36</sup>. Baranowski pozostał przez całe życie wdzięczny za pomoc, jakiej mu udzieliła w kryzysowym momencie jego życia, kiedy nie mógł już znieść posady kancelisty i towarzyszących jej swarów szlacheckich, marząc o „uskutecznieniu najgorętszej chęci od dzieciństwa karmionej: wstąpienia do stanu duchownego lub do jakiego zakonu”<sup>37</sup>.

W 1856 roku debiutowała w Wilnie książką poetycką *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi*, „opowiadaniem” poetyckim, które zyskało wielce przychylnie oceny. Też w Wilnie rok przed śmiercią wydała tom *Piosneczki Karoliny Proniewskiej*, w którym pomieściła niemal wszystko ze swego dorobku. Jej wiersze pojawiły się trzykrotnie w „Tece Wileńskiej” Adama Honorego Kirkora i w książce zbiorowej *Wieniec* dedykowanej Stanisławowi Jachowiczowi (1796–1857), znanemu warszawskiemu pisarzowi dla dzieci. Choć publikowała teraz także w Wilnie, to jej relacje literackie wyraźnie wiązały ją z Warszawą za sprawą podziwianej w obu ośrodkach Deotymy. Natomiast jej wiersze miały krążyć w odpisach na Żmudzi,

<sup>33</sup> Tamże, s. 80–81.

<sup>34</sup> Por. *Poetiniai dialogai: Antanas Baranauskas, Klemensas Kairys, Karolina Pranianskaitė*, A. Baranauska ir. A. Viernolio-Žukausko memorialinis muziejus, Vilnius 2013, s. 25–64; *Poetiniai dialogai: Antanas Baranauskas – Karolina Pranianskaitė*.

<sup>35</sup> Wielką wagę do tej relacji Proniewska–Baranowski przywiązują badacze litewscy, dla których ma ona charakter literaturo- i narodotwórczy, zapisuje moment, kiedy język litewski pojawia się w druku jako narzędzie artystycznego wyrazu. Czasem tworzy się też obraz dwóch nieszczęśliwych dusz, które prowadzą dialog, co jednak nie jest do końca prawdziwe. W dialogu z Baranowskim Proniewska przybiera pozę mentorki, która już pokonała poprzez religię swe nieszczęścia.

<sup>36</sup> Jak podaje C. Gajkowska (*Karolina Anna Proniewska*, dz. cyt.), fragment publikowany był w 1859 roku w kalendarzu dla ludu Wawrzyńca Iwińskiego (Laurynasa Ivinskisa), potem zaś przedrukowany na Litwie w 1957 roku.

<sup>37</sup> A. Baranauskas, *Dienoraštis*, dz. cyt., s. 83.

poetkę ceniono jako natchnioną wieszczkę improwizującą po polsku w żmudzkiem kręgu dworaków szlacheckich<sup>38</sup>.

Jak podaje Rymkiewicz, miała planować napisanie poematu o Birucie, żonie księcia Kiejstuta<sup>39</sup>, lecz spełnienie tego zamiaru pokrzyżowała pogłębiająca się gruźlica. Jej poezje wyraźnie zawierają zapowiedź owej „trzeciej śmierci” (po rozstaniu z rodziną, po katastrofie miłosnej), czasem stają się przygotowaniem do niej, akcentującym wartość życia wiecznego, wyższość perspektywy zmartwychwstania i życia wiecznego nad życiem ziemskim, pełnym cierpienia i zasadzek losu.

Proniewska zmarła pogodzona z nieuchronnością śmierci, pocieszając w obliczu ostateczności matkę i najbliższych.

O to, czy była do końca w chwili śmierci pogodzona ze światem, można się spierać. Jej życzenie, by spalić wszystkie pozostałe po niej papiery, wygląda na gest rezygnacji lub nawet protestu, a może zwątpienia w siłę poezji w obliczu śmierci. Ten gest można jednakże interpretować także inaczej: jako dopełnienie jej mistycznych inklinacji, chęć ostatecznego zerwania ze światem ziemskiej iluzji i zanurzenia się bez reszty w rzeczywistości Boskiej:

Trudno wypowiedzieć jej anielską cierpliwość, jej poddanie się woli Bożej, – z jaką spokojnością widziała zbliżającą się ostatnią chwilę życia, jak cieszyła matkę nieszczęsną przycięcioną latami i bólem serdecznym. Uspokajała ją, mówiąc: że prędko zobaczą się; i jakby już nie chcąc mieć nic wspólnego ze światem, który jej skronie cierniem ukoronował, poleciła wszystkie swoje papiery spalić. Matka nie śmiała sprzeciwić się woli umierającej. Księża brata nie było w domu, a siostra, pani Borysewiczowa, przybyła we trzy godziny po jej zgonie i ledwo znalazła tylko niektóre brulony mimo woli ocalałe. Mamy przyrzeczenie posiadać te urywki, jeżeli da się co wypisać<sup>40</sup>.

---

<sup>38</sup> C. Gajkowska (dz. cyt.) przekonuje: „Utwory poetyckie Proniewskiej, jeszcze przed ukazaniem się drukiem, krążyły po Żmudzi w odpisach, deklamowano je na wieczorkach literackich i spotkaniach towarzyskich (M. Baliński); znane były też jej improwizacje”.

<sup>39</sup> Biruta (?–1382) to postać popularna zarówno w litewskiej, jak i polskiej literaturze XIX-wiecznej. Mitologiczne znaczenie ma także Góra Biruty znajdująca się w Połudze, gdzie ma być ona pochowana. Jest to postać o dużej nośności mityzacyjnej. Por. J. Czczot, *Biruta Kiejstutowa żona*, w: tegoż, *Spiewki o dawnych Litwinach do roku 1434*, wyd. 1, z języka polskiego przeł. na litewski R. Kożeniauskienė, Vilnius 1994, s. 106–108. Zob. M. Pokorska-Iwaniuk, „Znad Biruty” Maironisa – polskie dzieło litewskiego twórcy, w: *Zagadnienia bilingwizmu*, red. Ł. Zabielski, Seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. A. Baranow, J. Ławski, Białystok–Vilnius 2017, s. 139–164.

<sup>40</sup> FR, s. 277.

Należy zapytać, czy matka wykonałaby polecenie spalenia rękopisów, gdyby widziała w tym akt buntu, odpłaty za krzywdy, wyraz złości? Wątpliwe. Polecenie spalenia pism pozostających w rękopisach można także rozumieć zgoła inaczej: jako akt pogodzenia się z losem i rodziną. Przecież, spójrzmy na to z innej strony, Proniewska, umierając, była autorką dwóch książek, w tym jednej obszernej, które zdobyły niemały rozgłos. Poetka miała też prawo do zachowania dla potomnych tylko tego, co chciała o sobie przekazać. A wiersze i *Pamiętki życia* zawierały niewątpliwie ton owej skargi na życie i rodzinę, od której pisarka chciała się odciąć po tym, gdy ujawniła swe niedole w wierszu *Do Deotymy* i gdy zaczęto publicznie rozprawiać o jakoby prześladowanej w domu przez rodzinę, biednej poetce ze żmudzkiej prowincji. Mogła nie chcieć zostawiać tego ciężaru bliskim, ciężaru utrwalonego w pismach, które nie trafiły do *Piosneczek*...

Co stało się pozostałymi brulionami Proniewskiej, nie wiemy. Pochowana została na parafialnym cmentarzu w Ucianie. Pisze Rymkiewicz:

„Nad jej mogiłą wznosi się krzyż – godło jej życia i wieczystej chwały, z wyrytym na tablicy napisem:

Śpiewała piosenki małe,  
Wiecznemu Bogu na chwałę,  
Jego świętym i aniołom,  
Na pamiątkę przyjaciołom”<sup>41</sup>.

W polskich, nielicznych pracach o Proniewskiej dodaje się zazwyczaj, że poświęcili jej pamięci utwory Ludomir Wieczór-Szczerbowicz i baron Eugeniusz Rönne<sup>42</sup>. Nie do końca jest to prawdą, bo Proniewską uczcili też na swój sposób Syrokomla, Odyniec i Rymkiewicz. Wspominana jest – co należy uznać za nadużycie – albo jako pierwsza pisarka żmudzka i litewska, albo jako postać zupełnie marginalna, przypis w historii literatury polskiej XIX wieku, szczególnie romantyzmu, który poszczycić się mógł tyloma (męskimi) wieszczami i niejednym talentem kobiecym pierwszej miary.

<sup>41</sup> Tamże, s. 270. Podobną treść napisu nagrobnego notuje autor „Tygodnika Ilustrowanego”.

<sup>42</sup> C. Gajkowska, dz. cyt. Zob. L. Wieczór-Szczerbowicz, *Kwiaty marzeń, zbiór poezji*, Mińsk 1860; E. Rönne, *Poezye i prace dramatyczne*, Wilno 1878.

### *Kobieta z przypisów*

Jakkolwiek ją ująć, jest to biografia na romantyczny sposób tragiczna,znaczona sieroctwem, niedostatkiem, samotnością, przymusem, chorobą, przemieszczaniem się z miejsca na miejsce, nieszczęśliwą miłością, przecuciem śmierci i w końcu samą śmiercią. W pewnym sensie jej tragizm przypięczetowany jest stemplem oczywistości – jak bowiem wiadomo, „romantycy” umierali młodo. Jednak w tragizmie Proniewskiej odnaleźć można coś, co niepokoi, nurtuje.

Po pierwsze, wiemy, że prowadziła dziennik czy pamiętnik<sup>43</sup>, który został zatracony. Być może wraz z pismami i korespondencją zniszczyła go częściowo na jej prośbę matka. Po wtóre, młoda poetka otrzymała od opiekującego się nią brata Władysława surowy zakaz pisania. Badaczka tematu sugeruje, iż ze względów obyczajowych uważał on, że kobiety nie powinny parać się literaturą jako czynnością „nieomal gorsząca”<sup>44</sup>. Rymkiewicz takiego wytłumaczenia nie potwierdza, tłumacząc ów zakaz troską o słabowite dziecko. Co wyjaśniałoby fakt, że potem, gdy zgodziła się na to rodzina, mogła już publikować i pisać bez przeszkód; nawet na żmudzkiej prowincji nie był to już czas, kiedy by dyskutowano, jak na przełomie XVIII i XIX wieku, o tym, czy kobiety w ogóle powinny sięgać po pióro. Zakaz tworzenia wypłynął więc chyba z troski, ale jego stanowczość wynikała z despotycznego charakteru brata, którego Karolina mimo wszystko kochała. Co tylko przydaje jej postaci aury tragiczności. Zakaz tworzenia, zniszczenie na przedśmiertne żądanie pisarki jej rękopisów, zagubienie pozostałych brulionów jest czymś niezwykle w jednej biografii kobiecej, podobnie jak prowadzenie pamiętnika życia wewnętrznego (*Pamiętki życia*).

To wszystko jest przy pierwszym wejrzeniu w temat intrygujące i każe mimowiednie wpisać poetkę w dyskurs feministyczny jako przypadek figury wykluczenia kobiet z przestrzeni tworzenia. Rodzi też pytania o to, co młoda poetka chciała przed światem zakryć, ukryć, czego się obawiała? Co chciała na zawsze zamknąć w szufladzie, gdy znajdowała się już blisko granicy oddzielającej życie od śmierci? Te

---

<sup>43</sup> Badacze różnią się w kwalifikacji tekstu Proniewskiej. K. Syrnicka pisze o pamiętniku (dz. cyt.), natomiast I. Fedorowicz o dzienniku. Zob. I. Fedorowicz, *Literatki litewskie z przełomu XIX i XX wieku. Rekonesans*, w: *Krytyka feministyczna – siostra teorii i historii literatury*, s. 159–174.

<sup>44</sup> I. Fedorowicz, dz. cyt., s. 161. Jest to teza dyskusyjna.

pytania, oczywiście, nigdy nie znajdą zdecydowanych odpowiedzi. Może jednak Proniewska, jak sugerowaliśmy, niczego nie chciała ukrywać, może chciała rozstać się ze światem jako autorka tego, co świadomie upubliczniła w dwóch tomach? Może wartość litery słowa w tej ostatniej chwili życia zbladła wobec blasku wieczności? Warto pytania postawić, bo to dzięki nim Proniewska może przestać być już tylko „żmudzką Zuzulą” (kukułką)<sup>45</sup>, rzewną gęślarką, lecz stać się pisarką z częściowo zatartą na własne życzenie tożsamością. Dodajmy, że nie zachował się żaden portret Proniewskiej, znany jest jeden rękopis wiersza sygnowany K.P., który świadczy, iż była osobą wykształconą, samoświadomą jako kobieta i poetka<sup>46</sup>. Nawet w stylizowanym i odważnym „wspomnieniu pośmiertnym” znajdziemy przecież sugestię, że rozmach jej możliwości twórczych był w znacznym stopniu ograniczony:

Złożona w sercu iskra natchnienia Bożego mimo woli naszej wybucha wulkanicznym płomieniem i lava z kraterów jego płynąca w różnych kształtach żadną siłą ludzką wstrzymana być nie może. Są wprawdzie ludzie, którzy siłą woli zadają gwałt uczuciom duszy, ale za to odpłacają ciężką pokutą. Tak też Karolina Proniewska, z początku niezrozumiana, wyszydzonej przez najbliższych jej sercu, tłumiła w sobie święty ogień natchnienia, a w miarę tego system nerwowy, paraliżowany ciągłą burzą i boleścią duszy, przyjmował zaród choroby ciała i przyspieszył zgon jej przedwczesny<sup>47</sup>.

Co to znaczy? Czy chodzi o tłumiony przesądami wobec kobiecego pisania talent? Nie chcąc, by obraz poetki obciążonej zakazem tworzenia, piszącej po nocach w ukryciu zamienił się w feministyczną figurę „wariatki na strychu”, inspirację feministyczną wprowadzamy ostrożnie, pamiętając, że ma być ona nowym kluczem interpretacyjnym, a nie feministycznym wytrychem, służącym opisaniu ofiary patriarchalnego świata. Bo Proniewska wymyka się takiej symplifikującej lekturze (choć można taką analizę przeprowadzić)<sup>48</sup>. Nowy, inspirowany feminizmem wariant

---

<sup>45</sup> To w intencjach szlachetne określenie Proniewskiej zmieniło się w stygmatyzację, stereotyp. Rymkiewicz pisał tak o „prędko znikłej, cichej i skromnej żmudzkiej *Zuzuli* – Karolinie Proniewskiej” (FR, s. 278).

<sup>46</sup> Zob. *Poetiniai dialogai: Antanas Baranauskas, Klemensas Kairys, Karolina Praniauskaitė*, dz. cyt., s. 48. Rękopis zachował się w zbiorze Baranowskiego „Wiersze” z lat 1851–1857.

<sup>47</sup> FR, s. 270.

<sup>48</sup> Trzeba jednak pamiętać, jak łatwa do przekroczenia jest granica pomiędzy krytyką feministyczną jako projektantką intymności a krytyką feministyczną jako gotową matrycą ideologiczną. Tylko w tym pierwszym przypadku mamy do czynienia z próbą odsłonięcia kobiecej wrażliwości wpisanej w tekst.

interpretacyjny twórczości Proniewskiej nie unieważniałby dotychczasowych (nie-licznych) ścieżek, lecz miały je wzbogacić, wytyczając jeszcze jedną drogę lektury, która nigdy nie zakończy się jednoznacznymi konkluzjami.

Do tej pory, po pierwsze, badano ją głównie jako poetkę przyporządkowaną do poezji religijnej (tu symbolami jej twórczości są krzyż, pokora, skromność)<sup>49</sup>. Po wtóre, Proniewska traktowana jest jako poetka z przypisów, oświetlająca dzieje życia i twórczości poetów pierwszorzędnych, takich jak Antoni Baranowski (Antanas Baranauskas), w lepszym wariancie jako muza tegoż poety<sup>50</sup>. Po trzecie, przypomina się ją jako tłumaczkę na język litewski fragmentu *Witoloraudy* Kraszewskiego, traktując przy tym z góry jej tożsamość jako litewską lub żmudzka, co zupełnie różni się z autorskim poczuciem jej tożsamości, utrwalonym w dziełach<sup>51</sup>. Po czwarte, miałaby być człowiekiem pogranicza, pisarką osobną, pierwszą pisarką litewską (pomimo że tworzyła w języku polskim i należała przez swe kontakty do sfery zainteresowań warszawskiego oraz wileńskiego kręgu literackiego)<sup>52</sup>. Wszystkie te ujęcia zawierają uproszczenia, a nawet przekłamania.

Lektura *Festyny Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi* pozwala postawić inną tezę. W tekście Proniewskiej zostają zderzone dwa kręgi archetypów: męski i kobiecy.

---

<sup>49</sup> Paradygmat religijny lektury wierszy Proniewskiej jest najstarszy. Jego pryncypia wyraża już tekst Rymkiewicza.

<sup>50</sup> Zob. I. Fedorowicz, dz. cyt., s. 162: „Jako pierwszy w historii literatury litewskiej twórczość Karoliny Proniewskiej omówił Vincas Mickevičius Kapsukas w niedokończonym szkicu o Antanasie Baranauskasie (1905). Nazwisko jej jest przywoływane we wszystkich opracowaniach dotyczących wybitnego poety z racji wpływu, jaki na niego wywarła. Wiersze Proniewskiej w języku polskim oraz w tłumaczeniu na język litewski znalazły się w wydanej w 1987 r. antologii *Ant upės krašto blindelė auga (Nad brzegiem rzeki rośnie wicina)*”.

<sup>51</sup> Zygmunt Stoberski powtarzał tezę, którą za nim przejęli inni badacze, jakoby Proniewska „tłumaczyła dużo poezji polskiej na litewski. Przyswoiła też literaturze litewskiej *Witoloraudę* J.I. Kraszewskiego oraz wiele innych utworów polskich pisarzy”. Po pierwsze, przyswoiła ludowi, a nie literaturze litewskiej, której wtedy jako takiej nie było; po wtóre, nie cały utwór Kraszewskiego, ale jego mały fragment; po trzecie, nie są znane jej inne tłumaczenia polskich pisarzy na litewski/żmudzki (miałyby zostać jakoby zniszczone przez matkę z rękopisami, na co dziś nie ma żadnych dowodów). Opinie Stoberskiego są bałamutne. Zob. Z. Stoberski, *Historia literatury litewskiej*, Wrocław 1986, s. 56.

<sup>52</sup> Proniewska żyła w świecie dawnej Rzeczypospolitej, w którym narodowe podziały na to, co polskie, żmudzkie i litewskie, nie istniały. A pisała po polsku, natomiast jagiellońskie, naraz polskie i litewskie, było jej ledwie skrywane w wierszach poczucie patriotyzmu, zabarwione mocno regionalnie: żmudzka tożsamością.



I to archetypiczny krąg kobiecy zwycięża w poemacie nad archetypami patriarchalnymi. Być może jest to jedna z zasad rządzących całą twórczością Proniewskiej: dominacja świata kobiecego nad męskim. Dominację tę znosi i przekracza dopiero, jak zobaczymy, trzeci krąg archetypowy: krąg archetypów Boskości.

Do męskiego kręgu należą: mężczyźni (w tym bracia, młodzież, narzeczony-ukochany), Kościół, hierarchia (uobecniiona w dedykacji bp. Wołoncewskiemu). W tym kontekście pojawiają się jednak archetypy, figury kobiecej wrażliwości: Matka Boska, Natura, Żmudz-Litwa-Polska (ojczyzna), postaci kobiet matek i dzieci. Przełamanie kręgu męskiego następuje już na początku, kiedy po „męskiej” dedykacji Proniewska wprowadza niejako matrylinearny porządek sacrum (Maryja) i trzyma się go konsekwentnie aż do końca poematu. Wtedy to ci, którzy jawią się na końcu „opowiadania” – kobiety, dzieci, żebracy, lud – uobecniają cierpienie Chrystusa i sens jego odkupieńczej Ofiary. Sens życia nadają zaś tutaj matki, kobiety zanurzone w chaosie codzienności (dlatego na końcu poetycko maluje autorka jarmark, zabawę, gwar).

Wstępna analiza wierszy Proniewskiej odsłoni, uprzedźmy, skomplikowanie tego wyjściowego rozpoznania, wysuwającego na plan pierwszy kobiecy podmiot twórczy.

Czy Proniewska była „wieszczką dostojną”? Jak Deotyma, którą podziwiała? Raczej wieszczką niedostojną, nieinspirującą się biedermeierem, życiem salonu, w którym Deotyma na swój sposób ugrzęzła w dostojnych gestach autokreacyjnych. Proniewska na tym tle okazuje się poetką skromną, lecz z wieszczymi ambicjami. Poetką „prawdziwie natchnioną”; jak napisał o niej autor „Gazety Warszawskiej” w 1856 roku<sup>53</sup>.

W XIX wieku doczekała się kilku ledwie poświęconych jej postaci i poezji artykułów, których autorzy najwyraźniej nie wiedzieli, jak poradzić sobie z jej fenomenem – fenomenem pierwszej poetki polskiej ze żmudzkiej prowincji, przypisując jej a to „naturańczykowską” „naiwność”, a to „natchnienie”. Nikt nie śmiał napisać, że nie miała talentu. Natura tegoż talentu wszystkim się wymykała. Zbyt mało było tego typu zjawisk<sup>54</sup>. Autor artykułu w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1872 roku pisał o niej z uznaniem:

<sup>53</sup> K. Proniewska, *Do Deotymy*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 85.

<sup>54</sup> Właściwie przychodzi na myśl jeden kontekst: liryka religijna Konstancji Benisławskiej (1747–1806), pochodzącej z Inflant Polskich. Ale to nie jest wzór, który Proniewską inspiruje.

Spomiędzy moglił, co zasypały tu ślad wielu ludzi, wznosi się krzyż, upamiętniający miejsce spoczynku młodej poetki. Karolina Proniewska nie opiece czyjejś, ale pracy i samodzielnej woli zawdzięczała swój rozwój. Uznanie, jakie znalazła u swoich, nie wzbudziła w niej próżności, a utwory jej tchną taką prawdą i serdecznością, że czytając je, niepodobna pozostać obojętnym. Ażeby stać się użyteczną społecznie, nie żałowała zdrowia, noce trwoniła na nauce, i to stało się przyczyną jej zgonu przedwczesnego<sup>55</sup>.

Jakże pionierski to obraz *self-made-woman*, jak wysoka to ocena jej twórczości!<sup>56</sup> Ale co to znaczy i dlaczego „niepodobna pozostać obojętnym”, czytając te wiersze? Trzy lata później pojawia się w dziesiątym tomie *Encyklopedii ogólnej wiedzy ludzkiej* w Warszawie hasło jej poświęcone. Krótkie, lecz godne przytoczenia:

Proniewska (*Karolina*. 1830–59), utalentowana poetka, ur. na Żmudzi, um. w Ucianach, odznaczała się w wierszach okolicznościowych i większych utworach, jak *Trzy promienie słońca*<sup>57</sup> i *Serce kobiety*, wszystkie tchną prawdą i serdecznością, zebrane razem wyszły p.t. *Pieśni i Piosneczki. O życiu ob. Tyg. ill.* na r. 1872, nr. 238 i *Po ziarnie* str. 269<sup>58</sup>.

Pisarkę przedstawiono jako autorkę przede wszystkim docenionych przez Syrokomlę *Trzech Promieni Ducha* i... *Serca kobiety*. Co ważne, nazwana zostaje „utalentowaną poetką”. Znowu dopytajmy: co to znaczy konkretnie?

Spróbujmy – na początku badań nad Proniewską – rozpoznać drogi, którymi wkroczyła do życia literackiego (warszawskiego i wileńskiego), a potem poddać analizie krąg tematów, wzorów, idei i poetyk, które ta znakomita poetka przetwarzała.

<sup>55</sup> A. K., *Mogiła Karoliny Proniewskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 238, z 20 lipca, s. 25. Ważne jest tu tło społeczne, na którym pojawia się samorodnie postać poetki: „Na drodze od Wiłkomierza do Dyneburga, o mil kilka od pierwszego miasta, leży po prawej stronie miasteczko Uciany, zamieszkane przez starozakonnych, mieszczących się w lichych drewnianych domkach. Jest tutaj i kościół, a poza nim rozciąga się cmentarz wiejski” (tamże). To obraz głuchej prowincji, zamieszkałej przez Żydów. Proniewska raz tylko w *Festynie*... o nich wspomina, ganiąc rozpijanie chłopów w karczmach. Poza tym Żydzi jakby nie istnieją w jej poezji.

<sup>56</sup> Jest to jednak obraz kreślony w duchu pozytywizmu – szczególnie eksponującego społeczną użyteczność człowieka, jego dążenie do zdobycia wiedzy.

<sup>57</sup> Pomyłka autora, chodzi oczywiście o *Trzy Promienie Ducha*, a nie słońca.

<sup>58</sup> Hasło: *Proniewska Karolina*, w: *Encyklopedia ogólna wiedzy ludzkiej*, Warszawa 1875, t. 10, s. 321.

### *We własnym świecie: lokalność*

Karolina Proniewska nigdy nie stała się poetką sławną za życia, a i po śmierci, jak wspominaliśmy, przyznano jej rolę marginalną lub przypisową. W literaturze polskiej była pamiętana epizodycznie. Jej *Mazurek* znalazł się w *Zbiorze poetów polskich XIX wieku* Pawła Hertza<sup>59</sup>, lecz należy stwierdzić, że nie jest to utwór w żaden sposób reprezentatywny dla jej poważnej, religijnej muzy. W literaturze litewskiej wykreowano z jednej strony mit Antoniego Baranowskiego jako pisarza li tylko litewskiego (tymczasem jego stosunek do litewskości ewoluował i bardzo się zmieniał do końca życia), z drugiej mit Proniewskiej jako towarzyszącej mu promotorki litewskiego twórcy narodowego.

Dialog poetki z młodszym twórcą był raczej jednostronny i Proniewska występowała w nim w roli mentorki, zachęcającej chłopskiego syna do religii i poezji, ale sama pisała po polsku. Dywagacje o jakoby obszernym jej dorobku tłumaczeniowym lub litewskojęzycznym – spalonym tuż po śmierci przez matkę – nie mają podstaw; intymne *Pamiętki życia...* spisała po polsku; pewne jest to, że Proniewska występowała publicznie w żmudzkich dworach, improwizując po polsku lub deklamując swe polskie utwory. Zresztą młody Baranowski też pisał po polsku i pod koniec życia – już jako biskup i autor nieśmiertelnego litewskiego *Borku oniksztyńskiego* – powrócił do polszczyzny. Oboje do tego wywodzili się ze Żmudzi, której język znacząco różnił się od tej odmiany języka litewskiego, który później stał się litewskim językiem literackim<sup>60</sup>. Oboje byli też ludźmi ze świata dawnej Rzeczypospolitej, który adaptował się do warunków zaborów, usiłując tworzyć regionalne odmiany literatury politycznie nieistniejącej, ale mentalnie, wyobrażeniowo i w pamięci zapisanej ojczyzny; chcieli pokazać, że to, co w Warszawie i na emigracji w Paryżu, możliwe jest „i u nas”. To „i u nas” miało w XIX-wiecznej literaturze polskiej wiele odmian: ukraińską, białoruską, wołyńską, żytomierską, nowogródzką, a w pewnym wymiarze nawet formę petersburską, kijowską czy odeską, jeżeli twórcy z terenów dawnej Rzeczypospolitej tworzyli w metropoliach carskiego imperium, grupowali się w większe wspólnoty.

<sup>59</sup> Zob. P. Hertz, *Zbiór poetów polskich XIX w.*, ks. 3–6, Warszawa 1965–1975. Współcześnie jej wiersze (*Mazurek*) znajdziemy na *Portalowi wierszy miłosnych* (<https://milosc.info>), stronie [pisz.pl](https://pisz.pl) oraz [wikivand.pl](https://wikivand.pl).

<sup>60</sup> Dominująca stała się odmiana z Litwy pruskiej, na bazie której powstał literacki język litewski.

Proniewska niewątpliwie inspirowała Baranowskiego, umocniła jego pozycję jako poety i człowieka Kościoła (gdyż jej wpływ był nie tylko literacki; wyraźnie pisała do niego w duchu chrześcijańskiego zbudowania duchowego)<sup>61</sup>. Pisała po polsku; przynależała do wielkiego świata wyobrazonego Rzeczypospolitej z centrami w Częstochowie (Jasna Góra), Wilnie (Ostra Brama) i na Żmudzi (Kalwaria), o którym pisała jednoznacznie, że jest jej duchową ojczyzną (o politycznej ojczyźnie napomykała językiem aluzji)<sup>62</sup>. Proniewska włączona była w krótkim okresie swego życia w polskie życie literackie, do niego się odnosiła i w nim chciała zaistnieć.

Cecylia Gajkowska w popularnym haśle internetowym formułuje sąd o rozgłosie Proniewskiej, który wiele obiecuje, a powtarzany jest potem często: „Zyskała sławę natchnionej poetki, była pierwszą kobietą na Żmudzi, która odważyła się przystąpić do poezji w języku polskim (F. Rymkiewicz), a zarazem w litewskim”<sup>63</sup>. Czy

<sup>61</sup> Trzeba podkreślić, że celem wypowiedzi poetyckiej Proniewskiej w wierszu do młodego poety nie jest, jak się mylnie i anachronicznie pisze, umocnienie go w zamiarze pisania w języku litewskim. Nie sposób to wywnioskować z wiersza. Wiersz ma go natomiast umocnić w postanowieniu zostania poetą i umocnić w duchu chrześcijańskim w stawianiu czoła przeciwnościom losu (co było utrapieniem syna chłopskiego). Poetycki dialog Proniewska–Baranowski w „Tece Wileńskiej” (przeniesiony na łamy prasy warszawskiej) jest wydarzeniem jednorazowym, prowadzonym po polsku przez obie strony. W tym samym numerze Proniewska w innej, dziękczynnej tonacji zwraca się do starszego pisarza – Adama Honorego Kirkora (obie relacje z twórcami pisarki utrwalone poetycko spina wątek religijny).

<sup>62</sup> Por. A. Romanowski, *Długie trwanie pierwszej Rzeczypospolitej, w: tegoż, Prawdziwy koniec Rzeczy Pospolitej*, Kraków 2007; T. Budrewicz, *Niemen – Dźwina. Rzeki jako element tożsamości regionalnej w okresie międzypowstaniowym, w: Pogranicze czyli polskość. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Andrzejowi Romanowskiemu*, red. A. Biedrzycka, P. Bukowiec, I. Węgrzyn, Kraków 2022, s. 131–146.

<sup>63</sup> C. Gajkowska, dz. cyt. Inny przykład: Biskupa Macieja Wołonczewskiego traktuje się dziś niemal zawsze jako hierarchę i pisarza litewskiego. Jest to projekcja współczesnej świadomości na przeszłość, która była zupełnie inna. Wincenty Korotyński prezentował go jako wyrosłego z ludu żmudzkiego odnowiciela Kościoła na tych ziemiach. Tak o nim pisał we wspomnieniu pośmiertnym:

„Trudniej daleko było z oświatą elementarną ludu, gdy szkółki parafialne nie tylko nowe nie wyrastały, lecz i dawne stały, kołkiem tylko podparte. Wszelako i pod tym względem bardzo wiele zrobiono, szczególnie w pierwszym dziesiątku lat biskupstwa Wołonczewskiego. Już i to było dobre, iż większa część Żmudzinów nauczyła się modlić z drukowanego, a prasy Zawadzkiego w Wilnie jęczały pod nieustannymi dla nich przedrukami książek nabożnych. (...)

W życiu potocznym był ks. biskup Wołonczewski w całym znaczeniu tego ewangelicznego słowa człowiekiem »czystego serca«. Świątyni a czczych pozorów nie lubił, co mu jednak nie przeszkadzało być ani umiętnym administratorem, ani serdecznym w obcowaniu. Znając

Proniewska „zyskała sławę natchnionej poetki”? Nie sądzimy, żeby można mówić o „sławie” za życia, zaś po śmierci nieliczne notki biograficzne i przedruki wierszy poświęconych Mickiewiczowi<sup>64</sup>, z którym polemizowała i którego równocześnie uznawała za narodowego wieszczą, świadczą o przypisaniu jej do recepcji autora *Dziadów*, ale nie o docenieniu jako samodzielnego, kobiecego, spełnionego talentu (analogicznie przypisano ją do biografii Baranauskasa/Baranowskiego w kulturze litewskiej). Czy rzeczywiście była pierwszą kobietą-pisarką (a nie piszącą po polsku) na Żmudzi, to należy wątpić. Żmudź występowała wtedy na scenie literatury ogólnopolskiej jako część Litwy, która była nie tylko za sprawą Mickiewicza najgłośniejszą prowincją dawnej istniejącej wciąż w wyobraźni Rzeczypospolitej. Opisu ją swą podróż na Litwę i Żmudź Trippin zauważał z dumą:

Charakter tej okolicy jest zupełnie innym od charakteru innych okolic. Drogi żelazne ani nawet drogi bite nie łączą tego zakątka z resztą krainy dawniej w skład wchodzącej z państwem polskim. Tu myśl samoistniej się wyrabiała, a żywiło ją jednakże światło przenikające z uniwersytetu Kurlandy i z Prus, skąd chcąc czy nie chcąc, przez drogi otwarte lub skryte, przechodziły zdania, konceptu, wiadomości i pogłoski. Życie tak nie wre szybko w tych okolicach jak w naszych południowych częściach dawnej Polski; lecz tu nie tracą czasu na grze w karty i na bałamuctwach bezmyślnych, jarmarkowych i plotkarskich. (...) Poezyja tu górą, o poetach tu rozmawiają chętnie, bo wszyscy dumni z takich ludzi, jak Adam, Syrokomla, Odyniec, Chodźko; – teraz zaś gdy się zjawiała na horyzoncie żmudzkiej w Telszach młoda wieszczka, wszyscy tylko o niej rozmawiają, jako o fenomenie wiele zapowiadającym, najzacieńszymi uczuciami ożywionym<sup>65</sup>.

język francuski ze szkoły, rozmowy po francusku wyuczył się dopiero w wieku dojrzałym, gdy z urzędu biskupiego zmuszony był do stykania się z ludźmi nieumiejącymi ani po łacinie, ani po polsku, ani po żmujdzku. Zarzucano mu, iż zbyt rzadko pokazywał się na salonach, posądzano go nawet z tego powodu o żyłkę demagogiczną; pomówienia te jednak nie miały słuszności. Oddany ciężkiemu mozołowi i kontemplacji religijnej, nic dziwnego że stronił od nowej pracy, którą jest przymus salonowy dla ludzi do niego nienawykłych. A że kochał lud, zpośródka którego wyszedł, że się go nie wstydził, jak czynią inni, że mógł powiedzieć z Berangerem, iż »nie pochlebiał nigdy, nikomu, prócz nieszczęśliwych« – to jeszcze przecie nic złego. Na kapłańskim stanowisku postępowanie inaczej było by zgorzeniem. Umarł ks. Wołonczewski dnia 20 maja r.b. w Kownie, dokąd w r. 1863 był przeniesiony ze swej rezydencji biskupiej w Worniach”.

– W. Korotyński, *Ks. biskup Maciej Kazimierz Wołonczewski*, „Tygodnik Ilustrowany” Warszawa, 3 lipca 1875 r., nr 392 i 393 (tu: s. 27–28).

<sup>64</sup> C. Gajkowska, *Proniewska Karolina Anna*, dz. cyt.

<sup>65</sup> T. Trippin, *Dzienniki podróży po Litwie i Żmudzi*, t. 2, Wilno 1858, s. 187–188.

Zdanie Gajkowskiej sugeruje, że Proniewska pisała równoległe po polsku i po litewsku, co wydaje się niepodobieństwem, zważywszy na stały rozwój języka poetyckiego, jaki obserwujemy w jej polskich dziełach. Trudno też twierdzić, że Proniewska, znając język polski, a zapewne też niemiecki i rosyjski, pisała po polsku, bo nie miała wyboru. W tym stanie rozwoju litewskiego, jaki wówczas on osiągnął, nie mógł być językiem literatury tworzonej w szlacheckim żmudzkiem domu przez kobietę, która chciała wyrazić swe najgłębsze rozterki egzystencjalne. Jeszcze w 1872 roku podsumowując dokonania biskupa Wołoncewskiego na niwie literatury tworzonej po żmudzkim (litewsku), podkreślano, iż stanowiła ona w owym czasie ludową, regionalną gałąź literatury ogólnokrajowej, to jest literatury pojętej w duchu wspólnoty kulturowej dawnej Rzeczypospolitej, po jagiellońsku polietnicznej, wielowyznaniowej, polilingwicznej<sup>66</sup>. XX-wieczne nacjonalizmy, spory,

<sup>66</sup> Pogląd polski – ze strony człowieka zakorzenionego w środowisku wileńskim, litewskim w sensie WXL – odzwierciedla opis pisarskich dokonań bpa Wołoncewskiego, przedstawiony warszawskim czytelnikom przez Wincentego Korotyńskiego (tegoż, *Ks. biskup Maciej Kazimierz Wołoncewski*, dz. cyt., s. 77):

„Literatura żmudzka, jeśli ten wyraz brać zechcemy w zwykłym znaczeniu, rzec można całkiem prawie nie istnieje. Są w niej precudne pieśni, klechdy i przypowieści ludowe, których część ogłoszono, a więcej daleko chodzi samopas między ludem; ale zresztą ubóstwo tam wielkie, większe nawet niż u Łużyczan lub Słowaków. Przekład biblii, parę zbiorów kazań, kilka książek do nabożeństwa, jeden wielki poemat Donalejtisa, kilka przekładów albo przeróbek dzieł dydaktycznych polskich, to już i wszystko. Ks. Wołoncewski chciał i w tym względzie nie pozostawić pola odłogiem. Jeszcze będąc rektorem seminarium w Worniach, napisał po żmudzkim i ogłosił w dwóch tomach w Wilnie dzieje biskupstwa żmudzkiego, od nawrócenia Żmudzi na wiarę katolicką, aż do naszych czasów, to jest od r. 1413 do 1841. Książka ta, cała prawie zbudowana z nietkniętych dokumentów archiwalnych, obejmująca ogólne dzieje biskupstwa, żywoty biskupów, historią pojedynczych kościołów, a nareszcie zakonów mających klasztory na Żmudzi, wyszła pod tytułem: *Zemajtiu Wiskupiste aprarze K. Motiejus Wołoncewskis* (Wilniuj, 1848; 8-o str. 337 i 274). Żałowano, i słusznie, że ks. Wołoncewski tak cenny materiał historyczny, pisząc po żmudzkim, uczynił niedostępnym dla badaczy, trudno bowiem przypuścić, by ktoś dla jednej książki miał się skazywać na naukę chociażby bardzo ciekawego języka. Zaradzając tej niedogodności, obywatel żmudzki Jan Hryszkiewicz około r. 1860 przełożył pracę Wołoncewskiego na język polski; tłumaczenie to jednak dotychczas nie ukazało się w druku.

Oprócz tego najważniejszego swego dzieła, ks. Wołoncewski przetłumaczył i ogłosił także w Wilnie księgę *O naśladowaniu Chrystusa*, pospolicie, choć mylnie, przypisywaną Tomaszowi à Kempis. Przekład ten wyszedł pod tytułem: *Tamanianus isz Kempis apeisekime Jezaus Kristaus knisigas kietures* (Wilniuj, 1852). Nareszcie ogłosił ks. Wołoncewski znaczną liczbę broszur popularnych, osnowy moralno-religijnej, jak np. *Żywot Św. Izydora oracza* itp. Szczęśliwie

podziały na „nasze” i „wasze” dopiero kiełkowały, a Proniewska, żyjąc w epoce przedstyczniowej, z pewnością nie należała do świata tych podziałów. Jej region miał się krótko po jej śmierci odznaczyć w patriotycznym zapale powstania styczniowego, w którym *nota bene* tak wielką rolę odegrały kobiety. Z drugiej strony powszechna była postawa lojalistyczna wśród szlachty, czasem duchowieństwa. Bardzo łatwo jest ulec też dualistycznemu, polsko-litewskiemu postrzeganiu spraw żmudzkich z okolic Telsz, Uciany i Kalwarii. Tymczasem już *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* przywraca w tych sprawach wielobiegunowość, właściwy układ akcentów, gdy chodzi o etniczny, językowy obraz tamtej rzeczywistości:

W 1857 r. było 315 dm. (6 murow.), 5294 mk. (317 prawosł., 1629 katol., 79 ew., 3209 żydów); w 1870 r. zaś 376 dm. (11 murow.), 6481 mk. (1666 katol., 4 399 żydów), 68 sklepów. Mto posiada cerkiew praw. murowaną (parafia 680 wiernych), kościół katol. murow., kaplicę katol. na cmentarzu grzebalnym, 2 synagogi i 2 domy modlitwy żydowskie, szkołę dwuklasową miejską (w 1890 r. 215 chłopców, 70 dziewcząt, szkołę żydowską męską rządową i żeńską prywatną; szpital miejski, aptekę, 3 lekarzy, st. poczt. (na trakcie Kowno–Możejki) i telegr. Do miasta należy 760 dzies. ziemi. W 1870 r. dochody wynosiły 2500 rs. Mieszkańcy zajmują się po części rzemiosłami (w 1870 r. 135 rzemieślników) i drobnym handlem, kilku zaledwie większych kupców prowadzi handel zbożem i lnem z Rygą i Lipawą. (...). Niewielkie jarmarki odbywają się 13 czerwca, 2 sierpnia i 4 października, targi zaś co czwartek i piątek<sup>67</sup>.

Świat Proniewskiej był więc nie tylko polski – szlachecki i ludowy/litewski – ale również żydowski, prawosławny, protestancki, rosyjski. O tych światach „innych” w jej poezji panuje niemal zupełne milczenie. Proniewska pisze ze stanowiska polskiej szlachcianki na Żmudzi, która patriarchalnie pochyla się nad ludem mówiącym po żmudzku. Ludem tej okolicy, jak czytamy w *Słowniku...*, doświadczanym przez plagi nałogów, ale pobożniejszym, bardziej nabożnym niż w innych regionach Litwy. Tę wielobarwność kulturową oddaje nawet osobowy skład szlachty tutejszej:

Handel spoczywa wyłącznie w rękach żydów, zamieszkujących w przeważnej liczbie Telsze i liczne miasteczka. W powiecie odbywają się liczne jarmarki (kiermasze), z których najważniejsze w Kalwaryi i Siadach. Komory celne od strony Prus

---

naśladował go w tym względzie Mikołaj Akielewicz, oglądając zeszytami wykład pacierza, tłumaczenie *Pana Jana ze Świsłoczy* i niektóre inne utwory”.

<sup>67</sup> Hasło: *Telsze*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. X, s. 285–286.

są w Gorzdech i Kretyndze. Marszałkami szlachty powiatu telszewskiego byli w porządku alfabetycznym Czapski Adolf h. Leliwa (1848, 55), Czapski Maryan (1858), Daniłowicz N., h. Sas, Frejend Józef (1825), Gadon Włodzimierz (1809–12; powtórnie 1830), Górski Leopold h. Nałęcz (1817–21), Górski Tytus, Jankowski Julian h. Jastrzębiec (1820), Ogiński ks. Michał h. Oginiec (1875), Piłsudski Jan Chryzostom h. Komoniak (1807–12), Piłsudski Stanisław, Plater hr. Józef hr. Trzytramy (1796–1800), Plater hr. N. (około 1830), Putkamer Jerzy h. Bradacice (1805), Roenne baron Antoni, Roenne br. Feliks. Opisy powiatu telszewskiego wydali Gadon (Wilno, 1846) i Hukowski (Kowno, 1890, w odbitce z Pam. Kn.<sup>68</sup>).

Wiemy, jak różni Piłsudscy, Platerowie, Ogińscy zapisali się w dziejach Polski, mniej pamiętamy o baronie niemieckiego pochodzenia Eugenie Rönne, znanym niektórym tylko badaczom jako Eugeniuszu Rönne (Roenne), polski pisarz na Żmudzi<sup>69</sup>. Na tym tle Proniewska nie jest przypadkiem wyjątkowym ani jako szlachcianka, Polka i Żmudzinka, katoliczka, ani jako pisząca kobieta. Proces emancypacji kobiet piszących zaczyna się na dobre w XVIII wieku, a w połowie wieku XIX kobieta-poetka nie jest doprawdy zjawiskiem rzadkim<sup>70</sup>.

Osobliwy jest natomiast splot egzystencjalno-biograficzny, który kształtuje życie i pisarstwo Proniewskiej. Tworzą go: osierocenie wielodzietnej rodziny przez ojca, niedostatek, śmiertelna choroba i nadzwyczajne możliwości dziewczynki wyrastającej w kochającym środowisku domowym, zresztą kobiecym i męskim (matka, siostra, bracia), które zgodnie w rozwoju poetyckiej drogi dostrzega zagrożenie dla życia dziecka obdarzonego nadwrażliwością, melancholicznym usposobieniem, dziecka egzaltowanego i przeczulonego. Opresja rodzinna nie była skierowana przeciw kobiecemu pisaniu jako takiemu i nie godziła w literaturę w ogóle, lecz kierowała się przeciw chorobie, która toczyła słaby, słabszy niż męski, jak wtedy

<sup>68</sup> Tamże, s. 288–289.

<sup>69</sup> Por. *Poezye i prace dramatyczne Eugeniusza Barona Rönne*, Wilno 1878. Tu choćby: *Obrazki Żmudzkie* (s. 93–134), *Zaścianek i Dwór. Opera we dwóch aktach* (s. 134–189).

<sup>70</sup> Por. Waclaw P. [Waclaw Przybylski], *Korespondencya Gazety Warszawskiej, Wilno, 24 maja 1856 r.*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 175, s. 4: „Pod względem formy czytaliśmy kilka daleko udatniejszych utworów, lecz dla tego przytoczyliśmy tutaj ten ustęp, by wykazać stanowisko moralne młodej poetki: stanowisko to może poniekąd nam służyć jako objaw pojęć o rodnie i obowiązkach kobiety w naszym kraju, pojęcia te bowiem wyssała poetka z mlekiem, wedle nich żyła jej babka i matka, daj to Boże, by wedle nich żyły późniejsze pokolenia”. Por. prace zebrane w tomie: *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, Seria I: *Perspektywa środkowo-europejska*, wstęp A. Janicka, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2019.



wierzono, organizm córki i siostry. Ludzie z otoczenia Proniewskiej, tego rodzinnego, byli ludźmi pisma: księżmi, urzędnikami, prawnikami, a w dalszym otoczeniu pisarzami: Wołonczewski, Kondratowicz, Deotyma, Baranowski, Baliński, Rymkiewicz. W tym, że Proniewska pisała i pisała po polsku, poczuwając się do wspólnoty pisarskiej, nie ma nic nadzwyczajnego. Nie jest też w owym czasie niczym wyjątkowym pisanie kobiece – najlepszym przykładem poetyckie rozmowy Proniewskiej nie tylko z Deotymą, lecz i z Betty Paoli (o czym wspomnimy później), pisarką austriacką, nietłumaczoną na polski, którą żmudzka „zuzula” musiała czytać w oryginale, podobnie jak liryki Henryka Heinego.

Wpisanie Proniewskiej w XX-wieczny obraz dualistycznego świata polsko-litewskich antagonizmów jest uproszczeniem. Jeszcze większym jest jej wpisanie tylko w kontekst kultury polskiej lub tylko w ludowy kontekst litewski bądź żmudzki, gdyż była ona poetką o ponadprzeciętnym wykształceniu. Jako Okobieta wykształcona nie tyle domagała się głosu pisarskiego dla kobiet w ogóle (co już wtedy byłoby prowincjonalizmem!), ile chciała pełniejszej artykulacji kobiecego głosu w poezji, literaturze, nie występując w tej sprawie z pozycji emancypacyjnych. Wprost przeciwnie: z pozycji patriarchalnych, co ze zdumieniem zauważono w prasie warszawskiej<sup>71</sup>.

To osobliwe stanowisko wynikało ze splotu jej domowych uwarunkowań: miała oparcie w rodzinie. Było to oparcie jedyne i egzystencjalnie fundamentalne, choć obciążone ambiwalencją, bo ta rodzina-fundament usiłowała do pewnego momentu zdusić jej poetycki talent, literackie zdolności. Afirmowała więc patriarchalny porządek stanowy i rodzinny jako szlachcianka, lecz jako kobieta i twórczyni próbowała (i z sukcesami, acz nie tak wielkimi) wypowiedzieć własne kobiece „ja” I to jest jej, Proniewskiej, i tylko jej doświadczenie życia naznaczonego poezją, cierpieniem i wiarą.

### ***Warszawski rozgłos: spór i polemika***

Za życia Proniewskiej raz doszło do sytuacji, kiedy poetka stała się znana w prasie warszawskiej. Trudno powiedzieć, że sytuacja ta przyniosła jej „sławę”.

W 1856 roku w „Dzienniku Warszawskim” (nr 85 z marca) korespondent gazety w dziale „Przegląd Tygodniowy” doniósł o prowincjonalnej poetce, która idzie drogą

<sup>71</sup> *Przegląd Tygodniowy*, „Dziennik Warszawski” 1856, nr 85, s. 2.

Deotymy: „Deotyma w poetycznej wędrówce swojej szeroki szlak pozostawia za sobą”<sup>72</sup>. Jedną z owych biegnących ma być „młoda autorka”, której wiersze „zdają się zapowiadać talent”<sup>73</sup>. Dziennikarz przywołał liryk Proniewskiej *Do Deotymy*, pełen górnolotnych zwrotów starszej (sic!) pisarki ze Żmudzi do warszawskiej wieszczki: „Witam cię siostró w domowym ogniwie” i „O! Deotymo! Pragnę poznać ciebie”, ale i wybrzmiewający tonem skargi z „ciemnego, głuchego zakątka na Żmudzi”, gdzie tworzy poetka:

Bez światła nauk, i w posepnym cieniu.  
Pogardy ludzkiej – ojczytymi dźwięki,  
Przy ciężkiej pracy, w bolesnym cierpieniu  
Wśród cichej nocy snuje mu piosenki<sup>74</sup>.

Ten obraz odrzucenia, samotności – wykreowany przez samą Proniewską – redaktor dodatkowo opatrzył relacją anonimowego „korespondenta ze Żmudzi”, który w jeszcze ciemniejszych barwach przedstawił życie poetki. Ukazał ją jako niemal prześladowaną ofiarę prowincji, jej rodzinę jako instytucję ucisku. Wszystkiemu miała towarzyszyć bieda:

Tą poetką, pisze nam korespondent ze Żmudzi, jest córka dzierżawcy w powiecie telszewskim guber. kowieńskiej, w stronie, którą nazywamy, świętą Żmudzią. Panienska ta, zaledwo lat dwadzieścia licząca, nie odebrała żadnego wykształcenia naukowego; wychowując się przy starej matce i żyjąc w miasteczku Telszach w ubóstwie prawie i z pracy rąk, i zdaje się, że jedynie mocno wpojone zasady religii były całą szkołą i jedynym środkiem działającym na rozwinięcie się jej młodocianego umysłu. Dziwny to zaprawdę objaw, ażeby bez obznajomienia z literaturą krajową i historią, w nieznamości prawie zupełnej autorów naszych, zjednać sobie uwagę tych, co się mieniać być czytanyymi, uczonymi i jednym słowem znawcami. Otoczona najpospolitszymi ludźmi, którzy ją pojąć i ocenić skarbów jej wewnętrznych nie są zdolni, przy starej matce, która ją pędzi do pracy i nazywa ją dziwaczką i nauczycielką itd., młoda poetka najczęściej skrycie i wśród nocy przy zapalanej świeczce wylewa na papier wezbrane swe uczucia, które przy ludziach tłumić musi.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> Tamże. Strofa 9. K. Proniewska, *D. Deotymy*, tamże. Lektura tego wiersza przywodzi także myśl, że Proniewska sprowokowała reakcję prasy, skarżąc się tak głośno, a nawet zbyt przekonująco na swe opłakane położenie.

Niedawnymi czasy wpadło przypadkiem w jej ręce parę improwizacji znajomej i tak powszechnie słynnej improwizatorki naszej Deotymy. Skutkiem wrażenia, jakie te improwizacje na młodej nauczycielce uczyniły, był wiersz, który przytaczamy<sup>75</sup>.

Taka prezentacja i Proniewskiej, i jej najbliższych nie mogła podobać się ani jej samej, ani czytelnikom. Czytali bowiem o biedzie, dziwactwie, przemocy, jeśli nie fizycznej, to psychicznej.

W „Gazecie Warszawskiej” (nr 175 z lipca 1856) ukazał się wkrótce tekst „Wacława P.” w dziale „Korespondencya Gazety Warszawskiej” (Wilno, 24 maja 1856 r.), który donosił o nowym zjawisku. Tło, na jakie rzucał jego obraz, był nie tylko konwencjonalny, ale i dwuznaczny: „Przecież znaczna część Korony wyobraża sobie Litwę jako kraj na wpół dziki, przeto każdy, by najmniejszy objaw życia u nas wewnętrznego, powinien być dla was nowością”<sup>76</sup>. Tą nowością były „pierwsze próbki poetyczne p. Karoliny Proniewskiej, wiele w nich prawdziwego natchnienia i ciepłego uczucia”<sup>77</sup>, na dowód czego przytoczył zastanawiający fragment „listu jej do P. F. R.” [Felicjana Rymkiewiczza], w którym to właśnie padają słowa: „Lecz dla kobiety – w niebie – na ziemi / Jeden skarb serca – miłość jedyna, / Jeden cel pieśni – Bóg i Rodzina”<sup>78</sup>. Komentarz do 14-wersowego cytatu był też niekorzystny: „Pod względem formy czytaliśmy kilka daleko udatniejszych utworów (...)”<sup>79</sup>. Wacława P. zdziwiło jednak co innego: owo patriarchalne podejście samej poetki do swej roli, miejsca.

I naturalnie, zestawił ją z Deotymą, zjawiskiem wysoce poetycznym, wyższym nad Proniewską: „(...) wciąż się ona unosi wyżej i wyżej w duchowe krainy, a padoł płaczu i niedoli coraz się oddala i niknie dla jej duchowego oka”<sup>80</sup>. Tymczasem oko Proniewskiej zacieśnia spojrzenie do kręgu domowego, wąskiego, bo takie spojrzenie ma prowincja:

---

<sup>75</sup> Tamże. Dodać trzeba, że mamy do czynienia z przytoczeniem anonimowej korespondencji w tekście redakcyjnym (co wzmacnia wymowę korespondencji). Zasadne jest pytanie, kto mógł być tym korespondentem?

<sup>76</sup> Wacław P. [Wacław Przybylski], *Korespondencya Gazety Warszawskiej, Wilno, 24 maja 1856 r.*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 175, s. 4.

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> Tamże.

<sup>80</sup> Tamże.

Nic bardziej niewłaściwego, wedle naszego zdania, jak porównywania ze sobą pisarzy, a tym bardziej poetów; każdy wyższy talent jest czysto-indywidualnym, co stanowi jego najprzeważniejszą cechę; lecz znowu z drugiej strony, w poglądzie każdego na życie odbija się jego czas i pojęcia, i dlatego mimo woli przychodzi nam na myśl postawienie obok siebie Deotymy i p. Proniewskiej, już nie pod względem talentu i potęgi pieśni, ale pod względem idei, której każda z nich jest przedstawicielką. Może to paradoks, ale nam się zdaje, iż ich dążności mogłyby się wytłumaczyć względnym stanowiskiem prowincyj, w których się urodziły.

Deotyma to orlica, co szybując w górnych strefach, jednym śmiałym rzutem oka wszystkie życia pochwyci, ale uniesiona ponad obłoki, nic z tym życiem nie ma wspólnego; wciąż się ona unosi wyżej i wyżej w duchowe krainy, a padół płaczu i niedoli coraz się oddala i niknie dla jej duchowego oka.

Proniewska to zuzula (jak siebie nazywa), tęskliwa, co w rodzinnym gaju nuci żałościwą piosnkę, płacze wspólnymi ze swojemi siostrzycami łzami, żyje wspólną radością, boleje po ziemsku, bo to odbicie idei rodziny – idei rodziny która w stanowisku moralnym kobiety zwykle się zasklepia. – Na Litwie przeważnie panuje idea rodziny i dlatego każdy z naszych śpiewaków jest posłannikiem tej idei. – Królestwo, porwane prądem życia społecznego, nie ma chwili czasu wejrzeć w siebie, skupić się koło rodzinnego ogniska – obchodzą je kwestie zbiorowego życia, wśród którego giną indywidualności a wyłaniają się ogólne prawa. – Wybaczcie za nasz paradoks, ale nie rzucajcie kamieniem, bośmy z góry zapowiedzieli, że to paradoks<sup>81</sup>.

Z pewnością nie o taką sławę chodziło Proniewskiej, sławę nie duchowej „siostry” Deotymy (której twórczość chcemy widzieć dziś jako ciekawsze zjawisko, niż to potem sugerowano w XX wieku)<sup>82</sup>, lecz ubogiej, prześladowanej krewnej z litewskiej prowincji, a właściwie z prowincji tej prowincji, tj. Żmujdzi.

Podsumowując: w prasie warszawskiej, bardzo opiniotwórczej, pojawił się obraz Proniewskiej jako samorodnego, nieoszlifowanego talentu, który z braku wykształcenia podąża drogą naśladowania Deotymy. Wiersz poetki i relacja korespondenta postawiły w złym świetle jej rodzinę, a szczególnie matkę. Nie mgło to zostać przemilczane i przez poetkę, i przez opinię publiczną. Wiemy z wspomnienia Rym-

<sup>81</sup> Tamże.

<sup>82</sup> Zob. znakomity artykuł: A. Bąbel, *Kłopoty z Deotymą*, „Napis” 2015, Seria XXI, s. 94–119. Zob. też: *Pamiętnik Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej)*, Warszawa 1910; I. Woszczak, *Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) w witrynie artystycznej ewaluacji pierwszego okresu twórczości (1851–1863): prasa, wspomnienia, korespondencja*, „Prace Polonistyczne” 2014, nr 69, s. 47–63.

kiewiczza, że Proniewska zareagowała najpierw listem, potem wierszem *Do R. K... Odpowiedź*. Ale sprawa stała się głośna i musiała mieć ciąg dalszy.

W „Dodatku do Nru 203 Gazety Warszawskiej” [d. 24 lipca (5 Sierpnia) 1856 r.] ukazał się kolejny tekst nowego korespondenta gazety zatytułowany *Listy znad brzegów Krożenty*. Jego autor, Michał Baliński (1794–1864), pisarz, historyk, to postać wybitna<sup>83</sup>. Autor piszący „znad Krożenty” (żmudzkiej rzeki wpadającej do Dubissy), a więc z okolic Kroż, przedstawiał siebie jako nieuczonego prostaczka ze Żmudzi: „O to jestem, uczciwszy uszy, nie Mazur, ale Żmudzin i mieszkam sobie w parafii krożskiej, powiecie rosieńskim, dawnego księstwa Żmudzkiego. (...) Jednakże tu ostrzegam, że nie jestem żaden literat, ani tym bardziej uczony. Owszem, jestem sobie prostak niemal, pilnuję oprawy roli na własnej wiosce, a razem i handelkiem do Kowna trudnię się korzystnie (...)”<sup>84</sup>. I on, nim wspomniał o Proniewskiej, czuł się w obowiązku oddalić stereotyp dzikiej Żmudzi, kulturalnej pustyni:

Tymczasem powiem wam, Redaktorze, że na naszej świętej Żmudzi niekoniecznie wszystko jest prozaiczne, wszystko oddycha gospodarstwem, handlem, transportami lnu i zboża do Kowna, Libawy i Rygi. O! nie, wcale, mamy i my swoją stronę duchową, i umysł młodzieży naszej również jak gdzie indziej, otwiera się na przyjęcie natchnień z wyższej sfery, a serca nieraz przejmują się delikatniejszymi uczuciami. Pomimo klimatu północnego, żyzna ziemia i piękne przyrodzenie, które nas otacza w naszych wiejskich siedliskach, podania i zabytki dawnych wieków życia narodowego, religijność ludu, na koniec zdolności mieszkańców, wszystko to razem wzięte usposabia niejedne umysły wśród nas do kontemplacji i poezji. Może i duch Sarbiewskiego wznosi się nad nami!<sup>85</sup>

Jak wiadomo, w kolegium jezuickim w Krożach wykładał w latach 1617–1620 Maciej Kazimierz Sarbiewski, poeta klasy światowej; choć poeta rodem z Rzeczypospolitej, to jednak języka łacińskiego. Już z tych wzmianek można poznać, że korespondent znad Krożenty mało ma wspólnego z prostaczkiem. Baliński jako pierwszy obiektywnie zaprezentował „mł o d o c i a n ą r y m o t w ó r c z y n i ę”, do tego ukazując ją na tle talentu Baranowskiego, który pochwalił. Ozdobił to wszystko wierszem *Do młodego poety Proniewskiej*, utworem pełnym dumy i samoświadomości.

<sup>83</sup> Zob. M. Naruniec, *Michał Baliński jako mecenas polsko-litewskich więzi kulturowych*, Warszawa 1995.

<sup>84</sup> [Michał Baliński], *Listy z nad brzegów Krożenty*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 203; Dodatek do Nru 203 Gazety Warszawskiej z d. 24 Lipca (5 sierpnia 1856 r.), s. 5.

<sup>85</sup> Tamże, s. 5. Należy odnotować silną dumę lokalną i dobrze zachowaną pamięć o Sarbiewskim.

mości poetyckiej („I mnie udzielił Pan wszechmocną ręką/ Świętego ognia iskierkę maleńką”)<sup>86</sup>. Był to już drugi wiersz Proniewskiej w prasie, w którym zwracała się – po Deotymie – do innego twórcy, tym razem do debiutanta, a nie do sławy literackiej. Lecz także dla Balińskiego ta Deotyma była ostateczną miarą kobiecego talentu poetyckiego:

Cokolwiek bądź, mamy i my naszą Deotymę, nie improwizatorkę wprawdzie, ale poetkę skromną, lecz, prawdziwie natchnioną. Już od niejakiego czasu dała się między nami poznać swojemi pewnymi czucia wierszami młoda panna Proniewska. Rzewna i melancholijna od dziecinnych lat, nie mogła pojąć w ustroniu wiejskim głosu jaki z jej piersi wyrwywając się, wołał jej myśli do innego świata, którego nie znała. Z uczuć i wrażeń, jakimi ją przejmowali otaczający ludzie i przedmioty, powstała treść jej tkliwej poezji, która już podobno przebiła się i w wasze strony. Lecz nie dosyć na tym: na drugim krańcu naszej ziemi, na Żmudzi, znalazł się młody wieśniak, syn prostego rolnika, który także namaszczenie od muz odebrał, umiejac tylko zaledwo czytać i pisać, prócz żmudzkiego języka, po polsku. Nie znam tych jego poezyj, ale z tego, com słyszał o nich, i z wiersza Panny Proniewskiej, który przytaczam, zdaje się wiele obiecywać na przyszłość, byleby się nie popsuł z czasem prozą życia powszedniego w swoim stanie. Oto wiersz naszej Safony czy Deotymy, jak chcecie<sup>87</sup>.

Korespondent kończył relację wezwaniem do umiarkowania w pochwałach, które mógłby zahamować rozwój talentu albo narazić go „na równie niepohamowaną zajądłość niektórych krytyków, mianować warszawskich i wileńskich”<sup>88</sup>. Była to pierwsza jednoznacznie afirmatywna wzmianka o poetce. Zarazem prorocza: krótki rozgłos być może przyniósł poetce nieco satysfakcji, ale też okazał się gorzką lekcją deziluzji.

W tejsze „Gazecie Warszawskiej” w dziale „Korrespondencya Gazety Warszawskiej” (*Wilno, 2 lipca 1856 r.*)<sup>89</sup> nieco wcześniej ukazała się mikrorecenzja *Festyny Wielkiej Karwaryi na Żmudzi*. Autor, omawiając „nowe nakłady formy Zawadzkiego”, życzliwie (na tle Gogoła!) omawia *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek*

<sup>86</sup> K. Proniewska, *Do młodego poety*, w: także, s. 5.

<sup>87</sup> Tamże. Godna odnotowania analogia: Safona – Deotyma – Proniewska (podane w tonacji bliskiej ironii).

<sup>88</sup> Tamże. Zacytowany wiersz, Baliński nazywa Proniewską „młodocianą rymotwórczynią”.

<sup>89</sup> Wacław P. [Wacław Przybylski], *Korespondencya Gazety Warszawskiej, Wilno 2 lipca 1856 r.*, s. 3. Przybylski zrecenzował naraz: *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*, t. 1–2, przez Tadeusza Padalicę [Zenona Fisz], Wilno 1856; *Adaś. Opowiadanie Pseudonima* [Placyda Jankowskiego], Wilno 1856.

po Ukrainie Padalicy (Zenona Fisz), bezlitośnie obśmiewa utwór pod tytułem *Adaś. Opowiadanie Pseudonima* (Placyda Jankowskiego), by zupełnie trafnie scharakteryzować wartość *Festyny*...

*Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi*, opowiedziana śliczniutkim wierszem przez Karolinę Proniewską, jak wszystkie poezje okolicznościowe, musi nosić na sobie cechę wyjątkowości, dlatego więc o tyle tylko może ogół obchodzić, o ile odpowiada wymaganiom sztuki. Całe opowiadanie podniecone wysokim uczuciem religijnym, tchnie prawdą i prostotą; są w nim ustępy prawdziwie wzniosłe i piękne, lecz obok najpiękniejszych uniesień natchnienia spotykamy nieraz tylko owoc zręcznego wierszowania. Są bowiem uczucia, które lękają się wcielić w formę słowa, gdyż tracą wtenczas całą swą nadpowietrzną barwę, która właśnie ich charakter stanowi. Na mocy tej zasady, tłumaczymy p. Proniewską z niejednostajnego nastroju w całym opowiadaniu; byłoby to za trudne zadanie na młody, poczynający talent, zbratać w jednolitą całość poloty młodocianej duszy w uniesieniu modlitwy i opisanie li tylko zewnętrznej strony obrzędów, a w końcu *kiermaszu* i zbiegowiska ludu, który przepędziwszy ranek na modlitwie, śpieszy się rozweselić w gospodzie, zaopatrzyć się w potrzebne rzeczy na targu<sup>90</sup>.

Jak widać, Waclaw P. [właśc. Waclaw Przybylski]<sup>91</sup> celnie odczytał warstwę obrazowo-emocjonalną *Festyny*..., ale podobnie jak w przypadku utworu Fisz<sup>92</sup>, nie potrafił docenić tego, co w utworze nowatorskie: połączenia dwóch różnych stylistyk, czyli emocjonalnej relacji z obrzędu religijnego i następującego po nim rodzajowego sprawozdania poetyckiego z przykościelnego festynu.

Był to już drugi pozytywny głos o Proniewskiej. Głos, który przyznawał jej dziełu wzniosłość, piękno, uczuciową barwę, prostotę, ale połączoną z artyzmem.

Wbrew temu, co się pisze, podkreślając znaczenie późniejszej opinii Kraszewskiego o *Festynie*..., nie była ona jednoznaczna. Niejako w opozycji do Waclawa

<sup>90</sup> Tamże. Trzeba podkreślić, że recenzent dostrzegł „śliczniutki wiersz” utworu.

<sup>91</sup> Waclaw Przybylski (Wilno 1828 – Paryż 1872) – polski dziennikarz, pisarz, tłumacz, absolwent Uniwersytetu Petersburskiego. Tłumacz na język polski *Chaty wuja Toma* H. B. Stowe (w „Tece Wileńskiej”, całość tomu pierwszego w Wilnie w 1860), powstaniec styczniowy, emigrant we Francji. W czasie powstania kierował prasą. Zob. W. Przybylski, *Przekłady i studia*, Wilno 1857, 315 s.

<sup>92</sup> O skomplikowaniu struktury gatunkowej u Fisz zob. M. Nalepa, *Zenon Fisz i Ukraina – oczekująca na „jakiego Walter-Scota, gdyby Coopera”* („Opowiadania i krajobrazy”, 1856), w: Z. Fisz, *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*, wstęp M. Nalepa, red. M. Nalepa, J. Ławski, Białystok 2020, s. 15–73.

P. autor *Poety i świata* wypowiedział swą osobliwą „pochwałę” w numerze 283 „Gazety Warszawskiej” w *Listach J. I. Kraszewskiego do Redakcji Gazety Warszawskiej* (data: 15/17 października 1856 r.).

Najpierw pisarz łagodnie przemówił o *Adasiu* Pseudonima (Placyda Jankowskiego), traktując go jako tylko „próbę”, choć napisaną „nie bez talentu”, po czym absolutnie odmówił tego samego talentu autorowi utworu *Posiedzenia wiejskie we IVch niedzielach*, podpisanemu „February Luty”: „Daru słowa nie dał Bóg Lutemu, a bez tego trudno porwać. Jakbyśmy to śpiewali wszyscy, gdybyśmy głos mieli! Dobre chęci w literaturze najczęściej idą na makulaturę”<sup>93</sup>. 44-letni Kraszewski, już nie najmłodszy, popełnił jednak gafę, bowiem February Luty to ten sam Placyd Jankowski, którego *Adaś* miał jednak świadczyć o pewnym talencie. Surowy sędzia Jankowskiego, omawiając nowości wileńskie z perspektywy Żytomierza (opinię podpisał: *dnia 19 września 1856 roku. Żytomierz*), tylko z pozoru pochwalił poemat Proniewskiej. Głos wybitnego pisarza często potem cytowano:

*Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi*, opowiadanie Karoliny Proniewskiej (Zawadzki 1856) znowu poemacik maluczki, ale prosty, naiwny, natchniony i choć nieumiejętną, wieśniaczą skreślony ręką, zajmuje nas głębokim wiary uczuciem, szczerotą swoją, brakiem sztuki i formy, że tak powiem. Natchnienie wyszło tu mimo autorki, która nim pokierować i ująć go w pewne kształty nie umiała; przecież ten obrazek, jak jedna z tych rzeźb co je chłopiec kozikiem z lipiny wystruże, uczuciem swym stanie obok mistrzowskiego dzieła, i artysta w nim znajdzie naiwny wyraz, który uśmiech i łzę na oko jego wywoła. Jest to po części modlitwa, uniesienie, a dalej opis odpustu, pełen ducha religijnego w górnej swej części, pełen prostoty w ostatku, coś na kształt obrazu staroniemieckiej szkoły, gdzie w górze Matka Boża promienieje, a dołem cała gromadka Niemców modli się, klęcząca i prozaiczna. Zawsze to miła książeczka, bo ją nie wyuczony prawideł poezyi rymopis stylizował, ale, ot tak, niewieście, proste, wyśpiewało natchnienie<sup>94</sup>.

Wydaje się, że jest to opinia co najmniej ambiwalentna, jeśli nie naznaczona pewną patriarchalną wyższością, którą zdradzają deminutywy. Omawiając dwie książki Jankowskiego, raz tylko protekcjonalnie potraktował Jankowskiego w *Adasiu*. Tymczasem Proniewską uczynił autorką „poemaciku maluczkiego”, „miłej ksią-

<sup>93</sup> *Listy J. I. Kraszewskiego do Redakcji Gazety Warszawskiej. IV*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 283 z 17/27 października, s. 3. Por. *Posiedzenia wiejskie we IVch niedzielach*, wyd. February Luty [Placyd Jankowski], Wilno 1856.

<sup>94</sup> Tamże.



zeczki”. Podobnie pisze o kolejnej omawianej w recenzji książce autorstwa Gabrieli z Güntherów Puzyniny („dwie książeczki malutkie i miłe”)<sup>95</sup>. U Proniewskiej dopatruje się wszystkiego, tylko nie arcyzmu. „Poemacik maluczki” ma być „prosty, naiwny, natchniony i choć nieumiejętną, wieśniaczą skreślony ręką, zajmuje nas głębokim wiary uczucia, szczerotą swoją, brakiem sztuki i formy, że tak powiem”. Jest to sąd w całości błędny, życzliwy, ale wynikający z przekonania o nieintelektualnym charakterze kobiecych wytworów, o naiwności kobiecej sztuki. Poemat miałby być amatorską rzeźbą wystruganą w lipowym drzewie przez chłopca! O Puzyninie, nieco dalej, powie wprost: „Choć czujesz w tym kobietę, (...) że poeta nie gra komedyi, że śpiewa, co go natchnie, (...) wierzyć w niego, i z czystego płynące źródła czystym współczuciem przyjmujemy śpiewy”<sup>96</sup>. Nieporozumieniem jest też – może nawet jeszcze większym – sąd o braku „formy” w *Festynie*... Jest to dziełko doskonale przemyślane, skomponowane, do czego tu powrócimy.

Czy Proniewska mogła być szczęśliwa z takich pochwał? Wątpimy. Mogła być tylko zadowolona.

Recenzja Kraszewskiego ukazywała się w chwili, kiedy w „Gazecie Warszawskiej” zaczynał toczyć się już dość głośny spór o poetkę. W numerze 282 (a więc wcześniejszym; w dziale „Korespondencja Gazety Warszawskiej” ukazało się *Sprostowanie o pannie Proniewskiej – Pogląd na jej poezje i na poezje w ogólności. – Wiersz do Deotymy*. Autorem tekstu był Walerian Tomaszewicz (1819–1961), pisarz, filolog i tłumacz, postać ciekawa i wybitna<sup>97</sup>.

Poczuł on się w obowiązku sprostować doniesienie korespondenta „Dziennika Warszawskiego” w czarnych barwach odmalowującego postać poetki w 85 numerze gazety:

Z tłumu piszących dziś poezje, zwrócił wszystkich uwagę talent panny Karoliny Proniewskiej. Dziwnie ją zarekomendowano w Dzienniku Warszawskim (nr 85

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> Tamże; mowa o książkach: [Gabriela Puzynina], *Dzieci litewskie: ich słówka, odpowiedzi, prostrzeżenia*, Wilno 1856; [tejeż], *Proza i wierszem*, t. 1, przez Autorkę W imię Boże!, Wilno 1856; *Proza i wierszem*, t. 2, *Proza i wiersze*, przez Autorkę W imię Boże!, Wilno 1857 (tego drugiego tomu Kraszewski tu nie recenzował).

<sup>97</sup> Walerian Tomaszewicz (1819–1861) był polskim pisarzem, dziennikarzem, tłumaczem. Pisał korespondencje z Wilna do prasy warszawskiej. Należał do współautorów *Słownika języka polskiego* (Wilno 1861). Wydał m.in. *Fenomena somnambulizmu w Wilnie. Wypadki spisane przez Walerjana Kepis*, Wilno 1850.

bież. r.) Jakiś korespondent, przesyłając do Redakcji Dziennika jej wierszyk, doniósł, że jest to Żmudzinka, mieszkająca w Telszach; żyje prawie w ubóstwie, z pracy rąk, otoczona najpospolitszymi ludźmi, którzy ani pojąć, ani ocenić jej nie umieją, a stara matka napędza ją do pracy, nazywając dziwaczką, marzycielką, że młoda poetka najczęściej skrycie, nocami, przy świetle, wylewa na papier wezbrane swe uczucia, które przy ludziach tłumić jest przymuszoną. Słowa te spowodowały pewną osobę w szlachetnym celu zasięgnąć bliższej wiadomości o położeniu poetki. Na co otrzymano z wiarogodnego źródła zapewnienie, że rodzice jej mają blisko Telsz, choć szczupłą, jednak własną ziemską posiadłość, a kilku jej braci zajmują bardzo przyzwoite w świecie stanowiska; że fałszem jest, jakoby dla pracy rąk nie mogła się zajmować poezją, a matka, jeśli niekiedy wzbraniała jej zbytecznego oddawania się literaturze, to jedynie z troskliwości o jej zdrowie, że Telszanie może lepiej, niż niebaczny korespondent, umieją zrozumieć i ocenić rozkwitający talent. Sama nawet panna Proniewska uczuła, jak widać, niesumienność owego p. korespondenta, bo w nadesłanym do wspomnianej osoby wierszu tak się odzywa:

Wdzięczne jest serce – lecz mocno boli,  
 Bo nie ma prawdy w litości ludzi.  
 Bo w tym zakątku na świętej Żmudzi  
 Matka nie życzy dziecku niedoli...  
 Są i tu serca, co czuć umieją,  
 Zdolne ocenić dar przyrodzenia,  
 Bo prawdę czują i rozumieją  
 Żywiej i tkliwiej, niż świat ocenia<sup>98</sup>.

Tomaszewski zacytował przy tym fragment wiersza Proniewskiej *Do R. K.....* *Odpowiedź*, który był już odpowiedzią na taki jej portret. Utwór do *R. K.....* ukazał się w „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” (1856, nr 244, s. 3) i był, jak zobaczymy, ostrym odparciem sugestii i insynuacji korespondenta ze żmudzkiej prowincji, który, być może chcąc dobrze, jednak oczernił rodzinę poetki i ją samą.

Walerian Tomaszewicz powrócił do sprawy w numerze 285 (był to „ciąg dalszy” datowany: *Wilno 30 września*), w którym obszernie wykladał swoje poglądy na poezję w ogóle i lirykę Proniewskiej już po zapoznaniu się z większą ilością jej utworów:

<sup>98</sup> [Walerian Tomaszewicz], *Korespondencya Gazety Warszawskiej*, Wilno 30 września, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 282, s. 56. Zob. *Aneks*, s. 395–396

Mieliśmy zręczność słyszenia kilkunastu drobnych poetycznych utworów panny Proniewskiej, czytanych na jednym literackim wieczorze przez przyjezdno go ze Żmudzi, znakomitego młodego zoologa p. G. Z kilkunastu więc znanych próbek, jako też z niedawno drukowanego poemaciku Panny Proniewskiej pod tyt. *Kalwaria* (o którym już pisano w *Gazecie Warszawskiej*), ośmielamy się, bez wszelkich powiększających okularów, spojrzeć na talent młodej poetki. Lecz poprzedźmy nasz pogląd kilku wstępnymi słowami<sup>99</sup>.

Po tej prezentacji okoliczności poznania wierszy (potwierdzały one, że o Proniewskiej było dość głośno, skoro czytano w warszawskim salonie jej poezje) recenzent przeszedł do ogólnych rozważań o istocie „poetycznego talentu”, prezentując ów talent jako syntezę kilku uzdolnień:

W skład poetycznego talentu wchodzić powinien, przede wszystkim, dar malarstwa i muzyki w słowie, tj. obrazowania i śpiewu, dalej: silne, ożywcze uczucie, które by ogrzewało wyśpiewany obraz, nareszcie myśl bogata, oświecająca go niezbędnie. Jeśli widocznym jest brak którejkolwiek z tych składowych części, to wnet się czuć daje w utworach jakaś ułomna jednostronność, coś, że tak powiem, chorobliwego. Przy mniejszej stosunkowo dozie innych części, może jedna z nich przeważać, lecz brakować żadnej nie powinno. Wówczas utwory nacechowane będą jakąś charakterystyczną wyłączością, wszystkim przeto czytającym zarówno podobać się nie mogą. Jedni wynosić je będą pod niebiosa, drudzy wszelkich nawet zalet odmawiać, mianowicie tak się dziać zwykło w czasach przechodowych jakiegoś danego społeczeństwa. Gdzie indziej, utwory podobnego rodzaju, ocenione natychmiast głosem ogółu, właściwą sobie siłą ciężkości pomieszczają się w odpowiedniej sobie warstwie piśmiennictwa, nie rodząc takiej zdań różnaitości. Utworami wszakże poetycznymi być nie przestają<sup>100</sup>.

Po długich, niepozabawionych ironicznych wtrętów rozważaniach, w których przywołał Kochanowskiego, Zaleskiego, Słowackiego, Mickiewicza, Deotymę, Le-nartowicza („najserdeczniej zamienia wszystko w śpiewny rysunek, (...) nie chcąc nic myśleć”)<sup>101</sup>, zajął się dziełem Proniewskiej, wytykając jej brak myśli przy nadmiarze elementu uczuciowego. Przy tym nie odmówił poetce talentu:

Otoż, wracając teraz do panny Proniewskiej, śmiemy wyrzec, że ze szkodą myśli lub przy ich braku, przeważa u niej łatwość rymowania i uczucie. – Uczucie!... tak wysoko

<sup>99</sup> Tamże, nr 285, s. 4.

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> Tamże.

cenione, wysławiane, – czym jest bez myśli? Choćbyśmy z najenergiczniejszym lub najsentymentalniejszym uczuciem powtarzali jakąś powszednią prawdę, np. że piękna jest wiosna, lub najistotniejszy aksjomat społecznego życia, jakim jest miłość bliźniego, lecz nago, monotonna, każdy się od nas odwróci z uśmiechem politowania. Potrzeba więc w poezji myśli – i myśli nowych, a przynajmniej tak wypowiedzianych, by się myśl nowa choć w sposobie ich wypowiedzenia przebiła. W wielu utworach panny Proniewskiej gorące uczucie nic a nic nam nowego nie wyśpiewuje, i nie sprawdza się francuski pewnik: *des grandes pensées vienneni du coeur*; często nawet owo uczucie maści zdrową, prostą myśl i w nielogiczność ją wprawia. Dowodem tego utworek pod napisem: *Natchnienie*, gdzie poetka, przyznając z początku, że natchnienie jest najgłębszą z tajemnic, wikła się przez kilkadziesiąt wierszy, chcąc dowieść uczuciem, że miłość jest źródłem natchnienia, że natchnienie jest miłości cudem, że rozum ludzi tego nie pojmie, a pojmie tylko serce dziecięce, etc. etc. Niekiedy poezja panny Proniewskiej po odjęciu rymów zamieniłaby się na najprozaiczniejszą prozę, na listy okolicznościowe. Ale mówiąc tyle o ujemnej stronie talentu młodej poetki, bynajmniej go nie zaprzeczamy. Słyszeliśmy bowiem w liczbie kilkunastu jej próbek takie, gdzie każdy wiersz woniał prawdziwą poezją. Przypominamy wiersz do A. M., napisany po świeżym przeczytaniu jego *Eutanazyi*, gdzie wielki poeta powiada na końcu, że czymkolwiek byłeś, wyznaj człowieku, iż lepiej być niczym. Oburzona tym paradoksem młoda poetka, z dziwnie głębokim poglądem na przeznaczenie człowieka-męża, snuje poetyczne pasmo pięknych myśli, wyśpiewuje cudno-rzewny wyrzut zbajroniałemu na chwilę wieszczowi. W poemaciku *Kalwarya* przebija się miejscami barwna obrazowość. Możemy więc rokować wielkie nadzieje o południu talentu panny Proniewskiej, lecz nie cofamy zbyt może ostrej swej rady, by łatwość rymowania nie brała za natchnienie, by nie dawała pierwszeństwa beztreściwemu uczuciu przed myślami, na koniec odważmy się powiedzieć resztę, by zbyt cicho nie wysterczało owo kwilące *ja...* To zbyt piskliwa kwinta w geśli!... Któż może mieć większe prawo do występowania ze swym *ja* od Deotymy? a przecież nigdzie a nigdzie nie przebija się ono w jej utworach<sup>102</sup>.

Wypowiedź skwitował Tomaszewicz obszernymi fragmentami wiersza Felicjana Rymkiewicza (zob. *Aneks* w niniejszym tomie), z których najwyraźniej przebijała pewna irytacja kobiecym „kwileniem” Proniewskiej, jej emocjonalnym tonem: „Czego ty kwilisz, młoda Zazulo! / I struny uczuć napawasz łzami?”<sup>103</sup>. Rymkiewicz, wielce przecież zasłużony dla ocalenia pamięci o Proniewskiej jako autor „wspo-

<sup>102</sup> Tamże.

<sup>103</sup> F. Rymkiewicz, „Czego ty kwilisz, młoda Zazulo!”, w: tamże, s. 4 (zob. w: *Aneksie*).

mnienia pośmiertnego”, w tym samym numerze tomu zatytułowanego *Po ziarnie* opublikował wiersz wychwalający Deotymę tak, jak gdyby pisał o Proniewskiej<sup>104</sup>.

Czy głosy te można uznać za świadectwa „sławy”? Tomaszewicz dawał jej „ostre rady”, ale chciał też „rokować wielkie nadzieje o południu talentu panny Proniewskiej”. Nie można tu jednak mówić o sławie, pisarka zyskała rozgłos, a ten był ze swej natury naznaczony ambiwalencją.

Ona sama odpowiedziała poetycko redakcji „Dziennika Warszawskiego” i anonimowemu korespondentowi ze Żmudzi wierszem *Do R. K..... Odpowiedź*, utworem, który tylko przy pierwszej lekturze wydaje się pokorną obroną: „Nie zgaśnie czucie wdzięczności żywe, / Ku tym, co pragną wesprzeć, oświecić”<sup>105</sup>. W rzeczywistości publikacja w 85 numerze „Dziennika Warszawskiego” i wywołane nią echa sprawiły poetce ból („Wdzięcznym jest serce, lecz mocno boli, / Bo nie ma prawdy w litości ludzi”)<sup>106</sup>. Co oznacza, iż była to publikacja w pewnym stopniu kłamliwa. Pisarka wzięła w wierszu w obronę matkę, ale i całą Żmudź, gdzie nie tylko matka „nie życzy dziecku niedoli”, ale znajdziemy „i tu serca (...) / Zdolne docenić dar przyrodzenia”, tj. talent poetycki. Wiersz wydaje się w pewnym momencie swiastą samokrytyką. Czy na wypowiedzi Proniewskiej o swej niedoli sformułowane w wierszach *Do Deotymy* oraz *Do młodego poety* (Tomaszewicz uznał go za słabszy od innych) musimy patrzeć bezkrytycznie? Czy sama Proniewska nie przeczerzyła w nim obrazu swej sytuacji? Była przecież osobą o zmiennym usposobieniu, melancholiczką, skupioną na sobie i swej poetyckiej pasji. Właściwie sama poetka przyznała matce rację:

Kogóż to zdziwi, że serce matki,  
Patrząc na skały, burzliwe morze,  
Pragnęło wstrzymać tych uczuć kwiatki,  
By dziecię chciało słuchać w pokorze?<sup>107</sup>

<sup>104</sup> F. Rymkiewicz, *Do.....*, w: *Po ziarnie...*, s. 266–267. W wierszu panegiryzm osiąga szczyty. Rymkiewicz pisze nawet o „trzech promieniach” „Ducha bożego”, które spadają na głowę Deotymy. Także wers „Z serca jej Miłość, z Wiarą, Nadzieją...” kazałyby myśleć raczej o Proniewskiej, autorce *Trzech Promieni Ducha* i wierszy o cnotach kardynalnych. Poeta napisał ten tekst w Wilnie w 1856 roku. Zob. Aneks, s. 418.

<sup>105</sup> K. Proniewska, *Do R. K..... Odpowiedź*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, s. 244. s. 3.

<sup>106</sup> Tamże.

<sup>107</sup> Tamże.

Dwie finalne strofy wiersza nie dają się odczytać jako potulny głos kwilącej kukułki. Są bardzo zdecydowanym, choć stonowanym w sformułowaniach odparciem między innymi insynuacji, że nie kocha matki: „Jam przy jej sercu szczęśna, bogata, / Śpiewam – i nic już nie pragnę więcej”<sup>108</sup>. Sam ów wiersz był potwierdzeniem swobody tworzenia nieograniczonej przez matkę. Ale zawierał też ujęte w formę retorycznych pytań manifestacje własnej osobności, niezależności, której wyraz stanowi nie tylko poezja, ale i postawa religijna, właściwa kobietom, a nie dumnym, jakoby tylko myślącym mężczyznom:

Kocham was, bracia, nad skarby świata,  
Lecz matkę moją kocham goręcej:  
Jam przy jej sercu szczęśna, bogata.  
Śpiewam – i nic już nie pragnę więcej.

Bo cóż na ziemi do szczęścia trzeba,  
Serdeczną pieśnią gdy wielbię Boga?  
Gdy serce moje i matka droga  
Dla was, o bracia – błagamy nieba?!...<sup>109</sup>

Słowo „bracia” jest tu kluczowe, jest to bowiem odprawa dana mężczyznom, a nie po prostu ludziom piszącym.

Komentarz do całej „afery” z Proniewską w roli głównej dał Felicjan Rymkiewicz w swym bezcennym wspomnieniu pośmiertnym. Jego postawa wobec Proniewskiej nie do końca była jednoznaczna. Wielbił Deotymę, sam był poetą. Irytowała go kwiląca nuta wierszy Żmudzinki.

Biograf, co zasługuje na zauważenie, dzieje poezji Proniewskiej rzucił na tło nie byle jakie, bo przypomniały mu one sprawę *Marii* Antoniego Malczewskiego<sup>110</sup>, jakoby całkowicie przemilczanej, a nawet odrzuconej za życia poety, a potem już po jego śmierci zyskującej nieśmiertelną sławę. Dziś wiemy, że w odniesieniu do *Marii* była to prawda tylko częściowa<sup>111</sup>. Poezje Proniewskiej nigdy po jej śmierci nie zyskały uznania.

<sup>108</sup> Tamże.

<sup>109</sup> Tamże.

<sup>110</sup> FR, s. 278: „(...) a chociaż ją przy schyłku najpiękniejszych dni wiosny zrozumiano i oceniono, jak *Marię* Malczewskiego w kilkanaście lat po śmierci autora, ale niepodobna było cofnąć zadanych już pocisków”.

<sup>111</sup> M. Białobrzaska, *Późny debiut Antoniego Malczewskiego i kwestia niedoceny „Marii”*, w: *Debiuty Mickiewicza, debiuty romantyków. Studia. W 200. rocznicę debiutu wieszcza: 1818–2018*,

Rymkiewicz we wspomnieniu tłumaczył się z całej afery i swojej reakcji na wiersz *Do Deotymy*. Nie była to reakcja w pełni życzliwa poetce, która złamała salonowe tabu, odważywszy się napisać o swej domowej i poetyckiej niedoli. Pisał jako świadek i uczestnik tych wydarzeń:

Na widownię publiczną wystąpiła wystąpiła Proniewska w roku 1856 i najprzód przeczytaliśmy pełen tklivości jej wiersz do Deotymy w nr 85 „Dziennika Warszawskiego”, który wyjawiał nam niepospolity talent żmudzkiej *Zuzuzli*; ale niemało nas uderzyła żałośna nuta dźwięcząca o sieroctwie i ubóstwie, którą teraz zrozumieliśmy przez wyraz zawiedzionej miłości nieposażnej panny, a fałszywe, jak później przekonaliśmy się, doniesienie ze *Żmudzi* umieszczone tamże, utrzymywało nas w tym mniemaniu: przeto staraliśmy się bliżej poznać położenie młodej poetki w celu ofiarowania jej duchowej pomocy, i po otrzymaniu dokładnej wiadomości nastąpiło sprostowanie w korespondencji W. Tomaszewicza umieszczonej w nr 282–285 „Gazety Warszawskiej” za rok 1856. Lecz na samym wstępie swojego zawodu, Pron. poczuła, że i tu *czara życia nie wciąż miodna, że cykutę spełnić trzeba...*<sup>112</sup>

Rymkiewicz posłużył się słowami z wiersza *Śpiew poety* Józefa Bohdana Zaleskiego (poety emigracyjnego!), by wyrazić skalę rozczarowania, jakie spotkało poetkę. Nie było to jednak tylko, jak sugeruje, nieporozumienie komunikacyjne, przekłamanie oparte na doniesieniu ze *Żmudzi*. W dalszej części tłumaczy też Tomaszewicza, którego „ostre”, lecz w konkluzji pełne nadziei na rozwój talentu opinie o poezji Proniewskiej przywołaliśmy obszernie. Wiersz do korespondenta ze *Żmudzi* Rymkiewicz ocenia jako „dosyć cierpki, ale sumiennie napisany”, zauważając, iż Proniewska podjęła wyzwanie rzucone przez prasę, krytyków. Czuje się w obowiązku odnieść do krytyki Tomaszewicza, ale tu wyręcza go znów sama Proniewska, której fragment listu przywołuje (chyba jedyny zachowany z licznych napisanych). Listu adresowanego, uściślijmy, do Waleriana Tomaszewicza:

Zdanie o moich wierszach chociaż nieco za wczesne, jednak słuszne, i postaram się korzystać z przestróg udzielonych. Te kilka drobnostek, o których wspomniano (w korespondencji W. T.)<sup>113</sup>, pomimo woli na świat wyszły, pisałam je, nie myśląc wcale, by kiedyś czytane były. Od lat dziecinnych tylko dla siebie i dla swej rodziny

---

red. J. Ławski, Ł. Zabielski, Kraków 2021, s. 333–347; J. Bachórz, *Pozytywiści o „Marii”*, w: *Antoniemu Malczewskiemu w 170 rocznicę pierwszej edycji „Marii”*. Materiały z sesji naukowej Białystok 5–7 V 1995, pod red. H. Krukowskiej, Białystok 1997, s. 453–468.

<sup>112</sup> FR, s. 278–279.

<sup>113</sup> Wtrącenie Rymkiewicza, by list był zrozumiały.

składane, nie mogą być jako poezje sądzone. Pojmuję to, że dla ogółu kwiląca jednostka bywa nudna i śmieszna; tylko owiana szatą ideału zajmować może w pieśni, – zawsze kiedy czuję potrzebę pisania, kiedy dusza się wznosi, najmniej wtenczas siebie pamiętam i wcale mojego biednego *ja* nie czuję w sobie, a jednak cudne pienia Deotymy nie mogą być moim udziałem.

Choć serce wielbi wieszca i anioła,  
Lecz myśl jej myśli doścignąć nie zdoła<sup>114</sup>.

Odpowiedź Proniewskiej jest rzeczowa. Zawiera także dyskretne przyznanie się do pewnej beztroski autorskiej, jaką było danie do druku wiersza *Do Deotymy* zawierającego tak ciemny obraz jej sytuacji. Idzie w skromności nawet tak daleko, że odmawia swym wierszom miana poezji, w czym czuć pewną ironię. Czuć siłę zranienia, jakie ją spotkało: „dla ogółu kwiląca jednostka bywa nudną i śmieszna; tylko owiana szatą ideału zajmować może w pieśni”. Ona – jest tą kwilącą jednostką, zaś owiana ideałem okazuje się oczywiście Deotyma. W zdaniu Proniewskiej widać pewne dystansujące przeciwstawienie: jej jako poetki natchnienia owej poetce ideału, za której myślą nie może podążyć, czyli Deotymie. Autorka listu pięknie pisze o swym procesie twórczym jako zniesieniu, zapomnieniu o sobie, o „ja”.

Pisarki nie załamała ta sytuacja, nie przestała tworzyć, publikować, o czym przekonuje cała sekwencja jej publikacji w „Tece Wileńskiej”. Niewątpliwie jednak wiedziała już, co to znaczy być porównywaną z Deotymą. Że ma to gorzki smak. Konkluzja dotychczasowych rozpoznań brzmiałaby tak: Proniewska zaznała w Warszawie krótkiego rozgłosu, lecz nie zaznała sławy. Ta – czyli sława – przypisana była do nazwiska Deotymy, na tle której wszyscy krytycy sytuowali naiwną, uzdolnioną, ale zbyt głośno kwilącą „zuzulę”. Kryła się w tym sugestia, że kukułka pięknie wprawdzie kuka, śpiewa, ale przecież nie myśli. Myśli orlica – Deotyma.

### **„Teka Wileńska”, „Biblioteka Warszawska”: nowa sekwencja publikacji**

W latach 1857–1858 Proniewska zaistniała w kolejnym środowisku literackim: wileńskim. Wszystko za sprawą „Teki Wileńskiej”, periodyku literackiego, ukazującego się w latach 1857–1858 w Wilnie. Jego redaktorem był Adam Honory Kirkor

<sup>114</sup> Fragment listu K. Proniewskiej do W. Tomaszewicza, ok. 1856, cyt. za: FR, s. 279.



(urodzony w 1818 w Śliwnie, zm. w 1886 r. w Krakowie), postać znakomicie znana i w Warszawie, i w Wilnie (a potem też, pod koniec swego życia, w Krakowie, gdzie zamieszkał, był założycielem i członkiem Akademii Umiejętności). Kirkor powołał rocznik niejako w zastępstwie innego pisma, tygodnika, na którego wydawanie nie uzyskał zgody<sup>115</sup>. Wyszło tylko 6 numerów „Teki Wileńskiej”. Pismu z dnia na dzień cofnięto zgodę na ukazywanie się po opublikowaniu listu Joachima Lelewela<sup>116</sup>.

Pomimo krótkiego czasu ukazywania się, wydawnictwo zyskało niespodziewany rozgłos – zdobywając prenumeratorów we wszystkich zaborach<sup>117</sup>, nawet w Rosji. Do jego prenumeratorów należała Karolina Proniewska (co świadczy o jej wcale dobrej pod koniec życia sytuacji materialnej). Pismo rozchodziło się w ok. 1300 egzemplarzach. Zawdzięczało ten sukces znajomościom redaktora, który skupił

---

<sup>115</sup> M. Brensztejn, *Adam-Honory Kirkor, wydawca, redaktor, właściciel drukarni w Wilnie od roku 1834 do 1867*, Wilno 1930, s. 20–21. Miał to być „Tygodnik Literacki Wileński”, na wydawanie którego Kirkor zdobył zgodę władz rosyjskich. Tuż przed wydaniem 1. numeru władze rosyjskie z nieznanych powodów zakazały wydawania pisma. Zebrany bogaty materiał Kirkor postanowił inaczej spożytkować:

„Ażeby uratować zebrany bogaty materiał od rozproszenia z trudem, udało się uzyskać pozwolenie na ogłaszanie w terminach nieokreślonych pisma zbiorowego p.n. *Teka Wileńska*, której numer pierwszy pod redakcją Jana ze Śliwina z cenzurą datowaną 24 VI 1857 r. ukazał się z drukarni Teofila Glücksberga w drugiej połowie tegoż roku. I znowu zajaśniała nadzieja, że może tym sposobem da się *Tekę* stopniowo rozwinąć w czasopismo perjodyczne.

Komitet redakcyjny z Michałem Balińskim na czele potrafił znakomicie pokierować wydawnictwem”. (Tamże, s. 22).

<sup>116</sup> Tamże, s. 23–24: „Mimo posuniętej do przesady skrupulatności w przestrzeganiu przez Kirkora i cenzora Kukulnika, aby do treści nie wkrađło się nic takiego, co by mogło wywołać niezadowolenie władz lub budzić wątpliwość co do prawomyślności wydawcy, wydrukowany w zeszycie trzecim (z cenzurą Kukulnika z dnia 29 XI 1858 r.) zgoła niewinny list Joachima Lelewela z Brukseli z datą 23 I. 1858, odpowiadający odmownie na odezwę Kirkora z dn. 17 XI 1857 r. zapraszającą go do współpracownictwa w *Tece*, stał się powodem zakazu zamknięcia wydawnictwa. Imię Lelewela było niecenzuralne. Urwano tedy monumentalne prace Kraszewskiego: *Ikonothekę* na str. 96-ej i *Sztukę u Słowian* na str. 76-ej oraz *Chatkę Ojca Toma* Boecher Stove w przekładzie Wacł. Paszkowskiego na str. 104-ej. *Sześć zeszytów Teki* obejmowało 2105 stron tekstu i 276 stron dodatków osobnych, czyli razem 2381 stron zadrukowanych, co stanowi około 150 arkuszy”.

<sup>117</sup> Zob. *Lista prenumeratorów na Tekę Wileńską*, „Teka Wileńska” 1858, t. 5, tu: Telsze i powiat: „Bortkiewicz x. pleban., Daszkiewicz Gabriel., Dowgiałło x. dziekan., Fryka rad. hon., Medeksa Onufry skarb. ptt., Panczerzyński Antoni., Pawłowicz., Proniewska Karolina., Stuziński rad. dw., Wołowski Antoni ass. koll”.

wokół siebie osobowości świata literackiego z Wilna, Warszawy i prowincji. Pisali tu Syrokomla, Odyniec, Deotyma, Korotyński, Siemieński<sup>118</sup>. Podejmowano bardzo różnorodną problematykę – od literackiej do historycznej, społecznej i, co ważne, filozoficznej.

W periodyku przeważali, co było naturalne w tym czasie, mężczyźni, ale znajdujemy w nim również kobiety, i to wybitne: Proniewską, Deotymę, Ziemięcką, Puzyrinę. Pismo miało charakter konserwatywny, oparte było na zasadach moralności chrześcijańskiej i lojalizmu wobec państwa rosyjskiego. Jego ambicją było przekazywanie informacji o literaturach słowiańskich, głównie rosyjskiej i czeskiej. Jednym z często tu przywoływanych autorów rosyjskich był cenzor Paweł Kukolnik (ten sam, do którego wiersz napisała Proniewska *Do P. Kukolnika*). Imponujący był zestaw podejmowanych tematów historycznych: dzieje Wilna i Mińska, historia Tatarów, związki Litwy z Koroną.

Na łamach konserwatywnej „Teki Wileńskiej” znajdujemy niezwykle postępowe jak na owe czasy wiersze o polskich Żydach lub Murzynach w Ameryce jako klasach ludzi uciśnionych. Wszystko to prezentowane było ze szlachecko-konserwatywnego, patriarchalnego punktu widzenia, chociaż pismo publikowało też nieortodoksyjne z katolickiego punktu widzenia artykuły filozofa Bronisława Trentowskiego. Środowisko Kirkora szukało porozumienia z elitą rosyjską, licząc

---

<sup>118</sup> Pełna lista autorów w tomie piątym „Teki Wileńskiej”, s. 452–453, tu też nazwiska pisarek, w tym Proniewskiej:

„Stałe uczestnictwo w Tece Wileńskiej przyjmują następujący pisarze:

Adamowicz Adam F., Andrzejewski Antoni, Baliński Michał, Bartoszewicz Julijan, Bądzkiewicz Antoni, Białecki Antoni, Biliński Jan, Buszczyński Stefan, Deotyma, Chłop z ptu Maryampolskiego, Chodźko Ignacy, Chodźko Dominik, Fryczyński Michał, Godlewski x. Lucyan, Jaroszewicz Józef, Jocher Adam, Kaczkowski Zygmunt, Korotyński Wincenty, Krasziński x. Stanisława-Adam, Kraszewski Ignacy-Józef, Kulakowski Ignacy, Kremer Józef, Laskarys Jerzy, Libelt Karol, Łepkowski Józef, dr Majer Józef, Malinowski Mikołaj, Mikulski Jan, Muchliński Antoni prof., Narbutt Teodor, Nowosielski Antoni, Odyniec Antoni-Edward, Padalica Tadeusz, Pług Adam, Proniewska Karolina, Prusinowski, Przyborowski Józef, Przybylski Wacław, Przyałkowski x. W., Puzyrinina xiężna Gabriella (ur. hr. Günther), Rogalski Józef, Rogawski Karol, Siemieński Lucyan, Syrokomla Władysław, Szajnocha Karol, Szlagier Kazimierz, Tomaszewicz Waleryan, Trentowski Bron.-Ferd., Tyszkiewicz hr. Eustachy, Tyszkiewicz hr. Konstanty, Tyszyński Alexander, Walicki Alfons prof., Ważyński x. Alexander, Wojcicki Kazimierz-Władysław, Zaleski Bronisław, Zap Karol-Władysław, prof. Ziemięcka Eleonora, Zienkiewicz Romuald. – Jan ze Śliwina”.

na swobodę druku, koncesje<sup>119</sup>. Szczytem tej akcji było słynne „album wileńskie” (Wilno 1858, nakład: 100 egzemplarzy)<sup>120</sup>, wydane na cześć cara Aleksandra II (1818–1881), wizytującego Wilno w 1858 roku. Publikacja książki ściągnęła gromy opinii publicznej krajowej i emigracyjnej na głowy tak szacownych postaci jak Odyniec, Ignacy Chodźko i Kirkor<sup>121</sup>. Lojalistyczny ukłon w stronę Rosji widać na łamach „Teki Wileńskiej” w przedrukach tekstów autorytetów kultury rosyjskiej, na przykład słynnego chirurga Pirogowa, w przeróbkach i przekładach wierszy autorów rosyjskich.

Pismo ma z jednej strony pewien rys regionalny, dzielnicowy, gromadząc autorów i tematy z ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z drugiej strony silnie powiązane jest z warszawskim środowiskiem literackim i dziennikarskim. Jego autorzy są albo korespondentami z ziem litewskich piszącymi do gazet warszawskich, albo sami mieszkają w Warszawie. Sieć powiązań między literatami z ziem dawniej polskich jest doprawdy imponująca, daleko wykracza nawet poza ich granice. „Tekka Wileńska” ma prenumeratorów w Petersburgu, Moskwie, Poznaniu<sup>122</sup>.

<sup>119</sup> Por. M. Frączak, *Petersburskie czasopisma Adama Honorego Kirkora*, „Europa Orientalis” 4 (2013), s. 103–118.

<sup>120</sup> Tytuł publikacji: *Na pamiątkę pobytu Najjaśniejszego Cesarza Jego Mości Alexandra II w Wilnie 6 i 7 Września 1858*. Wydanie Kommissii Archeologicznej Wileńskiej, Wilno: Drukiem Józefa Zawadzkiego, 1858. Album był polsko- i rosyjskojęzyczny, a Kirkor umieścił w nim po rosyjsku opis Wilna.

<sup>121</sup> Zob. M. Brensztejn, dz. cyt., s. 25–26; J. Bachórz, *Niespodziewana chwila z Kirkorem*, w: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Świetłanowi Musi-jenko*, wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 147–158.

<sup>122</sup> Sumienny Brensztejn (dz. cyt., s. 22–23) sporządza zestawienie prenumeratorów „Teki Wileńskiej”:

Wilno		osób	164	egzempl.	301
Gub.	Wileńska	„	95	„	98
„	Grodzieńska	„	121	„	126
„	Kowieńska	„	78	„	80
„	Mińska	„	95	„	124
„	Witebska	„	48	„	57
„	Mohylewska	„	33	„	44
„	Wołyńska	„	23	„	26
„	Podolska	„	75	„	84
„	Kijowska	„	77	„	86
„	Czernichowska	„	2	„	2
„	Kurlandzka}	„	10	„	11
„	Inflancka}				

Właśnie w ten świat wkracza prowincjuszka z Telsz, Karolina Proniewska. Kiedy debiutuje w „Tece Wileńskiej”, jest już po debiucie warszawskim – było to, jak pamiętamy, ambiwalentne dla niej odczucie debiutu. Z jednej strony została zauważona, ale dokonało się to w okolicznościach niemiłych dla niej. Pokazywana była jako autorka nie bez talentu, lecz naśladowcza i, co najgorsze, żyjąca w opresyjnym środowisku domowym, w niedostatku, z matką, rodziną, która tłamsi jej próby literackie. Z drugiej strony dostrzeżenie talentu Proniewskiej wiąże się z rzuceniem poetki na tło kontekstowe, które okazuje się dla niej niszczące: jest wciąż porównywana ze święcącą tryumfy i zażywającą sławy wielkiej poetki Deotymą. To doświadczenie ciągłego porównywania poetki z Telsz do sławnej poetessy z Warszawy nazywamy tutaj *przekleństwem Deotymy*, które położyło się cieniem na najlepszych twórczo latach Proniewskiej, kiedy została publicznie dostrzeżona jako samorodny talent.

Nie mając doświadczenia, sama prowokuje ten typ skojarzeń: poetka = Deotyma, publikując wiersz *Do Deotymy* w warszawskiej gazecie<sup>123</sup>. Nie jest to jakiś szczególny błąd, bo Deotyma jest znana, choć młodsza od autorki *Piosneczek* o cztery lata. Proniewska może liczyć na „siostrzany” odzew, ale go nie znajduje lub

---

Król. Polskie	„	27	„	54
(sama Warszawa	„	12	„	19)
Gub. Rosyjskie	„	89	„	91
(Petersburg	„	33	„	33)
(Moskwa	„	17	„	17)
Galicja	„	10	„	34
(Kraków	„	7	„	7)
(Lwów	„	3	„	27)
Wielkopolska	„	4	„	23
(Poznań	„	3	„	22)
(Toruń	„	1	„	1)
Inne państwa	„	6	„	7

---

Razem            osób 953    egzempl. 1248

<sup>123</sup> K. Proniewska, *Do Deotymy*, „Dziennik Warszawski” 1856, nr 85, s. 2. Wiersz poprzedzało takie wprowadzenie:

„– Deotyma w poetycznej wędrówce swojej szeroki szlak pozostawia za sobą. Tym szlakiem pobiegło wiele jej rówieśniczek, ale rówieśniczek lat tylko, bo rzadko dają się dostrzec serca czyste i wierzące, dusze poetyczne i natchnione, na które jak i iskra padło słowo poetki i wydo-  
było z nich dźwięk prawdziwego natchnienia. Oto przykład utworu, który zdaje się zapowiadać talent; zwłaszcza uwzględniając wyjątkowe położenie młodej autorki”.

go nie znamy<sup>124</sup>. Żmudzka Safo nie wie jednak, jak silny, potężny jest już wtedy autorytet pisarski i literacki (w sensie wpływów w środowisku literackim) Jadwigi Łuszczewskiej. I był to wpływ ogólnopolski, obejmujący blisko współpracujące ze sobą, zbratane środowiska warszawskie i wileńskie. Sekwencja wileńskich publikacji Proniewskiej – krótka, nagle przzerwana – w sposób nieubłagany zaprowadzi nas znów do Warszawy i do... Deotymy. Ale ma też swój rys specyficzny, regionalny, wileński.

W numerze 1. „Teki Wileńskiej” z 1857 roku („wydawanej przez Jana ze Śliwina”) Kirkor publikuje jeden z najlepszych i najważniejszych poematów Proniewskiej *Trzy Promienie Ducha*<sup>125</sup> z podtytułem-dedykacją *Konstantemu Gorskiemu w dowód czci poświęca Karolina Proniewska*<sup>126</sup>. Wymowny jest kontekst tej wielkiej pochwały sztuki jako Boskich darów (malarstwa, muzyki, poezji). Tom otwiera, jeszcze przed wierszem poetki, piękny utwór Władysława Syrokomli *Franciszek z Assisu. Kantata*<sup>127</sup>. Wielbiący św. Franciszka utwór Syrokomli (poety z kolei uwielbianego przez Proniewską) wskazuje jedno ze źródeł lirycznych ujęć natury w poezji Proniewskiej, ujęć bardzo empatycznych, sympatycznych: jest nim franciszkanizm<sup>128</sup>. Poetka byłaby więc reprezentantką romantycznego franciszkanizmu. Po kantacie Syrokomli ocenionej jako jedno z jego „udatniejszych dzieł”<sup>129</sup> idzie w „Tece” poemat Proniewskiej, a po nim z kolei opowiadanie Adama Pługa<sup>130</sup> *Piastunka. Relikwie z poczciwej przeszłości (Drogiej owej piastunce Elżbiecie*

<sup>124</sup> Trudno wskazać z pewnością, że Deotyma w żaden sposób nie odpowiedziała na poetycki głos Proniewskiej – to wymaga sprawdzenia. Jednak adresatka wiersza (co podkreśliła celnie K. Syrnicka, dz. cyt.), była zupełnie inną osobowością, innym typem kobiety i twórczyni, czego Żmudzinka mogła nie brać pod uwagę. Jej wyobrażenie o Deotymie pobrzmiewa pewną naiwnością czy może idealizacją Deotymy.

<sup>125</sup> W pierwodruku w spisie treści „Teki Wileńskiej” pisownia małą literą, zapewne niezgodna z intencją poetki.

<sup>126</sup> K. Proniewska, *Trzy promienie ducha. Konstantemu Gorskiemu w dowód czci poświęca...*, „Teki Wileńska” 1857, nr 1, s. 21.

<sup>127</sup> W. Syrokomla, *Franciszek z Assisu. Kantata*, przez..., „Teki Wileńska” 1857, nr 1, s. 1–15.

<sup>128</sup> Sympatyczny – w znaczeniu, jakie temu pojęciu nadaje Max Scheler. Zob. tegoż, *Istota i formy sympatii*, przeł i prac. A. Węgrzecki, Warszawa 1980. XX-wieczne refleksje Schelera o miłości i naturze zdają się dobrze tłumaczyć pewien szczególnie typ podejścia do świata, naznaczony sympatią i współcierpieniem.

<sup>129</sup> K. W. Wójcicki, *Kronika literacka*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 1, s. 668.

<sup>130</sup> A. Pług, *Piastunka. Relikwie z poczciwej przeszłości przez...*, „Teki Wileńska” 1857, nr 1, s. 22–76 (ciąg dalszy w kolejnych numerach).

*Podleskiej w dowód szacunku i wdzięczności poświęca Autor*). Bliski kontekst dzieł Syrokomli i Pługa przybliży intelektualno-duchowy pejzaż pisma i jego autorów, w którym chrześcijaństwo, sztuka (szerzej „umiejętności”)<sup>131</sup>, historia i nauka nierozdzielnie się łączą.

Nader wymowny obraz świata kobiet i mężczyzn wyjawia się zwłaszcza z dwu publikacji numeru inicjalnego. Pierwsza z nich to *Dydaktyka* autorstwa filozofa Bronisława Trentowskiego (1808–1869)<sup>132</sup>, której „urywki” publikuje redakcja w obszernym wyborze. W piątym rozdziale dzieła zatytułowanym *Stosunek ojca do matki* myśliciel charakteryzuje kobietę i mężczyznę w ich wzajemnych relacjach:

*Ciało męskie*, w przyrównaniu do żeńskiego, krzepkie, a ostrymi zarysami zbrojne, szorstkie, czarniawe, do lubieży skłonne, podług podania pierwiastkowo z gliny i mułu ulepione, przedstawia *ziemię*; *ciało zaś niewieście*, w przymierzeniu do męskiego słabe i mdłe, lecz za to krągłe, pulchne i snażne, do wszech powstrzymałości zdolne, pięknnością i wdziękami, jakąś nadziemską świetłą oblane, a uwielbienie i miłość zapalające, podług podania, z ciała męskiego wydzielone, wyobraża *niebo*. Mężczyzna co do ciała *zwierz*, a niewiasta *anioł*. (...). Białogłowa łagodzi surowe obyczaje mężczyzny; uczy go grzeczności i przystojenstwa w jej towarzystwie; udziela mu własnej słodyczy w obcowaniu z nią i z innymi; wplata tymiany i róże w cierniowy wieniec jego żywota; wodzi go za sobą na złotej nici niewidzialnej, jak słońce ziemię. I błogo mu! Albowiem pod wpływami jej, acz li zewnętrznymi, zmysłowymi i tutecznymi, zostaje z ziemianina niebianinem. Co jest przystojenstwo świata wyższego, od niewiasty wynalezione i utrzymywane? *Promiennica* z *niebios* około tych, co już raj odzyskali.

Mężczyzna *mocny*, a niewiasta *słaba* ciałem, jeżeli uważa się rzecz po zwierzęcemu i zewnętrznie. Stąd na ludowej nizinie bije mąż żonę i cielesną ma nad nią przewagę. Ale mężczyzna *słaby*, a niewiasta *mocna* ciałem, jeżeli bierze się rzecz po anielsku i wewnętrznie. Wszak *piękność* od siły zwierzęcej, *powstrzymałość* od lubieży, *niebiańskość* od ziemskości większa potęga. Stąd na górach społeczęńskich żona jest pani i miewa nad mężem przewagę<sup>133</sup>.

---

Adam Pług (1823–1903), właśc. Antoni Pietkiewicz, polski pisarz, poeta, publicysta, redaktor, konspirator. Związany z kręgiem konserwatywnym Odyńca, Kraszewskiego, Deotymy, Syrokomli, których biogramy ogłosił.

<sup>131</sup> W XIX-wiecznej polszczyźnie „umiejętności” obejmowały zarówno naukę, jak i sztukę.

<sup>132</sup> Bronisław Trentowski – polski filozof, powstaniec listopadowy, wolnomularz, krytykował Kościół ze stanowiska konserwatywnego i spekulatywnego. Przyjaciel Zygmunta Krasieńskiego. Autor *Chowanny, czyli systemu pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, t. 1–2, Poznań 1842.

<sup>133</sup> B. Trentowski, *Dydaktyka. (Urywki)*, „Tekka Wileńska” 1857, nr 1, s. 105–106.

Finał wywodów, będących kwintesencją XIX-wiecznego patriarchy, brzmi przewidywalnie. To pochwała rodziny i płodności: „Bramy do rajy i rozelśnienia dziatceństwem Bożym stoją każdemu otwarte na oścież, acz cherubin z płomienistym mieczem ich strzeże, a praca około królestwa Bożego na ziemi każdemu dopuszczona”<sup>134</sup>.

Tekst Trentowskiego dopełniał w owym numerze „Teki” esej Mikołaja Pirogowa, słynnego uczonego, medyka rosyjskiego, przeciwstawiający mądrość pogańskiego antyku zepsuciu „naszych czasów”: „Abstrakcje, nawet w głównym swym siedlisku Niemczech, nie mają już powodzenia. A jednak człowiek, mówcie mi co chcecie, jest najczystsza abstrakcją. Prawda, że człowiek zoologiczny istnieje jeszcze po dawnemu i oburącz trzyma się rzeczywistości; lecz człowiek moralny współ z innymi staroświeckimi abstrakcjami nie klei się jakoś do terażniejszości”<sup>135</sup>. Pirogow, oczywiście, szuka leku przeciw zepsuciu w obraniu pewnego „moralnego kierunku”. I tutaj konserwatyzm i moralizatorstwo dopełniają się, to jakby syntetyczny obraz całego projektu ideowego „Teki Wileńskiej”.

Ma to wiele wspólnego z debiutem poetki w 1. numerze „Teki Wileńskiej”. Jej *Trzy Promienie Ducha* stoją w opozycji do tez Trentowskiego czy Pirogowa, ale do-

<sup>134</sup> Tamże, s. 115. Tamże, s. 112:

„Na społeczeńskiej górze zaś mąż, oglądając żonę ciągle w promiennicy niebiańskiego, a troskliwie pielęgowanego, odświeżanego ciała, uderza przed nią chętnie głębokiej czci kolaniem. Uwielbia ją, albowiem ona *piękności Bożej wyjaw i nieba wcielenie*. Ceni ją już dla tego, że uznaje w niej *widomy niebiańskiego ducha własnego wyraz*; że złał na nią, gdy była mu kochanką, wszystko, co duch jego widział i słyszał, bujając po niebie; że ubrał ją w światłość i gęźbę archaniołów; że ona mu, dopóki on ją kocha, ciągle ta sama, jaką *ją duch jego stworzył*. Ciało jej *świętości jego przybytek*. Ozdabia je sam *słoneczne blaski*, jak może otacza *światłą niebios*, a strzeże od wszech pokalania. Ma być mu tak czyste, tak szańne, jak własna myśl jego, a tak drogie, jak własne imię i zawołanie dobre. Biada temu, kto by odważył się tknąć postaci tej ręką, lub mową nieanielską! Słowem, *cielesna ta istota z niebios* jest miłości, hołdu i szacunku jego cel. Robi ją królową swoją, a tym samym daje jej panowanie w bawalni i wszędy, gdzie święcić się ma *zewnątrzności niebo*.

Żona przeciwnie, słuchając męża, jako rozprawia o rzeczach Bożych i ludzkich, a widząc go w całej promiennicy niebiańskiego ducha, korzy się duchowo przed nim rada. Zdaje się jej, że on wypowiada wymównie własne jej przekonania, których trudno jej przywieść do słowa, a pożyczca głowie i sercu jej złotopłynnego języka”.

<sup>135</sup> *Kwestye żywotne, przez Pirogowa*. (Przekład z Rosyjskiego przez K. Szlagiera), „Teki Wileńska” 1857, nr 1, s. 135. Mikołaj Pirogow (1810–1881) – słynny chirurg rosyjski, absolwent i profesor w Dorpacie, Berlinie, Petersburgu, lekarz wojskowy na Kaukazie i Krymie. W 1857 roku był kuratorem „Odeskiego naukowego okręgu” (biogram tamże).

brze konwenują z atmosferą literacką, jaką tworzy kantata Syrokomli. Proniewska nagle znalazła się w awangardzie konserwatywno-łojalistycznego środowiska. Choć manifestowała chrześcijańskość swej wizji świata, była przecież kobietą-poetką, pochwalającą w *Trzech Promieniach Ducha* sztukę jako dar Boży, który, co ważne, manifestuje się w świecie także przez nią – piszącą kobietę.

W 2 numerze „Teki Wileńskiej” miejsce przyznane tekstom Proniewskiej okazało się jeszcze znaczniejsze, eksponowane (nr 2, 1857, s. 62–67). Tym razem redakcja dała szpalty dwugłosowi poetyckiemu, a właściwie aż trzygłosowi. Zamieściła bowiem najpierw piękny, smutny *Wiersz młodego poety Baranowskiego do Karoliny P.*, który brzmiał nutą klasowego kompleksu chłopskiego pochodzenia:

Śpiewaczko Żmudzi, uroczej krainy,  
Dziedziczko światła i iskry natchnienia!  
Budząc nieczule tej ziemicy syny,  
I mnie rozbudzasz z twardego uśpienia;  
Piosnka, co rzewnie nad jeziorem dzwoni,  
I mnie dosięgła smutnego w ustroni.

Od urodzenia na nędzę skazany,  
Na pośmiech losu i wzgardę przed światem,  
Dźwigam z boleścią dozgonne kajdany,–  
A ty mię zowiesz w Chrystusie swym bratem,  
I chlubnym mianem zaszczycasz poety,  
Bez żadnej na nie zasługi, niestety!

Umysł mój cieńmi grubo zasklepiony,  
Obce mu światło i nauka szkolna;  
A duch w ubóstwie smutkiem przygnieciony  
Wzmacnia cierpienie i praca mozolna:  
Niech Bóg wysłucha modły gorące,  
Zeszle promienie oświecające!<sup>136</sup>

<sup>136</sup> *Wiersz młodego poety Baranowskiego do Karoliny P.*, „Teki Wileńska” 1857, nr 2, s. 138. Świadectwa relacji Baranowski–Proniewska, w tym fotokopię rękopisu wiersz *Do Panny Karoliny Proniewskiej*, zob. w: I. Liepaitė, A. Verbickas, *Antano Baranausko asmeninė biblioteka, Anykščiai, Antano Baranausko ir Antano Vienuolio-Žukausko memorialinis muziejus*, 2016, s. 45–47.



Proniewska dała – piszącemu wtedy po polsku – Baranowskiemu odpowiedź jak gdyby dwustronną: *Odpowiedź młodemu poecie, przez K. Proniewską* kreuje coś w rodzaju wspólnoty nieszczęścia poety i poetki, młodego debiutanta i starszej poetki, ale wskazuje, nie tylko zresztą retorycznie, na porządek wyższy niż ziemski, porządek Boski:

Tyś mnie zrozumiał... o jakże mi błogo,  
 Jak miło śpiewać, kiedy jest dla kogo!  
 Tak serce pragnie – i tak życzę tobie  
 Śpiewać dla braci, zapomnieć o sobie,  
 Zapomnieć o swój niedoli i jękach,  
 I pieśń swobodnie wesoło zanucić,  
 Bo nic nie zdoła i w bolesnych mękach  
 Czystego serca pokoju zakłócić.

Po cóż wspominać dozgonne kajdany,  
 Które niedola narzuciła sroga?  
 Wolnym jest człowiek – duch od Boga dany,  
 Duch nieśmiertelny powróci do Boga  
 Wolny – szlachetny! Bo równa zasługa  
 Wiary i cnoty z tronu – czy od pługa!  
 Jeden cel życia – jedneż przykazania –  
 I jeden udział w chwili zmartwychwstania!<sup>137</sup>

Wiersz można nazwać „wspierającą” polemiką. Poetka pisała z pozycji czułej, rozumiejącej mentorki, czyniąc w odniesieniu do Baranowskiego to samo, co wobec niej czyniono w prasie warszawskiej: zniechęca do „kwilenia”, jęku, żalenia się, zalecając postawę godnej niezależności, której wyrazem są „praca” i twórczość. Praca rozumiana jako odpowiedź na Boży dar otrzymany z nieba, czyli talent:

Ludzka nam wzgarda może serce zranić,  
 Ludzka nas mądrość może otumanić;  
 Lecz kto w swej nędzy spokojny, szczęśliwy,  
 Kto w Boga ufa, syn światła prawdziwy –

Ten dar i łaskę kto otrzymał z Nieba,  
 Czuje to mocno, że pracować trzeba;

<sup>137</sup> *Odpowiedź młodemu poecie, przez K. Proniewską*, tamże, s. 139.

Nie tyle pragnie, by swe imię wślawił,  
Lecz by Bóg cnotę, pracę błogosławił.

W tych prostych słowach prawda się zawiera;  
Jednak inaczej dzieje się na świecie:  
Prawda z trudnością nam drogę otwiera,  
Ciężar niedoli i błędów nas gniecie.  
Cierpliwie znosić – mężnie walczyć trzeba –  
Za światłem prawdy dojdziemy do Nieba<sup>138</sup>.

Nie były to rady, jak wskazuje końcówka wiersza, idealistki, lecz osoby dotkniętej samotnością, nędzą życia (lecz nie popadajmy w przesadę: także już znanej autorki). Do dialogu z Baranowskim, chcąc nie chcąc, poetka włączyła także Adama Honorego Kirkora, zaraz bowiem po odpowiedzi Baranowskiemu opublikowano w tym samym numerze „Teki” utwór *Wilno i Ostra-Brama*<sup>139</sup>, wiersz *Karoliny Proniewskiej Janowi ze Śliwina przez Autorkę poświęcony*. To poetka, erudycyjna pochwała Wilna i Litwy, której duchowe centrum znajduje się w Ostrej Bramie:

Wzywajmy wszyscy naszą Matkę miłą:  
W tej Ostrej-Bramie słynącą cudami,  
Jutrzeńka Niebios jaśnieje nad nami;  
Promieniami swymi myśl i duszę złoci  
Przezczysta Matka cudownej dobroci.  
Gdy światem włada próżna żądza złota,  
Tu jeszcze świeci Wiara, Miłość, Cnota: –  
Oby na wieki dla ludu świeciły,  
Jak słońce jasne – jak Jej Obraz miły!<sup>140</sup>  
1856 r. 15 czerwca

Wiersz w sposób stonowany tylko odnosi się do zepsucia świata („próżna żądza złota”), aluzyjnie przypominając złote wieki Wielkiego Księstwa Litewskiego. Poza dosłownym przekazem mówi coś więcej; oznajmia, że Proniewska jest autorką. Jednemu poecie (Baranowskiemu) odpowiada, drugiemu, starszemu literatowi (Kirkorowi) dedykuje utwór. Trzeci poeta dedykuje jej własny liryk (Odyniec). Znalazła

<sup>138</sup> Tamże, s. 140–141.

<sup>139</sup> W oryginale pisownia łączna: „Ostra-Brama”.

<sup>140</sup> *Wilno i Ostra-Brama, wiersz Karoliny Proniewskiej Janowi ze Śliwina przez Autorkę poświęcony*, „Teki Wileńska” 1857, nr 2, s. 143.

swe miejsce, środowisko – tak mogło jej się wtedy krótko zdawać. Zaraz po wierszu Proniewskiej dedykowanym Kirkorowi w numerze 2. następują wiersze pod wspólnym tytułem *Okruchy* autorstwa Wincentego Korotyńskiego (1831–1891)<sup>141</sup>, w tym liryki: *Do Władysława Syrokomli*, *Rozmowa z pliszką*, *Sierotka (z Pawła Kukolnika)* i *Do Feliksa O\*\*\* (Po stracie jego małżonki)*<sup>142</sup>. Jakże to bliski Proniewskiej krąg tematów: poeta i poezja, natura, cierpienie i wiara.

Wiersz Korotyńskiego adresowany do Syrokomli wyznacza adresata kolejnej i ostatniej publikacji Proniewskiej. W numerze 3. „Teki Wileńskiej” ukazuje się jej wiersz *Cel Pieśni. Autorowi Margiera z uwielbieniem poświęca K. Proniewska*. Ten niewielki poemat – pisany 20 grudnia 1856 r. w okresie adwentu – wyraża napięcie oczekiwania eschatologicznego. Pełen jest ledwie zawołowanej symboliki patriotycznej, chwali „ojczyście pieśni”, diagnozuje stan współczesności, by w ostatnich strofach aluzyjnie zapowiedzieć najpierw odrodzenie ojczyzny, a potem apokaliptyczną przemianę świata w nadziejską Nową Jeruzalem:

Kiedy za pieśniami temi  
Duch z miłością się ukorzy,  
Zabłyśnie szczęście na ziemi  
I zabrzmie głos chwały Bożej: –  
    I obudzi śpiące syny,  
    I wywoła wielkie czyny,  
    Miłość, pokój dobrej woli  
    W jeden wielki hymn zespoli:  
    I tryumfem swym ostatnim  
    Złączy serca węzłem bratnim<sup>143</sup>.

Tak śmiały utwór w zachowawczym roczniku na pewno nie ukazał się przypadkowo. Proniewska wyraża w nim nie tylko uwielbienie dla Syrokomli, który odpowie jej piękną dedykacją swych *Królewskich lutnistów*<sup>144</sup>, lecz również pokazuje się jako poetka w pełni samoświadoma. Celem pieśni nie jest kwilenie,

<sup>141</sup> Wincenty Korotyński – pisarz, poeta, dziennikarz i redaktor, współredaktor „Teki Wileńskiej”. Od 1866 r. w Warszawie. W 1877 roku wydał w 10 tomach pisma Syrokomli.

<sup>142</sup> W. Korotyński, *Okruchy*, „Teki Wileńska” 1857, nr 2, s. 144–151.

<sup>143</sup> K. Proniewska, *Cel Pieśni. Autorowi Margiera z uwielbieniem poświęca K. Proniewska*, „Teki Wileńska” 1858, nr 3, s. 207.

<sup>144</sup> *Królewscy lutniści. Obrazek z przeszłości*, przez Władysława Syrokomlę. (Z ryciną Wojciecha Gersona), Wilno 1857. Zob. *Aneks*, s. 342.

wyrażanie tylko stanów uczuciowych, ale będzie nim praca nad przemianą człowieka, ojczyzny i całego świata. Jest to niepokorna manifestacja siły, samoświadomości poetki, kobiety, która dialoguje z trzecim już (po Baranowskim i Kirkorze) twórcą – z samym autorem *Margiera. Poematu z dziejów Litwy* (Wilno 1855). Ten z kolei – rozmawia w *Margierze* ze „śpiewakiem Anafielas”<sup>145</sup>, czyli Kraszewskim, którego fragment *Witoloraudy* Proniewska przełoży na język ludu: litewski – i któremu dedykuje jeden ze swych wierszy<sup>146</sup>. Historyczna fabuła jest w *Margierze* prostym sztafażem treści patriotycznych, *ethosu* wolności, który aż przebija przez dzieło<sup>147</sup>. *Margier* wytycza też oczywiste rozpoznanie „celu pieśni”: „Gdzie ty święta przeszłości macierzystej ziemi / Z twojemi bohaterzy, z bogami twojemi?”<sup>148</sup>. I dalej: „Synowie młodszych czasów, równiennicy moi! / Przyjdźcie do nas posłuchać, jak się harfa stroi”<sup>149</sup>. Syrokomli dzieło pobrzmiwia echem nie tylko *Konrada Wallenroda* (Petersburg 1828), lecz także *Zamku kaniowskiego* Goszczyńskiego (Warszawa 1828), wpisując się w późnoromantyczny historyzm maski, w ezopowy styl poezji przedstyczniowej.

Proniewska – akceptując ten kierunek rozwoju poezji, planując poemat o Birucie<sup>150</sup> – idzie dalej, zarysowując w perspektywie soteriologicznej, eschatologicznej i mistycznej wizję przemiany całego człowieka i świata. Tego *Margier* już nie postulował. Ale hołd złożony poecie i jego poematowi – skończonemu 6 sierpnia

<sup>145</sup> W. Syrokomla, *Margier. Poemat z dziejów Litwy*, Wilno 1855, s. VI.

<sup>146</sup> K. Proniewska, *Litość. Ofiarowana czcigodnemu Autorowi „Dwóch Światów”*, w: *Piosneczki...*, s. 84.

<sup>147</sup> Por. M. Mierzwicka-Liedtke, „*Margier*” Władysława Syrokomli i „*Kunigas*” Józefa Ignacego Kraszewskiego – *podwójne oblężenie Pillen*, w: *Kraszewski i nowożytność. Studia*, układ tomu J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015, s. 567–580.

<sup>148</sup> W. Syrokomla, *Margier...*, *Pieśń pierwsza*, I, w. 1–2, s. 1.

<sup>149</sup> Tamże, s. 3.

<sup>150</sup> Nic nie wiadomo o tym, by miał on być pisany po litewsku. Przeciwnie, tak dostoyny temat wymagał wykształconego, wysokiego języka, polszczyzny. Rymkiewicz ujmuje doniesienie o tych planach w jednym zdaniu: „Niezależnie od tego, co wyszło spod pióra Proniewskiej, wiemy z jej listów, że miała zamiar zacząć poemat o Birucie w obszernych rozmiarach, i zbierała do tego materiały; lecz słabość jej zdrowia, a potem śmierć, przeszkodziły wykonać tak chlubne przedsięwzięcie”. Gdyby miał to być poemat po litewsku, Rymkiewicz nie omieszczałby o tym napisać. Nie zbiera się też materiałów do poematu dla ludu pisanego w języku ludowym. Sam temat był już poetycko opracowany. Tym razem miała to być jakaś większa, wyższa, epicka forma po polsku. Inną sugestią formuluje I. Fedorowicz (dz. cyt., s. 162), rozpatrując twórczość polskiej poetki tylko w kontekście dziejów literatury litewskiej.

1854 roku w Borejkowszczyźnie – miał jednoznaczny wydźwięk dla wszystkich polskich czytelników z Litwy i Korony: patriotyczny.

Lecz równie głośno obwieszczał, że w Wilnie drukują pannę ze żmudzkiego odludzia, która peroruje do poetów i pisarzy tak, jakby była samodzielną twórczynią. Wiersz Proniewskiej został tym razem poprzedzony dużym blokiem tekstów samego Antoniego Edwarda Odyńca. Po wierszu owym szły z kolei *Peryody życia. Dokończenie autobiografii autora Obrazów litewskich* Ignacego Chodźki, pisarza popularnego, snującego mądrościową refleksję o życiu, o przemijaniu. Tu poetka mogła znaleźć rozwinięcie jednego z gnębiących ją tematów wkraczających w zagadnienia teodycei – tematu nieuchronności śmierci, a szczególnie pytania o powody śmierci dzieci (u Chodźki pojawił się motyw Niobe):

Młody więc spod żaloby nawet błysnie ci okiem nadziei: bo to oko w dali przed sobą widzi błękit niebios bez chmury: i wstecz aż zwrócić się musi aby obaczyć krzyże po tych, którzy go wypiaستowawszy czule, puścili na szlak życia, a sami coraz powolniej za nim się wlekąc, na koniec ustali... na mogiłach. Ale rzuć okiem na te podżyte czoła mężów niepokrytych żałobnymi szaty, bo oni raz je oblekły, nigdy by ich nie zrzucili, a zwyczaj każe, w rok po nadzianiu zrzucić żałobę, i powracać do wesolej a czasem weselnej sukni; na tych czołach i obliczach całą ich dolę ujrzysz i odgadniesz: serca ich bowiem są w ciężkiej żałobie po tych, którzy naturalnym rzeczą biegiem, po nich ją nosić byli powinni... i oni także postępowali tym szlakiem życia, poprzedzeni potomstwem swym miłym, troskliwą żrenicą śledząc w dali ich kroki. Nagle otwiera się grób i pochłania to potomstwo przed ich oczyma... Chwila okropna!... kto ją przeżył – zaiste, twarde ma życie... ale kto ją przeżył, już nie jest tym czym był przed nią... Chrząst rozpaczy ściera całe piękno przeszłości z twarzy, a bardziej jeszcze z duszy człowieka; bo na twarzy i w oku jest tylko odbicie wewnętrznego jej stanu<sup>151</sup>.

Fragment ów może stanowić komentarz do wierszy Proniewskiej poświęconych agonii i śmierci dzieci, który to temat dogłębnie ją przejmował i nurtował intelektualnie.

Gruby, ciekawy tom 3. „Teki Wileńskiej” przynosił teksty Wincentego Korotyńskiego, Władysława Syrokomli, Józefa Łepkowskiego, Juliana Bartoszewicza, „Gabryelli xiężny Puzyniny”, Adama Honorego Kirkora, Konstantego hr. Tyszkiewicza, Mikołaja Malinowskiego, Stefana Buszczyńskiego, Teodora Narbutta,

<sup>151</sup> I. Chodźko, *Peryody życia. Dokończenie autobiografii autora Obrazów litewskich*, „Teki Wileńska” 1858, s. 210.

Józefa Ignacego Kraszewskiego. Była to imponująca galeria osobowości, pośród których Proniewska zaiste miała prawo czuć dumę twórczą (także jako kobieta). Niestety, w kolejnych numerach (4: 1858, 5: 1858, 6: 1858) nazwiska Proniewskiej jako autorki już nie znajdziemy<sup>152</sup>. Za to już w numerze 4. pojawia się *Wspomnienie o Hussarzach* Deotymy, przyjęte z aplauzem, i praca *O tranzakcyi w przedmiocie wiary* Eleonory Ziemięckiej<sup>153</sup>. Od 4. do 6. numeru ten sam Waclaw P. (Waclaw Przybylski), który pisał o Proniewskiej w Warszawie, publikuje w „Tece Wileńskiej” własny utwór *Notatki dziwaka powierzone sobie, ogłosił Waclaw P.*<sup>154</sup>, ale także ważne w kulturze polskiej tłumaczenie *Chatki ojca Toma, romans Biczera Stou*, przekład Waclawa P.<sup>155</sup> W numerze 5. pismo, licząc na dalszy rozwój, ujawnia swój program<sup>156</sup> i listę prenumeratorów, wśród których jest nazwisko Proniewskiej. W numerze 6. zwraca jeszcze uwagę wierszowana *Mimozą, powieść sentymentalna, przez Lucyana Siemieńskiego*<sup>157</sup>. Sentymentalizm w późnej postaci, przekształconej w stosunku do XVIII-wiecznego prawzoru postaci, łatwo dostrzec w wierszach Proniewskiej (rzecz jest do badania)<sup>158</sup>.

Życie „Teki Wileńskiej” zakończyło się nagle. Teksty Proniewskiej przestały się w niej ukazywać od 4. numeru. Dlaczego? Raczej pewne jest, że zadziałały animozje

---

<sup>152</sup> Po zamknięciu pisma, nagłym, niespodziewanym, Kirkor zebrane do kolejnych numerów materiały wydał w osobnym tomie: *Pismo zbiorowe wileńskie na rok 1859*, Wilno 1862. Nie ma tu utworów Proniewskiej. Jest za to tekst K. W. Wójcickiego, który najwyraźniej nie lubił pisarki.

<sup>153</sup> *Wspomnienie o Hussarzach z czasów Zygmunta Starego. Przez Deotymę*, „Teki Wileńska” 1858, nr 4, s. 1–8; *O tranzakcyi w przedmiocie wiary*, przez Eleonorę Ziemięcką [sic!], tamże, s. 403–413 (jest to przekład z francuskiego, poprzedzony *Listem p. Eleonory Ziemięckiej do Redaktora Teki*).

<sup>154</sup> Waclaw P. [Waclaw Przybylski], *Notatki dziwaka, powierzone sobie ogłosił...*, tamże, s. 23–30 (tekst kontynuowany w nrach 5 i 6 „Teki Wileńskiej”).

<sup>155</sup> *Chatka ojca Toma, romans Biczera Stou*, przekład Waclawa P., tamże, dodatek (przekład kontynuowany w nrach 5 i 6). Po zamknięciu pisma druk przerwano. Zob. M. Brensztejn, dz. cyt., s. 24: „W r. 1860 dodrukowano resztę brakujących arkuszy nakładem Kirkora w jego z drukarni: *Sztukę u Słowian* in 8-o str. 391 i *Chatkę wuja Toma* w 2-ch tomach, str. 268 + 195”.

<sup>156</sup> Nic nie wskazywało na kres pisma, skoro w numerze 5. „Teki Wileńskiej” (1858) zamieszczono gorące wezwanie do nadsyłania materiałów i obszerny program pisma: *Od Redakcyi „Teki Wileńskiej”*, s. 442–452.

<sup>157</sup> *Mimozą. Powieść sentymentalna, przez Lucyana Siemieńskiego*, „Teki Wileńska” 1858, nr 6, s. 1–24.

<sup>158</sup> Zob. jako kontekst: J. Kleiner, *Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej. 1795–1822*, wyd. i oprac. J. Starnawski, Kraków 1975; J. Lyszczyna, *Natura, historia, egzystencja: w poszukiwaniu romantycznego uniwersum*, Katowice 2011.

i ambicje środowiskowe. Inny powód również był możliwy: to zbytne nasycenie tych wierszy aluzjami patriotycznymi. Kirkor bardzo bał się cenzury, co i tak nie uchroniło pisma przed nagłym zamknięciem.

Pismo miało rozgłos i uznanie, zyskiwało czytelników. W 4. numerze zamiast Proniewskiej znajdujemy Deotymę... Ci sami autorzy piszą do prasy warszawskiej i wileńskiej. Do Warszawy być może (to prawdopodobna hipoteza) dociera przekaz, iż w Wilnie zamiast Deotymy redaktor Kirkor publikuje dopiero co odkryty talent żmudzki. Może ją nawet faworyzuje, umieszczając jej wiersze w eksponowanych miejscach pomiędzy utworami ówczesnych sław. I... wtedy wkracza do akcji krąg admiratorów talentu Deotymy. W tym starciu Proniewska była bez szans. W numerze 6. (ostatnim) znajdziemy tekst Kazimierza Władysława Wójcickiego (rocznik 1807), pisarza w Warszawie wpływowego, poważanego, krytycznie usposobionego do pisarki, który sam zamierzał nadsyłać stałe korespondencje do „Teki Wileńskiej”. Zależało mu na publikowaniu w tak doborowym towarzystwie i po prostu w dobrym periodyku literackim.

Te przypuszczenia potwierdzają reakcje na ukazywanie się „Teki Wileńskiej” publikowane w szacownej „Bibliotece Warszawskiej” właśnie przez Kazimierza Władysława Wójcickiego (1807–1879), pisarza i redaktora o uznanej renomie. Już w tomie I z 1858 roku w „Kronice literackiej” znajdujemy wzmiankę o Proniewskiej. Znowu pojawia się »przekleństwo Deotymy«! Wójcicki recenzuje całą „Tekę Wileńską”, chwali kantatę Syrokomli o św. Franciszku, ale nie bez przytyków: „Nasz poeta myśl wziął z dzieła znanego Fryd. Ozanama, w którym tak wydatniej postać św. Franciszka”<sup>159</sup>. Potem obszernie cytuje utwór Syrokomli, by na tym tle zmyślnie, ale złośliwie, zaprezentować Proniewską. Przy czym nie razi go to, iż autorką jest kobieta. Przeciwnie, wymienia inne piszące autorki: Deotymę, Prusakową i Ilnicką. Razi go „naśladowczy” charakter wierszy poetki, z czego wyprowadza bardzo przykry dla poetki i redaktora wniosek, że pismo publikuje jednym ciągiem utwory dobre i bardzo mierne. Proniewskiej daje szansę na zajęcie miejsca „po nich”, na czwarte miejsce po trzech wymienionych pisarkach. Irytuje go gładkość jej wiersza przy rzekomym braku natchnienia. Zarzut naśladowania Deotymy musiał wybrzmieć mocno (i już w 4. numerze pisma jest tekst samej Deotymy!). Ten przykry fragment pobrzmiwia „elegancką” ironią. Co wolno Deotymie, to nie tobie, żmudzka naśladowczyni:

<sup>159</sup> K. W. Wójcicki, *Kronika literacka*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 1, s. 668.

Obok takiego utworu Syrokomli blado musi wyglądać wiersz Karoliny *Proniewskiej* pn. *Trzy promienie ducha*: widoczne naśladowanie Deotymy. Ale co temu potężnemu talentowi przystało, i co mu właściwe, w naśladownictwie zawsze znaleźć musi i utracić wartość. Bo każde naśladownictwo największy skoślawi talent, a cóż mówić tam, gdzie jest tylko gładkość wiersza, bez natchnienia poetycznego. Radzimy *śpiewacze Żmudzi*, aby porzuciła drogę naśladownictwa, a poszła właściwszą sobie, idąc za samodzielnym natchnieniem: w takim kierunku może uwydatnić talent swój, i stanąć jeżeli nie obok Deotymy, Pruszkowej i Ilnickiej, to po nich zająć miejsce i zapisać swe imię w literaturze ojczystej. Musimy tu zwrócić uwagę redaktora *Teki* na jego nieogledność w układaniu artykułów swego pisma. Poezje i wiersze, jakie ma, bez względu na treść ich i wartość w jednym ciągu podaje: stąd wynika, że piękniejsze nawet utwory tracą wiele w złym towarzystwie, a słabsze w zupełnej nagości ubogiej stają. Tak w drugim zeszytce *Teki* mamy 40 stronnic wierszy, w których bardzo szczupłą miarę znaleźliśmy poezyi<sup>160</sup>.

Już w III tomie „Biblioteki Warszawskiej” z tegoż 1858 roku Wójcicki z prze-mądrzałością prawdziwego krytyka i recenzenta warszawskiego, omawiając nowości z Wilna (zapowiada komedie Bartelsa, omawia poemat *Starosta Kopaniecki* Syrokomli)<sup>161</sup>, wspomina o wydaniu *Piosneczek* Proniewskiej: „Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego wydane zostały: »Piosneczki Karoliny Proniewskiej, Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciółom«. Są to pisane dosyć gładkie wierszyki”<sup>162</sup>. Tej lekceważącej opinii towarzyszy komentarz łechtający próżność redaktora „*Teki Wileńskiej*”:

Życzyć należy, ażeby redaktor „*Teki*” częściej wydawał jej zeszyty, tym bardziej że nie zbywa mu ani na materiałach, ani prenumeratorach, jeżeli nie u was, to u nas. Publikacja ta wtedy by można powiedzieć wrosła w życie wielu rodzin miłujących narodowe piśmiennictwo, tak jak nasza Biblioteka<sup>163</sup>.

Jak wiemy, stała za tym chęć publikowania własnych tekstów w „*Tece Wileńskiej*”.

Niedługo później w tomie IV „Biblioteki Warszawskiej” z 1858 roku, który przynosi publikację *Barbary Radziwiłłówny* Odyńca, pisarza wtedy niezwykle cenionego, nawet hołubionego<sup>164</sup>, znajdziemy kolejną napaść na Proniewską. Tym

<sup>160</sup> Tamże, s. 670.

<sup>161</sup> *Drammata i komedie. Ser. 1*, przez Arthura Barthelsa, Wilno 1859; W. Syrokomla, *Starosta Kopaniecki, więzień w Sonnenburgu. Ustęp z pierwszych lat panowania Augusta III*, Wilno 1859.

<sup>162</sup> K. W. Wójcicki, *Kronika literacka*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 2, s. 785–786.

<sup>163</sup> Tamże, s. 786.

<sup>164</sup> A. A. K., *Kronika literacka*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 4, s. 472:

„Pomimo niedostateczności i pomyłek powyżej wytkniętych, a z samego raczej pomysłu, nie zaś z braku talentu pochodzących, uważam *Barbarę Radziwiłłównę* p. Odyńca za dzieło



razem nie zostaje ona nawet wymieniona z nazwiska, a jej miejsce od razu zajmuje Deotyma, górnolotnie wychwalana za tekst o husarzach, przeceniana w sposób lizusowski. Zanim Wójcicki pochwali Deotymę, powtórzy naganę publikacji miernych wierszy (czytaj: Proniewskiej) obok znakomitych płodów pióra:

Każdy zeszyt na czele mieści zbiór poezji; o wartości ich mówią same imiona autorów, jak A. E. Odyńca, Deotymy, Syrokomli, Laskarysa, W. Korotyńskiego i w. i. Musimy powtórzyć Redakcji nieogledność w tym, że w jednym ciągu te poetyczne utwory jedne po drugich drukuje, a są prawie w połowie i wysokiej wartości i dosyć mierne. Pierwsze wiele tracą w złym towarzystwie, drugie nie tylko nie zyskują, ale dobitniej pokazują swoją chudość: czytelnik zaś z niesmakiem znajduje taką zbieraną drużynę. Zostawiwszy w spokoju wierszopisów utwory, wspomnieć musimy o tych, które do rzeczywistej poezji należą. W zeszycie 3 na czele czytamy legendę A. E. Odyńca: *Dwaj przyjaciele*, oraz przekłady tego poety z Puszkina: *Prorok*, z księcia Wiaziemskiego: *Kwesta na kościół*, z Chomiakowa: *Po przeczytaniu psalmu* i *Przypomnienie* z Żukowskiego. W każdym z wymienionych znać mistrza pióro i poetę z prawdziwem natchnieniem. *Dwa sądy* z Pawła Kukulnika przez W. Korotyńskiego; *Co miłość może*, przez Gabriellę księżną Puzyninę; Syrokomli: *Czarno i białe*, obrazek; tegoż: *Szum brzoźki*; wiersz K. Szlagiera: *Cel pieśni* K. Proniewskiej w ostatku: *Wiersz do syna*; Stanisława Rosołowskiego, zasłużonego od lat wielu pisarza.

Czwarty zeszyt otwiera: *Wspomnienie o hussarzach z czasów Zygmunta Starego*, przez Deotymę. Piękny to i wzniosły utwór (...) <sup>165</sup>.

Czytając te niewybredne, lekceważące słowa można zbyt pospiesznie zrozumieć, dlaczego Proniewska kazała matce zniszczyć po swej śmierci rękopisy. Autorka *Trzech Promieni Ducha* zderzyła się ze środowiskową sytuacją literacką, ze swoistym układem, w którym hierarchie i role były już rozdane. Na szczycie miejsca przyznanego polskim poetkom, pisarkom panowała Deotyma, którą wkrótce (też niesłusznie) <sup>166</sup> uzna się prawie za grafomankę. Z pewnością dwukrotne napomnienie

---

przewyższające stanowczo wszystkie utwory naszej poetyckiej literatury po p. *Tadeuszu* wyszłe, z wyjątkiem *Listu żelaznego*, wyraźniej mówiąc, za bardzo piękny poemat, któremu nader długie życie, czyli trwałe uwielbienie nie jednego pokolenia czytelników śmiało przepowiedzieć, a wysokiej jego wartości w oczach znawców na zawsze pewnym być można. A. A. K.”. Por. A. Małeckiej, *List żelazny: tragedia na podaniu historycznym osnuta w 5 aktach*, wyd. 2, Poznań 1856. <sup>165</sup> Tamże, s. 473.

<sup>166</sup> Por. I. Puchalska, *Wokół Deotymy*, w: tejsze, *Improwizacja poetycka w kulturze polskiej XIX wieku na tle europejskim*, Kraków 2013. Autorka świetnie zarysowuje fenomen Deotymy i jego szybkie wygaśnięcie. Nie odnotowano Proniewskiej jako improwizatorki.

autorstwa samego Wójcickiego we wpływowej „Bibliotece Warszawskiej” podcięło skrzydła Proniewskiej, a Kirkorowi kazało myśleć o jak najszybszym druku godnej tego miana poetki: *Deotymy*. I o druku korespondencji... Wójcickiego.

Związany z oboma środowiskami literacko-towarzyskimi, warszawskim i wileńskim, Felicjan Rymkiewicz zreferował tylko nieszczęsny debiut warszawski poetki wierszem *Do Deotymy*. Sam zresztą pozostawał pod ogromnym wpływem Łuszczewskiej. Sprawę zniknięcia wierszy Proniewskiej z kart „Teki Wileńskiej” przemilczał, zaznaczając, że „Jej talent od roku 1856 coraz jaśniej zaczął wychylać się spod zasłony żmudzkiej pomroki”, że *Festynę*... Kraszewski „chlubnie ocenił”, zaś *Piosneczki* „zyskały ogólną sympatię”<sup>167</sup>.

Życie w smutnych okolicznościach dopisało epilog do intryg środowiskowych. Proniewska wkrótce zmarła. „Redakcja Biblioteki Warszawskiej” poczuła się wtedy w obowiązku pomieścić nekrolog poetki obok nekrologu innej ważnej postaci, profesora Edwarda Ostrowskiego. Oba tu podajemy:

† D. 26 maja r. b. w miasteczku Uciane zmarła w kwiecie wieku Karolina Proniewska, znana z wielu pięknych utworów poetycznych, ogłoszonych w *Tece Wileńskiej*. Urodzona na Żmudzi w powiecie telszewskim, dotknięta nieuleczoną chorobą piersiową, w domu rodzonego brata, czcigodnego kapłana, jednego z najgorliwszych apostołów trzeźwości ludu, zakończyła życie. A. E. Odyniec w świeżo ogłoszonym zbiorze poezji swoich jeden wiersz poświęcił za życia jeszcze młodej poetce, w którym przyznaje jej prawdziwe natchnienie.

† Dnia 24 sierpnia r. b. w guberni kurskiej we wsi Rokitnie zszedł z tego świata Edward Ostrowski, naprzód professor w instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, następnie uniwersytetu charkowskiego, autor wielu pism, a między niemi podróży do stepów Kirgizkich<sup>168</sup>.

Tak oto Proniewską pośmiertnie pasowano na autorkę „znaną z wielu pięknych utworów poetycznych, ogłoszonych w »*Tece Wileńskiej*«. Prócz choroby, żmudzkości i brata kapłana powodem do chwały okazał się wiersz, jaki napisał o niej

<sup>167</sup> FR, s. 280.

<sup>168</sup> K. W. Wójcicki, *Wiadomości literackie*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 4, s. 264.

Wymieniony obok zmarły to profesor weterynarii i podróżopisarz Edward Feliks Wincenty Ostrowski (1816–1859), autor publikacji naukowych, ale i tomu: *Listy z podróży odbytej do stepów Kirgiz-Kajsackich*, t. 1–2, Grodno 1859.

inny poeta, ceniony jako klasyk już za życia. Rzecz w tym, iż owym poetą był sam Antoni Edward Odyńiec, wielbiony i w Wilnie, i w Warszawie.

Sam zatem Odyńiec wiersz „poświęcił za życia jeszcze młodej poetce, w którym przyznaje jej prawdziwe natchnienie”. Fraza ta musiała brzmieć jak przyznanie się do winy tej części środowiska, która odmawiała Proniewskiej talentu, natchnienia. Nie wiemy, czy Proniewska przed śmiercią przeczytała piękny hołd poetycki Odyńca. Raczej tak, na co wskazuje jeden z jej wierszy z *Piosneczek* zatytułowany znacząco: *Do A. E. Odyńca. (Odpowiedź)*, gdzie pisze do sławnego poety: „Droga mi ła twoja – i ten głos tak miły, / Doda sercu memu otuchy i siły / I w życia niedoli już się nie uzależ, / Będę śpiewać z bracią – służąc Bożej chwale” [1856, 18 czerwca]<sup>169</sup>.

Zmarła w maju, w tym samym 1859 roku, gdy poeta wydawał w Wilnie dwutomowe *Poezye Antoniego Edwarda Odyńca* (1859), „wydanie nowe, poprawione i pomnożone”, zatwierdzone do druku przez znanego wszystkim cenzora Pawła Kukolnika<sup>170</sup>. Był wtedy, w 1859 roku, Odyńiec u szczytu sławy i poważania jako poeta (choć zaczęły spadać od 1858 roku nań gromy po publikacji albumu na część Aleksandra II wizytującego Wilno). Tom pełen jest wierszy dedykowanych licznym postaciom świata literackiego, w tym Kirkorowi i Syrokomli [*Do Władysława Syrokomli. (Z okoliczności wiersza jego, p.t. „Lirnik”)*]<sup>171</sup>. W czcigodnym towarzystwie jeden z najbardziej wyszukanych liryków poświęcony jest młodej poetce, której wiersz *Do Deotymy* musiał czytać w prasie warszawskiej. Liryk Odyńca *Do Karoliny Proniewskiej. (Z powodu wiersza jej do Deotymy)* okazuje się pięknym poetycko aktem solidarności poety z poetką. Co więcej, autor *Listów z podróży* nie tylko widzi w niej natchnienie, ale czuje z Proniewską poetyckie „pobratymstwo ducha”:

Ja, gdym dźwięki  
Twej piosenki  
Do wieszczki nad Wisłą,  
Słyszał z boku –  
Łzą w mym oku  
Współczucie zabłysło.

<sup>169</sup> K. Proniewska, *Do A. E. Odyńca. (Odpowiedź)*, w: *Piosneczki...*, s. 202.

<sup>170</sup> Paweł Kukolnik (1795–1884) – poeta i historyk rosyjski; był zaufanym Nowosilcowa, wykladał historię powszechną i statystykę na Uniwersytecie Wileńskim; w latach 1851–1865 był cenzorem, prowadził „łagodną” politykę rusyfikacyjną.

<sup>171</sup> Wiersz przedrukujemy w *Aneksie*.

Więc wzajemnie  
 Gdyć ode mnie  
 Głos ten będzie miły:  
     Gdy ci może  
 Doda w porze  
     Otuchy lub siły:  
  
 Porzuć żale!  
 Bożej chwale  
     Służ, jako ci dano.  
 A twe pieśni,  
 Później, wcześniej,  
     W bratnim chórze staną. –<sup>172</sup>

W ten sposób warszawsko-litewska recepcja Proniewskiej zatoczyła koło. Chyba pora, ażeby spełniła się raczej „później” niż „wcześniej” przepowiednia, że pieśni Karoliny „W bratnim chórze staną”.

### ***Kalwaria Żmudzka i jej poetycka „Festyna...”***

Utwór Proniewskiej *Festyna Wielkiej Kalwaryji na Żmudzi* (Wilno 1856), debiutancka książka Proniewskiej, wzbudził życzliwy odzew krytyki. Zauważono „śliczniutkie rymy”, naturalność w opisie uroczystości kościelnej oraz pewną naiwną prostotę. Zganiono połączenie dwóch nieprzystawalnych części utworu: poetyckiej deskrypcji Drogi Krzyżowej i ludowego festynu, który następował po nim. Zarówno pochwały, jak i nagany formułowano tak, by podkreślić, iż jest to kolejny już przejaw kobiecego pisania: aintelektualnego, emocjonalnego, naiwnego. Te opinie trzeba uznać za mylne. *Festyna...* (czyli święto, uroczystość, ale też festyn; częściej używano chyba słowa *fest*, a nie *festyna*)<sup>173</sup> to jeden z najlepszych utworów nie tylko Proniewskiej, ale lat przedstyczniowych. To oryginalny poemat, jakiego nie miała literatura polska w XIX wieku. Stanowi on udaną próbę stworzenia kolejnej

<sup>172</sup> E. A. Odyniec, *Do Karoliny Proniewskiej. (Z powodu wiersza jej do Deotymy)*, w: tegoż, *Poezycze*, t. 1, Wilno 1859, s. 210.

<sup>173</sup> Słowo festyna ma w utworze wydźwięk bardzo poważny, ale używane było też w kontekstach ludycznych. Por. J. Borowczyk, R. Okulicz-Kozaryn, *Obyczaj filomacki w III części „Dziadów”, czyli ponura festyna u Bazyljanów*, „Ruch Literacki” 2002, z. 4, s. 37–46.

regionalnej odmiany romantyzmu polskiego: tym razem żmudzkiej, inspirowanej krajobrazem, historią, religijnością i mentalnością mieszkańców Świętej Żmudzi<sup>174</sup>.

Utwór mocno akcentuje żmudzkość przedmiotu opisu: uroczystości Drogi Krzyżowej i jarmarku w Kalwarii Żmudzkiej. Topografia konkretnego miejsca, Kalwarii Żmudzkiej, z jego ukształtowaniem terenu, rzekami, drogami i budowlami, wpisana zostaje w geograficzny i zarazem historyczno-kulturowy kontekst tego zakątka Żmudzi, który leży blisko Bałtyku, niedaleko wzmiankowanej tutaj na początku Połagi:

Święta jest ziemia nad Bałtyku brzegiem,  
 Święta ją rzeka wieńczy jasną wstęgą,  
 Dziś zapomnienia przyprószona śniegiem,  
 Kwitła w swej wiośnie szczęściem i potęgą.

Niedźwiedzie strzegły niebotycznych lasów,  
 Bogate plony niosła żyzna niwa,  
 Święta Żmudź była za Biruty czasów,  
 Jak jej kapłanka młoda i szczęśliwa,  
 Sercu Kiejstuta równie ukochana,  
 Ta piękna ziemia siostrą Litwy zwana.

Dziś ją mgła wieków okryła ponura –  
 Pamiątką tylko została Połaga,  
 Ta święta rzeka, i Biruty góra. –  
 Dziś z niej lud bratni szydzi i urąga,  
 Ganiąc prostotę i obyczaj stary<sup>175</sup>.

Proniewska w introdukcji poematu konfrontuje temat żmudzki z litewskim, wskazując na jego odmienność, a także na animozje żmudzko-litewskie (wyższościowe poczucie Litwinów i żarty o Żmudzinach), następnie jednak przewycięża ów antagonizm, wpisując Żmudź w pejzaż duchowy Litwy, której symbolem jest Ostra Brama. Z kolei Żmudź i Litwę odnosi do integrującego poprzednie symbolu ogólnokrajowego, ogólnopolskiego, jakim jest patronka Rzeczypospolitej, Królo-

<sup>174</sup> Od lat 40. XIX wieku rozpoczyna się ożywienie literackie na dawnych wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, czego efektem są takie inicjatywy jak inflancki „Rubon”, „szkoła białoruska” w literaturze polskiej (tu: Jan Barszczewski), liczne ośrodki literackie na ziemiach litewskich i ukraińskich (Żytomierz, Kijów, Humań, Dubno).

<sup>175</sup> *Festyna Wielkiej Kalwarii na Żmudzi. Opowiadanie Karoliny Proniewskiej*, Wilno 1856, s. 9–10. Dalej cytaty z poematu oznaczam: *Festyna...* i podaję numer strony.

wa Polski z Jasnej Góry (*Jasnogory*, jak pisze się w poemacie). Początek poematu ukształtowany został hierarchicznie: świat ziemski otacza ze wszystkich stron sfera Boska, sacrum. Jest ona w górze (symbolicznie), wokół (w naturze i stworzeniach Bożych) i przenika wszystko jako wspólnota mistyczna Kościoła katolickiego. Wspólnota kościelna ma swą patriarchalną reprezentację, czyli hierarchię, którą tworzą władze duchowne (uosobione w bohaterze dedykacji, biskupie Wołoncewskim), duchowieństwo (niezindywidualizowane, ujęte w figurze kapłanów prowadzących drogę krzyżową), szlachta (ujęta ambiwalentnie), lud żmudzki (ukazany w swej głębokiej pobożności, choć z wadami, na które poetka patrzy łagodnie). Z boku tej galerii postaci stoi cicha „pszczołka” w pasiece Kościoła, parafianka i poetka, Karolina Proniewska<sup>176</sup>.

Cała rzeczywistość obrzędu koncentruje się w Misterium Krzyża. Centrum symboliczne i kultowe stanowią cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny z Dzieciątkiem (trafił tu z Rzymu w 1643 roku przywieziony przez ojca dominikanina Piotra Pugaczewskiego)<sup>177</sup> oraz relikwia Krzyża Świętego (pochodząca od lubelskich dominikanów)<sup>178</sup>. Drogi pielgrzymów usypane są piaskiem przywiezionym z Jerozolimy przez XVII-wiecznego fundatora Kalwarii Żmudzkiej, biskupa żmudzkiego Jerzego Tyszkiewicza (1596–1656), który erygował tę Nową Jeruzalem żmudzką w 1637 roku, zapraszając do niej dominikanów<sup>179</sup>.

<sup>176</sup> Symbolika pszczoły jest wtedy bardzo popularna w kulturze, wiąże się zarówno z inspiracją biblijną, jak i z wyobrażeniami o pracowitości, dzieciach, gromadzeniu, systematyczności. Oczywiście oddziałują tu i bogata tradycja ludowa, asocjacje łączące pszczołę z tworzeniem (jednak nie z romantyczną kreacją poetycką *ex nihilo*, lecz ze skromnym, pracowitym zbieraniem). Proniewska pisze: „Pszczółka matce niesie miody,/ Co na kwiatach uzbierała” (*Festyna...*, s. 6). Można się w takiej postawie poetki dopatrzeć nawet pewnej postawy prepozytywistycznej, ale niewątpliwie nie jest ona, poetka, w żadnym wymiarze świadomą reprezentantką wczesnej myśli prepozytywistycznej z okresu poprzedzającego powstanie styczniowe.

<sup>177</sup> „Obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem (typ Eleusy) z około 1625 roku został według tradycji przywieziony z Rzymu przez późniejszego przeora Kalwarii Żmudzkiej Piotra Puchaczewskiego” (A. S. Czyż, dz. cyt., s. 485).

<sup>178</sup> Por. tamże, s. 494, p. 23: „Jerzy Tyszkiewicz przekazał zakonnikom partykułę Krzyża Świętego 5 lipca 1649 roku. Pozyskał ją z lubelskiego kościoła Dominikanów przez swego krewnego Janusza (zm. 1649), wojewodę kijowskiego”.

<sup>179</sup> Jerzy Tyszkiewicz (1596–1656), z linii na Łohojsku i Berdyczowie, od 1633 roku biskup żmudzki, a od 1649 roku wileński. Zwolennik reform soboru trydenckiego. Brał udział m.in. w synodzie piotrzkowskim w 1628 roku oraz w toruńskim *colloquium charitativum* w 1645 roku.

Proniewska głęboko osadza *Festynę*... w czterech wymiarach: mistyczno-religijnym, historycznym, społecznym i symboliczno-topograficznym. W *Festynie*... znajdujemy celny zapis rozmaitych wymiarów rzeczywistości: głębokiej pobożności uchwyconej w jej obrzędowej realizacji jako kult (ujętej w dwu różnych perspektywach: modlącego się ludu i poetki), obraz społeczności powiatu telszewskiego, zapis realiów topograficznych, które przekształcają się w symboliczną nadrzeczywistość mistycznej Nowej Jeruzalem w chwili, gdy sprawowany jest obrzęd. Przypomnijmy historię miejsca:

Pomysł ufundowania Kalwarii pojawił się najpewniej w latach 1635–1637, kiedy Jerzy Tyszkiewicz lub ktoś z jego najbliższego otoczenia zauważył niezwykle podobieństwo Gord do topografii Jerozolimy. Bezpośredni świadek tych wydarzeń Mikołaj Bardowski (ur. przed 1620) podaje, że towarzyszyły im cudowne uzdrowienia. W 1637 roku biskup przekazał tamtejszy kościół parafialny dominikanom, którzy z pewnością byli powiadomieni o planach założenia kalwarii. Rok później, w oktawie święta Wniebowzięcia Matki Boskiej, w Gordach pojawiła się specjalna komisja pod przewodnictwem dwóch jezuitów: Benedykta de Soxo (1585–1658) oraz Michała Ginkiewicza (około 1594–1663), która potwierdziła świętość miejsca. Wtedy też na wzgórzach gordyjskich ustawiono krzyże. Odpowiadały one miejscom przynajmniej tych przyszłych dziewiętnastu kaplic, które stanęły na okolicznych szczytach. Potem nastąpiła trzyletnia przerwa w budowie kalwarii spowodowana wyjazdem Jerzego Tyszkiewicza do Rzymu, gdzie pozyskał od Urbana VIII przywileje dla przyszłych kaplic, a także część Ziemi Świętej z Jerozolimy. Pod nieobecność fundatora dominikanie wybudowali nową drewnianą świątynię Wniebowzięcia Marii Panny wraz z klasztorem. Po powrocie Jerzego Tyszkiewicza przystąpiono do dalszych prac związanych z powstawaniem kalwarii. Latem 1642 roku miała miejsce uroczysta ceremonia odmierzenia odległości między poszczególnymi kaplicami. Biskup sam, na kolanach, obchodził wzgórze gordyjskie, sypiąc ziemię z jerozolimskich miejsc Pasji Chrystusa pod przyszłe kaplice, odmierzając jednocześnie odległości między nimi według wielkości usświęconych Męką Pańską. 7 września 1642 roku wystawiono akt fundacyjny potwierdzający ostatecznie własność dominikanów oraz zakres ich obowiązków względem kalwarii<sup>180</sup>.

---

Popierając zakony tradycyjnie zajmujące się misjami ludowymi oraz reorganizując pracę kurii, doprowadził do odnowy życia religijnego w diecezji żmudzkiej. Pośeł Władysława IV do Rzymu, czynnie uczestniczący w procesie kanonizacyjnym Stanisława Kostki.

<sup>180</sup> A.S. Czyż, dz. cyt., s. 486–487.

Poetka precyzyjnie, ale i innowacyjnie, oddaje fakty z historii Kalwarii, poetyzując je i unikając przy tym nasycenia narracji poetyckiej nazwiskami, datami, nazwami. Wiersz jakby „płynie” po stronie, wije się tak, jak lud zmierzający od stacji do stacji kalwaryjskiej...

Krzyżową drogą w te góry iść trzeba,  
 Pielgrzymów pańskich oznaczonym śladem. –  
 – To święte miejsce wzniesione dla nieba,  
 Biskupów żmudzkich pracą i nakładem. –  
 Jeden pobożny pielgrzym świętej ziemi  
 Rzucił pastorał – i swój kraj bogaty,  
 Wziął kij pielgrzymi i pielgrzymie szaty, –  
 Ten drogi piasek zbierał usty swemi, –  
 I ten skarb święty krwią Zbawcy zbroczony,  
 Na sercu przyniósł w swe rodzinne strony.

Lud sypał góry – budował kaplice,  
 Wznosząc na Żmudzi Jeruzalem nową,  
 I Matkę Boską, Najświętszą Dziewicę,  
 Sławił cudowną tej ziemi Królową. –  
 Tu lud obchodzi, przenikniony żalem,  
 Drogę Krzyżową jakby w Jeruzalem. –  
 Ten mały strumień, co wśród gór przepływa,  
 W tym miejscu rzeką Cedronem nazywa. –<sup>181</sup>

Słowo poetyckie płynnie przechodzi od dedykacji i introdukcji, której bohaterką uniwersalną jest Matka Boska Żmudzka, Ostrobramska i Jasnogórska, do kultycznej rzeczywistości żmudzkiej, realizującej się w dawnych Gordach<sup>182</sup>, które za sprawą fundacji bpa Tyszkiewicza stały się Kalwarią Żmudzką (Żemaičiu Kalvarija) oraz symboliczną Nową Jerozolimą. Słowo poetki podąża za procesją, w której niesiona jest relikwia Krzyża Świętego. Procesja idzie drogą, przy której ustawiono 19 kaplic-stacji:

<sup>181</sup> *Festyna...*, s. 12–13.

<sup>182</sup> Jak podaje A. S. Czyż (dz. cyt., s. 495), miasto Gordy „bardzo szybko straciło swoją pierwotną nazwę”, a już w 1690 roku pisano o nim Gordy *alias* Kalwaria, potem Kalwaria Gordyjska, Kalwaria Żmudzka, Żemaičiu Kalvarija, w latach 1964–1990 jako Varduva (tamże, p. 27).



1. Wieczernik;
2. Pożegnanie z Matką;
3. Modlitwa w Ogrójcu;
4. Pojmanie;
5. Cedron;
6. Sąd Annasza;
7. Sąd Kajfasza oraz Piwnica;
8. Sąd Piłata;
9. Sąd Heroda;
10. Ratusz, czyli ostateczny wyrok na Chrystusa;
11. Spotkanie z Matką;
12. Św. Weronika;
13. Brama Miejska, czyli Pierwszy Upadek;
14. Szymon Cyrenejczyk, czyli Drugi Upadek;
15. Trzeci Upadek;
16. Odarcie z szat;
17. Ukrzyżowanie;
18. Grób;
19. Znalezienie Krzyża przez św. Helenę<sup>183</sup>.

Układ kaplic, pewne jego osobliwości, precyzyjnie opisane przez Annę Sylwię Czyż, wiążą się z tym, iż rozwiązania projektowe Kalwarii Żmudzkiej nawiązują do rozwiązań w Kalwarii Zebrzydowskiej, a to za sprawą osobistych krakowskich doświadczeń bpa Tyszkiewicza. Osobliwością obu Kalwarii jest mariocentryczność kultu. *Festyna...* rejestruje poetycko największą uroczystość kalwaryjską odbywającą się w pierwszą niedzielę po wspomnieniu święta Nawiedzenia Matki Bożej<sup>184</sup> (święto to przypadało w XIX wieku 2 lipca). To właśnie procesję i festyn w pierwszą niedzielę przypadającą po 2 lipca zwano „Wielką Kalwaryją”. Proniewska lokalizuje czas obrzędu w swym poemacie:

---

<sup>183</sup> A. S. Czyż, dz. cyt., s. 487–488.

<sup>184</sup> Święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (obchodzone 31 maja) upamiętnia nawiedzenie św. Elżbiety przez Marię (Łk 1,39–41). Od 1389 do 1969 roku obchodzone było 2 lipca.

Por. też komentarz A. S. Czyż (dz. cyt., s. 493–494, p. 22):

„Dziwi, że najważniejsze uroczystości kalwaryjskie wiązały się ze świętem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, a nie ze świętem Wniebowzięcia. Wydawałoby się to logicznym następstwem nawiązania do wezwania świątyni dominikanów. Nie znamy dokładnej daty uroczystego wymierzenia Kalwarii Żmudzkiej. Być może owa uroczystość miała miejsce w czasie oktawy święta Nawiedzenia i stąd bierze się czas »Wielkiej Kalwaryi«”.

I kościół z gór tych widny świeci w dali,  
 Jak łabędź biały na jeziora fali. –  
 Wznosi swe wieże jak łabędzią szyję,  
 Łabędzim śpiewem – w wielkie dzwony bije. –  
 – Jak miło widzieć, gdy w dzień Nawiedzenia  
 Lud wierny idzie tą krzyżową drogą, –  
 Kapłan jak pasterz wiezie trzodę mnogą,  
 Skroń jego w znoju baldakim ocienia, –  
 Krzyż pański dźwiga w promiennej postaci,  
 Przed światłem Jego aż słońce blask traci. –  
 W kawałku drzewa świętego ukryta  
 Jaśnieje cudnej Boskiej krwi kropelka,  
 I jakby w postać baranka wykwita<sup>185</sup>.

Obchodzenie dróg Męki Pańskiej uobecnia mistyczne wydarzenie z Jerozolimy i Ziemi Świętej. Mikroświat nad rzeką Wardawą i strumieniem Pagardenis symbolicznie staje się przestrzenią położoną nad Cedronem, czyli Nową Jerozalem Żmudzka. Wszystko dzieje się nieopodal świątyni pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny<sup>186</sup>. Proniewska tak poetycko prowadzi misterium Męki Pańskiej, by rozpacz Męki została przewyciężona przez soteriologiczny optymizm zbawienia i nadzieję zmartwychwstania za sprawą ofiary Syna Bożego i... Jego Matki, która mówi „tak” anielskiemu posłańcowi w chwili Zwiastowania, godząc się na słodycz Macierzyństwa i udrękę Męki Syna. To, co niepojęte, jak wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, zostaje oswojone przez Postać Matki Boskiej, żeńską, ciepłą, matczyną reprezentację sfery sacrum, Tajemnicy Zbawienia. Choć Bolesna, jest to też Matka Pocieszenia. W Kalwarii Żmudzkiej tajemnica Drogi Krzyżowej ujęta jest jakby w ramę maryjną, która niesie nadzieję. Spod Krzyża wierni udają się przed oblicze Matki:

U grobu z Matką płacze Magdalena,  
 Tam gdzie ostatnia męki tajemnica. –  
 Za grobem jedna jeszcze jest kaplica,  
 W niej krzyż piastuje królowa Helena,  
 By w sercach ludu pamięć wiecznie żyła

<sup>185</sup> *Festyna...*, s. 13–14.

<sup>186</sup> Kościół, który obserwują uczestnicy procesji u Proniewskiej, to już trzecia, a pierwsza murowana świątynia, wzniesiona w latach 1785–1822. Zaprojektował ją „wzięty architekt wileński Augustyn Kossakowski (1737–1803)” (A.S. Czyż, s. 494, p. 25).

Tej, co najdroższy skarb świata odkryła.  
Inni wracają – ci biegną w przegony –  
I znów tłumnie do kościoła wchodzą,  
Bo już na nieszpor bębnią, biją w dzwony.  
Tu na kolanach pobożni obchodzą  
Cudowny ołtarz – w nim Bogarodzica,  
Patrząc na lud swój, rozpromienia lica,  
Ciemny Jej obraz urokiem jaśnieje,  
Miłość rozżarza i krzepi nadzieje. –<sup>187</sup>

Proniewska głęboko i trafnie wnika w treści teologiczne: „Pada lud wierny przed Bogiem wcielonym, / W promienną złotą postać osłonionym –”<sup>188</sup>, w obrzędzie akcentując nie tylko wymiar kenozy, lecz przede wszystkim wymiar rezurekcyjny, zmartwychwstańczy, zapowiadając Przemienienie Pańskie. Wspaniałej poetycko procesji narrator nadaje kształt zmysłowy, a nawet udaje mu się oddać pewną rzeczywistość obrzędu, która ma charakter nadzmysłowy, transowy, euforyczny i zarazem smętny, jak gdyby nadrealny:

Idzie lud Boży jakby smugą fali,  
Jak żywe morze ku górom się zbliża,  
Nad nim jaśnieje święte znamię krzyża. –  
Promienne niebo żarem słońca pali,  
I potok światła leje nad narodem, –  
Tłum różnobarwny jakby rzeka płynie  
Drogą krzyżową – żałobnym pochodem. –  
Rzewna pierś ludu świętym ogniem płonie  
I jakby w morskiej ukryte głębinie  
Łzy i uczucia zamknięte w ich łonie –  
Płyną na lica...  
Jak perły wśród burzy –  
Skarb uczuć z głębi serca się wynurzy.

Grzmią trąby, bębny, chorągwie się chwieją,  
Jakby w dzień sądu – wierna Pańska rzesza  
Krzyżową drogą ku niebu pospiesza,  
Nad nią zwycięskie sztandary jaśnieją. –<sup>189</sup>

<sup>187</sup> *Festyna...*, s. 26–27.

<sup>188</sup> Tamże.

<sup>189</sup> Tamże, s. 14–15.

Pisarka dobiera i stosuje efekty synestezyjne: słowu towarzyszy muzyka procesji (trąby, tworzące nastrój grozy, apokaliptyczności), muzyka łączy się z obrazowością (wizja wijącej się procesji oddana jest przez skomplikowany tok wiersza o wymyślnej strofie), jednostajność rytmu procesji oddaje rytm wiersza. Podmiot liryczny to zlewa się z mistyczną wspólnotą pielgrzymującego ludu Bożego, to się od niej oddala. Wszystko odbywa się pod żarzącym lipcowym słońcem, które pali. Łopocą sztandary i wstęgi. Wraz ze słowami poematu – pozostając mocno osadzeni w realiach – wkraczamy w mistyczną nadrzeczywistość, by potem się z niej oddalić i okiem poetki spojrzeć na „promienny” lud, który po Drodze Krzyżowej uskrzydłony cieszy się i zaraz powraca do trosk codzienności z wiarą w sercu. Proniewska, co znakomicie pokazuje „mistyczna” interpretacja poematu Małgorzaty Burzki-Janik, głęboko wnika w tajemnice mistycznej wiary, ale nie oddala się od codzienności i ludzi, którzy żyją w realnym świecie.

W *Festynie...* pobrzmiewają echa literatury barokowej, nawet tony apokaliptyczne (bardziej niż tradycja XIX-wiecznych spisanych dróg krzyżowych)<sup>190</sup>. Słychać tu echa *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis<sup>191</sup>, religijnej pieśni maryjnej, pasyjnej. Pobieźna lektura *Festyny...* pozwala szybko znaleźć współbrzmienia z takimi klasycznymi dziełami staropolskiej poezji religijnej, jak *Rymy duchowne* Sebastiana Grabowieckiego, *Zbiór rytmów* Kaspera Miaskowskiego, *Pochodnia miłości Bożej* Kaspra Twardowskiego, *Pobożne pragnienia* Aleksandra Teodora Lackiego lub nawet *Przeraziłwe echo trąby ostatecznej* Klemensa Bolesławiusza. Proniewska, mocno zakorzeniona we wspólnocie kościelnej, dziedziczy różne motywy, symbole, nawet pewną rytmikę barokowej wyobraźni przez pośrednictwo obrzędów kościelnych na odległym od centrum żmudzkim partykularzu. Poetka sięga zapewne do kilkakrotnie wznawianego modlitewnika ks. Ludwika Hryncewicza (1717–1783) *Przewodnik pokazujący obchod drog Chrystusa w Kalwaryi Zmudzkiej*, przedrukowanego w roku 1826 w Wilnie. Układ modlitewnika wskazuje na centralną rolę Matki Bożej w obrzędzie. Modlitewnik kończy się *Pieśnią do Matki Miłosierdzia* (s. 63–64).

<sup>190</sup> Zob. W. Smereka, *Drogi krzyżowe. Rys historyczny i teksty. (Studium pasyjne)*, Kraków 1980. W tej pracy także mówienie tekstów Drogi Krzyżowej z XVIII i XIX wieku (s. 115 i nn.).

<sup>191</sup> Przypomnijmy, iż *O naśladowaniu Chrystusa* wydał bp Wołoczewski. Por. też Z. Sawaniewska-Mochowa, „Zapiski domowe” biskupa Macieja Wołoczewskiego jako przyczynek do poznania sytuacji społecznej i językowej na terenie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego pod władzą carów, „Acta Baltico-Slavica” 37 (2013), s. 65–83.

Jest tu jeszcze inna, zaskakująca inspiracja, na którą wskazuje w późniejszych *Piosneczkach*... sama Proniewska. W tym samym roku, w którym ukazuje się *Festyna*..., czyli w 1856, umiera w Paryżu Henryk Heine. Jego wiersz *Die Wallfahrt nach Kevlaar* Proniewska tłumaczy i zamieszcza w *Piosneczkach*... w dziale *Piosneczek religijnych*. To historia śmiertelnie chorego po miłosnym rozczarowaniu (śmierci ukochanej) mężczyzny, młodzieńca, którego matka zabiera na pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych w Kevlaar (dziś: Kevelaer)<sup>192</sup>. Choroba, cierpienie, matka i dziecko, Matka Boska, w końcu śmierć dziecka (syna) – oto motywy, które musiały poruszyć Proniewską u Heinego. Na pewno sama czuła się tym chorym dzieckiem, które szuka pocieszenia w rozpacy. Poetka utwór Heinego (z *Die Heimkehr*, 1823–1824) wiernie przekłada, głęboko rozumiejąc, iż uleczeniem ziemskiej choroby będzie cielesna śmierć, której grozę przewycięża u Heinego wiara:

W domku chory syn z matką  
Śpią w milczeniu głębokiem,  
Aż wtem Bogarodzica  
Wstępuje cichym krokiem.

Ponad chorym się schyla.  
Dłonią serca dotyka  
I słodko się uśmiecha,  
I w jasny obłok znika.

Matka to widzi we śnie,  
Przebudza się z drzemiań,  
Marzy błogo – boleśnie  
I słyszy psów szczekania.

A syn jej martwy leży,  
Promień błyska z okienka,  
Na jego licu bladym  
Igra złota jutrzienka.

---

<sup>192</sup> Jest to niewielkie, piękne miasto w Niemczech w Nadrenii Północnej-Westfalii (ok. 30 tys. mieszkańców), słynące z ruchu pielgrzymkowego do miejscowego centrum kultu maryjnego (bazylika).

Matka złożyła dłonie,  
 Nie czuje jak dzień mija,  
 W cichej modlitwie śpiewa:  
 Bądź uwielbiona Maryja<sup>193</sup>.

Proniewska niewątpliwie sięga w *Festynie...* po dwojaką inspirację *Pielgrzymki do Kevlaar*: egzystencjalno-religijną, szukając konsolacji w obliczu katastrof życiowych (pisanie, nieszczęśliwa miłość) i nieuchronności bliskiej śmierci, jaką niesie gruźlica. U Heinego, poety, którego życie tak nazaczyło niewymowne cierpienie<sup>194</sup>, znajduje wsparcie duchowe, odczytując przesłanie wiersza literalnie jako zapowiedź uspokojenia i zmartwychwstania. Ten sławny wiersz, tłumaczony jeszcze w XIX wieku, już po Proniewskiej, przez Michała Bałuckiego i Aleksandra Kraushara, pobudza także wyobraźnię poetki. Obraz pielgrzymki, łopoczących sztandarów, muzyki rozbrzmiewającej u Heinego:

Wstańże, pójdziemy do Kewlaar,  
 Nieśmy ofiarę swoją,  
 Tam cudem Matki Boskiej  
 Serca rany się zgoją.

Wiatr chorągwie rozwiewa,  
 Śpiew kościelny się wznosi  
 W Kolonii nad Renem  
 Procesją dzwon głosi<sup>195</sup>.

– znajdujemy w przemienionej formie u żmudzkiej liryczki:

Grzmią trąby, bębny, chorągwie się chwieją,  
 Jakby w dzień sądu – wierna Pańska rzesza  
 Krzyżową drogą ku niebu pospiesza,  
 Nad nią zwycięskie sztandary jaśnieją. –<sup>196</sup>

<sup>193</sup> K. Proniewska, *Pielgrzymka do Kevlaar (Z Heinego)*, w: *Piosneczki...*, s. 70.

<sup>194</sup> Heine, jak wiadomo, od 1848 roku był przykuty do łóżka (z powodu choroby wenerycznej), strasznie cierpiał, a jego cierpienia powiększała jeszcze ówczesna medycyna. O XIX-wiecznym leczeniu zob. L. Libera, *Mickiewicz i medycyna*, Zielona Góra 2010.

<sup>195</sup> K. Proniewska, *Pielgrzymka do Kevlaar (Z Heinego)*, w: *Piosneczki...*, s. 68.

<sup>196</sup> *Festyna...*, s. 15.

Heine, tonacja jego liryki, egzystencjalna i religijna, był tym głosem poezji, który, co odnotowujemy nie bez zaskoczenia, znajdował oddźwięk w zbolałym uchu Proniewskiej. Obrazowość Heinego, jego sposób ukazywania pielgrzymującego ludu Proniewska jeszcze wzbogaca, rozbudowuje: [Lud] „I z jękiem płynie jakby żywe morze, / Płynie po górach jakby smugą fali, / Okrytej pianą z pereł i korali”<sup>197</sup>.

Wymowa *Festyny*... nie jest jednak smutna. Przeciwnie. Droga Krzyżowa to święto odnowienia nadziei w człowieku i ludzie Bożym tworzących Kościół. W obrzędzie kalwaryjskim poeta pokazuje chwile metafizycznych, mistycznych uniesień, kiedy uczestnik obrzędu zanurzony w rozmodlonej wspólnotcie czuje z nią jedność, a poprzez tę jedność doświadcza czegoś transcendentnego i niezemskiego. Doświadcza Bożej opieki, która nawet cierpienie i śmierć pokonuje realnie (egzystencjalnie), co symbolicznie wyrażają Drzewo Krzyż i Matka Zbawiciela, która zostanie wniebowzięta. Przemienienie Chrystusa, Jego Wniebowstąpienie i Wniebowzięcie Matki (*Christotokos* i *Theotokos*, Matki Zbawiciela i Matki Boga) to ostateczny horyzont, jaki przed Proniewską otwiera mistyczna wiara.

Doświadczywszy jej, przeżywszy wewnętrzną przemianę (metanoję), lud i poetka powracają do codzienności. Proniewską skrytykowano (nader pochopnie) za połączenie *sacrum* i *profanum*. Tymczasem „festynowy” obraz ludu radującego się po obrzędzie jest doskonałym i logicznym dopełnieniem poetyckiej części misterium. I tu obraz poetycki nie jest jednostajny. Podmiot liryczny czuje zbratanie, więź z całą wspólnotą: „Już się rozchodzi ten lud ukochany / I już po drodze wznoszą się tumany –”<sup>198</sup>, ale potrafi zdystansowanym okiem objąć z daleka obraz świętującego świata, jego na poły rzeczywisty obraz-zjawę:

Zmierzcha i noc już powoli zapada,  
A w górach jeszcze niejedna gromada  
Bieży i śpiewa – brzmia pobożne głosy,  
Tak od wieczora aż do rannej rosy –  
Małe miasteczko brzmi w rozgłośnie dźwięki,  
Dzieląc chór ptasząt ze wschodem jutrzzenki<sup>199</sup>.

<sup>197</sup> Tamże s. 16–17.

<sup>198</sup> Tamże, s. 28.

<sup>199</sup> Tamże, s. 28–29.

Zaraz po przejściu do poetyki rodzajowego obrazka, w którym odzwierciedlają się podziały społeczne (bogaci – biedni, szlachta – chłopci, chorzy – zdrowi), narrator stawia postulat dobroczynności („Każdy dostatni, kto jest dobroczynnym”), miłosierdzia (krytyka dzieci i bogaczy natrzęsających się z nędzarzy: „Ach! Złe to dziecię co nędzy urąga, –”). Poetka moralizuje (są tu ciekawe odniesienia do jej własnych nieszczęść i pragnień miłosnych: „Młodzieńcza miłość często równie znika, / Jak to różowe serce od piernika”), karci pijaństwo rozpowszechnione wśród ludu, młodzieży. Ale jest to w całości spojrzenie przemienione nie przez naiwną idealizację ludu i Kościoła, lecz przez doświadczenie żywej wiary. Ostatnie fragmenty *Festyny*... przynoszą wspaniale oddane zapisy nastroju święta:

Huczy w miasteczku jakby w ulu pszczoły,  
 Tu śpiew żałobny – tu odgłos wesoły. –  
 A kościół cichy jak najlepsza z matek,  
 Z dała pogląda na igraszki dziełek. –<sup>200</sup>

Po tym „podsumowaniu” następuje pełen afirmacji portret klasztoru dominikańskiego, namalowany rytmicznym 11-zgłoskowcem o regularnym rymie aa bb, ale złożonej strofie (można tu posłyszeć echa *Pana Tadeusza*, może Księgi I *Gospodarstwo* i Księgi XII *Kochajmy się*). Końcówka poematu przynosi opis święta zgody, pogodnej wspólnoty, w której centrum stoją kapłani i poetka. Proniewska utrwaliła *Festynę*... jako rzeczywisty obrzęd na krótko przed jej zagładą: pod koniec XIX wieku klasztor zamknięto, gdy Kościół lokalny dotknęły carskie represje popowstaniowe. Jakby nieszczęście było mało, w 1842 roku szkoła i klasztor spłonęły. Po odbudowie w 1883 r. Rosjanie zamknęli klasztor, a opiekę nad sanktuarium przejęli miejscowi księża diecezjalni. W *Festynie*... nie ma już zamkniętej przez Rosjan szkoły dominikańskiej, a same budynki są po pożarze, pewno w trakcie odbudowy.

Utwór niewolny jest od oczywistych aluzji do czasów świetności Rzeczypospolitej:

Klasztor dziś także i ludny, i gwarny,  
 Widać dostatek i rząd gospodarny. –  
 Tu dziś spoczynek cnych kapłanów dzieli  
 Grono sąsiadów i obywateli. –  
 Cieszą się wspólnie na odpust zebrani,

<sup>200</sup> Tamże, s. 36.



Z dostojną szlachtą czcigodni kapłani.  
 Zdrowie przeora piją starym winkiem –  
 I rozrzucają pierś lubym wspominkiem  
 Lat młodocianych, towarzyszy szkolnych –  
 Tych miłych zabaw i figłów swawolnych,  
 Jak się tu kiedyś uczyli przed laty,  
 Gdy była szkoła i zakon bogaty...  
 Zgodne, pobożne grono, chociaż małe,  
 W swych śnieżnych szatach jak gołąbki białe,  
 Pod przewodnictwem zacnego pasterza  
 Tu chwałę Bożą i światło rozszerza. –  
 I któż opisze ten widok wesoły? –  
 Ten święty zakon, jak Boże anioły,  
 Od wieków służy Najświętszej swej Pani,  
 Pełniąc ustawy ojca Dominika,  
 Czcią i miłością lud wierny przenika. –<sup>201</sup>

Szkoły już nie ma, zakon jeszcze trwa<sup>202</sup>. Obrzęd Drogi Krzyżowej przetrwa nawet komunizm i czasy laicyzacji<sup>203</sup>. W finale *Festyny...* powracamy do kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi, by obejrzyć zasłonięcie cudownego obrazu i spojrzeć na inny ikoniczny temat: „(..) – a smutni wygnańce / Widzą przed sobą obraz Zwiastowania”:

Przezysta Dziewica rozpromienia lica.  
 Na lilię patrzy i uchyla czoła. –  
 I oto pokorna Pańska służebnica  
 Jest już Matką Bożą za głosem anioła.  
 Dziewicza zasłona ukrywa moc cudu.  
 Z czystego Jej łona wschodzi szczęście ludu.  
 Już w niebie anieli śpiewają *Hosanna*,  
 Już lud się weseli przyjściem swego Pana,  
 Którego swym Bogiem-Zbawicielem zowie. –<sup>204</sup>

<sup>201</sup> Tamże, s. 36–38.

<sup>202</sup> Ojcowie w poemacie wspominają szkołę dominikańską, zamkniętą w 1836 roku w okresie represji popowstańczych. Zabroniono przyjmowania nowicjuszy (za: *Kalwaria Rzeczypospolitej: Kalwaria Żmudzka*, knc.pl [dostęp: 16.04.2022]).

<sup>203</sup> Por. I. Lewandowska, *Kalwaria Żmudzka – tradycja nieprzerwanie żywa*, „Kurier Wileński” 8 lipca 2020, kurierwilenski.lt [dostęp: 2.05.2022].

<sup>204</sup> *Festyna...*, s. 38.

Proniewska przeżywa Kalwarię przez serce Jego Matki, „matki jedynej”, która dzieli los „sług swych ukochanych”, „współobywateli – / Żmudzinów, Litwinów, jednej matki synów”. Ostatnie słowa poematu przywołują topos skromności i pokory (*modestia, humilitas*) autorki:

Przebaczcie mi, bracia – chociaż pieśń nie gładka,  
Może jej nie wzgardzi miłosierdzia Matka –  
Wysłucha czym strony mej duszy zabrzmiały –  
Dla miłości bratniej i dla Bożej chwały<sup>205</sup>.

Słowa te wyrażają jednakże znacznie więcej: *Festyna...* to pieśń ofiarowana „miłosierdzia Matce”, pieśń wygrana na strunach duszy (topos struny i liry), która odśpiewana czytelnikowi w *Festynie...* nie tylko obraz nieznanego, prowincjonalnego kawałka świata, Kalwarii Żmudzkiej, ale i wewnętrzną przestrzeń dramatyczną podmiotu lirycznego, który przez obrzęd i słowo poetyckie przewycięża śmierć wewnętrzną i śmierć ciała, wchodząc w rezonans z mistyczną sferą. Owej sfery najdalszym możliwym wyobrażeniem jest zmartwychwstanie odrodzonego człowieka – pojedynczej jednostki i ludu Bożego. Tu, konkretnie, łaskę swej przemiany w święto i przez święto, w obrzędzie i przez obrzęd, za sprawą poezji i dzięki temu, co poza nią wykracza – opowiedziała śmiertelnie chora poetka. Nie straciła przy tym ani na chwilę mocy uniesienia i tej niesamowitej, wewnętrznej radości, jaką ten utwór promieniuje.

*Festyna...* to oryginalne, bardzo złożone poetycko i ideowo, wybitne dzieło, w którym polszczyzna wspięła się na wysokie szczyty, oddając siłę religijnej ekstazy, jaka towarzyszy obrzędowi.

### *Urodzona poetką...*

XIX-wieczna krytyka w swych niezbyt licznych wypowiedziach o Proniewskiej akcentowała samorodność talentu, sugerując jednoznacznie, że jej poezję cechuje prostota, naiwność, brak rzemiosła poetyckiego i głębszej erudycji. Głosy

---

<sup>205</sup> Tamże, s. 39.

podobne należy uznać za chybione, mówiące więcej o tejże XIX-wiecznej krytyce niż o Proniewskiej<sup>206</sup>.

Owszem, była ona talentem samorodnym, naturalnym. Zaczęła pisać czy składać wiersze już jako dziecko, ale nie z zachęty otoczenia, lecz z wewnętrznej potrzeby. Trzydziestoletnie życie to w warunkach pierwszej połowy XIX wieku na tyle długi okres, by osiągnięcie samoświadomości poetyckiej stało się możliwe. I autorka *Piosneczek*... tę możliwość bardzo szybko wykorzystała.

Przede wszystkim rozumie ona, iż podstawową dyspozycją jej talentu jest liryzm, liryczność<sup>207</sup>, że jest poetką liryczną o skłonnościach do klasycznej formy stroficznej, do rymu. Nigdy też – podkreślmy – nigdy nie wychodzi poza właściwy sobie, dobrze rozpoznany krąg tematów, które mają posłużyć ewokacji stanów lirycznych. Nie eksperymentuje z formą, nie szokuje, nie buntuje się z ostentacją. Wszystko, co wyraża, naznaczone jest liryzmem o bardzo bogatej paletce odczuć.

Badania nad poezją autorki *Festyny*... są w tym momencie, jak sądzimy, dopiero w miejscu startowym, lecz już teraz można pokusić się o opinię, iż była samoświadomą, wybitną indywidualnością twórczą. Prezentowane analizy mają, zastrzeżmy to wyraźnie, charakter wstępnych konceptualizacji wrażeń lekturowych. Proniewska niewątpliwie zasługuje na bogatszy wachlarz interpretacji niż ten, który do tej pory proponowano, wpisując ją w paradygmat tożsamościowo-narodowy albo wprost w paradygmat relacyjny, gdzie pełniła rolę podrzędną wobec postaci „ważniejszych”, w których życiu miała się zaznaczyć (Deotyma, Baranowski/Baranauskas). Co więcej, określając pozycję Proniewskiej „wobec” różnych postaci, pomijano nawet te osobowości, które ona sama eksponowała w publikowanych wierszach (reprezentanci polskiego romantyzmu krajowego, Mickiewicz, Henryk Heine, Betty Paoli).

W tej dziedzinie – dziedzinie pogłębionej interpretacji liryki poetki z Uciany – wszystko pozostaje przed badaczami.

<sup>206</sup> Trzeba pamiętać, że czytelnicy prasy mogli zapoznać się tylko z nielicznymi tekstami poetki, nie wszystkie z nich można uznać za reprezentatywne.

<sup>207</sup> Liryzm rozumiany w znaczeniu, jakie nadaje tej kategorii nauka o literaturze od XIX wieku, łącząc z walką z konwencją poetycką i prawem „do ujmowania w formie wierszowanego wyznania stanów emocjonalnych jednostki”, odzwierciedlaniem, jak u romantyków, „najgłębszych, najbardziej utajonych doświadczeń uczuciowych autora”. – Cyt. za: I. Hübner, J. Pluciennik, *Liryka*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda i S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 384.

## Tematy

W liryce Proniewskiej istnieje sfera tematów pierwszo- i drugoplanowych. Nie znaczy to jednak, że te pozostające na drugim planie są nieistotne; przeciwnie, w ciekawy sposób oświetlają one leitmotywy. Pierwszorzędne tematy poezji Proniewskiej są związane z jej specyficzną percepcją świata, jej kondycją egzystencjalną.

Są to: sieroctwo, kobiecość, szczęście dzieciństwa, smutek, melancholia, osamotnienie, doświadczenie śmierci, doświadczenie czasu, cierpienia, miłości, miłosego rozczarowania, przeżycie religijne, doświadczanie bycia poetą (nie: poetką), przeżycie wspólnotowości (Kościół, ojczyzna, rodzina, społeczność regionu).

Proniewska jest poetką sieroctwa, tematu bogato rozwiniętego w literaturze polskiej XIX wieku<sup>208</sup>. Jej doświadczenie bycia sierotą jest czymś głęboko przeżyтым i zarazem wyobrażonym. Przeżyтым, bo wynikającym zarówno z braku ojca, jak i trudnej sytuacji całej rodziny, które to doświadczenia utrwalają się jako forma stanu egzystencjalnego. Można go nazwać permanentnym sieroctwem, niedolą, ale i osamotnieniem<sup>209</sup>. Osamotnienie przemieszcza refleksję na inne przestrzenie: samoświadomości „ja” sierocego.

„Ja” liryczne u poetki z Telsz i Uciany jest samotne i osierocone z wyroku losu, ale i z wyboru. Ten wybór powoduje skazanie na kondycję nadwrażliwej kobiety-liryczki, owej nie tyle Wieszczy, ile poetki-samotnej. Proniewska szuka samotności, którą stempluje piętnem sieroctwa i zarazem próbuje ją przełamać, czasami lgnąc do ludzi: rodziny, ludu, ukochanego, kapłanów, dzieci. Choć więc samotność i sieroctwo są na pierwszym planie, to wartość i potwierdzenie w owej

---

<sup>208</sup> Zob. M. Jonca, *Sierota w literaturze polskiej dla dzieci w XIX wieku*, Wrocław 1994; A. Janicka, *Tajemnica prognozy. Dojrzwianie w „Grzechach dzieciństwa”*, w: tejsze, *Tradycja i zmian. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 250–257; J. Ławski, „*Życie sieroty*” *Jana Barszczewskiego – czarny romantyzm spoza modelu „antagonizmu wieszczów”*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 11(14)/2021, s. 349–363.

<sup>209</sup> Przy czym konsekwentnie odróżniam sieroctwo, osamotnienie i odosobnienie (jako świadomy wybór). U Proniewskiej sieroctwo jest stanem realnym i zarazem wyobrażonym. Ma ona matkę, rodzeństwo, cierpi z powodu śmierci ojca, który staje się figurą idealnego słuchacza, odbiorcy (niemożliwego) jej poezji (talentu). Można powiedzieć, że poetka czuje się wśród ludzi samotna wewnątrz, ale ani nie jest zupełną sierotą, ani nie przebywa w odosobnieniu (nawet komunikacyjnym, skoro zna nowości wydawnicze z Zachodu: Heinego, poezje Paoli).

poezji znajdują stany i doświadczenia im przeciwstawne: rodzinność, szczęście, wspólnotowość. W wierszu *W dniu Imienin ukochanej Matki* ta pełna oksymoronicznych stanów jednia przeciwieństw szczęścia i nieszczęścia ujawnia się bezpośrednio:

Matko, Ty jedna na całym świecie,  
Tuląc do łona swe biedne dziecię,  
Dałaś mi uczuć słodycz pieśczoły,  
Ty ponad głową małej sieroty  
Nieraz łez gorzkich wylałaś zdroje,  
Błogosławieństwo zlewając swoje.  
Wdowią twą boleść dzieliłaś ze mną  
Z mą siostrą lubą, z braćmi miłemi.  
My, nie badając przyszłość tajemną,  
Znaliśmy wtenczas szczęście na ziemi  
U twego łona, Matko jedyna,  
I w sercu twoim szczęścia kraina<sup>210</sup>.

W innych wierszach sytuacja zostaje znacznie uproszczona: szczęście jest zawsze minione, sieroctwo i samotność trwają *hic et nunc*, gnębią niedolą sierotę, zaś przyszłość znajdzie spełnienie w śmierci i w miłości do Boga. Tak jak w *Pieśni Sieroty*:

Dla Ciebie, Boże, moje pieśni śpiewam,  
Przed Tobą, Panie, rzewne łzy wylewam,  
Dla Twej miłości ziemi się wyrzekam,  
Do Ciebie w mojej niedoli uciekam<sup>211</sup>.

Taka kondycja wewnętrzna kobiety znajduje odzwierciedlenie w lirycznych reprezentacjach stanów egzystencjalnych. Ich gama jest bogata, ale oryginalnie ukształtowana. Podmiot liryczny jest podmiotem melancholicznym, dla którego strata, smutek, zadumanie, ból, cierpienie są naturalne, jak gdyby są stałą egzystencjalną. Te doświadczenia nie przeobrażają się nigdzie w bunt. Nie znaczy to,

<sup>210</sup> K. Proniewska, *W dzień Imienin ukochanej Matki*, w: tejże, *Piosneczki Karoliny Proniewskiej...*, dz. cyt., s. 128. Dalej oznaczam tom *Piosneczki Karoliny Proniewskiej* w ich wydaniu w pierwodruku w Wilnie w 1858 roku skrótem KP, po którym w przypisie podaję numer strony z wileńskiego pierwodruku.

<sup>211</sup> *Pieśń Sieroty*, w: KP, s. 21.

że podmiot całkowicie pogrąża się w melancholijnej chwili upływającego i tracącego szczęścia. Kiedy nawet tak się staje, jego kondycję opisuje nie doświadczenie traumy, tragizmu, lecz pewnej kontemplacji stanów cierpienia. Rozpamiętywanie cierpień i widma śmierci – *delectatio morosa* – są u Proniewskiej stałymi cechami autokreacji podmiotu kobiecego.

Właśnie jako podmiot kobiecy jest on w pełni świadomy swej wolności, inności. To jednak nie znaczy, że przedmiotem głównym refleksji tegoż podmiotu jest kobiecość, bowiem nie skupia się on na kobiecości jako takiej, lecz na kobiecym doświadczeniu własnych, niepowtarzalnych stanów egzystencjalnych. Takich jak kobiece przeżywanie (tylko) przez Proniewską swojej choroby, swoich stanów samotności i sieroctwa, swojego cierpienia, swojego mocowania się z upływającym czasem i śmiercią jako perspektywą raczej bliższą niż dalszą.

Świadczy to o ogromnej indywidualizacji wszystkich doznań, przeżyć, stanów w liryce Proniewskiej. To nie jest liryka „every-woman”<sup>212</sup>, każdej kobiety cierpiącej i samotnej, lecz liryka cierpiącej i samotnej poetki, obdarzonej w okresie dojrzałości twórczej wprost filozoficzną samowiedzą (a nie „naiwnością”)<sup>213</sup>. Poetycki zapis egzystencji jest więc u Proniewskiej zsubiektywizowany (w stronę także kobiecego doświadczenia indywidualnego).

Poetka oddaje całą złożoność doświadczeń życia, w których przeciwieństwem doświadczanych miłości, radości, szczęścia, wspólnotowości stają się niemiłość, smutek, melancholia, sieroctwo i samotność. I to ten drugi szereg dominuje w liryce, stając się nawet przestrzenią pewnej poetyckiej monomanii. Jakby liryczka syciła się – czasem, nie zawsze – owymi negacjami. Skupiona na horyzoncie własnego

---

<sup>212</sup> Kategoria *everywoman* nie ma opracowania w badaniach feministycznych. Tu łączylibyśmy ją raczej ze stereotypizacją ról, wyobrażeń o kobiecie. Może być jednak także sygnałem istnienia tego, co stanowi nieredukowalne, jedyne w swoim rodzaju oznaczenie kobiecości.

<sup>213</sup> Odpowiadając na publikacje prasowe o sobie, szczególnie na obraz matki, jaki się z nich wyjawiał, która nie rozumie poetki i tłumi w niej zdolności, Proniewska kulturalnie, ale zdecydowanie, zadawała kłam takiemu obrazowi i tym samym prezentowała się jako delikatna, ale zdecydowana osobowość.

Zob. *Do R. K..... Odpowiedź*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 244, s. 3:

Kocham was, bracia, nad skarby świata,  
Lecz matkę moją kocham goręcej:  
Jam przy jej sercu szczęśna, bogata,  
Śpiewam – i nic już nie pragnę więcej.

życia, które (o czym wie) musi być krótkie, Proniewska myśli w wielkiej skali: tysiącami lat<sup>214</sup>, w czasie których ludzie i pokolenia przychodzą i odchodzą, oraz wieczności, która ostatecznie znosi opozycje istnienia i nieistnienia, życia i śmierci, a nawet miłości i niemiłości (samotnictwa), gdyż jest wiecznością o cechach Boskich.

Wspaniały liryk pod tytułem *Zasłona* pokazuje Proniewską jako poetkę o ogromnej wrażliwości filozoficznej (choć ani nie jest filozofem, a nie tym bardziej nie filozofką-amazonką), stawiającą pytanie o istnienie nie tylko w perspektywie eschatologii i soteriologii chrześcijańskiej, lecz uniwersalnych pytań epistemologicznych, rzuconych na grunt rozjątrzonej, szukającej ostatecznej odpowiedzi egzystencji ludzkiej, kobiecej:

Ciemna zasłona ziemię spowiła,  
Gwiazdzistą szatą niebo przyświeca,  
Noc cicha wszystko w swym łonie skryła,  
Tylko się snuje promień księżyca,  
A przy nim świeci twarz mędrca błada.  
W cudach natury błędna myśl tonie,  
Ciekawym okiem Niebiosa bada,  
Bo wieczną prawdę czuje w swym łonie.  
Chociaż zasłona wzrok mu przyćmiła,  
Duch się unosi za życia krańce;  
Chociaż go trwoży cicha mogiła,  
Lecz nad nią świecą niebios mieszkańce.  
    Śmierć Zbawiciela mocą tajemną  
    Boską potęgą nowej ofiary  
    Zdarła Kościoła zasłonę ciemną,  
    Przed wiecznym światłem prawdziwej wiary.  
Szczęśliwy, komu w uczucia chwili,  
Gdy boleść sercem lub radość miota,  
Ciemną zasłonę niebo uchyli  
I wskaże jasną drogę żywota<sup>215</sup>.

<sup>214</sup> Zob. wiersz *Nowy Rok – 1858* (KP, s. 185): „Nieścigniony strumień lat / Spłynął w wieków oceany, / Wschodzi nowy życia kwiat, / Tajemnicy mgłą owiany. // Przepłynęły lat tysiące, / Zmienny świat jak senna mara...”.

<sup>215</sup> *Zasłona*, w: KP, s. 98.

Wiara, religia (rozumiana jako głęboka mistyczna i etyczna więź z wspólnotą mistyczną, *ecclesia mystica*)<sup>216</sup> oraz modlitwa stają się ostatecznym sposobem przekroczenia negatywności, przeciwieństw, zbłąkania i niewiedzy. Zamiast buntu Proniewska afirmuje – jako punkt wyjściowy – postawę pytającą lub postawę subtelnej niezgody. Nie pomnaża negacji, nie niszczy niczego więcej w świecie, który i tak skazany jest na zniszczenie i – zbawienie. W jej wizji Boga dominuje na długo przed św. Faustyną wątek Bożego miłosierdzia<sup>217</sup>.

Nie ma tu ani śladu Boga Jehowy, absolutu przerażającego numinotyczną trwogą. W centrum duchowości Proniewskiej stoi Chrystus miłosierny jako Syn miłosiernego Ojca i posłanego do ludzi Ducha Świętego. Chrystus nie jest figurą, znakiem, wyobrażeniem, symbolem, ale spersonifikowanym doświadczeniem własnego Krzyża cierpienia. Historyczne doświadczenie Krzyża, które przez dzieje niesie Kościół, spotyka się u Proniewskiej z doświadczeniem egzystencjalnym, które w miarę dojrzewania przybiera kształt jej własnego Krzyża.

Jest to religijność naznaczona dolorystycznie, pasywnie, ze znamionym rysem kobiecym. To, co przerażające, okrutne, somatyczne, bolesne, nie zostaje w poezji Proniewskiej zeufemizowane, lecz zsublimowane w doświadczeniu ekstazy, w porywach mistycznej wiary. Męski „brutalizm” doświadczenia *via crucis* zostaje przeniesiony w wymiar kobiecego doświadczenia egzystencji i gorącej wiary. Poetka nie opisuje życia od cielesnej strony. Choroba trwa, drażni jej jestestwo, ale nie jest wypowiedziana jako doświadczenie cielesne. Proniewska potrafi opisać cierpienia najbliższych, agonie dziecka, lecz milczy o objawach gruźlicy, o własnym cierpieniu. W tym sensie choroba jest niewypowiadalna. Wypowiada się ją prosto w słowach jeszcze bardziej niepokojących: śmierć, kres, w konwencjonalnych wyobrażeniach raju.

Cielesna jest za to śmierć. Jej obrazy skupiają się u Proniewskiej w zastanawiającym motywie śmierci dziecka. Śmierć dzieci nie była w owym czasie czymś nadzwyczajnym, ale wielokrotniona stawała się gruntem, na którym stawiano klasyczne

---

<sup>216</sup> U Proniewskiej ważny jest ten aspekt w postrzeganiu Kościoła, który zwykle się nazwać mistycznym. Chodzi o wyobrażenie Kościoła jako wspólnoty wszystkich żyjących, żywych i zmarłych, skupionych wokół mistycznego Centrum – Chrystusa i Trójcy Świętej.

<sup>217</sup> Dwa najczęstsze u Proniewskiej przymioty Boga to miłość i miłosierdzie, prowadzące do życia w wieczności.



pytania: skąd zło, czy Bóg jest dobry? Jaka teodycea?<sup>218</sup> Jeszcze młodzieńczy *Sen o Marylce* w konwencji marzenia, onirycznej wizji kreuje poetycki obraz umierania służący konsolacji tych, którzy stracili „naszą Marylkę”: matki, siostry, rodziny (Marylka przemawia nawet z „nieba”: „Nie płacz, o matko, łzami tak rzewnemi/ Jam tu szczęśliwsza niż z tobą na ziemi”)<sup>219</sup>. Już w *Trenie. Śmierć Stasia* opis śmierci Stasia prowadzona jest z perspektywy „Golgoty”, a śmierć, chociaż ją poetka estetyzuje i eschatologizuje, zyskuje somatyczny wymiar zapisu agonii: „Z ran przed skonaniem krew trysła strumieniem, / Ból się ukoił nieznanym pokojem... / Nagle okropnie krzyknął z przerażeniem, / Długo złękniiony drżał w objęciu mojem”<sup>220</sup>. Ostatecznie główny akcent nie pada na mroczną rzeczywistość agonii. Proniewska przezwycięża widmo śmierci jako fizycznej tortury w niemal mistycznym lub wprost mistycznym doświadczeniu wiary, która przynosi jej ukojenie i wizję zaświata (podaną w konwencji onirycznej jako *Sen*)<sup>221</sup>.

Drugim filarem doświadczeń egzystencjalnych Proniewskiej jest – wbrew temu co sama pisze w *Śnie...*

Sen zamknął oczy łzami napętnione,  
Spoczynkiem rzeźwiąc utrudzone ciało,  
Lecz smutna dusza i serce zranione  
W rzewnej gorącej modlitwie czuwało.  
I przeszłość cała przed duszy oczami  
Jak zdrój krwawymi przepłynęła łzami.  
Ach, przeszłość moja, młodości wiek złoty,  
We łzach przepłynął...

<sup>218</sup> O skrajnym przypadku śmierci prawie wszystkich dzieci (i innych podobnych) pisze we wstrząsającym wierszu stryjeczny dziadek Juliusza Słowackiego, pochodzący z Żytomierza Erazm Słowacki (którego niemal wszystkie dzieła zaginęły). Zob. E. Słowacki, [*Ach! cóż nieszczęśliwy znaczą na tym świecie!*], w: tegoż, *Poezje*, oprac. i red. Ł. Zabielski, wstęp Ł. Zabielski, W. Korotkij, J. Ławski, Białystok 2020, s. 147–154.

Na ten temat też: Z. Kaźmierczak, *Wiersz „Ach! cóż nieszczęśliwy znaczą na tym świecie” Erazma Słowackiego – próba kulturowo-teodycealnej interpretacji* „Bibliotekarz Podlaski” 2022, nr 4, s. 25–52.

<sup>219</sup> *Sen o Marylce*, w: KP, s. 108. Są tu wyraźne nawiązania w całym wierszu do *Kurhanka Maryli* Mickiewicza i elementów uczuciowości sentymentalnej.

<sup>220</sup> *Tren. Śmierć Stasia*, w: KP, s. 112.

<sup>221</sup> Konwencja oniryczna należy do dość często przez nią przywoływanych. Pełni dwie funkcje: kamufluje i eufemizuje treści mogące budzić wątpliwości, a także służy wypowiedaniu stanów mistycznych.

A serce sieroty  
 Miłości pełne – boleścią znękanę,  
 Skłute szyderstwem – wzgardą biczowane,  
 Nie znało nigdy pokoju swobody,  
 Lubej nadziei ni życia pogody<sup>222</sup>.

– tęsknota do miłości ziemskiej, kochania i bycia kochanym. Tematem pierwszoplanowym jest kompleks tematyczny sieroctwo – samotność – cierpienie; tematem nie tyle drugoplanowym, ile celowo zasłoniętym jest miłość – ta zupełnie ziemska. W warstwie najgłębszych sensów oraz znaczeń, a nie już realizacji tekstowych, to kobiece pragnienie miłości wydaje się w twórczości Proniewskiej inspiracją, a w życiu pisarki główną niezaspokojoną potrzebą-pragnieniem. I to na wszystkich poziomach: miłości ojca<sup>223</sup>, miłości matki<sup>224</sup>, miłości rodziny<sup>225</sup>, miłości ukochanego<sup>226</sup>, a nawet przyjaźni (ta zdaje się częściowo odwzajemniana)<sup>227</sup>. Pragnienie miłości jest tu podstawowym niewypowiedzianym i zarazem – wypowiedzianym doświadczeniem egzystencjalnym:

Pod twoim okiem dziś kwiateczki rosną,  
 Lubym wiośniwym ożywione tchnieniem,  
 Twe życie kwitnie lat dziewiczych wiosną  
 I pierś oddycha nieznanym westchnieniem.

Jak perła rosy wgłębi róż kielicha.  
 Ukryta w sercu śmierci miłość cicha.

<sup>222</sup> *Sen*, w: KP, s. 116.

<sup>223</sup> Jak wiadomo, jest to miłość do ojca, który zmarł, gdy miała 4 lata, ledwie pamiętanego, znanego jej z opowieści. Figura ojcowska podlega tu idealizacji.

<sup>224</sup> Uczucia do matki pełne są ambiwalencji, sprzeczności, które rozwickłać mogłaby chyba tylko analiza psychoanalityczna. Matka wyobraża szczęście najwcześniejszego dzieciństwa, ale i opresję skierowaną przeciw zdolnościom poetyckim. Jest słaba, bo ulega synowi Władysławowi, i jest jedyną, ostatnią podporą poetki aż do śmierci, po której na jej życzenie nis czy pisma Karoliny.

<sup>225</sup> Brat najstarszy z miłości tłumi w poetce talent, ale zapewnia godziwe życie. Siostra jest wierną powiernicą i przyjaciółką, choć bywa surowa dla Karoliny.

<sup>226</sup> Ukochany „zdradza” ich miłość, podporządkowuje się woli ojca, wyjeżdża, by nie brać bezposażnej panny.

<sup>227</sup> Przyjaźnie te realizują się w kręgu towarzyskim szlachty i duchowieństwa (ale nie ludzi ubogich).

Na kwiaty wiosną jeszcze nierozkwite  
 Chłodny wiatr – zwiewa szarej mgły tumany,  
 A w sercu młodym uczucia ukryte  
 Zdradza czasami – ten wzrok zadumany.

Choć chłodno – mglisto, wiosna się zieleni,  
 Choć tęskno – smutno, serce się nie zmieni.

Szczęściem zabłyśnie wiosna niedaleka,  
 Za wiosną lato – jaśniejsza pogoda,  
 Zakwitną kwiaty i serce doczeka,  
 Za czym dziś tęskni twoja dusza młoda<sup>228</sup>.

Wiersz *Do młodej Dziewczyny* zręcznie maskuje pragnienia, które zostają przypisane anonimowej dziewczynie. Proniewska w ogóle (a może z zasady) k a m u f l u j e własne doznania, przenosząc je – jako swoiste alegorie – na inne „dziewczyny” lub wpisując w konwencję wierszy „na temat”. Tak właśnie jest w wierszu o *Miłości*. Już obrazowanie wskazuje tu na podwójność doznań, na to, co jawne („lód”), i to, co skryte („zew miłości”). Ta zasada stosuje się u Proniewskiej nie tylko do człowieka. To reguła opisu tematu, który wydawał się wtedy drażliwy. W przypadku pisarki mamy do czynienia równocześnie z liryką religijną i z kobiecą liryką miłosną, przy czym nie działa prosta zasada, że to, co zakazane, skryte, stłumione (miłość), zostaje zsublimowane i zastąpione tym, co dopuszczalne, jawne, publiczne (życie religijne). I miłość, i wiara są przeżywane głęboko ze świadomością ich kresu:

Wielka dziwna tajemnica  
 W głębi serca się ukrywa,  
 Co zasmuca i zachwyca.  
 Jest że to miłość prawdziwa?  
     Miłość pewno – w sercu młodem  
     Inne uczucie nie gości:  
     Choć po wierzchu kryte lodem,  
     W głębi święty żar miłości.  
 I daremnie świat zepsuty  
 Młode uczucie wyziębi;  
 Pozostaną łyż pokuty,  
 Święty ogień w serca głębi<sup>229</sup>.

<sup>228</sup> *Do młodej Dziewczyny*, w: KP, s.175–176.

<sup>229</sup> *Miłość*, w: KP, s. 176–177.

Wiersze takie jak *Serce Kobiety* próbują wprowadzić wskazać ten kierunek interpretacji, w którym „dobra” religia przewycięża „złą” miłość, ale w obliczu śmierci, nieuchronności nawet miłość („...zabłyło życie / Jednym słońcem kochania”)<sup>230</sup> zostaje przeniesiona w sferę doświadczeń uniwersalnych, bo specyficznie kobiecych, u Proniewskiej więc nacechowanych troską i cierpieniem:

O, kobieto ty biedna!  
 Twe życie tajemnicą,  
 Ty zawsze cierpisz jedna,  
 Czyś matką, czy dziewicą.  
 Chociaż świat wielbi ciebie,  
 Twych boleści nie dzieli,  
 Tylko widzi Bóg w niebie,  
 Widzą bracia – Anieli.  
 Na ziemi nie masz brata,  
 Nikt w twe serce nie wgląda,  
 Twe życie nie dla świata,  
 Lecz świat ofiary żąda.  
 Poświęć twą duszę kłiwą,  
 Wytrwaj z boleści twemi,  
 Bądź ty matką prawdziwą,  
 Bądź Aniołem na ziemi<sup>231</sup>.

Taka uniwersalizacja miłości jest i nie jest kamuflażem. Jest, bo odsuwa myśl czytelnika od sugestii, że podmiot liryczny wiersza to zraniona nieodwzajemnioną miłością kobieta. Nie jest, gdyż w swej najgłębszej warstwie rozterki, dramaty Proniewskiej są rzeczywiście kobiecym doświadczeniem. Ale tu istotna uwaga: nie wszystkich kobiet, lecz tej jednej, zbolełej Proniewskiej, która kobiecie doświadczenie świata (jej świata jak jako cierpienia) objaśnia w perspektywie Matki i Jej Syna, chrześcijańskiej kenozy, uniżenia:

Jeśli upadniesz biedna,  
 Samotna w życia znoju –  
 Patrz, tam twa siostra jedna  
 Tonie w łez rzewnych zdroju...

<sup>230</sup> *Serce Kobiety*, w: KP, s. 179.

<sup>231</sup> Tamże, s. 181.

Pod krzyżem na Golgocie  
 Składa serce zranione,  
 A Zbawiciel sierocie  
 Daje z cierni koronę<sup>232</sup>.

Niemniej jednak Proniewska potrafi też opiewać to, co w horyzoncie jej życia niemożliwe – ziemskie szczęście. W rzewnej<sup>233</sup>, melancholicznej nucie poetyckiej pisarki dominują tony melancholijne, co wyrażają wiersze o znaczących tytułach, takie jak: *Cmentarz*, *Szara godzina*, *Serce i świat*. Zdarzają się też liryki głoszące chwałę, radość spełnionego lub spełniającego się życia: *Piękna starość*, *Piękny młodzienc*, *Piękna dziewczica*, *Mazurek*, *Krakowiak*, *Rekuza staremu kawalerowi*, *Zareczyny*, *Pożegnanie przed ślubem*. Szczególnie wątek miłosny, ślubny jest widoczny, wskazując na siłę uczucia do chłopca, które w pisarce gaśnie przed oczyma ludzi, ale tli się w głębi serca.

Wszystkie stany – od smutku (ale nie rozpaczy) po wyobrażone piękno i szczęście życia – kulminują w kreacji natury. Proniewska jest poetką zażyłości z naturą, która jest źródłem piękna i szczęścia, Boską dekoracją samotnych dumań liryczki. Ptaki, kwiaty, zwierzęta (nigdy groźne lub dzikie) stanowią liryczny *entourage* jej poetyckich medytacji. Blask natury stanowi odbicie Boskiej Pełni, danej do przeżywania zarówno bogatym, jak i biednym, cierpiącym i szczęśliwym, lecz pojętej w jego mistycznej głębi tylko przez poetów/poetki i cierpiących, kobiety i mistyczki.

W zdumiewającym (także swym rytmem i rymem) wierszu *Polowanie* Proniewska spleta wszystkie wątki w obrazie, który dziś określilibyśmy jako naznaczony świadomością ekologiczną:

Za górą, pod lasem, zająca psy gonią,  
 A młodzież tymczasem zajęta pogonią;  
 Za strzelby wnet chwytą i na odgłos bieży,  
 Z wiosennym zapałem, w zimowej odzieży.  
 Ochota unosi – chłód rzeźwi, weseli,  
 „Zapewna z nich który szaraka zastrzeli” –

<sup>232</sup> Tamże, s. 182.

<sup>233</sup> Rzewność, rzewna nuta to jedno z ważniejszych słów-kluczy nie tylko poezji Proniewskiej w owym czasie. Zob. R. Okulicz-Kozaryn, *Syrokomla i rzewność*, w: *Funkcjonowanie języków i literatur na Litwie. Litewsko-polskie związki naukowe i kulturalne*, red. M. Dawlewicz, I. Fedorowicz, A. Kalėda, Wilno 2014, s. 163–174.

Tak siostry mówiły – aż młodzież powraca  
 I głosi wesoło, że próżna ich praca:  
 Bo strzelcy z pośpiechem wybiegli bez broni,  
 A jeden z nich tylko co strzelbę miał w dłoni  
 I z oka, i z ręki nie zwykł chybić strzału;  
 Lecz serce młodzieńcze, choć pełne zapалу,  
 Śmierć zadać zwierzątku bez wstępu nie mogło  
 I zapał – uczucie litości przemogło.

A biedny zajączek znikł z oczu w tej chwili  
 I nasi myśliwi z niczym powrócili<sup>234</sup>.

Polowanie nie wyłania ofiary, lecz tryumfatora w zawodach o serce kobiety: to znakomity strzelec, młodzieniec, który nie jest w stanie zadać śmierci zwierzęciu.

Życie jest u Proniewskiej czymś barokowo skomplikowanym, ale nie barokowym. Jest jej własnym, jedynym w swoim rodzaju doświadczeniem świata, które poetka uniwersalizuje, choć wydaje się ono ze względu na skalę nasycenia cierpieniem i sprzecznościami, wrażliwością i smutkiem, niemożliwe do zuniwersalizowania. Jest to poezja tematycznie zamknięta w kręgu, który przywołaliśmy.

Poetka żyje w świecie, w którym nie ma szczęścia, choć zdarzają się przyjemności zupełnie zmysłowe (jak picie piwa!)<sup>235</sup>. Nie pokazuje dramatów historii, choć jasno obrysowane zostają granice ojczyzny poetki. Kluczowa okaże się za to tajemnica świata, od której zgłębiania Proniewska wychodzi ku samodzielnej refleksji i mistycznej wierze...

Już od wieków świeci słońce,  
 Jasne, czyste, gorejące;  
 A my widzimy tak mało,  
 Jak gdyby tylko świeciło.

<sup>234</sup> *Polowanie*, w: KP, s. 216. Por. A. Janicka, *Poszukiwanie wspólnoty? Pozytywiści warszawscy i Zygmunt Gloger wobec zwierząt*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 113–132.

<sup>235</sup> W zdumiewających wierszach *Do zbitego kieliszka*, *Za piwo wdzięczność* sławi rozkosze zmysłowe. Jeden z nich tak kończy:

Otóż jest kieliszek,  
 Tamtego braciszek –  
 Jest następca z Rygi,  
 Pijmy – na wyścigi.

– *Do zbitego kieliszka*, w: KP, s. 216.

Świta w duszy – miły Panie!  
Ty rozjaśnij to świtanie;  
Światłość Twa od wieków świeci  
Ciemnym oczom ludzkich dzieci<sup>236</sup>.

– by dojść do miejsca, w którym świtanie przeobraża się w oślepiający, uszczęśliwiający brzask Boskiego słońca. To także jest doświadczenie specyficzne, odsłonięte tej jedynej w swoim rodzaju, oryginalnej poetce, która patrzy w „Światłość niepojętą”<sup>237</sup>.

### **Formy (świadomości)**

Proniewska jest liryczną pieśniarką, która dobrze rozpoznała swoje inklinacje poetyckie. Są to przede wszystkim uzdolnienia w kierunku poezji lirycznej. Jej liryzm kształtuje się na przecięciu kilku cech poetycko kreowanego świata i kilku elementów poetyki wiersza. Można powiedzieć, że tworzą go: „Ja” kobiece o specjalnej skali wrażliwości, podejmujące określony zestaw tematów (i nieporównywalne takich, które by burzyły ów ład tematyczny); skłonność do wierszy stroficznych, rymowanych regularnie o zmiennym układzie strof i rymów; elementy meliczności wpisane w rytmikę wierszy; predylekcja do alegorii i symbolu jako sposobu wyrażania życia wewnętrznego; jednostajność, monotematyczność formy i treści, konsekwentne trzymanie się krótkiej formy wiersza lirycznego, który rzadko przechodzi w dłuższe wypowiedzenia; posługiwanie się leksyką nawiązującą do obrazów z życia wewnętrznego (serce), wspólnotowego, natury; inspiracje stylowe i leksykalne Pisma Świętego; dialogiczność i solilokwialność ukierunkowane albo na adresata ziemskiego, albo transcendentnego; prostota i łagodność obrazowania, wyrażające się w klarowności, przejrzystości języka i obrazów; samoświadomość pisarska powiązana z równoczesnym unikaniem wyrazistych deklaracji pisarskich i przenoszeniem refleksji o sobie na alegoryczne postaci; oscylowanie między tonacją lirycznych wynurzeń podmiotu poetyckiego a okolicznościowym charakterem liryki (wiersze do..., na imieniny i urodziny); unikanie tematów wielkich (historia, polityka), które są peryfrazowane przez tematy religijne (galeria świętych, Matka

<sup>236</sup> *Świtanie* (II), w: KP, s. 254.

<sup>237</sup> Tamże, s. 255.

Boska z różnych sanktuariów); koncentracja na tematach małych, intymnych, codziennych ukazanych w świetle historii zbawienia.

Ściszona, liryczna muza Proniewskiej nie jest poezją wycofania. Przeciwnie – tytułowe oznajmienie „Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciołom”<sup>238</sup> wybrzmiewa pełną skromności, nienarzucającą się samowiedzą pisarki, kobiety. W liryce religijnej dominuje u pisarki tonacja pieśniowa, związana z cyklem świąt w katolickim kalendarzu liturgicznym. Nad utworami unosi się swoista aura uroczystości i świętości. Postacie kluczowe liryki religijnej to Matka Boska (w *Zwiastowaniu*: „Lilija śnieżna”, „Dziewica”, „pokorna Pańska służebnica”)<sup>239</sup> i Jezus Chrystus, przedstawiany jako niewinnie umęczony Odkupiciel człowieka. Podmiot liryczny odbywa drogę od konwencjonalnej realizacji tematu religijnego do prób wystąpienia mistycznej *ekstazy*, niewysłowionego doświadczenia tego, co Boskie.

Doświadczenie poetyckie jest stanem niejednowymiarowym. Najpierw dlatego, że prowadzi do wyobcowania poetki ze wspólnot, które nie rozumieją jej uzdolnień. Następnie dlatego, że ze swej natury jest ono ambiwalentne, prowadząc „duszę myślą, czuciem skrzydlatą” (lot) „w niebios lub piekieł bramy” (*Serce pocziwe*)<sup>240</sup>. Skąd, jeśli trafi do wewnętrznych „piekieł”, to jednak „i z przepaści dąży do Pana”<sup>241</sup>. Dramat odrzucenia przez otoczenie, próbę zduszenia jej uzdolnień Proniewska przeżywa do końca życia. Poświęca mu wiersze o przejmującej sile ekspresji:

W życia ranku dusza młoda,  
Gdy się wcześniej obudziła,  
A niewinnych lat pogoda  
Skarby uczuć jej odkryła.  
Wtenczas Bóg przyjął w ofierze  
Serce moje – łzy wdzięczności,  
Utwierdził mię w świętej wierze  
I – nadziei, i miłości.

<sup>238</sup> Słowo „przyjaciołom” pisane jest w pierwodruku raz małą, raz wielką literą. Konsekwentniej byłoby chyba: *Przyjaciołom*.

<sup>239</sup> *Zwiastowanie*, w: KP, s. 49–50. Por. *Matka Boska w poezji polskiej*, t. 1, *Szkice o dziejach motywu*, oprac. M. Jasińska i in., Lublin 1959.

<sup>240</sup> *Serce pocziwe*, w: KP, s. 126–127. Znamienna jest u Proniewskiej symbolika wlotu, zdecydowanie dominująca nad opadaniem, ciężeniem, bezwładnością.

<sup>241</sup> Tamże, s. 127.



Opatrzył, pobłogosławił  
 Świętą swą ojcowską ręką  
 I w mej duszy dar zostawił –  
 Wielbić Go prostą piosenką.  
     Pieśni moja, pieśni błoga,  
     Ty nie jesteś z tego świata:  
     W ziemskie ozdoby uboga,  
     W święte uczucia bogata.

Zabrzmi słodko, wdzięcznie, mile  
 W sercach braci ukochanych,  
 Osłódź życia gorzkie chwile  
 Pamiątką lat młodocianych<sup>242</sup>.

Proniewska wielokrotnie powraca do wątku metapoetyckiego, autotematycznego, do pytań o to, kim jest poeta, kim wieszcz, a kim jest lub być (nie) może poetka, wieszczka. Szczególnie figura wieszczka (z męskiego kręgu archetypów) jest tu wyrazista. Wiersz *Nagroda Pieśni* zaczynający się od frazy: „Miłością duszy i serca płomienia / Śpiewał wieszcz młody ze świętym natchnieniem”<sup>243</sup> pokazuje, iż wieszcz jest nie tylko przywódcą wspólnoty (w tym narodowej), lecz prowadzi ludzi ku Bogu, „ukrzepia” ich „cnotą i cierpieniem”. Pisarka odrzuca wszelkie buntownicze, pesymistyczne diagnozy, jakie mógłby postawić wieszcz. Ma on, jak pisze o sobie samej w wierszu *Serce pocziwe*, zadanie umacniania ludzi w wierze i poczuciu tożsamości:

Z rzewnym uczuciem cichej tęsknoty  
 Jak minął życia poranek złoty,  
 Serce wspomina, a to wspomnienie,  
     Łzę z oczu ciśnie – budząc cierpienie.  
 Bo nikt tych uczuć, wspomnień nie dzieli,  
 Bo nie poznali i nie pojęli  
     Tych świętych skarbów – serca – poety.  
 Czemuż to serce, czemu, niestety,  
 Dwakroć tak czuje jak ludzie świata?<sup>244</sup>

<sup>242</sup> *Pamiątka w pieśni*, w: KP, s. 133–134. W wersach „Pieśni moja, pieśni błoga, / Ty nie jesteś z tego świata” słycać wyraźnie echo Wielkiej Improwizacji z III cz. *Dziadów* Mickiewicza: „Pieśni ma, tyś jest gwiazdą za granicą świata! / I wzrok ziemski, do ciebie wysłany za gońca, / Choć szklanne weźmie skrzydła, ciebie nie dolata”.

<sup>243</sup> *Nagroda Pieśni*, w: KP, s. 149.

<sup>244</sup> *Serce pocziwe*, w: KP, s. 126.

W wierszu została zapisana, jak sądzimy, aluzja polityczna: gdyż „Budzić uczucia ojczystym dźwiękiem” to tyle, co trwać jako strażniczka pamięci w polszczyźnie przy pamięci swej wspólnoty. W tej roli znaczenie kobiety-pisarki jest takie samo jak wieszczka-młodzieńca. Manifestem wiary w przyszłość zasadzającej się na niezmiennych prawach Bożych i mocy Stwórcy jest też wiersz *Do młodego Poety. (Odpowiedź)* (do: Antoniego Baranowskiego / Antanasa Baranauskasa), w którym Proniewska z cichej sieroty przeobraża się w mentorkę i może kapłankę, wieszczkę, a na pewno przewodniczkę, która już dawno rozpoznała Boski cel swej ziemskiej misji:

Żeśmy ubodzy i mali przed światem,  
 Nas to nie trwoży – wiarą umocnieni,  
 Przejdziem spokojnie po ziemskiej przestrzeni,  
 Zdobiąc piosneczki świętych uczuć kwiatem,  
 Nie szkół nauką, nie ludzką mądrością,  
 Wiarą, nadzieją i świętą miłością<sup>245</sup>.

Z kolei w wierszu *Do Wieszczów naszych. Ofiarowany Panu F. R.*, będącym niewątpliwie pokłosiem prasowych publikacji wierszy Proniewskiej i o niej samej, poetka przyjmuje patriarchalną perspektywę przypisującą kobietę do sfery domu:

Męstwo Wam, bracia, otwiera drogę,  
 Lecz ja za wami zdążyć nie mogę.  
 Nie ściągnąć wieszczka lotem kobiecie...  
 Pieśń wasza zdrojem płynie po świecie.

Otwarte dla was cudowne skarby,  
 Uroczę dźwięki tęczowe farby,  
 I kwiaty życia wiecznie kwitnące,  
 I światy ducha jasne płonące.  
 Myśli bogate świętem natchnieniem  
 Czoło wam zdobią boskim promieniem  
 I zachwycają pieśni cudnemi.

Lecz dla kobiety, w Niebie, na ziemi,  
 Jeden skarb serca – miłość jedyna,  
 Jeden cel pieśni – Bóg – i rodzina<sup>246</sup>.

<sup>245</sup> *Do młodego poety. (Odpowiedź)*, w: KP, s. 198.

<sup>246</sup> *Do Wieszczów naszych. Ofiarowany Panu F. R.*, w: KP, s. 200.

Gdy jednak wczytać się w cały wiersz głębiej, zauważamy, iż jest on nie tylko proklamacją roli kobiety-poetki, lecz hardą odpowiedzią dumnej poetki, a w jej słowach pobrzmiwa gorycz, odrobina sarkazmu, a nawet ironii wobec wieszczów, którzy darzą ją „współczuciem i współcierpieniem”. Postawę Proniewskiej lepiej wyrażałaby fraza *dziękuję za litość, ale jej nie potrzebuję*. Pisarka wyraźnie dystansuje się od „pychy”, którą w zawołowany sposób przypisuje mężczyznom-wieszczom, tym samym podkreślając znaczenie własnej drogi twórczej: „Obce jej samo uczucie pychy, (...) / Uczuciem świętym duchowo żyje”<sup>247</sup>. Przeciwwstawienie hybris i pokory (*modestia*), cichości i rozgłosu, mędrkowania (filozofowania) i intuicji („Modli się, kocha i sercem pyta”) jest wyraźnym zaznaczeniem własnej, odmiennej od męskiej, kobiecej drogi tworzenia i życia. Obie – kobieca i męska – godzą się dopiero w perspektywie wiecznościowej: „Wam mądrość – miłość nam jest potrzebą, / Cierpienie wspólne otworzy Niebo”<sup>248</sup>. Blichtrowi sławy, dumie wieszczęj figury, męskiemu rozumowi przeciwstawia więc jeszcze cierpienie. Cierpienie, które jednoczy wieszczów i poetkę. Które ona już zna i które – co mówi zdecydowanie – podda wkrótce próbie ich męską siłę, wieszczą „mądrość”.

Samoświadomość pisarska Proniewskiej ujawnia się również w jej operowaniu formą tomu. Debiutancka *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi* nazwana została „opowiadaniem Karoliny Proniewskiej”. Należy przez to rozumieć nie tylko dużą formę poematową, lecz również element epicki, fabularny. Może także jest to nawiązanie do formy oralnej – w *Festynie...* opowiada się, niejako na głos improwizuje poetycko wydarzenia ze żmudzkiej Via Crucis. Ale oprócz spontaniczności poetycko obrobionego, solidnie zagospodarowanego opowiadania znajdziemy w tomiku dedykację „Jaśnie Wielmożnemu Księdzu Maciejowi Kazimierzowi Wołoncewskiemu, Biskupowi Telszewskiemu czyli Żmudzkiemu i Kawalerowi”<sup>249</sup>. Jej sens da się sprowadzić do tego samego przesłania, które na karcie tytułowej niosą *Piosneczki...* pisane „Bogu na chwałę, przyjaciółom na pamiętkę”. W *Festynie...* pobrzmiwa w pierwszym wersie laudacyjne wezwanie: „Niechaj wzrasta Boża chwała!”<sup>250</sup>. Proniewska zaraz potem uruchamia obraz poetki-pszczółki, tworzącej

<sup>247</sup> Tamże.

<sup>248</sup> Tamże, s. 201.

<sup>249</sup> K. Proniewska, *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi...*, dz. cyt. Por. też: J. Ochmański, *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku (do 1890 r.)*, Białystok 1965.

<sup>250</sup> Tamże.

na chwałę Boga i Kościoła, do których wiodą drogi prowadzące przez pośrednictwo „Przeczystej Matki Dziewicy” i „Pasterza” (biskupa). Domyka *Festynę*... także maryjna rama: „przebaczcie mi bracia – chociaż pieśń niegładka. / Może jej nie wzgardzić miłosierdzia Matka –”<sup>251</sup>.

Wszechobecnej topiki skromności nie należy odczytywać dosłownie. Wyraża ona więcej sensów: jest znakiem jedności ze wspólnotą wierzących, włączenia w nią jako „pszczołka”, „owieczka”; stanowi też hipotetycznie zabezpieczenie przed zarzutem jakoby grzesznego wywyższania się przez kobietę-pisarkę. Ale jest to też znak mocnej poetyckiej samoświadomości, nawet powiedzieć można: kobiecej dumy. Bo *Festyna*... jako dzieło – udane, poetycko złożone – przeczy przecież tak często powtarzanym zaklęciom o rzekomo słabym umyśle kobiety-poetki, która tylko zbiera pyłki i znosi jak pszczoła na chwałę Pańską do kościelnego ogrodu.

Jeszcze mocniej tę samoświadomość widać w konstrukcji *Piosneczek*... Wydaje się, że tom ma bardzo złożoną, przemyślaną konstrukcję. Zgodnie z tytułowym przesłaniem Proniewska najpierw daje teksty pisane „Bogu na chwałę”, czyli *Piosneczki religijne*, a po nich pisane „Przyjaciołom na pamiątkę”, to jest *Piosneczki okolicznościowe i różne*. Tom został więc skomponowany – zaczyna go *Mysł o Bogu*, a kończy laudacyjny liryk *Świtanie*. Rama „Boska” jest więc widoczna. Porządek tomu tworzą laudacja Bożego ładu i suplikacja, wołanie o światło.

W kompozycji *Piosneczek religijnych* jest widoczna, jak wspominaliśmy, intencja wybicia na planie pierwszym tekstów wpisanych w rok liturgiczny (na święta), utworów pieśniowych, jednak w tak ukształtowaną całość poetka wtapia wiersze o sobie (*Pieśń Sieroty*) i teksty podejmujące w perspektywie konsolacji wstrząsającą tematykę śmierci niewinnych (*Śmierć niewinnych. Wiersz ofiarowany A. E. Odyńcowi*). Kolejną część *Pieśni religijnych* stanowią wiersze do świętych, w których poetka ukryła też swoje uczucia patriotyczne. Wreszcie ostatnia część liryków religijnych kreuje sylwetki zmarłych lub żyjących przewodników duchowych: księży, biskupów, świętych, ale i pisarzy (Kraszewski)<sup>252</sup>. Nie ma więc tu przypadku – teksty nie tworzą wprawdzie cyklu, lecz ich układ nie jest przypadko-

<sup>251</sup> Tamże.

<sup>252</sup> Przy czym Kraszewski pojawia się w tytule wiersza *Litość. Ofiarowana czcigodnemu Autorowi „Dwóch Światów”*. Zob. J.I. Kraszewski, *Dwa światy. Powieść* (Kraków 1872); pisarka musiała powieść Kraszewskiego o nierównościach społecznych, z motywem nieszczęśliwej miłości napisaną w latach 50., znać wcześniej, przed publikacją w – aż! – 1872 roku.

wy. Ma to być dziennik duchowy pobożnej sieroty i poetki, który skomponowany został tak, żeby nie pojawiły się zarzuty niestosowności, subiektywności, herezji czy nieprawomyślności wobec władzy duchowej i świeckiej.

Drugą część tomu skomponowano podobnie: poezje okolicznościowe mają pełnić rolę zastępy dla wierszy wyrażających treści religijne, ale te śmielsze, ukształtowane z punktu widzenia „ja” kobiety-poetki. Treści religijne prowadzą w niektórych lirykach do najgłębszych sensów – mistycznych. Wyjątkowo silny jest w *Piosneczkach okolicznościowych i różnych* wątek autotematyczny: refleksja o kondycji poety/poetki, wieszczka/wieszczki, dialogi z poetami, solilokwialne refleksje o własnej kondycji sieroty i misji kobiety-poetki. Niezwykłą rolę – nie tylko kamuflującą odważniejsze treści – pełnią wiersze okolicznościowe: tworzą one galerię ludzi zmarłych i żyjących będących żmudzką rodziną duchową poetki<sup>253</sup>. Nie ma tu ani jednego wiersza o konkretnych ludziach siejących zło. Ci są albo wzmiankowani, albo zostają przemilczani. Poetka w wiersze „okolicznościowe i różne” wpisuje natomiast wstrząsające liryki poświęcone agonii i śmierci dzieci, jak też wiersze stawiające kwestie epistemologiczne i gnoseologiczne (ujęte w świetle teologii XIX-wiecznej).

Leitmotivem całej części drugiej tomu jest treść egzystencji poetki – perypetie jej duchowego „ja”. Trafnie powiada Małgorzata Burzka-Janik, że w liryce Proniewskiej widać echa pietyzmu, mistyki, koncepcji iskry Bożej, ducha, który świeci w głębi duszy<sup>254</sup>. Dynamikę drugiej części tomu wyznacza rezonowanie kilku kręgów tematycznych, wątków duchowych, które wzajemnie się oświetlają: mistycznej duchowości – ziemskiej nieszczęśliwej miłości do mężczyzny – upragnionego i niemożliwego szczęścia ziemskiego – sieroctwa ziemskiego i duchowej adopcji przez Niebo – tożsamości narodowej i regionalnej – kondycji poety wieszczka i poetki-sieroty – niezgody na cierpienie i kres życia i powierzenia Bogu zarówno tej niezgody, jak i samego kresu.

<sup>253</sup> Znamienne, że Proniewska raczej niechętnie podaje imiona i nazwiska osób, którym dedykuje dzieła, jakby chroniła ich anonimowość. Przed kim, czym?

<sup>254</sup> Zob. rozprawę Małgorzaty Burzki-Janik w dalszej części tomu. Jest ona reprezentatywna dla mistycznej drogi interpretacji prac Proniewskiej. Możliwa jest też droga wprost przeciwna: feministyczna radykalnie, akcentująca opresyjność warunków, w jakich kształtowała się kobieca osobowość poetki.

W tym wszystkim pojawia się wyrazista twarz poetki przez duże „P”, świadomej, kim jest, jak i po co pisze, chwalcącej sztukę jako Boży dar. Spoglądając tylko na sekwencję pięciu ostatnich wierszy tomu, dostrzeżemy niezwykłą konsekwencję Proniewskiej, która w pozornie chaotycznej materii następstwa kolejnych liryków buduje złożoną konstrukcję liryczną, uspojnioną przez jednoczące wszystkie wątki „ja” kobiety-poetki. W wierszu *Do milej Siostry* poetka wraca w kraje dzieciństwa („Pamiętasz w dzieciennych latach...”) <sup>255</sup>, by minione szczęście i lęk przed śmiercią powierzyć Bogu. Wiersz *Do Państwa F. A. R. Wdzięczności za ofiarowaną mi książkę* kreuje wspólnoty ludzi rozumiejących się – sieroty o „życiu tułaczym” i nieznanym ofiarodawców. Wszystkimi rządzi Opatrzność: liryk *Nad Grobem małej Dziewczynki* nie stawia już pytań, ukazując śmierć dziewczynki w perspektywie miłości Zbawiciela i wstawiennictwa „dzieciny drogiej” za stroskanymi rodzicami i poetką. Kolejny utwór – *Cel Pieśni. Wiersz ofiarowany Wł. Syrokomli* – to autotematyczna wypowiedź o celach poezji, „ojczystych pieśni”, prowadzących w „ojców dzieje” i wiodących ku przyszłości, którą rządzi „niebo” <sup>256</sup>. Przedostatni wiersz w tomie – *Trzy Promienie Ducha. Przypisane K. Konstantemu Górskiemu* – to właściwie wielka pochwała sztuk (poezji, muzyki i malarstwa), które „Rozweselają dni nasze posępne” <sup>257</sup>.

Finałowe *Świtanie* stanowi skrót poznawczych niepokojów pisarki, niewiedzy, niepewności: „A my widzimy tak mało, / Jak gdyby tylko świtało” <sup>258</sup> – przewyżczonych przez wiarę, która otwiera wzrok wewnętrzny, duchowy, pozwalając zobaczyć Boski porządek kosmosu i cel ludzkości. Jest to jednak modlitwa-wezwanie pisarki z pozycji tych, którzy widzą „tak mało, / Jak gdyby tylko świtało”. *Świtanie* tytułowe nie oznacza więc światłości, pełni, jasności wszechrzeczy, lecz prośbę o „światło niepojęte”. Bez wątplenia ten wiersz razem z poprzednimi pozostaje w pewnym napięciu z *Piosneczkami religijnymi*. – Okazuje się bowiem, że prócz pewności wiary istnieje wciąż w ziemskiej kondycji człowieka niepewność egzystencji, zmysłów, życia na padole łez.

Póki więc żyjemy, póty prawda tylko świta. Światło i ciemność przeplatają się. Nie znaczy to, że wątplenie jest treścią życia. Jest ono stanem, który znosi modlitwa, korna prośba do Boga, „wiecznego życia słońca”. Wiersz o świtanie, niepewności,

<sup>255</sup> *Do milej Siostry*, w: KP, s. 241.

<sup>256</sup> *Cel Pieśni. Wiersz ofiarowany Wł. Syrokomli*, w: KP, s. 244–246.

<sup>257</sup> *Trzy promienie Ducha. Przypisane K. Konstantemu Górskiemu*, w: KP, s. 247–252.

<sup>258</sup> *Świtanie*, w: KP, s. 254.

wątpieniu tradycyjnie już zapisuje Proniewska w konwencji „ja” zbiorowego; tu mówią-modlą się ludzie, a nie ona, Proniewska. Ale to też dla niej typowe. Przecież są to jej poetyckie suplikacje, utkane z elementarnych słów. Mocą jej decyzji zostały postawione na samym końcu zdumiewającego tomu *Piosneczek Karoliny Proniewskiej*...

### **Patroni: od Mickiewicza i Syrokomli do Heinego i Betty Paoli**

Jak zauważono, Proniewska prowadzi na kilku poziomach ożywioną literacką „komunikację” z postaciami ze świata literatury. Chętnie opisywano ją jako poetycki dialog. Tymczasem o dialogu poetyckim możemy mówić w niewielu sytuacjach: w relacji z Władysławem Syrokomlą, który interesuje się poezją Żmudzinki, reaguje na nią w prasie, i z Antonim Baranowskim / Antanasem Baranuskasem, w przypadku którego Proniewska występuje w roli mentorki, nawet protektorki. Proniewska i Baranowski wymieniają się utworami poetyckimi, poetka zachęca młodego syna chłopskiego do poezji, pomaga dostać się o seminarium. Rzecz dotyczy bardzo młodego Baranowskiego, który zafascynowany jest językiem ludu, chce w nim pisać, ale dziennik i korespondencję prowadzi po polsku<sup>259</sup>; jego mistrzem poetyckim jest wtedy jeszcze Ignacy Krasicki, dopiero poznaje Syrokomlę<sup>260</sup>. Obszerny wpis w dzienniku Baranowskiego pokazuje, jaki wpływ na niego miała Proniewska i jej rodzina, szczególnie mąż siostry, „lubownik literatury”:

Dnia 15 maja na zesłanie Ducha Świętego, przyjechali z Telsz Pp. Borysewiczowie i trafem dowiedzieli się o mojej chorobie na układanie wierszy. Powaga tak znacznych ludzi zmusiła mię zbior choć niedorzecznych mych wierszy pokazać i nareszcie pozwolić

<sup>259</sup> Por. M. Jackiewicz, *Antoni Baranowski i jego „Borek oniksztyński”*, w: A. Baranowski, *Borek oniksztyński*, dz. cyt., s. XIII–XIV: „30 kwietnia 1855 roku przeniesiono go do miasteczka Siady (Seda) w powiecie telszewskim na Żmudzi. (...) W Siadach Baranowski dalej pisał wiersze wyłącznie w języku polskim, bowiem język ten był wówczas powszechnym na Litwie i Żmudzi. Lata 1847–1856 biografowie nazywają okresem twórczości polskiej Baranowskiego. Napisał w tym okresie około 90 utworów w języku polskim (...). Zapisy w jego dzienniku świadczą, że rozczytywał się w poezjach Ignacego Krasickiego, przestudiował *Filozofię życia* Friedricha Schlegla w przekładzie polskim; przeczytał M. Czartoryskiej (Wirtemberskiej) opowieść *Malwina, czyli domyślność serca*. W dzienniku wymienia wiele czasopism, regularnie czytuje »Gazetę Warszawską«, a z rosyjskich – »Russkij Inwalid«.

<sup>260</sup> A. Baranuskas, *Dienoraštis*, s. 82–83.

zabrać Im z Sobą dla przejrzenia Siostrze Pani Borysewiczowej Imć Panny Karoliny Proniewskiej, obdarzonej prawdziwym, jak później dowiedziałem się, namaszczeniem poezji. Pan Borysewicz lubownik literatury, gdy dowiedział się, że czytanie książek poczytuję za najmiłą zabawę zachęcił do ciągłego i nadal przykładania się do nauk i czytania, i obiecał o ile możliwości zakomunikować księgi z własnego zbioru i jakie zkad będzie mógł. Po tem tak szczęśliwym dniu zdaje się ze coraz to więcej cudowne obrazy Bóg przed oczyma memi na karcie życia przesuwiał. Nazajutrz po wyjeździe Ich, otrzymałem wiersz utworu p. K. Proniewskiej pod tytułem Zesłanie Ducha S. napisany w dzień uroczystości tej; za dwa dni *Gawędy* Syrokomli i dołączony wiersz P. Proniewskiej z nadpisem Do młodego Poety zaczynający się od słów „Bracie w Chrystusie chociaż mi nie znany”. Wysokość zawartych w prostym toku wiersza chrześcijańskich myśli, słowa gruntownej Wiary Nadziei i Miłości Boga w tych wierszach mocno przemówiły do mnie (...) a słodkie słowo „Brat” po wyjeździe od Rodziców pierwszy raz obok tak poważnych i razem jakąś świętością i prostotą tchnących myśli, szeroko rozległo się jeśli tak się wyrażę po pustych przestrzeniach duszy. Pod tym wpływem odsyłając Syrokomlę po przeczytaniu napisałem odpowiedź „Piewczyni Żmudzi rokosznej krainy!..” w kilka dni otrzymałem odpowiedź na ten wiersz „Za cóż tak chlubnem darzysz mię Imieniem...” gdzie wysokie zasady Chrześcijańskiej wiary nadziei i miłości bardzo wybitnie i z trudną do oddania prostotą zawarte, i razem zbijające całą dzikość niedorzecznych moich wyobrażeń – wiele wpłynęły do obudzenia mię z tego letargu. Przy czem załączono zbiorek innych poezji P. K. Pr. który tu niżej przepisałem razem z nadsyłanymi później swojemi Jej utw[orami]<sup>261</sup>.

Proniewska wystąpiła więc, przy czynnym i znakomitym udziale siostry i jej męża, w roli autorytetu literackiego, wpływając na poetycką drogę Baranowskiego, wtedy jeszcze człowieka, który dopiero zdobywał literackie szranki, erudycję i szlifował nie tyle język litewski, ile polski (jego proza jest, trzeba przyznać, jeszcze nieporadna). Komentując znajomość Baranowskiego z Proniewską, Mieczysław Jackiewicz, inaczej niż większość badaczy, prezentuje ją (jak najśluszniej!) jako osobę „wrażliwą i czytaną” i nadto ze znanej na Żmudzi, poważanej rodziny<sup>262</sup>. Niestety, odmawia poetce talentu: „Nie miała wielkiego talentu poetyckiego, pisała wiersze sentymentalne, przesycone motywami religijnymi”<sup>263</sup>. Pochodzenie, status społeczny (tak!) i dorobek literacki, czytanie wystarczyły, by wprowadzić chłop-

<sup>261</sup> Tamże, s. 82–83.

<sup>262</sup> M. Jackiewicz, *Antoni Baranowski i jego „Borek oniksztyński”*, s. XVI.

<sup>263</sup> Tamże.



skiego syna w świat literatury: „Proniewska wprowadziła młodego poetę, człowieka z ludu, w inną atmosferę kulturalną, w świat literatury i sztuki. Ona wprowadziła go także w krąg problemów poezji romantycznej, wyjaśniała jej sens i zwróciła uwagę na rolę poety-proroka, jego wzajemnych stosunków ze światem i ludem”<sup>264</sup>. Pisarka miała podczas rozmów skłonić go do pisania po litewsku, czyli „śpiewać dla braci, budzić ich uczucia ojczystym dźwiękiem”<sup>265</sup>, co w literaturze litewskiej stało się niemal mityczną opowieścią o narodzinach poety narodowego. Sprawa była o wiele bardziej skomplikowana, a tożsamość samego Baranowskiego zmieniała się do końca życia. Ostatecznie pisarz wybrał postawę polonofilską i powrócił ostentacyjnie do polszczyzny<sup>266</sup>.

Niewątpliwie jednak raz jeden Proniewska wpłynęła na życie wybitnej postaci twórczej, raz jeden mogła usytuować się w pozycji doświadczonej poetki, mentorki. Inna sprawa, że upublicznienie w warszawskim dzienniku jej wiersza *Do młodego poety* nie okazało się zbyt szczęśliwe ani dla ocen jej utworu, ani dla ocen talentu Baranowskiego.

Zupełnie inaczej rzecz ma się z innymi literatami z kręgu, który obserwuje jej debiut poetycki w polskiej prasie. Proniewska reaguje dość ostro na doniesienia o sierocie, której rodzina zakazuje druku. Jej odpowiedź jest harda, choć stonowana. Widać, że najbliższy krąg estetyczny, który inspiruje w owym czasie poetkę, tworzą dzieła literatury krajowego romantyzmu polskiego, późnego romantyzmu: Władysław Syrokomla, Edward Antoni Odyniec, Józef Ignacy Kraszewski, Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), Franciszek Rymkiewicz, Adam Honory Kirkor. Prowadzi z nimi poetycki dialog, dedykując im wiersze, adresując je do nich: *Do Wieszczów naszych. Ofiarowany Panu F. R., Deotyma. Improwizacja, Do Deotymy, Do młodego Poety. Odpowiedź*.

Wszystko wskazuje na to, że, inaczej niż do tej pory sądzono, Proniewska nawiązała jednak swoistą rozmowę z luminarzami krajowej literatury. Nie znamy

---

<sup>264</sup> Tamże.

<sup>265</sup> Tamże, s. XVII.

<sup>266</sup> Tamże, s. XXVIII–XXIX: „W końcu życia Baranowski stał się zagorzałym polonofilem i chociaż znał doskonale język litewski, w jego biskupim domu rozmawiano wyłącznie po polsku. Nawet z rodziną z Onikszów, która odwiedzała biskupa w Sejnach, rozmawiał tylko w języku polskim. Przyjaźnił się z dziedzicem Paszkiewiczem, właścicielem majątku Hołny koło Sejn. Często przyjeżdżał do niego i obaj rozmawiali o różnych sprawach Rzeczypospolitej. Był więc Baranowski typowym *gente Lituanus, natione Polonus*”.

póki co wiersza Deotymy, ale jakiś utwór musiała (lub list) poświęcić Proniewskiej, skoro ta zadedykowała jej poetycki list *Deotymie. (Odpowiedź)*, gdzie pisze: „Młdy mój zapał zowiesz Zniczem, / Z tą iskierką czuję w sobie, / Że przed Bogiem jestem niczem, / I niczem jestem przy tobie”<sup>267</sup>. Dialog był więc nawiązany, niestety, nie znamy jego szczegółów. Inaczej niż w przypadku Odyńca, Syrokomli, Kirkora, Rymkiewicza, których teksty i dedykacje związane z Proniewską są nam znane.

W wierszach Proniewskiej kierowanych do autorytetów literackich zaznacza się nie tylko pokora i podziw, lecz także głęboko skryty pewien dystans, za pomocą którego próbuje ona wytyczyć granice własnego świata, swej kobiecej niezależności, dumy poetyckiej. Wytyczając je, nie narzuca konwencji pokornej odpowiedzi. Możemy zauważyć, że komunikacja na linii Proniewska – literaci krajowi nie jest łatwa dla obu stron. Dla pisarzy tych casus poetki ze Żmudzi jest odosobniony – to kobieta, jak się dowiedzieli z prasy, pisząca na prowincji, do tego w niesprzyjających warunkach otoczenia, które tłamsi jej zdolności. Nie mają oni wypracowanych narzędzi, oceny takiej liryki i, co zasadnicze, nie znają (inaczej niż my dziś) całego zbioru tekstów, czyli *Piosneczek*... Znają tylko pojedyncze wiersze i na końcu czytają dwa tomiki, po wydaniu których poetka umiera.

Porównywanie Proniewskiej do Deotymy – do czego pisarka sama się przyczyniła, kreując wspólnie z innymi tę sytuację, którą nazwaliśmy przekleństwem Deotymy – jest iluzoryczne<sup>268</sup>. Łuszczewska reprezentuje zupełnie inny świat literacki – salonowy, miejski, operujący konwencją, erudycją, zanurzony we własnych sprawach, mający ustaloną hierarchię<sup>269</sup>. Kiedy Deotyma urzędzi w Warszawie Odyńcowi jubileusz, w jej salonie skupi się męska i żeńska śmietanka towarzyska. Hugo Zathay, świadek wydarzenia, notuje:

Uroczystość, bo inaczej nie można nazwać tego świetnego wieczoru, odbyła się w wilią dnia, w którym Odyniec zaczął 77 rok życia, a 59-ty pracy literackiej, to jest dnia 13 stycznia. Rzadki zaprawdę wiek i rzadki dzień. Warto było widzieć w tym dniu czcigodną gospodynię: była pełna tej żywej radości i wzruszenia, jakiego się doznaje sprawiając drugim, a zwłaszcza ukochanym, niespodziankę i przyjemność. O godzinie 10-tej trzy salony p. Łuszczewskiej były literalnie nabite; przeważała płeć

<sup>267</sup> *Deotymie. (Odpowiedź)*, w: KP, s. 203.

<sup>268</sup> Por. K. Syrnicka, dz. cyt.

<sup>269</sup> Zob. Deotyma [J. Łuszczewska], *Improwizacje i poezje Deotymy. Poczёт drugi*, Warszawa 1858; tejsze, *Pamiętnik 1834–1897*, wstęp i przypisy J. W. Gomulicki, Warszawa 1968.

piękna, a piękna w całym tego słowa znaczeniu. Rzadko zdarzy się widzieć na tam małym stosunkowo terenie, tyle twarzy uśmiechniętych, błyszczących szczerą radością, czarujących tym znadzwyczaj sympatycznym wdziękiem, który Polakom przyznają nawet cudzoziemcy, nawet nieprzyjaciele. Przy tym był tam dziwnie dobrany zbiór typów prawdziwie polskich twarzy, jakich w równej ilości nie spotka się w innych miastach. Wszystkie panie trzymały wspaniałe bukiety w rękach, podniesionych, ażeby ich nie zmiąć; śliczny to był widok tych kwiatów i tych główek<sup>270</sup>.

Proniewska do tego i takiego świata nie należy. Próbuje ona wyjść z twórczej samotności, ale przy swoich religijno-mistycznych inklinacjach, przy kreacji poetki-sieroty, której najbliżsi próbują złamać pióro, przy jej melancholijnym, dolorystycznym nastawieniu jest bardzo trudne, by nawiązała kontakt. Jej poezja jest ekspresją kobiecej liryczności. Deotyma oraz literaci piszą do niej z patriarchalnych pozycji znawców, którzy pocieszają uciemioną prowincjuszkę. Czasem dołącza się do tego nieskrywane uznanie (Syrokomla, Odyniec). Ten rodzaj komunikacji kończy się więc połowicznym sukcesem. Proniewskiej udaje się zaistnieć na krótko w polskiej świadomości literackiej, ale trudniej powiedzieć, że udaje jej się w pełni z publiką porozmawiać. (Czy w ogóle byłoby to możliwe przy tym typie kobiecej ekspresji, jaki uprawiała konsekwentnie?)

Zupełnie inna twarz poetki odsłania się, kiedy odkrywamy inne kręgi jej literackich powinowactw. Pisząc wiersze o „wieszczach naszych”, Proniewska nie tylko ma na myśli tych, którzy parają się poezją, lecz także polskich poetów emigracyjnych, objętych cenzuralnym zakazem w Rosji. Na pewno pisarka podejmuje – jednokierunkowy – dialog z Mickiewiczem. Niewątpliwie zna jego dzieła wileńskie (I i II tomy *Poezji*), *Pana Tadeusza*, *Dziady*, bez wątpienia czytała coś więcej, także z pism emigracyjnych. Młodzieńczy *Sen Maryli* jest inspirowany *Kurhankiem Maryli* z cyklu *Ballad i romansów*, których rytmika i rymy dość rzadko, ale jednak pobrzmiewają u pisarki. Napęczniona wiarą w Boże miłosierdzie, pełna przeczuć śmierci, Proniewska nie jest skora do akceptacji tego, co w postawie Mickiewicza buntownicze, bajronowskie, heterodoksyjne, bluźniercze. Obserwuje talent wieszczka z podziwem, ale i niepokojem; czerpie z niego inspiracje, ale bliżej jej do stonowanej muzy Odyńca czy Deotymy niż do romantycznej wyobraźni w jej ekscesach metafizycznego buntu. I przede wszystkim nie może wprost pisać o Mickiewicz, bo ten objęty jest zakazem cenzury.

<sup>270</sup> H. Zathej, *Wieczór u Deotymy*, w: *Pisma Hugona Zatheya*, t. 1, Poznań 1885, s. 205–206.

W 1848 roku pisze zdumiewający wiersz *Do wieszczki naszej ziemi na wiersz pod tytułem „Euthanasia”*, gdzie zawierają się na końcu te słowa:

„Gdyś wiek przeminął, wstrzymaj się u ścieku.  
Ostatnim powróć na przeszłość obliczem;  
Zlicz dni szczęśliwe: a wyznacz, człowieku,  
Czymkolwiek byłeś, że lepiej być niczem”<sup>271</sup>.

To bardzo oryginalne przejście od tytułu do podtytułu i dalej do cytatu służącego jako punkt wyjścia do poetyckiej polemiki. Ta „naiwna” liryczka religijna podejmuje z pozycji religijnych polemikę z Mickiewiczem, którego *Euthanasia* nosi znaczący podtytuł: *Naśladowanie z Lorda Byrona (lub: Z Bajrona)*<sup>272</sup>. Liryczny spór ma tu najcięższą wagę problemową: jest to spór o istnienie duszy/ducha, o nicomość, w jakiej pograża się pośmiertnie człowiek, lub wieczne istnienie nieśmiertelnego ducha w Bogu:

Czemuż rzucając nędzny padół ziemi,  
Duch nieśmiertelny zapragnął być niczem?...  
Duch, co się wznosił geniuszu mocą,  
Rozsiewał światło – rozpraszał ciemności,  
Czyż się otoczy nieprzerwaną nocą,  
Żeby na wieki zaginać w nicości?  
O, duchu czysty, od ziemi daleki,  
Tyś iskra Boska, chociaż w więzach ciała  
Umrzesz! – lecz umrzesz, by ożyć na wieki!  
A na tej ziemi cześć ci pozostała<sup>273</sup>.

Odpowiedź Proniewskiej jest dumna, zdecydowana, nienapastliwa, ale zarazem pisana z pozycji osoby widzącej, wiedzącej. Z pozycji religijno-mistycznego doświadczenia, które pozwala jej zanegować bajronowskie ekscesy pesymizmu. Pisany w 1848 roku wiersz Proniewskiej był już spóźnioną polemiką z Mickiewiczem, który

<sup>271</sup> *Do wieszczki naszej ziemi za wiersz pod tytułem „Euthanasia”...*, w: KP, s. 105–106. Jest to nieznacznie zmieniony cytat z wiersza Mickiewicza. Pierwodruk *Euthanasii* powstałej około 1822–1824 roku: *Naśladowanie z Byrona. Euthanasia, „Rozmaitości”* Lwów 1828, nr 17, s. 140.

<sup>272</sup> Zapewne pierwiastek bajroniczny jest tym, czego Proniewska nie akceptuje. Bajronizm w takim ujęciu byłby nie poza nihilisty, lecz nihilizmem o wymiarze egzystencjalnym i ontologicznym, radykalnie niezgodnym z wiarą poetki w Boga.

<sup>273</sup> *Do wieszczki naszej ziemi za wiersz pod tytułem „Euthanasia”...*, w: KP, s. 106.

sam się zmienił w mesjanistę i mistyka. W 1848 roku wieszcz był na tych samych mistycznych drogach ducha, którymi podążała Proniewska. Jej *Sen* z 1856 roku można czytać obok takich mistycznych tekstów Mickiewicza jak *Śniła się zima...*, *Widzenie*. Także u Proniewskiej znajdziemy ujęte w ramę konwencji snu zapisy dotknięcia drugiej strony, innej przestrzeni. Oboje są w 1848 roku na antypodach znaczeń *Euthanasii*: ona, skromna poetka z prowincji żmudzkiej, i on, już uznawany za wielkiego poetę, wieszcz rodem z niedalekiej prowincji nowogródzkiej.

O ukrytych tropach Mickiewiczowskich u Proniewskiej można napisać obszerną pracę. Autor *Grażyny* był bardzo bliski poetce. Kiedy narodowy poeta umrze w Stambule w 1855 roku, Proniewska pożegna go wzniosłym *Trenem*, w którym daje wyraz rozpacz po śmierci „litewskiego wieszca”, lecz też znajomości jego twórczości. Apostrofa „Litwo!” pobrzmiewa poetyckim echem Inwokacji do *Pana Tadeusza* (1834):

Jak świetnej gwiazdy gaśnie promień złoty,  
Zgasł wieszcz litewski, świetny z dzieł i cnoty  
Mąż wielki sławą! I cierpieniem święty,  
Ogromem czucia i boleścią zgięty  
Na obcej ziemi rzucił martwe zwłoki.  
Cześć jemu wielka – jak ten świat szeroki  
I pamięć wieczna, jak Boskiej istoty –  
I żal głęboki, jak wdowy – sieroty...

Litwo! Ojczyzno jego sercu miła,  
Ciężka żałoba twoja... – ach, obca mogiła  
Te drogie zwłoki, obca ziemia skryła!...<sup>274</sup>

W końcówce wiersza – choć nader delikatnie, z pomocą arsenału łatwo rozpoznawalnych symboli – Mickiewicz ukazany jest jako przywódca narodowy. On sam jest ziarnem, z którego wyrośnie wolność:

A ten uroczy kurhanek Maryli –  
Niech dla nas będzie pamiątek mogiłą;  
Tam młódź litewska, gdy zbierze się w wiośnie,  
I zabrzmią strony jego lutni złotej,  
Z lauru i ciernia kwiat cudny wyrośnie  
I wyda owoc nieśmiertelnej cnoty<sup>275</sup>.

<sup>274</sup> *Tren*, w: KP, s. 156.

<sup>275</sup> Tamże, s. 158.

Bardzo odważnie poczyniała sobie Proniewska w tym pięknym wierszu. Szkoda, że znana była publicznie z innych, mniej doniosłych tekstów.

Nie utrwały się też w pamięci potomnych dwie inne wielkie sylwetki twórcze, z którymi prowadziła jednokierunkowy dialog-monolog: Henryk Heine i Betty Paoli.

Proniewska kilkakrotnie w *Piosneczkach*... jawnie parafrazuje Heinego. Co ją z nim łączy? Można przypuścić, iż tym czynnikiem jest w pierwszym rzędzie – odmiennosc wynikająca z doświadczeń cierpienia. On – Żyd piszący po niemiecku, liryk, ironista, poeta dotknięty głębokim cierpieniem. Ona – poetka-Żmudzinka, poetka religijna, chora i cierpiąca. Już w *Piosneczkach religijnych* Proniewska przywołuje *Pielgrzymkę do Kewlaar*. (Z Heinego). Poetkę ujmuje w wierszu Heinego niezwykle splot religijności, cierpienia, liryzmu i aury cudu. Utwór pojawi się w 1874 roku w przekładzie Michała Bałuckiego, w 1880 roku w tomie Aleksandra Kraushara *Pieśni Heinego*<sup>276</sup>. Wiersz pochodzi z wczesnego tomu poezji Heinego *Reisebilder* (1826)<sup>277</sup>. Poetka doskonale wybierała więc sobie literackich patronów i dialogistów. Trudno tu mówić o wpływie, oddziaływaniu Heinego – należałoby raczej uruchomić kategorię współbrzmienia lub rezonansu poetyckiego. W *Piosneczkach okolicznościowych i różnych* Heine powraca w konfiguracji tematycznej, którą określają już tytuły wierszy: *Smutek*. *Mysł z Hejnego*, *Prześliczne oczy*. Z Heinego (utwór znalazł się przed wierszem *Wilno i Ostra-Brama* oraz *Trenem* na zgon Mickiewicza):

W chatce leżał syn młody,  
U okna matka stała –  
Patrz, procesja idzie,  
Wstań, mój synu, wołała.  
    Jam tak chory, o matko!  
    Myślę o mej niedoli,  
    O zmarłej mej dziewczynie,  
    A serce tak mi boli. –  
Wstańże, pójdziemy do Kewlaar,  
Nieśmy ofiarę swoją,  
Tam cudem Matki Boskiej  
Serca rany się zgoją<sup>278</sup>.

<sup>276</sup> Zob. H. Heine, *Pielgrzymka do Kewlar*, w: *Poezje Michała Bałuckiego*, Kraków 1874, s. 202–207; A. Kraushar, *Pielgrzymka do Kewlaar*, w: *Pieśni Heinego*, Warszawa 1880, s. 240–245.

<sup>277</sup> H. Heine, *Reisebilder*, Erster Theil, Hamburg 1826, s. 104–107.

<sup>278</sup> [H. Heine], *Pielgrzymka do Kewlaar*. (Z Heinego), w: KP, s. 67.

Z Heinem łączy Proniewską wspólnota cierpienia i nadziei, jaką niesie wiara. Przy czym odczytuje go ona przede wszystkim jako poetę egzystencji, liryka smutku i cudu, jakby nie zauważając Heinego-ironisty. Niewątpliwie zna go jednak z oryginału.

Podobne treści pisarka odnajduje w twórczości austriackiej poetki Betty Paoli (1815–1894). To wyjątkowo ciekawa postać: kobieta wykształcona, szlachcianka, zmuszona zająć się guwernantką u polskiej rodziny arystokratycznej w Galicji. Czując się poniżoną jako osoba niższego stanu i kobieta, zaczyna pisać. Broni idei emancypacji kobiet, definiując się jednoznacznie jako pisarka. Bogate, nawet burzliwe i długie życie Betty Paoli tylko z pozoru przypomina biografię Proniewskiej, która w Austriaczkę węgierskiego pochodzenia odkrywa przede wszystkim kobiecy głos, inspirujące ujęcie egzystencji, owiane melancholią i przeczuciem śmierci. I tym razem Proniewska tłumaczy z niemieckiego:

*Leid und Wonne sind nur Namen,  
Die das Herz wie bald vergiesst!  
Und die Welt ist nur der Rahmen  
Der das Menschenbild umschliesst.  
Eins bleibt dir nur treu im Leben  
Wenn so Schmerz wie Lust zerrann  
Was die Welt dir nicht gegeben  
Und dir auch nicht nehmen kann.*

Betty Paoli

Żal i radość w sercu mijają,  
Jak dźwięk słowa wszystko znika,  
A jak łańcuch świat się związa,  
Wiążąc chwile śmiertelnika.  
Jedno w życiu pozostaje,  
Gdy znikną ciernie i róże,  
Co nam nigdy świat nie daje;  
I nigdy odjąć nie może<sup>279</sup>.

<sup>279</sup> [Z Betty Paoli], w: KP, s. 204–205. Jest to tłumaczenie utworu Betty Paoli: *Was bleibt*, w: *Lyrisches und Episches von Betty Paoli*, Pesth 1855, s. 3 (wiersz inicjalny). Tom jest poprzedzony mottem z Percy Shelleya, zdeklarowanego ateisty.

Wiersz Betty Paoli, zbuntowanej poetki, zaskakująco współbrzmi z mottem, jakie w *Pamiętkach życia...*, swym intymnym dzienniczku, Proniewska wypisała z utworu Wincentego Pola *Karusia. Powieść z życia* (1845). W obu przypadkach tematem refleksji jest to, co pozostaje po człowieku, co trwa w nim niewzruszone pomimo przeciwności. Pol dał kilkuwersowe motto do swego własnego utworu prozą o Karusi. Brzmi ono tak:

Co się uczuło głęboko i skrycie,  
To też przechodzi i w czyn i życie.  
Mało dla serca, co ci świat przysądził;  
A czyś szedł prosto, czyś po drodze błądził,  
Co było zawsze ciche i cierpliwe,  
To będzie dobre, chociaż nieszczęśliwe<sup>280</sup>.

Mocne ślady lektur Pola, Heinego, Betty Paoli tworzą wyrazisty krąg tematyczny w twórczości poetki. Jego centrum jest przekonanie o przemijaniu wszystkiego, co ziemskie, zanurzone w czasie, któremu towarzyszy nie mniej wyraźnie artykułowana pewność, że wiara i dobro są nieśmiertelne i to one unieśmiertelniają człowieka.

Warto wspomnieć, że Heine i Paoli to twórcy, których dzieła, co podkreślamy, przywołane przez Proniewską i tłumaczone przez nią były nowościami literackimi z zagranicy. Świadczy to o żywym, bieżącym śledzeniu ruchu literackiego, o dostępie do książek zagranicznych.

Poezja Proniewskiej jest w stałym odniesieniu do twórczości bieżącej: Mickiewicza, Syrokomli, Odyńca, Rymkiewicza, Kraszewskiego, Deotymy, ale też pisarzy-duchownych: Ignacego Hołowińskiego, Macieja Wołoncewskiego<sup>281</sup>, Antoniego Baranowskiego<sup>282</sup>. Rzadko, prawie w ogóle nie przywołuje ona tradycji dawnej. Domyślamy się, że w licznych tekstach brzmią nawiązania do Kochanowskiego (*Treny*), Karpińskiego (*Pieśni nabożne*), do staropolskiej literatury religijnej. Jeśli coś się pojawia, to tradycja mistyki (Tomasz à Kempis, św. Hieronim). Niewątpliwie żywe rozmowy poetka toczy z poetami i pisarzami krajowymi: od Odyńca do Deo-

<sup>280</sup> W. Pol, *Karusia. Powieść z życia*, w: *Obrazy*, przez Wincentego Pola, Lwów 1845, s. 61, cyt. za: K. Proniewska, *Pamiętki życia...*, [fragmenty], w: FR, s. 273.

<sup>281</sup> Wołoncewski zapisał się później ambiwalentnie jako wróg powstania styczniowego.

<sup>282</sup> Z tych trzech księży-pisarzy najmniej znany jest wpływ ks. abpa Ignacego Hołowińskiego na Proniewską.



tymy, bez wątplenia punktem odniesienia głównym jako poeta narodowy pozostaje dla niej Mickiewicz, odwołuje się też do tradycji literatury mistycznej. Natomiast głębokie duchowe powinowactwo w cierpieniu i zmaganiach z wiarą odnajduje w Heinem, a wspólnotę przeżyć, melancholię i kobiecą nutę dostrzega u Betty Paoli. Jest więc poetką erudytką, twórczynią w pełni samoświadomą. Zna języki, czyta nowości, koresponduje z pisarzami (niemal wszystkie listy zaginę), prenumeruje „Tekę Wileńską”, polemizuje z literatami. Gdzie obraz kukułki żmudzkiej, cichej amatorki, naiwnej poetki prowincjonalnej?

### Tożsamość: kręgi kultury

Proniewską zwykło się przypisywać albo do kultury polskiej, albo litewskiej, rzadziej nazywać twórczynią polsko-litewską. Jest to podejście zrozumiałe, ale rażące podziałem, naznaczające dychotomicznością twórczość pisarki. Czuła się ona przynależna do wielkiej porozbiorowej wspólnoty dawnej Rzeczypospolitej, państwa jagiellońskiego, które tworzyło przestrzeń narodowej tożsamości wspólnej wszystkim jego mieszkańcom (*natione Polonus*), lecz pozwoliło na tworzenie różnych kręgów tożsamości lokalnej o różnorodnym stopniu złożoności (*Gente Ruthenus, Litanus* etc.)<sup>283</sup>. Tożsamość Proniewskiej została bardzo wyraźnie określona przez samą poetkę. Krąg szerszy niż narodowy tworzy w niej przynależność uniwersalizująca do wspólnoty Kościoła katolickiego.

K r ą g k o ś c i e l n y oznacza mistyczną przynależność do wspólnoty zbawionych (*ecclesia mystica*). Ten ponadkulturowy, uniwersalny i mistyczny wymiar tożsamości Proniewskiej określa również jej przynależność narodową. Jest ona uformowana – o czym sama poetka wielokrotnie pisze – przez trzy kręgi jagiellońsko pojętej tożsamości:

– K r ą g p o l s k i, rozumiany jako wspólnota chwilowo pod władzą zaborców, obejmująca wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej. Ma on w jej twórczości dwa centra bezpośrednio uobecniane: Warszawę i Wilno<sup>284</sup>. Z tego kręgu jest ję-

<sup>283</sup> Por. A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie: polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003; T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami: studia*, red. M. Siedlecki, Ł. Zabieski, Białystok 2014.

<sup>284</sup> W jej twórczości jak gdyby nie ma Krakowa i Lwowa, ale jest to nieobecność pozorna. Proniewska, oprócz Kalwarii Żmudzkiej, w ogóle nie jest poetką miejsc. Por. M. Czermińska, *Miejscą autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 183–200.

zyk pisarki: język polski. Proniewska w pełni świadomie wybiera czystą, literacką polszczyznę jako sposób wyrazu. Jej język wolny jest od regionalizmów, można powiedzieć, że to prawie „warszawska” polszczyzna. Unika wtrętów obcojęzycznych, nie wprowadza języka ludu do swej głównej gałęzi artykulacji poetyckiej. Chce mówić tak, jak poeci swego czasu, językiem nawet nowocześnie brzmiącym niż język młodego Mickiewicza. Posługuje się tą i taką polszczyzną, bo chce zaistnieć nie tylko w świecie żmudzkich dworów, ale w ogólnopolskim obiegu literackim, co umożliwi jej prasa warszawska i wileńska.

Duchowe centrum tego kręgu znajduje się na Jasnej Górze, z której Matka Boska rozacza opiekę nad wszystkimi dziećmi rozbitej, zniewolonej Ojczyzny.

– **K r a ę l i t e w s k i**, rozumiany jako przynależność do wspólnoty Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jest to wspólnota kulturowo szeroka, jak wiemy, łącząca różne elementy kulturowe, językowe, etniczne. Jej centrum jest dla Proniewskiej Wilno. Kulturowym i narodowym spoiwem tej litewskiej wspólnoty z całością kultury polskiej pozostaje literatura: Mickiewicz, Odyniec, Kraszewski (wszyscy ze wschodnich ziem). Mickiewicz to zarazem poeta narodowy polski i wieszcz litewski – nie ma w tym żadnej sprzeczności. Słowo „litewski” odwołuje się nie do współczesnej XXI-wiecznej litewskości etnicznej, lecz do wspólnoty Wielkiego Księstwa Litewskiego w jagiellońskim rozumieniu i ścisłym związku z Koroną.

– **K r a ę ż m u d z k i**. Proniewska jest poetką ze Żmudzi, z osobnej dzielnicy dawnej Rzeczypospolitej, gdzie mówi się nie tyle po litewsku, ile po żmudzku. To Żmudz będąca częścią Litwy i Rzeczypospolitej, dlatego pisarka sięga po język polski jako najzupełniej oczywiste medium tej twórczości, ekspresji i tradycji literatury polskiej, której zresztą nie może postrzegać inaczej niż jako jagiellońskiej. Ale ta żmudzka tożsamość lokalna<sup>285</sup> istnieje u niej w opozycji do pewnej tożsamości ogólnoliterackiej (złośliwe żarty o Żmudzinach). Nie przeszkadza jej to w uruchomieniu najbardziej rodzimej i lokalnej wtedy tradycji: języka litewskiego w jego żmudzkiej odmianie (przekład fragmentu *Witoloraudy*)<sup>286</sup>. Do żmudzkiego

---

Wolno przypuścić, że niektóre książki (głównie niemieckojęzyczne: Heine, Paoli) mogły docierać do Proniewskiej przez Lwów, Galicję.

<sup>285</sup> Zob. K. Rutkowska, M. Bogdzevič, *Kognitywny obraz Żmudzina w języku polskim i litewskim*, „Slavistica Vilnensis” 2016, nr 61, s. 107–130.

<sup>286</sup> Trzeba dodać, że istnieje także współcześnie też separatyzm kulturowy i polityczny żmudzki, postrzegający Żmudz jako odrębną kulturę i projekt polityczny inny niż litewski.

kręgu należy jej stosunek do ludu, o którym już w XIX wieku pisano jako wymagającym pomocy, wsparcia moralnego:

Pod względem stanów było 183 stanu duchownego, 9 224 szlachty, 198 kupców, 30 432 mieszczan, 135 805 włościan, 6 673 stanu wojskowego i 1 127 cudzoziemców, pod względem zaś wyznań 2 286 praw., 123 starowier., 144 960 katol. 4 923 ewang. angab., 14 ewang. reform., 183 baptystów, 32 286 żydów, 16 karaimów i 5 mahomet. W t. r. zawarto 1 401 małżeństw, zmarło 5008 osób 2.79% ogólnej ludności, przyrost ludności wynosił 2 238 osób. Pod względem etnograficznym masę ludności stanowią Żmujdzini (87%), dalej idą żydzi (12%), a nieznaczny tylko procent przypada na Polaków, Ruskich, Łotyszów i Niemców. Żmujdzini pow. telszewskiego są mniej flegmatyczni i podejrzliwi od swych współbraci a natomiast więcej weseli, rozmowni i gościnni. Z drugiej zaś strony rozwinęła się tu niepomierne, w ostatnich czasach, mania procesowania się o lada drobnostkę i nadmierne pijaństwo, do czego przyczyniła się bliskość granicy i rozwinięte wskutek tego przemysłnictwo oraz wielka liczba odpustów kościelnych, tak zw. tutaj festów i połączonych z nimi zwykle jarmarków kiermaszów, liczba których dochodzi do 357, trwających niekiedy po kilka dni z rzędu<sup>287</sup>.

Proniewska w całości nie myśli jednak opozycjami polskości, litewskości, żmudzkości. Wszystkie te kręgi jednoczy jagielloński patriotyzm i przynależność do ponadnarodowej, mistycznej wspólnoty Kościoła. Tak jak Jasna Góra sprawuje opiekę nad Polską, Ostra Brama nad Litwą, tak Żmudź ma swoją Matkę Boską i Kalwarię. Wszystkie kręgi duchowego, narodowego życia spletają się w jeden Wielki Krąg:

Szczęśliwa ziemia nasza! Bo tu mamy  
Królową niebios, – która z Ostrej Bramy  
I z Jasnogóry – równie jak na Żmudzi,  
Rządzi swym ludem – cześć i miłość budzi<sup>288</sup>.

Nie tylko w *Festynie Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi*, ale i w *Piosneczkach...* widać tę samą tożsamość. Proniewska integralnie jest katoliczką, Polką, Litwinką, Żmudzinką i we wszystkich tych ujęciach – kobietą. Jej znajomość Mickiewicza, Heinego, Paoli, Pola, lecz też Kochanowskiego czy Tomasza à Kempis, pozwala po-

<sup>287</sup> Hasło: *Telsze* („żmujdzkie” *Telszej*, w kronikach krzyżackich *Telsen*), w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, s. 285 i 287.

<sup>288</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, s. 25.

wiedzieć, iż jest też w pełni Europejką. Jest to europejskość w fazie głębokich przeobrażeń kulturowo-cywilizacyjnych, mentalnych i religijnych, czego znamiennymi są nazwiska autora *Dziadów*, Heinego i austriackiej poetessy. Jest to europejskość percypowana ze żmudzkiej prowincji, ale połączona z kontynentem głębszymi więzami niż to się do tej pory wydawało. Pozwala to przenieść do przeszłości mit sieroty, zuzuli żmudzkiej, która cierpi, próbując pisać wbrew rodzinie, pisze zaś naiwnie i szczerze, z talentem, ale niedoszlifowanym. Karolina Proniewska była poetką polską w jagiellońskim znaczeniu, o pełnej samoświadomości tego, kim jest. A była integralnie i bez podziałów katoliczką i Polką, Litwinką i Żmudziną, Europejką. Poetką wybitną, trzeba niezbywalnie zaznaczyć, nieukrywającą specjalnie licznych odniesień literackich do zakazanej przez cenzurę twórczości Mickiewicza.

### *Zło i cierpienie*

Opublikowanie w Serii „Czarny Romantyzm” poezji Proniewskiej może budzić zdziwienie. Z pewnością nie należy ona, dosłownie rzecz ujmując, do nurtu czarnego romantyzmu (*Black Romanticism*), pełnego gotyckich efektów, frenezji, makabry. Nie pisze dzieł, które można zestawiać z wyobraźnią Anny Mostowskiej, prekursorki nurtu gotyckiego. Nawet „kobieca”, „emancypacyjna” czy nawet „feministyczna” artykulacja poetycka Proniewskiej jest osobiwa, nie daje się wprost wpasować w paradygmat uciemnienia i walki o wyzwolenie kobiety, opresji i wyzwolenia. Proniewska jest nieparadygmatyczna. Z pewnością jest romantyczną poetką, lecz osobną. Niewiele ma wspólnego z Deotymą, Ilnicką, Prusakową (Duchińską)<sup>289</sup>, Puzyniną, Żmichowską. Znacznie bliżej jej do poetów mistycznych, Heinego, Mickiewicza, lecz też Odyńca, Betty Paoli, Syrokomli. Odważnie łączy mistykę i elementy bliskie estetyce biedermeieru, tworząc zupełnie

---

<sup>289</sup> Przypomnijmy, że Proniewskiej wskazywano, by jako poetka zajęła swe miejsce po Deotymie, Prusakowej, Ilnickiej, Puzyninie i innych.

Maria Ilnicka (1825–1897) – edukowała się w kręgu Stanisława Jachowicza (któremu wiersze dedykowała Proniewska), uczestniczka powstania styczniowego, więziona. Była emancypantką po 1864 rok, redagowała 1865–1896 tygodnik dla kobiet „Bluszcz”. Pisała dla dzieci.

Prusakowa – właśc. Seweryna Duchińska (1816–1905), *primo voto* Prusakowa, poetka, tłumaczka, publicystka. Zaangażowana w powstanie styczniowe, od 1864 roku na emigracji.

nową jakość poetycką w polskim romantyzmie. Nie tylko nacechowaną żmudzką lokalnością, prowincjonalnością<sup>290</sup>, lecz również uniwersalizmem, duchowością i europejskością.

Patrząc z innej strony, dostrzeżemy u Proniewskiej punkty wiążące, węzłowe, w których jej pogodna, mistyczna liryka przenika sfery czarnej romantyki. Tym miejscem wspólnym jest doświadczenie zła, cierpienia i śmierci. Pisarze czarnego romantyzmu doświadczenia te skupiają, kondensują, hiperbolizują. Proniewska przeciwnie, jak gdyby znosi zło, cierpienie i śmierć, poetycko je eufemizuje, nigdy nie łączy ze sobą w obrazowe całości, które eksplodowałyby w furii lub buncie. Zło, śmierć i cierpienie fragmentaryzuje, rozprasza, subtelnie nasycając nimi całą lirykę. Rzadko nazywa je wprost, nigdy ich nie przeklina. Nie byłoby oryginalności owej poezji bez wyrażenia mroku istnienia na wielu poziomach.

Doświadczenia zła, cierpienia i śmierci oraz wiary pozostają w tej twórczości w napiętej relacji. Z pozoru wiara zwycięża wszystko, co zło. Ale nie do końca i nie zawsze. Proniewska jest wrażliwa na różne wymiary zła. Zło społeczne, podziały klasowe, majątkowe, upadek człowieka (nędzarze, lud telszewski słynący z pijaństwa)<sup>291</sup> bardzo ją niepokoją, ale przewycięża je w perspektywie miłosierdzia i dobroczynności motywowanej naśladowaniem Chrystusa. W perspektywie przyszłości – a za siedem lat w Telszach i okolicy wybuchnie z siłą powstanie styczniowe – jej postawa jest nowoczesna, nazwalibyśmy ją nawet prepozytywistyczną. Zło społeczne nie stanowi jednak u niej zagrożenia dla ładu świata. Da się je przewyciężyć nie tyle za sprawą projektu przemiany społecznej, ile za pomocą indywidualnych działań płynących z serca.

Nikły z pozoru oddźwięk zdaje się mieć w jej poezji zło historii. To pozór. Tak *Festyna...*, jak *Piosneczki...* pełne są patriotycznych motywów, aluzji, czytelnych znaków, nawiązań do chwalebnej przeszłości i wiary w odrodzenie Rzeczypospolitej, której patriotką niewątpliwie jest ta żmudzka, polska poetka. Historią włada *Opatrzność*, tyle da się wyczytać. Trzeba jej wierzyć, zawierzyć.

Bardziej ambiwalentnie obrazuje Proniewska doświadczenia zła jako cierpienia psychicznego. Lektura jej wierszy skłania do sądu, że nie jest ona cichą kukuł-

<sup>290</sup> Prowincjonalnością w znaczeniu jak najbardziej pozytywnym: czyli noszącą cechy kultury i historii jednej z prowincji dawnej Rzeczypospolitej.

<sup>291</sup> Nawet w nekrologu Proniewskiej zamieszczonym w „Bibliotece Warszawskiej” podkreślono, że mieszkała u swego brata, ks. Ottona Proniewskiego, gorliwie walczącego o trzeźwość ludu.

ką, lecz mocną osobowością o zmiennych nastrojach, zdecydowanym charakterze, przeżywającym skrajne stany emocjonalne. Cierpi z powodu opresyjnych działań rodziny, lecz broni tej rodziny przed oskarżeniami. Cierpi z powodu zawiedzionej miłości do syna jakiegoś kupca, ale opiewa idealną dziewiczość, dobre panny, wzorowych młodzieńców, narzeczonych, małżonków i kapłanów (bezzennych). Cierpienia psychiczne nigdy jednak nie prowadzą do dezintegracji jej kobiecej osobowości. Przeciwnie, w obliczu nadciągającej agonii pociesza otoczenie. Wzruszający cytat wart jest powtórzenia:

Trudno wypowiedzieć jej anielską cierpliwość, jej poddanie się woli Bożej, – z jaką spokojnością widziała zbliżającą się ostatnią chwilę życia, jak cieszyła matkę nieszczęsną przygniecioną latami i bólem serdecznym. Uspokajała ją, mówiąc: że prędko zobaczą się; i jakby już nie chcąc mieć nic wspólnego ze światem, który jej skronie cierniem ukoronował, poleciła wszystkie swoje papiery spalić. Matka nie śmiała sprzeciwić się woli umierającej<sup>292</sup>.

W konkluzji jej zapisków o życiu czytamy: „Śmierć jedynym szczęściem dla mnie”<sup>293</sup>. Życie z taką świadomością może przypominać szaleństwo i udrękę, jeśli z ciemności nie wyprowadza wiara. Dodać musimy: długie życie. W tym przypadku trzydziestoletnie życie ze świadomością ciągle nieuchronnej śmierci wydaje się męczarnią bez końca.

Cierpienia ludzkiego ciała usuwa poza nawias poezji. Stany psychiczne powierza dziennikowi, który każe spalić. Ciało – ani w zdrowiu, ani w erotycznym pobudzeniu, ani w chorobie – nie opisuje. To poezja zesomatyzowana, uduchowiona. Poetka unika tego, co ściągałoby ją w odmęty pesymizmu i rozpacz. Wiara uspójnia, usztywnia i w pewien sposób „cenzuruje” jej postawę jako poetki. Jako kobieta pisząca doświadcza nie tylko (czasowych) opresji rodzinnych. Jest też sekowana przez miłośników Deotymy. Zaznaje jednak rozgłosu – w żmudzkim świecie, ale i w Warszawie oraz Wilnie. Na zło zakazu i ekspresji odpowiada wzmożoną ekspresją, pisze na przekór. Ale na zło obmowy, złośliwości w recenzjach nie jest w stanie odpowiedzieć rywalizacją (na to jest już chyba zbyt chora), zdobywając się na zdecydowany, choć układny głos poetyckiej polemiki (*Do R. K.....*). I w tym przypadku horyzont religijny przewycięża zło.

<sup>292</sup> FR, s. 277.

<sup>293</sup> K. Proniewska, *Pamiętki życia...*, w: FR, s. 276.

Można stwierdzić, że wszystkie formy zła i cierpienia – społeczne, psychiczne, kobiece, cielesne, poetyckie – zostają tak czy inaczej przekroczone przez horyzont wiary. Z wyjątkiem dwóch. Pierwszym jest skandal śmierci i cierpienia dzieci. Proniewska, co oczywiste, znajduje dla niego religijne formy wyrazu i transgresji, ale intensywność, z jaką temat powraca, każe mówić o przeżywaniu przez nią skandalu śmierci dziecka. Ten skandal obserwuje w domu jako agonię braci i siostr, na cmentarzu jako znak grobu, w kościele jako cierpienie matek, które powierzają one Matce Jezusa. Trudno się nie odnieść, analizując wątek, do jej własnej sytuacji: ponadprzeciętnie zdolnej dziewczynki, skazanej na chorobę, osieroconej przez ojca, potem czującej, że choruje, marzącej o domu, mężu, małżeństwie i dzieciach. Temat wart jest wzmożonej pracy interpretacyjnej, gdyż u Proniewskiej nie ma on charakteru społecznej diagnozy, nie prowadzi do szukania remedium<sup>294</sup>. Poetka rozpatruje go w podstawowym wymiarze pytania o ład świata, w którym – jeśli jest Boski – dzieci nie powinny przeżywać horroru agonii. Rodzi to podpowierzchniowe, lecz mocno wyczuwalne napięcie w tej poezji między soteriologicznym optymizmem wiary a doświadczeniem makabry śmierci. W tym przypadku Proniewska odsłania jej cielesny horror:

Z ran przed skonaniem krew trysła strumieniem,  
 Ból się ukoił nieznanym pokojem...  
 Nagle okropnie krzyknął z przerażeniem,  
 Długo złękniiony drżał w objęciu mojem.  
 (...)

Patrzy z miłością – widzi – jeszcze żyje,  
 Wyciągnął rączki, nas do siebie wzywa:  
 Drgają usteczka – jeszcze serce bije...  
 Tuli do łona matka nieszczęśliwa<sup>295</sup>.

To wszystko prowadzi do innego wymiaru refleksji poetyckiej o złu, cierpieniu i śmierci. Są one u Proniewskiej, pomimo religijnego optymizmu jej postawy,

<sup>294</sup> Nie widać u niej głośnej artykulacji pracy nad poprawą oświaty, medycyny, warunków bytowych kobiet i dzieci. Zob. A. Nosek, *Dziecko – edukacja – wychowanie*, w: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*, Seria I: *Pozytywiści, idee, programy*, T. 1: *Obraz człowieka*, Część 2, red. A. Janicka, współpraca red. A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, oprac. tekstów M. Siedlecki, P. Suchodolski, P. Wojciechowski, Ł. Zabielski, Białystok 2019, s. 13–26 i 27–154 (antologia).

<sup>295</sup> K. Proniewska, *Tren. Śmierć Stasia*, w: *Piosneczki...*, s. 112.

częścią zagadki czy raczej poznawczej Tajemnicy świata. Tę tajemnicę oświetla dwakroć powtórzony w *Piosneczkach...*, będący refrenem-leitmotivem naszej powieści o Proniewskiej, wiersz zatytułowany *Świtanie...*

Już od wieków świeci słońce,  
Jasne, czyste, gorejące;  
A my widzimy tak mało,  
Jak gdyby tylko świtało<sup>296</sup>.

Istnieje u pisarki stałe napięcie między widzącym okiem wiary a niewidzącym okiem ciała i umysłu, między mistycznie doświadczanym *sacrum* a bolesnym, przesłaniającym Boga *profanum*. Tylko barokowy oksymoron niewidzącego widzenia lub widzących oczu niewidzącego może oddać ten epistemologiczny, ontologiczny paradoks. Świat pełen zła i cierpienia przesłania nam to, do czego dociera wiara. Żyjąc, pogrążamy się w śmierci. Wierząc, zyskujemy Życie, którego nie tracimy, żyjąc w czasie. Aż po ostateczny horyzont.

### *Przekroczenia, osobność*

Kiedy w 2015 roku formowaliśmy pierwsze sądy o Proniewskiej<sup>297</sup>, wydawało się, iż przyłożenie do jej życia i dzieła kategorii z paradygmatu feminizmu, zastosowanie ich ostrożne i niedogmatyczne pozwoli na nowo – z zewnątrz – oświetlić los i twórczość poetki. Ale było to oświetlenie, które wydobywało tylko łatwo przewidywalne zarysy sylwetki, mówiące o tym, że Proniewska była kobietą tłamszoną przez otoczenie, pisarką wyrrywającą się z patriarchalnej skorupy stereotypów, które nie przewidywały dla kobiet ról pisarskich, a tym bardziej roli „wieszczki” z prowincji przemawiającej do ogólnopolskiej publiczności. Że w ostatnim/pierwszym wymiarze

<sup>296</sup> Tejże, *Świtanie*, w: *Piosneczki...*, s. 254.

<sup>297</sup> Mam na myśli moje wystąpienie na konferencji w Wilnie: A. Janicka, „Wieszczka dostojna”? *Wokół twórczości Karoliny Anny Proniewskiej*, podczas sesji: Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Dwujęzyczni pisarze polscy i litewscy. Zagadnienia bilingwizmu w kulturze polskiej i litewskiej. Literatura – kultura – język”, Wilno–Szetelnie, 8–9 X 2015 r. Dziękuję bardzo pani mgr Urszuli Adamskiej, z którą wspólnie w owym czasie poszukiwałyśmy materiałów o Proniewskiej i która na tej samej sesji przedstawiła referat zatytułowany *Wokół jednego poematu Karoliny Anny Proniewskiej*.



jest to kobieca liryka, eksponująca kobiecy podmiot, kobiecą wrażliwość, sposób patrzenia na świat (ale zaraz wolno dodać, że nieograniczająca się do kobiet, prowadząca poważną rozmowę z męskim światem: pisarskim, kapłańskim, towarzyskim).

Dziś oczywistość tych rozpoznań nieco uwiera. Głębsze wejście w świat liryki poetki z Uciany każe zakwestionować wiele wcześniejszych intuicji interpretacyjnych. Proniewska na pewno nie była ani cichą, odzywającą się od czasu do czasu „żmudką zuzulą”, ani poetką o ambicjach „wieszczki” (w znaczeniu kogoś więcej niż poetki). Była kobietą-pisarką, która walczyła o swoją autonomię. Czyniła to tak, by nie opuścić świata, w którym żyła – patriarchalnego, sięgającego korzeniami epoki staropolskiej. W gruncie rzeczy był to też jej świat, jedyny świat, w którym, stoczywszy z nim walkę, mogła znaleźć zrozumienie matki, rodzeństwa, przyjaciół. Z punktu widzenia tego świata mogła toczyć rozmowę-polemikę z redaktorami pism, którzy drukowali jej nieliczne teksty<sup>298</sup>. Również obraz poetki religijnej nabiera barw, gdy zrozumieć, iż Proniewska była zawieszona między dwiema drogami: drogą miłości świeckiej do mężczyzny (co się nie powiodło) i drogą pogłębiania doświadczenia religijnego, co ostatecznie doprowadziło ją do granic doświadczeń mistycznych<sup>299</sup>. Także estetyczne wybory pisarki przy głębszym wejrzeniu w jej świat budzą zdumienie: kształtują jej lirykę echa staropolszczyzny, poezji konfesyjnej, oświeceniowej, ale dialog prowadzi ona z poetami krajowego romantyzmu, z pisarzami w sutannach (Wołoncewski, Hołowiński, Baranowski), natomiast zasadniczy punkt odniesienia ma nie w Deotymie, lecz w Syrokomli, Odyńcu, a nade wszystko w Mickiewiczu, z którym polemizuje, wielbiąc zarazem jego talent i rolę społeczną narodowego przywódcy. Tony sobie bliskie odnajduje zaś w poezji najnowszej, europejskiej – Henryka Heinego i Betty Paoli. Trudno utrzymać więc obraz zahukanej przez otoczenie sierotki.

Proniewska, podkreślmy, jawi się jako osoba wielostronnie uzdolniona (przełada z niemieckiego), czytana, śledząca puls życia literackiego i – jako ceniona improwizatorka w szlacheckich domach – niestroniąca od ziemskiego rozgłosu<sup>300</sup>.

<sup>298</sup> W tym sensie aktualna jest przestroga przed radykalizmem metodologicznym, który nie sprawdza się przy tekstach tak złożonych. Zob. A. Janicka, *Przemiany formuły emancypacji kobiet: tendencje, zmiany, kierunki*, w: tejsze, *Pozytywiści warszawscy – dylematy epoki. Studia*, Warszawa 2022, s. 189–212.

<sup>299</sup> Oczywiście i z kobiecej, i męskiej perspektywy pozostaje pytanie, czy Proniewska granicę doświadczenia mistycznego przekroczyła. Trudno mieć wątpliwości po lekturze niektórych jej wierszy.

<sup>300</sup> Por. relacje Teodora Tripplina o spotkaniach z poetką; szczególnie por. zapisany przez Tripplina tekst improwizacji Proniewskiej pt. *Bambus* (publikujemy go w *Aneksie*).

Życie twórcze autorki *Festyny*... to ciąg zmagania i przezwyciężeń w różnych sferach życia: osobistej (walczy o pisanie, miłość, publikację), komunikacyjnej (chce wyjść ze świata domowej sylwy i być autorką: autorką drukowaną, mającą kontakt ze światem literackim), płciowej (akcentuje, gdzie tylko może, specyfikę kobiecego pisania, doświadczenia egzystencjalnego, ale go nigdy ani nie pomniejsza, ani nie wywyższa). We wszystkich tych sferach pisarka przekracza ograniczenia patriarchalnego świata, lecz nie wykracza przeciw temu światu. Są w jej pisarstwie wątki obce XX-wiecznej wrażliwości emancypacyjnej: kult czystości, dziewictwa, maryjność (zob. wiersz *Biała szata*)<sup>301</sup>, mistyka, doloryzm (lecz nie ironicznie postrzegane cierpiętnictwo).

Krąg archetypów żeńskich przekracza u Proniewskiej ograniczenia, jakie narzuca mu krąg męski, lecz nie dąży do destrukcji „starego”, „męsko-patriarchalnego” świata, ponieważ jest w nim poetka zadomowiona. Oba kręgi są ze sobą powiązane, jeden z nich obejmuje w posiadanie – za zgodą drugiego – nowy obszar ekspresji: obszar kobiecej twórczości. Oba kręgi i wszystkie dokonujące się w nich przekroczenia z n o s i w finale akt przekroczenia kondycji ludzkiej, światowej, jaki dokonuje się w doświadczeniu religijnym o cechach mistycznych.

Owszem, jest Proniewska biblijną Magdaleną („Jęk Magdaleny i też strumień krwawy, / Z miłością u nóg Twych płynął”<sup>302</sup>), lecz tą spod Krzyża. Proniewska wątpi, widzi sens jak przez mgłę (*Świtanie*), ale wątpienie przezwycięża w doświadczeniu religijnym o indywidualnych, mistycznych rysach. W mistyce zaś to, co ziemskie, zostaje zniesione przez to, co Boskie, męskie i kobiece przekształca się w zbawione. Ziemską poetkę, literatkę staje się aniołem wyśpiewującym hymny Panu.

*Sub specie aeternitatis* ziemskie sprzeczności i kolizje życia jawią się jako konieczność, która w chwili ekstazy religijnej zostaje przezwyciężona w ostatecznej wolności. Mistyka nie unieważnia ziemskich cierpień, nie deprecjonuje kobiecej drogi Proniewskiej – nie mówi też, że skoro czegoś to „ja” doświadczyło, to podmiot żyje już tylko w Boskim zachwyceniu.

Tak nie jest.

Dla tej kobiecej egzystencji skazanej na śmierć doświadczanie Tamtej Strony jest kluczowe – pozwala przeżyć umieranie, nieodwołalność, nadchodzącą agonię

<sup>301</sup> Zob. *Biała szata*, w: KP, s. 8–10.

<sup>302</sup> *Modlitwy na obrazkach do Zbawiciela ukrzyżowanego*, w: KP, s. 31.

bez utraty poczucia sensu i godności. A to coś więcej niż pokonywanie takich czy innych barier, zakazów, kręgów. Nie przypadkiem w środku i na końcu *Piosneczek*... Proniewska powtórzyła w dwu różnych wersjach i miejscach wiersz *Świtanie*<sup>303</sup>, w którym punktem wyjścia do rozpoznania ziemskich i do poznania ostatecznego są wersy głoszące...

A my widzimy tak mało,  
Jak gdyby tylko switało.

---

<sup>303</sup> *Świtanie* [I] z *Piosneczek religijnych* i *Świtanie* [II] z *Piosneczek okolicznościowych i różnych*, w: KP, s.87–88 i 254. Wersja druga, ta ze s. 390–391 w niniejszym tomie wiersza *Świtanie* jest dłuższa o 2 znaczące strofy.



Józef Simmler (1823–1868), *Portret Teodor Triplina jako podróżnika* (1813–1881), polskiego lekarza, podróżopisarza i powieściopisarza, autora *Dziennika podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 r.*, t. 1–2, Wilno 1858, Muzeum Narodowe w Warszawie, 1852

**Małgorzata Burzka-Janik**

*Uniwersytet Opolski*

ORCID: 0000-0002-2624-4615

**FESTYNA WIELKIEJ KALWARYI NA ŻMUDZI  
KAROLINY PRONIEWSKIEJ. HOMO PEREGRINUS  
MIĘDZY MISTYKĄ A CODZIENNOŚCIĄ**

*W żadnym wypadku nie powinniśmy mówić, co my chcielibyśmy wiedzieć, lecz jedynie rozpocząć proces stawania się człowiekiem oraz wejść do narodzin Jezusa Chrystusa w Jego cierpieniu i śmierci oraz coraz chętniej pragnąć podążać Jego krokami i naśladować Go, a także stale myśleć o tym, że znajdujemy się na ścieżce pielgrzyma.*

Jakub Böhme, *Żyjąc w prostocie Chrystusa*<sup>1</sup>

**F**estyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi to tytuł poematu religijnego i jednocześnie pierwszej, wydanej w Wilnie, w roku 1856 książki Karoliny Proniewskiej, dedykowanej biskupowi żmudzkiemu<sup>2</sup>. Dwa lata po tej publikacji, na rok przed

---

<sup>1</sup> J. Böhme, *Żyjąc w prostocie Chrystusa. Antologia*, Wieluń 2008, s. 69 (książka stanowi wybór ze zbioru ćwiczeń i medytacji mistyka wydanych pod oryginalnym tytułem: *Einfaches Leben in Christus: Anthologie*).

<sup>2</sup> Maciej Kazimierz Wołonczewski (1801–1875), ur. w Nastranach lub w Nabrany w guberni kowieńskiej, zm. w Kownie; w latach 1849–1875 biskup żmudzki, duchowny rzymskokatolicki, pisarz, historyk, etnograf, profesor teologii w Wilnie i Petersburgu, rektor seminarium duchownego i gimnazjum w Worniach. W 1864 roku z nakazu władz carskich przeniósł stolicę diecezji żmudzkiej z Worni do Kowna. Przeciwnik powstania styczniowego (18 sierpnia 1863 r.

śmiercią żyjącej zaledwie trzydzieści lat, zapomnianej dzisiaj, kresowej poetki, ukażą się jeszcze pieśni religijne i świeckie, korespondujące z *Festyną* tematyką, pod tytułem: *Piosneczki Karoliny Proniewskiej. Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciółom*. Oba wileńskie tomy mieszczą prawie cały dorobek poetycki żmudzkiej autorki, w którym *Festyna* pozostaje jedynym reprezentantem dłuższej formy poetyckiej<sup>3</sup>, otwiera liryczne *universum* poetki, stanowiąc klucz do jego głębszych, całościowych odczytań.

Ten wyrosły z XIX-wiecznych realiów życia na Żmudzi niewielkich rozmiarów utwór religijny jest przede wszystkim wyrazem uczuciowości i wrażliwości samej poetki, jej duchowości – głębokiej, bezgranicznej, ufnej wiary w Boga. Otrzymujemy bowiem w *Festynie* wizję świata, w którym centralne miejsce zajmuje *Deus absconditus*, a pełne zjednoczenie się z Nim – ziemskie *unio mystico* i ostateczne w Niebie – to pragnienie narradora poematu, utożsamionego z autorką.

Przebaczcie mi bracia – chociaż pieśń niegładka,  
Może jej nie wzgardzi miłosierdzia Matka –  
Wysłucha czem struny mej duszy zabrzmiały –  
Dla miłości bratniej, i dla Bożej chwały<sup>4</sup>

– wyznaje w zakończeniu utworu Proniewska, wskazując jego intencje i źródło: miłość bliźniego oraz podwyższenie Boga, pragnienia płynące z wnętrza, głębi jej duszy. Poemat podyktowała więc bezinteresowna mi-

---

wydał list pasterski, nawołujący do posłuszeństwa wobec cara), miłośnik literatury litewskiej, propagator odrodzenia świadomości narodowej wśród Litwinów. Sam pisał po litewsku, był autorem pracy historycznej o biskupstwie żmudzkiem *Žemaičių vyskupystė* (1848) oraz licznych powieści i czytanek, m.in. *Vaikų knygelė* (1864) i *Palangos Juzė* (1869). Zastąpił też jako propagator kampanii trzeźwości na Żmudzi. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. VI: *Malczyce–Netreba*, Warszawa 1885, s. 850.

<sup>3</sup> Utwór nosi podtytuł: „opowiadanie”, zachowuje jednak od początku do końca formę liryczną, z wyodrębnionym narratorem, stanowi formę „poematu”, w znaczeniu nazwy odrębnego gatunku funkcjonującego w romantyzmie na określenie utworu dłuższych rozmiarów, zorganizowanego wersyfikacyjnie, łączącego elementy liryczne i epickie, a nawet dramatyczne, w którym w narracji wiele miejsca zajmuje przekazywanie refleksji, uczuć, sądów, dominuje luźna, fragmentaryczna kompozycja. Por. Ł. Ginkowa, w: *Poemat*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław 2002, s. 707–708.

<sup>4</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z pierwodruku utworu: K. Proniewska, *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Opowiadanie Karoliny Proniewskiej*, Wilno 1856, s. 39.

łość do Boga i ludzi, siła, która tak ukierunkowana jest dla człowieka prawdziwie pobożnego jedynym celem i drogą, stanowi żywotną, centralną moc. „Bóg powinien być normą i podstawą twojej miłości. Ma się ona kierować najpierw ku samemu Bogu, a następnie ku bliźniemu (...)”<sup>5</sup> – kto nie miłuje, ten nie zna Boga – głosi mistyk Kościoła katolickiego Mistrz Eckhart – którego wyznawcą jest także autorka poematu, „Bo bez miłości i cnót chrześcijańskich,/Niczym ofiary – niczym modły, jęki” – orzeka. Jej uczucie bierze swój początek w duszy, nieśmiertelnym pierwiastku ludzkiego bytu, miejscu, które – dla mistyków – jest obrazem Boga, w którym dokonuje się duchowe poznanie Stwórcy, zespolenie z Nim, w którego głębi, na dnie sytuuje się – w myśl teozofa – prawdziwie dobre życie: szlachetna, bezinteresowna wola<sup>6</sup>.

Poemat stanowi wyzbytą wszelkich partykularnych interesów próbę wyrażenia uniesień duszy, zapisu miejsca spotkania z Transcendencją. Dodajmy, odnosząc się do treści całego utworu, poruszeń duszy, które wznieciła tytułowa *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi*. Składa się na nią obraz Męki Pańskiej przeżywanej przez pielgrzymujących do Kalwarii Żmudzkiej wiernych i na towarzyszący jej jarmark: chwila mistyczna i prozaiczna; wyobrażenie życia kontemplatywnego i czynnego, *sacrum* i *profanum*; święta i codzienności – pełny krąg egzystencjalnych doświadczeń otwartego na Boga, *homo religiosus*, na który – w myśl teozofii mistyków – składać się ma zarówno poznawanie Boga w duchowej komunii, jak i zwykłe życie, w którym wiara wprowadzona zostaje w czyn. Narrator poematu ogląda, przeżywa i wreszcie utrwała w słowie wszystkie te obrazy w chwili natchnienia – duchowego ożywienia, stanu dążącego w swej istocie do czegoś wielkiego, wzniosłego<sup>7</sup>, jakim jest dla niego spotkanie z Bogiem.

<sup>5</sup> Mistrz Eckhart, *Kazania*, tłum. W. Szymona, Poznań 1986, s. 230.

<sup>6</sup> Por. Mistrz Eckhart, *Traktaty*, tłum. W. Szymona, Poznań 1987, s. 22. Oczywiście nie ma dowodów na to, że Karolina Proniewska знаła dzieła mistyków: J. Böhme czy Mistrza Eckharta. Poetka reprezentuje jednak pewien typ duchowości pokrewny z tym, którego wyrazicielami są mistycy, na co wskazujemy w niniejszej interpretacji.

<sup>7</sup> Podnosił ten charakterystyczny dla utworu element już pierwszy recenzent poematu Józef Ignacy Kraszewski, widząc w nim „poemacik maluczki, ale prosty, naiwny, natchniony”, który „niewieście, proste, wyśpiewało natchnienie” i który „zajmuje” „głębokiem wiary wyczuciem, szczerotą swoją”, „jest to po części modlitwa, uniesienie, a dalej opis odpustu, pełen ducha religijnego w górnej swej części, pełen prostoty w ostatku” [podkr. – M. B.-J.], tenże, *Listy I. J. Kraszewskiego do Redakcji Gazety Warszawskiej*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 283, s. 3.

Bojaźń Boża, pragnienie Absolutu, ale także zdolność do kontemplacji i wzniosłych odczuć moralnych, wreszcie artystyczna wrażliwość to znaki rozpoznawcze mistyka<sup>8</sup>. To także cechy wyróżniające narratora *Festyny*, Proniewską, pokazaną jako *homo peregrinus*. Wraz z pielgrzymującym żmudzkiem ludem podąża ona od utraconego, ziemskiego raju, który stanowi żmudzka ziemia, przez *unio mistico* w *Misterium Crucis* oraz mistykę dnia codziennego, do wieczności rozumianej jako zjednoczenie z Bogiem po śmierci.

### *Terra sancta – Ziemia Żmudzka*

*Jezus Chrystus urzeczywistnił na ziemi ideał człowieka, poczęty w niebiosach, zdradzony przez Adama; podniósł go nawet do nowej potęgi, pozostawiając dzieciom Adama sposoby wyjścia z otchłani, w którą wpadły, jednakże pod warunkiem wzniesienia się wyżej niż Adam w raju, wzniesienia się aż do nieba.*

Adam Mickiewicz, *Jacob Boehme*<sup>9</sup>

Poemat otwiera liryczny opis ziemi żmudzkiej, „siostry Litwy” – dookreśli narrator – a więc stron rodzinnych autorki, jej małej ojczyzny jako miejsca świętego (ziemia *explicite* dookreślona zostaje kilkakrotnie jako „święta”), bytu bosko-naturalnego, objawiającego się z natury, okolicy, której przyroda jest symboliczną figurą Raju.

---

Na ogromny ładunek uczucia i siłę natchnienia, jako składowe liryki Proniewskiej, zwracali też uwagę: Wacław Przybylski, który pisał o tej liryce, jako próbie „prawdziwego natchnienia i ciepłego uczucia” (W. Przybylski, *Korespondencya Gazety Warszawskiej*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 175, s. 4), a także Teodor Tripplin, widzący w niej fenomen „najzacniejszymi uczuciami ożywiony” (T. Tripplin, *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 r.*, Wilno 1858, t. 2, s. 188).

<sup>8</sup> Por. E. Underhill, *Mysticism. The Nature and Development of Spiritual Consciousness*, Oxford 2002, s. 91.

<sup>9</sup> A. Mickiewicz, *Jacob Boehme*, przekład z języka francuskiego, w: tenże, *Dzieła*, Wydanie rocznicowe 1798–1998, t. XIII: *Pisma towianistyczne, przemówienia, szkice filozoficzne*, Warszawa 2001, s. 485.



Święta jest ziemia nad Bałtyku brzegiem,  
Święta ją rzeka wieńczy jasną wstęgą,  
Dziś zapomnienia przypruszona śniegiem,  
Kwitła w swej wiośnie szczęściem i potęgą.

Niedźwiedzie strzegły niebotycznych lasów,  
Bogate plony niosła żyzna niwa,  
Święta Żmudź była za Biruty czasów,  
Jak jej kapłanka młoda i szczęśliwa,  
Sercu Kiejstuta równie ukochana,  
Ta piękna ziemia siostrą Litwy zwana.  
Dziś ją mgła wieków okryła ponura: –  
Pamiętką tylko została Połaga  
Ta święta rzeka, i Biruty góra. –

Dziś z niej lud bratni szydzi i urąga,  
Ganiąc prostotę i obyczaj stary,  
Gardzi poczciwym sercem żmudzkiej braci,  
Tylko żmudzkimi nie gardzi talary;  
I chociaż nimi swe zbiory wzbogaci,  
Dumnie pogląda na tę ziemię sławną  
Zamożnym ludem – cnotą starodawną. –<sup>10</sup>

Opisany skrawek żmudzkiej ziemi „nad Bałtykiem” to „święta”, „piękna”, „kwitnąca”, „szczęśliwa”, „potężna”, „żyzna”, „bogata”, „sławną”, obfita w wodę kraina. Jest ona przykładem wyobrażenia Raju – podobnie zorganizowanego na planie koła (ziemię tę okalają „jasną wstęgą” rzeka i lasy) – *sacrum*, któremu, tak jak w jego biblijnych kreacjach, towarzyszą drzewa („niebotyczne lasy”), życiodajna woda (morskie wody Bałtyku i „święta” rzeka), wzgórze (góra Biruty)<sup>11</sup>. To dające poczucie bezpieczeństwa i schronienia miejsce, strzeżone przez niedźwiedzie<sup>12</sup>,

<sup>10</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 9–10. Wszystkie podkreślenia w cytowanym tekście poematu oraz innych przywoływanych tekstach Proniewskiej pochodzą od autora szkicu.

<sup>11</sup> Na temat wyobrażeń raju ziemskiego, Edenu w kulturze zob. S. Kobielus, *Człowiek i ogród rajski w kulturze religijnej średniowiecza*, Warszawa 1997, s. 79–85; a także J. Delumeau, *Historia raju. Ogród rozkoszy*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1996.

<sup>12</sup> Nasuwa się skojarzenie z panatadeuszowym niedźwiedziem (symbolem litewskich, przepastnych puszczy i kniei), który gdyby „w mateczniku siedział”, „Nigdy by się o nim Wojski nie dowiedział”, co znaczy tyle, że gdyby nie opuścił bezpiecznych granic swojej siedziby – matecznika – mitycznego praszchronienia niedostępnego dla człowieka, usytuowanego w „pięknym i żyznym”

zamknięte kręgiem rzeki, którego najwyższym, centralnym punktem jest góra Biruty – wzgórze szczególnie chronione, bo otoczone przez wydmy. Na jego szczycie zaś znajduje się kaplica poświęcona „szczęśliwej” i „młodej” kapłance strzegącej świętego ognia, osłaniającej to miejsce. W takim idealnym, bezpiecznym centrum, z bujną, na wzór ogrodu w Edenie, kwitnącą roślinnością („żyzne niwa” dają „bogate plony”), żyje zamożny „cnotą starodawną” lud.

Ta oaza schronienia i bezpieczeństwa, pierwotne *universum* – obraz arkadyjskiego marzenia, pamięci Edenu – ziemski Raj, noszący tu imię żmudzkiej ziemi z jej konkretną, odległą historią (postaci Biruty i Kiejstuta) i obrzędami, należy jednak do przeszłości. Żmudz-Raj już nie istnieje, okrywa go „mgła wieków” „ponura”, wyśmiewają go i ubliżają mu ludzie, został na zawsze utracony, nie ma do niego powrotu.

Istnieje jednak na Żmudzi „swobodny zakątek”, który kryje w sobie „świętsze” i „droższe” niż żmudzki Raj bogactwo – „skarb pamiątek”. Jest nim bardzo konkretne miejsce – sanktuarium pielgrzymkowe w Kalwarii Żmudzkiej, „święte miejsce wzniesione dla nieba”:

Ten mały strumień, co wśród gór przepływa,  
W tym miejscu rzeką Cedronem nazywa. –  
Tu most w dolinie więzi nurty rzeki,  
Na stromych rzekach pasmo gór dokoła,  
Z nich się odsłania krajobraz daleki –  
Kwieciste błonia – malownicze sioła,  
I kościół z gór tych widny świeci w dali,  
Jak łabędź białą na jeziora fali. –  
Wznosi swe wieże jak łabędzią szyję,  
Łabędzim śpiewem – w wielkie dzwony bije. –<sup>13</sup>

W opisie Żmudzkiej Kalwarii, a w niej punktu centralnego – świątyni, ponownie odnajdujemy zapis przeżywania przestrzeni jako miejsca wyobrażającego Raj. Jest to ziemia otoczona dookoła pasmem górskim – a zatem usytuowana

---

miejscu przypominającym raj, gwarantującym całkowite bezpieczeństwo i schronienie zwierzętom, byłby żywy. O mateczniku jako miejscu arkadyjskim, przypominającym Arkę Noego, zob. I. Jokiel, *Lornety i kapota. Studia o Mickiewiczu*, Opole 2006, s. 186; M. Burzka-Janik, *W poszukiwaniu centrum. Dom i bezdomność w życiu i twórczości Adam Mickiewicza*, Opole 2009, s. 201 i 223–234.

<sup>13</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 13.

w geometrycznie wyrazistym centrum – odgradzającym ją i tym samym chroniącym od świata zewnętrznego. Rozciągający się wokół krajobraz to rozległa, malownicza, kwiecista przestrzeń ukształtowana przez strumień i rzekę zwaną Cedronem. To nazwa autentycznej rzeki w tym regionie (dopływ Redy), która płynie na całym obszarze Pobrzeża Bałtyckiego, budzi jednak także skojarzenia ze stolicą Izraela, najważniejszym ośrodkiem Ziemi Świętej, dla chrześcijan miejsca wyjątkowego, gdzie przechowywana była Arka Przymierza, a Jezus odkupił grzechy ludzkości przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Tę nazwę – Cedron – nosi bowiem niewielki strumień płynący doliną o tej samej nazwie, położonej między Wzgórzem Świątynnym a Górą Oliwną w Jerozolimie, wielokrotnie wymieniany w *Biblii*<sup>14</sup>.

Stałym punktem okolicy, samym jej centrum – „widnym” z gór środkiem – jest kościół. Wyróżnia się swoją świetlistością – „świeci” „w dali” na tle górskiego krajobrazu. Efekt jasności tego miejsca, jego rozświetlenia jest w opisie wzmocniony porównaniem go do białego łabędzia na tle fal ciemnego jeziora. Kościół-łabędź – w chrześcijaństwie symbol ludzi oddanych życiu wewnętrznemu<sup>15</sup>, ale też czystości Matki Bożej, przypomina tu oniryczną, Bachelardowską „wyspę światła w morzu ciemności”, „latarnię morską wytęsknionego spokoju”<sup>16</sup> – i staje się nią dla pielgrzymujących do niej, do Kalwarii żmudzkiej, wiernych. Jest to przestrzeń graniczna, bo zawieszona między ziemią a niebem, dwiema odmiennymi rzeczywistościami o różnym charakterze czasowym. Nie należąc do żadnej z nich, jednocześnie spaja je i łączy. Jego wieże – najwyższy punkt – wychylają się jednak zdecydowanie ku niebu. Przyrównane zostają do wznoszącej się szyi łabędzia, ukierunkowane są wzwyż. Kościół to wyraz tęsknoty za transcendencją, za tym, co duchowe. Choć mocno osadzony w ziemi, jest miejscem orientowanym ku górze, ku niebu. Wszystko zaś, co się wznosi – dowodzi badacz onirycznych światów – budzi się ku bytowi, ma udział w bycie. Odwrotnie zaś: wszystko, co opada, rozplywa się jak cienie, ma udział w nicości<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> W *Biblii* symboliczne określenie miejsca przyszłego Sądu Ostatecznego.

<sup>15</sup> U. Janicka-Krzywda, *Patron – atrybut – symbol*, Poznań 1993, s. 115.

<sup>16</sup> G. Bachelard, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, w: tenże, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, przeł. H. Chudak i A. Tatarkiewicz, przedmowa J. Błoński, Warszawa 1875, s. 316.

<sup>17</sup> G. Bachelard, *Powietrze i marzenia. Poetyka skrzydeł*, w: tegoż, *Wyobrażenia...*, dz. cyt., s. 193–194.

Obraz świątyni-łabędzia – symbolu czystości, piękna, światła, szlachetności, miłości, doskonałości – zamyka piękna metafora wyzyskująca znaczenie łabędziej pieśni i dzwonów kościelnych. Oto kościół „łabędzim śpiewem” „w wielkie dzwony bije”. Łabędzia pieśń to pieśń przedśmiertna, ostatnia. W symbolice chrześcijańskiej, która została tu zapewne wykorzystana, śpiew łabędzia łączony był z Męką Pańską<sup>18</sup> i śmiercią Chrystusa na krzyżu<sup>19</sup> – *Misterium Crucis*, jakie przeżywają wierni pielgrzymujący do Żmudzkiej Kalwarii. Kościelne dzwony z kolei w porządku symboliki sakralnej pełnią rolę mediacyjną, łącząc niebo z ziemią. Dzwon występuje w roli duchowego przewodnika, który ma człowieka przeprowadzić z doczesności do wieczności. Obrazuje tym samym kosmiczną jedność w aspekcie przestrzennym i czasowym, wiążąc niebo z ziemią i doczesność z nieskończonością<sup>20</sup>. W świetle tej symboliki metaforę kościoła-łabędzia, który śpiewa swą ostatnią pieśń dźwiękami dzwonów, zinterpretować można jako wyśpiewywanie Męki Chrystusa głosami wiernych („Tu lud obchodzi, przenikniony żalem, / Drogę Krzyżową”). Owa Męka Zbawiciela staje się tym, co łączy tu i teraz z wiecznością.

Najlepszym ogniwiem, pomostem między niebem i ziemią, Bogiem i człowiekiem – gwarantem osiągnięcia szczęśliwej wieczności – pozostaje Matka Boża. W Kalwarii Żmudzkiej „Więcej niż owa nadmorska dziewica” – Biruta – „Cudami słynie tu Bogarodzica”, wielokrotnie widziana przez braci Żmudzinów „w zielonych gajach, wśród kwiecistych łąnów”. Ona jest transcendentnym centrum sanktuarium, to dla niej się ono „bieli” „Jak śnieżne szaty kapłanów”, a i Ona sama jaśnieje „w cudownym obrazie”, jest tego miejsca i zgromadzonych w niej wiernych najlepszą obroną, schronieniem:

Na lud swój wierny potok światła leje,  
Świątym obliczem – łaskawym spojrzeniem. –  
Na łonie swoim trzyma Zbawcę ludu:  
Tym macierzyńskim tkliwym uściśnieniem  
Wzmacnia w nas wiarę – i potęgę cudu

<sup>18</sup> J. Seibert, *Leksykon sztuki chrześcijańskiej. Tematy, postacie, symbole*, tłum. D. Petruk, Kielce 2007, s. 181.

<sup>19</sup> S. Kobielus, *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 196–200.

<sup>20</sup> P. Kowalski, *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa–Wrocław 1998, s. 121–122. Por. M. Dziura, *Rola i znaczenie dźwięku dzwonów w kształtowaniu poczucia zadowolenia*, „Journal of Urban Ethnology” 20019, nr 17, s. 259–278.

Tym większą czyni – gdy serce grzesznika  
Boską miłością i żalem przenika. –<sup>21</sup>

Obraz matki, tego największego z wszelkich archetypów<sup>22</sup>, symbolu pierwotnej przyczyny i bezpiecznego schronienia<sup>23</sup>, a także warunku koniecznego – powie antropolog – odczuwania „miejsca” jako domu, przestrzeni stabilności, zostaje w *Festynie* przeniesiony na Postać Najświętszej Panny – matki zbiorowej wszystkich ludzi i matki duchowej. Jej postać świetlista, święta, łaskawa, pełna miłości, ale i cierpienia (zostaje określona też „Matką boleści”) zajmuje pierwsze i centralne miejsce w przestrzeni Domu Bożego – Żmudzkiej świątyni i całego Kościoła, rozumianego jako wspólnota wszystkich wiernych. Nie może Jej zabraknąć w Domu Pańskim, bez niej byłby on niepełny, bo pozbawiony kojarzonych z nią doświadczeń intymności. Tylko matka ma moc czynienia z domowej przestrzeni „miejsca” odczuwanego jako intymne schronienie<sup>24</sup>. Dlatego postać Matki Boskiej uszczęśliwia „naszą”, czyli rodzinną, ziemię – czytamy. Kolejne kręgi terytorialne tej przestrzeni, podobnie jak w *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza, wyznacza tu po trzykroć przywołane Jej imię<sup>25</sup>:

Szczęśliwa ziemia nasza! bo tu mamy  
Królową niebios, – która z Ostrej Bramy  
I z Jasnogóry – równie na Żmudzi,  
Rządzi swym ludem – cześć i miłość budzi.  
Od wieków mieszka tu Boska Dziewica.  
Na jasnym wzgórzach małego Jej grodu,  
Napełnia serce i duszę zachwyca<sup>26</sup>.

<sup>21</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>22</sup> G. Bachelard, *Dom rodzinny...*, dz. cyt., s. 325.

<sup>23</sup> H. Biedermann, *Leksykon symboli*, Warszawa 2001, s. 212.

<sup>24</sup> Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1971, s. 13.

<sup>25</sup> „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy/I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy/Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!” – brzmia słowa wyjęte z Inwokacji-modlitwy skierowane do Matki Boskiej, patronki domu-ojczyzny. Kolejne imiona Matki Boskiej wyznaczają przestrzeń ojczyzny kreślonej miejscami Jej kultu: Nowogródek, dom rodzinny, Ostrą Bramę – Wilno, dom-Litwę, rodzinne strony Mickiewicza, wreszcie Częstochowę – całą ojczyznę, dom-Polskę. Por. M. Burzka-Janik, *Codziennosc i metafizyka. Studia o Mickiewiczu*, Kraków 2020, s. 138–139.

<sup>26</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 11.

Matka Boska Ostrobramska z Ostrej Bramy, Częstochowska z „Jasnogóry” i Żmudzka z Kalwarii Żmudzkiej kreślą przestrzeń domu-ojczyzny duchowej, „naszej” – a więc ziemi także i narratora poematu, *porte-parole* Proniewskiej. Jest ona ustanowiona miejscami kultu Matki Boskiej i obejmuje: Kalwarię Żmudzką – Żmudź: rodzinne strony Proniewskiej, jej małą ojczyznę (dom rodzinny), następnie Ostrą Bramę – Wilno utożsamiające dalsze pasmo rodzinnej ziemi rozszerzające się na całą Litwę (dom – Litwę) i wreszcie Jasną Górę – Częstochowę – Polskę, ogarniającą całą ojczyznę (dom – Polskę).

Kalwaria Żmudzka wraz z sanktuarium usytuowanym centrycznie, chronionym przez przyrodę i samą Matkę Boga, miejsce kontemplacji Męki Pańskiej, to azyl duchowy, miejsce spotkania z transcendencją – Raj mistyczny, rozumiany jako doskonałe życie duchowe i jako miejsce „schronienia, gdzie sprawiedliwi czekają na zmartwychwstanie i Sąd Ostateczny”<sup>27</sup>. Oto poetycko ukazane, wzniesione przez lud tej ziemi, opromienione mistycznym światłem Bogurodzicy nowe Jeruzalem.

Lud sypał góry – budował kaplice.  
Wznosząc na Żmudzi Jeruzalem nową,  
I Matkę Boską, Najświętszą Dziewicę,  
Sławił cudowną tej ziemi Królową. –  
Tu lud obchodzi, przenikniony żalem,  
Drogę Krzyżową jakby w Jeruzalem. –<sup>28</sup>

Otrzymujemy opis żmudzkiej ziemi, która zostaje *expressis verbis* określona mianem Nowej Jerozolimy. „Ta Boża ziemia – podnóże Syjonu” – powie w innym miejscu narrator – rzeczywistością się tu na wzgórzach Żmudzkiej Kalwarii, dzięki obrzędowi Krzyża i kultowi Bogurodzicy.

Żmudź-Jerozolima, a więc *sacrum* – miejsce święte, dające odczucie wyższego porządku i dobra – zgodnie ze znaczeniem, jakie przypisuje Jerozolimie *Biblia* – to miejsce wyjątkowe, wybrane przez Boga, namaszczone centrum świata, miasto Żyjącego Boga, od którego zaczyna się historia zbawienia, ze świętym układem czasowym, linearnym, zmierzającym do konkretnego celu – Sądu Ostatecznego<sup>29</sup>. Jerozolima w *Piśmie Świętym* występuje także jako miasto wieczne,

<sup>27</sup> Por. J. Delumeau, *Historia raju...*, dz. cyt., s. 25.

<sup>28</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>29</sup> Zob. A. S. Jasiński, P. Kumelowski, *Jerozolima: promień miłości Jahwe*, Kraków 1999.

miasto w sferze duchowej. Utworzone na nowo dla świętych, nazywane jest Odrodzoną Jerozolimą<sup>30</sup>, budującym się miastem<sup>31</sup>, zostaje zapowiedziane przez proroka Ezechiela i św. Jana w Apokalipsie<sup>32</sup>. To arcydzieło wśród budowli – Boże centrum, serce, które Bóg objawił jako święte miasto, jako zapowiedź zbawienia i życia w wieczności. Żmudź – Nowa Jerozolima – to na podobieństwo obrazu biblijnego nowy Raj utracony, nie odzyskany, a odbudowany w sferze duchowej, w pełni osiągalny w wieczności, gdzie czeka na człowieka Bóg. To obietnica Królestwa Bożego. Nowe Jeruzalem – raj duchowy na Żmudzi – ma szansę stać się wiecznym Jeruzalem, rajem mistycznym.

W księgach prorockich Jerozolima staje się także alegorycznym obrazem samego człowieka i jego rozwoju duchowego, stanowi ujęcie całości życia, które ma być drogą do Stwórcy i ze Stwórcą, porzuceniem grzechu i powrotem do wartości, drogą przemiany i pełni, drogą świętości<sup>33</sup>. Takim odnowionym człowiekiem, który poprzez decyzję woli zwraca się ku Bogu i staje się nowym stworzeniem, jest w poemacie każdy pielgrzymujący na Kalwarię Żmudzka. Nowa Jerozolima – wierzący lud żmudzki „Mękę Chrystusa i Matki boleści, / Ze czcią – miłością w głębi duszy chowa” i tym samym wznosi się „wyżej niż Adam w raju”, „aż do nieba”<sup>34</sup>.

Po raju, z którego został wygnany Adam na skutek grzechu, nastąpi nowe Niebo, Chrystusowe – Nowa Jerozolima. Aby jednak zbliżyć się do niej, człowiek musi wysoko się wnieść – szukać „tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadając po prawicy Boga” (Kol 3,1). Musi wejść w Misterium paschalne, centralne dla wiary chrześcijańskiej wydarzenie męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa – rozpocząć nowe życie „ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3,3), doskonalić się w *imitatio Christi*.

Opowiada o tym *Festyna*. Na żmudzkiej ziemi – świętej ziemi, kiedyś ziemskim raju – wznosi się Żmudzka Kalwaria, to tutaj, rozważając Mękę Pańską, modląc się,

<sup>30</sup> Zob. *Księga Izajasza*: Iz 54,11–17 (*Nowa Jerozolima*); Iz 60,1–19 (*Chwała odnowionej Jerozolimy*); Iz 62,1–12 (*Chwalebne powstanie Jerozolimy*), w: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Poznań–Warszawa 1989. Wszystkie cytaty z *Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu* podaję za tym wydaniem.

<sup>31</sup> Zob. *Księga Ezechiela*: Ez 40,2; Ez 40,4; Ez 41,13; Ez 48, Ez 35.

<sup>32</sup> Zob. *Księga Jeremiasza*: Jr 3,77; *Apokalipsa Św. Jana*: Ap 1,8; Ap 21,9; Ap 21,12.

<sup>33</sup> Zob. *Księga Ezechiela*: Ez 11,19–20.

<sup>34</sup> Por. A. Mickiewicz, *Jacob Boehme...*, dz. cyt.

kontemplując, człowiek-pielgrzym wznosi duszę do Boga, wznosi Nowe Jeruzalem. Proniewska powtórzy te chrześcijańskie dogmaty we fragmencie *Trzech Promieni Ducha* z tomu *Piosneczki*. Otwiera go wyobrażenie ziemi jako raj – ziemi pięknej, rozległej/niezmierzonej, urodzajnej...

Piękne jest niebo w swych światłach i cieniach,  
Piękna jest ziemia we wszystkich stworzeniach,  
W tych oceanach wody niezmiernych,  
W tych ziemi łąkach okiem nieścignionych  
I w gór tych pasmach olbrzymich, wspaniałych,  
I w tych drzew cieniach wzrostem okazałych,  
W dolinach kwiaty odkrytych wonnemi,  
W każdej najmniejszej części Bożej ziemi.  
Jest twórcza piękność – myśli Bożej znamię...<sup>35</sup>

Oto hymn pochwalny na cześć budzącego zachwyt Stworzenia, które stanowi epifanię Boga. Wszelkie stworzenie jest tu – w myśl koncepcji Böhme – magicznym rozpromieniowaniem Boskości<sup>36</sup>. Natura wyraża Boga, w stworzeniu Bóg ujawnia siebie. Człowiek jako istotna jego część – równie cudowna – prowadzi w nim jednak smutną egzystencję. „Boży Adam” jest tu wygnańcem, a to oznacza, że jego „miejsce”, rozumiane jako centrum najwyższych wartości, jest gdzie indziej.

I ty, człowieku – ty, Boży Adamie!  
Jak pięknym jesteś w swym pierwotnym bycie...  
Lecz tyś wygnaniec, – i smutne twe życie  
Wśród uczuć błogich z towarzyszką miłą  
Tylu Bożymi darami ujęty,  
Gnieciony smutku niepojętą siłą,  
Rajskiego życia wspomnieniem przejęty,  
Płaczesz i tęsknisz z uczuciami swemi,  
Na tej rozległej, pięknej Bożej ziemi.  
Tęskni wygnaniec do swojego raj,  
Pokoju, szczęścia szukając aż w Niebie...<sup>37</sup>

<sup>35</sup> K. Proniewska, *Trzy Promienie Ducha*, w: tejże, *Piosneczki Karoliny Proniewskiej. Bogu na chwale, na pamiątkę przyjaciółom*, Wilno 1858, s. 248.

<sup>36</sup> Zob. na ten temat J. Piórczyński, *Absolut, człowiek, świat. Studium myśli Jakuba Boehme i jej źródła*, Warszawa 1991; G. Wehr, *Jakub Boehme*, przeł. J. Prokopiuk, Wrocław 1999.

<sup>37</sup> K. Proniewska, *Trzy promienie...*, dz. cyt., s. 248.



Człowiek - Adam - wygnanie cierpi i tęskni do transcendencji. „Pamięć” raju wzbudza w nim jego pragnienie, więc poszukuje go „aż w niebie”. Czym jest jednak owo niebo, wyjaśni podmiot liryczny:

Ach, w tym cudownym swoim marzeń kraju  
Człowiek się wznosi nad siebie!...  
Uczucia święte wznosząc skrzydły swemi,  
Dusze człowieka daleko od ziemi,  
Ogniem zapału i mocą zachwytu,  
Cudem modlitwy i siłą zaklęcia,  
U bram wieczności, u niebios zenitu,  
Wzywały ducha Boskiego Dziecięcia,  
By ziemię zdołał, człowieka weselił,  
A gdy ujęły go w swoje objęcia,  
Na trzy promienie ten duch się rozdzielił,  
We trzy postaci dziewicze się wcielił<sup>38</sup>.

Niebo, wieczność okazuje się urzeczywistniać w cudownej sferze marzeń człowieka – przestrzeni metafizycznej, w której – co istotne – „wnosi się on nad siebie”, co rozumieć można za mistykami tak oto: zapomina o sobie, wyrzeka się wszystkiego, włącznie z sobą samym, „opuszcza siebie” w imię wartości nadrzędnych, przygotowując się do zjednoczenia z Bogiem. W duchowej, metafizycznej przestrzeni – w duszy – rodzą się „święte uczucia”, to one unoszą na skrzydłach „Dusze człowieka daleko od ziemi”, do bram wieczności, do niebios zenitu. Oto oniryczny obraz transcendentnego lotu, lotu na skrzydłach czystych uczuć religijnych – pragnień Boga wyrażonych pełną zapału i zachwytu modlitwą. Człowiek wznosi się do Nieba poprzez modlitwę i zostaje wysłuchany: niebo się otwiera, Duch pocieszyciel zstępuje na człowieka, na ziemię, rozdzielając się na trzy promienie, które „rozweselają nasze dni powszednie”.

Wznoszenie się duszy na skrzydłach, jej lot, nosi znamiona lotu onirycznego, wyraża więc, tak jak podobne obrazy poetyckie, wpisujące się w symbolikę skrzydeł, pragnienie czystości i wolności<sup>39</sup>. Przywołany tu uskrzydłony ruch implikuje obraz lotu ptaka, a wraz z nim ukryte w podświadomości doznania lekkości, czystości, łagodności. Wszystkie one stają się udziałem duszy człowieka, która

<sup>38</sup> Tamże, s. 248–249.

<sup>39</sup> G. Bachelard, *Powietrze i marzenia...*, dz. cyt., s. 186.

kieruje się, zwraca ku Bogu. Wyobrazeniowy lot duszy, o jakim tu mowa, jest lotem szczęśliwym. Symbolizuje uwolnienie z wszelkich więzów i granic, z tego, co ziemskie i cielesne, ze smutku i tęsknoty za ziemskim, utraconym rajem, w imię osiągnięcia założonego celu: doświadczenia wyzwolenia z siebie samego oraz poznania Boga.

*Unio mystica – kontemplacja Misterium Crucis na górze  
żmudzkiej Kalwarii*

*Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu.*

*List do Kolosan 3,1–3*

Lud wiernych Żmudzinów dosłownie i mentalnie pozostaje „w drodze” do nieba. Tłumnie przemierza drogę krzyżową, dosłownie wznosząc się w górę – idzie „ku góróm”, gdzie usytuowane są kolejne stacje Kalwarii Żmudzkiej, aż na szczyt – górę będącą wyobrażeniem Golgoty, na której usytuowany jest Krzyż Zbawiciela, „święte miejsce wzniesione dla nieba”:

Tę drogę wskazał On swoim wybranym,  
Skaliste góry, krzyże i mogiły,  
Żywe wspomnienia krzyża i Golgoty,  
Serdecznej ludu miłości przedmioty. –

Krzyżową drogą w te góry iść trzeba,  
Pielgrzymów pańskich oznaczonym śladem. –  
– To święte miejsce wzniesione dla nieba,  
Biskupów żmudzkich pracą i nakładem. –<sup>40</sup>

Krzyż stojący w górach, na najwyższym ich wzniesieniu to obraz nie-  
skończoności biegnącej w z w y ż. Patrząc na krzyż żmudzki, tłum wiernych do-

<sup>40</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 12.

słownie podnosi wzrok ku niebu; przeżywając symbolikę krzyża, spogląda w niebo oczami duszy – jest bliżej Boga – jednoczy się z nim, pozostaje mentalnie w drodze do nieba, zdobywa je modlitwą, medytacją, kontemplacją *Misterium Crucis*. Droga krzyżowa, oznaczająca także cierpienie i trud, to jedyna droga, aby zdobyć wieczność – powie narrator poematu, w lirycznych słowach ujmując nakaz Böhme, aby „wejść do narodzin Jezusa Chrystusa w Jego cierpieniu i śmierci (...), a także stale myśleć o tym, że znajdujemy się na ścieżce pielgrzyma”:

Kto uczestnikiem chce być Jego chwały,  
Ten czci i kocha tron Jego wspaniały, –  
Z miłością dźwiga wielki ciężar krzyża,  
Drogą Krzyżową ku niebu się zbliża. –<sup>41</sup>

Opromieniony jasnością bijącą z krzyża, „potokiem światła” „lejącym” się z nieba, palącym żarem słońca, promiennym niebem – w blasku mistycznego światła – żmudzki lud lśniący bielą (kolorem niewinności, czystości) oraz królewskim szkarłatem, podąża w procesji krzyża wyznaczoną drogą do wieczności:

Idzie lud Boży jakby smugą fali,  
Jak żywe morze ku górom się zbliża,  
Nad nim jaśnieje święte znamię krzyża. –  
Promienne niebo żarem słońca pali,  
I potok światła leje nad narodem, –  
Tłum różnobarwny jakby rzeka płynie  
Drogą krzyżową – żałobnym pochodem. –  
Rzewna pierś ludu świętym ogniem płonie  
I jakby w morskiej ukryte głębinie  
Łzy i uczucia zamknięte w ich łonie –  
Płyną na lica...  
Jak perły wśród burzy. –  
Skarb uczuć z głębi serca się wynurzy.

Grzmią trąby, bębny, chorągwie się chwieją,  
Jakby w dzień sądu – wierna Pańska rzesza  
Krzyżową drogą ku niebu pospiesza,  
Nad nią zwycięskie sztandary jaśnieją. –  
(...)

<sup>41</sup> Tamże, s. 17.

I z jękiem płynie jakby żywe morze,  
 Płynie po górach jakby smugą fali  
 Okryte pianą z pereł i koralu,  
 Lśni się odblaskiem bieli i szkarłatów.  
 Jak wielki ogród różnobarwnych kwiatów. –<sup>42</sup>

Tłum wiernych: „idzie” „ku górom”, zmierza na Golgotę, znajduje się w sytuacji zawieszenia na linii wertykalnej i horyzontalnej – w górach (miejscu usytuowanym między ziemią a niebem) i zarazem w drodze (dosłownie między kolejnymi stacjami Żmudzkiej Kalwarii). Posiada szczególny status, znajduje się w sytuacji granicznej, w jakimś „pomiędzy”, w przestrzeni o charakterze hybrydycznym i nieokreślonym, na granicy między dwiema odmiennymi przestrzeniami, rzeczywistościami. Zmierzają do jasno wytyczonego celu – jego ruch na drodze prowadzi z *orbis exterior* do *orbis interior*. Drogi bowiem prowadzą „do celu – do centrum bądź na zewnątrz, w stronę granic: w każdym z przypadków może się realizować dążenie do przełamania granicy zamkniętego świata i nawiązania kontaktu z *sacrum*”<sup>43</sup>. Droga, jaką przebywają pielgrzymujący Żmudzini, włączona w porządek archetypiczny, ma jednoznacznie obrany kurs, staje się podróżą ku centrum określone w płaszczyźnie geograficznej, ale przede wszystkim duchowej i emocjonalnej – ku zjednoczeniu duchowemu z Bogiem w *Misterium Crucis*, bo tylko tak można osiągnąć niebo, Wieczną Jerozolimę.

Realne przemierzanie fizycznej drogi Kalwarii oznacza podjęcie trudu, ale przede wszystkim – przez modlitwę (mystyk powiedziałby modlitwę głębi) i kontemplację krzyża – usytuowaną w przestrzeni metafizycznej podróż w głąb własnej duszy. To tu bowiem, tylko tu – w głębi duszy – może się dokonać dokonuje się poznanie duchowe. Takie mistyczne poznanie Mistrz Eckhart określa „miłosnym strumieniem Boskiej kontemplacji”, który ma swoje źródło w duszy człowieka, ale wywołany jest łaską Bożą – „jasnym światłem słońca”<sup>44</sup>.

Uwzniesiony mistycznym, Boskim światłem – jego łaską – i iluminacją płynącą z krzyża i samego nieba tłum pozostających w drodze pielgrzymów przyrównany zostaje do „żywego morza” i rzeki oraz „wielkiego ogrodu kolorowych

<sup>42</sup> Tamże, s. 14–15 oraz 16–17.

<sup>43</sup> P. Kowalski, *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie...*, dz. cyt., s. 90.

<sup>44</sup> Mistrz Eckhart, *Kazanie 23*, w: tenże, *Kazania*, tłum. i oprac. W. Szymona, Poznań 1986, s. 199.

kwiatów”, identyfikowanych z żywiołem wody i ziemi. Tłum istnieje tak, jak istnieje świat, głębokie, żywe morze, pozostająca w ruchu, wartka woda rzeki i rozległy, rajski kawałek ziemi – tu dokonuje się jego unifikacja z żywiołami wody i ziemi, a także ognia. „Święte znamię krzyża” i „promienne niebo”, które pali go „żarem słońca”, udzielają mu niejako żywiołu ognia, mistycznej siły, która „zapala” serce pielgrzymujących, wydobywając „ukryte” w jego „głębinie” najszlachetniejsze uczucia. Pielgrzymujących, zrównanych z żywiołami świata, jednoczących się z nimi w mistycznej komunii, ogarnia najwyższe uniesienie religijne – mistyczne doświadczenie Boga objawiającego się w ożywym żywiole ognia<sup>45</sup> – „pierś ludu świętym ogniem płonie”.

Wszystko tu jaśniej – rozplywa się w świetlistości – całe stworzenie, a w nim ukryty Bóg, znamię krzyża – Chrystus i wreszcie lud wiernych, któremu to mistyczne światło zostało udzielone (lud „Lśni się odbłaskiem bieli”). Obok zawsze wywyższonego tu i jaśniejącego Boga-Chrystusa („A ponad nimi, w obłokach świetlanych./Chrystus, co przyjdzie na Ojca prawicy/Sądzić lud Boży w ostatnim dniu świata...”, Jego imię „W ognistych głoskach pod krzyżem jaśniej”) opromieniona zostaje także Jego rodzicielka, cudowny obraz tej, która mieszka „na jasnych wzgórzach” „małego grodu”, „Jaśniej/śród ciemnej barwy niebieskim promieniem”, „urokiem jaśniej” i – podobnie jak Jej syn Zbawiciel – tak i Ona „Miłość rozżarza i krzepi nadzieję”, „Na lud swój wierny potok światła leje”, udzielając stworzeniu mistycznego światła.

Stworzenie-Bóg-Światło, Krzyż-Chrystus-Światło, Matka Boża-Światło to siła rozpraszająca mroki świata, spływająca łaską na wiernych, wyzwalająca ich od cierpienia, egzystencjalnego bólu, ontologicznej śmierci. Pewnością, już nie tylko wiarą w taką kolej rzeczy, przesiąknięty jest cały poemat – apoteoza *Misterium Crucis*. w którym Proniewska *implicite* zdaje się powtarzać w nim słowa Chrystusa – Boga wcielonego – zapisane dwukrotnie w Ewangelii Św. Jana, najpierw w rozdziale ósmym: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12) oraz powtórzone w podobnym tonie w rozdziale dwunastym: „Ja przyszedłem na świat jako światłość, aby nikt, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności (J 12,46).

<sup>45</sup> Pod postacią ognia, „gorejącego krzewu”, Bóg objawił się – według *Księgi Wyjścia* – i przemówił do Mojżesza. „Wtedy ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognia, ze środka krzewu. [Mojżesz] widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego” (Wj 3,2).

*Festyna* zdaje się „oddychać” tą obietnicą, gwarancją rozświetlenia ziemskiej egzystencji przez słowo i czyn Syna Bożego. Receptę na bycie opromienionym mistycznym światłem autorka poematu czerpie z Ewangelii, w której Święty Łukasz przytacza radykalne słowa Chrystusa: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Łk 9,23).

„Zdobycie” Światła-Chrystusa-Boga w pełni jest możliwe, urzeczywistnia się wraz z podjęciem przez człowieka – to niezwykle twardy wymóg – takiej drogi, jaką Bóg wyznaczył dla swojego syna. Jest nią – powtarza narrator *Festyny* – podążanie za Chrystusem w jego cierpieniu, celebrowanie *Mysterium Crucis!* To prawda wynikająca z prostej odpowiedzi poetki na pytanie o miejsce człowieka, jego duszy w kosmicznym *universum* wobec Absolutu, osobowego Boga.

Wróćmy do eksplikacji wyobrażeń przestrzennych w cytowanym fragmencie, które pełnią tu rolę znaków transcendencji, są wyrazem tęsknoty do tego, by znaleźć się wyżej, bliżej Boga, w samym Niebie, oglądać Stwórcę, zjednoczyć się z nim. Dzięki porównaniu pielgrzymów do morza płynącego po górach („lud Boży” „Jak żywe morze ku góróm się zbliża”, „Płynie po górach”) krajobrazowi górskiemu, po którym dosłownie porusza się on wzwyż, zostaje nadana cecha głębi. Zastosowana tu „oceaniczna” metafora<sup>46</sup> powoduje, że otrzymujemy obraz spotęgowanej przestrzeni. Nadanie górskiej materii cech wody jest więc niewątpliwie sposobem na oddanie głębi postrzeganej przestrzeni, ale też na wyrażenie doświadczenia mistycznego – podróży w głąb własnej duszy, jaka dokonuje się równoległe, wraz z pokonywaniem przez wiernych fizycznej drogi na Kalwarię, jaka dokonuje się w duszy opisującej tłum Proniewskiej. „Uczucie oceaniczne”, dodajmy, jest – wedle filozofów – doznaniem towarzyszącym wszelkim stanom mistycznym. Odczuwalne jest jako poczucie nieograniczoności, bezmiaru nasuwającego na myśl właśnie ogrom oceanu, jako „doświadczenie niemal dotykającego uczestniczenia w jakiejś ogromnej a niewyobrażalnej czy nienazywalnej rzeczywistości”<sup>47</sup>.

<sup>46</sup> Określenie użyte przez Irenę Jokiela dla incipitu *Stepów akermiańskich*: „Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu” (w: tenże, *Sonety krymskie*). Badaczka wskazuje przy tym na szeroką tradycję stosowania tej metafory – od Homera po Conrada – dla wyrażenia problematyki uniwersalnej – toposu życia-żeglugi i włącza Mickiewiczowską „przestrzeń oceanu” w krąg asocjacji zrodzonych w ciągu wieków przez ten topos. – też, *Lornety i kapota...*, dz. cyt., s. 181–182.

<sup>47</sup> Określenia: „uczucie oceaniczne” użył Józef Andrzej Kłoczowski, pisząc o szeroko rozumianym doświadczeniu mistycznym: „(...) przeżywamy wszyscy takie stany – notował – częściej niż sądzimy, tylko nie dość zwracamy na nie uwagę. Mogą one przybierać bardzo różne postacie:

Metafora „oceaniczna”, wyposażona w szerokie implikacje znaczeniowe i tym samym wpisana w system symboliczno-mityczny, wprowadza do poematu także problematykę o zakroju uniwersalnym: żyć to żeglować, tu nakłada się na: żyć to pielgrzymować<sup>48</sup> – pozostawać w drodze do wyraźnie określonego celu, do centrum wartości. „Płynąć wzwyż”, czyli żeglować-pielgrzymować, pozostawać w drodze, mieć status *homo viator*, a to znaczy także, jak chce św. Augustyn, być pielgrzymem zmierzającym do innego świata.

Przyrównanie tłum do wielkiego ogrodu implikuje z kolei szeroką, rozległą przestrzeń na linii horyzontalnej. Pielgrzymujący tłum porusza się więc w z w y ż, wszereż, wzdłuż i w głąb – sięga ziemi, rzeki, morza, nieba – poza horyzont, poza to, co można objąć wzrokiem – ku niebu. Dąży – zgodnie ze słowami *Pisma* – „do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi”:

Bo ten krzyż jasny dziś w ręku kapłana  
Lud błogosławi przy każdej kaplicy  
Każdy z miłością pada na kolana  
Duszę zatapia w świętej tajemnicy, –  
I słucha słowa Bożego w pokorze,

raz będzie to ostra i wyraźna świadomość siebie samego, swojej tożsamości; kiedy indziej może objawić się jako nagłe poczucie niezwykłego lęku, niespowodowanego żadnym realnym zagrożeniem (ani też stanami patologicznymi), bądź też jako poczucie jasności po długim duchowym i psychicznym zmęczeniu. Na ogół takim stanom towarzyszy uczucie oceaniczne – jak często nazywają ludzie – doświadczenie niemal dotykającego uczestniczenia w jakiejś ogromnej a niewyobrażalnej czy nienazywalnej rzeczywistości, tenże, *Drogi człowieka mistycznego*, Kraków 2001, s. 303. Szerzej pisze na ten temat także Z. Rosińska, stawiając „uczucie oceaniczne” obok podobnych – jej zdaniem – pojęć mistycznych, do których zalicza: stany dionizyjskie, niepokój metafizyczny, partycypację. Taż, *Odpryski doświadczenia mistycznego*, w: *Mickiewicz mistyczny*, pod red. A. Fabianowskiego, E. Hoffmann-Piotrowskiej, Warszawa 2005, s. 47–57.

<sup>48</sup> Na temat toposu życie-żegluga, życie-pielgrzymowaniem rozpowszechnionego już w literaturze starożytnej, średniowiecznej oraz staropolskiej zob.: W. Kubacki, *Żeglarz i pielgrzym*, Warszawa 1954; A. Abramowska, *Powtórzenia i wybory. Studia z tematologii i poetyki historycznej*, Poznań 1995; E. Kotarski, *Sarmaci i morze. Marynistyczne początki w literaturze polskiej XVI–XVII wieku*, Warszawa 1995; D. Śnieżko, *Topos »życie jako żegluga« w repertuarze topiki egzystencji ludzkiej (Na przykładzie twórczości Mikołaja Reja)*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego”. Prace Historycznoliterackie nr 17 [1991]; T. Michałowska, *Topika pielgrzymia i pielgrzym w literaturze polskiego średniowiecza*, w: *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 1995; A. Wiczorkiewicz, *Wędrowcy fikcyjnych światów. Pielgrzym, rycerz i włóczęga*, Gdańsk 1996; P. Kowalski, *Odyseje nasze byłe jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wrocław 2002.

Słucha lud Boży cudownej powieści,  
 I sercem chwyta swych kapłanów słowa,  
 Męki Chrystusa i Matki boleści,  
 Ze czcią – miłością w głębi duszy chowa<sup>49</sup>.

Epifania Boga najpierw w Jego Stworzeniu (światło płynące zarem z nieba) oraz w Chrystusowym krzyżu (który jaśniej i opromienia świat) dokonuje się także w Bożym Słowie. Biorący udział w misterium Męki Chrystusa tłum słucha Bożego słowa, pada na kolana przy kolejnych stacjach-kaplicach – zatrzymuje się na chwilę. Pauza w ruchu oznacza tu dosłownie fizyczną przerwę w przemierzaniu drogi na górę Kalwarii, ale także chwilę refleksji, zamyslenia, głębokiego skupienia, poznawczego zatrzymania się<sup>50</sup>. Kiedy wierny tłum wsłuchuje się w cudowną opowieść, kontempluje ją i „uwewnętrznia”<sup>51</sup> – „Duszę zatapia w świętej tajemnicy”, czyli, by użyć synonimów tego określenia, w sekrecie, zagadce, misterium, mistryce<sup>52</sup> dokonuje się *unio mystica*, zjednoczenie duszy z Bogiem, którego owocem – w myśl nauki Mistrza Eckharta – są narodziny Boga w duszy człowieka. Kluczem do uniesienia mistycznego staje się tutaj właśnie akt kontemplacji, który umożliwia głęboka modlitwa, oraz centrum duszy, jej szczyt albo raczej dno, granica, na której ludzka egzystencja styka się z Boskim istnieniem, gdzie znajduje swój fundament<sup>53</sup>.

<sup>49</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>50</sup> Określenia takiego użyła Halina Krukowska, dokonując interpretacji cyklu krymskiego Mickiewicza. Pisząc o celu, jaki przyświecał Mickiewiczowi kreującemu krymską przestrzeń, badaczka zanotowała: „Celem Mickiewicza jako autora *Sonetów krymskich* nie było przedstawianie przestrzeni Krymu, ale za pośrednictwem jej miejsc, jej fragmentów przede wszystkim sugerowanie wyższych znaczeń, które możemy ująć syntetycznie w słowie głębia. (...) To głębia bytu i głębia owego jestem. Tytuły niektórych sonetów wskazują konkretne miejsca Krymu, miejsca owego poznawczego zatrzymania się, które jakby wyjęte zostają z czasu linearnego, z ruchu naprzód (...), H. Krukowska, *Cykliczność „Sonetów krymskich” w świetle Gastona Bachelarda koncepcji czasu poetyckiego*, w: tejsze, *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia i szkice o Mickiewiczu*, Białystok 2016, s. 42.

<sup>51</sup> Terminu tego użyła A. Witkowska dla określenia działania bohatera *Sonetów krymskich* Adama Mickiewicza, który poruszając się po krańcach natury, „patrzy, obserwuje, doznaje wrażeń i je uwewnętrznia”. Taż, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1998, s. 668.

<sup>52</sup> Zob. M. Pawlus, B. Gajewska, *Słownik synonimów i antonimów*, Bielsko-Biała 1997, s. 779.

<sup>53</sup> Akt kontemplacji w myśli mistycznej Evelyn Underhill jest jednym z elementów struktury mistycznego „dziania się”, rozumianego jako doświadczenie Boga, Absolutu. „Pewne działania, do których należą między innymi akty kontemplacji – komentuje wyjaśnienia mistyczki Mi-



Dusza odmieniana jest tu na wiele sposobów: „lud Boży” „Ze czią – miłością w głębi duszy chowa” wspomnienie Męki Chrystusa; wraz z wywyższającym krzyż kapłanem „Duszę zatapia w świętej tajemnicy”. Podczas słuchania Bożego Słowa jego „dusza ledwo żyje; a w czasie podniesienia na mszy św. – wywyższenia Ciała i Krwi Chrystusa – „Złocisty kielich promieński jaśnieje. / W tej chwili w każdą duszę chrześcijańską / Krew Zbawiciela zdrojem łaski leje”. Dusza jest tu zatem wyobrażeniem intymnego centrum najwyższych wartości, to schronienie, w którym może się ukryć i ukrywa się miłość, a więc tu może być, tu jest bezpieczna. Jest to miłość samego Boga, to On leje w duszę łaskę – miłość. Dusza w swej głębi otwiera się więc na miłość Boga i przechowuje ją, ukrywa, chroni. To boski byt, podniesiony aż do Boga Jego miłością, którą On stanowi, Jego łaską. *Unio mystica* wiernych możliwe jest dzięki tej łasce. O tym nadnaturalnym darze udzielanym przez Boga człowiekowi, wedle chrześcijaństwa niezbędnym do jego zbawienia, będzie w poemacie mowa jeszcze kilkakrotnie („Bożą łaskę dzieli Bogarodzica z swym Synem” oraz Chrystus „Wspólnie udziela łaski skarbów drogich” najuboższym). Łaska Boża rozumiana jako tryskanie Boskości, udzielanie się Boga ludzkiej duszy, stanowi warunek konieczny przemiany człowieka, jego wnętrza.

*Contemplatio misterium crucis* towarzyszy ogromne napięcie, ekscytacja, egzaltacja i fascynacja wiernych, potwierdzając doświadczane na górze Żmudzkiej Kalwarii *unio mystica*. W tym stanie ożywiony tłum: płacze, łka, jęczy, drży, owładnięty jest trwogą – „Lud w kornych modłach na ziemi się ściele, / Upada na twarz – łzami się zalewa, / I głos z kapłanem łącząc, rzewnie śpiewa”; „Tu lud ubogi – boleścią przejęty, / Ze łzami śpiewa: „Witaj, Krzyżu Święty!” – / Jednym brzmi głosem – i myśl w nim jedyna – / Krzyż Zbawiciela...”

---

rosław Kiwka – mogą prowadzić do przemiany świadomości. Polega ona na takim poszerzeniu pola percepcji, że umożliwia ono wynurzenie na powierzchnię świadomego istnienia owego głębszego „ja”, które czyni człowieka bytem mistycznym. Następuje wówczas ustanowienie bezpośredniej relacji z osobową Transcendencją. W powstałej wówczas więzi miłość i poznanie stają się jednością. (...) przyczyną sprawczą jest tu Bóg działający w głębinach duszy ludzkiej, a cała mistyka i wszystko, co ze sobą przynosi jest następstwem daru – w teologii określanej mianem łaski”. Cyt. za: M. Kiwka, w: *Evelyn Underhill rozumienie mistyki*, „Analecta Cracoviensia” 2018, nr 50, s. 71, w: E. Underhill, *God and Spirit*, w: *Evelyn Underhill: Modern Guide to the Ancient Quest for the Holy*, ed. D. Green, Albany 1988, s. 18.

Skrajne emocje i najgłębsze uczucia przenikają serca tłumu, władają nim, wszak mistyka jest przede wszystkim sprawą serca, gdzie miłująca intuicja, emocjonalna pasja okazują się czymś o wiele bardziej efektywnym niż argumenty dialektyczne<sup>54</sup>.

Serce drży trwogą... dusza ledwo żyje,  
Bolesnej męki przejęta wspomnieniem,  
Przed ołtarz Matki płynie łez strumieniem<sup>55</sup>

– czytamy w komentarzu narratora do tego, co dzieje się we wnętrzu. – No właśnie – we wnętrzu pielgrzymujących, opisywanych przez narratora, czy może w nim samym, na co wskazuje pierwszoosobowa forma wyznania?

Wylewane przed ołtarzem łzy, o których tutaj mowa, przybliżają wiernych do osiągnięcia *katharsis*, ale też zmieniają opisującego ten stan narratora poematu. Emocje i uczucia uruchamiające świat transcendencji są tutaj udziałem zarówno tłumu wiernych, jak i narratora, rejestrującego owe doznania i przeżywającego je na widok żmudzkiej procesji. Poetka utożsamia się z odczuciami i reakcjami pielgrzymujących Żmudzinów, w pełni unifikując się ze wspólnotą. „Przeżycia tłumu – komentuje Krystyna Syrnicka – są jednocześnie doznaniem samej poetki, której siła egzaltacji religijnej nie pozwala czytelnikowi na wyodrębnienie granic pomiędzy opisami rzeczywistości a wrażeniami. Czasami jej uczucia tak przybierają na sile, że trudno zrozumieć, czy mamy do czynienia z opisem wnętrza kościoła, owocem jej wyobraźni, czy też modlitwą”<sup>56</sup>.

Swobodna, pozornie chaotyczna, czy wręcz bezładna kompozycja poematu, powiedziec można impresjonistyczna (nastrojowość, plastyczna kreacja emocji i uczuć, subiektywny narrator opisujący swoje wrażenia i doznania, brak zwartej konstrukcji), przypominająca fragmentami strumień świadomości, staje się w pełni zrozumiała, kiedy uznamy, że służy niedoskonałej, ograniczonej<sup>57</sup> formie zapisu,

<sup>54</sup> Por. E. Underhill, *Mysticism. The Nature and Development of Spiritual Consciousness*, Oxford 2002, s. 47, 67.

<sup>55</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 18.

<sup>56</sup> K. Syrnicka, *Karolina Proniewska – zapomniana poetka ze Żmudzi*, w: *Wilno literackie na styku kultur*, red. T. Bujnicki, K. Zajas, Kraków 2007, s. 142.

<sup>57</sup> Wbrew tezie o braku możliwości werbalizacji przeżycia mistycznego, tego, co z natury niewyraźne, E. Underhill notuje: „Umysł, który wychodzi na spotkanie Boga, nie jest czystą kartą. Dlatego fakt, że doświadczenie to wyraża się w terminach określonej tradycji niewątpliwie ogranicza go, ale nie dyskredytuje, bo musi ono przybrać jakąś szatę pojęciową, inaczej

próbie wysłowienia w słowie osobistego doświadczenia religijnego o charakterze mistycznym – spotkania z transcendencją, unio mistica samej autorki<sup>58</sup>. Na taką duchową komunę pozwala jej kontemplacja *Misterium Crucis* na górze Żmudzkiej Kalwarii; wraz z pielgrzymującym do niej ludem nastraja wnętrza, uruchamia odczucie numinosum i tym samym zanurza duszę w Bogu.

Oto fragment poematu, który w całej jego konstrukcji stanowi przykład jakby wizji wpisanej między partie tekstu opisujące pielgrzymujących, kontemplujących i doświadczających Boga Żmudzinów. To zapis epifanii śmierci Chrystusa – widzenia – objawienia?

W górze krzyż Zbawcy promieńmi jaśnieje,  
Z ran krwią płynących – z pod cierni korony –  
Z najświętszej głowy strumień światła leje. –  
Z otwartym sercem, – oszczepem zraniony –  
Umierający! na znak pożegnania,  
Ku Matce swojej smutną głowę skłania...<sup>59</sup>

wymknie się zupełnie jakimkolwiek rozumieniu. Jednakże należy pamiętać, że różnica pomiędzy mglistym kontaktem ze światem duchowym a mniej czy bardziej symboliczną formułą, za pomocą której się go wyraża, polega na tym, że formuła może być modyfikowana lub z czasem może całkowicie utracić dla nas swoje znaczenie, a pomimo to nadprzyrodzona wartość, której była wyrazem, pozostanie nienaruszona”. Taż, *The Authority of Personal Religious Experience*, w: E. Underhill, *Modern Guide to the Ancient Quest for the Holy*, ed. D. Greene, Albany 1988, s. 129.

<sup>58</sup> Jedną z najdoskonalszych w literaturze europejskiej prób uchwycenia przeżycia mistycznego w formie poetyckiej jest *Widzenie* Adam Mickiewicza. Zob.: Z. Kępiński, *Mickiewicz hermetyczny*, Warszawa 1980, s. 127; J. Kułakowska, „Widzenie” Adam Mickiewicza i „Zachwycenie” Juliusz Słowackiego jako przykłady aktywnego i biernego udziału w doświadczeniu mistycznym, „Ruch Literacki” 1995, nr 3; B. Zeler, „Widzenie”, w: *Wiersze Adama Mickiewicza. Analizy, komentarze, interpretacje*, pod red. J. Brzozowskiego, Łódź 1998; J. Duk, „Widzenie”, w: tamże; M. Bukowska-Schiemann, „Widzenie” – alchemia człowieka, w: *Mickiewicz. Sen i widzenie*, red. Z. Majchrowski, W. Owczarski, Gdańsk 2000; M. Cieśla-Korytowska, *Co mnie dziwi w „Widzeniu” Mickiewicza*, w: *Mickiewicz mistyczny...*, dz. cyt.; J. Fiećko, „Druga przestrzeń” według Mickiewicza. Kilka uwag o „Widzeniu”, w: tamże; I. Jokiel, *Być w centrum wszechświata*, w: *też, Lornety i kapota...*, dz. cyt., s. 241; K. Fedorowicz, *Mickiewiczowskie pragnienie mocy. Mistyczne wykładnie „imitatio Christi” („Zdania i uwagi”, „Broń mnie przed sobą samym...”, „Widzenie”)*, w: *Liryka Mickiewicza. Uczucia. Świadectwa. Ekspresja*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2018, s. 304–330.

<sup>59</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 18.

Symboliczna próba zapisu głębokich doznań duszy narratora poematu wyrasta z doświadczenia zbiorowego konkretnej społeczności, realiów żmudzkiej wspólnoty wiernych, jest uwarunkowana przez ich kult oddawany Bogu i Jego Rodzicielce. Zakorzenie indywidualnego, religijnego doświadczenia, ekstazy duszy narratora, utożsamionego z samą poetką w duchowym dziedzictwie Żmudzinów – w myśl współczesnego rozumienia mistyki – dodatkowo go wzmacnia, uwiarygadnia. „Autentyczna mistyka – komentuje badacz założeń Evelyn Underhill, autorki *Mistycyzmu*<sup>60</sup> – nie izoluje człowieka, nie odcina go od jego społecznych i historycznych korzeni. Wyklucza jedynie wszelki ekscentryzm. (...) obraz mistyka jako niezależnego indywidualisty, gardzącego tradycją i zorganizowanym kultem jest bardzo iluzoryczny i nie znajduje gruntownego uzasadnienia w tradycji historycznej”<sup>61</sup>.

Doświadczenie indywidualnej metamorfozy duszy ludzkiej, narodzenie Boga w duszy, *unio mystica* ma miejsce w duszy wiernych pielgrzymujących na Kalwarię oraz w duszy narratora. Dokonuje się to dzięki głębokiej modlitwie – kontemplacji *Misterium Crucis*, dosłownego wejścia na drogę Chrystusowej Golgoty – Żmudzkiej Kalwarii. Realizuje się tak – stawiany w centrum teozofii mistyków – chrześcijański postulat naśladowania Chrystusa.

W chwili przemiany duszy – zdaniem Böhmego – człowiek staje się obszarem urzeczywistniania się Boskości w człowieku, uwewnętrznia we własnej egzystencji doświadczenie Chrystusa, co stanowi powtórzenie i naśladowanie Jego odwiecznych narodzin. Mistyczne przeistoczenie duszy oznacza więc wejście na drogę *imitatio Christi*<sup>62</sup>. Aby oprzeć się złu, dodaje teozof, człowiek musi wytrwać

---

<sup>60</sup> E. Underhill, *Mysticism...*, dz. cyt.

<sup>61</sup> Ks. M. Kiwka, *Evelyn Underhill rozumienie mistyki...*, dz. cyt., s. 65–66.

<sup>62</sup> Koncepcję naśladowania Chrystusa wpisaną w dzieło Tomasza à Kempis, z którego czerpali mistycy, wyjaśnia Félicité-Robert de Lamennais: „Dopóki nasze życie nie będzie, według słów Apostoła, ukryte z Chrystusem w Bogu (Kol 3,3), należymy do niego niedoskonale. (...) On pragnie, by dusza doświadczyła wszystkiego, czego On doświadczył, by w pewnym sensie powtórzyła Jego życie. By w tym samym duchu doskonałego posłuszeństwa, w Duchu, który prowadzi Go w spełnieniu Jego boskiej misji postępowała. Ten duch czasami prowadzi duszę na górę Tabor, jakby chciał jej ukazać nagrodę, jaka czeka ją za jej wierność. Częściej jednak wiedzie ją do Ogrodu Oliwnego, do pretorium, na Golgotę, gdzie musi się spełnić ofiara”. F.-R. de Lamennais, *Komentarz*, w: Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, oprac. F.-R. Lamennais, przeł. A. Łukomska, Poznań 2009, s. 296–297.

w naśladowaniu Chrystusa, czyli ukierunkowaniu woli ku Bogu, oraz powtórzyć we własnej egzystencji doświadczenia Chrystusa<sup>63</sup>.

### *Imitatio Christi „braci Żmudzinów” – mistyka codzienności*

*Lepiej niż radość i światło, życie uczy nas wszystkiego co – poza Bogiem – musimy tutaj osiągnąć, może ono nawet dać nam poznanie w pewnym sensie czystsze niż to, które daje światło wieczności.*

Mistrz Eckhart, *Kazania*<sup>64</sup>

Zasadniczą część poematu, w której otrzymujemy kreację mistycznego uniesienia pielgrzymujących na górę Żmudzkiej Kalwarii wiernych, Proniewska zamyka słowami:

Padą lud wierny przed Bogiem wcielonym,  
W promienną złotą postać osłonięnym, –  
Cześć Mu oddaje – miłością się cieszy –  
Błogosławieństwa dziś Bóg mu udziela: –  
Dziś sercem czystym i pełnym wesela,  
Do domów swoich i do pracy śpieszy. –<sup>65</sup>

Po duchowej komunii, poznaniu Boga na modlitwie, oddaniu mu czci i odebraniu błogosławieństwa wierni udają się z Bogiem w sercu i Jego łaską do swoich domów i pracy, aby włączyć Go w swoje codzienne życie, przekuć wewnętrzne *contemplatio* w zewnętrzne *actio*, w działanie, ażeby to, co wydarzyło się w duszy urzeczywistniać w uczynkach względem innych. Po adoracji, postawie afirmującej, uwielbiającej Boga w Jego świątyni, miejscach, uwznioślonych obrzędem i tradycją, po misterium ku Jego czci, czas na czyny, działanie, powtórzenie we własnym życiu doświadczeń Chrystusa.

Po raz kolejny wyrażona zostaje w poemacie istota chrześcijaństwa, podejmowana szeroko przez myśl mistyczną: na ideał człowieka prawdziwie wierzącego

<sup>63</sup> Por. J. Piórczyński, *Absolut, człowiek, świat...*, dz. cyt., s. 264.

<sup>64</sup> Mistrz Eckhart, *Kazania*, dz. cyt., s. 459.

<sup>65</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 27–28.

składa się zarówno jego życie kontemplatywne, jak i czynne; jego pełna osobowość kształtuje się dopiero w życiu codziennym, osiągnięta jest w walce życia. Życie wewnętrzne nie może zamknąć się w sobie, zasklepić; konsekwencją wiary są czyny zewnętrzne, *actio* nie może zostać oddzielone od *contemplatio*, współistniejąc, tworzą dopiero ideał, jedną rzeczywistość – mistykę codzienności. Innymi słowy, wiedza bez uczynków jest niepełna i niepewna, dopiero kontemplacja pogłębiona praktyką życia, zapośredniczona życiem codziennym, przemienia się w głęboką doświadczeniem utrwaloną wiedzę. „Dojrzała pełna osobowość – komentuje rozstrzygnięcie tej kwestii w nauce Mistra Eckharta Józef Piórczyński – nie zasa-  
dza się ani na wiedzy werbalnej wyuczonej, pojęciowej znajomości Boga, ani na wewnętrznych ekstazach. Prawdziwa osobowość wyjednuje się w walce życia [...]. Jedynie wiedza uzyskana czynnym życiem, w którym rodzą się prawdziwe cnoty, staje się wewnętrzną trwałą postawą dojrzałą do tego, by podjąć działania w zawirowaniach życia i nie poddać się im”<sup>66</sup>. Życie daruje człowiekowi „najszlachetniejsze poznanie”, d z i a ł a n i e w czasie jest równie szlachetne jak każde inne połączenie z Bogiem, głosi w *Kazaniach* mistyk<sup>67</sup>, co ma swoją pełną wymowę w *Festywie*.

---

<sup>66</sup> J. Piórczyński, *Podstawowe założenia Mistra Eckharta nauki o moralności*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Philosophica” 1998, nr 12, s. 55. Zob. też: tegoż, *Mistrz Eckhart. Mistyka jako filozofia*, Wrocław 1997.

<sup>67</sup> Swoją wykładnię na temat życia kontemplatywnego i czynnego Eckhart dał w *Kazaniu nr 86*, które zawiera komentarz do fragmentu Ewangelii św. Łukasza: „Pan wszedł do pewnego miasteczka, a tam przyjęła Go niewiasta, imieniem Marta. Miała ona siostrę Marię, która siedząc u stóp Pana, słuchała Jego słów. Marta natomiast krzątała się i usługiwała Jemu”. (Łk 10,38–40). Komentując postawę obydwu siostr, wbrew powszechnej ich interpretacji wynikającej ze słów uznania dla Marii samego Jezusa, Eckhart stwierdza, że „lepszą cząstkę” wybrała Marta, nie Maria. Słuchając słów Jezusa, Maria doznaje „słodkich pociech i rozkoszy”, przepełnia ją pragnienie i tęsknota, jednak nie wie czego pragnie i za czym tęskni. Pozostaje u stóp Pana nie z powodu wzbogacenia swojego poznania, lecz raczej dla przyjemności odczuć i doznań, ma na uwadze własną duchową słodycz, pogrążona w sobie nie podejmuje żadnych działań zewnętrznych, nie kieruje się na Boga, lecz na siebie. Prawdziwa kontemplacja musi zawierać w sobie pierwiastek racjonalny, musi być poznaniem istotnym i głębokim. Takie właśnie poznanie reprezentuje Marta. Nie zawdzięcza go jednak czystej kontemplacji, a działaniu. Marta staje się dla niego dowodem na to, że aktywność, przy spełnieniu odpowiednich warunków, nie tylko nie przeszkadza, ale więcej pomaga w życiu modlitewnym. „Droga Marty, na której *actio* nie jest oddzielone od *contemplatio*, jest prawdziwą mistyką codzienności, w której te dwie rzeczywistości ze sobą współistnieją” – tłumaczy naukę Eckhartiańską O. Tomasz Franc OP – i konkluduje: „Przewaga Marty nad Marią, o której mówi Mistrz, polega na dojrzałości Marty, która potrafi widzieć Boga i Jego działanie nie tylko w stworzeniach, ale przede wszyst-

Odzwierciedleniem zwykłego życia, codzienności w poemacie jest jarmark, na który tłumnie „spieszny” lud prosto z kościoła:

Śpieszy na kiermasz, gdzie przekupek krocie  
Przedają cukry, pierniki, łakocie, –  
Lub gdzie w namiotach wędrownie igrzyska  
Budzą ciekawość dzieci i młodzieży.

(...)

Starsi w namiocie miodkiem się weselą.  
A dziatki łakocie w swoim gronie dzielą,  
A koło stołu młode paniczyki  
Z cyfrą i sercem kupują pierniki,  
I towarzyszkom swym młodym rozdają. –

(...)

Dalej w szałasach lud wesoło gwarzy. –  
Młodzi częstują starych gospodarzy,  
Młode gosposie do swojej roboty  
Targują nowe żółte kołowroty. –  
Młodzieńce czapki kupują i kosy  
Dziewki korale i wstążki we włosy,  
A dzieci mnóstwo około pierników, –  
Pełno tam gwaru, swawoli i krzyków<sup>68</sup>.

Młodzi i starsi, szlachta, ubodzy i kmiecie, kobiety i mężczyźni, którzy jeszcze przed momentem oddawali się życiu wewnętrznemu duszy, trwali na modlitwie, w uniesieniu i ze łzami, padając na kolana, rozpamiętywali Chrystusową mękę, teraz jedzą, piją, wesoło gwarzą, robią zakupy, nawet się targują, handlują dewocjonaliami. Cała ta „pobożna gromada”, „lud wierny”, „lud ukochany”, „pańska czeladka” – dookreśla życzliwie, zawsze pobłażliwie i wyrozumiale względem przyziemnego ludzkiego oblicza Proniewska – pogrąża się w życiu doczesnym, z *sacrum* wchodzi w *profanum*. „Miłym zabawom” i „figlom swawolnym” oddaje się nawet „zgodne, pobożne grono” kapłanów. W ręku tych, których przed chwilą jaśniał wywyższony krzyż podczas nabożeństwa, teraz tkwi kielich, by „zdrowie przeora” wypić „starym

---

kim w sobie samej, w najbliższym sobie, własnym bycie, a przy tym umie jednocześnie wziąć odpowiedzialność za swoje obowiązki i nie uchyla się od potrzebnego w danej chwili działania”. Tenże, *Narodziny Boga w duszy człowieka według Mistrza Eckharta*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 2009, nr 2, s. 29–30.

<sup>68</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 31, 32–33.

winkiem”. I cóż z tego, zdaje się głosić poemat – wszak nie zewnętrzność określa człowieka, lecz wewnętrzny charakter jego bytu. Pobożność, wiarę, dobro człowiek o czystym sercu nosi w sobie, ma Boga w sercu i wszędzie Go spotyka. Prawdziwie dobre życie mieści się we wnętrzu duszy, w głębi ludzkiego bytu. „Dobry – głosi Eckhart – ma bowiem zawsze przy sobie Boga, a kto Jego ma prawdziwie, ten ma Go wszędzie, zarówno na ulicy, wśród ludzi, jak i w kościele, pustelni czy celi klasztornej”, ten zaś, kto nie ma Boga w sobie, nie otrzyma Go z zewnątrz: „Szkodzi mu nie tylko złe, ale nawet dobre towarzystwo, nie tylko ulica, lecz i kościół, nie tylko złe, ale również dobre słowa i uczynki”<sup>69</sup>.

Natchniona, przesiąknięta naznaczoną ufnością w człowieka myślą, Proniewska napisze:

Już się rozchodzi lud ukochany,  
I już po drodze wznoszą się tumany. –  
Tu dla posiłku zwiedzają szałasze,  
Częstują bracia – „w ręce wasze!” –  
I trochę sobie podpiją – pogwarzą,  
Serce rozrzewnią, nie stracą pamięci –  
Daremnie przemysł żydowski ich nęci;  
W drodze pobożnie o odpuście marzą.  
Może niejeden nędzarz współpijany  
We śnie błogim widzi ten obraz świetlany. –<sup>70</sup>

Żmudziński lud nie zapomina o *sacrum* w codzienności. Pełen wad, zatopiony w nałogu, przecież marzy o odpuście grzechów, rozrzewnia serce – nadal w głębi duszy przechowuje Boga, śni Jego „obraz świetlany”, poznając samego siebie w szkole życia, zatapiając się w tym, co miałkie, płytkie, odkrywa we własnym wnętrzu to, co najistotniejsze. Ugruntowany w wierze prosty lud posiada szlachetną wolę, co udowodnił swoim *contemplatio*, pielęgnuje ją nadal we własnym wnętrzu, pamięta o Bogu. Jednak, jak powiedziałby teozof, nawet ktoś o niezwykle prawej woli, całkowicie oddany Bogu i wyniesiony ową wolą ponad przestrzeń i czas w mistycznym spotkaniu z Bogiem, nie jest bytem idealnym i jak wszyscy pozostaje przywiązany do cielesnego świata, poruszany przez zmienne koleje życia. „Wewnętrzna jedynie aktywność – komentuje Piórczyński naukę płynącą z *Kazań* mistrza Eckharta – ży-

<sup>69</sup> Mistrz Eckhart, *Traktaty*, tłum. W. Szymona, Poznań 1987, s. 23 i 25.

<sup>70</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 32.



cie czysto kontemplatywne nie może być ideałem urzeczywistnionym w konkretnym istnieniu, bo oznaczałoby to między innymi zahamowanie owej boskiej w gruncie rzeczy energii wewnętrznej czynu dobrej woli, okaleczenie żywego wewnętrznego bytu ludzkiego zjednoczonego z bytem boskim”<sup>71</sup>.

Naturalną konsekwencją wiary są czyny zewnętrzne. Obdarowany łaską miłości i dobroci Boga człowiek ma je kultywować swoim życiem. Wynika to z ewangelicznego nakazu naśladowania Chrystusa. „Zatem człowiek – napisze Mistrz Eckhart – ma się udzielać i hojnie rozdawać wszystkie dary, jakie od Boga otrzymał (...) Jeśli człowiek ma coś, czego nie daje drugiemu, nie jest dobry (...) Człowiek nie powinien otrzymywać ani posiadać dla samego siebie, ale ma udzielać i hojnie rozdawać wszystko, co posiada, ciało i duszę, a rozdawać na miarę swych możliwości i o cokolwiek go poproszą”<sup>72</sup>. Jarmark jest najlepszą okazją, aby dowieść wierności temu ewangelicznemu imperatywowi, dlatego narrator poematu będzie prosił o hojne rozdawanie siebie, o konkretne działanie:

Wielu ze wzgardą żebraka odpędza;  
Lecz wy, o dziatki! Spójrzcie litośnie,  
Jak on was błaga, jak jęczy żałośnie, –  
Dajcież mu, dajcie jałmużny, o dziatki! –  
Choć tych cukierków słodziutkich, różanych  
Jak wasze serca – jak pieśczołki matki.  
Uproście swoich rodziców kochanych,  
By mu oddali grosze zbywające<sup>73</sup>.

Kto naśladuje Chrystusa – mówi Proniewska w części *Festyny* poświęconej jarmarkowi symbolizującemu codzienną krzątaninę – przeżywa swoje życie nie przez koncentrowanie się na sobie i własnych korzyściach, przeżywa swoje życie w kategoriach daru i bezinteresowności, a nie zdobycia i posiadania. Prawdziwe życie w wierze – *imitatio Christi* – wyraża się w darze z siebie, przede wszystkim jednak w pokornym przyjęciu na wzór syna Bożego własnego krzyża: niedoli, cierpienia, śmierci, niezmiennych stałych ludzkiego losu.

Bliska mistykom albo po prosu człowiekowi wierzącemu, głodnemu transcendencji postawa zniesienia własnej partykularności w dążeniu do Boga,

<sup>71</sup> J. Piórczyński, *Podstawowe założenia Mistrza Eckharta...*, dz. cyt., s. 52.

<sup>72</sup> Mistrz Eckhart, *Kazania*, dz. cyt., s. 442.

<sup>73</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 32.

wyrzeczenia się siebie i świata, naśladowania Chrystusa, wyrazi się szczególnie w stosunku narratora poematu do śmierci. Jest ona nie tylko w pełni akceptowana jako dana przez Stwórcę, ale traktowana jako możliwość pełnego, ostatecznego zjednoczenia się z Nim i tym samym przynosząca człowiekowi pełnię szczęścia.

Nieraz tu grzebli kobietę ubogą,  
Śmierć jej – obecnych przejmowała trwogą,  
Ach, bo jej szczęścia oni nie pojęli<sup>74</sup>

– wyrokuje narrator, manifestując swoją „oswojoną” postawę człowieka wierzącego wobec śmierci, dla którego nie jest ona końcem, a początkiem wiecznej radości, szczęśliwszej, pozaziemskiej egzystencji. Wiare w zmartwychwstanie i życie wieczne niewyobrażalnie piękniejsze od doczesnego, pełnego cierpienia i trudu Proniewska dobitnie wyrazi w swoich pieśniach religijnych, w jednej z nich, pod tytułem *Kres przeznaczenia* czytamy:

Kiedy spojrzę w niebo jasne,  
Widzę jasny szczęścia dzień,  
A gdy spojrzę w serce własne,  
Znajdę szczęścia tylko cień.

Spojrzę w przyszłość swą tajemną,  
W niej się kryje życia wdzięk;  
Lecz gdy spojrzę w ziemię ciemną,  
Widzę tylko łzy i jęk.

(...)

Kochać ludzi sercem bratnim,  
Miłością słodzić cierpienia; –  
W niebo wzlecieć z tchem ostatnim,  
To kres mego przeznaczenia<sup>75</sup>.

Miłość drugiego, szczególnie w cierpieniu, doskonalenie duszy poprzez uczynki miłosierdzia względem niego mają zapewnić wieczną szczęśliwość, są drogą do Nieba, które osiąga się u kresu. Dlatego też śmierć, zgodnie z chrześcijańską

<sup>74</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 30.

<sup>75</sup> K. Proniewska, *Kres przeznaczenia*, w: *tejże, Piosneczki...*, dz. cyt., s. 221.

nadzieją wyznawaną zarówno przez podmiot liryczny *Piosneczek*, jak i narratora *Festyny*, jest pożądanym celem, po życiu pełnym trudu. Jawi się ona jako ostateczne wypełnienie, pełnia, pleroma<sup>76</sup>, spełnienie, w którym „Boleść i rozpacz zmieniają się w ukojenie, brak w dopełnienie, przypadkowość chwili w jej dojrzałość, koniec w początek, rozbitcie i rozbieganie w zjednoczenie z Bogiem”<sup>77</sup>. Zjednoczenie z Bogiem – powtórzmy – pożądanym stan, o jaki zabiega autorka *Festyny*. Wyrazi to wielokrotnie w swojej liryce, choćby w lapidarnej *Piosneczce*:

Chwilka tylko przedziela  
Grób z kolebką człowieka,  
Jeden promyk wesela  
Wiele cierpień tu czeka.

Lecz tam, w życiu bez końca,  
Wieczna radość promieni  
Jak cudowny blask słońca  
W niezmierzonej przestrzeni.

Tam nasz Ojciec jedyny  
Żyje w błogiej wieczności  
I gromadzi swe syny  
Przed tron Bożej miłości.

(...)

Z tą prawdziwą światłością  
Nic na ziemi nie trzeba,  
Gorejąca miłością  
Dusza tęskni do nieba<sup>78</sup>.

Poemat zamyka obraz wieczornego nabożeństwa – niesporów ku czci Matki Bożej. Przed nocą, przed spoczynkiem, po jarmarcznej zabawie wierni powracają przed

<sup>76</sup> Zob. P. Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, tłum. E. Wolicka, Poznań 1991.

<sup>77</sup> Tak o Norwidowskiej wizji śmierci dojrzałej – głębokiej, autentycznie chrześcijańskiej, w której wszystkie rodzące się dramatycznie pytania znajdują odpowiedź pełną nadziei – pisał Władysław Stróżewski: *O doświadczeniu śmierci*, w: *Śmierć – przestrzeń – czas – tożsamość w Europie Środkowej około 1900*, red. K. Grodzińska, J. Purchla, Warszawa 2002. Por. też J. Ławski, *Bo na tym świecie śmierć. Studia o czarnym romantyzmie*, Gdańsk 2008.

<sup>78</sup> K. Proniewska, *Piosneczka*, w: *tejże, Piosneczki...*, dz. cyt., s. 182–183.

oblicze Matki Boga, żegnają dzień na modlitwie, mając przed oczami obraz Zwiastowania, zapowiedzi narodzenia Jezusa Chrystusa, Bożego wcielenia, czyli nadziei:

W ostatni nieszpór najbliżsi mieszkańce  
Z chórem kapłanów śpiewają zebrani:  
„Witaj Królowa! – i już się zasłania  
Cudowny ołtarz; – a smutni wygnańce  
Widzą przed sobą obraz Zwiastowania.

Przeczysta Dziewica rozpromienia lica.  
Na lilię patrzy i uchyla czoła. –  
I oto pokorna Pańska służebnica  
Jest już Matką Bożą za głosem Anioła.  
Dziewicza zasłona ukrywa moc cudu,<sup>79</sup>

Ponownie wezwana postać Matki Boskiej – wiernej towarzyski pielgrzymujących na Kalwarię „przczystej Dziewicy”, „pokornej Pańskiej”, „Pańskiej Służebnicy”, „Niebieskiej Królowej”, „Matki z Kalwarii”, „matki jedynej”, „Matki życia, światła i pokoju”, wreszcie najlepszej pocieszycielski „wygnańców”, „tułaczy”, „Żmudzinów, Litwinów, jednej matki synów” – pociesza i wszystkim błogosławi. Błogosławieństwa udziela także, a może szczególnie, tym, którzy „Cały dzień Boży” piją, krzyczą i nawet „serca nie podziela z bratem”:

U stop ołtarza Przczystej Dziewicy –  
Nieraz łza rzewna zabłyska w źrenicy. –  
Ta jedna łezka może ich ocali –  
Cnotę powróci i karę oddali. –<sup>80</sup>

Tak oto wyrazi Proniewska najgłębszą wiarę w nieskończone miłosierdzie Matki Boga dla bezdusznych grzeszników. Matki Bożej Kalwaryjskiej – postaci będącej główną bohaterką poematu – jego centrum, od którego rozpoczyna się utwór, i którym się domyka. Postaci, na część której on powstał, jak głoszą jego finalne słowa:

Niech pomiędzy bracią w szerokiej dziedzinie  
Imię wielkiej Matki z Kalwaryą słygnie. –<sup>81</sup>

<sup>79</sup> K. Proniewska, *Festyna...*, dz. cyt., s. 38.

<sup>80</sup> Tamże, s. 36.

<sup>81</sup> Tamże, s. 39.

Tylko Matka Boska zachowująca w swoim sercu „Życie swego syna” może pocieszyć w „smutku i rozpacz” – stwierdza Proniewska – człowieka, *homo peregrinus*, „tułaczy”, „wygnańców” zmierzających do Nowego Jeruzalem, zawieszonych między mistyką a codziennością.

\*

Krytyka zarzucała autorce *Festyny* „niejednolity nastrój w całym opowiadaniu”. „Niełatwo zbratać – pisał jeden z pierwszy recenzentów – w jedną całość poloty młodocianej duszy w uniesieniu modlitwy i opisanie li tylko zewnętrznej strony obrzędów, a w końcu *kiermaszu* i zbiegowiska ludu, który przepędziwszy ranek na modlitwie, śpieszy się rozweselić w gospodzie, zaopatrzyć się w potrzebne rzeczy na targu”<sup>82</sup>. Odmienny styl i nastrój różnych części poematu tłumaczy współczesna badaczka, uznając go za intuicyjny, słuszny wybór, będący wyrazem akceptacji przez pisarkę prawdy, iż „w życiu ludzkim wszystko się przeplata: wzniosłe i przyziemne, święte i grzeszne; że po szczerej wzniosłej modlitwie, wielkim uniesieniu nastąpi nieunikniona proza życia z jej codzienną krzątaniną”<sup>83</sup>.

W świetle naszych interpretacji dodać trzeba, że konstrukcja *Festyny*, na którą składa się odmienny w swojej stylistyce zarówno obraz uniesień duszy pielgrzymujących na Żmudzką Kalwarię, jak i zapis zewnętrznych obchodów świętowania podczas jarmarku, jest także wyrazem Eckhariańskiej nauki o moralności, która jasno dowodzi, że chcąc zapewnić sobie wieczną szczęśliwość, nie można spędzić życia beczynnym, w czystej kontemplacji, samotności, jego nieznanomości. Proniewska wyznaje w poemacie bliską mistyce potrzebę jedności życia kontemplatywnego i czynnego, która z kolei poucza, że życie głębokiej modlitwy i wiary nie jest zarezerwowane dla wąskiej grupy konsekrowanych mnichów, lecz jest udziałem wszystkich wierzących.

Centralne w *Festynie* wizje *unio mystica*, *Misterium Crucis* i *imitatio Christi*, które mocno korespondują z ideami mistyków, wykładniami nauki Mistrza Eckharta oraz Jakuba Böhme, są wyrazem głębokiego rozumienia życia religijnego Proniewskiej. W prostej formie, ale też – zapewne intuicyjnie, nie intencjonalnie – stosując nowoczesne techniki obrazowania (impresjonizm, strumień świadomości), poetka wypowiada w słowie lirycznym dogmaty chrześcijaństwa, prawdy

<sup>82</sup> *Korespondencya Gazety Warszawskiej*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 213, s. 3.

<sup>83</sup> K. Syrnicka, *Karolina Proniewska...*, dz. cyt., s. 143.

mystyków – aksjomaty *homo religious*, który jest równocześnie *homo peregrinus*. Proniewska-mistyczka wyraża przy tym siebie, dowodząc, że jedyny Bóg jest dla niej nie tylko metafizycznym fundamentem wszystkiego, co istnieje, lecz także żywym i osobowym Przedmiotem Miłości.

Narrator poematu – *porte-parole* Proniewskiej – pogrąża się w Męce Pańskiej wraz z pielgrzymującym do Nowego Jeruzalem Żmudzkiem ludem, pozostaje w dosłownej i duchowej podróży ku Nieskończonemu, Bogu wcielonemu dla zbawienia człowieka i świata w Jezusa Chrystusa.

Wyznaje i opisuje ona w słowie lirycznym objawioną w *Mysterium Crucis* wizję porządku kosmicznego, w którym centrum stoi Syn Boży, tajemnica wcielenia i Jego Matka. „Podąża” też dalej za ludem, który po kontemplacji Boga na modlitwie udaje się na kiermasz, aby „zatopić” w mistyce codzienności, powtórzyć Chrystusowe doświadczenia w życiu. Pozostając na ścieżce, *homo peregrinus* „wchodzi” w cierpienie i śmierć Zbawiciela, pragnie, zgodnie z postulatem wyrażonym w pismach Jakuba Böhme, „podążać Jego krokami i naśladować Go”<sup>84</sup>.

Pragnie istnieć w „prostocie” Chrystusa.

---

<sup>84</sup> J. Böhme, *Żyjąc w prostocie Chrystusa...*, dz. cyt.

## ZASADY WYDANIA

### *Podstawa*

Podstawą edycji pism Karoliny Proniewskiej są dwa tomy jej dzieł oraz pierwodruki prasowe:

– *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi: Opowiadanie Karoliny Proniewskiej*, Wilno: Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, 1856, 39 s.

– *Piosneczki Karoliny Proniewskiej: Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciółom*, Wilno: Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, 1858, 263 s.

Wiersze Proniewskiej publikowane w prasie:

– *Do Deotymy*, „Dziennik Warszawski” 1856, nr 85, s. 2.

– *Do młodego poety*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 203, s. 6.

– *Do wieszczów naszych. Ofiarowany panu F. R.*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 175, s. 4.

– *Trzy Promienie Ducha. Przypisane K. Konstantemu Gorskiemu*, „Tekka Wileńska” 1857, nr 1, s. 16–21.

– *Odpowiedź młodemu poecie przez K. Proniewską* [odpowiedź na Antoniego Baranowskiego *Wiersz młodego poety do Karoliny P.*], „Tekka Wileńska” 1857, nr 2, s. 63–65.

– *Wilno i Ostra-Brama*, „Tekka Wileńska” 1857, nr 2, s. 66–67.

– *Cel Pieśni. Wiersz ofiarowany Wł. Syrokomli*, „Tekka Wileńska” 1858, nr 3, s. 36–37.

– *Żniwiarze*, w: *Wieniec. Pismo zbiorowe ofiarowane Stanisławowi Jachowiczowi*, Warszawa 1858, t. 2, s. 121–123.

Większość wierszy znalazła się w zbiorze *Piosneczek Karoliny Proniewskiej* bez znaczących zmian wobec pierwodruku. Poza tomem znalazły się wiersze: *Do Deotymy* („Dziennik Warszawski” 1856, nr 85) oraz *Do R. K..... (Odpowiedź)* o charakterze polemicznym, opublikowany w „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 244, s. 3, które podajemy tu w dziale *Inne utwory (spoza tomu „Piosneczek”)*.

W tymże dziale wierszy różnych zamieszczamy fotokopię przekładu fragmentu *Witoloraudy* Józefa Ignacego Kraszewskiego, który znalazł się w kalendarzu:

– *Dajnas. Zalczio moté* (z *Witoloraudy Kraszewskiego*), w: *Kalendorius ukiszkasis nuog užgimima Wieszpatis 1859 metu paprastunju, turenčiun 365 dienas, paraszitas par* Ł. Iwiński, Wilniuje 1859, s. 50–56.

W tym samym dziale przedrukowujemy trzy utwory podane przez podróżującego przez Żmudź pisarza Teodora Triplina (1813–1881):

– *Bambus. Improwizacja na zadanie*, w: *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 roku*, t. 2, Wilno: Maurycy Orgelbrand, 1858, s. 189–194.

– *Do Księdza Stefanowicza*, w: tamże, s. 194–196.

– *Do Leonka Mikszew...* [Mikszewicza], w: tamże, s. 156.

### **Konteksty**

Dodatkowo publikujemy z pierwodruków w *Aneksie* utwory poświęcone Proniewskiej lub ważne dla zrozumienia jej wierszy:

– Felicjan Rymkiewicz, *Karolina Proniewska. Wspomnienie pośmiertne*, w: *Po ziarnie. Zbiorek pamiątkowy*, wyd. J. Prusinowski, M. Krupowicz, Wilno 1861, s. 269–280 [tu fragmenty *Pamiętek życia* Proniewskiej, dziennika pisarki].

– Felicjan Rymkiewicz, [*Czego ty kwilisz, młoda Zuzulo!...*], „Gazeta Warszawska” 1856, nr 285 [fragment „wiersza F. R. pisanego do panny Proniewskiej w prywatnym liście”, jak pisze W. Tomaszewicz].

– Ludomir Ludwik Szczerbowicz-Wieczór (1842–1899), *Żale z powodu zgonu Karoliny Proniewskiej, zawierające też część hołdu polskim pieśniarzom*, w: tegoż, *Kwiaty marzeń*: nakładem Autora, Mińsk 1860, s. 25–29.

– Eugeniusz Baron Rönne (1830–1893), *Do K..... P..... (śp.)*, *Poezye i prace dramatyczne*, Wilno: Drukiem Józefa Zawadzkiego, 1878, s. 23–25.

– F. Rym... [Felicjan Rymkiewicz], *Do.....*, w: *Po ziarnie. Zbiorek pamiątkowy*, wyd. J. Prusinowski i M. Krupowicz, Wilno 1861, s. 266–267.

– A.E. Odyniec, *Do Władysława Syrokomli. (Z okoliczności wiersza jego pt. „Lirnik”)*, w: *Poezye Antoniego Edwarda Odyńca*. Wydanie nowe poprawne i pomnożone, t. 1, Wilno 1859, s. 203–206.

– A.E. Odyniec, *Do Karoliny Proniewskiej. (Z powodu wiersza jej do Deotymy)*, w: *Poezye Antoniego Edwarda Odyńca*. Wydanie nowe poprawne i pomnożone, t. 1, Wilno 1859, s. 207–210.

– W. Syrokomla, *Dedykacja*, w: *Królewscy lutniści. Obrazek z Przeszłości*, przez Władysława Syrokomlę, z ryciną Wojciecha Gersona, Wilno 1857, s. 5.

### **Zakres modernizacji i zmian**

Utwory Proniewskiej publikujemy z zachowaniem zasad właściwych dla tekstów XIX-wiecznych, zachowując osobliwość języka i ortografii pisarki.



- Zmodernizowano interpunkcję, zachowując w niektórych przypadkach osobliwości Proniewskiej, na przykład wykrzykniki, wielokropki (czasem są to trzy- lub pięciokropki).
- Zachowano – pomimo modernizacji ortografii – większość wielkich liter w tytułach utworów, tam szczególnie, gdzie ma to dla autorki walor nie tylko grzecznościowy, lecz i emocjonalny (słowa: Ukochana, Siostra, Dzieci) lub wskazuje na sferę religijną, do której Proniewska podchodzi ze szczególną atencją (np. słowa: Lud jako Kościół, Ksiądz, Ofiara itd.), szczególnie w *Piosneczkach religijnych*.
- Pozostawiono é pochylone w końcówkach wersów tam wszędzie, gdzie wpływa ono na rym w wierszu.
- Uspółcześniono końcówkę -emi → -ymi, pozostawiając ją w parach rymowych.
- Zmodernizowano pisownię rzeczownika kalwaria (→ kalwaria), zachowując ją tylko w tytule dzieła w dopełniaczu: *Festyna Kalwaryi*.

Starano się dokładnie oddać kształt stroficzny, zapis wierszy Proniewskiej, jakkolwiek w niektórych przypadkach bardzo trudno było stwierdzić, czy taki, a nie inny kształt, zapis strofy był wynikiem decyzji autorki, czy też wynikał z technicznych ograniczeń składu. Proniewska świadomie operuje strofiką, tworząc bardzo skomplikowane konstrukcje. Publikacje prasowe wierszy Proniewskiej zachowują układ wersów i strof, choć bez zachowania odpowiedniego odstępu między strofami. Starano się wtedy rozstrzygać wątpliwości, porównując wiersz z innymi podobnymi tekstami poetki.

W spisie treści pierwodruku należy odnotować dwie różne wersje tego samego wiersza pod tytułem *Świtanie*.

Zachowano oryginalny sposób zapisu wielkimi literami tytułów wierszy (rzadko w pierwodruku z 1858 r. różni się on od tego w *Spisie treści* i w tekście niniejszej edycji).

Utwory Proniewskiej opatrzone przypisami Redakcji oznaczonymi cyfrą arabską: 1, 2, 3... Nieliczne przypisy odautorskie oznaczono asteryskiem (\*).

Nie rozszyfrowano wielu inicjałów postaci, którym Proniewska dedykowała liryki. Wymaga to badań.

Redakcja zdecydowała, by nie opatrywać wierszy religijnych poetki bardzo licznymi przypisami wyjaśniającymi powszechnie znaną symbolikę religijną, znaczenia teologiczne wpisane w teksty. Pewnym wyjątkiem jest *Festyna...*, gdzie odwołania ewangeliczne i teologiczne stanowią ważny kontekst dla zrozumienia kształtu formalnego utworu, który w pierwszej części jest poetyckim zapisem Drogi Krzyżowej odbywającej się w Kalwarii Żmudzkiej.

FESTYNA  
WIELKIEJ KALWARYI  
NA ŻMUDZI.

---

OPOWIADANIE

Karoliny Proniewskiej.



W I L N O.

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

1856.

Strona tytułowa opowiadania Karoliny Proniewskiej  
*Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi*, Wilno 1856

**FESTYNA  
WIELKIEJ KALWARYI  
NA ŻMUDZI**

Opowiadanie  
Karoliny Proniewskiej



Jerzy Tyszkiewicz (1596–1656), biskup żmudzki i wileński, fundator Kalwarii Żmudzkiej (XVII w.) (ilustracja Redakcji)

JAŚNIE WIELMOŻNEMU KSIĘDZU  
MACIEJOWI KAZIMIERZOWI WOŁONCZEWSKIEMU<sup>1</sup>  
BISKUPOWI TELSZEWSKIEMU, CZYLI ŻMUDZKIEMU,  
I KAWALEROWI

Niechaj wzrasta Boża chwała!  
Na tej pięknej Żmudzkiej ziemi;  
Między owieczki wiernemi,  
Niech ją krzewi i rozszerza,  
Czułe staranie Pasterza  
I gorliwość jego cała.  
    Pszczołka matce niesie miody,  
    Co na kwiatkach uzbierała,  
Z tej ziemi owieczka mała,  
Chwałę Bożą pieśnią głosi,  
I pracę swoją przynosi  
    Pasterzowi wiernej trzody.  
Wielka łąka, na tej łące  
Kwitną kwiaty woniejące,  
Płynie strumień żywej wody,  
To pastwisko wiernej trzody.

---

<sup>1</sup> *Maciej Kazimierz Wołonczewski* (lit. Motiejus Valančius, 1801–1875) – biskup żmudzki (1849–1875), pisarz litewski i polski, teolog. Miłośnik literatury pisanej w języku litewskim. Był rektorem seminarium duchownego w Worniach, wykładał teologię w seminariach w Petersburgu i Wilnie. Organizator (po 1864 roku) przemytu literatury pisanej po litewsku z Prus Wschodnich do Cesarstwa Rosyjskiego. Pochodził z rodziny chłopskiej. Stolicę biskupstwa żmudzkiego przeniósł z Worni do Kowna.

Tam wśród gaju jest krynica,  
 Tam wierne owieczki poi  
 Przechylna Matka Dziewica.  
 Przy Niej jak opoka stoi  
 Sług Jej dawnych małe grono,  
 Bezpieczne pod Jej obroną;  
 Bo gdy straszny grom uderza,  
 Zasłania je pierś Pasterza.

## KALWARIA ŻMUDZKA<sup>2</sup>

Święta jest ziemia nad Bałtyku brzegiem,  
 Święta ją rzeka<sup>3</sup> wieńczy jasną wstęgą,  
 Dziś zapomnienia przypruszona śniegiem,  
 Kwitła w swej wiosnie szczęściem i potęgą.

Niedźwiedzie strzegły niebotycznych lasów,  
 Bogate plony niosła żyzna niwa,  
 Święta Żmudź była za Biruty<sup>4</sup> czasów,  
 Jak jej kapłanka młoda i szczęśliwa,  
 Sercu Kiejstuta<sup>5</sup> równie ukochana,  
 Ta piękna ziemia siostrą Litwy zwana.  
 Dziś ją mgła wieków okryła ponura: –

<sup>2</sup> *Kalwaria* – miejsce (ogród), w którym umieszczono obrazy, rzeźby (stacje) upamiętniające mękę Chrystusa. *Kalwaria Żmudzka* – miasteczko na Żmudzi, współcześnie na Litwie, w rejonie płungiańskim; od XVII w. ośrodek pielgrzymkowy.

<sup>3</sup> *Święta rzeka* – chodzi o Niemen, który wpada do Bałtyku, płynąc wcześniej przez ziemie żmudzkie.

<sup>4</sup> *Biruta* (lit. *Birutė*) – żona wielkiego księcia Kiejstuta i matka jego dzieci, w tym Witolda. Prawdopodobnie była kapłanką Praurimy w Połędzie, strzegła świętego ognia.

<sup>5</sup> *Kiejstut* – Kiejstut Giedyminowicz (ok. 1308/1310–1382), syn Giedymina, książę trocki, współrządca Litwy (wraz z Olgierdem) od 1345, wielki książę litewski (1381–1382).

Pamiętką tylko została Połoga<sup>6</sup>,  
Ta święta rzeka, i Biruty góra<sup>7</sup>. –  
Dziś z niej lud bratni szydzi i urąga,  
Ganiąc prostotę i obyczaj stary,  
Gardzi poczciwym sercem żmudzkiej braci,  
Tylko żmudzkimi nie gardzi talary;  
I chociaż nimi swe zbiory wzbogaci,  
Dumnie pogląda na tę ziemię sławną  
Zamożnym ludem – cnotą starodawną. –

Lecz jest na Żmudzi swobodny zakątek,  
Co świętszych, droższych kryje skarb pamiętek –  
Więcej niż owa nadmorska dziewica,  
Cudami słynie tu Bogarodzica<sup>8</sup>.

Bracia Żmudzini wszyscy Ją widzieli: –  
W zielonych gajach, wśród kwiecistych łąków,  
Jej poświęcony przybytek się bieli  
Jak śnieżne szaty pobożnych kapłanów,  
Co w tym zaciszu modlitwie oddani,  
Strzegą lud wierny – i służą swej Pani,  
Która w cudownym obrazie jaśnieje  
Śród ciemnej barwy niebieskim promieniem  
Na lud swój wierny potok światła leje,  
Świętym obliczem – łaskawym spojrzeniem. –  
Na łonie swoim trzyma Zbawcę ludu;  
Tym macierzyńskim tkliwym uściśnieniem<sup>9</sup>  
Wzmacnia w nas wiarę – i potęgę cudu

<sup>6</sup> *Połoga* – miasto w zachodniej części Litwy, nad Morzem Bałtyckim; w XIX i XX w. największy i najbardziej znany kurort litewski.

<sup>7</sup> *Góra Biruty* – wzgórze otoczone przez wydmy, na którego szczycie znajduje się kaplica poświęcona Birucie, dziś położone na terenie Miejskiego Parku Botanicznego w Połędzie.

<sup>8</sup> *Bogarodzica* – cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny z Dzieciątkiem sprowadzony z Rzymu przez dominikanów w 1643 r. do Kalwarii Żmudzkiej.

<sup>9</sup> *Uściśnienie* – troskliwy uścisk.

Tym większą czyni – gdy serce grzesznika  
Boską miłością i żalem przenika. –

Szczęśliwa ziemia nasza! bo tu mamy  
Królową niebios – która z Ostrej Bramy<sup>10</sup>  
I z Jasnogóry<sup>11</sup> – równie jak na Żmudzi,  
Rządzi swym ludem – cześć i miłość budzi.  
Od wieków mieszka tu Boska Dziewica.  
Na jasnym wzgórzach małego Jej grodu,  
Napełnia serce i duszę zachwyca,  
Pamiętka Zbawcy ludzkiego narodu; –  
Na drodze krzyża wzniesione kaplice,  
W nich Męki Pańskiej święte tajemnice,  
I z dróg Chrystusa piaskiem krwią oblanym  
Te kręte ścieżki wysypane były....

Tę drogę wskazał On swoim wybranym,  
Skaliste góry, krzyże i mogiły,  
Żywe wspomnienia krzyża i Golgoty,  
Serdecznej ludu miłości przedmioty. –

Krzyżową drogą w te góry iść trzeba,  
Pielgrzymów pańskich oznaczonym śladem. –  
– To święte miejsce wzniesione dla nieba,  
Biskupów żmudzkich pracą i nakładem. –  
Jeden pobożny pielgrzym świętej ziemi  
Rzucił pastorał – i swój kraj bogaty,  
Wziął kij pielgrzymi i pielgrzymie szaty, –  
Ten drogi piasek zbierał usty swemi, –  
I ten skarb święty krwią Zbawcy zboczony,  
Na sercu przyniósł w swe rodzinne strony.  
Lud sypał góry – budował kaplice,

---

<sup>10</sup> *Ostra Brama* – brama miejska na Starym Mieście w Wilnie, wzniesiona w latach 1503–1514; od jej wewnętrznej strony znajduje się kaplica z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

<sup>11</sup> *Jasnogóra* – sanktuarium maryjne na Jasnej Górze w Częstochowie z cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.



Wznosząc na Żmudzi Jeruzalem nową<sup>12</sup>,  
I Matkę Boską, Najświętszą Dziewicę,  
Sławił cudowną tej ziemi Królową. –  
Tu lud obchodzi, przenikniony żalem,  
Drogę Krzyżową jakby w Jeruzalem. –  
Ten mały strumień, co wśród gór przepływa,  
W tym miejscu rzeką Cedronem<sup>13</sup> nazywa. –  
    Tu most w dolinie więzi nurty rzeki<sup>14</sup>,  
    Na stromych brzegach pasmo gór dokoła,  
Z nich się odsłania krajobraz daleki –  
Kwieciste błonia – malownicze sioła,  
I kościół z gór tych widny świeci w dali,  
Jak łabędź biały na jeziora fali. –  
Wznosi swe wieże jak łabędzią szyję,  
Łabędzim śpiewem – w wielkie dzwony bije. –

– Jak miło widzieć, gdy w dzień Nawiedzenia<sup>15</sup>  
Lud wierny idzie tą krzyżową drogą, –  
Kapłan jak pasterz wiedzie trzodę mnogą,  
Skoń jego w znoju baldakim<sup>16</sup> ocienia<sup>17</sup>, –

<sup>12</sup> *Jeruzalem nowa* – czyli Kalwaria Żmudzka, ufundowana w dawnych Gordach przez bpa Jerzego Tyszkiewicza, który sprowadził tu w 1637 r. dominikanów. Centrum pielgrzymkowe, gdzie celebryje się nabożeństwo Drogi Krzyżowej i czci cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny z Dzieciątkiem od XVII w. po współczesność. Dominikanie wybudowali w Kalwarii Żmudzkiej 20 stacji Drogi Krzyżowej.

<sup>13</sup> *Cedron* – rzeka w Jerozolimie opływająca Górę Oliwną. W Kalwarii Żmudzkiej piąta stacja Drogi Krzyżowej położona nad strumieniem Pagardenis.

<sup>14</sup> *Nurty rzeki* – chodzi o płynącą też przez Kalwarię Żmudzką rzekę Wardawę (lit. Varduva), do której wpada strumień Pagardenis.

<sup>15</sup> *Nawiedzenie* – Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny, święto liturgiczne obchodzone wspólnie w Kościele katolickim 31 maja. Obchodzone od 1263 r. najpierw przez franciszkanów, a od 1389 r. w całym Kościele katolickim. Do 1969 r. obchodzone było 2 lipca. Święto upamiętnia nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję (zob. Łk 1,39–41). Zatem uroczystość opisana przez Proniewską odbywa się w lipcu.

<sup>16</sup> *Baldakim* – baldachim.

<sup>17</sup> *Ocieniać* – osłaniać.

Krzyż Pański dźwiga w promiennej postaci,  
Przed światłem Jego aż słońce blask traci. –  
W kawałku drzewa świętego ukryta  
Jaśniej cudna Boskiej krwi kropelka,  
I jakby w postać Baranka wykwita.  
W niej wieczna miłość i boleść tak wielka,  
Że w milionach serc ludzkich nie zmieści  
Takiej miłości – i tyle boleści. –  
Jedno jest serce, w którym Boska siła  
Tę wieczną miłość i boleść złączyła,  
To serce Matki siedem mieczów kraje,  
Co Zbawcy życie – nam zbawienie daje. –

Idzie lud Boży jakby smugą fali,  
Jak żywe morze ku górom się zbliża,  
Nad nim jaśniej święte znamię krzyża. –  
Promienne niebo żarem słońca pali,  
I potok światła leje nad narodem, –  
Tłum różnobarwny jakby rzeka płynie  
Drogą krzyżową – żałobnym pochodem. –

Rzewna pierś ludu świętym ogniem płonie  
I jakby w morskiej ukryte głębinie  
Łzy i uczucia zamknięte w ich łonie –  
Płyną na lica. . . .  
Jak perły wśród burzy –  
Skarb uczuć z głębi serca się wynurzy.

Grzmia trąby, bębny, chorągwie się chwieją,  
Jakby w dzień sądu – wierna Pańska rzesza  
Krzyżową drogą ku niebu pospiesza,  
Nad nią zwycięskie sztandary jaśniejają. –

Ten lud ubogi – boleścią przejęty,  
Ze łzami śpiewa: – „Witaj, Krzyżu Święty!” –

I o niedoli własnej zapomina,  
Jednym brzmi głosem – i myśl w nim jedyna –  
Krzyż Zbawiciela...

O! w tej jednej chwili,  
Co wiek cierpieli – co wszystko stracili –  
Co w swej niedoli i nędzy boleją,  
Pod krzyżem Zbawcy ożyli nadzieją. –

Bo ten krzyż jasny dziś w ręku kapłana  
Lud błogosławi przy każdej kaplicy,  
Każdy z miłością pada na kolana,  
Duszę zatapia w świętej tajemnicy. –  
I słucha słowa Bożego w pokorze,  
Słucha lud Boży cudownej powieści,  
I sercem chwyta swych kapłanów słowa,  
Mękę Chrystusa i Matki boleści,  
Ze czcią – miłością w głębi duszy chowa. –

I z jękiem płynie jakby żywe morze,  
Płynie po górach jakby smugą fali  
Okrytej pianą z pereł i koralu,  
Lśni się odbłaskiem bieli i szkarłatów,  
Jak wielki ogród różnobarwnych kwiatów. –

Ta Boża ziemia – podnóże Syjonu<sup>18</sup>,  
Wierny lud jęczy u stop Jego tronu. –  
Pieśń milijona brzmi pieśnią żałoby: –  
Krzyż Jego tronem, a podnóżkiem groby  
Na smutnej ziemi, gdzie śmierć Mu zadali  
Synowie, co w Nim Ojca nie poznali. –

---

<sup>18</sup> *Syjon* – południowo-wschodnie wzgórze w Jerozolimie, na którym według przekazu biblijnego znajdowała się twierdza Jebuzytów, zdobyta przez Dawida, który umieścił tam Arkę Przymierza.

Kto uczestnikiem chce być Jego chwały,  
Ten czci i kocha tron Jego wspaniały, –  
Z miłością dźwiga wielki ciężar krzyża,  
Drogą Krzyżową ku niebu się zbliża. –  
Gdy słabe siły odstąpią człowieka,  
Wesprze go Matki bolesnej opieka,  
Która pod krzyżem została przez Jana  
Od Zbawiciela za matkę nam dana. –

Już lud powraca – dzwon rozgłośnie bije,  
Serce drży trwogą... dusza ledwo żyje,  
Bolesnej męki przejęta wspomnieniem,  
Przed ołtarz Matki płynie łez strumieniem<sup>19</sup>.

W górze krzyż Zbawcy promieńmi jaśniej,  
Z ran krwią płynących – z pod cierni korony –  
Z najświętszej głowy strumień światła leje. –  
Z otwartym sercem, – oszczepem zraniony –  
Umierający! na znak pożegnania,  
Ku Matce swojej smutną głowę skłania...  
    Pod krzyżem matka i uczeń boleje: –  
    Serce Maryi siedem mieczów krwawi,  
    A Jan w boleści jasne oczy łzawi. –  
Z boku Baranka krew z wodą się leje,  
I na lud płynie miłości potokiem,  
W ofierze za nas!...  
    Z uczuciem głębokim

Lud w pierś się bije za głosem setnika,  
A dusze miłość i boleść przenika. –  
Pod krzyżem obraz cudami słynący,  
Jak Boskie serce otwarty dla ludu...

---

<sup>19</sup> *Przed ołtarz Matki...* – lud udaje się przed cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny z Dzieciątkiem w kościele w Kalwarii Żmudzkiej.

Tu każdy chory, smutny, bolejący,  
Gdy prosi z wiarą – pewno dozna cudu. –  
    Syn Twój jedyny, o Królowo nasza!  
    Tu przed Twój ołtarz na gody zaprasza,  
    Tu lud swój wzywa pod obronę Twoją. –  
U brzegów jego jasne pelikany<sup>20</sup>  
Z rozdartej piersi krwią swe dzieci poją,  
Jak ten Baranek swój lud ukochany  
Posila, zbawia Ciałem i Krwią swoją. –

    W bocznych ołtarzach oblicza wybranych  
    Zdobią świątynię Przejrzystej Dziewicy,  
A ponad nimi, w obłokach świetlanych,  
Chrystus, co przyjdzie na Ojca prawicy  
Sądzić lud Boży w ostatnim dniu świata. . . . .  
W bocznej kaplicy w ofiary bogata,  
Z różanym wiankiem Matka łaski sieje,  
A w drugiej imię Zbawiciela świata  
W ognistych głoskach pod krzyżem jaśnieje. –  
    Dalej lśnią białe lilije i róże,  
    Święty królewic – i anieli stróże. –  
    I wiele jeszcze Chrystusa wybranych  
    Jaśnieje dziewic i uczniów kochanych,  
    Na tych ołtarzach zdobnych w złote kwiaty. –  
    Skarb ich pamiątek w zasługi bogaty,  
    Wielbią tu wierni – wspomnieniem cnót mnogich,  
    Które tak wzniosły – śmiertelnych, ubogich. –

W środku chrzcielnica – gdzie Adam i Ewa  
Złote owoce rwą z rajskiego drzewa,  
A wąż im chytry szepce zgubne rady. –

---

<sup>20</sup> *Jasne pelikany* – pelikan to ptak z rodziny pelikanowatych (*Pelecanidae*). W sztuce chrześcijańskiej symbolizuje rodzicielskie poświęcenie i ofiarność, gdyż – jak wierzą – jak starożytności – pelikan karmił swoją krwią własne młode.

Lecz już tę hardą głowę pełną zdrady  
 Depce Dziewica....

A z nowej ofiary –  
 Tu niemowlęta biorą światło wiary. –  
 Królowej niebios niepojęta władza  
 Do tej świątyni swe sługi zgromadza. –  
 Lecz któż te skarby opisze, wypowie –  
 Którymi Ona wzbogaca lud Boży?  
 Tu chleb niebieski na godach się mnoży,  
 Tu nam do stołu służą aniołowie. –

Obok wieczernik przewrotnych zastrasza  
 Widokiem zdrady i hańby Judasza. –  
 Tu się zaczyna droga Pańskiej męki –<sup>21</sup>  
 Wewnątrz kościoła – w jaskrawych obrazach,  
 Jak serce ludu – jak modły i jęki –  
 W rzewnych, lecz prostych zawarte wyrazach. –

Grzmia trąby, bębny i organ w kościele,  
 Lud w kornych modłach na ziemi się ściele,  
 Upada na twarz – łzami się zalewa,  
 I głos z kapłanem łącząc, rzewnie śpiewa. –  
 A kapłan wznosi Ciało i Krew Pańską, –  
 Złocisty kielich promieńmi jaśnieje.  
 W tej chwili w każdą duszę chrześcijańską  
 Krew Zbawiciela zdrojem łaski leje. –

I znów zbudzony trzykrotnym rozdźwiękiem  
 Lud w pierś się bije ze łzami i jękiem,  
 Wzywa i wielbi serc swoich kochanka,  
 Z miłością patrząc na ucztę Baranka. –  
 Już kapłan kończy ofiarę – podzięką,  
 Wznosi nad ludem poświęcone dłonie

<sup>21</sup> Pierwsza stacja Drogi Krzyżowej to Wieczernik, sala, w której odbyła się Ostatnia Wieczerza.

I błogosławi swą ojcowską ręką –  
Dzieci zebrane na swej Matki łonie,  
W świętym kościele, w jego świętej wierze. –

I w Boskiej Matki sercu udział bierze  
Miłości wiecznej, w Jej Syna ofierze. –  
Bolesnej męki tajemnice krwawe,  
Niekrwawym źródłem z tej ofiary płyną; –  
Tu nasz Zbawiciel z swą Matką jedyną,  
Otwiera dla nas swe serce łaskawe,  
Które kapłana i lud swój obdarza  
Błogosławieństwem u stop Jej ołtarza. –

Wśród cichych modłów znów rozgłos się wznosi  
Kapłan z ambony słowo Boże głosi, –  
Zasiewa w sercach jak ziarno na roli,  
Ucząc lud wierny żyć po Bożej woli, –  
I tajemnice Pańskiej głosząc męki,  
Budzi serdeczne łkania, łzy i jęki. –

O, biada temu, co ich nie podziela,  
Kto, szydząc z bliźnich z uśmiechem wesela,  
Myśli w tej chwili o przyszłej zabawie, –  
I chcąc napotkać kogo znajomego,  
Pobożne tłumy przegląda ciekawie, –  
Lub też zamyśla o krzywdzie bliźniego. –  
Kto źle zamyśla, i ten, kto źle czyni,  
Lepiej by nie szedł do Pańskiej świątyni. –  
By na zniewagę Zbawiciela męki  
Nie słuchał nauk i tajemnic Pańskich. –  
Bo bez miłości i cnót chrześcijańskich,  
Niczym ofiary – niczym modły, jęki. –

I znów krzyż święty dźwiga kapłan Boży. –  
W nim Boska miłość i potęga cudu,

Na każdym sercu swą pamiątkę złoży,  
Przyjmując tkliwe całowania ludu. –

Już się rozchodzi pobożna gromada<sup>22</sup>,  
Tu w góry idą jakby owiec stada  
Błędne, szukając swojego pasterza. –  
Biegną w kaplicę, gdzie Pańska wieczerza; –  
Potem zwiedzają Ogrójec ponury. –  
Brzmi śpiew rozgłośny pośród tłumów mnogich,  
Co rozdzielone idą dalej w góry. –

Tu szlachty grono – tu mnóstwo ubogich –  
Tu kmiotków kilku – tu kobiet gromadka –  
Pomiędzy nimi idą księża młodzi. –

Bieży z pośpiechem ta Pańska czeladka,  
Drogę krzyżową powtórnie obchodzi.  
Za nimi dąży powoli, z daleka,  
Kobieta z dzieckiem – i nędzaryz kaleka. –  
Tu znów za matką dziatki jasnowlice  
Biegną po górach, zwiedzają kaplice. –

Tu dziewczę młode jak Samarytanka<sup>23</sup>,  
Spragnionym wodę podaje ze dzbanka. –  
Tu znów pacholik ubogi i bosy  
Po ostrych ścieżkach biegnąc, śpiewa raźnie  
Hańbę Judasza, krzyczy wniebogłosy,  
Chcąc wzgardę zdrajcy okazać wyraźnie,  
Na postać jego gniewne zwraca oczy –

---

<sup>22</sup> *Już się rozchodzi pobożna gromada* – uczestnicy celebracji kościelnych rozchodzą się, spieszą na festyn, niektórzy idą oglądać stację Drogi Krzyżowej.

<sup>23</sup> *Samarytanka* – nawiązanie do ewangelicznej opowieści o pobożnej Samarytance, którą przy studni Chrystus poprosił o wodę (J 4,3–26).



Lub też kamykiem ostrym w twarz mu tłoczy<sup>24</sup>,  
I psuje obraz swą zemstą swawolną. –  
Inni ofiarę pełniąc dobrowolną,  
Jak im wskazują w górach przewodnicy,  
Krzyżem się kładną w krzyżowej kaplicy –  
Którzy raz pierwszy idą Zbawcy drogą,  
Takiej pokuty uniknąć nie mogą. –

Tu nasz Baranek w boleściach umiera,  
A Magdalena<sup>25</sup> u nóg swego Pana  
Rwie jasne włosy – i krew pelikana<sup>26</sup>  
Płynącą z krzyża swymi usty zbiera. –

Tu, u stóp Matki bolesnej, płaczące  
Biedne kobiety Jej łaski wzywają,  
Nad swymi dzieci – serca bolejące  
Pod miecz Jej serca – w ofierze oddają. –  
I dusze dzieci pomarłych za wcześniej  
Jej polecają – choć cierpią boleśnie  
Najboleśniejszym przejęte widokiem –  
Tu znajdą ulgę w swym żalu głębokiem.

U grobu z Matką płacze Magdalena,  
Tam gdzie ostatnia męki tajemnica. –  
Za grobem jedna jeszcze jest kaplica,  
W niej krzyż piastuje królowa Helena<sup>27</sup>,

<sup>24</sup> *Tłoczyć* – tu: ciskać, rzucać.

<sup>25</sup> *Magdalena* – Maria Magdalena, pobożna niewiasta, opisana przez ewangelistów. Pojawia się w opowieści o ukrzyżowaniu Chrystusa (Mk 15,40; Mt 27,55 n; J 19,25).

<sup>26</sup> *Krew pelikana* – pelikan karmiący swoje młode własną krwią symbolizuje najwyższe poświęcenie; w ujęciu sakralnym: symbol ofiary poniesionej przez Jezusa.

<sup>27</sup> *Królowa Helena* – właściwie: cesarzowa rzymska Flavia Julia Helena (ok. 248–250 – ok. 238–330). Słynęła z pobożności, fundowania kościołów i dobroczynności. W czasie pielgrzymki do Palestyny miała odnaleźć relikwie Krzyża Pańskiego. Jest świętą Kościołów katolickiego i prawosławnego. Proniewska opisuje tu dwudziestą stację Drogi Krzyżowej w Kalwarii Żmudzkiej, czyli „Odnalezienie Krzyża Świętego przez św. Helenę”.

By w sercach ludu pamięć wiecznie żyła  
Tej, co najdroższy skarb świata odkryła.

—

Inni wracają – ci biegną w przegony<sup>28</sup> –  
I znowu tłumnie do kościoła wchodzą,  
Bo już na nieszpory<sup>29</sup> bębnią, biją w dzwony.  
Tu na kolanach pobożni obchodzą  
Cudowny ołtarz – w nim Bogarodzica,  
Patrząc na lud swój, rozpromienia lica,  
Ciemny Jej obraz urokiem jaśnieje,  
Miłość rozżarza i krzepi nadzieje. –

Pada lud wierny przed Bogiem wcielonym,  
W promienną złotą postać osłonionym, –  
Cześć Mu oddaje – miłością się cieszy –  
Błogosławieństwa dziś Bóg<sup>30</sup> mu udziela: –  
Dziś sercem czystym i pełnym wesela,  
Do domów swoich i do pracy śpieszy. –

—

Już się rozchodzi ten lud ukochany,  
I już po drodze wznoszą się tumany. –  
Tu dla posiłku zwiedzają szałasze<sup>31</sup>,  
Częstują braci – bracia – „W ręce wasze!” –  
I trochę sobie podpiją – pogwarzą,  
Serce rozrzewnią, nie stracą pamięci –  
Daremnie przemysł żydowski<sup>32</sup> ich nęci;

<sup>28</sup> *Biec w przegony* – spieszyć się; ścigać się.

<sup>29</sup> *Nieszpor* – nieszpory, w Kościele katolickim wieczorne nabożeństwo, składające się zwykle z hymnu, trzech psalmów poprzedzonych i zakończonych antyfonami, czytania, responsorium oraz kantyku Najświętszej Maryi Panny.

<sup>30</sup> W oryginale zapis: BÓG.

<sup>31</sup> *Szałas* – licha karczma pod namiotem.

<sup>32</sup> *Przemysł żydowski* – trunki, napitki alkoholowe sprzedawane w karczmach przez Żydów.

W drodze pobożnie o odpuście marzą.  
Może niejeden nędzarz współpiany  
We śnie błogim widzi ten obraz świetlany. –

Zmierzcha, i noc już powoli zapada,  
A w górach jeszcze niejedna gromada  
Bieży i śpiewa – brzmią pobożne głosy,  
Tak od wieczora aż do rannej rosy –  
Małe miasteczko brzmi w rozgłośnie dźwięki,  
Dzieląc chór ptasząt ze wschodem jutrzenki.

Może niejedna dusza z tych ubogich,  
Znękana znojem pośród tłumów mnogich,  
Już dzisiejszego nie ogląda ranka. . . .

Już martwe ciało odpoczywa w ciszy,  
I głosu braci ni ptasząt nie słyszy,  
Lecz śpiew Aniołów z radością ją wita,  
Wiodąc wybraną na gody Baranka. –

Tu dziś godową sukienką okryta,  
Przynosi kwiatek z różanego wianka,  
Który codziennie splatała wśród znoju  
Dla Matki życia, światła i pokoju. –

Dziś wracającą od stóp Jej ołtarzy –  
Mile przyjmuje ta Matka jedyna –  
W zasługach męki i miłości Syna,  
Na wieki szczęściem i pokojem darzy. –  
Nieraz podobne zdarzenie widzieli,  
Nieraz tu grzebli<sup>33</sup> kobietę ubogą, –  
Śmierć jej – obecnych przejmowała trwogą,  
Ach! bo jej szczęścia oni nie pojęli. –

<sup>33</sup> Grzebli – grzebali, urządzali pochówek.

Tak dni dwanaście Bożą łaskę dzieli  
Bogarodzica z swym Synem jedynym. –  
Państwo się zjeżdża po świętej niedzieli: –  
Każdy dostatni, kto jest dobroczynnym, –  
Znajdzie tu wiecznej zasługi skarbnicę,  
Gdy wielbiąc Boga i Matkę Dziewicę,  
Udzieli biednym częśćkę swego mienia. –  
Pomnąc, że dawca życia i zbawienia,  
Tak braci naszych ukochał ubogich, –  
Wspólnie udziela łaski skarbów drogich;  
Lecz oni niosą krzyż ciężkiej niedoli, –  
Oni ubodzy, a wyście bogaci –  
Oni tak cierpią, a wam nic nie boli,  
Wy się użalacie nad nędzą swych braci –  
Oni, przed wami idąc krzyża drogą,  
Cierpienie Zbawcy więcej dzielić mogą, –  
Oni wam skarby Niebieskie gromadzą,  
Wy ich wspomóżcie waszą ziemską władzą.

---

Już lud z kościoła tłumnie się wyciska: –  
Spieszycie na kiermasz, gdzie przekupek krocicie  
Przedają<sup>34</sup> cukry, pierniki, łakocie, –  
Lub gdzie w namiotach wędrownie igrzyska  
Budzą ciekawość dzieci i młodzieży. –

Słodczy, wesołość do dziatki należy,  
Dzieci! o dzieci! I wam się wydarza  
Uprzykrzonego odpędzić nędzarza,  
Co ku wam rękę kaleką wyciąga. –  
Ach! złe to dziecię, co nędzy urąga, –  
Bo ten ubogi to brat wasz kochany,  
Okażcie litość nad biednym kaleką. –  
Patrzcie! jak nędzne kryją go łachmany,

---

<sup>34</sup> *Przedawać* – sprzedawać.

Jak mu łza gorzka świeci pod powieką,  
Jak mu oblicze wyniszczyła nędza. –  
Wielu ze wzgardą żebraka odpędza;  
Lecz wy, o dziatki!, spojrzycie litośnie,  
Jak on was błaga, jak jęczy żałośnie, –  
Dajcież mu, dajcie jałmużny, o dziatki! –  
Choć tych cukierków słodziutkich, różnych  
Jak wasze serca – jak pieszczoty matki.  
Uproście swoich rodziców kochanych,  
By mu oddali grosze zbywające; –  
On za was modły zaniesie gorące  
Do Matki Boskiej, u stóp Jej ołtarzy, –  
Ona was zdrowiem i szczęściem obdarzy. –

---

Starsi w namiocie miodkiem się weselą,  
Dziatki łakocie w swoim gronie dzielą,  
A koło stołu młode paniczyki  
Z cyfrą i sercem kupują pierniki,  
I towarzyskom swym młodym rozdają, –  
Które przyjmując, spuszczaają oczęta  
I tylko żywym rumieńcem wydają,  
Że wdzięczne temu, kto o nich pamięta. –

Młodzieńcza miłość często równie znika  
Jak to różowe serce od piernika,  
Gdy czas łudzającą pozłotę odbierze;  
Ten tylko wytrwa, który kocha szczerze.

Dalej w szałasach lud wesoło gwarzy. –  
Młodzi częstują starych gospodarzy,  
Młode gosposie do swojej roboty  
Targują nowe żółte kołowroty<sup>35</sup>. –

---

<sup>35</sup> *Kołowroty* – kołowrót lub kołowrotek to narzędzie do przędzenia.

Młodzieńce czapki kupują i kosy,  
 Dziewki korale i wstążki we włosy,  
 A dzieci mnóstwo około pierników, –  
 Pełno tam gwaru, swawoli i krzyków. –

Blżej kościoła – tu w namiotach białych  
 Świecą z daleka jaskrawymi farby –  
 Obrazy święte w kształtach okazałych. –  
 Tu się sprzedają<sup>36</sup> poświęcone skarby,  
 Książki nabożne, krzyżyki, paciórki,  
 Lśniące bursztyny i mnóstwo szkaplerzy, –<sup>37</sup>  
 Każdy kupuje tu, kto w Boga wierzy. –  
 Ojciec dla syna – to Matka dla córki –  
 To chłopiec młody wybiera bursztyny  
 Na dar dla swojej kochanej dziewczyny. –

To matka dziecię kapryśne, uparte –  
 Po święte kupie<sup>38</sup> w namioty<sup>39</sup> prowadzi  
 I abecadnik<sup>40</sup> kupuje mu nowy,  
 I głośno czyta przedostatnią kartę: –  
 „Rószczką<sup>41</sup> Duch Święty dziateczki bić radzi,  
 „Rószczka popędza rozumu do głowy” –<sup>42</sup>  
 Z drwiącym uśmiechem poglądują młodzi; –  
 Rószczka, o! rószczka, młodzieży nie szkodzi. –

<sup>36</sup> *Przedawać* – sprzedawać.

<sup>37</sup> *Szkaplerz* – wierzchnia część habitu; tu w znaczeniu: medalik szkaplerzny.

<sup>38</sup> *Święte kupie* – najprawdopodobniej: drobiazgi kupowane w kramach przy kościele z okazji święta, odpustu.

<sup>39</sup> *Namioty* – kramy jarmarczne pod kościołem.

<sup>40</sup> *Abecadnik* – elementarz.

<sup>41</sup> *Rószczka* – dawniej: różga, różdżka.

<sup>42</sup> Nawiązanie do powszechnego w owym czasie przekonania, że różga służąca do bicia dzieci jest skutecznym narzędziem wychowawczym. Proniewska cytuje dwa wersy wiersza do Ducha Świętego, zatytułowanego *Koleśda dla dziattek* [czyli: prezent dla dzieci], którą umieszczano w elementarzach dla dzieci od początku XIX w.

Młodzieży takiej, co kwiat swego wieku –  
Zanurza w brudnym nikczemności steku<sup>43</sup>,  
Cały dzień Boży pije i wykrzyka<sup>44</sup>  
U zielonego zebrana stolika<sup>45</sup>;  
Zabawy szuka i hula wesoło,  
Chociaż jęk ludu żałobnie brzmi wkoło; –  
Współczucia w takim sercu nie obudzi,  
Co chciwość pali – a pieniądz ostudzi. –  
Niepomne nauk Zbawiciela drogich,  
Ze wzdargą braci odpycha ubogich,  
A hojnie sypie swe wygrane złoto,  
By towarzyszy swych zanurzyć w błoto  
Gry i pijaństwa – i by z nimi razem  
Stać się niegodnym człowieka obrazem.

O! taką młodzież różga pewno czeka,  
Różga od Boga, nie z ręki człowieka,  
Bo oni serca nie podzielą z bratem,  
Tylko przed strasznym zadrzą majestatem! –  
Lecz jest tu serce, co się ich użali –  
I oni nieraz cudów tu doznali  
U stop ołtarza Przczystej Dziewicy –  
Nieraz łza rzewna zabłysła w źrenicy. –  
Ta jedna łezka może ich ocali –  
Cnotę powróci – i karę oddali. –

---

Huczy w miasteczku jakby w ulu pszczoły,  
Tu śpiew żałobny – tu odgłos wesoły. –  
A kościół cichy jak najlepsza z matek,  
Z dała pogląda na igraszki dziatek. –

---

<sup>43</sup> *Stek* – ściek, nieczystości.

<sup>44</sup> *Wykrzykać* – wykrzykiwać.

<sup>45</sup> *Zielony stolik* – stolik do gry w karty.

Klasztor dziś także i ludny, i gwarny,  
 Widać dostatek, i rząd<sup>46</sup> gospodarny. –  
 Tu dziś spoczynek cnych<sup>47</sup> kapłanów dzieli  
 Grono sąsiadów i obywateli. –  
 Cieszą się wspólnie na odpust zebrani,  
 Z dostojną szlachtą czcigodni kapłani.  
 Zdrowie przeora piją starym winkiem –  
 I rozrzewniają pierś lubym wspominkiem<sup>48</sup>  
 Lat młodocianych, towarzyszy szkolnych –  
 Tych miłych zabaw i figłów swawolnych,  
 Jak się tu kiedyś uczyli przed laty,  
 Gdy była szkoła i zakon bogaty –<sup>49</sup>  
     Zgodne, pobożne grono, chociaż małe,  
     W swych śnieżnych szatach jak gołąbki białe<sup>50</sup>,  
     Pod przewodnictwem zacnego pasterza  
     Tu chwałę Bożą i światło rozszerza. –  
 I któż opisze ten widok wesoły? –  
 Ten święty zakon, jak Boże Anioły,  
 Od wieków służy Najświętszej swej Pani,  
 Pełniąc ustawy<sup>51</sup> Ojca Dominika<sup>52</sup>,  
 Czciją i miłością lud wierny przenika.  
     – Niech żyją długo czcigodni kapłani!  
 Tak wszystkie serca zaśpiewały chorem:

<sup>46</sup> *Rząd* – tu: zarządzanie, sposób gospodarowania.

<sup>47</sup> *Cny* – dawniej: szlachetny, zacny.

<sup>48</sup> *Wspominek* – wspomnienie.

<sup>49</sup> *Gdy była szkoła i zakon bogaty* – szkoła prowadzona przez dominikanów od 1644 r. Została zamknięta na fali represji po powstaniu listopadowym w 1836 r. Zabroniono też przyjmowania nowicjuszy do zakonu. W 1842 r. szkołę, klasztor i bibliotekę dotknął wielki pożar. W 1883 r. władze rosyjskie zamknęły klasztor, w którym przebywało już tylko trzech dominikanów.

<sup>50</sup> *Jak gołąbki białe* – nawiązanie do koloru stroju zakonników z zakonu dominikanów. Ich habitury są białe.

<sup>51</sup> *Ustaw (ustawa)* – tu: czyjeś przykazanie, polecenie.

<sup>52</sup> *Ojciec Dominik* – czyli święty Dominik, Dominik Guzmán (hiszp. Domingo Nuñez de Guzmán; ok. 1171/1173–1221), założył zakon dominikanów (Zakonu Kaznodziejskiego). Przedstawiany zazwyczaj w białym habiturze z czarną kapą.



Niech służą Bogu – od ludu kochani –  
Ze swym czcigodnym przeorem. –  
Niech nasza królowa powiększy ich grono,  
I z ludem zachowa pod swoją obroną.

W ostatni nieszpór<sup>53</sup> najbliżsi mieszkańce  
Z chórem Kapłanów śpiewają zebrani:  
„Witaj Królowa!” – i już się zasłania  
Cudowny ołtarz; – a smutni wygnańce  
Widzą przed sobą obraz Zwiastowania –.

Przezysta Dziewica rozpromienia lica.  
Na liliję patrzy i uchyla czoła. –  
I oto pokorna Pańska służebnica  
Jest już Matką Bożą za głosem Anioła.  
Dziewicza zasłona ukrywa moc cudu,  
Z czystego Jej łona wschodzi szczęście ludu.  
Już w niebie Anieli śpiewają *Hosanna*<sup>54</sup>,  
Już lud się weseli przyjściem swego Pana,  
Którego swym Bogiem-Zbawicielem zowie. –

I któż Jego życie i mękę wypowie? –  
Na ziemi nam głoszą pisma Apostołów,  
A w niebie z rozkoszą śpiewanie Aniołów.  
Niebieska Królowa w swoim sercu chowa  
Życie swego Syna.  
W smutku i rozpacz – pocieszy tułaczy  
Ta matka jedyna. –

---

<sup>53</sup> *Nieszpor, nieszpór* – nieszpory, w Kościele katolickim wieczorne nabożeństwo, składające się zwykle z hymnu, trzech psalmów poprzedzonych i zakończonych antyfonami, czytania, responsorium oraz kantyku Najświętszej Maryi Panny.

<sup>54</sup> *Hosanna* – słowo wyrażające uwielbienie, radość, chwałę w liturgii chrześcijańskiej i w judaizmie.

A szczęście wybranych – sług swych ukochanych,  
Ze szczęściem podzieli współobywateli –  
Żmudzinów, Litwinów, jednej matki synów.  
Niech pomiędzy bracią, w szerokiej dziedzinie<sup>55</sup>,  
Imię wielkiej Matki z Kalwarią słynie. –

—————

Przebaczcie mi, bracia – chociaż pieśń niegładka,  
Może jej nie wzgardzi miłosierdzia Matka –  
Wysłucha, czym strony mej duszy zabrzmiały –  
Dla miłości bratniej, i dla Bożej chwały.

---

<sup>55</sup> *Dziedzina* – majątek, posiadłość; kraina.



Kalwaria Żmudzka, kaplica jednej ze stacji Drogi Krzyżowej (ilustracja Redakcji)

**PIOSNECZKI**  
**KAROLINY PRONIEWSKIÉJ.**

---

**BOGU NA CHWAŁĘ,**  
**na pamiątkę przyjaciółom.**

---

Pieśni moja, pieśni błoga  
Ty nie jesteś z tego świata,  
W ziemskie ozdoby uboga,  
W święte uczucia bogata.



**W I L N O.**

**Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.**

---

**1858.**

**PIOSNECZKI  
KAROLINY  
PRONIEWSKIEJ**

Bogu na chwałę,  
na pamiątkę Przyjaciołom



Władysław Syrokomla (właśc. Ludwik Kondratowicz; 1823–1862), romantyczny poeta polski, tłumacz (fot. z 1856 r.) (ilustracja Redakcji)

*Pieśni moja, pieśni błoga,  
Ty nie jesteś z tego świata,  
W ziemskie ozdoby uboga,  
W święte uczucia bogata.*

Niniejsze **Poezye i Rymy** czytałem, i nic w nich przeciwnego wierze i dobrym obyczajom nie znalazłem. Wilno, 22 Października 1857 roku.

X. A. WRÓBLEWSKI *Kanonik Wileńs. Katedry, Cenzor.*

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury prawem oznaczonej liczby exemplarzy. Wilno, 29 Października 1857 r.

*Cenzor* PAWEŁ KUKOLNIK,



## PIOSNECZKI RELIGIJNE

### MYŚL O BOGU

Czemuż nie rzucam ziemskich marzeń roje,  
Do BOGA wznosząc wszystkie myśli moje,  
Czemuż od wschodu do zachodu słońca  
Nie szukam mego początku i końca.  
Kiedy mię w życiu spotka zła przygoda,  
On mi Ojcowską swą prawicę poda,  
On tylko może życie nam osłodzić  
I wiecznym szczęściem cierpienia nagrodzić;  
W nim wiara mocna – nadzieja bezpieczna  
I miłość wieczna.

*1848 r., 15 maja*

### BIAŁA SZATA

Ze śnieżnej szaty wschodzi wiosna młoda,  
Śnieżnymi kwiaty drzewa kwitną w maju,  
I najcudniejsza na ziemi uroda  
W białej sukience jak aniołek raj,  
Lilija śnieżna – przeczysta dziewica,  
Anielską szatą obie przyodziane;

Lilija zdobi niewinności lica,  
A cnota wieńczy serce nieskalane.  
Śnieżnymi szaty na ziemi odziana,  
Lilij śnieżnych otoczona wieńcem,  
Syna Bożego Matka nieskalana,  
Jaśniej wiecznie ze swym Oblubieńcem.  
Lilija kwitnie na dziewiczym grobie,  
Śnieżne jej szaty niebo opromienia  
I biedny człowiek w rannej życia dobie  
Nosi pamiątkę rajskiego odcienia.  
Gdzież są na świecie te białe, przezyste,  
Anielską barwą i wonią owiane,  
Jak puch łabędzi i pióra śnieżyste,  
Jak perły jasne – dusze nieskalane?  
Gdzież te anioły mieszkają na ziemi,  
Z przezzystym sercem – i szaty śnieżnemi?  
U łona matek jakby kwiaty wiszą,  
I na ich ręku wdzięcznie się kołyszają,  
Lubej nadziei otoczone wiankiem,  
Śładko się bawią z Niebieskim Barankiem:  
Bo nasz Zbawiciel w Boskim majestacie  
Kocha anioły w niewinności szacie.  
Biorąc od matek jakby śnieżne kwiatki  
Do serca tuli – błogosławi dziatki.  
Ach! On niewinny przywdział szatę białą  
I krwią najświętszą oblał ziemię całą,  
I lud odkupił – dusze uweselił,  
Serca ozdobił i szaty wybielił.  
Wzgardę ponosząc w boleści i męce,  
W białej skrwawionej i zdartej sukience,  
Miłością wieczną rozpromieniał lica,  
A w nich jaśniała Bóstwa tajemnica...  
Za Nim krzyż niosąc w boleści serdecznej  
I wiernie służąc w Jego chwale wiecznej,  
Z pokorą ducha, ludzie i anieli,

Niebieskie szaty na wieki przywdzieli.  
Biorąc w nagrodę miłości i męstwa  
Koronę chwały – i palmę zwycięstwa.  
Cudnie na ziemi świecą szaty białe  
W godowym blasku strojne i wspaniałe.  
Lecz błogi urok śnieżnego odzienia  
Na kir żałobny często się zamienia.  
Dziewica strojna szaty godowemi,  
Szuka miłości i szczęścia na ziemi. –  
Szczęście nietrwałe jak powiew wietrzyka  
Błyśnie radością i w boleści znika.  
Lecz ta, co ziemskie odrzuci nadzieje,  
I białą szatę na wieki przywdzieje,  
Stokroć szczęśliwsza niebieska kochanka,  
Z radością idzie na gody Baranka.  
Z anielskim wdziękiem niewinna jak dziecię,  
Liliję śnieżną w jasnej dłoni pieści,  
Wieniec jej zdobi nieśmiertelne kwiecie,  
Różę miłości i ciernie boleści.  
Jak śnieżna piana na burzliwym morzu  
Świeci niewinność na świata przestworzu;  
Chociaż ją fala gwałtowna rozbija,  
Na brzeg wypływa jak biała lilija,  
A nad jej kwiatem wschodzi *gwiazda morza*<sup>1</sup>.  
I słońce jasne, i niebieska zorza  
Zbiera do siebie rozpromienia blaski  
W śnieżnej sukience zbawienia i łaski.  
W miłości Bożej aniołowie biali,  
A ludzie we łzach szaty obmywali,  
I krwią Baranka zdobiąc serca czyste,  
Odziedziczyli szczęście wiekuiste.

1857 r., 6 stycznia

<sup>1</sup> *Gwiazda morza* – łac. Stella Maris, stary tytuł Maryi, nadany jej jako opiekunce ludzi morza.

## RÓŻA

*Wiersz ofiarowany W. Tomaszewiczowej*

Róża Serafów<sup>2</sup>, kwiat cudnej woni  
Porannej zorzy krasą się płoni<sup>3</sup>,  
Wznosząc ku Niebu kielich serdeczny,  
Zbiera w swe łono promień słoneczny,  
I napojona łzami jutrzeńki  
Perły rozsiewa ze swej sukienki.  
    Zdobiąc przezczystej wieniec Dziewicy  
    Koroną szczęścia Oblubienicy  
    Kwitnie na licach kwiatów królowa,  
    A w głębi serca swe ciernie chowa.

Różanym kwieciem Matka zwieńczona,  
Boskie Dzieciątko tuli do łona.  
Lilija śnieżna pod krzyżem mdleje,  
Gdy w ostrych cierniach róża jaśnieje,  
Wieńcząc skroń Boską perły krwawemi,  
Pokój i miłość sieje na ziemi.  
    Różo miłości święta, ognista!  
    W tobie jaśnieje lilija czysta,  
    Ty nad anielskie chóry wzniesioną  
    Królowej niebios jesteś koroną.  
Miłości Matka niepokalana,  
Mistyczną różą w niebie nazwana,  
Na łonie swoim Twe ciernie pieści,  
A w nich Matczynej godło boleści!...  
Koronę z cierni na sercu chowa,  
A w niej zwieńczona Chrystusa głowa,

---

<sup>2</sup> *Seraf* – serafin, anioł, przywołany przez proroka Izajasza w Biblii (Iz, 6,1–3). W chrześcijańskiej hierarchii bytów anielskich zajmują pierwsze miejsca.

<sup>3</sup> *Płonić się* – okrywać się rumieńcem.

Z miłością rządzi swą wierną trzodą...  
Ty jesteś wieczną świętych nagrodą,  
Z Twym cudnym kwiatem, z cierniami Twemi,  
Berłem Chrystusa jesteś na ziemi...

Niebieską mocą woń Twa ożywia,  
A cudna krasa oko zadziwia,  
Jakby miłością wieczną płonących,  
Sto serc wykwita w twych listkach drżących.  
Powiedz, o Rózo! czemu bez Ciebie  
Nie ma radości aniołom w niebie,  
I nie ma szczęścia ludziom na ziemi,  
Z sercem zranionym cierniami Twemi?

Gdy smutna dusza, gdy serce boli,  
W Tobie pociecha w życia niedoli.  
W lilii śnieżne szaty odziani  
Ciebie piastują pańscy wybrani.  
Wierni spletają wieniec różany  
Na uwielbienie Najświętszej Panny,  
W tym wieńcu skarby najdroższe w świecie  
Razem zebrane w różane kwiecie,  
Wszystkie zbawienia są tajemnice...,  
Gdy pozdrawiając Bogarodzicę,  
W modlitwie cichej – w jasnej pogodzie,  
Dusza w różanym spocznie ogrodzie,  
W Bogarodzicy jasnej koronie  
I w źródle łaski Bożej utonie,  
I tak zapłonie różową zorzą,  
Kwiatem Maryi – miłością Bożą.

Ozdobą ziemi ten kwiat jedyny,  
Wzięty z niebieskiej jasnej krainy.  
O wschodzie słońca i w życia wiośnie  
Z poranną rosą kwitnie i rośnie,

Ponad dziecięcia sercem wesołem,  
Zdobiąc wiek młody z liliją społem.

Piękna jest róża z pączka rozwita<sup>4</sup>,  
Gdy życie błogą nadzieją wita.  
Piękna, gdy więdnie zroszona łzami,  
Chociaż boleśnie rani cierniami...

Kwiat jej promienny cudnie się złoci  
W miłości duszy, w serca dobroci.  
Szczęśliwy, komu róża w rozkwicie  
Uwieńczy serce – ozdobi życie.

*1856 r., 7 października*

#### HYMN

Dajcież mi iskrę, o Serafinowie,  
Co w duchu waszym na wieki goreje,  
Niech się ten ogień w mą duszę przeleje,  
Niech zajaśnieje w każdym pieśni słowie.  
Miłości wieczna! Ty, co jesteś w niebie,  
Boże mój wielki! niepojęty Boże!  
Któż Cię na ziemi godnie wielbić może  
I któż na ziemi godnie kocha Ciebie?

Tyś nas osypał dobrodziejstw swemi,  
Jakże Ci, Panie, służyć – jak dziękować,  
Jak Ciebie wielbić i godnie miłować?  
Nie ma słów..., nie ma uczucia na ziemi.

---

<sup>4</sup> *Rozwity* – rozwinięty.

Gdy miłość Boska wdzięcznością przenika,  
Jak święte pienie<sup>5</sup> z duszy przelać w słowa?  
Ty naucz wielbić, Matko Jezusowa,  
Ty się ulituj nad nędzą grzesznika!

Daruj mi iskrę, o Bogarodzico!  
Ognia świętego, co w Twym czystym łonie  
Wieczną miłością Stwórcy swemu płonie –  
Zapal nam serca, Najświętsza Dziewico!  
Ten Boski ogień niech w duszy goreje  
Niech jasna droga wiedzie nas do Nieba,  
Choć krzyż cierpienia w życiu znosić trzeba,  
Nadzieja szczęścia w wieczności jaśnieje.

Imię Jezusa – Krzyż i męka Jego  
Osłodzi życia niedole cierpiącym,  
Pocieszy smutnych, ulży konającym,  
I zaprowadzi do Nieba jasnego.  
Z sercem przebitym dla ludu miłości,  
Nasz Odkupiciel w cierniowej koronie,  
Bolesna Matka Jego z mieczem w łonie,  
Niech nas umocni w Świętej cierpliwości. –

Gdy łzy pokuty zmyją nasze winy.  
A krew Baranka szaty nam wybieli,  
Promień Niebieski<sup>6</sup> z oblicza wystrzeli,  
Pobłogosławi Bóg w Trójcy jedyny –  
I Duchem Świętym na wieki rozżarzy  
Ogień miłości Bożej w sercach Ludu,  
Poświęci dusze mocą Swego cudu,  
Łaską i dary swoimi obdarzy. –

---

<sup>5</sup> *Pienie* – śpiew, śpiewanie.

<sup>6</sup> *Promień Niebieski* – tu w znaczeniu: promień Nieba, Boski.

Dajcież nam ogień Aniołowie Nieba,  
Wlejcie nam miłość Chrystusa wybrani,  
Nauczcie, Słudzy Pańscy ukochani,  
Godnie pożywać Niebieskiego chleba. –  
Posił nas, Ojczy, na drogę wieczności  
Najświętszym Ciałem i Krwią Twego Syna  
I niech nam spłynie ostatnia godzina  
W wierze, nadziei i świętej miłości. –

*1849 r., 8 lipca*

#### HYMN

na dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi<sup>7</sup>

Słońce Syjonu – Chrystusa Rodzica,  
Wzniesiona ponad chory anielskiemi,  
Na rozkaz Boży zabłysła na ziemi  
Niepokalanie poczęta Dziewica.  
Dziś pierwszy promień szczęścia niebieskiego  
Zaświtał przez Nią dla ludu Bożego,  
Z promienia Światłość przedwieczna wychodzi,  
Cud miłości niepojętej  
Z Niepokalanie poczętej  
Zbawiciel nam się narodzi. –  
Witajmy chwały radości głosami,  
Wołajmy wszyscy: Święta! Święta! Święta!  
Bogarodzica przez Boga poczęta,  
Królowa niebios idzie mieszkać z nami!  
Lecz nie królować Maryja przychodzi,  
Chociaż z królewskiej rodziny pochodzi:  
Przychodzi cierpieć boleści i trudy,

---

<sup>7</sup> Uroczystość obchodzona w Kościele katolickim 8 grudnia. Jest świętem obowiązkowym od 1807 r.



Przychodzi Stwórcy niebios spełniać cudy.  
Ubogo żyjąc, a w cnoty bogata,  
Pracą rąk swoich żywić Zbawcę świata,  
Pracą rąk swoich Boga przyodziewać,  
I nad mądrością Jego się zdumiewać.  
Widzieć i wielbić wielkie Stwórcy dzieła,  
Jutrzenka niebios na ziemię spłynęła.  
Serce Jej Boską miłością goreje,  
Gdy Jezus spoczął w Jej dziewiczym łonie.  
Widząc na krzyżu w cierniowej koronie  
Siedmią mieczami<sup>8</sup> przebite, boleje,  
Zmartwychwstałego z chwałą i zbawieniem  
Wita najświętszej miłości płomieniem.  
Tak najpiękniejsze ręki Boskiej dzieło  
Przez wszystkie wieki miłością płonęło.  
Witaj, o Maryjo! miłości ognista,  
Niepokalana Dziewico przeczysta!  
Tyś godna Córo Ojca Niebieskiego,  
Tyś najpiękniejsza Niebios gołębica,  
Ducha Świętego Tyś Oblubienica,  
Najświętsza Matko Ty Syna Bożego –  
Syn Twój jedyny Twe prośby przyjmuje,  
A Ty naszymi nie gardzisz prośbami:  
Boska Dziewico, ach, módl się za nami!  
Niech nas przez Ciebie łaską udaruje<sup>9</sup>.  
Prośby nad Ludem swoim się użalił  
I ciężką karę swą od nas oddalił.  
By nam radością zajaśniało nową  
Twoje oblicze, o nasza Królowo! –

1848 r., 8 grudnia

<sup>8</sup> *Siedem mieczy* – siedem mieczy boleści Maryi, które symbolizują jej cierpienia: ofiarowanie, ucieczkę do Egiptu, odnalezienie Jezusa w świątyni, drogę krzyżową, ukrzyżowanie, zdjęcie z krzyża oraz złożenie do grobu.

<sup>9</sup> *Udarować* – obdarzyć.

## PIEŚŃ

Cud miłosierdzia, cud niewysłowiony,  
Cudowna miłość i Boska opieka,  
W postaci chleba Zbawca utajony  
Wstępuje w serce człowieka.

    Nie dość że śmiercią na krzyżu go zbawił,  
    Krwiał go Swą poi i posila ciałem,  
    Ozdobił duszę i pobłogosławił  
    Cudownej łaski udziałem.

Dziedzicem Nieba czyni sługę Swego,  
Który Ojcowskie wypełnia rozkazy,  
A tym, co z nędzy łamiał zakon<sup>10</sup> Jego,  
Odpuszcza po tysiąc razy.

    Jedną łzę żalu szczerego przyjmuje,  
    Łącząc swej męki najdroższe zasługi,  
    Wspiera niemocnych, ginących ratuje,  
    Bo tak ukochał Swe sługi.

Tak umiłował, obdarzył bez miary  
Cudownym skarbem darów niepojętych,  
Wieczną zasługą najświętszej ofiary,  
Siedmią Sakramentów Świętych.

    Ukoronował swą Oblubienicę,  
    Kościół Swój Święty, którego jest głową,  
    I Matkę Boską najświętszą Dziewicę  
    Uczynił naszą Królową.

Oddał nas straży Pasterzy wybranych,  
Którym moc daje grzechów odpuszczenia,  
I sam na rękę Sług Swych ukochanych  
Strzeże naszego Zbawienia.

---

<sup>10</sup> Zakon – prawo.

Do kochających On ze wsparciem spieszy,  
A za Nim serca poczciwe tam biega,  
W ostatniej chwili wierną duszę cieszy,  
Wiodąc do pokoju Swego.

O wielki Boże, za Twe dary wieczne  
Pragniemy wielbić i miłować Ciebie:  
Przyjmij łzy rzewne i pieśni serdeczne,  
Daj nam Twą dobroć wiecznie chwalić w *Niebie*.

### PIEŚŃ

Cóż oddam Tobie, o wieczna Miłości!  
Jakież, mój Boże, godne Ciebie dary  
Zawdzięczą cuda Twojej opatrności?  
Ty mego serca tylko chcesz ofiary.  
    Oddaję Tobie na wieczne mieszkanie  
    Uschłe od nędzy, żalu i tęsknoty,  
    Ty w nim zamieszkaż, Ty je poświęć, Panie,  
    Ty nie opuszczaj ubogiej sieroty.  
Oświeć Twą łaską moją drogę błędną,  
Przez litość Boską przebac serca winy,  
A kiedy wszystkie kwiaty życia zwiędną,  
Weź mię do siebie, o Boże jedyny!

### PIEŚŃ SIEROTY

Dla Ciebie, Boże, moje pieśni śpiewam,  
Przed Tobą, Panie, rzewne łzy wylewam,  
Dla Twej miłości ziemi się wyrzekam,  
Do Ciebie w mojej niedoli uciekam.

Pasterzu dobry! – owieczka zbłąkana  
 Powraca nędzna do swojego Pana,  
 Z boleścią w sercu sierota uboga  
 Wzywa litości wszechmocnego Boga.  
 U nóg Twych jęcząc ze łzami rzewnemi,  
 Nic dla sieroty nie ma na tej ziemi, –  
 Ty jeden, Boże, na ziemi i w niebie,  
 Nic moja dusza nie ma oprócz Ciebie.  
 Nic ja nie czekam, tylko Twej litości,  
 I nic nie pragnę tylko Twej miłości,  
 Nic ja nie szukam, tylko Ciebie Panie  
 Niech mię ogarnie Twoje zlitowanie.

### PIEŚŃ

na dzień Bożego Narodzenia.  
 (Z dawnych kantyczek<sup>11</sup>)

„Messyjasz przyszedł na świat prawdziwy<sup>12</sup>,  
 I Prorok wielki z wielkimi dziwy,  
 Hej, wina, wina! Uproś u Syna!  
 „Uproś u Syna, hej, wina, wina!”  
 Na łonie Twoim, Królowo nasza,  
 Witamy Zbawcę i Messyjasza.  
 Hej, wina, wina! itd.  
 Wina, co piją niebios mieszkańce,  
 Niech zakosztują ziemscy wygnańce.  
 Hej, wina, wina! itd.

<sup>11</sup> *Kantyczka* – popularna pieśń religijna; tutaj: zbiór kolęd, pastorałek i jasełek w formie książkowej.

<sup>12</sup> Wiersz jest rozwinięciem motywu z kolędy *Messyjasz przyszedł na świat prawdziwy*. Kolędę tę notuje m.in. zbiór: *Pastorałki i kolędy z melodyjkami czyli piosnki wesołe ludu w czasie Świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez X.M.M.M.* [Michała Marcina Mioduszeńskiego] *zebrane*, Kraków 1843. Na stronie tytułowej zbioru: „UWAGA. Piosnki te w kościele śpiewane być nie powinny”.

Wina miłości, pokoju, zgody.  
Wina radości, szczęścia, swobody.  
    Hej, wina, wina! itd.  
A kiedy przyjdzie śmierci godzina,  
Życie nam wieczne uproś u Syna.  
    Hej, wina, wina! itd.  
Ciała, Krwi Pańskiej uproś nam chleba,  
Bądź z nami zawsze – weź nas do nieba.  
    Hej, wina, wina! itd.  
Daj nam na wieki, o Matko nasza,  
Oglądać Boga i Messjyasza.  
    Hej, wina, wina! Uproś u Syna,  
    Uproś u Syna, hej, wina, wina!

### PIEŚŃ

na dzień Imienia JEZUS

Jak niebieskiej arfy dźwięki –  
W jasnych promieniach jutrzeńki  
Imię Jezus dziś zabrzmiało,  
Nowe życie w serca wlało.  
    Boskie Imię jedno – święte,  
    Z przedwiecznego źródła wzięte,  
    Łaska z niebios zawsze płynie,  
    Miłosierdzia cudem słynie.  
Ono duszę bolejącą,  
W gorzkim zdroju łez tonącą,  
Może pocieszyć swym brzmieniem,  
Rozjaśnić Boskiem promieniem,  
    Nowe życie w czyny wcielić,  
    Ludzkie serca rozanielić,  
    Wieczną miłością rozżarzyć  
    I wiecznym szczęściem obdarzyć.

Niech śpiewają pieśni nowe,  
Wielbiąc Imię Jezusowe  
Dziewic i Aniołów chory,  
I ludzie w łzach pokory. –  
Niebo, ziemia, wszechświat cały,  
Niech brzmi jednym hymnem chwały.  
    Chwała Bogu najwyższemu,  
    W Trójcy Świętej jedynemu,  
    Chwała Najświętszej Dziewicy,  
    Matce i Oblubienicy,  
    Chwała Jego Kościołowi  
    I wybranemu Ludowi.

Chwała Jego wiekuista  
Miłość święta i ognista,  
Wiara Boska żywa, silna  
I nadzieja w Nim niemylna.  
On nas strzeże bez ustanka,  
Straż Jego święci Anieli;  
A najdroższa Krew Baranka  
Życiem darzy – szaty bieli,  
    Posiła dusze łaknące  
    Swą najświętszą Krwią i Ciałem,  
    Podnosi upadające  
    Cudownej łaski udziałem.

Pociesza, sładzi cierpienia,  
Obleka w szaty godowe,  
Wieczną koroną zbawienia  
Zdobi ukorzoną głowę.  
    Któż Jego dobroć wypowie?  
    Niech śpiewają aniołowie,  
    Niech Go wielbią niebios chory  
    I ludzie łzami pokory.

*1856 r., 1 stycznia*

## GODNOŚĆ KAPŁAŃSKA

Podług Św. Tomasza à Kempis<sup>13</sup>

Nad wieczną czystość Anioła  
I świętość Jana Chrzciciela  
Więszą łaskę Zbawiciela  
Bierze godność Apostoła.  
    Nie w zasłudze ludziom dana  
    Straż Kościoła świętej wiary  
    I moc najświętszej Ofiary  
    Przy poświęceniu Kapłana.  
Chleb niebieski z Jego ręki  
Żywi dusze nieśmiertelne  
I uzdrowia skazitelne  
Przez zasługi Pańskiej męki.  
    Wielka Boska Tajemnica,  
    Co nad Święte – nad Anioły  
    Swe Kapłany, Apostoły,  
    Więszą godnością zaszczyca.  
Karmiąc lud niebieskim Chlebem,  
Zasilając Bożym Słowem,  
Obdarzając życiem nowem,  
Oni łączą ziemię z niebem.  
    Cześć Im w niebie, cześć na ziemi!  
    Świętość spływa z rąk Pasterza:  
    Boska chwała się rozszerza  
    Pomiędzy sługi Bożemi.  
Wielka godność, ciężkie brzemię –  
Lecz biada, jeśli dla siebie  
Kapłan zapomni o niebie  
I ukocha marną ziemię.

---

<sup>13</sup> *Tomasz à Kempis* (1380–1471) – niemiecki zakonnik, kanonik regularny, teolog i mityk. Przypuszczalny autor *O naśladowaniu Chrystusa* – jednego z największych dzieł ascezy chrześcijańskiej.

Bo nie jego są te dary,  
Których tak hojnie udziela,  
Tylko łaska Zbawiciela,  
Zasługa Boskiej ofiary.  
Więcej niż Ojciec łaskawy,  
Więcej niżli Anioł w niebie  
Wspomaga wiernych w potrzebie  
Sługa Boży – Kapłan prawy –  
Cierpieć musi wiele trudu,  
Nauczając lud z miłością,  
Jaśnieć cnotą i świętością,  
Bo on jest przykładem ludu.  
Na modlitwie on z Anioły,  
Przy Ofierze z nim lud wierny,  
Wśród cnotliwych on wesoły,  
A dla słabych miłosierny.  
Kapłan leczy duszne rany,  
Niesie pociechę cierpiącym,  
I wijatyk<sup>14</sup> konającym,  
Jak Anioł z nieba zesłany.  
Jak Zbawiciel przy swej męce  
Poświęcone szaty wdziewa  
I ku niebu wznosi ręce,  
I pieśń chwały Bożej śpiewa.  
Ozdobion krzyża znamieniem,  
Krzyż święty przed sobą stawi  
I lud wierny błogosławi  
Najświętszym Zbawcy Imieniem.  
On płacze za ludu winy,  
Pokutujące rozgrzesza,  
On ratuje i pociesza  
Jako Syn Boży jedyny.

---

<sup>14</sup> *Wijatyk (wiatyk)* – w chrześcijaństwie, w szczególności w katolicyzmie, komunია święta podawana osobie przed śmiercią jako pokarm na drogę do życia wiecznego.



Lud uwielbia swe Kapłany,  
Modli się i kocha szczerze,  
A Zbawiciel ukochany  
Mieszka w sercu i w Ofierze.  
Boska miłość niepojęta,  
Bo sam Chrystus u ołtarza  
Wieczną Ofiarę powtarza  
I poświęca Sakramenta.  
A Kapłan te skarby drogie  
Poświęconą ręką zbiera,  
Obdarza dusze ubogie  
I cierpiącym łzy ociera.  
On pracuje nad zbawieniem,  
Braciom swym służy w pokorze,  
I w Pańskich wybranych chorze  
Wielbi Boga świętem pieniem.  
Wiecznej Prawdy światłem sieje  
I pokojem świętym darzy,  
Boską miłość w sercach żarzy,  
Krzepi wiarę i nadzieję.  
Cześć Kapłanom, co na ziemi  
Pracują w Pańskiej winnicy,  
Z wiecznej miłości skarbnicy  
Szafując<sup>15</sup> dary Bożemi.  
Wiele święcą pracy, trudów,  
Póki świat wydzwigną z cienia,  
I wzniosą Godło zbawienia  
Nad Kościołem wszystkich ludów.

*1856 r., 30 listopada*

---

<sup>15</sup> *Szafować* – nieoszczędnie rozdawać; tu w znaczeniu: hojnie rozdawać.

## ŚWIĘTE IMIONA

Imię Najświętsze – Jezusa Imię –  
Ewangelija święta tłumaczy: –  
Zbawiciel świata to Imię znaczy.  
Ukorzmy serca, ukorzmy czoła,  
Słodkie to Imię, któż wyrzec zdoła?  
Matka miłości – czysta Dziewica!  
Anielskim wielbim Ją pozdrowieniem,  
Raj nam otwiera Bogarodzica,  
Jezusa wzywa słodkim Imieniem,  
A w Nim lud wierny darzy zbawieniem.  
Jej Oblubieniec, Opiekun Jego,  
Ojciec wybrany Zbawcy naszego,  
Z Maryją Dziecię strzeże i żywi.  
Egipt schronieniem był od Heroda<sup>16</sup>,  
Faryzeusze tylko złośliwi –  
Śmierć mu zadali...  
W Nim życie świata ukrzyżowali.  
Jęczy lud wierny przejęty żalem:  
Tyś śmierć zwyciężył męką krzyżową,  
Jezu, otwórz nam ojczyznę nową,  
Twą Jeruzalem!<sup>17</sup>  
Gdy sługa Boży w boleściach kona,  
Sercem wzywając święte Imiona:  
Jezus – Maryja – Józef, zawoła, –  
I duszę odda w ręce Anioła. –  
Anioł ją bierze na swe ramiona  
I tak do nieba idzie zbawiona.

<sup>16</sup> *Herod* – Herod Antypas (ok. 22 p.n.e. – po 39 n.e.) – tetrarcha Galilei i Perei w czasach Chrystusa, syn Heroda Wielkiego. Kazał przeprowadzić rzeź chłopców do dwóch lat.

<sup>17</sup> *Jeruzalem* – Jerozolima; tu jako biblijny synonim nieba.

MODLITWY NA OBRAZKACH

Do Zbawiciela Ukrzyżowanego

Największa miłość na ziemi i w niebie,  
Największa boleść na ziemi,  
Jezu, na krzyżu opromienia Ciebie,  
Z tymi ranami krwawemi.

Tu miłość nasza pod krzyżem się mieści,  
Tu nasza nadzieja cała,  
Tu Matka Twoja uczuciem boleści  
Całą Twą mękę cierpiała,  
Gdy żal przenikał Jej serce Matczyne  
I miecz boleści rozdzierał.

Tu serce Jana bolało niewinne,  
Kiedyś na krzyżu umierał.

Jęk Magdaleny i łez strumień krwawy,  
Z miłością u nóg Twych płynął.  
Pokutującym Tyś zawsze łaskawy,  
I nikt pod krzyżem nie zginął.

Wspomnij tu o nas cierpiących na ziemi,  
W ostatniej życia godzinie,  
Niech odkupiona ranami Twojemi  
Dusza grzesznika nie zginie.

DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI ŁASKAWEJ

U nóg Twych lud się korzy,  
Matko nasza jedyna,  
Tyś matką łaski Bożej,  
Uproś łaskę u Syna.

Twa opieka nas broni  
Od powietrza srogięgo,

Ty wstrzymujesz w swej dłoni  
Strzały gniewu Bożego.  
Ty nam z nieba jaśniejiesz  
W gwiazd promiennych przezroczy,  
Skarbem łask Bożych siejesz,  
I ocierasz łzy z oczu.  
    Ty nas wspomóż w niedoli,  
    Ty pocieszaj w żałobie,  
    Gdy smutnym serce boli.  
    Cała nadzieja w Tobie.  
Boś Ty nasza Królowa,  
Świecisz jasną koroną,  
Niechże Syn Twój zachowa  
Lud pod Twoją obroną.  
    Choć do litości prawa  
    Nie ma serce grzeszących,  
    Lecz Ty, Matko Łaskawa,  
    Jesteś Matką cierpiących.

#### DO ZBAWICIELA CIERPIĄCEGO

Dla nas zranione Twe serce boli,  
Nasza nieprawość bodzie Twe skronie,  
Błędna ślepotą naszej złej woli  
Twe dobroczynne krępuje dłonie.  
    Zniszcz i potargaj więzy nieprawe  
    Wszchemocą Twoją, Jezu nasz drogi,  
    Wznieś ponad nami ręce łaskawe,  
    I pobłogosław lud Twój ubogi.  
Zbolałych sercem przytul do łona,  
Niech tu pociechę znajdą strapieni,  
Tu niech bolesna z cierni korona  
W jasny męczeński wieniec się zmieni.

## DO NAJSWIĘTSZEJ PANNY MARYI OSTROBRAMSKIEJ

Ponad Anielskie chory wzniesiona,  
Siedem promieni płynie z Jej łona,  
Serce Jej wieczną miłością pała,  
W szatę słoneczną odziana cała.  
W gwiazdzistym wieńcu Boska Dziewica,  
Trójcy Najświętszej Oblubienica,  
Lilii śnieżnych wonią owiana,  
Jaśnieje Matka niepokalana.  
W stolicy wiecznej z swym Synem w niebie...  
Bogarodzico, wielbimy Ciebie!  
Jasny Twój Obraz, Matko jedyna,  
Strzeże i zdobi gród Gedymina<sup>18</sup>.  
Ciebie serdeczne ludu modlitwy  
Wielbią Królową i Matką Litwy.  
Z miłością wieczną rządz dziećmi Twemi,  
Błogosław wszystkim wiernym na ziemi,  
Bądź Matką ludu w każdej krainie,  
Gdzie z wiarą świętą Twe Imię słynie.

## ŚWIĘTE NATCHNIENIE

Czym jest natchnienie – najgłębsza z tajemnic,  
Co darzy światłem, szczęściem i pokojem,  
Ta błyskawica niezgłębionych ciemnic<sup>19</sup> –  
Natchnienie święte jest miłości zdrojem.  
Miłość to Boska oświeca natchnieniem,  
Miłość rozjaśnia wszystkie Stwórcy dzieła,

<sup>18</sup> *Gedymin* (1275–1341) – wielki książę litewski w latach 1316–1341, założyciel dynastii Giedyminowiczów.

<sup>19</sup> *Ciemnica* – miejsce bez dostępu światła; również: ciemne więzienie.

Miłość jest Bóstwa najświętszym promieniem.  
Z Boskiego serca moc i życie wzięła,  
Z wiecznego źródła wypływa strumieniem,  
Wiecznego ognia goreje płomieniem.  
Z niej iskry jasne, gdy na serce padną,  
I uczuć ziemskich przepalą okowy;  
Skąd takie czucie? Ludzie nie odgadną,  
Skąd pada promień na wybranych głowy?  
Nie pojmą nigdy, dopóki nie skruszą  
Więzów tej ziemi – dopóki w pokorze,  
Z prostotą dziecka, gorejącą duszą,  
Sercem uczują – czym natchnienie Boże.  
Cudów potęgi nikt pojąć nie zdoła,  
Rozum człowieka ani duch Anioła;  
Lecz miłość Jego nad wszelkie pojęcie,  
A zdolne uczuć ją serce dziecięce,  
Bo rozum nigdy tego nie dociecze,  
Co czuje dusza i serce człowiecze.

Natchnienie święte, wybranych korona,  
Błysła Prorokom od Bożego łona,  
Światłem i prawdą – wiarą i nadzieją.  
Dziś te promienia na ziemi jaśnieją  
Ogniem miłości z Krzyża Zbawiciela,  
Wiara prostaczkom światłości udziela.  
Na ziemi złanej Krwi Jego strumieniem  
Wszystek lud Boży darzy swym natchnieniem.  
Kto w swym natchnieniu duchem się ukorzy,  
Serce ku wiecznej miłości otworzy,  
Temu niebieska zabłyśnie kraina  
W uczuciu świętej Prawdy i miłości.  
Świata i bytu swego zapomina,  
Z głowy i serca płynie źródło światłości  
I serce bliźnich duchem rozpłomienia  
Cudowną mocą *świętego natchnienia*.

Jak niebo jasne na srebrzystej fali,  
Wiara nam świeci ciemną życia nocą,  
I księżyc gaśnie, i gwiazdy migocą;  
Miłości zorza tylko błyska w dali,  
Na ziemię płynąc nadziei promieniem.  
Dzień wieczny świta między Bożym ludem,  
Miłość to Boska jest świętem natchnieniem – –  
Natchnienie święte *jest Miłości cudem.*

1846 r., 4 marca

#### ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO<sup>20</sup>

Duch pocieszyciel, od Boga zesłany,  
Przyszedł oświecić lud swój ukochany,  
Na całą ziemię rozsypał swe dary,  
Przyjął łaskawie serc wiernych ofiary.  
Miłości wiecznej niepojętym cudem,  
Nowe przymierze zawarł ze swym ludem.  
Obdarzył wszystkich Chrystusa wybranych,  
Poświęcił uczniów Jego ukochanych.  
    Promienie jakby języki ogniste,  
    Na święte głowy, na ich serca czyste  
    Spłynęły z nieba potokiem światłości,  
    Rozpłomieniając w nich ogień miłości.  
Odtąd szli wszyscy sercem pałającym  
Za swym Pasterzem jak kwiaty za słońcem.  
Z prostaczków Mędracy stali się w tej chwili  
I światło wiary Chrystusa szerzyli,  
I Kościół Boży wzniesli na świat cały,

<sup>20</sup> *Zesłanie Ducha Świętego* – zstąpienie Ducha Świętego na apostołów zebranych w wieczniku (Dz 2,1–11). Święto upamiętniające to wydarzenie, zwane Zielonymi Świątkami, przypada 49 dni od Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego.

Pełen niebieskiej potęgi i chwały,  
I duchem Bożym mądrością natchnioną  
Paśli w nim trzodę sobie powierzoną,  
Znosząc cierpliwie męczeństwo i znoje,  
Duszę swą dali za owieczki swoje.  
O, Duchu Święty, rządz Twoim Kościołem,  
W nim Chwała Boża brzmi w pienu wesołem,  
Przy sprawowaniu najświętszej Ofiary  
Jaśniej Twoje siedmiorakie dary<sup>21</sup>,  
Siedem cudownych źródeł z niego płynie,  
W których Twą łaską dusze obmywamy  
U wschodu życia i u śmierci bramy,  
Na żywot wieczny w niebieskiej krainie.

Wspomagaj, Panie, Twym świętym Imieniem,  
Wiary, nadziei, miłości płomieniem,  
Rozpalaj serca i dusze poświęcaj,  
Przez Twych wybranych do cnoty zachęcaj,  
Niech pełna łaski Niebieska Królowa  
W miłości wiecznej lud wierny zachowa,  
Jednocząc z Bogiem w Trójcy niepojętym,  
Który jest Ojcem, Synem, Duchem Świętym.

*1855 r., 15 maja*

PRAWDA I MIŁOŚĆ  
Wiersz ofiarowany JW. B.E.R.

Dwie gwiazdy świecą promieńmi jasnymi  
Jak dwie istoty najświętsze na ziemi,  
Jak dwie łzy jasne, jak dwa serca czyste,

---

<sup>21</sup> *Siedmiorakie dary* – dary Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej.



Jak dwa strumienie światłości słonecznej...  
Te dwie potęgi Wszechmocy Przedwiecznej,  
Te dwa promienie Bóstwa wiekuiste,  
Światłem i ciepłem żywią wszystkie twory.  
I w cichym źródle prawdziwej pokory,  
Podwójnym blaskiem topią jasne lica...  
Miłość – przezczysta niebios gołębicą,  
I – Prawda, święta mądrości stolica...  
    Wznies się, o duchu jasny, nieśmiertelny,  
    Nad świat ten marny i byt skazitelny,  
    Wznies się z uczuciem pokory serdecznej,  
    Do świętej Prawdy – i Miłości wiecznej.

Cóż to jest Prawda? – spytaj Zbawiciela,  
On ci odpowie swym cudownym życiem, –  
I co jest Miłość? – Bóg w serce się wciela,  
I odpowiada Twego serca biciem: –  
    Że prawda święta nie błyszczycy ze złotem,  
    Lecz sam Bóg Światłem, Prawdą i Żywotem!  
Oddał swe życie za ludu zbawienie,  
Cierpiał boleści – wylał krwi strumienie,  
Wołając z Krzyża ranami krwawymi:  
– Jam jest Miłością i Prawdą na ziemi! –  
Idźmy za Prawdą jak za jasnym słońcem,  
Wieczną miłością sercem gorejącem –  
Niech wzniesie ducha i myśli oświeci,  
Światłość, co splywa na niewinne dzieci,  
    I opromienia cierpiących ubogich  
    Nadzieją szczęścia – skarbem uczuć błogich.

Bóg mieszka w sercach szlachetnych i tkliwych,  
Co pragną słodzić dolę nieszczęśliwych,  
Bratnim współczuciem smutnych rozweselić,  
I wszelkim dobrem z braćmi się podzielić.  
    Miłość i Prawda jaśniej nad czołem,

W promienie szczęścia – zdobiąc cnoty wieniec,  
I duch człowieka staje się Aniołem,  
Jako wybrany Boski Oblubieniec.  
Szczęśliwy zawsze, choć go świat nie pieści,  
Gdy Prawda święta wiedzie życia drogą,  
Spokojne serce, choć mieczem boleści  
Zranione w życiu bratnią ręką srogą.

Cierpi i kocha – nad błędem boleje,  
Przebacza winę, z miłością umiera,  
A Prawda święta koroną jaśnieje,  
Wiedzie do BOGA i *Niebo otwiera*.

*1856 r., 7 września*

#### OŚM BŁOGOSŁAWIENSTW ZBAWICIELA<sup>22</sup>

Ubogi, cichy Niebieski Baranek,  
Czystego serca pokoju kochanek.  
Od ludu swego Synem Bożym zwany,  
Za Mesjasza prawego uznany;  
A w miłosierdzia cudach niepojęty,  
Płacząc nad nami boleścią przejęty,  
Pragnie nas zbawić w swej sprawiedliwości,  
Cierpi, umiera dla naszej miłości.

On wielki, święty, jako Bóg wcielony,  
A jako człowiek z cnót błogosławiony;  
Na ziemi żyjąc swą Boską miłością  
Wzmacniał cierpiących – obdarzał światłością;  
Nauczał prawdy ubogich wśród znoju,  
Wiódł drogą życia cnoty i pokoju.

---

<sup>22</sup> *Ośm* – osiem.

Uzdrowiał chorych, umarłych ożywił,  
Smutnych pocieszał, wiernych uszczęśliwił;  
Niewinne dzieci do serca przytulał,  
I nad miłością Matki się rozczulał,  
Złych napominał i łaską oświecał,  
A w sercu dobrych swą miłość rozniecał;  
Modlił się, kochał, Boga Ojca sławił,  
I ukochany lud swój błogosławił.  
Na górze jasny jak obłok różowy  
Wszystko oświecał promieniami swej głowy,  
A z ust miłości, sypiąc błyskawice,  
Wzniósł ponad ludem wszechmocną prawicę  
I spojrział w serca czyste jak śnieg biały  
I w smutne oczy, co łzami jaśniały;  
Przejrzał ich dusze ciche, miłościwe  
I błogosławił swe sługi prawdziwe.

Błogosławiony lud w duchu ubogi,  
W królestwie Bożym znajdzie pokój błogi.  
    Błogosławione ludu ciche plemię,  
    Na wieki świętą odziedziczy ziemię.  
Błogosławione ludu serca czyste,  
Oglądać będą szczęście wiekuiste.  
    Błogosławiony lud, co we łzach tonie,  
    Pocieszon<sup>23</sup> będzie na Ojcowskim łonie.  
Błogosławiony lud, co prawdy łaknie,  
Darów mu Bożych na wieki nie braknie.  
    Błogosławiony lud w miłości wierny,  
    Dla miłosiernych BÓG jest miłosierny.  
Błogosławiony lud, co pokój czyni,  
Jako Syn Boży<sup>24</sup> w miłości świątyni.  
    Błogosławiony lud prześladowany,

<sup>23</sup> *Pocieszon* – pocieszony.

<sup>24</sup> W oryginale: syn Boży.

Dla prawdy Bożej cierpiący, znękany,  
 Królestwo wieczne odziedziczy w niebie,  
 Z miłością Chrystus błogosławi Ciebie.

O, ludu wierny! od Niego wybrany,  
 Ubogi, cichy i prześladowany;  
 Pod Krzyżem Jego tonący w łez zdroju,  
 Pragnący światła, prawdy i pokoju;  
 Ty w miłosierdziu zawsze dobroczynny,  
 A w sercu czysty i w duszy niewinny.  
 Módl się i kochaj, a przez Twoje plemię  
 Królestwo Boże niech przyjdzie na ziemię.

*1856 r., 15 stycznia*

ŚMIERĆ NIEWINNYCH  
 Wiersz ofiarowany A.E. Odyńcowi<sup>25</sup>

*Jestem piękna, ja śmierć twoja,  
 Bo pięknym było twe życie.*

Deotyma<sup>26</sup>

Ach, piękna śmierć, gdy piękne życie  
 Wznosi w krainę szczęścia w rozkwicie,  
 Lecz kto miał serce, kochał na ziemi,  
 Choć był tak czysty jak duch anioła,  
 Choć grzech nie skaził jasnego czoła,  
 Ten poznał boleść z całą potęgą...

<sup>25</sup> A. E. Odyniec – Antoni Edward Odyniec (1804–1885), polski poeta romantyczny i biedermeyerowski, pamiętnikarz, tłumacz, filareta, przyjaciel Mickiewicza.

<sup>26</sup> Deotyma (pseud. lit.) – Jadwiga Łuszczewska (1834–1908), polska poetka i powieściopisarka epoki późnego romantyzmu, improwizatorka, patriotka. Fragment utworu Deotymy: *Korsarz. Ballada przypisana A. E. Odyńcowi*, w: *Improwizacje i poezje Deotymy*, Warszawa 1854, s. 291.

Bo z życiem przyniósł łez gorzkich zdroje,  
Widział cierpiących – cierpienie swoje  
Z nimi połączył uczucia wstęgą...

Miłością ducha – serca kochaniem,  
Zapragnął światła, cnoty, pokoju,  
A świat go ranił swym obłąkaniem,  
A życie w krwawym płynęło znoju.  
Wśród marnej troski tęsknota głucha  
Zniszczyła błogą swobodę ducha,  
A śmierć tak smutna jak smutne życie,  
Wznosi w krainę szczęścia w rozkwicie.

Lecz wielka straszna święta ofiara  
Większą zna boleść niż zbrodni kara,  
Kiedy niewinny z kochanej ręki  
Znosi cierpliwie bolesne męki.  
Na śmierć okrutnym skazan wyrokiem,  
Pełnym miłości błagając wzrokiem,  
Gdy krwawych ciosów wstrzymać nie zdoła,  
Do nieba tylko o litość woła,  
A w tych gasnących jękach cierpienia,  
Słodko brzmi z serca głos przebaczenia,  
O, wtenczas jeśli zbrodni nie wstrzyma,  
Konającymi patrząc oczyma,  
Gdy groźnym widzi oblicze drogie  
I bratnie serce nie zmiękczy srogie,  
O! wtenczas miłość taki ból stwarza,  
Który przewyższa mękę zbrodniarza.

Tak cierpi Abel<sup>27</sup>, pierwszy na ziemi,  
Gdy z bratobójczej ręki umiera,

---

<sup>27</sup> Abel – biblijny syn Adama i Ewy; poniósł śmierć z ręki swojego brata Kaina (Rdz 4,8).

Gdy swą miłością i łzami swemi  
Nie zmięknął srogiej duszy Kaina.  
I taka boleść Bożego Syna,  
Gdy na Golgocie wołając, kona...

Przez śmierć niewinnych ludzkość zbawiona,  
Bo krew niewinna niebo otwiera.  
Wielu niewinnych cierpi przez wieki,  
A koniec cierpień jeszcze daleki,  
Wiele krwi jeszcze i łez popłynie,  
Aż Pan ofiary sług swych policzy. –  
Duch przez niewinność tylko jedynie,  
I – przez cierpienie niebo dziedziczy.

*1856 r., 15 czerwca*

### PIEŚŃ

na dzień Najświętszej Panny Maryi Gromniczej<sup>28</sup>

Światłość niebieska zabłysła w kościele,  
Dziś na ołtarzu w ofierze złożony  
Nasz Odkupiciel w drobnym ludzkim cielem,  
Bóg utajony.

Niosą Dzieciątka, starzec i Dziewica,  
Najmilszą Bogu oddają ofiarę,  
Składając okup za Niebios Dziedzica  
Gołąbków parę.

---

<sup>28</sup> *Dzień Najświętszej Panny Maryi Gromniczej* – święto Ofiarowania Pańskiego, obchodzone w Kościele katolickim 2 lutego, w Kościele prawosławnym 15 lutego – na pamiątkę ofiarowania Jezusa w świątyni.

Kapłan Jezusa utula w objęciu  
I wielbiąc Boga serdecznymi dzięki,  
Proroctwa śpiewa Boskiemu Dziecięciu,  
Bolesnej Męki.

Ból w serce Matki jak miecz utkwił w ranie,  
Smutna jej dusza tonęła w łez zdroju;  
A starzec woła: – Gdym Cię ujrzał, Panie,  
Puść mię w pokoju. –

Radość i boleść – z róż i cierni wieniec  
Złożyli razem na ołtarz ofiary,  
Boska Dziewica – Święty Oblubieniec,  
I kapłan stary.

Miłością świecą Maryi źrenice  
I serce czyste Boskim ogniem żarzy,  
Na Jej pamiątkę dziś świecą gromnice,  
Światło ołtarzy.

Światłością duszy jest Miłość Przedwieczna,  
Wiara i prawda oświeca człowieka,  
Jedyna w życiu nadzieja bezpieczna,  
Boska Opieka.

Maryja wieczną światłość nam roznieca,  
Dla Niej łza wdzięczna z naszych oczu płynie,  
Ona nasz Kościół i duszę oświeca,  
W smutnej dolinie.

Gdy z łona Matki na łono Kościoła  
Do chrztu niemowlę przynoszą rodzice,  
Kapłan, witając człowieka-aniola,  
Daje gromnicę.

I kiedy dusza idzie spocząć w Bogu,  
Gdy łza ostatnia zabłyśnie w źrenicy,  
Jeszcze nie gaśnie u wieczności progu,  
Płomień gromnicy.

Tak od kolebki Jej światło dziewicze  
Ze świętą Wiarą aż do grobu świeci,  
Jasne, promienne jak Matki oblicze,  
Dla biednych dzieci.

Ona na ziemi jak niebieska zorza,  
Boskie Dzieciątko piastuje na łonie.  
I świeci w niebie Rodzicielka Boża,  
W jasnej koronie.

Najświętsza Matka i Oblubienica,  
Bogu i ludziom wiecznie ukochana,  
Świeci na wieki jak jasna gromnica,  
Niepokalana.

O, Matko Boża! Ty światłem jedynym  
Oświecasz duszę człowieka na ziemi,  
Ty nas obdarzasz z Twym najmilszym Synem,  
Skarby wiecznemi.

Przyjmij ofiarę Twych ubogich dzieci,  
Miłości pełne serca i źrenice,  
Niech nam na wieki Boża łaska świeci,  
Jak Twe gromnice.

Przyjmij lud wierny pod Twoją obronę,  
Złącz wszystkie Bogu poświęcone dary  
I serca nasze na ołtarz złożone,  
Do Twej ofiary.

*1857 r., 2 lutego*



ZWIASTOWANIE<sup>29</sup>

Lilija śnieżna w Nazaretu<sup>30</sup> grocie  
Jasny swój kielich na modlitwie chyli  
W pokorze serca i ducha prostocie,  
Aż przed Dziewicą zajaśniał w tej chwili  
Posłannik z niebios – i do Niej przemawia –  
Anioł Dziewicę Maryją pozdrawia,  
Błogosławioną wśród niewiast Ją zowie,  
I Matki Boskiej godność obiecuje;  
Jej zezwolenia pragną Aniołowie  
I całe Niebo Słowa oczekuje.

I wzniosła oczy przeczysta Dziewica,  
We łzach świecąca jak zorza poranna.  
Oto pokorna Pańska służebnica,  
Niech się w Niej spełni święta wola Pana.  
I zniknął Anioł odziany światłością,  
I całe Niebo radością zabrzmiało,  
Duch Święty zstąpił z przedwieczną miłością,  
„A słowo Boże w Niej Ciałem się stało”.

## ŚWIĘTY JÓZEF

W Kościele Bożym Święty Oblubieniec  
Liliję śnieżną piastuje z miłością,  
Jego zasługi nieśmiertelny wieniec  
Wiecznie zakwita Niebieską radością.

---

<sup>29</sup> *Zwiastowanie* – w chrześcijaństwie: objawienie się Marii Archanioła Gabriela i jego zapowiedź narodzenia Chrystusa.

<sup>30</sup> *Nazaret* – miasto w północnym Izraelu; w Ewangeliach przedstawione jako miejsce dorastania Jezusa.

On pierwszy Kapłan Nowego Zakonu<sup>31</sup>,  
Stróż i Opiekun Boskiego dziecięcia,  
On dusze wierne piastuje do zgonu,  
I konające przyjmuje w objęcia.  
I składa u stóp swej Oblubienicy,  
Co Zbawcę świata przytuła do łona,  
A w jasnej dłoni przeczystej Dziewicy  
Kwitnie wybranych korona.

NA KWIETNĄ NIEDZIELĘ<sup>32</sup>  
Do Dzieci

Dziatek! w Kwietną Niedzielę, z tryumfem witany,  
Do Jeruzalem wjeżdżał Zbawiciel kochany.  
Dziś, wołając Hosanna – sypali mu kwiaty,  
Ślali drogę palmami i własnymi szaty.  
Za Nim różeczki oliwne niosły dziatek małe,  
Nową radosną pieśnią głosząc Jego chwałę.  
I wy także dziś rączki podnieście do nieba,  
Zbawiciel do was idzie pod postacią chleba,  
Witajcie Go okrzykiem chwały i radości...  
W rękę waszych jaśnieje palma niewinności.  
W śnieżną aniołów szatę wyście obleczone,  
Głowy swe niewinności wieńcem otoczone  
Chylcie z pokorą, ścieląc u stóp Zbawiciela  
Serca niewinne – pełne rajskiego wesela.  
Nieśmy wszyscy nadziei gałązkę zieloną,  
Może nam wrócić raczy łaskę utraconą.  
A wy, dziatek, będziecie swych braci witały  
Z palmą pokoju, głosem tryumfu i chwały.  
*1849 roku*

---

<sup>31</sup> *Nowy Zakon* – Nowy Testament.

<sup>32</sup> *Kwietna Niedziela* – Niedziela Palmowa.

PIEŚŃ

w noc Wielkiego Czwartku

Smutna dziś ziemia w ciężkiej żałobie,  
W posępnej nocy milczeniu  
Smutne Anioły płaczą przy Tobie,  
Jezu zamknięty w więzieniu!

Smutna Twa Matka w ustroniu cichem  
Rzewnie się modli do Ciebie,  
Jej łzy nad gorzkiej męki kielichem  
Świecą jak gwiazdy na Niebie.

A serce Matki pełne boleści  
Miecz siedmiokrotnie przenika  
I żal głęboki, święty, niewieści  
Łączy na okup grzesznika.

Smutne, o Jezu, Twe apostoły  
Z boleścią patrzą na Ciebie,  
Płaczą niewiasty, mdleją anioły,  
I gwiazdy gasną na niebie.

Płacz dziś, o święta Oblubienico,  
Bo Twój jedyny kochanek  
Jasną Twą głowę kryje ciemnicą<sup>33</sup>,  
W więzieniu Boży Baranek!

Płacz, duszo moja, za ciężkie winy,  
Tonąc w łez gorzkich strumieniu,  
Za ciebie cierpi Twój BÓG jedyny,  
Twój Odkupiciel w więzieniu!...

---

<sup>33</sup> *Ciemnica* – tu nawiązanie do miejsca, w którym jest przechowywany Najświętszy Sakrament od mszy świętej w Wielki Czwartek do liturgii Wielkiego Piątku.

Jutro, ach! jutro straszne się zbliża,  
Dzień wielki! – święty! w żałobie:  
Jezus umiera na drzewie krzyża!  
    Zbawiciel spoczywa w grobie!

Pod krzyżem Twoim, z boleścią w łonie,  
Stoi Twa Matka kochana  
I Magdalena łamie swe dłonie,  
    I cicho płyną łzy Jana.

Którzy na ziemi boleści wiele  
Z Tobą, o Jezu, cierpieli,  
Z Tobą na wieki w świętym Kościele  
I w Niebie żyją weseli.

Daj nam, o Panie, przez mękę Twoją,  
Abyśmy przyszli do Ciebie,  
I gdzie Twe jasne Zastępy stoją,  
    Ujrzeli chwałę Twą w Niebie.

#### OBRAZEK

Dzieci przy pierwszej Komunii

Ku niebu wdzięczne dziatki wznoszą ręce,  
Witając BOGA, co do nich się zbliża,  
Nie w Majestacie, nie z ciężarem krzyża,  
Lecz tylko w białej przeczystej sukience.  
Chlebem niebieskim okryty na ziemi,  
Cudem zamieszkał między dziećmi swemi,  
Jak dobry ojciec, jak matka kochana,  
Jak miłe dziecię na ręku kapłana,  
Do serca wiernych ze skarbem łask śpieszy,  
Ciemnych oświeca, zasmuconych cieszy,  
Pokrzepia dusze chore i ubogie.

O! któż wypowie wszystkie dary drogie,  
Co w Sakramencie najświętszym jaśnieją,  
Z Miłością wieczną, z Wiarą i Nadzieją?  
Oto Baranek cichy i niewinny,  
Oto Zbawiciel – Syn Boży jedyny,  
Słodko nas wzywa:

Pójdźcie, dziatki moje,  
Co ciężar krzyża dźwigacie już wcześniej  
I cierpieć dla mnie pragniecie boleśnie –  
Posilę Ciałem i Krwią swą napoję,  
Do serca mego was przytulę dziatki,  
Oddam w opiekę swej najmilszej Matki,  
Na sercu waszym swe znamię położę,  
Abyście żyli jak anioły Boże,  
Co drogą życia wiodą was pod ręce,  
I w młodocianych duszach sam poświęcę  
Boski przybytek i świątynię cnoty,  
Aby w nich z Bogiem mieszkał pokój złoty.

Panie! niegodne Ciebie ludzkie dzieci,  
Byś w serca nasze przyszedł na mieszkanie.  
Rzeknij Tve słowo – łaska nas oświeci,  
A dusza w Tobie zbawioną zostanie.  
Przebacz nam winy przez Twą dobroć wieczną,  
My Cię przyjmujem na Twoje wezwanie,  
A Ty nas wszystkich pobłogosław, Panie,  
I przyjmij naszą modlitwę serdeczną.

Duch Święty zstąpił na prośby dziecinne,  
Wzniósł się ze dźwiękiem modłów odgłos cichy  
Jak pieśń aniołów nad kolebką dzieci.  
Korząc przed Bogiem swe serca niewinne,  
Schylają głowy jak kwiatów kielichy,  
Gdy promień słońca zaświeci...

Śnieżne ich szaty błyszczą na ziemi  
Jak w perłach rosy białych lilij wieniec  
I dziatki łzami płakały rzewnemi,  
Gdy przyszedł do nich Boski Oblubieniec.  
I wstąpił śnieżny niebieski Baranek  
Do tych dusz czystych – do swoich kochanek,  
I przyjął mile ich serdeczne łezki,  
I w nich zamieszkał jako Pan niebieski.  
Do serc niewinnych przyjęty radośnie,  
On je poświęcił w lubej życia wiosnie  
I nigdy od nich nie będzie daleki,  
I z nimi szczęście podzieli na wieki.

*1856 r., 25 sierpnia*

#### SKARB WIECZNY

Jedynym skarbem naszym Wiara święta,  
Jeden BÓG dobry o wszystkich pamięta,  
Od BOGA zawsze doznajem opieki,  
A miłość Boska tylko trwa na wieki.  
Od ludzi często zawodu doznajem,  
Zaboli serce – zapomni nawzajem,  
Tylko niekiedy w tęsknoty godzinie  
Z oczu łza gorzka po licu popłynie;  
Lecz czas powoli i tę łzę osuszy.  
Jedna nadzieja pozostanie w duszy  
I jedna miłość serce rozpłomieni,  
Ta miłość wieczna, której czas nie zmieni,  
Aż przyjdzie życia godzina ostatnia,  
Bogu cześć wieczna – ludziom miłość bratnia.

DO ŚW. STANISŁAWA<sup>34</sup>

Ten wielki pasterz wielkiego narodu  
Świecił swej ziemi jak słońce u wschodu,  
Nad króle świata wielbiony, kochany,  
Świątym za życia od ludu uznany,  
Cudem objawił nadziemską potęgę,  
Budząc zmarłego na prawdy przysięgę –<sup>35</sup>  
Ogłaszał karę i hańbę nieprawym  
I, ugodzony zemsty ciosem krwawym,  
Życie przy świętej ofierze zakończył,  
I krew męczeńską z Krwią Chrystusa złączył.

Święty Pasterzu, przez twoją ofiarę  
Następcom swoim uproś żywą wiarę  
I miłość Boską z tym świętym zapalem,  
Niech odziedziczę z Twoim pastorałem,  
By ożywiony cnót twoich wspomnieniem,  
Krzyżem Chrystusa i Twoim Imieniem  
Z wiernym Pasterzem Twój lud BOGU miły  
Prawdę i cnotę wywołał z mogiły.

DO ŚW. KAZIMIERZA<sup>36</sup>

Kwiat królów naszych, Kazimierz święty,  
W młodzińcze lata swe w niebo wzięty.

<sup>34</sup> Św. *Stanisław* – Stanisław ze Szczepanowa (ok. 1030–1079), polski duchowny, prezbiter, biskup krakowski, męczennik, święty Kościoła katolickiego. [Proniewska w tytułach wierszy poświęconych świętym używa skrótu Ś].

<sup>35</sup> *Budząc zmarłego* – nawiązanie do hagiograficznej opowieści o Piotrawinie z Piotrawina, którego miał wskrzesić św. Stanisław. Legendę tę zapisano w *Żywocie św. Stanisława* Wincentego z Kielczy (ok. 1200 – po 1261).

<sup>36</sup> Św. *Kazimierz* – Kazimierz Jagiellończyk (1458–1484), syn Kazimierza IV Jagiellończyka, od 1481 r. namiestnik królewski w Koronie Królestwa Polskiego; święty Kościoła katolickiego.

Rzucił koronę i wielkie księstwo,  
W ubóstwie krzepiąc cnotę i męstwo.  
Lilija biała berłem młodziana,  
Jasnymi szaty dusza odziana,  
Czoło mu zdobi wieniec dziewiczy,  
Za tron ojczysty Niebo dziedziczy.  
Świątą pieśń śpiewa święty królewic,  
Wielbi królowę, najświętszą z Dziewic;  
A gdy usypiał wiecznym pokojem,  
Hymn do Niej złożył na łonie swoim.  
Patronie święty nasz, Kazimierzu,  
Z Bogiem złączony w wiecznym przymierzu,  
Bogarodzica przyjęła Ciebie,  
Byś nam królował na wieki w niebie,  
Przyczyni się do Niej za ziomki Twemi,  
Co grób Twój wielbią w ojczystej ziemi.

#### DO ŚW. STEFANA<sup>37</sup>

Stefanie święty! – Ty za Zbawiciela  
Pierwszy na ziemi cierpiałeś,  
Z miłością w sercu, z uczuciem wesela,  
Krew swą niewinną przelałeś.  
O, więcej cierpiał Ten, co duszę Twoją  
Ozdobił krzyża znamieniem,  
I tak odzianą świętej wiary zbroją  
Uczynił pierwszym kamieniem  
Do tej Świątyni, co swoją budową  
Wzniesiona pod niebios szczyty,

---

<sup>37</sup> *Św. Stefan* – Święty Stefan, Święty Szczepan (? – ok. 36), święty katolicki oraz apostoł Kościoła prawosławnego, pierwszy męczennik, ukamienowany przez miejscową ludność w Jerozolimie (Dz 7,58–60).



Jaśniej wiecznie, bo Jej świętą Głową –  
Chrystus na krzyżu zabity.

Pierwszy świadectwo dałeś prawdzie wiecznej,  
Kamieniami zbity za wiarę,  
Wielu za Tobą w miłości serdecznej  
Przyniosło BOGU ofiarę.

My niesiem serca zimne jak kamienie,  
Przyjmij je, Święty Stefanie!  
Zapal miłością, a Twoje cierpienie  
Niech nam przykładem zostanie.

#### DO ŚW. KONSTANTYNA <sup>38</sup>

Niebieska światłość ogarnia świat cały  
Przez Krzyż miłością serdeczną,  
Święty mocarzu, Ty na tronie chwały  
Uznałeś Prawdę przedwieczną  
I lud pogański uznał to przez Ciebie,  
Że się zbawienie przybliży,  
Gdy się cudownie ukazał na niebie  
Nad Tobą święty znak krzyża.  
A w nim jaśniała miłość Chrystusowa,  
Z Jego najświętszym imieniem  
I mocą Bożą wyrażone słowa:  
„Zwycięzisz pod tym znamieniem!” <sup>39</sup>  
Tyś pierwszy walczył za Chrystusa wiarę,

<sup>38</sup> Św. *Konstantyn* – Konstantyn I Wielki (272–337), pierwszy cesarz rzymski, który przeszedł na chrześcijaństwo. Zakończył prześladowanie chrześcijan, wydając w 313 roku edykt mediolański.

<sup>39</sup> *Znamie* – znak; sztandar, chorągiew. Tłumaczenie słów *In hoc signo vinces* (pod tym znakiem zwycięzisz), jakie Konstantyn miał usłyszeć podczas marszu na Rzym (312 r.). Owym znakiem miał być jaśniejący na niebie krzyż.

Niosąc krzyż prawicą dzielną  
I czyniąc BOGU prawemu ofiarę,  
Cześć pozyskał nieśmiertelną.  
Od wieków walczy z ciemnością lud Boży  
Przykładem wielkiego Męża,  
Z świętym znamieniem nic go nie zatrwoży,  
Pod Krzyżem zawsze zwycięża.

DO ŚW. LEONA<sup>40</sup>

Ty, Ojczy święty, ze znamieniem krzyża,  
Wznosząc ku niebu opokę Piotrową,  
Pasłeś na ziemi trzodę Chrystusową;  
Nieulekniony, gdy wróg się przybliży,  
Mężnym spotkaniem i darem wymowy<sup>41</sup>  
Od kraju swego bicz Boży oddalił,  
I lud pogański w Tobie BOGA chwalił,  
Pod zamię Krzyża chyląc harde głowy.  
    Bo słowo Boże nad wszelkie orężę  
    Z krzyżem Chrystusa straszniejsze dla wroga.  
    Bo wódz ich widział jak cudowni Mężę  
    Bronili Ciebie zesłani od Boga.  
Tyś w niebo wzięty zeszlif nam z wysoka  
Twą moc w pokoju i miłości Bożej.  
Niech Twych następców przemoc nie zatrwoży,  
By strzegli wiernych jak źrenicy oka  
I z miłą trzodą swą Pasterze święci  
W Kościele Bożym byli w niebo wzięci.

---

<sup>40</sup> Św. Leon – Leon I Wielki (ok. 390 lub 400–461), teolog, ojciec i doktor Kościoła, święty Kościołów katolickiego i prawosławnego, papież w latach 440–461.

<sup>41</sup> *Idarem wymowy* – św. Leon miał swym darem słowa w 452 r. powstrzymać w czasie spotkania Atyllę, wodza Hunów, przed zrównaniem z ziemią Rzymu.

DO ŚW. WŁADYSŁAWA<sup>42</sup>

Ziemska korona zdołała Twe skronie,  
Jaśniejszym cnoty otoczone wieńcem,  
Ty, święty Królu, na ojczystym tronie  
Byłeś wybranym Boskim Oblubieńcem.  
    Z miłością rządząc twoim wiernym ludem,  
    Wspierany niebios opieką potężną,  
    Gromił niewiernych swą prawicą mężną  
    I lud swój głodny karmił z nieba cudem.  
Za Twą modlitwą i krzyża znamieniem  
Zdrój dla spragnionych wytryskał ze skały,  
A duch Twój Boskim ożywiony tchnieniem,  
Jaśniał potęgą miłości i chwały.  
    Z pobożnej córy naszych królów plemię,  
    W niebo się wznosząc w postaci promiennej,  
    Ślubujesz BOGU w modlitwie codziennej,  
    Uwolnić z więzów Pańską Świętą ziemię<sup>43</sup>.  
Lecz ziemskich trudów ujęły Ci Nieba,  
Od ludu swego pożegnany z żalem,  
Tyś odziedziczył wieczne Jeruzalem.  
Twojej pomocy w niedoli nam trzeba,  
Ty ukój serca tęsknotą zbolełe,  
Uproś nam w niebie królestwo wspaniałe.

---

<sup>42</sup> Św. Władysław – Władysław I Święty (ok. 1040/1048–1095), urodzony w Krakowie, król Węgier; dzieciństwo i młodość spędził na dworze Kazimierza Odnowiciela, później Bolesława II Szczodrego (Śmiałego); święty Kościoła katolickiego.

<sup>43</sup> *Uwolnić z więzów* – św. Władysław był zwolennikiem krucjaty przeciw saracenom. Uczestniczył w synodzie w Clermont, gdzie papież Urban II ogłosił krucjatę, które wodzem obrano św. Władysława (ten jednak w tym samym roku zmarł).

DO ŚW. MIKOŁAJA<sup>44</sup>

BÓG swoją miłość objawia w człowieku,  
U piersi matki w niemowlęcym wieku  
Niezwykłym postem trapiąc ciało młode,  
Moc cudotwórczą daje mu w nagrodę.  
W bojaźni Bożej wzrósł święty młodzieniec,  
Chroniąc swą cnotę i dziewiczy wieniec,  
Na wsparcie sierot oddając swe mienie,  
Zapewniał biednym szczęście i zbawienie.  
Łączą lud z Bogiem miłości przymierzem,  
Pomimo woli stał się dusz pasterzem,  
Z winnicy Pańskiej wypleniał ciernie,  
I ukochanej trzody strzegąc wiernie.  
Wielbimy Ciebie, święty Mikołaju,  
Cudów potęgą wsławiony w tym kraju,  
Wiecznej miłości obdarzony cudem,  
O miłosierdzie proś BOGA nad ludem.

DO ŚW. BENEDYKTA<sup>45</sup>

Ty, święty Ojczy, daleki od świata,  
W bogomyślności<sup>46</sup> przeżył młode lata,  
Pragnąc na wieki Bogu służyć wiernie,  
Młodzieńcze ciało spowijałeś w ciernie,  
By dobrowolnie boleśnie zranione  
Swej niewinności chowało koronę.

---

<sup>44</sup> Św. *Mikołaj* – Mikołaj z Miry, żył na przełomie III i IV wieku, był biskupem Miry w Licji, wsławił się cudami oraz pomocą biednym i potrzebującym.

<sup>45</sup> Św. *Benedykt* – Benedykt z Nursji (ok. 480–547), święty Kościołów katolickiego, starokatolickiego, anglikańskiego, luterńskiego oraz ormiańskiego i prawosławnego. Eremita, mnich i opat, według tradycji autor reguły benedyktyńskiej. Jeden z ojców Kościoła, główny patron Europy.

<sup>46</sup> *Bogomyślność* – medytacja, rozmyślanie o Bogu.

W miłości Bożej wierny sługa Pański,  
Swej miłej braci Ojciec chrześcijański,  
Zakon sług Bożych wznosząc pracą Twoją,  
Tkliwą miłością kochał siostrę swoją.  
Równa mu w cnocie i miłości BOGA,  
Bliźnięcym czuciem tak mu była droga,  
Gdy śmierć dotknęła serca nierozdzielne,  
Bóg złączył w niebie dusze nieśmiertelne.  
Patronie cnoty i miłości bratniej,  
Wspieraj cierpiących w godzinie ostatniej,  
Byśmy ożyli u wieczności progu,  
Świątą miłością połączeni w BOGU.

DO ŚW. TEODORA<sup>47</sup>

Święty Rycerzu, w jasnym pancerzu,  
Z palmą męczeńską, w wieku rozkwicie,  
Tyś wsparty mieczem – sercem człowieczem  
BOGA i prawdę kochał nad życie.  
Choć męka sroga, Tyś chwalił BOGA,  
Za wiarę świętą żywcem palony!  
W tym życiu błogiem, na wieki z Bogiem,  
Żołnierzu Boży, bądź uwielbiony.  
W boleściach męstwo, w walkach zwycięstwo,  
Uproś cierpiącym wiernym na ziemi,  
Niech nas do BOGA bolesna droga  
Przez życie wiedzie śladami Twemi.

---

<sup>47</sup> Św. Teodor – Teodor z Amasei (?–306), żołnierz armii cesarza rzymskiego Maksymiana. Podczas prześladowań chrześcijan odmówił konwersji na politeizm i podpalił świątynię w Amasei, za co został skazany na śmierć męczeńską przez spalenie żywcem.

DO ŚW. HENRYKA<sup>48</sup>

Podwójna korona złota  
Zdobi mężną skroń mocarza,  
A miłości Bożej cnota  
Niebieskim wieńcem obdarza.  
    W wielkim państwie tron wspaniały,  
    Zasiadasz z potęgą dzielną,  
    Lecz Tobie moc Bożej chwały  
    Daje sławę nieśmiertelną.

Tyś walczył z pomocą Bożą,  
Twe modły w niebie przyjęte,  
Bo Twych nieprzyjaciół trwożą  
Przed tobą zastępy święte.  
    Tyś pobożną myślą swoją  
    Wszędzie szukał Bożej chwały,  
    Wieńcząc młodą siostrę Twoją,  
    Wiarą oświecił kraj cały.

Przy śmierci cnotą nieznaną  
Swe anielskie życie wślawił,  
Gdyś na ziemi nieskalaną  
Świątą małżonkę zostawił.  
    Módl się za nami grzesznymi,  
    O mężu sercem dziewiczem,  
    Byśmy się stali godnymi  
    Stanąć przed Boskiem obliczem.

---

<sup>48</sup> Św. Henryk – Henryk II Święty (973 lub 978 – 1024), cesarz rzymski, święty Kościoła katolickiego. Jego żoną była Kunegunda Luksemburska, z którą miał żyć w ślubach czystości; siostrę Gizelę wydał za Stefana I Świętego, króla Węgier.

PIELGRZYMKA DO KEWLAAR<sup>49</sup>

(Z Heinego)

W chatce leżał syn młody,  
U okna matka stała –  
Patrz, procesja idzie,  
Wstań, mój synu, wołała.  
    Jam tak chory, o matko!  
    Myślę o mej niedoli,  
    O zmarłej mej dziewczynie,  
    A serce tak mi boli. –  
Wstańże, pójdziemy do Kewlaar<sup>50</sup>,  
Nieśmy ofiarę swoją,  
Tam cudem Matki Boskiej  
Serca rany się zgoją.  
    Wiatr chorągwie rozwiewa,  
    Śpiew kościelny się wznosi  
    W Kolonii<sup>51</sup> nad Renem  
    Procesją<sup>52</sup> dzwon głosi.  
Matka idzie za synem,  
Tłumy ludu omija,  
Wtórząc za chóru śpiewem,  
Bądź uwielbiona Maryja!  
    Bogarodzica w Kewlaar  
    Wdziąła przecudne szaty,  
    Dziś otwarty dla ludu  
    Jej serca skarb bogaty.  
Tu chorzy niosą dary,

<sup>49</sup> *Pielgrzymka do Kewlaar* – tytuł oryginalny: *Die Wallfahrt nach Kevlaar*; utwór Christiana Johanna Heinricha Heinego (1797–1856), niemieckiego poety i prozaika epoki romantyzmu.

<sup>50</sup> *Kewlaar* (dziś: *Kevelaer*) – miasto w Niemczech, w Nadrenii Północnej-Westfalii, ok. 6 km od granicy z Holandią. Znanie jest z Sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych.

<sup>51</sup> *Kolonia* – miasto na prawach powiatu w zachodnich Niemczech, w Nadrenii Północnej-Westfalii.

<sup>52</sup> W oryginale: „Processyą”.

Błagając Jej opieki,  
Z wosku lane ofiary:  
Ręce, nogi, powieki.  
    Kto rękę niesie w darze –  
    Temu ręka się zgoi,  
    Kto nogę da w ofierze –  
    W nogach ból się ukoi.  
Do Kewlaar szedł kaleka,  
Co rąk i nóg nie władnie,  
Powrócił uzdrowiony –  
I gra, i tańczy snadnie<sup>53</sup>.  
    Matka serce woskowe  
    Ulepiła z gromnicy,  
    Synu, ból twój ukoi,  
    Daj to Bogarodzicy.  
Syn wziął serce z westchnieniem,  
Szedł przed obraz cudowny,  
Z oczu trysła łza rzewna,  
A z serca żal wymowny.  
    Ciebie Błogosławioną  
    Królową nieba zowiem –  
    Czysta, Boska Dziewico,  
    Tobie mój żal wypowiem:  
Mieszkałem z matką moją  
W Kolonii, pięknym mieście,  
Gdzie przecudne kaplice  
I kościołów ze dwieście.  
    Ukochana dziewczyna  
    Z nami mieszkała tuż;  
    Maryjo, ulecz me serce,  
    Ona nie żyje już!...  
Ty ulecz serce zranione,  
Ta boleść mię zabija;

---

<sup>53</sup> *Snadnie* – łatwo, bez trudu.



Ja Ci wiek śpiewać będę,  
Bądź uwielbiona Maryja.  
W domku chory syn z matką  
Śpią w milczeniu głębokiem,  
Aż wtem Bogarodzica  
Wstępuje cichym krokiem.  
Ponad chorym się schyla.  
Dłonią serca dotyka  
I słodko się uśmiecha,  
I w jasny obłok znika.  
Matka to widzi we śnie,  
Przebudza się z drzemania,  
Marzy błogo – boleśnie,  
I słyszy psów szczekania.  
A syn jej martwy leży,  
Promień błyska z okienka,  
Na jego licu bladym  
Igra złota jutrzeńka.  
Matka złożyła dłonie,  
Nie czuje, jak dzień mija,  
W cichej modlitwie śpiewa:  
Bądź uwielbiona Maryja.

## PAMIĄTKA

na grób Arcy-Pasterza śp. I. Hołowińskiego<sup>54</sup>

Spoczywaj błogo między braćmi swemi,  
Wierny Pasterzu Chrystusowej trzody,  
Wdzięczny pielgrzymie Pańskiej Świętej Ziemi,

<sup>54</sup> I. Hołowiński – Ignacy Hołowiński (1807–1855), polski duchowny, rzymskokatolicki metropolita mohylewski w latach 1851–1855, profesor Uniwersytetu Kijowskiego, potem Akademii Duchownej w Petersburgu, apologeta i patrolog, wybitny pisarz i tłumacz.

Omyty w zdroju Jordanowej wody.  
Spoczywaj słodko, a na Twoim grobie  
Niech Twe owieczki zapłaczą żałośnie  
I pieśń rodzinna wdzięcznie zabrzmie Tobie  
Miłą pamiątką w lubej życia wiosnie:  
Gdyś twe uczucia pieśnią młodocianą  
W serca swych braci z miłością przelewał,  
Wielbiąc swą matkę i siostrę kochaną,  
Ich święte cnoty na cześć BOGU śpiewał;  
I młodość swoją pełną chlubnej pracy  
W rzewnym obrazku nam za przykład stawił,  
A bracia mili i wdzięczni rodacy  
Wielbili ciebie – i BÓG błogostawił.  
I Anioł Boży wiódł cię w Świętą Ziemię<sup>55</sup>  
Po drodze krzyża Krwią Chrystusa złanej,  
Gdzie niegdyś ludu wybranego plemię  
Widziało promień chwały obiecanej.  
Lecz oślepienie w ciemnej błędu nocy  
Przedwiecznej Prawdy nie miało pojęcia,  
Gdy nam zbawienie głosili Prorocy  
W cichej kolebce Boskiego Dziecięcia.  
Niechże ta Wschodnia urocza kraina  
W Twojej pielgrzymce nam serca rozczuli  
I niech ta błoga Niebieska Dziecina  
Wiernego sługę do serca przytuli.

Paśś swą trzodę jako ojciec miły,  
I BÓG wysłucha rzewne prośby dzieci.  
Nam święta pamięć z Twej cichej mogiły; –  
A światłość wieczna niech Twój duszy świeci.

*1856 r., 9 stycznia*

---

<sup>55</sup> Mowa o sławnej pielgrzymce do Ziemi Świętej, którą arcybiskup Hołowiński opisał w klasycznym utworze podróżopisarskim *Pielgrzymka do Ziemi Świętej* (Wilno 1842 – wyd. I, Petersburg 1853 – wyd. II).

## SŁUGA CHRYSZTUSOWY

Ofiarowany czcigodnemu Ks. K. Stefanowiczowi<sup>56</sup>

W Kościele Bożym wiernie służąc Panu,  
Ducha Świętego ożywiony tchnieniem,  
Pobożny kapłan jako cedr Libanu<sup>57</sup>  
Osłania wiernych swym łagodnym cieniem,  
    Ku niebu wznosząc kwiecistą koronę,  
    Gałązki schyla ku ziemi z pokorą;  
    A z nich ubodzy pożywienie biorą,  
    W nich uciśnieni znajdują obronę.

Duch poświęcony kapłaństwem ulata  
Za swą koroną do lepszego świata,  
A serce z Boskiej miłości płomieniem  
Przez wiek pracuje nad bliźnich zbawieniem;  
    Bo wiernych sługa i sercem, i ręką  
    Piastują BOGA pod postacią chleba  
    Ofiarą świętą – Zbawiciela męką,  
    I słowem Bożym wiedzie nas do nieba.

O! któż wypowie wszystkie dary drogie?  
W Kościele Bożym i w ręku kapłańskich  
Zbawienie biorą z nich dusze ubogie  
Mocą Miłości i tajemnic Pańskich.  
    W tym skarbcu Bożym są wieczne zasługi  
    Męki Chrystusa i Wybranych Jego.  
    Obdarz nas, Panie, przez Twe wierne sługi  
    I pobłogosław kapłana swojego.

<sup>56</sup> Ks. Stefanowicz – jeden ze żmudzkich kapłanów, którym Proniewska dedykowała swe wiersze. Utwór mu poświęcony autorstwa poetki notuje też w swym dzienniku podróży przez Żmudź Teodor Tripplin.

<sup>57</sup> Cedr Libanu – biblijny symbol niezniszczalności, szlachetności, siły, czystości i wieczności.

## MOJEMU OJCU DUCHOWNEMU

Sługa Chrystusa ten jest kapłan prawy,  
Co grzesznych sądzi jak ojciec łaskawy,  
Odpuszcza winy – i słodzi cierpienia,  
I mocą Bożą dzieli Chleb Zbawienia.

On Prawdę, Miłość – Słowo Boże głosi,  
Wspiera niemocnych, upadłych podnosi,  
I światła Wiary prostaczkom udziela,  
I błogosławi łaską Zbawiciela.

Do konających ze zbawieniem spieszy,  
Niosąc wijatyk na czcigodnych rękach;  
On łzy ostatnie ociera i cieszy,  
Krzepiąc nadzieję duszy w śmierci mękach.

Szafuje wiernym – wielkie Pańskie dary,  
Przejęty Bożej miłości płomieniem,  
I tajemnice najświętszej ofiary  
Godnie sprawuje z bojaźnią i drżeniem.

Ten ukochany sługa Zbawiciela  
Zbłąkaną duszę obdarza zbawieniem  
I miłosierdzia ratunku udziela,  
I wzmacnia świętej nadziei promieniem.

Z miłością świętą do BOGA mię wzywa,  
I tak ubogą zaprasza na gody,  
A dobroć jego i świętość prawdziwa  
Świeci z oblicza niebieskiej pogody.

I sercem pełnym uczucia słodczy  
Z litością biednych przytula do siebie,  
I każdej duszy tego szczęścia życzy,  
Co mu Zbawiciel przyobiecał w niebie.

U stop ołtarza uchyla z pokorą  
Pracą i wiekiem głowę posrebrzoną,  
Gdy ją Anioły do nieba zabiorą –  
Niech zajaśnieje wybranych koroną.

#### DO SIOSTRY MIŁOSIERDZIA

Miłosierdzia Siostró droga,  
Ty słodzisz bliźnich cierpienia,  
W Tobie skarb dobroci BOGA  
Miłość wieczna opromienia.  
    Ty szczęśliwa na tej ziemi  
    Prawdziwym szczęściem wybranych,  
    Żyjąc między cierpiącymi,  
    Ciesząc braci ukochanych.

Wielka miłość poświęcenia!  
Nieszczęśliwym łzy ocierać,  
Strzec ich zdrowia i zbawienia  
I niebieskie skarby zbierać.  
    Duszą czystą świeci błogo  
    Jak Anioł Boży na ziemi,  
    Okryta szatą ubogą  
    Siostra – między cierpiącymi.

Dłonią zawsze goi rany,  
Sercem koi serca bole,  
Z róż i cierni przeplatany  
Kwitnie wieniec na jej czole.  
    Wdzięczne łzy jak perły żywe  
    Zdobią ten ciernisty wieniec.  
    Gody wieczne i prawdziwe  
    I niebieski Oblubieniec.

Wielbię Cię, o Siostrze w Bogu,  
 Duszą, sercem ukochana.  
 Bóg jest z Tobą w naszym progu,  
 Boś oblubienicą Pana.  
 Udziel mi perełkę jedną  
 Z twego serca skarbów drogich,  
 Naucz moją duszę biedną  
 Cieszyć chorych – i ubogich.

#### AKROSTYCH<sup>58</sup>

Wiara nam świeci skarby wiecznymi,  
 I duszę wznosi do niebios progu;  
 Kto prawo Boże pełni na ziemi,  
 Ten znajdzie pokój i szczęście w Bogu.  
 Od BOGA smutny pociechy wzywa,  
 Radość nam z nieba na serce spływa,  
 Jedna nadzieja życia osłodą,  
 A miłość wieczna cierpień nagrodą.

#### MŁODZIEŻ DUCHOWNA

Ziemia ku niebu wznosząc ramiona,  
 Światłości skarby otwiera  
 A Kościół święty – ziemi korona,  
 Krzyżem niebiosu podpiera.  
 A u stóp krzyża jaśnieją wieńce  
 BOGU w ofierze złożone,

<sup>58</sup> *Akrostych* – utwór wierszowany, w którym niektóre z kolumn liter, sylab lub wyrazów tworzą dodatkowo całe wyrazy, frazy lub zdania. Tu: pierwsze litery kolejnych wersów dają słowo „Wiktorja”.

A w nich pobożni nasi młodzieńce  
Biorą kapłaństwa koronę.

Z nieba lud wierny światłości wzywa.  
Dla swoich mistrzów kochanych,  
Przez nie Duch Boży swe dary zlewa,  
I święte cnoty wybranych,  
Kiedy z miłością, wiarą, nadzieją,  
Boską naukę biorąc od braci,  
Święte kapłańskie szaty przywdzieją  
Jako anioły w ziemskiej postaci.

Ku służbie Bożej święcą dni młode,  
Ucząc się pilnie – modląc się szczerze,  
I wiosny życia jasną pogodę,  
I serca dają BOGU w ofierze.  
Boże błogosław sług Twych ofiary,  
Poświęć ich dusze niepokalane:  
Zbawienie ludu skarb świętej wiary,  
Z Twą łaską będzie w ich moc oddane.

Wesprzyj Twą mocą siły człowiecze,  
Niech łaską Bożą duch się uzbroi,  
A z Krzyżem świętym pójdą na miecze,  
Jako wybrani rycerze Twoi.  
Pójdą na męki za zbrodnie świata  
I mieczem słowa wojować będą,  
Życiem okupią zbawienie brata  
I wiecznie świętą ziemię posiedzą.

W Kościele Bożym Twe Apostoły  
Cierpiących wiernych zawsze wspomogą  
I strzec ich będą jako Anioły,  
Wiodąc ku Tobie zbawienia drogą.  
I w jasnym niebie Boską prawicę

Z Twoim wybranym ludem zasiądą,  
Gdy się wypełnią Twe obietnice,  
Boskie oblicze oglądać będą.

Tam wierne sługi po życia znoju  
Z świętej radości uczuciem błogiem,  
Słodko odpoczną w Bożym pokoju,  
Miłością wieczną złączeni z BOGIEM.

DO KS. J. N.

Gdy piosnka serdeczna jak kwiatek rozwita  
Wypłynie z twej duszy w niebieskim zachwycie,  
Nie może pozostać przed bracią<sup>59</sup> ukryta,  
Bo do nich należy i piosnka, i życie.  
    Bo wszyscy zawtórzą<sup>60</sup>, gdy z piersi śpiewaczey  
    Z miłością wypłynie modlitwa do Boga,  
    Czy każdy, co słucha, czuć może inaczej?  
    Czyż w sercu nie budzi współczucia myśl błoga?

Śpiewajmy, gdy przyjdzie do pieśni ochota,  
Nie tając przed ludźmi swe myśli i chęci,  
Niech kapłan i mędrzec, i biedna sierota  
Kwiateczek swej duszy dla ludu poświęci.  
    Nie chluby szukając, ni świetnej zasługi,  
    Niech każdy z miłością wypłaca swe długi:  
    Bo co wziął od BOGA choć w małej iskierce,  
    To przelać powinien w ich duszę i serce.

---

<sup>59</sup> *Brać* – wspólnota, kompania, gromada. Tu także: wierni.

<sup>60</sup> *Zawtórzyć* – zawtórować, zaśpiewać razem.



W DZIEŃ IMIENIN KS. CYRUSA SUCHOMELA<sup>61</sup>

Wdzięczne serca dziś Ciebie witają radośnie,  
W nich zasiane z ust Twoich Słowo Boże rośnie.  
    Żyj, czcigodny Kapłanie, od wszystkich kochany,  
    Jak apostoł narodów od BOGA wybrany,  
    Rozsiewaj Słowo Boże przez lat szereg długi.  
    W nagrodę Twojej pracy i świętej zasługi,  
Niech Pan Zastępów w niebie do Twojej korony  
Zbierze Słowa swojego owoce i plony.

*1855 r., 31 stycznia*

DO PRZYJACIOŁ KS. CYRUSA

Miło go widzieć w zakonnej celi,  
Kiedy przyjmuje swych przyjacieli,  
I milej jeszcze słyszeć z ambony,  
Gdy każe<sup>62</sup> Duchem Bożym natchniony.  
    Lecz chcąc kapłana uczcić prawdziwie,  
    Otwartym sercem śpieszmy do niego,  
    Słuchajmy pilnie Słowa Bożego  
    I zachowajmy w sercu troskliwie,  
Zlewając wdzięczną łez naszych rosą,  
A gdy śmierć przyjdzie ze swoją kosą,  
I w sercach naszych jak w rajskiej łące,  
Słowa Chrystusa znajdzie kwitnące,  
    Już nie zastraszy nas śmierci męka.  
    I któż to sprawił – czyja to ręka?  
    Łaska to Boża z Krzyżem Chrystusa –  
    Praca Kapłanów – i głos Cyrusa.

<sup>61</sup> *Ks. Cyrus Suchomel* – kapłan katolicki z rodziny o prawdopodobnie czeskich korzeniach.

<sup>62</sup> *Kazać* – tu: wygłaszać kazanie.

## JUTRZEŃKA

Wschodzi niebieska zorza,  
Witaj, światłości Boża!  
Święty – jasny promieniu  
Witaj nam ku zbawieniu!

Świta już dzionek Boży,  
Z niebieskiej szczęścia zorzy  
Sieje blaski cudnemi  
Boska światłość na ziemi.

Ziemia, nocy ciemnica,  
Zorza Matka-Dziewica,  
A słońce z nieba wschodzi,  
Bóg Człowiekiem się rodzi.

I na krzyżu świat zbawił,  
I swe dary zostawił.  
Życie, słońce – jutrzeńkę  
I Najświętszą Panienkę.

Gdy człowiek się ukorzy,  
Krzyż mu niebo otworzy,  
Ze zbawienia skarbnicy,  
Z serca Matki-Dziewicy  
Boski promień uroczy  
Wiecznym szczęściem otoczy.

Świtaj, Jutrzeńko złota!  
Gdy się modli sierota,  
Boski, jasny promieniu,  
Świtaj mi w zachwyceniu!

Błyśnij w smutne źrenice  
I w serdeczne ciemnice,

Niech je promień ozłoci  
Boskiej, wiecznej dobroci.

A jak różana zorza  
Zabłyśnie łaska Boża,  
A jak słońca promienie  
Wieczne szczęście – zbawienie.

### LITOŚĆ

Ofiarowana czcigodnemu Autorowi *Dwóch światów*<sup>63</sup>

Komu szczęścia uśmiech złoty  
Rozjaśnia młode oblicze,  
A w serce skarb świętej cnoty  
Zlewa uczucia słodyczne,  
    Niechaj spojrzy wkoło siebie  
    Na ubogich bliźnich tłumy,  
    A gdy myśl zatopi w Niebie,  
    Zniknie z czoła wyraz dumy.

Smutek wtenczas je ocieni; –  
Lecz gdy wesprze ich z miłością,  
Wnet je litość opromieni  
Świątą niebieską radością.  
    Bóg jest Ojcem wszystkich braci,  
    Szczęścia wiary nam udziela,  
    I ubodzy, i bogaci  
    Żyją z łaski Stworzyciela.

---

<sup>63</sup> *Dwa światy* – powieść J.I. Kraszewskiego wydana w 1872 r., ale napisana w roku 1854, w której pisarz kontrastuje świat bogatej arystokracji i ubogiej szlachty.

Za tak wielkie Boże dary  
Każdy człowiek niebu dłużny,  
Sercem składa swe ofiary  
Przez modlitwę i jałmużny.  
    Wszystkich na tej Bożej ziemi  
    Miłość wieczna nas jednoczy,  
    Wszystkich w niebie z ubogimi  
    Wieczne szczęście niech otoczy.

My jednego Ojca Dzieci,  
Choć nas dzieli ziemskie mienie,  
Jedna światłość wszystkim świeci,  
Jeden Krzyż daje zbawienie.  
    Wszyscy bracia w jednej wierze  
    Nawzajem kochać się mogą, –  
    Ubodzy modlą się szczerze,  
    A bogaci ich wspomogą.

Dusze – serca złączyć trzeba  
W jedno wielkie – bratnie grono  
I tak razem iść do nieba  
Na jednego Ojca łono.

#### PIELGRZYMKA

BOŻE, do Ciebie idę od rana,  
A wieczór jeszcze daleki,  
Tobie po drodze śpiewam hosanna<sup>64</sup>,  
W Tobie odpocznę na wieki.

Ach, pójdę prędko – pójdę do Ciebie,  
Nie będę czekać wieczora –

---

<sup>64</sup> W oryginale: „hozanna”.

Ty się zlitujesz nade mną w niebie,  
Żem tak uboga i chora!

Przebacz mi grzechy, przebacz brak cnoty,  
Cierpiałam długo, boleśnie.  
Nie znam tu szczęścia – w żalu, z tęsknoty,  
Do Ciebie wrócić chcę wcześniej.

Twoja Ojcowska ręka mię karze,  
I znów mię wesprze, utuli –  
Pójdę ze łzami przed Twe ołtarze,  
Twoja się dobroć rozczuli.

Jeszcze mi każesz śpiewać dla braci  
Głosem skowronka ku wiosnie,  
A ziemia moja w smutnej postaci,  
I pieśni płyną żałośnie.

Idę samotnie po drodze krzyża  
Z ciernistym wieńcem na skroni,  
Chwila za chwilą wieczność się zbliża,  
I błogą przyszłość odsłoni.

Pójdę, gdzie Twoja łaska mię wzywa,  
Pieśni zostawię w puściznie<sup>65</sup>,  
A wiosna moja – wiosna prawdziwa  
W lepszej zakwitnie ojczyźnie.

---

<sup>65</sup> *Puścizna* – dawniej: majątek ziemski po zmarłym przodku; tu w znaczeniu: dorobek, spuścizna literacka, poetycka.

ŚWITANIE<sup>66</sup>

Już od wieków świeci słońce  
Jasne, czyste, gorejące,  
A my widzimy tak mało,  
Jak gdyby tylko świtało.

Świta w duszy – miły Panie!  
Ty rozjaśnij to świtanie;  
Światłość Twa od wieków świeci –  
Ciemnym oczom ludzkich dzieci.

Świeci nam niebios oponą<sup>67</sup>,  
Jaśniej Zbawcy koroną,  
Świeci Krzyżem, Pismem Świętem  
I cudownym Sakramentem.

Trzy jasne słońca na niebie: –  
Wiara, cnota, miłość Ciebie,  
A my widzimy tak mało,  
Jak gdyby tylko świtało.

Świta jasny dzień Twój, BOŻE,  
Wschodzi dla nas szczęścia zorze,  
I braterstwa gwiazda świetna<sup>68</sup>:  
Miłość ludzkości szlachetna.

Ty, Światłości niepojęta,  
Ciemne, samolubne pęta  
Rozerwij promieniami Twemi,  
Roznieć Twą miłość na ziemi.

---

<sup>66</sup> Wiersz *Świtanie*, który w pierwodruku nie został ujęty w spisie treści, Proniewska powtarza w zakończeniu całych *Piosneczek*... w innej wersji. Bez wątplenia jest to zabieg celowy.

<sup>67</sup> *Opona* – dawniej: zasłona okrywająca, opinająca coś.

<sup>68</sup> *Świetny* – świetlny, jaśniejący.

Pychy i próżności błędy  
I dzikie złości zapędy  
Niechaj znikną z nocy cieniem  
Przed świtu Twego promieniem.

#### ZNAMIE SERDECZNE

O, miły BOŻE! Jakże to przed laty  
Był mi świat piękny, różowy, bogaty,  
A serce w piersi tak rozkosznie biło,  
Tak było dobrze, swobodnie i miło!  
Dziś smutna dusza z łona się wrywa,  
Tylko jęk głuchy z serca się dobywa,  
Czucie boleści budzi tętna bicia,  
Uschły, powiędły – wszystkie kwiaty życia.  
Smutna źrenica we łzach rzewnych tonie.  
A w piersi wiecznie Święty ogień płonie,  
Jedno jest znamie na sercu ubogim  
Wryte, jakby na kamieniu drogim,  
Jedno uczucie rajskiego wesela:  
Najświętsza miłość i krzyż Zbawiciela.

#### PAMIĄTKA Z ŻYCIA ŚW. HIERONIMA<sup>69</sup> Ofiarowana czcigodnemu Księdzu Hieronimowi R.

W cichej kolebce Zbawiciela świata,  
Gdzie wschodzi światłość niebieskiej jutrzeńki,  
U Betlejemskiej cudownej stajenki,

---

<sup>69</sup> Św. Hieronim – Hieronim ze Strydonu (między 331 a 347–420), święty Kościołów katolickiego i prawosławnego, apologeta chrześcijaństwa; przetłumaczył tekst Pisma Świętego z języków oryginalnych, greckiego i hebrajskiego, na łacinę (Wulgata).

Ku służbie Bożej poświęcił swe lata  
Święty Hieronim, ozdoba Kościoła.  
Z Boską mądrością i sercem anioła  
Pisma Świętego<sup>70</sup> zbierał skarby drogie,  
Ostrą pokutą trapiąc ziemskie życie,

Niebieskie dary rozsiewał obficie,  
Strzegł świętych Dziewic i wspierał ubogie.  
Jako mąż Boży na wieki się wstawił  
Z Ducha Świętego miłości i męstwa,  
W Bogu otrzymał nagrodę zwycięstwa  
I Kościołowi swą pracę zostawił...  
Święty za życia tak wiele kolei  
Przeszedł w boleściach i codziennym trudzie,  
Kościół poważa i wielbią w nim ludzie –  
Skarb świętej wiary, niebieskiej nadziei,  
I płomień Bożej miłości gorącej...  
Któż jego cnoty na ziemi wypowie?  
Miłość współbraci i wdzięczne łzy wdowie  
Świadczą o jego duszy pałającej.  
Ogniem niebieskim, co w sercach rozżarzał,  
Gdy w sobie mękę Chrystusa wyrażał,  
I dusze wzywał do Jego miłości...  
Świętymi czyny – świętymi słowy  
Głosił na ziemi zakon Chrystusowy,  
Siejąc promieniami niebieskiej światłości...  
I Jezusowym przejęty cierpieniem  
W pierś pełną żalu uderzał kamieniem,  
Krzyż Zbawiciela oblewając łzami...  
Jaśniał w pokoju niebieską pogodą  
I szedł ku niebu ze swą miłą trzodą  
Kapłan Chrystusa z wiernymi owcami.  
Nad czołem jego męczeńska korona,

---

<sup>70</sup> W oryginale: „Pisma świętego”.



Bo któż cierpienie Świętego wypowie?...  
To życie znają tylko Aniołowie  
I ten, co wielbiąc swojego Patrona,  
Jego przykładem skarby łaski mnoży  
W zasługach Świętych – i w miłości Bożej.  
A jego słowa i czyny jaśnieją  
Nieziemskim światłem – nieziemską nadzieją,

Co duszę wznosząc myśli promiennemi,  
Anielską dłonią gasi iskry ziemi.  
Modlitwą świętą i ciała martwieniem  
Rozpala serca niebieskim płomieniem,  
Sprawując święte wiary tajemnice,  
Wszystkim otwiera zbawienia skarbnic,  
Gdzie łaska Boża płynie cichym zdrojem,  
Świętym i błogim niebieskim pokojem.

Za nim dusz wiernych pobożna gromada  
Pod krzyżem Zbawcy z miłością upada,  
Błagając BOGA, by ten mąż wybrany  
Nie chciał opuścić swej trzody kochanej.  
Nie rzucaj, Ojcze, twych owieczek biednych!  
Choć grzechy nasze utrudziły Ciebie,  
W połowie drogi nie pozostaw jednych:  
Bo z nami razem pragniesz spocząć w niebie.

Bądź przewodnikiem swej trzody ubogiej,  
Miłość Jezusa wzmocni słabe siły,  
Za tobą pójdziem do ojczyzny błogiej,  
A BÓG nas przyjmie z tobą, Ojcze miły.  
Do swoich wiernych sług policzy grona,  
Gdzie wieczna radość – i wieczna pogoda,  
Tam jest dla Ciebie niebieska nagroda  
I na twe czoło wybranych korona.

1857 r., 8 marca



Antoni Baranowski / Antanas Baranauskas (1835–1902), biskup żmudzki i sejneński, poeta litewski i polski, językoznawca, tłumacz, matematyk, filozof, teolog (ilustracja Redakcji)

## PIOSNECZKI OKOLICZNOŚCIOWE I RÓŻNE

### MYŚL O LUDZIACH

Czegóż się me serce boi?  
Wszak to ludzie – bracia moi,  
Choć ich kocham – czuję trwozę,  
I zaufać im nie mogę.

Wiem, że te słabe istoty  
Nieraz wielkie pełnią cnoty;  
Lecz i to wiem z doświadczenia,  
Że mogą zadać bolesne cierpienia.

*1848 r., 15 maja*

### POBUDKA ZARANNA

Wstańcie, wstańcie, bracia mili!  
Oto wschodzi jasny dzionek:  
Już i słowik, i skowronek  
Swe poranne piosnki kwili.  
Już pasterz trzodę wygania  
I oracz śpieszy do roli,  
A cierpiącym serce boli  
Od wieczora do zarania.

Wstańcie, wstańcie, bracia mili!  
Sercem czystym – duszą młodą,  
Bądźmy wszyscy jedną trzodą  
I nie traćmy drogiej chwili.  
    Upadnijmy na kolana  
    I w miłości nierozdzielne  
    Wznieśmy dusze nieśmiertelne  
    Aż do tronu niebios Pana.

Modlić się, modlić nam trzeba,  
Panowie lśniący od złota,  
Rolnik, nędzarz i sierota,  
Wszyscy, wszyscy pragną nieba.  
    Bylibyśmy wniebowzięci,  
    Rano wznosząc pieśni dźwięki,  
    Na tych promieniach jutrzeńki,  
    Gdyby nie te ziemskie chęci.

Któż te nadzieje policzy?  
Co w jasny zasiewa ranek  
Śpiewak, rolnik i kochanek,  
Któż to szczęście odziedziczy?  
    Prawe serca – myśli prawe,  
    W modlitwie zbawienia proszą  
    I dobrze czyniąc z rozkoszą,  
    Błagają nieba łaskawe:

O szczęście dla braci drogich,  
Wiare, miłość, pokój – zgodę,  
Dla swej ziemi o swobodę,  
O wsparcie dla ubogich.  
    Pójdźmy, pójdźmy, bracia mili  
    Do kościoła – do ołtarza,  
    Litość biednych niech obdarza:  
    Żyjmy, jak ojcowie żyli.

Oni chociaż w twardej stali  
Swe poczciwe serce kryli,  
I BOGU wiernie służyli,  
I braci szczerze kochali.  
Nieraz w wielkich życia czynach  
Wieczną pamięć zostawili.  
Niech ta moc ożyje w synach,  
Wstańcie, wstańcie, bracia mili!

### ZASŁONA

Ciemna zasłona ziemię spowiła,  
Gwiazdzistą szatą niebo przyświeca,  
Noc cicha wszystko w swym łonie skryła,  
Tylko się snuje promień księżycy,  
A przy nim świeci twarz mędrca błada.  
W cudach natury błędna myśl tonie,  
Ciekawym okiem Niebiosy bada,  
Bo wieczną prawdę czuje w swym łonie.  
Chociaż zasłona wzrok mu przyćmiła,  
Duch się unosi za życia krańce;  
Chociaż go trwoży cicha mogiła,  
Lecz nad nią świecą niebiosy mieszkańce.  
Śmierć Zbawiciela mocą tajemną  
Boską potęgą nowej ofiary  
Zdarła Kościoła zasłonę ciemną  
Przed wiecznym światłem prawdziwej wiary.  
Szczęśliwy, komu w uczucia chwili,  
Gdy boleść sercem lub radość miota,  
Ciemną zasłonę niebo uchyli  
I wskaże jasną drogę żywota.  
Szczęśliwy, chociaż wśród nocy ciemnej  
Smutny cień śmierci ziemię okrywa,

Nie dozna nigdy trwogi tajemnej,  
Zawsze spokojnie w Bogu spoczywa.  
Równie szczęśliwe w cichym uśpieniu  
Dziecię w kolebce, u matki łoża,  
Nad nim w księżycu srebrnym promieniu  
Jaśniejają skrzydła Anioła Stróża.

Słodko spoczywa rolnik po znoju,  
Plony swej pracy zbiera w śnie błogim,  
A wśród marzenia anioł pokoju  
Pociechę z nieba niesie ubogim.  
Ile gwiazd świeci na jasnym niebie,  
Tyle na ziemi piersi oddycha,  
Westchnienia lecą, BOŻE, do Ciebie,  
Rzewną modlitwę kryje noc cicha.

Już świt na niebie, nad jasnym słońcem  
Jutrzenki rąbek jeszcze powiewa,  
A dzień, zwiastując głosów tysiącem,  
Pod mgły zasłoną chór ptasząt śpiewa.  
Budzi się rolnik spod mgły poranka,  
Z serdeczną pieśnią wychodzi w pole,  
A srebrnej rosy przejrzysta tkanka  
Okrywa łąki, kwiaty i rolę.  
Budzi się dziecię senne w kolebce,  
Ku słońcu jasne oczki otwiera,  
Ranny paciorek za matką szepce  
I z kwiatów rosy perełki zbiera.  
U nóg swej matki przy oblubieńcu  
Jak ranna zorza klęczy dziewica,  
W śnieżnej zasłonie – w zielonym wieńcu  
I łezki rzewne płyną na lica.

A młodzian wznosi pogodne czoło,  
Szczęściem go miłość i cnota wieńczy,

Z nadzieją w przyszłość patrzy wesoło.  
Czymże to życie Bogu zawdzięczy?  
Z jasnej źrenicy gdy łza wytryśnie  
I mgłę różanych marzeń rozproszy,  
Cudniejszy promień w oku zabłyśnie  
Nad marną radość ziemskiej rozkoszy.  
I spojrzysz śmiało w wieczność bez końca,  
Ciemną zasłonę z duszy uchyli,  
I przejrzy z wiarą tym okiem słońca,  
Jak Bóg jest dobry – jak bracia mili.  
Jak nad anielskie wzniesiona chory  
Jaśniej Boska Matka Dziewica,  
Jak łzy boleści – cisza pokory  
Wybranych Pańskich promienia łąca.  
Jak pieśń aniołów brzmi cudnym dźwiękiem,  
Śnieżne ich szaty jak świecą z dala,  
A jęk niewinnych z Chrystusa jękiem,  
Wieczną miłością serce zapala.  
Kochać i cierpieć trzeba w tym życiu,  
Z miłością w sercu mieszka Duch Boży,  
A cicha cnota w duszy ukryciu  
Zasłonę jasných niebios otworzy.  
  
Kiedy przeminie dzionek pogodny,  
Znow rośną kwiatów kielichy,  
A starzec duma sercem swobodny,  
Że miłszy ranek nad wieczór cichy.  
W południe skwarne paliło słońce,  
Przy pracy dzionek mijał powoli,  
A w sercu było bólów tysiące,  
A w oczach tyle łez i niedoli.  
O, przez dzień cały patrzeć na braci,  
Cierpiących, smutnych – i cierpieć społem,  
To choć w ubogiej ziemskiej postaci,  
Trzeba za życia stać się Aniołem.

Bo choć okryta zasłoną ciemną  
Boleść Chrystusa i braci drogich,  
Chociaż dla wielu tak jest tajemną,  
Jasno ją widzi oko ubogich.

Tak nieprzejrzaną szatą słoneczną,  
Przed ziemskim okiem Bóstwo ukrywa  
Najwyższą miłość – mądrość przedwieczną,  
A w tych cudownych promieniach nieba  
Jaśniej wiecznie światłość prawdziwa:  
Tylko ją poznać i kochać trzeba.

*Trzy są Zasłony* wzrok ziemski ćmiące: –  
Pierwszą okryta przeszłość spoczywa,  
A z niej nam świeci Zbawienia słońce  
I smutna pamięć cienie wyzywa.

Druza zasłona dla ziemskich oczu  
W tysiączne barwy cudnie się mieni.  
Czasem świat błyszczy w jasnym przezroczu,  
To znów pod kirem żałobnych cieni.

Trzecia zasłona jakby noc ciemna,  
Tak nieprzejrzana w obecnej chwili,  
Za nią się kryje przyszłość tajemna,  
A tylko wieczność nam ją uchyli.

Przez te zasłony gwiazdy przezrocze,  
Czasem ku ziemi świecą z daleka:  
Pieśni to wieszczce – słowa prorocze  
Zwiastują przyszłość duszy człowieka.

Kto z wiarą prawdy szuka na ziemi,  
Choć często łzami ćmi się źrenica,  
Zasłona błędu jej nie zaciemi<sup>71</sup>:  
Bo dusza prawdy oblubienica.

*1851 r., 4 grudnia*

---

<sup>71</sup> *Zaciemić* – zaciemnić, przesłonić.



## KOCHANE I NAJMILSZE

Kochana ziemia i rodzinna chatka,  
Najmilszy ojciec i jedyna matka.  
Kochane siostry i bracia rówieśni,  
Najmilsze niebo i rodzinne pieśni.  
Kochani krewni, przyjaciele starzy,  
Najmilsze szczęście, co je dusza marzy.  
Kochane życie ozdobione pracą,  
Najmilsze serca, co miłością płacą.  
Kochane słońce, co oświeca ziemię,  
Najmilsze bratnie i pocziwe plemię.  
Kochane pszczołki, co zbierają miody,  
Najmilsza cnota, co zdobi wiek młody.  
Kochane kwiatki, co zakwitły wiosną,  
Najmilsze dziatki, co dla nieba rosną.  
Kochana starość zacna i sędziwa,  
Najmilsza prawda i dusza pocziwa.  
Kochani mistrze, co lud światłem darzą,  
Najmilsza dobroć z rozjaśnioną twarzą.  
    Kochany dziedzic jak ojciec łaskawy,  
    Najmilszy w życiu każdy człowiek prawy.  
    Kochany sługa i kmiotek ubogi,  
    Kochani wszyscy i bracia, i wrogі,  
    Najmilsi bracia, dalecy i bliscy,  
    Wszyscy dla Boga i w Bogu są wszyscy.

Tę miłość w sercu złożył BÓG jedyny,  
On sam najmilszy – On sam dobroczynny.  
Najmilsze szczęście w Bogu się uśmiecha,  
Najmilsza duszy w modlitwie pociecha,  
Najmilszy Ojciec, co z krzyża łączy koi,  
Najmilsza Matka, co pod krzyżem stoi,  
Najmilsze BOGU boleści Jej Syna,  
Najmilsza w niebie ta Matka jedyna

I święci Pańscy od ludu kochani,  
Najmilsi Bogu synowie wybrani.

I – lud ubogi najmilszy na ziemi  
Z miłością w sercu i łzami rzewnemi.  
Najmilszy pokój i czyste sumienie,  
Najmilsze w Bogu życie i zbawienie.

1857 r., 4 stycznia

DO WIESZCZA NASZEJ ZIEMI  
na wiersz pod tytułem *Euthanasia*<sup>72</sup>,  
gdzie zawierają się na końcu te słowa:

*Gdyś wiek przeminął, wstrzymaj się u ścieku*<sup>73</sup>.  
*Ostatnim powróć na przeszłość obliczem;*  
*Zlicz dni szczęśliwe: a wyznasz człowieku,*  
*Czymkolwiek byłeś, że lepiej być niczem.*

Prędzej czy później, kiedy czas owionie  
Snem nieprzespanym ciało śmiertelnika,  
Nim dusza jego w wieczności utonie,  
Bolesnych cierpień pamięć ją przenika.  
Kiedy ostatnia wybije godzina,  
Gdy musi stanąć przed Stwórcy obliczem;  
Po cóż cierpienia życia przypomina?  
Po cóż powtarza, że lepiej być niczem?...

Jeśli cię wiara Chrystusa oświeca,  
Straszny cios śmierci w nicość nie zagrzebie,

<sup>72</sup> *Euthanasia* – pełny tytuł: *Euthanasia. Naśladowanie z Lorda Byrona* – wiersz wiersz Mic-  
kiewicza, datowany na lata 1822–1824, będący swobodnym przekładem wiersza lorda Byrona.  
Pierwodruk: „Rozmaitości” (Lwów) 1828, nr 17, s. 140.

<sup>73</sup> *Ściek* – tu: koniec (życia).

Nadzieją zatli gasnąca źrenica,  
Iż nowym życiem duch ożyje w niebie...  
Tam widzieć będzie, co kochał za życia,  
Wszystko odzyska na ojcowskim łonie,  
Tam On policzył twego serca bicia,  
A łzy umieścił w męczeńskiej koronie.  
Wiecznej miłości promieniami jasnemi  
Oświecił ciebie swym Boskiem obliczem.  
    Czemuż rzucając nędzny padół ziemi,  
    Duch nieśmiertelny zapragnął być niczem?...  
Duch, co się wznosił genjuszu mocą,  
Rozsiewał światło – rozpraszał ciemności,  
Czyż się otoczy nieprzerwaną nocą,  
Żeby na wieki zaginać w nicości!  
    O, duchu czysty! od ziemi daleki,  
    Tyś iskra Boska, chociaż w więzach ciała  
    Umrzesz! – lecz umrzesz, by ożyć na wieki!  
    A na tej ziemi cześć ci pozostała.

1848 r., 30 stycznia

#### SEN O MARYLCE

*Mówiłaś do nas na ziemi  
Usteczkami różanemi,  
Dwa słowa mówiłaś tylko...  
Słodka Aniołów rozmowa,  
Mama, Kocham! Te dwa słowa.  
Powiedz, Niebieska Marylko!...*<sup>74</sup>

<sup>74</sup> *Powiedz, Niebieska Marylko...* – wers z wiersza *Pierwiosnek* Adama Mickiewicza (z cyklu *Ballad i romansów*, 1822). W utworze widoczne są także inspiracje balladą *Kurhanek Maryli*. *Romans*. (*Mysł ze śpiewu litewskiego*).

Nieraz po nocach bolesne wspomnienia,  
Ściskając serce, usnąć mi nie dały,  
I nieraz lube przyniosła marzenia  
Nasza Marylka, nasz Aniołek mały.  
Gdy zamknę łzami napełnione oczy,  
Zawsze jej miłe szczebiotanie słyszę,  
I widzę często jej obraz uroczy,  
Najmilsze moje marzenie opiszę:  
Strapiona matka klęczy przed obrazem,  
Cudami słynie w nim Bogarodzica,  
Aż jaśniejąca anielskim wyrazem  
Staneła przed nią nadobna Dziewica.  
Różami miała uwieńczoną głowę,  
Jak gwiazdy jasne oczy szafirowe,  
Śnieżnymi szaty niebian<sup>75</sup> przyodziana,  
Widząc łzy matki, tak na nią zawoła:  
Nie płacz, o matko! matko ukochana,  
Usłuchaj prośby swojego Anioła,  
Nie smuć się, że mię Bóg zabrał do nieba,  
Na ziemi mogły pokalać mnie grzechy,  
Dla szczęścia mego umrzeć było trzeba  
I być rodzicom aniołem pociechy.  
Nie płacz, o matko, łzami tak rzewnymi,  
Jam tu szczęśliwsza niż z tobą na ziemi.  
Pamiętasz, mamó, kiedym rączką drobną  
Głaskała co dzień twoją twarz nadobną  
I co dzień twymi pieściznami uspiona  
Spałam snem słodkim u twojego łona.  
A gdy mój ciężar twe ręce utrudził,  
Twój pocałunek słodki mię rozbudził.  
Wtedy, witając cię lubym uśmiechem,  
Do piersi twych się garnęłam z pośpiechem.  
Jaśniał mi promień twych oczu pogodny,

---

<sup>75</sup> *Niebianin* – mieszkaniec nieba.

Szczęście objawiał twój uśmiech łagodny.  
O, matko! wtenczas aniołowie w niebie  
Koronę z cierni splatali dla ciebie,  
A z róż koronę dla twego dziecięcia...  
I zabrali mię z twojego objęcia,  
I uwieńczyli gwiazdami jasnemi,  
I już Maryli nie było na ziemi...  
Lecz w niebie twoja Maryleczka żyje,  
Wszystkie twe troski zbiera jakby kwiatki,  
Anielską dłonią ociera łzy matki,  
I nieśmiertelny dla niej wieniec wije.  
O, matko moja, każda łza cierpienia  
Jak perła zdobi twój wieniec zbawienia.  
Widzę, jak boleść umiesz mężnie znosić,  
Lecz zbyt głęboko ją w twym sercu kryjesz,  
Twoja Marylka przychodzi cię prosić,  
Pamiętaj, matko, że dla dzieci żyjesz.  
I dla ich szczęścia szanuj twoje zdrowie,  
Bądź znów szczęśliwa, spokojna, wesoła,  
Pełniąc cierpliwie obowiązek matki:  
Bo i twe serce matczyne to powie,  
Że lepiej w niebie mieć dziecię Anioła,  
Niżeli drobne osierocić dziatki.  
Błogo mi z Nieba widzieć twoje cnoty,  
Słodko pamiętać twe czułe pieszczoty,  
Błagać dla ciebie matki Zbawiciela  
Błogosławieństwa, pokoju, wesela<sup>76</sup>,  
Żebyś szczęśliwie żyła w długie lata.  
A kiedy Bóg cię powoła ze świata,  
Twój Anioł tam, w jasnym niebie,  
Marylka uwieńczy ciebie.

1849 r., 15 maja

<sup>76</sup> *Wesele* – tu: szczęście.

TREN  
Śmierć Stasia

Pójdę, o pójdę, na górę Golgoty,  
Z jękiem boleści, ze łzami sieroty,  
Rzewnie zaśpiewam serdeczną piosenkę.  
    Ach, jam widziała Niewinnego mękę,  
    Boleść dziecięcia z ranami krwawemi,  
    Mękę anioła widziałam na ziemi.  
O, mój aniele! gdybym tu wylała  
Krew serca mego i łzy oczu moich,  
I czyżbym nimi opisać zdołała  
Twoje męczeństwo – boleść cierpień twoich.  
Te długie, smutne dni twego cierpienia  
Mijały dla nas wiekiem udręczenia.  
Ten wiek boleści powoli przeminął,  
Zdrojem łez naszych przy tobie przepłynął.  
    Pomnę, o pomnę, mój Stasiu kochany  
    Na twe bolesne niezgojone rany.  
    Co dzień me oczy ze łzami patrzyły,  
    A w sercu moim także rany były.  
Pomnę nadziemską cierpliwość anioła,  
Promienną jasność niewinnego czoła,  
Jęk, co wyciskał ból nieukojoyony,  
I smutnej matki żal nieutulony.  
Pomnę te chwile, gdy z jękiem boleści  
Tuli swą matkę, całuje i pieści,  
I rzewną prośbą, i modlitwą tkliwą  
Z lubym uśmiechem cieszy nieszczęśliwą.  
I łzy ociera rączki zbolałemi...  
Och, nie znam chwili smutniejszej na ziemi  
Jak ten dzień straszny – gdy ostatnie siły  
Stracił w boleściach nasz męczennik miły.  
I patrzył ku nam z uśmiechem łagodnym,  
Żegnając wzrokiem rzewnym, lecz pogodnym.

O, pomnę, pomnę te cudne źrenice,  
Jak gwiazdy niebios jaśniały na ziemi,  
Już gasną w oczach te światła krynice,  
Zabłysną tylko łzami ostatniemi.  
I głos ten pomnę, co serce rozdzierał –  
Jęk pożegnania bolesny i tkliwy,  
Ach, ten jęk słyszał każdy nieszczęśliwy,  
Kto tracił drogich albo sam umierał.  
Widzę gasnące źrenice Anioła,  
Zwrócone w Niebo – to ku matce swojej,  
Rodzinę we łzach klęczącą dokoła,  
Strumieniem płyną łzy boleści mojej  
U nóg dziecięcia...  
A kapłan sędziwy  
Błogosławieństwo na wieczność udziela  
I zdobi znakiem męki Zbawiciela, –  
Przy nim zboleła matka we łzach tonie,  
Znękany ojciec załamuje dłonie,  
A on spokojnie i pogodnie kona  
Jak ów Baranek okryty ranami.  
W Niebo się wznosi źrenica zamglona,  
Świeci łzą – jakby w ofierze za nami.

Z ran przed skonaniem krew trysła strumieniem,  
Ból się ukoił nieznanym pokojem...  
Nagle okropnie krzyknął z przerażeniem,  
Długo złękniiony drżał w objęciu mojem.  
Drżał jak gołąbek za skrzydła ujęty,  
Gołębim wzrokiem w matkę się wpatrywał,  
Jakby litości współuczucia wzywał,  
Jakby pocieszał nas żalem przejęty.  
Patrzy z miłością – widzi – jeszcze żyje,  
Wyciągnął rączki, nas do siebie wzywa:  
Drgają usteczka – jeszcze serce bije...  
Tuli do łona matka nieszczęśliwa.

W konaniu jeszcze na matki wspomnienie  
Zabłyła łzami gasnąca źrenica,  
Wpółmartwe ciało zdjęło śmierci drzenie,  
Uśmiech bolesny opromienił lica.  
I usta jeszcze modlitwą zadrgały,  
I nasz męczennik, cierpiący, zbolały,  
Skonał! ach, skonał nasz Aniołek mały...  
Lica pobladły jak lilii zwoje,  
Zgasły na wieki oczy szafirowe,  
Odblask zachodu opromienił głowę,  
A poranione martwych rączek dwoje  
Z miłością ku nam rozwarte zostały,  
Jakby rodzinie błogosławić chciały.  
Widzę głębokie blizny zasiniałe,  
Jak gwoździe świecą w nich kości szerniałe.  
Zraniony, wyschły, jakby z krzyża zdjęty,  
Przedstawia męki wizerunek święty.

Smutne oblicze naszego Anioła,  
Promienny odblask niewinnego czoła.  
Męczeńskie skronie ozdobił róż wieniec,  
Śnieżnymi szaty odziany młodzieniec  
Wśród kwiatów wiosny spoczywa snem wiecznym.  
Rodzina płaczem zawodzi serdecznym,  
I jęczą dzwony, śpiewają kapłani,  
Złożone w trumnie niosą do kościoła  
Śmiertelne zwłoki naszego Anioła,  
A duszę jego witają wybrani.  
W przybytku Pańskim dwie trumny złożono,  
Ojciec w lat kwiecie i córeczka mała,  
A trzecia trumna z jasných róż koroną  
Jego męczeńskie zwłoki zawierała.  
Gdy po skończonej ofierze żałobnej  
Zbliżył się kapłan z modły pogrzebnymi,  
Zadrżał, zapłakał, jak gdyby podobnej



Nie widział nigdy boleści na ziemi.  
Pobłogosławił i z przybytków Pana  
Orszak żałobny wiódł smutnym pochodem,  
Idzie za trumną matka zapłakana,  
Bo tu na marach<sup>77</sup> dziatki niosą przodem  
Jej pierworodne ukochane dziecię.  
    Błogo spoczywa, słodko się uśmiecha,  
    Jedyna serca i duszy pociecha,  
    Najmilsza matki nadzieja na świecie.  
A zwłoki jego z miłością, nadzieją  
Oblane słońca promieniami jaśnieją  
Śnieżnymi szaty i kwiecistym wieńcem.  
Pogodne czoło spod listków zieleni  
Jak lilija cudną białością promieni,  
Niebieskim szczęściem – i świętym pokojem...  
Za nim pieśń smutna i łzy płyną zdrojem.  
To dziecię było Boskim oblubieńcem  
I nieskalane powróciło z ziemi  
Z krzyżem boleści, ranami krwawymi  
I z Boskiej męki cudownym znamieniem,  
Z miłością serca rzewnych łez strumieniem,  
Z boleścią matki i męczeńskim wieńcem.  
    Pomnę, o! pomnę, mój Stasiuniu miły,  
    Ten jęk podziemny u Twojej mogiły.  
    Ten jęk bolesny serca matki twojej,  
    Odbił się echem w głębi duszy mojej.  
Pomnę, o! pomnę wszystką boleść twoją,  
Nigdy, o! nigdy nie zapomnę ciebie,  
A ty, Aniołku, wspomnij o mnie w Niebie,  
I w skonu<sup>78</sup> chwili pociesz duszę moję.

1856 r., 30 kwietnia

<sup>77</sup> *Mary* – nosze, na których niesie się trumnę ze zmarłym.

<sup>78</sup> *Skon* – zgon, śmierć.

PAMIĄTKA  
na grobie miłych Dziełek

Brat i siostrzyczka, męczenników dwoje,  
Brat i siostrzyczka aniołki moje.  
Czekając błogiej zmartwychwstania chwili,  
Tu leżą zwłoki Stasia i Maryli.

Duchem w Niebiosach ukochane dziatki,  
Na łonie ojca i najlepszej matki;  
Ciesząc się w Bogu z Anioły jasnemi,  
Módlcie się za nas, cierpiących na ziemi.

*1856 r., 15 maja*

SEN

Sen zamknął oczy łzami napełnione,  
Spoczynkiem rzeźwiąc utrudzone ciało,  
Lecz smutna dusza i serce zranione  
W rzewnej, gorącej modlitwie czuwało.  
I przeszłość cała przed duszy oczami  
Jak zdrój krwawymi przepłynęła łzami.  
    Ach, przeszłość moja, młodości wiek złoty,  
    We łzach przepłynął...  
        A serce sieroty  
Miłości pełne – boleścią znękane,  
Skłóte szyderstwem – wzgardą biczowane,  
    Nie znało nigdy pokoju swobody,  
    Lubej nadziei ni życia pogody.  
Lecz po cóż krwawić tak smutnym wspomnieniem,  
Już skamieniałe bolesnym cierpieniem.  
Lecz nie zamarło serce kochające...

Jest w nim uczucie żywe i gorące,  
Co łązy wyciska i tak mocno boli  
Na widok bratnich cierpień i niedoli.  
Na widok szczęścia doznaje słodczy  
I wszystkich kocha – wszystkim dobrze życzy,  
I o niedoli własnej zapomina.  
Łzy i modlitwa to rozkosz jedyna.  
Czuwanie duszy przedłuża sen cichy  
I widzę ogród i kwiatów kielichy.  
Cudne, nadziejską wonią napełnione,  
Ku jasnym słońca promieniom skłoniłone.  
Wśród drzew i kwiatów szukam osób drogich,  
Lubej rodziny – mych przyjaciół mnogich  
Widzę oblicza, wszystkich tu znajduję,  
Witam serdecznie, wszystkich zapytuję,  
Czyli mię znają? Widzą serce moje?  
Ach, nikt nie poznał – i matka kochana  
Mnie nie poznała...

Aż łzami zalana,  
Spojrzałam w niebo – tam aniołków dwoje,  
Z daleka rączki ku mnie wyciągały,  
Jakby ratować i zabrać mię chciały,  
I duszę moję zbolałą cierpieniem  
Swych palm męczeńskich osłoniły cieniem.  
Jasne korony skroń ich otaczały,  
Zranione rączki promieńmi jaśniały.  
Ich śnieżne szaty jak lekkiej mgły zwoje  
Owiały duszę, serce, oczy moje.  
Pełne boleści żalu i tęsknoty,  
I łązy otarły nieszczęsnej sieroty.  
Jam ich widziała w konaniu i męce,  
Martwe ich zwłoki oblewałam łzami,  
Dziś te aniołki wiodły mię pod ręce  
Na jasne wzgórza usłane kwiatami.

Tam było drzewo na zielonej łące,  
Cudnej piękności różami kwitnące.  
Nad nimi krzyż złoty jaśniej z bawieniem,  
Pod nim się tulą znekani cierpieniem,  
Anioły jasne z tych róż wieńce wiły  
I niemi głowy cierpiących zdobiły.  
Z nich woń nadziemską płynęła strumieniem,  
Każdy spoczywał słodko pod ich cieniem,  
Ubodzy chorzy i smutne sieroty,  
Zapominały bólu i tęsknoty.  
Wiele ich było znanych i nieznanym,  
Widziałam wiele osób ukochanych,  
Których od dawna już nie ma na ziemi,  
Wszystkich widziałam – rozmawiałam z niemi.

Jeden cień marny zaćmił oczy moje  
I zatrzał serce bolesnym wspomnieniem,  
Upadłam na twarz, wylałam łez zdroje,  
I znów przejrzałam – znów mi było błogo.  
Spojrzę na drzewo, już pod jego cieniem  
Prócz ziół i kwiatów nie było nikogo,  
Tylko z daleka przychodził młodzieniec,  
Z lauru i ciernia miał przed sobą wieńiec.  
A ja zerwałam z drzewa kwiatów dwoje,  
Trzymałam w dłoni, patrząc w cudne zwoje.  
I jedna róża w listka się rozwiła,  
Druga rozwita na wpół pozostała...  
I tak spotkałam cudnego młodzieńca,  
Wdzięcznym spojrzeniem i słowem mię witał,  
Czy go poznaję? – serdecznie zapytał.  
A ja mu różę uplotłam do wieńca.  
Zniknął sen luby, a serce sieroty  
Rzewną modlitwą i łzami tęsknoty  
Wielbiło Boga i coś przeczuwało,  
Jakby nadziei szczęścia doczekało.

I promień szczęścia błysnął niespodzianie,  
Dzień ten na zawsze pamiętnym zostanie.  
Bo mi zaświtał urokiem pogody,  
Niebieskich uczuć, pokoju swobody.  
W nim łaska Boża w me serce spłynęła,  
I dusza moja słodko odpoczęła...

*1856 r., 15 maja*

\*\*\* O, ŁZA TO SŁODKA...<sup>79</sup>

O, łza to słodka, co z serca płynie,  
W tej zachwycenia błogiej godzinie.  
O, słodka rozkosz spoczywać w Bogu  
I – ziemię łzami rzewnymi zlewać,  
I – z pieśnią stanąć u niebios progu,  
I chwałę Bożą na wieki śpiewać.

*1857 r., 6 stycznia*

#### BIEDNA DZIEWCZYNA

Żegnam cię, kwiatku, mój kwiatku różowy,  
Z zielonym wieńcem, odarty z mej głowy,  
Twym miękkim liściem młodą skroń pieściłeś,  
Po cóż bolesne ciernie zostawiłeś?  
Jeden był kwiatek i ten zwiądnął za wcześnie,  
Cierni tak wiele, tak rosną boleśnie.  
Tak rosną prędko, tak się rozplenily,

---

<sup>79</sup> *O, łza to słodka...* – wiersz bez tytułu (co jest wyjątkiem u poetki), nieujęty też w spisie treści *Piosneczek Karoliny Proniewskiej*.

Przenikły serce i głowę zwiędziły.  
I smutna młodość cierpieniem znękana,  
I życia droga cierniami usłana.  
Pójdę po cierniach, tam błyszczą światełka,  
Może to rosy Niebieskiej perełka  
Spadła na ziemię drobnymi kroplami,  
By skroń ochłodzić zranioną cierniami.  
Zbiore do serca i duszą wypiję,  
I nowym życiem ożyję.  
Pójdę po cierniach, piosnkę nucąc sobie,  
Odpocznę w grobie.  
Żegnam cię, kwiatku, mój kwiatku kochany,  
Lubych nadziei, kwiatku młodociany.  
Ty nie rozjaśnisz moją przyszłość ciemną,  
Bo grób otwarty już widzę przede mną.

#### SERCE ŚPIEWACZE

W tej cichej piersi jest lutnia mała,  
Po niej się snują strony promienne,  
Na nich modlitwy dzwoniąc codzienne,  
Rzewnymi dźwięki brzmi Boża chwała.

A kiedy ziemską nutą zadzwonię,  
Tęczy żałośnie struna zerwana;  
I tak zaboli głęboka rana,  
Aż mimo woli załamie dłonie.

Po cóż te smutne skargi i jęki,  
Boleść mi jedną stronę zerwała:  
Lecz miłość bratnia i Boża chwała  
Milsze, o! milsze mej lutni dźwięki!

I choćby wszystkie zerwano struny  
W rozpaczy, dźwięku złości nie wyda,  
Gdy w nią uderzą życia pioruny,  
Zabrzmi pokutną pieśnią Dawida<sup>80</sup>.

W tej prostej pieśni, w tej smutnej nucie  
Nigdy nienawiść, nigdy nie brzmiała,  
Bo dusza moja wszystkich kochała,  
Bo w niej głębokie grało uczucie...

#### DO SMUTNEJ

Piękna jest młodość w dziewiczym uroku,  
Choć często w jasnej błogich dni pogodzie  
Cierń niewidomy niewinną skroń bodzie,  
Jeszcze nadziei promyk świeci w oku.

Boleść przygasza tę iskrę Niebieską,  
Tęsknota cicha świeci rzewną łezką;  
Po cóż ten smutek, o, po cóż za wcześniej  
Twe serce kryją te grobowe pleśnie?  
Gdy się w nim święty skarb życia ukrywa,  
Z takim uczuciem możesz być szczęśliwa.

Gaśnie nadzieja – czarny smutek gniecie,  
Stałością wszystko zwyciężysz na świecie,  
Bo wieczną prawdę serce powie tobie,  
Kto wierzy – kocha – ten żyje i w grobie.

---

<sup>80</sup> *Pokutna pieśń Dawida* – Psalm 51, który wyśpiewał król Dawid jako przebłaganie za popełniony grzech cudzołóstwa i zabójstwa.

## IMPROWIZACJA

## Lilija i Sierota

Nad sercem dziecka rosła, bujała  
Dziewiczym kwiatem lilija biała,  
Żywiona jasnym niebios promieniem,  
Okryła duszę łagodnym cieniem.  
Zawisła swoim cudnym kielichem,  
Ponad jej uczuć schronieniem cichym,  
W myśli niewinnej lubej ustroni  
Rozlała słodycz Niebieskiej woni.

Ta cudna białość, ta woń jej miła,  
Jasnymi szaty duszę spowiła  
I wśród modlitwy, wśród zachwycenia,  
Łała w nią światło – Bożego tchnienia,  
Co oddalając ciemność i trwogę,  
Opromieniało jej życia drogę...

A droga życia tak bywa błędną,  
A kwiaty życia tak prędko więdną,  
Na tej wygnania tęsknej dolinie  
Potok łez krwawych wśród cierni płynie.

Niebo jaśnieje promieniami słońca,  
Za życiem świta wieczność bez końca,  
Idąc, sierota za tym promieniem,  
Lilii śnieżnej owiana cieniem,  
W niebo pogodne wznosiła oczy,  
Na próżno nęcił ją blask uroczy.  
Lejąc powaby świata zwodnicze,  
Zawsze ku Niebu wznosząc oblicze,  
Choć życia droga cierniem usłana,  
Długo sierota szła niezachwiana.  
Długo wspierała ją ręka Boża,  
Cieniły skrzydła Anioła Stróża.



Wśród cierpień nędzy szła za aniołem,  
Gwiazda jaśniała nad tęsknym czołem,  
Modlitwa ulgę cierpieniom niosła,  
A nad jej sercem lilija rosła.  
Tak życia wiosna w cichym cierpieniu  
Minęła w białej lilii cieniu,  
A czas, unosząc życie za sobą,  
Rozwijał młodość kwitnącą dobą.

Serce uczucia ogniem owionął,  
Luby poranek życia pochłonął.  
I pokój duszy wydarł sierocie,  
I złudzeń serca rozsypał krocie.  
Różami usiał część smutnej drogi,  
Cierniem boleśnie zranił jej nogi.

Z uczuciem młodym za życia wdziękiem  
Po cierniach biegła z bolesnym jękiem.  
Duszę ścisnęła cicha tęsknota  
I tak cierpiała – smutna sierota,  
Z lilii kwiatem więdnąc powoli  
W ciężkiej, tułaczkiej, życia niedoli.  
Nie znając kłamstwa ułudy świetnej,  
Szukała bratniej duszy szlachetnej,  
Prawdy, co miłość Boska natchnęła,  
Duszy, co by jej duszę pojęła.

Lecz biada sercu, które zapragnie  
Niebieskiej perły w tak mętym bagnie.  
Nie znajdzie nigdy, próżno się mami,  
Prędzej swą duszę zrani – i splami.  
Bo nikt w uczucie biednych nie wgląda,  
Marnych błyskotek świat tylko żąda,  
Ceniąc wdzięk ciała – dostatków krocie,  
Próżności chwala – a wzgarda cnocie.

Po cóż się trudzisz, sieroto biedna?  
Z tym sercem zawsze zostaniesz jedna,  
Zawsze samotna pośród tysiąca,  
Świątą miłością dusza płonąca –  
    Szlachetny zapał świat w niej ostudzi,  
    Lecz pozostanie miłość dla ludzi –  
    Z Boską miłością wiecznie złączona,  
    A na Twej głowie z cierni korona.

#### SERCE POCZCIWE

Cudny krajobraz duszę zachwyca,  
Cichy szmer wody i blask księżyca,  
Ten śpiew słowika i tych drzew cienie,  
Jakże urocze budzą wspomnienie.  
Z rzewnym uczuciem cichej tęsknoty  
Jak minął życia poranek złoty,  
Serce wspomina, a to wspomnienie,  
    Łzę z oczu ciśnie – budząc cierpienie.  
Bo nikt tych uczuć, wspomnień nie dzieli,  
Bo nie poznali i nie pojęli  
    Tych świętych skarbów – serca – poety.  
Czemuż to serce, czemu, niestety,  
Dwukroć tak czuje jak ludzie świata?  
    A dusza myślą, czuciem skrzydlata  
Rwie więzy ciała jak rzeka tamy  
I wpada w niebios lub piekiel bramy.  
Lecz i z przepaści dąży do Pana  
Choć droga trudna, cierniem usiana  
    I żadna moc jej biegu nie przetnie,  
    Gdy się objawia zawsze szlachetnie,  
    To łez strumieniem z oczu wypływa,  
    To się westchnieniem z piersi wrywa,

To iskrą Boską w słowie zaświeci  
I tak w nieznane krainy leci,  
I rosę zbiera z kwiatów nieznanych,  
By nią ożywiać braci kochanych.  
Myśli, uczucia ku Niebu wznosić,  
Prawdę i miłość Chrystusa głosić,  
Światło i chwałę Jego rozszerzać  
I tak w serc bratnich strony uderzać.  
Tryumfem wiary, nadziei siłą,  
Mocą miłości, piosneczką miłą  
Budzić uczucie ojczystym dźwiękiem,  
Brzmiącym radością lub żalu jękiem.  
Marny blask świata i zimnych ludzi  
Prędko zapału ogień ostudzi.  
Świat wszystko niszczy, zimny szyderca,  
Tylko Bóg strzeże pocziwe serca.

*1856 r., 15 sierpnia*

#### W DNIU IMIENIN UKOCHANEJ MATKI<sup>81</sup>

Wdzięczność nie słowy, lecz łzami płynie,  
Serce wyraża łzami jedynie  
Miłość i wdzięczność, i cześć dla Matki...  
Dziś kochające przynoszą dziatki  
Jako dar drogi w dzień jej Imienia  
Smutne i miłe sercu wspomnienia.  
Matko, Ty jedna na całym świecie,  
Tuląc do łona swe biedne dziecię,  
Dałaś mi uczuć słodycz pieczyoty,  
Ty ponad głową małej sieroty

<sup>81</sup> W wierszu chodzi o Eleonorę z Dobszewiczów Proniewską i jej męża Teofila Proniewskiego.

Nieraz łez gorzkich wylałaś zdroje,  
Błogosławieństwo zlewając swoje.  
Wdowią twą boleść dzieliłaś ze mną  
Z mą siostrą lubą, z braćmi miłemi.  
My, nie badając przyszłość tajemną,  
Znaliśmy wtenczas szczęście na ziemi  
U twego łona, Matko jedyna,  
I w sercu twoim szczęścia kraina.  
I nigdzie odtąd już tak nie świecą  
Miłość i szczęście dla twoich dzieci  
Jak w tej maleńkiej, ubogiej chatce,  
Gdzieśmy igrali przy drogiej Matce,  
Jak gwiazdki obok księżyca...  
A tyś żalobą oblekła lica,  
Tyś wszystkim dla nas, o, matko miła!  
Tyś naszym życiem i szczęściem była,  
Gdyśmy stracili rodzica...<sup>82</sup>  
Gdy w serce twoje ten grom wystrzelił,  
Na dziewięć drobnych części rozdzielił,  
A z każdej nowe serce wyrosło...  
I – siedmiu synów w świat je rozniósło.  
Dwa tylko serca nierozdzielone,  
Dwie pozostały twoje rodzone  
Przy tobie, matko, przy sercu twoim:  
Tyś naszym skarbem, szczęściem, pokojem.  
Żyj, dzieląc z nami słodkie pieśczoty,  
Twych lubych wnucząt i twej sieroty  
Przyjmij serdeczne dziś uściśnienia.

Bóg dobry spełni nasze życzenia,  
I długie lata żyjąc przy tobie,  
Z błogosławieństwem niech spocznem w grobie,  
I niech się z Bożą najświętszą wolą,

---

<sup>82</sup> Mowa o ojcu Karoliny Proniewskiej, który zmarł w 1832 roku, kiedy poetka miała 4 lata.

Nasze radości i łzy zespolą,  
Jak w tym dniu miłym, tak i w wieczności,  
Wielbić Go będziem czuciem<sup>83</sup> wdzięczności.  
Wtenczas potęga Jego prawicy,  
Wszelką łzę otrze z naszej źrenicy.  
Zmieni nam w radość wszystkie cierpienia,  
W miłości wiecznej i chwały pienia,  
A duszę matki z dziećmi złączoną,  
Uwieńczy w niebie jasną koroną.

#### W DZIEŃ IMIENIN JEDYNEJ SIOSTRY

Dziś w najdroższe pamięci i miłości kwiatki,  
Z wdzięcznym uczuciem wieńczę ukochane czoło,  
W gronie miłej rodziny i przy sercu matki,  
Dzień ten dla nas tak błogi niech spłynie wesoło,  
Otrzymy łzę serdeczną, co nam lica rosi.  
O, Siostrze, nasza miłość nad ziemię się wznosi!  
Myśli i serca dążą do wiecznej krainy,  
Życzę więc nam obydwóm na twe Imieniny  
Żyć razem, kochać, cierpieć, łzy bliźnim ocierać,  
Czczyć Boga – pełnić cnotę i razem umierać.

#### POŻEGNANIE RODZINNEJ CHATKI

Trzeba pożegnać domek kochany,  
W którym przeżyłam wiek młodociany  
Wśród mej rodziny; tu od powicia  
Mile upłynął poranek życia.

---

<sup>83</sup> Czucie – tu: uczucie.

Dziś gdy południe skwarne nadchodzi,  
Rozstać się z lubym domkiem przychodzi,  
W smutnym tułactwie szukać schronienia  
I wśród upału nie znaleźć cienia.

Nie znajdę cienia lubej zagrody  
Ni młodocianych dni mych swobody,  
Tego spokoju nie znajdę cienia,  
Nic mi świat nie da – nic prócz cierpienia,

Które mię nawet w domku rodzinnym  
Nie oszczędzało w wieku niewinnym,  
Tam wycisnęła gorycz cierpienia  
Z piersi dziecinnej tak smutne pienia.

Prostej dziecinnej myśli to dzieło  
Z głębi mojego serca się wzięło,  
Z ojczystej chatki, lubego kątko  
Niewinnych uczuć błoga pamiątka.

Bywaj mi zdrowa, piękna dolino,  
Żegnam cię, żegnam, jasny strumieniu,  
Jak woda szybko me dni upłyną  
W smutnym sieroctwie, w cichym cierpieniu.

#### POWRÓT NA CHWILĘ

Gdzież to dziś jestem, domku kochany?  
Jakże się twoje zmieniły ściany,  
Obca mnie ręka wita w twym progu.  
I za tę chwilkę dziękuję BOGU.  
Wszystko z rąk Jego przyjmę z weselem,  
Bo On mym Ojcem i Przyjacielem.

## PAMIĄTKA W PIEŚNI

Pieśni wdzięczna, pieśni miła,  
Ty się jak pączek różany  
W cichej nocy się rozwiła,  
Tłąc w duszy ogień nieznany.  
    Jak jutrzenki promień cudny  
    Blaskiem świtu ją otoczył,  
    Gdy uczucia płomień złudny  
    Znikł i smutkiem dzień zamrocył.

W wiosnie życia świeży, młody,  
Niewinnym sercem uczuty,  
Wdzięk mej pieśni, wdzięk swobody  
Usechł jakby kwiat zatruty.  
    Chociaż zwiędły w życia wiosnie  
    I przygnieciony kamieniem,  
    Jeszcze mój kwiateczek rośnie,  
    Jeszcze zakwita wspomnieniem.

W życia ranku dusza młoda,  
Gdy się wcześniej obudziła,  
A niewinnych lat pogoda  
Skarby uczuć jej odkryła.  
    Wtenczas Bóg przyjął w ofierze  
    Serce moje – łączy wdzięczności,  
    Utwierdził mię w świętej wierze  
    I – nadziei, i miłości.

Opatrzył, pobłogosławił  
Świątą swą ojcowską ręką  
I w mej duszy dar zostawił –  
Wielbić Go prostą piosenką.  
    Pieśni moja, pieśni błoga,  
    Ty nie jesteś z tego świata:

W ziemskie ozdoby uboga,  
W święte uczucia bogata.

Zabrzmij słodko, wdzięcznie, mile  
W sercach braci ukochanych,  
Ośłódź życia gorzkie chwile  
Pamiętką lat młodocianych.

#### ŻNIWIARZE<sup>84</sup>

Troskliwy oracz w jesiennej porze  
Zasiewał ziarno na roli,  
A kiedy wiosną zabłyśły zorze,  
Wzrastała trawka powoli.

    Pieściła oko niwa zielona,  
    Ścieląc swe miękkie kobierce  
    Perłami rosy rannej omglona,  
    Cieszyła duszę i serce.

Cieszył się oracz w modlitwie cichej  
Słodką nadzieją bogaty,  
Aż się rozwiły w jasne kielichy  
Złociste kłosa i kwiaty.

    Słońce od wschodu świeciło w dali  
    W pogodnym niebios błękanie,  
    Siejąc promieńmi po modrej fali,  
    Pieściło kłosa w rozkwicie.

A wietrzyk dmuchał w cichej swawoli  
Jak dziecię w błogiej swobodzie,  
Chyląc ku ziemi kłosa na roli  
I – pieszcząc kwiaty w ogrodzie.

---

<sup>84</sup> Pierwodruk wiersza: *Wieniec. Pismo zbiorowe ofiarowane Stanisławowi Jachowiczowi...*, Warszawa 1858, t. 2, s. 121–123.



Gięły się kłosa z wiatru powiewem,  
Kwiaty wznosiły kielichy  
I – oracz z pola wracał ze śpiewem,  
I wieczór nadchodził cichy.

Minęło lato i przyszli żeńce<sup>85</sup>,  
Błyszczące sierpy ujęli,  
I w jasny dzionek rażni młodzieńce  
Złotą pszenicę użęli.  
Legło pod sierpem żyto srebrzyste,  
Wesołą pieśnią zabrzmiało pole  
I wśród żniwiarzy wieńce kwieciste  
W ojcowską chatę niosło pachole.

Tam na podwórku skrzypak przygrywa,  
Już zastawione wieczerzą stoły –  
I już zasiadła para sędziwa –  
Z miłą swą matką oracz wesoły.  
Wdzięcznym uśmiechem swych gości wita,  
Aż przed nim staje hoże<sup>86</sup> pachole,  
Wieniec pszenicy i wieniec żyta  
Ubrane w kwiaty składa na stole.

Przyjmcie dar Boży – rzeczy – w tej chwili,  
Pobłogosławcie wdzięcznej rodzinie,  
Wyście swą pracą nas wykarmili... –  
Zamilkł – i łezka z oczu popłynię,  
I wieniec złoty z kraśnymi<sup>87</sup> kwiatki  
Wkłada z miłością na czoło matki,  
A skroń ojcowską również kwiecisty  
Ozdobił żyta wieniec srebrzysty.

<sup>85</sup> *Żeńce* – żniwiarze.

<sup>86</sup> *Hoży* – krzepki, dziarski.

<sup>87</sup> *Kraśny* – czerwony; piękny.

Potem usiedli wszyscy za stołem  
I dary Boże wdzięcznie spożyli;  
Radzi, szczęśliwi, że znowu społem  
    Dał Bóg doczekać tej błogiej chwili.

Wesoło mija wieczór pogodny,  
Cieszą się szczerze wdzięczni wieśniacy,  
Bo miły sercu ten byt swobodny –  
    Błogi spoczynek po pracy...

Również się cieszą zaci młodzińce,  
Gdy zbiorą nauki żniwo,  
I – kwiatem zdobiąc wdzięczności wieńce,  
    Zwieńczą skroń mistrza sędziwą.

I dla swej ziemi ten wieniec złoty  
Ozdobią w miłości kwiatki –  
Świątą zasługą pracy i cnoty  
    Uwieńczą skronie swej matki.

#### MŁODZIEŻY KWIAT – ŻYCIE I ŚWIAT

Młódzież się zowie kwiatem ludzkości,  
W duszy ukrywa skarby miłości;  
Życiem jej wiara – pracą nauka,  
A serce – szczęścia na ziemi szuka.  
    Kiedy złudzeniem świat zajaśnieje,  
    Wielkie zamiary – wielkie nadzieje,  
    I wielka przyszłość – nęci z daleka  
    W młodzieńczej krasie dziecię-człowieka.

Bo jak jutrzienka różanym wieńcem,  
Zabłyśnie szczęście ponad młodzieńcem,

Lecz tych promieni świat nie dosięga,  
W niebo się wzbija uroczą wstęgą.  
    Nie jedna chmura niebo zamroczy  
    I nieraz gorzka łza się potoczy:  
    Bo wieniec złoty świeci z daleka,  
    A ciernie ranią życie człowieka.

W blasku swej pychy świat szczęście widzi,  
A serce czyste pychą się brzydzi,  
Nie szuka sławy ze skarbów świetnych,  
Bo tchnie zapałem uczuć szlachetnych.  
    Co wielkie, święte, wielbi w pokorze,  
    Z miłością patrzy na dary Boże,  
    Prawdę i piękność z jej ideałem  
    Kocha nad życie uczuciem trwałem.

Z wieńcem nadziei – duszą kwitnącą  
Świątym zapałem, młodzieży wrząca!  
Wnieś mężnie czoło z swym majestatem,  
Uzbrój się cnotą – i walcz ze światem.  
    Bo wiele złudnych rozkoszy miota,  
    By zaćmić jasną drogę żywota,  
    Pocziwe serce swym kłamstwem zrazić  
    I duszę czystą swym jadem skazić.

Zimnym, szyderczym blaskiem odziany,  
Nielitościwy, nieubłagany,  
Nie zna, co święte – nie zna, co boli,  
Śmieje się z uczuć – szydzi z niedoli;  
Nie uszanuje wieku ni cnoty,  
Ni ciężkiej pracy, ni łez sieroty.  
Niczym dłań wiara – i serce brata; –  
Miłość – igraszką tylko dla świata.  
    Wśród marnej chwili jak róże sieje  
    Swe złudne szczęście – złudne nadzieje,

Na bój śmiertelny prawdę wyzywa,  
A swe błyskotki szczęściem nazywa.

Lecz prawda, szczęście – w duszy pokoju,  
Tej szukać trzeba w łask Bożych zdroju,  
Co ukorzonej świeci jedynie,  
Tylko w wyniosłe serca nie płynie.

Gardzić próżnością – brzydzić się pychą,  
Ukochać prawdę i cnotę cichą,  
Ogniem miłości serce rozżarzyć,  
Ze szczęściem bliźnich własne skojarzyć.

Poświęcić siebie dla osób drogich,  
Z tkliwym uczuciem wspierać ubogich;  
Czczyć starość, bronić słabą niewinność –  
To jest prawego człeka powinność.

O, jakże piękny taki młodzieniec!  
Skróń jego zdobi wdzięczności wieniec,  
A serce pełne szczęścia – miłości,  
Oblicze krasi uśmiech radości.

Z duszy szlachetnej wśród kwiatów cnoty  
Jaśniej wiara i spokój złoty.

A na tak zacną młodość jedynie  
Błogosławieństwo Boże niech spłynie.

W DZIEŃ IMIENIN W. PANI K.W.

Święty nasz Patron, królewski młodzieniec,  
Przyniósł ci, pani, śnieżnych lilij wieniec.  
Ty dziś czcigodna Jego Imiennica,  
Piastujesz wdzięczne berło królewica.

W twym miłym domu – na jednej łodydze  
Sześć białych lilij wzrastające widzę  
I trzech młodzianków jak Święty królewic,  
Wzrastają w cnoty w gronie siostr swych dziewic.

Oby wśród tego nadobnego grona,  
Zabłyśło szczęście rodu Jagiellona,  
A ten, co wśród nich został w niebo wzięty,  
Niech z wami mieszka nasz Kazimierz święty.  
Obyśmy wszyscy wesoło ujrzeni,  
Kiedy Twa ręka te lilije rozdzieli;  
W godowych szatach jak oblubienice,  
Uwieńczy szczęściem nadobne dziewice.  
Które dziś Ciebie ze Świętym młodzieńcem,  
Wieńczą miłości i wdzięczności wieńcem.

### ŻYCZENIA

w dzień Nowego Roku

JW. Ł.J.S.

Nowy rok szczęścia niech płynie zdrojem  
Z miłością serca – duszy pokojem;  
Niech wszystkie błogie minione lata  
Z dobrymi czyny w koronę splata,  
Wieńcząc czcigodne skronie sędziwe,  
Anielskie serca – dusze pocziwe.  
Dobroć, co życie ich opróżnia,  
Niechaj osłodzi boleść cierpienia.  
Niech żyją w Bogu, święcąc wiek długi,  
Dla szczęścia bliźnich – dla swej zasługi,  
Tak zawsze biednych garnąc do siebie:  
Niech znajdą wieczną nagrodę w niebie.

## DO H.B.

Błądząc po ziemskiej przestrzeni,  
Spotkali się dwaj podróżni,  
Bytem i oświatą różni,  
Myślą – czuciem zjednoczeni.  
    Świetny kwiat, co swym kielichem  
    Zbierał jasny promień słońca,  
    I trawka w ustroniu cichym,  
    Pod cieniem smutku kwitnąca.

Oba chylą korne czoła  
Przed światłością niestworzoną:  
Jeden głos ich duszę woła,  
Iskrą z niebios obdarzoną.  
    I podobny bieg ich życia,  
    Chociaż różna dola cała,  
    Cierpi – kocha od rozwicia  
    Świetny kwiat i trawka mała.

Dla swych braci i dla BOGA  
Niech zakwitnie – zazieleni,  
Gdy zabłyśnie przyszłość błoga,  
W nieśmiertelnik<sup>88</sup> się zamieni.

SZLACHCIC ZNAD ŻWEŁSY<sup>89</sup>

Wszystko piękne naokoło,  
Piękny domek, piękne sioło,  
Piękne drzewa zdobią góry,  
Piękny dolin cień ponury,

---

<sup>88</sup> *Nieśmiertelnik* – roślina ozdobna z rodziny astrowatych; kocanka ogrodowa.

<sup>89</sup> *Żwetsa* (*Żwalsia*, *Żwatsia*) – rzeczka w dawnym powiecie telszewskim w zachodniej Litwie.

Piękne lasy i te pola,  
Piękne łąki – żyzna rola,  
Piękne żyto i pszenica,  
Piękne wąsy u szlachcica.

Piękny krajobraz bogaty,  
Piękny ogród, piękne kwiaty,  
Piękna Żwełsy jasna woda,  
Najpiękniejsza żona młoda.  
Miła, hoża, czarnobrewa,  
Dla niej serce piosnkę śpiewa,  
Przy niej błogo dusza gości,  
Bo w jej sercu skarb miłości...

Więcej niż królów korona,  
Stokroć więcej mię zachwyca –  
Taki domek – taka żona,  
Takie serce u szlachcica.

PRZEŚLICZNE OCZY  
Z Heinego<sup>90</sup>

Tyś diamenty zgasiała  
Twoimi oczy cudnemi,  
Tyś wszystko odziedziczyła,  
Czego więc pragniesz na ziemi?  
Ach, cudna oczu twych siła  
Sławiona pieśni wiecznemi –  
W piersi mej ogień zatliła,  
Czego chcesz więcej na ziemi?

---

<sup>90</sup> Utwór prawdopodobnie stanowi nawiązanie do wiersza Heinricha Heinego *Masz perły* ze zbioru *Pieśni Heinego* (wyd. polskie: Warszawa 1880), część: *Powrót*, pieśń LXV.

Tyś mię boleśnie dręczyła  
Twoimi oczy cudnemi,  
Tyś mię na wieki zgubiła,  
Czego chcesz więcej na ziemi?

#### PRZEBUDZENIE RÓŻ

Wstaję z świtającym dzionkiem,  
By zaśpiewać ze skowronkiem.  
Bo tu wiosnę widzę już.  
    Widzę cztery jasnolice  
    Kwiaty wiosny – czy dziewice?  
    Jakby świetny<sup>91</sup> wieniec róż.  
Cóż to błyska ponad niemi,  
Jakaś postać nie tej ziemi?  
Ach, to pewno Anioł-Stróż.  
    Siostry swoje wśród uśpiania  
    Jasnymi skrzydły ocienia<sup>92</sup>,  
    Czuwa ponad nimi tuż.  
Wznosi dłonie srebrnopióry,  
Jasne perły sypie z góry,  
Jak rosę w kielichy róż.  
    Perły uczuć nie tej ziemi:  
    Śpią dziewice sny błogiemi,  
    We śnie niebo widzą już.  
Cóż to, u niebios podwoi  
Jakieś ziemskie grono stoi?  
Ach to wielbiciele róż.  
    Jakby świetne tulipany,  
    Każdy młody, zakochany,  
    Czeka przebudzenia róż.

---

<sup>91</sup> Świetny – świetlny; promieniejący, jasny.

<sup>92</sup> Ocieniać – osłaniać.



Dziewice u niebios progu  
Korną cześć oddają BOGU  
Modlitwą jak wonią róż.  
Znika senne ułudzenie<sup>93</sup>  
I postaci lubych cienie  
Już się przebudziły – już.

## DO B.E.R.

Wiosno urocza, błogie twe wspomnienie,  
Gdy znikasz z kwiaty twojemi,  
Z tobą ulata młodzieńcze marzenie,  
I nie ma szczęścia na ziemi:  
Bo serca boleść udręcza tajemna  
I cierniem rani tęsknota,  
A mgła zwątpienia posępna i ciemna  
Zasłania drogę żywota.  
Lecz świeci jeszcze przez tej mgły tumany  
Nadziei promyk uroczy:  
Zabłyśnie z nieba ogień młodociany  
I nowym szczęściem otoczy.  
Nie znikną marnie cudne życia kwiaty,  
Choć je skwar letni wysuszy,  
Bo skarb pamiątek uczuciem bogaty  
Pozostał w głębi twej duszy.  
Gdy brzmi piosenka rzewnym serca jękiem  
I w oku świeci łza cicha,  
Niech za nią smutek wypłynie ze dźwiękiem  
Z głębi twej duszy kielicha.  
Bo kto zachowa łezkę rosy rannej,  
I bratnie serce oceni,

---

<sup>93</sup> *Ułudzenie* – mara, przywidzenie.

Godzien uczucia wiosny młodocianej  
I w najpóźniejszej jesieni.  
Niedawno snami nazwane złotemi,  
Uroczę pieśni przebrzmiały:  
Te łąy jak gwiazdy niebieskie na ziemi  
Drogą pamiątką zostały.

Gdy wiosna minie – szczęśliwy, kto może  
Zapłakać łzami takimi,  
Ten nie zmarnuje wielkie dary Boże  
I pozna szczęście na ziemi.

#### ZA RECEPT<sup>94</sup> DOKTOROWI P.J.

Wszyscy cię wielbią i chorzy, i zdrowi  
Z dobroci serca, z pomocy w chorobie,  
Ukochanemu wdzięczni Doktorowi  
Dają za recept tysiąc życzeń tobie.  
Ratując bliźnich od bólów cielesnych,  
Twa ręka drogie życie zabezpieczy,  
A Ciebie, Panie, wśród cierpień doczesnych  
Niech swą miłością Zbawiciel uleczy.

#### AKROSTYCH

Marna jest piękność, co krasi oblicze,  
Anielskim wdziękiem zdobiąc lata młode.  
Róże powiędną – a serce dziewicze  
Jak promień słońca zabłyśnie w pogodę.  
Jedynym skarbem są duszy przymioty,  
Anielska dobroć – szczęście z wiary – cnoty.

---

<sup>94</sup> *Recept* – dawniej: recepta

W DZIEŃ IMIENIN UKOCHANEMU BRATU KS. OTTONOWI<sup>95</sup>

Wieńczyć<sup>96</sup> dziś trzeba naszego Ottona:  
Cóż mu przystoi: wieniec czy korona?  
Głowę od Boga światłem obdarzoną  
Kapłaństwo święte już zdobi koroną.  
A serce jego, co dobrocią żyje,  
Niech w tym dniu miłość i wdzięczność spowije  
Najtkliwszych uczuć nieśmiertelnym kwiatem.  
Tego, co zawsze był najlepszym bratem,  
Prawym człowiekiem – przywiązanym synem,  
Uczucia serca wyrażając czynem  
Lub żartem kryjąc najpiękniejszą cnotę,  
Pocieszał matkę – i wspierał sierotę,  
Łzami dziś wdzięczność serdeczna obdarzy...  
Lecz on nie lubi zasmuconej twarzy:  
Dziś więc niech ujrzy wesołe, pogodne  
Miłej rodziny oblicza łagodne,  
Ze łzami w oczach – z uśmiechem wesela,  
Dziś błogosławi matka kochająca.  
I siostr twych serce – jej radość podziela,  
Wspólnie się wznosi modlitwa gorąca,  
A naszych życzeń BÓG wysłucha w niebie;  
Zdrowym, wesołym zachowa nam Ciebie,  
Dla wsparcia biednych przeżyjesz wiek długi,  
Z wieńcem wdzięczności – z koroną zasługi.

<sup>95</sup> *Ks. Otton* – Otton Proniewski, brat Karoliny Proniewskiej, osobisty sekretarz biskupa żmudzkiego Macieja Wołoczewskiego; sfinansował wydanie tomiku jej wierszy, który spopularyzował jej twórczość, m.in. dzięki publikacji w „Gazecie Warszawskiej”. Prowadził walkę z nadużywaniem alkoholu przez lud Żmudzi.

<sup>96</sup> *Wieńczyć* – przystrajając głowę wieńcem, kwiatami; też: koronować.

## NAGRODA PIEŚNI

Miłością duszy i serca płomieniem  
Śpiewał wieszcz młody ze świętem natchnieniem.  
Nie jęczał w bólu, w smutku się nie żalił,  
Serdeczną pieśnią zawsze BOGA chwalił,  
I w świętej wierze – w błogich uczuć zdroju,  
Zbierając skarby szczęścia i pokoju,  
Ukrzepił<sup>97</sup> ducha cnotą i cierpieniem,  
A BÓG nagrodził światłości promieniem.  
I pieśń płynęła w niebieskim zachwycie,  
Głosząc na ziemi błogie, święte życie.

Śpiewał i bracia wkoło się zebrali  
I nowej pieśni w zdumieniu słuchali,  
A za nią dusze wzniosły się od ziemi,  
I oczy łzami zabłyśły rzewnemi.  
Z serca wytrysły zdroje uczuć błogich –  
Spojrzał z miłością na swych braci drogich  
I współuczucie z oblicza wyczytał,  
I we łzach wdzięcznych nowe życie witał.

Serce zadrżało, uśmiech błysł na twarzy  
I cudny ogień w źrenicach się żarzy,  
Radość to duszy – radość niepojęta,  
Gdy w całym blasku świeci prawda święta,  
Gdy żadne próżne i szydercze słowo  
Zbolałe serce nie rani na nowo.  
Pieśń je owiała świętym rozrzewnieniem  
I łzy serdeczne płynęły strumieniem,  
I bratnie dłonie złączyły się razem,  
I usta jednym wielbiły wyrazem

---

<sup>97</sup> Ukrzepić – umocnić.

Boga wielkiego – dobroć niepojętą...  
A dusze tchnęły tą miłością świętą,  
Co wszystkich bratnim uczuciem kojarzy  
I Boskim ogniem w niebiosach się żarzy.  
Kędy przebywa ten Ojciec jedyny  
Wielkiej odwiecznej na ziemi rodziny...  
Jeden dźwięk błogi – jedna iskra święta,  
Może ze świata zedrze zimne pęta;  
A ludzie bracia i wielcy, i mali,  
W pokoju Bożym tak będą mieszkali  
Jak w domu ojca – dzieci jednej matki.  
    I skarby serca, i ziemi dostatki  
    Ze świętą radością wspólnie będą dzielić  
    I wspólnym szczęściem w Bogu się weselić.  
Bo prawda święta kogoż nie obudzi?  
Któż jest tak twardym i zimnym wśród ludzi,  
By nie usłyszał smutnych braci jęku  
I nie chciał pojąć świętej pieśni dźwięku?

    O! dźwięk to luby na tym marnym świecie –  
Tak słodko kwili dla swej matki dziecię, –  
Tak nuci ptaszek na gałęzi drzewa  
I tak *Wieszcz Prawdy*<sup>98</sup> dla swej ziemi śpiewa.  
A jedna tylko jest pieśni nagroda...  
Gdy rzewny słuchacz bratnią rękę poda  
I spojrzy w niebo, i rzecze w pokorze:  
„Usłucham prawdy – dopomóż mi, Boże”.

---

<sup>98</sup> Wyróżnienie kursywą za pierwodrukiem.

## SMUTEK

## Myśl z Heinego

Po cóż to słońce świeci w smutne oczy,  
Świeci promieniami jasnymi,  
Gdy wieczną nocą serce się zamroczy,  
I nie ma szczęścia na ziemi.

Po cóż tak kwitniesz, ty zielony maju,  
Twymi kwiatami cudnymi,  
Gdy się zawarły jasne bramy raju  
I nie ma szczęścia na ziemi.

Po co brzmi wdzięcznie ptasząt śpiew radosny  
I szemrze strumień po łące,  
Gdy w smutku więdną kwiaty życia wiosny,  
Z oczu łzy płyną gorące.

Po co w dolinie te brylanty rosy  
Błyszczą ze wschodem jutrzejki,  
Gdy kir żałobny kryje jasne włosy,  
Owiewa śnieżne sukienki.

Lepiej by jasne słońce nie świeciło,  
Bo w smutku blask serce rani,  
Z gorzką boleścią lepiej by nam było  
Mieszkać w podziemnej otchłani.  
Gdzie blask nie razi światłości słonecznej  
Ni świata widok wesoły,  
Gdzie żyją w mękach i boleści wiecznej,  
Tylko ciemności Anioły.

Tu dziewczę śpiewa i śmieje się dziecię,  
Miłość i szczęście jaśniej,  
Ach, jak okropnie żyć z ludźmi na świecie,  
Gdy w smutku serce boleje.

Kwitające majem te drzewa i kwiaty  
W lubej wiosnianej zieleni,  
Dla nas zamierzchły jak żałobne szaty

Owiane wichrem jesieni.  
I ten hymn ptasząt, co leci do góry,  
Wzniesiony głosy dźwięcznemi,  
Dla nas się zmienił w smutku jęk ponury  
W grobowe echo podziemi.

Te krople rosy na zielonej łące,  
Ten szmer strumieni tak miły  
Dla nas się w strasznych błyskawic tysiące  
I grom piorunów zmieniły.  
Bo cisza, spokój i piękność w naturze  
Boleści tylko podnosi.  
Milsze ciemności te gromy i burze,  
Aż się w nich rozpacz ukoi.  
Gdy serce płacze ukochanej straty  
Na widok drogiej mogiły,  
To niebo jasne – krajobraz bogaty  
I świat ten piękny niemiły.

Dusza swą burzę w ciemności ukrywa,  
Aż we łzach błysnie pogoda,  
A w BOGU tylko pociecha prawdziwa,  
W modlitwie cierpień osłoda.

#### WILNO I OSTRA-BRAMA<sup>99</sup>

Gród Gedymina<sup>100</sup>, pamiątek skarbnica,  
Męstwa i cnoty odwieczna stolica,  
Świątynia ludu – matka synów sławnych

<sup>99</sup> *Ostra Brama* – brama miejska na Starym Mieście w Wilnie, wzniesiona w latach 1503–1514. Pierwodruk wiersza: „teka Wileńska” 1867, nr 2, s. 143. Wiersz w „Tece” dedykowany A. H. Kirkorowi.

<sup>100</sup> *Gedymin (Giedymin)* – (1275–1341), wielki książę litewski w latach 1316–1341, założyciel dynastii Giedyminowiczów, dziad Władysława Jagiełły.

I za dni naszych – i za wieków dawnych.  
 Światła i prawdy arka tajemnicza,  
 Gdzie płonął niegdyś święty ogień Znicza<sup>101</sup>,  
 Ze śmiercią garnąc w swe ofiarne zgliszcze  
 Groźniejsze niżli Piorunu<sup>102</sup> bożyszczę,  
 Litewskich książąt wielowładne głowy,  
 Dziedziców jasnej korony Mindowy<sup>103</sup>,  
 Co swą skroń mężną nie złotym szyszakiem<sup>104</sup>  
 Zdobili, żmudzkim niedźwiedzim kołpakiem<sup>105</sup>,  
 Znacząc swe godło odwieczną pogonią<sup>106</sup>,  
 Swój kraj bronili niezwalczoną dłonią,  
 Gdy wielkiej Litwie przydały blask nowy  
 Męstwo Kiejstuta<sup>107</sup> i miecz Witoldowy<sup>108</sup>.

Nieraz nad grodem tym świeciła łuna,  
 Wojny, pożogi i gromów Perkuna<sup>109</sup>,  
 Aż Wiara, miłość tu początek wzięły  
 Z ręki Jadwigi<sup>110</sup> i serca Jagiełły<sup>111</sup>.  
 Wznosząc Świątynię prawdziwemu BOGU,

<sup>101</sup> *Święty ogień Znicza* – wieczny znicz w czasach pogańskich zapalany Perkunasowi, bałtyjskiemu bogowi piorunów.

<sup>102</sup> *Piorun (Perun)* – słowiańskie bóstwo gromowładne, jedno z czołowych w panteonie słowiańskim.

<sup>103</sup> *Mindowa* – Mendog (ok. 1200–1263), wielki książę litewski, od 1253 roku król Litwy.

<sup>104</sup> *Szyszak* – szłom; rodzaj hełmu w kształcie stożka.

<sup>105</sup> *Kołpak* – stożkowate nakrycie głowy złożone ze zszytych ze sobą, zwężających się ku górze klinów.

<sup>106</sup> *Pogoń* – herb Wielkiego Księstwa Litewskiego przedstawiający rycerza w zbroi na wspiętym koniu.

<sup>107</sup> *Kiejstut* – Kiejstut Giedyminowicz (ok. 1308/1310–1382), książę trocki, współrządca Litwy (wraz z Olgierdem) od 1345 r., wielki książę litewski 1381–1382.

<sup>108</sup> *Witold* – Witold Kiejstutowicz (1354/1355–1430), wielki książę litewski, syn Kiejstuta i kapłanki Biruty, brat stryjeczny króla Władysława II Jagiełły.

<sup>109</sup> *Perkun* – Perkunas, bałtyjski bóg piorunów.

<sup>110</sup> *Jadwiga* – Jadwiga Andegaweńska (1373/1374–1399), królowa Polski z dynastii Andegawenów, córka Ludwika Węgierskiego i Elżbiety Bośniaczki, pierwsza żona Władysława Jagiełły, apostołka Litwy.

<sup>111</sup> *Jagiełło* – Władysław II Jagiełło (ok. 1352 lub 1362 – 1434), wielki książę litewski, król Polski, syn Olgierda i jego drugiej żony Julianny, wnuk Giedymina. Założyciel dynastii Jagiellonów.



Uniosły Litwę aż do Niebios progu  
I ziemię z Niebem połączyła brama –  
A w niej na wieki zamieszkała sama  
Królowa Niebios – Przejrzysta Dziewica:  
Ze swej korony i z jasnego lica  
Na lud swój miły w tych promieniach sieje  
Nieziemskie światło – nieziemskie nadzieje.  
Bogarodzica Matką nam się stała,  
Przynosząc pokarm dla duszy i ciała,  
Cudów potęgą – i miłości siłą...

Wzywajmy wszyscy naszą Matkę miłą!  
W tej Ostrej-Bramie słynącą cudami,  
Jutrzenka niebios jaśnieje nad nami,  
Promieńmi swymi myśl i duszę złoci  
Przejrzysta Matka cudownej dobroci.  
Gdy światem włada próżna żądza złota,  
Tu jeszcze świeci Wiara, Miłość, Cnota.  
Oby na wieki dla ludu świeciły  
Jak słońce jasne – jak Jej Obraz miły.

#### TREN

Jak świetnej gwiazdy gaśnie promień złoty,  
Zgasł Wieszcz Litewski<sup>112</sup>, świetny z dzieł i cnoty  
Mąż wielki sławą! i cierpieniem święty,  
Ogromem czucia i boleścią zgięty  
Na obcej ziemi rzucił martwe zwłoki.  
Cześć jemu wielka – jak ten świat szeroki  
I pamięć wieczna, jak Boskiej istoty –  
I żal głęboki, jak wdowy – sieroty...

<sup>112</sup> *Wieszcz litewski* – chodzi o Adama Mickiewicza (1798–1855), zmarłego w Stambule na cholere 26 listopada 1855 r. podczas misji wykonywanej w czasie wojny krymskiej.

Litwo! ojczyzno jego sercu miła,  
Ciężka żałoba twoja... – ach, obca mogiła  
Te drogie zwłoki, obca ziemia skryła!...  
Płacz, smutna matko, bo nie na twym łonie  
Złożono głowę czcigodnego syna,  
Laurem zwieńczoną – w cierniowej koronie,  
Przyozdobioną potrójnym promieniem,  
Sławą wielkości – cnotą i cierpieniem.  
Grób jemu wznosi daleka kraina,  
Litwo! Tyś Matką – Tyś kolebką była.  
Uwieńcz skroń wieszczą w najmiłsze wspomnienia  
Lat młodocianych – cnoty i cierpienia.

Bóstwo i cnota samą śmierć zwycięża,  
Wieki przeminą – wymrą pokolenia,  
Upadną Trony pod gromem zniszczenia,  
Lecz pamięć droga tak wielkiego męża  
Trwać będzie wiecznie – nigdy nie zaginie,  
Jak iskra Boska, co w piersi człowieka  
Niebieskim ogniem żarzyła przez chwilę  
Miłością prawdy – duchem poświęcenia.  
Ta pierś zraniona spoczęła w mogile,  
A duch z niej, światło prawdy rozplomienia...  
Dziś miecz boleści krwawi matki łono  
Po stracie syna!... Smutne braci grono  
Płacze rodaka, co był ich koroną.

Śpiewają bracia – a matka się trwoży,  
Czy się poszczyci znowu takim synem?...  
Czyli znów wieszczą wskaże palec Boży?  
Kogo potomność ozdobi wawrzynem.

Módlmy się, bracia, z pokorą i łzami,  
Aż się Bóg Wielki zlituje nad nami  
I swą opiekę okaże nad ludem,

Nowym, nieznanym obdarzając cudem.  
Niebieski ogień na ziemi roznieci  
I w każdym sercu iskierka zaświeci  
Miłości Bożej pokoju i zgody,  
Światła i prawdy – szczęścia i swobody –

Dziś na tej pięknej Kowieńskiej dolinie<sup>113</sup>  
Naszego wieszczą czcimy, bracia mili,  
Gdzie ukochany jego Niemen<sup>114</sup> płynie.  
Niech pierś oddycha jego Pieśni siłą...  
A ten uroczy kurhanek Maryli<sup>115</sup> –  
Niech dla nas będzie pamiątek mogiłą;  
Tam młódź Litewska, gdy zbierze się w wiośnie,  
I zabrzmia strony jego lutni złotej,  
Z lauru i ciernia kwiat cudny wyrośnie  
I wyda owoc nieśmiertelnej cnoty.

1856 r., 5 stycznia

#### PAMIĄTKA NA GRÓB ŚP. J. JANKIEWICZA<sup>116</sup>

Nie smutny Cyprys<sup>117</sup> ni świetne wawrzyny<sup>118</sup>  
Zabłysz na twoim grobie,  
Niebieski kwiatek z ojczystej doliny  
Składa ci przyjaźń w żałobie.

<sup>113</sup> *Kowieńska dolina* – dolina w Kownie, na Zielonej Górze, w obrębie Gaju Dębowego; ulubione miejsce Mickiewicza; tu też: aluzja do *Grażyny* (1823).

<sup>114</sup> *Niemen* – główna rzeka Wielkiego Księstwa Litewskiego w dawnej Rzeczypospolitej. Sławił ją Mickiewicz m.in. w *Sonecie VIII. Do Niemna* z cyklu sonetów odeskich (1826).

<sup>115</sup> *Kurhanek Maryli* – romans Adama Mickiewicza, opowiadający o uczuciach trzech osób rozpaczających po śmierci młodej dziewczyny Maryli (wyd. w zbiorze *Ballady i romanse*, Wilno 1822).

<sup>116</sup> *Jankiewicz* – postaci tej nie udało się zidentyfikować.

<sup>117</sup> *Cyprys* – symbol smutku, żałoby, śmierci, rozpaczy.

<sup>118</sup> *Wawrzyn (laur)* – symbol zwycięstwa.

Zgasły przedwcześnie jako promień słońca,  
Na chwilę skryty chmur cieniem,  
Zabłyśniesz znowu w wieczności bez końca  
Wdzięcznym cnót twoich wspomnieniem.

Większa niż z lauru i cyprysów chwała  
W pamięci serca na zawsze została,  
Boś się pokazał przed Bogiem i światem  
Prawym człowiekiem, przyjacielem, bratem.

Z wdzięcznością zwiija błogich wspomnień wieniec,  
Sercu Twojemu najbliższy – młodzieniec,  
Łącząc pamiątkę twej siostry – swej matki,  
Na grób twój sypie łyżę rzewne jak kwiatki.

Smutna rodzina i przyjaźń prawdziwa  
Kwiatem pamięci mogiłę okrywa,  
Bo on zakwitnie nie tylko na grobie,  
Lecz w każdym sercu, co pomni o tobie.

#### PAMIĄTKA NA GRÓB ŚP. M. GADONA<sup>119</sup>

Tu bratnie dłonie złożyły  
Skarb sercu drogi i pamięci miły  
Na łono cichej mogiły...

Pod tych drzew cieniem, u świątyni progu,  
Śród wiejskiej ciszy – tu spoczywa w Bogu  
Mąż sprawiedliwy... święta pamięć jego  
W sercu przyjaciół miłych, sióstr i braci

---

<sup>119</sup> *Gadon* – Michał Gadon (1807–1855), prezydent Sądu Sumiennego Kowieńskiego, autor *Opisania Powiatu Telszewskiego w Guberni Kowieńskiej w dawnym Xięstwie Żmudzkiem położonego* (Wilno, 1846).

Nigdy nie zginie i blasku nie straci  
Jak promień słońca jasnego.

Aż u zachodu, u wieczności progu,  
Zabłyśnie jeszcze łzami ostatnimi,  
Ostatnim drogim wspomnieniem na ziemi  
Zgaśnie... i znowu zajaśnieje w Bogu.

Słodko spoczywać po trudach i znoju  
Blisko najmiłszych: – tu w Bożym pokoju,  
Zapomnieć smutku, goryczy doczesnych,  
Udręczeń żalu i cierpień bolesnych.

Błogo pocziwym – kochanym umierać  
Za grobem wdzięczny owoc pracy zbierać,  
Bo cnota nigdy nie zaginie marnie,  
Kto zwalczył życia i losu męczarnie  
I wiek przeboleł, płacząc drogiej straty  
I legł ugięty cierpieniem, nie laty.

O, błogo temu w ostatniej godzinie,  
Gdy czuje uścisk ukochanej dłoni,  
Gdy wie, że pamięć jego nie zaginie,  
Że ukochane oko łzę uroni.  
I na mogile sadzić będą kwiatki,  
Jedynej siostry ukochane dziatki.

Za jego duszę niech do Nieba leci  
Rzewna modlitwa jak ptak lekkopióry,  
Z głębi tych piersi, gdzie pamiątka świeci,  
Którą nam przyniósł Pielgrzym z Jasnogóry<sup>120</sup>.  
Królowej naszej, zwiedzając stolicę,  
Ofiarę złożył za miłą rodzinę.

---

<sup>120</sup> *Jasnogóra* – Jasna Góra, sanktuarium maryjne z klasztorem zakonu paulinów w Częstochowie.

Błagamy, wielbiąc Najświętszą Dziewicę,  
By go przyjęła w Niebieską krainę.

Z żalobą w sercu i łzami rzewnymi,  
Błagamy Boga w modlitwie serdecznej,  
By go uwieńczył między Wybranymi  
Koroną szczęścia i radości wiecznej.

*1856 r., 15 maja*

#### PAMIĄTKA NA GRÓB ŚP. L. GORSKIEJ<sup>121</sup>

Najdroższy pomnik, co uwiecznia cnotę,  
Nie złoty napis ryty na marmurze,  
Lecz to anielskie serce szczerozłote,  
Co dały nieba swej wybranej córce.

Na cichym grobie tej najlepszej matki  
Droga jej serca pamiątka została,  
Dla niej łzy wdzięczne sypią się jak kwiatki  
Tych, co wspierała, i tych, co kochała.

Jakąż ofiarę złożym na tym grobie,  
Wielbiąc jej serce, tę świątynię cnoty?  
Tu serca nasze przyniesiem w żalobie  
Z miłością dziecięctwa, ze łzami rzewnymi,  
Gdzie jej dobroci tkliwej promień złoty  
Świeci nam drogą pamiątką na ziemi.  
W miłości Bożej z młodu wychowana,  
Ku bliźnim duszą i sercem oddana,  
Dla wszystkich była jak matka prawdziwa,  
Z miłością wieczną niech w Bogu spoczywał.

*1856 r., 15 czerwca*

---

<sup>121</sup> *L. Gorska* – postaci tej nie udało się zidentyfikować. Być może związana z postacią Konstantego Gorskiego (1823–1864).

## ŻAL DZIEWICY NAD GROBEM NARZECZONEGO

Ofiarowany A.S.

Świętej, czystej miłości pączek nierozwity,  
Łzą boleści oblany, żałobą pokryty,  
Bogu dałam w ofierze w owej strasznej chwili.  
Gdy przy śmiertelnym łożu nadzieję stracili.  
Gdym z rozpaczą śledziła serca jego bicia...  
Znikło na zawsze całe szczęście mego życia.  
Zgasł luby promień oczu, co niebem pogody  
Jaśniał sercu mojemu... a lica – jagody  
Śmierć oblekła na wieki swym świętym pokojem.  
Lecz może tęsknił jeszcze – może w sercu mojem,  
Nie chciał zostawić żalu i tych łez sieroty,  
Bo na pięknym obliczu był wyraz tęsknoty.  
Choć je na wieki szczęście Niebieskie owiało...  
Pojmie taką tęsknotę serce, co kochało.  
I pojmie boleść moją, i żal mój podziela,  
Kto poznał, jak okropnie tracić przyjaciela...  
A jam go utraciła w samym wieku kwiecie  
I pozostałam jedna na tym wielkim świecie.  
Jedna – jak kwiat nieznanym wśród stepów przestworza,  
Jedna – jak skołatany okręt pośród morza,  
Bo on mię już pożegnał – i usnął na wieki...  
I ujrzałam na zawsze zamknięte powieki.  
Wtenczas wzniosłam ku Niebu dłonie załamane,  
Z bólem rozpaczy jęknęło serce me znękanie,  
Boże, niech się stanie wola Twoja!...  
Przyjmę, co mi Ojcowiska Twa ręka przeznaczy,  
Zniosę wszystko, co każesz, bez skarg i rozpaczy.  
Z Twej woli spełnię kielich goryczy aż do dna, Panie!  
Chociażem Twojej litości niegodna,  
Wesprzyj mię, bo nad siły ciężka boleść moja...  
Uchroń mię od rozpaczy, Boże niepojęty!...  
Luby młodzian spoczywa snem wiecznym ujęty.

Piękna dusza się wzniosła przed Tron Twój wysoki,  
Zimny grób pokrył martwe przyjaciela zwłoki.  
Dusza, co mię kochała do chwili ostatniej, ciała,  
Z całym skarbem swych uczuć – z lubym wdziękiem ciała,  
Z miłością mą na wieki w niebo uleciała.

Nic mi nie pozostało prócz miłości bratniej  
I czci mym ukochanym rodzicom powinnej...<sup>122</sup>  
Z tych lubych wspomnień zgasłej miłości niewinnej  
Jeszcze na ziemi smutnej splatam wdzięczny wieniec,  
Jeszcze wiara, nadzieja, miłość żal mój słodzi,  
I ku Niebu mię wzywa serca oblubieniec,  
I wieczności jutrzienka nad mą duszą wschodzi...

A tu na ziemi jeszcze jaśniej pogoda,  
Ludzie żyją szczęśliwi i jam jeszcze młoda.  
I żyć mi każą Boskie odwieczne wyroki,  
Kryjąc w głębi mej duszy łyzy i żal głęboki,  
Licząc długie, bolesne udręczeń godziny,  
Żyć dla mej matki drogiej – dla lubej rodziny.  
Lecz jak kwiatek bez słońca żyć – życiem sieroty...  
Łzami, modlitwą skracać długie dni tęsknoty,  
W smutnych wspomnieniach Twojej miłości uroku  
I w jasnych gwiazdach Nieba szukać Twego wzroku.

O, przyjacielu! tobie tylko, tobie  
Kwiat uczuć mych poświęcę... na twym grobie.  
Wszystkie modlitwy moje i smutne westchnienia,  
Wszystkie łyzy oczu moich i wszystkie cierpienia  
Łączę z pamięcią o Tobie...

I – żyć mi trzeba z sercem rozdartym na poły,  
I tylko litość widzieć między przyjaciół.

---

<sup>122</sup> Powinny – należy.



Czasem uśmiech szydzący z mej cichej boleści,  
Słowo lekceważące, święty żal niewieści.  
Nieukożona w sercu mym boleść głęboka  
I na zawsze łza smutna przystygła do oka,  
A żaden wzrok na ziemi tej łzy nie osuszy,  
Twa miłość pozostała w głębi mojej duszy  
I ten ogień, co z twojej jaśniał mi źrenicy,  
Nikt ci nie wydrze serca twej oblubienicy,  
Żadne ziemskie uczucie nie ma takiej siły.  
I – nikt mi już na ziemi nie będzie tak miły,  
Jak ty byłeś i jesteś, o, mój przyjacielu...  
Święta mi pamięć twoja – o ziemskim weselu  
Zapomnieć każe... i zbolełe serce młodociane  
Zachwycają Niebieskie rozkosze nieznane.  
Na tę myśl, że mój ziemski byt prędko zakończę,  
Na wieki spocznę w Bogu – i z tobą się złączę.

*1850 r., 6 stycznia*

#### TREN

Matka i Dziecię w żałobie.

Ofiarowany E.M.H.

Jakby dwa kwiaty smutne na grobie  
W niemej boleści schylają głowy,  
Cichymi łzami świecą w żałobie  
Lica sieroty i młodej wdowy.

Dziecię łzy rzewne dłonią ociera –  
Płacze złęcznione matki rozpaczą  
I perły jasne z oblicza zbiera,  
I – pyta smutnie – co te łzy znaczą?

Ty nie znasz żalu, dziecino mała,  
Nie czujesz sercem boleści matki,

Na grobie ojca ty byś splatała  
Z lubym uśmiechem wiośniane<sup>123</sup> kwiatki.  
Lecz matka płacze, o, drogie dziecko,  
I z twych pogodnych oczek łzy płyną,  
Nie płacz, aniołku – bo ty na świecie  
Jesteś pociechą dla niej jedyną.

Rozjaśnij lica i powiedz mamie,  
Że cios ten mężnie znosić powinna,  
Niech serca matki boleść nie złamie,  
Bo w nim dla ciebie miłość jedyna.

Powiedz, że ojciec w Niebie wesoły  
Widzi jej smutek i twe pieścizoty,  
A brat z siostrzyczką – jasne Anioły,  
Zdobią mu czoło w wianeczek złoty.

Tam łezki nasze w tych gwiazdach świecą,  
Co się nad nami promienia w śnie,  
I takie jasne ku Niebu lecą,  
Tylko na ziemi płyną boleśnie.

Nie płacz, o, mammo, bo tam ich troje  
W pokoju Bożym wśród Nieba gości,  
A ty na ziemi masz serce moje,  
A w nim skarb drogi świętej miłości.

Żyj dla mnie, mammo, choć smutno w świecie  
Z małą sierotą i sercem wdowim,  
Nauczaj cnoty jedyne dziecko,  
A Bóg obdarzy szczęściem i zdrowiem.

*1857 r., 2 lutego*

---

<sup>123</sup> *Wiośniany* – wiosenny.

TREN  
czyli Sen Matki

Jak na zielonej łące wonne kwiatki  
Grono dzieciątek wznosiło u matki.  
Czułym staraniem przez nią otoczone,  
Niebieskich nauk rosą ożywione.  
    Jeden z nich więcej Bogusię przymilił  
    I wcześniej głowę pod cios śmierci schylił.  
    Zgasł jak w poranku słońca promyk złoty  
    Przed burzą życia... Ni matki pieszcoty,  
Ni jęk boleści wstrzymać go nie zdoła,  
Duch w Niebo leci, kiedy Bóg powoła.  
Tylko śmiertelne pozostają zwłoki,  
Dla ukochanych, łzy i żal głęboki.  
Gorzka tęsknota wśród uciech doczesnych  
I kilka wspomnień, miłych i bolesnych,  
Tych chwil ostatnich, które w sercu matki  
Żyją i rosą jak ciernie i kwiatki.  
Pamiętki drogie lubego dziecięcia,  
Co z jej czułego uleciał objęcia  
I spiesząc w Niebo – by zostać aniołem,  
Dał krzyżyk matce... z obliczem wesołem.  
Cierpiąc boleśnie, mówił: umrzeć trzeba,  
Żal mi rodziców – lecz to nic – dla Nieba!  
Żal mi cię, matko, widzę, cierpisz wiele  
Dla Nieba – to nic, ty módl się w kościele,  
A ja tam za ciebie pomodłę się w Niebie  
I – tobie męstwo uproszę od Boga...  
I ja tak cierpię..., moja matko droga,  
Dla Nieba – to nic! Tylko krzyż zbawienia  
I miecz boleści – w nich zbawcy cierpienia  
Godne są nieba... Ja, robaczek mały,  
Idę do Boga cierpiący – zbolały.  
Dla nieba, to nic... Lecz gdy Bóg pozwoli

Cierpieć, umierać – i żyć dla swej chwały,  
I z męką Zbawcy cierpienia zespoli.  
Anioły mojej ucieszą się doli,  
Bo tam przed jasnym Jego Majestatem  
Przyjmą do siebie i nazwą mię bratem.

Dla Nieba słodko cierpieć i umierać,  
Tak przed skonaniem swym dziecię dumalo,  
Lecz serce matki, bojąc się rozdzierać,  
Jej to powiedzieć nie śmiało.

A gdy ku Niebu ulatuje dusza,  
W cichej modlitwie usteczkami rusza.  
Żegnam cię, matko! ach, ty cierpisz wiele  
Ja będę w Niebie... ty módl się w Kościele.  
Nie płacz..., ja będę modlić się za ciebie,  
    Tak kojąc boleść matki ukochanej,  
    Gaśnie jak promień jutrzejki zarannej...  
Już martwe zwłoki skryte w grobu cieniach,  
Smutna rodzina we łzach rzewnych tonie,  
A matka pomni o jego cierpieniach,  
A miecz boleści utkwiony w jej łonie.  
    Ach, boleść matki każde serce wzruszy!  
    Obraz dziecięcia wryty w jej duszy.  
    W mękach konania... i długo łzy płyną,  
    Bóg i modlitwa pociechą jedyną.  
W spoczynku chwili, gdy oczy splekane,  
Zamknie i widzi dziecię ukochane,  
Widzi cierpiące – i ratować bieży,  
Widzi swe dziecię w Niebiańskiej odzieży.  
Piękne – anielskim wdziękiem jaśniejące,  
Tryumfem świetne – lecz zawsze cierpiące.  
Bólem przejęta, widząc jego mękę,  
Spiesz mu podać swą matczyną rękę,  
    Lecz dziecię powstało

I rzekło! – dla Nieba, to nic!...  
I w górę wleciało...  
Długa szata biała – za nim się rozwiała.  
Wnet boleść cierpienia – radość opromienia,  
Gdy skrzydły jasnymi – wznosi się od ziemi  
I – ku Niebu wzlata – jasny wieniec spleta,  
I – w Niebieskie kwiatki – wieńczy skroń swej Matki.  
Jak gwiazdy jaśniejają źrenice Anioła  
I spojrzy z miłością – i jeszcze zawoła:  
Dla Nieba! Są niczym najsroźsze cierpienia,  
Tam miłość wybrane dusze opromienia  
Uczuciem tak błogim, pogodnym i czystym,  
Nieznany na ziemi szczęściem wiekuistym...  
Dla Nieba – ta ziemia tylko marnym cieniem,  
Na niej serce matki najżywszym promieniem,  
Na które Duch Boży potok światła leje,  
W nim miłość prawdziwa – i święte nadzieje.  
O, matko, twe serce jest Bożym kościołem,  
W tym świętym przybytku Bóg mieszka z dziećmi,  
Ty jesteś Pasterzem, a dziećmi owcami,  
A ja z Niebios będę ich stróżem aniołem.

PRZY OFIAROWANIU KALWARYI NA ŻMUDZI<sup>124</sup>L. STUDZIŃSKIEMU<sup>125</sup>

Anielska dobroć opromienia lica,  
Krzyżem zasługi pierś błyska,  
Mężne to serce i mężna prawica,  
Choć wiek i boleść uciska.

<sup>124</sup> Kalwaria na Żmudzi – miasteczko na Żmudzi, na Litwie, w rejonie pługniańskim; ośrodek pielgrzymkowy.

<sup>125</sup> L. Studziński – nie ustalono, o kogo chodzi.

W smutku nad zgonem jedyne go syna  
U zbolelej żony łoża,  
W tych słowach tylko pociecha jedyna:  
Niech się dzieje wola Boża.

Do grobu szczęście spłynęło łez zdrojem  
I myśl uleciała z ziemi,  
W niebo się wzniosła za dziecięciem swoim,  
Serce z uczuciami swemi.

I odtąd żyjąc siłą wspomnień drogich,  
Swe rodzicielskie pieszczoty  
Zlewa na bliźnich cierpiących, ubogich  
I wspiera biedne sieroty.

Kto w smutku mężny, ten cierpienia bratnie  
Umie serdecznie podzielić,  
Osłodzić boleść i chwile ostatnie  
Dobrocią swą uweselić.

Dusza cierpiąca u wieczności progu,  
Widząc współczucia dar miły,  
Z świętą radością idzie spocząć w Bogu,  
A wdzięczność kwitnie z mogiły.

Boleść i cnota, co z ich serca słynie,  
Nie ma na ziemi nagrody...  
Radość im wieczna w Niebieskiej krainie  
Z promiennym wieńcem syn młody.

W Bogu złączonych jak gołąbków dwoje  
Z uczuciem świętej miłości,  
Wdzięcznie ich przyjmie i rodzice swoje  
Wzniesie do Tronu Światłości...

Najlepsze serca – czym uwielbić mogę?  
Zgięte boleści ciężarem,  
Niosę w ofierze tę *krzyżową drogę*,  
Nie gardź ubogim mym darem.

### WDZIĘCZNOŚĆ

Jest kwiat duchowy, co w sercu cichem  
Niebieską rosę zbiera kielichem  
I napelńiony perły jasnemi  
Hymn dziękczynienia wznosi od ziemi.  
A za nim dusza leci w Niebiosa,  
A z niego płynie Niebieska rosa.  
Z żywej wdzięczności czuciem głębokiem,  
Z serca łzy rzewne płyną potokiem...  
Wszemmocna ręka ten kwiat zasiała,  
Wdzięczność jej wieczna – i wieczna chwała,  
I tak swobodnie, i tak radośnie  
Ten kwiat serdeczny ku Niebu rośnie,  
Bo nad nim świeci Boska opieka  
I dobroczynne serce człowieka.

### DO W. T.

Sercem przyjmując twą przyjaźń błogą  
I z twojej ręki pamiątkę drogą,  
Odpowiem tylko łzami wdzięcznemi,  
Żeś ty aniołem dla mnie na ziemi.

Anielskie serce – Anielskie oko,  
Wszystko przed sobą wznosi wysoko,

Wszystko ją smutne wzruszy, rozczuli,  
Wszystko, co biedne, do serca tuli  
I tą Niebieską słodyczą poi,  
Co nosi w sercu i duszy swojej.

Miłą pamięcią w sercu została  
Anielska piękność duszy i ciała,  
Co zachwycając życia urokiem,  
Każe cię kochać czuciem głębokiem.

Dziś na mym rękę wdzięcznie się złoci  
Droga pamiątka twojej dobroci,  
Przypominając twe jasne lice  
I te precudne czarne źrenice,  
Co tak pogodnie swój promień miły  
Na zawsze w sercu moim wyryły.

Ten krzyż jest dla mnie najmiłszym darem,  
Bo mię obarcza błogim ciężarem  
Wdzięczności żywej – która ode mnie  
Dar równie święty śle ci wzajemnie.

Choć nie tak świetny i nie tak drogi,  
Przyjmij serdecznie – ten dar ubogi,  
Zawiera w sobie skarb nieprzebrany,  
Bo w nim jest Obraz Najświętszej Panny  
Co z Jasno-góry od wieków świeci,  
Tuląc do łona swe miłe dzieci.

Niech w ten dom miły na was oboje  
Błogosławieństwo przyniesie swoje,  
Niech przy was mieszka z serca ofiarą,  
Z miłością boską, nadzieją, Wiarą,  
Niech kwitnie pokój, szczęście i cnota,  
Tego wam życzy siostra sierota.



### DO MŁODEJ DZIEWCZYNY

Pod twoim okiem dziś kwiateczki rosną,  
Lubym wiośnianym ożywione tchnieniem,  
Twe życie kwitnie lat dziewiczych wiosną  
I pierś oddycha nieznanym westchnieniem.

Jak perła rosy w głębi róż kielicha  
Ukryta w sercu śmierci miłość cicha.

Na kwiaty wiosną jeszcze nierozkwite<sup>126</sup>  
Chłodny wiatr – zwiewa szarej mgły tumany,  
A w sercu młodym uczucia ukryte  
Zdradza czasami – ten wzrok zadumany.  
Choć chłodno – mglisto, wiosna się zieleni,  
Choć tęskno – smutno, serce się nie zmienia.

Szczęściem zabłyśnie wiosna niedaleka,  
Za wiosną lato – jaśniejsza pogoda,  
Zakwitną kwiaty i serce doczeka,  
Za czym dziś tęskni twoja dusza młoda.

### MIŁOŚĆ

Wielka, dziwna tajemnica  
W głębi serca się ukrywa,  
Co zasmuca i zachwyca.  
Jest że to miłość prawdziwa?

Miłość pewno – w sercu młodym  
Inne uczucie nie gości:  
Choć po wierzchu kryte lodem,  
W głębi święty żar miłości.

---

<sup>126</sup> *Nierozkwity* – nierozkwitły, nierozwinięty.

I daremnie świat zepsuty  
Młode uczucie wyziębi;  
Pozostaną łzy pokuty,  
Święty ogień w serca głębi.

DO B. EUGENIJUSZA R.<sup>127</sup>

(Odpowiedź)

Dawno już hymnom niebieskim pokrewna  
Z młodzieńczej piersi brzmiała piosnka rzewna  
Modlitwą duszy wzniosłej i niewinnej,  
Błagając światła dla ziemi rodzinnej.

Wtenczas wschodziła nad twym jasnym czołem  
Światłość, co łączy człowieka z Aniołem;  
A serce młode coraz żywszym biciem  
Drżało za pieśnią i duchowym życiem.

O, błogie życie, gdy w chwili tęsknoty  
Na serce spada z nieba promień złoty  
I – święty ogień miłości roznieci,  
I wiecznej prawdy uczuciem zaświeci.

Wzbijaj się w niebo, bratni duchu młody  
Pieśnią miłości, pokoju, swobody,  
Zdobiąc pamiątki naszej ziemi drogiej,  
Bądź przewodnikiem mej pieśni ubogiej.

Niech ta iskierka odwiecznego Znicza  
Strumieniem światła z twej duszy wypływa

---

<sup>127</sup> Wiersz adresowany zapewne do barona Eugeniusza Rönne (1830–1895), polskiego pisarza ze Żmudzi.

I – niech współczucia wstęga tajemnicza  
Pieśń naszą w złote połączy ogniwa.

Szczytne twe myśli nauka wzbogaca,  
Dostojność rodu zdobią dary świetne,  
A pieśń rodzinna i tak wzniosła praca  
Odkrywa serce zacne i szlachetne.

Nie kryj twej pieśni, niech jej dźwięk uroczy  
Ze świętej Żmudzi na świat Boży leci,  
A łzą współczucia promieniać<sup>128</sup> twe oczy,  
Niech bratnia litość nad niedolą świeci.

Ze skarbów światła dostojnie zebranych  
W czcigodnym domu twojego rodzica  
Wiele mi błysło promieni nieznaných  
Wszechmocy Bożej, co duszę zachwyca.

Gdy myśl unosząc do pieśni niebianek,  
Tyś mi pokazał jasny brzeg strumienia,  
Gdzie duszy młodej urocze natchnienia  
Zdobiły kwiatem twego życia ranek.

Te piękne wzgórza – kwieciste doliny,  
Serdecznym dźwiękiem twej pieśni zabrzmiały,  
A cudne oczy twej siostry jedynej  
Słodczą niebios dla mnie zajaśniały.

Wspomnę tę chwilę ze łzami rzewnemi,  
Słodkim uczuciem wdzięczności serdecznej,  
Bo mi tu błogo zajaśniał na ziemi  
Promień dobroci i miłości wiecznej.

*1856 r., 15 sierpnia*

---

<sup>128</sup> *Promienić* – opromieniać, rozjaśniać.

## SERCE KOBIETY

Dziewczę jak kwiat w rozkwicie  
Ku słońcu serce skłania,  
Dla niej zabłysło życie  
Jednym słońcem kochania.

O, dziewczyno ty biedna!  
Istoto z puchu zwiana!<sup>129</sup>  
Ty będziesz cierpieć jedna,  
Nieznana – zapomniana.

Twe życie skarb zawiera,  
Prawdziwe czucia święte,  
Twa dusza prosto-szczera,  
Twe serce niepojęte.

Miękkie jak wonna róża,  
Jak twarda stal hartowne,  
Jasne jak ranna zorza,  
Jak Boży świat cudowne.

Uczucie z twego łona  
Płynie rzewnymi jęki,  
Jak harfa nastrojona  
W cudne miłości dźwięki.

Róża i lilija biała  
Zdobi twe jasne lica,  
Wieczną miłością pała  
Twe serce i źrenica.

---

<sup>129</sup> *Istoto z puchu zwiana!* – aluzja do IV cz. *Dziadów* Adama Mickiewicza (1823): „Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto! / Postaci twojej zazdroszczą anieli, / A duszę gorszą masz, gorszą niżeli!... / Przebóg! tak ciebie zaślepiło złoto!”

Świat ceni skarby twoje,  
Gdyś piękna i bogata,  
Te wdzięki – kwiatów zwoje,  
A złoto – szczęście świata.

Lecz prędko zwiędną kwiaty,  
Prędko serce zaboli,  
Ubogiej i bogatej  
Przyjdzie płakać w niedoli.

Bo wiele cierpień w życiu,  
Co dusza przeniesć zdoła,  
Osłodzić ból w ukryciu  
Cierpliwością Anioła.

O, kobieto ty biedna!  
Twe życie tajemnicą,  
Ty zawsze cierpisz jedna,  
Czyś matką, czy dziewicą.

Chociaż świat wielbi ciebie,  
Twych boleści nie dzieli,  
Tylko widzi BÓG w Niebie,  
Widzą bracia – anieli.

Na ziemi nie masz brata,  
Nikt w twe serce nie wgląda,  
Twe życie nie dla świata,  
Lecz świat ofiary żąda.

Poświęć twą duszę tkliwą,  
Wyrwaj z boleści twemi,  
Bądź ty matką prawdziwą,  
Bądź Aniołem na ziemi.

O, wytrwaj do ostatka  
W świętej miłości – cnocie,  
Patrz, tam bolesna Matka  
Jak cierpi na Golgocie.

Siedm mieczów z Jej łona  
W niebo wznoszą promienie  
I z jasnych róż korona  
Wieńczy Matki cierpienie.

Jeśli upadniesz biedna,  
Samotna w życia znoju –  
Patrz, tam twa siostra jedna  
Tonie w łez rzewnych zdroju...

Pod krzyżem na Golgocie  
Składa serce zranione,  
A Zbawiciel sierocie  
Daje z cierni koronę.

#### PIOSNECZKA

Chwilka tylko przedziela  
Grób z kolebką człowieka,  
Jeden promyk wesela  
Wiele cierpień tu czeka.

Lecz tam, w życiu bez końca,  
Wieczna radość promieni  
Jak cudowny blask słońca  
W niezmierzonej przestrzeni.

Tam nasz Ojciec jedyny  
Żyje w błogiej wieczności

I gromadzi swe syny  
Przed tron Bożej miłości.

I nad nami tak świeci  
Jak to słońce przez chmury,  
I pociesza swe dzieci  
Błogosławi nam z góry.

I z Ofiary ołtarza  
Krzyżem Zbawcy jaśniej,  
Miłość w sercach rozżarza,  
Krzepi wiarę, nadzieję.

Na tej ciemnej dolinie,  
Gdy się człowiek ukorzy,  
Łaska z nieba wnet spłynie  
I oświeci Duch Boży.

Z tą prawdziwą światłością  
Nic na ziemi nie trzeba,  
Gorejąca miłością  
Dusza tęskni do nieba.

#### PIOSNECZKA

Miłość wieczne Boże tchnienie,  
Błogie duszy zachwycenie,  
Życia szczęście i cierpienie,  
Różne w sercu czucia mieści,  
Różne w życiu tworzy cnoty,  
Śród<sup>130</sup> rozkoszy i boleści,  
I radości, i tęsknoty.

---

<sup>130</sup> Śród – wśród.

Miłość zbliża nas do BOGA  
I od brata aż do wroga  
To najprostsza sercu droga.  
Choć upłynie wiek w niedoli,  
Łzy nam otrze dłoń kochana,  
Serce z sercem się zespoli  
I nie boli ciężka rana.

Miłość nie jest prózną marą,  
Lecz prawdziwą serca wiarą,  
Poświęceniem i ofiarą.  
Nigdy w sobie nie ma chłodu,  
Zawsze świętym ogniem żarzy,  
Śród goryczy i zawodu,  
Gdy z cierpieniem się kojarzy.

Miłość nigdy nie rozpacza,  
Łzami boleść swą oznacza,  
Wszystko cierpi i przebacza.  
Nigdy w życiu się nie zmienia,  
Bo od złego serce wolne,  
Nienawidzić nie jest zdolne,  
Błogosławi swe cierpienia.

Choć nadziei kres daleki,  
Nie oddała swej opieki  
I za grobem trwa na wieki...

#### NOWY ROK – 1858

Nieścigniony strumień lat  
Spłynął w wieków oceany,  
Wschodzi nowy życia kwiat,  
Tajemnicy mgłą owiany.



Przeplęły lat tysiące,  
Zmienny świat jak senna mara,  
Zawsze jedno świeci słońce,  
Jeden BÓG i jedna wiara.

Prędko znika marny cień,  
Otoczony złudy mrokiem:  
Wiecznie świta Boży dzień  
I tak płynie rok za rokiem.

I my w BOGU, bracia mili,  
Przeplniemy jak te lata,  
Ach, nie traćmy drogiej chwili  
Dla tych marnych złudzeń świata.

Żyjmy błogo z nowym rokiem,  
Nowym sercem, duszą nową,  
Orzeźwieni łez potokiem,  
Bądźmy trzodą Chrystusową.

Może rok ten już ostatni  
Żyjem razem na tej ziemi,  
Złączmy dłonie w uścisk bratni,  
Wielbiąc BOGA z wybranemi.

Cóż nam wróży ten rok nowy  
W tajemniczej swej przyszłości?  
Spełnimy zakon Chrystusowy,  
Żyjmy w zgodzie i miłości.

Bóg poświęci cne zamiary,  
Błogo spełnią się nadzieje:  
Serc miłością – duchem wiary  
Pokój Boży zajaśnieje.

## BRATKI

Pójdźmy, siostró, na mogiłę,  
Posiejemy kwiatki,  
Niech wyrosną wdzięczne, miłe  
Lilijowe bratki.

Tu dziecińy ukochane  
Spoczywają w grobie,  
A twe oczy zapłakane  
I serce w żałobie.

Trzy kwiateczki w swym rozkwicie  
Powiędły cierpieniem,  
Trzy gwiazdeczki na błękieie  
Zabłyły promieniem.

Trzy Aniołki jasnopióre  
Ku niebu się wzbiły,  
Trzy krzyżyki wzrosły w górę  
Śród cichej mogiły.

Jak kwiateczki nas cieszyły  
Ich słodkie pieścoty,  
Aż mogiłę ły zrosiły  
Żalu i tęsknoty.

Jak gwiazdeczki nam świeciły  
Ich oczki śmiejące,  
Aż boleścią się zaćmiły  
I zgasły jak słońce.

Choć z Twej woli serce boli,  
O, BOŻE jedyny,  
Nie doznają już niedoli  
Te miłe dziecińy.

Dusza czysta przeczuwała  
Lepsze życie w niebie  
I Marylka nasza mała  
Pobiegła do Ciebie.

Z Tobą cierpiał Staś kochany  
Wśród boleści wielu  
Tyś go przyjął w święte rany,  
Boże-Zbawicielu.

Gdy usłyszał wśród Twej chwały  
Swe braciszki w niebie,  
Nasz Władeczek, Anioł mały,  
Poleciał do Ciebie.

Oblubieńcze dusz jedyny,  
Niebieski Baranku,  
Przyjm niewinne Twoje syny,  
Zgasłe w życia ranku.

Niech zabłysną w jasnym niebie  
Ich męczeńskie wieńce,  
Gdzie na wieki chwałą Ciebie  
Anioły-młodzieńce.

O, kwiateczki nasze drogie,  
Ukochane dziatki,  
W niebie życie wasze błogie,  
A łzy w sercu matki.

Dla was szczęście i pieśczoła  
Z Anioły jasnemi,  
A nam boleść i tęsknota  
Zostały na ziemi...

## PAMIĄTKA

Ofiarowana pani T.D.

Widziałam piękną jak pączek różany,  
Z licem aniołka, z uśmiechem dziecięcia,  
Kiedy u łona matki ukochanej  
W jej się tuliła objęcia.

Widziałam piękną jak jutrenka złota,  
Z wdziękiem anioła, z urokiem dziewicy,  
Gdy pierwszych uczuć rozkosz i tęsknota  
Kryła się w błogiej serca tajemnicy.

Widziałam piękną jak niebo w południe,  
Z godnością matki, z wyrazem dobroci,  
Wśród miłych dziątek tak jaśniała cudnie  
Jak słońce, gdy się promieńmi ozłoci.

Widziałam piękną jak miłość ojczyzny,  
Z kirem żałoby, ze łzami boleści,  
Kojąc głębokie serca matki – blizny,  
Gdy ją pociesza i pieści.

Z tych pięknych oczu, z jej serca i lica  
Widać, że równie piękna dusza gości –  
Że w niej ukryta szczęścia tajemnica  
Z uczuciem wiary, nadziei, miłości.

Zabłyśnie jeszcze i po latach wielu  
Ten błogi urok, co młodości świeci  
Z tkliwą miłością – gdy u życzeń celu  
Pobłogosławi ukochane dzieci.

MEŻOWI MEJ SIOSTRY

w dzień Imienin

Z uczuciem składam serdeczne życzenia –  
Bracie mój z serca i bracie z imienia,  
Czymże obdarzę cię w tym dniu błogim?  
Tyś obdarzony moim skarbem drogim;  
Cóż ci droższego nad siostrę poświęcę?  
Twe miłe dziatki dziś wezmę na ręce  
I z nimi tobie szczęścia życzyć będę,  
A ty wysłuchasz serdeczną gawędę,  
Gdy bratnie czoło kwiatami uwieńczę,  
Dobroci twojej jeszcze nie zawdzięcę.  
Najlepszy Ojciec na ziemi i w niebie,  
Prawdziwym szczęściem niech uwieńczy ciębie.

PAMIĄTKA

ofiarowana sercu Pani O.S.

Skarbem dobroci serce się nazywa,  
Co żywych uczuć skarb w sobie ukrywa,  
Cichymi łzami cierpienie tłumaczy –  
I dzieli smutek, kiedy łzę obaczy.  
Z tkliwą miłością wiele w sobie mieści  
Słodocy, szczęścia, współczucia, boleści  
I błogo temu, kto spotka na ziemi  
Szlachetne serce z uczuciami temi.

Taki skarb drogi ukrywa na świecie  
Serce kobiety, która w lat swych kwiecie  
Z miłością żyje szczęściem osób drogich,  
Dla miłych dziątek, dla wsparcia ubogich  
Chętnie poświęca hojne Boże dary,

Nie szczędzi zdrowia i serca ofiary,  
Ze łąą współczucia nieraz łąy ociera,  
Dom swój dla biednych i serce otwiera.  
I nieraz nędzarz z uczuciem zapyta:  
Kto mię pociesza – Anioł czy kobieta?  
Kobieta-Anioł: bo jednym wyrazem  
W dobrym jej sercu są oboje razem.  
Cenią to serce dalecy i bliscy,  
Wielbią jej dobroć i kochają wszyscy;  
I błogo sercu z tak miłym wspomnieniem  
Witać ją zdrowia i szczęścia życzeniem.

#### DO MOJEJ UKOCHANEJ...

Powiedz, Aniele, co tobie boli,  
Czemuż tak smutne tve serce młode?  
Co je napełnia czuciem niedoli  
I tak zaciemia twych dni pogodę?

Wyczytam z serca, wyczytam z oka,  
Co znaczy twoja boleść głęboka,  
Choć badać nie śmiem, pytać się boję,  
Pojmie ją dusza i serce moje.

Ach, miłość tylko może na ziemi  
Serdeczną boleść głęboko skrywać  
I świecąc w oczach łzami rzewnemi,  
Modlitwą Bożej litości wzywać.

Miłość skarb serca – czemuż tak dręczy  
I w zgubną przepaść nieszczęsnych miota,  
A smutna dusza w kajdanach jęczy,  
Pragnąc potargać więzy żywota.

Po cóż ten smutek ogarnia ciebie,  
Gdy twego szczęścia nadzieja w niebie?  
Otwórz mi serca głęboką ranę,  
Będziem się modlić i cierpieć społem,  
Niech siostrą duszy twojej zostanę,  
Ty zawsze dla mnie będziesz Aniołem.

### KIELICH ŻYCIA

Wszystkie życia gorzkie chwile  
Zbierałam w złote naczynie  
I zebrałam kropel tyle,  
Aż mój kielich łzami płynie;  
I wypiałam je powoli  
Na osłodę mej niedoli.  
    Święty napój – drogie wino,  
    Smutne życie me osłodzi;  
    Serce cierpi jak powinno,  
    A cierpienie Bóg nagrodzi.  
I wypłynie jak z kielicha,  
Z mego serca boleść cicha,  
Z woli Bożej dla cnoty  
Gorzki napój spełnić<sup>131</sup> muszę  
I zabłyśnie kielich złoty –  
Bóg pocieszy smutną duszę.

<sup>131</sup> *Spełnić* – tu: wypić.

DO P. KUKOLNIKA<sup>132</sup>

Mężu wybrany wszechwładnym wyrokiem,  
W skarby mądrości patrząc bacznym okiem,  
W piśmie przenikasz tajemnice słowa,  
Wiesz, gdzie potęga umysłu się chowa,  
Gdzie prawda święta swe promienie sieje  
I miłość szczęściem na ziemi jaśniej?  
Nie tylko w księgach płynie światła zdrojem,  
Jest w pieśni żywej – jest i w sercu twojem.

Uczucie wdzięczne zamilczę w pokorze: –  
Przejrzyj me serce, łaskawy Cenzorze,  
Przeniknij, jaką tajemnicę chowa?...

Jak w nie wpłynęła Twoja pieśń duchowa,  
W której nam śpiewasz z dobrocią anioła;  
Zgon Wieszczą Ludu – i żal Apostoła,  
Co mękę Zbawcy z nadludzką boleścią  
Objawia światu cudowną powieścią.  
Z tą pracą miłą, ozdobą chwil błogich,  
Świętym uczuciem płynie myśl bogata –  
Skarbów Twej pieśni nie skrywaj dla świata –  
Żyj wiek szczęśliwy w gronie osób drogich.

DO MŁODEGO POETY<sup>133</sup>

(Odpowiedź)

Za cóż tak chlubnym darzysz mię imieniem,  
Nie świeci dla mnie ten promień uroczy,

---

<sup>132</sup> *P. Kukolnik* – Paweł Kukolnik (1795–1884), rosyjski historyk i poeta, profesor Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, cenzor wileński.

<sup>133</sup> Adresatem wiersza jest Antoni Baranowski / Antanas Baranauskas, poeta, późniejszy biskup. Pierwodruk wiersza: „Tekka Wileńska” 1857, nr 2, s. 63–65.



Pieśń moja płynie rzewnych łez strumieniem,  
Bo wiele cierpień widziały me oczy.  
Dusza i serce bolały, cierpiały,  
Aż wyszły z błędu i prawdę poznały.

Tyś mię zrozumiał, o, jakże mi błogo,  
Jak miło śpiewać, kiedy jest dla kogo.  
Tak serce pragnie i tak życzę tobie  
Śpiewać dla braci, zapomnieć o sobie.

Zapomnieć o swej niedoli i jękach  
I pieśń swobodnie, wesoło zanucić,  
Bo nic nie zdoła i w bolesnych mękach  
Czystego serca pokoju zakłócić.

Po cóż wspominać dozgonne kajdany,  
Które niedola narzuciła sroga,  
Wolnym jest człowiek – duch od Boga dany,  
Duch nieśmiertelny powróci do Boga.  
Wolny – szlachetny! – bo równa zasługa  
Wiary i cnoty, z Tronu czy od pługą,  
Jeden cel życia – jedneż przykazania  
I jeden udział w chwili zmartwychwstania.  
Wtenczas nieszczęsnych spełnią się nadzieje  
I cnota w całym blasku zajaśnieje.

Kajdany tylko ten na sobie czuje,  
Kogo niegodna namiętność krępuje  
Lub głupia pycha – gardząc braćmi swemi,  
Poniża godność człowieka na ziemi.  
Czyż wzgardy ludzkiej możemy się lękać,  
Czy ślepa próżność powinna nas nękać;  
Jeden nas Stwórca na swój obraz stworzył  
I dla nas wszystkich zesłał swego Syna;  
Któż jest na ziemi, co by upokorzył

Prawego człeka i chrześcijanina?  
Od Boga czekaj pomocy, obrony,  
On dawca życia światła, skarbów drogich,  
Nasz Odkupiciel ukochał ubogich,  
Sam był ubogi od świata wzgardzony.

Żeśmy ubodzy i mali przed światem,  
Nas to nie trwoży – wiarą umocnieni,  
Przejdziem spokojnie po ziemskiej przestrzeni,  
Zdobiąc piosneczki świętych uczuć kwiatem,  
Nie szkół nauką, nie ludzką mądrością,  
Wiarą, nadzieją i świętą miłością.

Po cóż ten urok niewinnej prostoty,  
Zwać brakiem światła – pomroką ciemnoty;  
Sam Bóg jest światłem – wiara nas oświeca,  
Łaska, duch Boży tę miłość roznieca.

Wszak słudzy Pańscy – byli prostaczkowie,  
A gdy od Boga dar i łaskę wzięli,  
Sami ich mędrzy świata nie pojęli,  
Lecz światło prawdy uznali w ich mowie.

Ludzka nam wzgarda może serce zranić  
I ludzka mądrość może otumanić,  
Lecz kto w swej nędzy spokojny, szczęśliwy,  
Kto w Bogu ufa, syn światła prawdziwy.

Ten dar i łaskę, kto otrzymał z nieba,  
Czuje to mocno, że pracować trzeba,  
Nie pragnie wcale – by swe imię wślawił,  
Lecz by Bóg cnotę-pracę błogosławił.

W tych prostych słowach prawda się zawiera,  
Jednak inaczej dzieje się na świecie,  
Prawda z trudnością nam drogę otwiera,

Ciężar niedoli i błędów nas gniecie,  
Cierpliwie znosić – mężnie walczyć trzeba,  
Za światłem prawdy dojdziemy do Nieba.

*1856 r., 25 maja*

### DO WIESZCZÓW NASZYCH

Ofiarowany Panu F.R.<sup>134</sup>

Czymże tę dobroć zawdzięczyć mogę,  
Która mi ciemną rozjaśnia drogę  
Serdecznych bratnich uczuć płomieniem,  
Darząc współczuciem i współcierpieniem.

Dziś nasze serca braterstwo zbliża,  
Boleścią zgięte pod znamię Krzyża,  
Gdy bracia ciężar na siebie biorą,  
Siostry pod Krzyżem, klęcząc z pokorą,  
Rzewną modlitwą – łzami cichemi,  
Płacą swe długi Niebu i ziemi.

Męstwo Wam, bracia, otwiera drogę,  
Lecz ja za wami zdążyć nie mogę.  
Nie ścięgnąć wieszczą lotem kobiecie...  
Pieśń wasza zdrojem płynie po świecie.

Otwarte dla was cudowne skarby,  
Uroczę dźwięki tęczowe farby,  
I kwiaty życia wiecznie kwitnące,  
I światy ducha jasne płonące.  
Myśli bogate świętem natchnieniem  
Czoło wam zdobią boskim promieniem

---

<sup>134</sup> Utwór ofiarowany zapewne Felicjanowi Rymkiewiczowi.

I zachwycają pieśni cudnemi.  
Lecz dla kobiety, w Niebie, na ziemi,  
Jeden skarb serca – miłość jedyna,  
Jeden cel pieśni – Bóg – i rodzina.

Obce jej sercu uczucie pychy,  
Bo jak wśród kwiatów robaczek lichy  
Zbiera miód słodki i rosę pije,  
Uczuciem świętem duchowo żyje.  
Lecz w kwiatach tylko, nie w gwiazdach, czyta,  
Modli się, kocha i sercem pyta,  
Czyją te kwiaty zasiane dłonią,  
Kto je obdarzył barwą i wonią?

Powiedzcie, bracia, wszak wy to wiecie,  
Jak go pojmuje mędrzec i dziecię?  
O! Wasza wiara, silna – głęboka,  
Wy nam śpiewacie głosem Proroka,  
A wasze serce czuje – rozumie,  
Bo z wami cierpieć – i kochać umie;  
Wam mądrość – miłość nam jest potrzebą,  
Cierpienie wspólne otworzy Niebo.

DO A.E. ODYŃCA<sup>135</sup>

(Odpowiedź)

Weselej z jutrzeńką ptaszek piosnkę dzwoni  
I kwiatek od rosy milszej nabrał woni.

Jak promień jutrzeńki błysła mi z wysoka  
I światłem spłynęła z ojcowskiego oka

---

<sup>135</sup> Wiersz adresowany do znanego poety romantycznego Antoniego Edwarda Odyńca, który jest autorem wiersza adresowanego do Proniewskiej (zob. *Aneks*).

Do serca mojego ta rosa Niebieska,  
 I świeci mej duszy twa serdeczna łezka.  
 Tyś ją dla sieroty z współczuciem uronił  
 I mistrzowską ręką w twą lirę zadzwonił,  
 W ukorzonej duszy budząc zapal święty,  
 Darząc pieśni swymi i słowem zachęty.

Droga mi łza twoja – i ten głos tak miły  
 Doda sercu memu otuchy i siły  
 I w życia niedoli już się nie uzale,  
 Będę śpiewać z bracią – służąc Bożej chwale.

Chociaż pieśń uboga, zniknie w świetnym chórze,  
 Może ją usłyszą na tej jasnej górze,  
 Kędy pieśni nasze będą wiecznie brzmiały  
 Cudnym dźwiękiem Bożej miłości i Chwały.

1856 r., 18 czerwca

#### DO W. SYROKOMLI<sup>136</sup>

Śpiewaj dla ludu, o wieszczu nasz złoty!  
 Pocieszaj Litwę – pocieszaj sieroty,  
 Tyś po Adamie<sup>137</sup> Lutnią odziedziczył,  
 Ciebie on do swych wybranych policzył.

Tych uczuć wrzących obłany strumieniem  
 I z piersi jego ogrzany płomieniem

<sup>136</sup> *Syrokomla* – właśc. Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz herbu Syrokomla (1823–1862), wybitny polski poeta i tłumacz epoki romantyzmu. Docenił talent Proniewskiej, dedykując jej swój utwór pt. *Królewscy lutniści*.

<sup>137</sup> *Adam* – chodzi o Adama Mickiewicza.

Czerpaj natchnienia – z Niebios – Księgi złotej,  
Z Boskiej miłości – i z wiary, i z cnoty.  
Zbieraj wspomnienia błogie dawnych czasów  
Z rodzinnej ziemi – z jej odwiecznych lasów,  
Jasných strumieni i tych łąk kobierca,  
Śpiewaj nam, śpiewaj twoją pieśń spod serca.

Bo przy tej pieśni dusza tkliwiej żyje,  
Bo za tą pieśnią serce żywiej bije.  
Jak skra z przygasłych popiołów ogniska  
Z zastygłych piersi zdroj życia wytryska.

I we łzach rzewnych błogi promyk świeci...  
Pocieszaj smutne – opuszczone dzieci;  
Śpiewaj nam, wieszczu, naszych ojców cnoty,  
Bądź w nas uczucie pieśnią Wajdeloty<sup>138</sup>.

Przemawiaj miłą, serdeczną gawędą,  
A serca bratnie tobie wtórzyć będą  
Za cudnym dźwiękiem twojej lutni złotej,  
Pieśń chwały wiecznej – miłości i cnoty.

#### DEOTYMIE<sup>139</sup>

(Odpowiedź)

Przebacz, żem cię siostrą zwała,  
Wieszczem jesteś – czy Aniołem?  
Wiekuiestej pieśni chwała  
Zdobi wieniec nad twym czołem.

<sup>138</sup> *Wajdelota* – wieszczek, niższy kapłan, guślarz, wróżbita i bard pogańskiej Litwy. Postać z *Konrada Wallenroda* (1828) Mickiewicza.

<sup>139</sup> Wiesz wskazuje, iż Deotyima odpowiedziała na utwór Proniewskiej *Do Deotymy* jakimś swoim utworem lub listem. Odpowiedzi tej nie odnaleziono.

Mdły mój zapał zowiesz Zniczem,  
Z tą iskierką czuję w sobie,  
Że przed Bogiem jestem niczem,  
I niczem jestem przy tobie.

Jasna twojej zorzy droga,  
Nią się wznosząc – wielbiąc Boga,  
Życie porywasz, porywasz za sobą  
I pieśń mej duszy pokornej:

Pójdę, choć w dali za tobą,  
I bliżej ciszy wieczornej.

*19 czerwca 1856 r.*

DEOTYMA  
Improwizacja

Dzisiaj w pięknych sztuk dziedzinie  
Cudownymi pieśni słynie  
I – Polską duszę zachwyca  
Nadwiślańska gołębica,  
Co ducha skrzydły lekkimi  
Uleciała z smutnej ziemi  
I wśród wieszczego zachwytu  
Grucha u Niebios zenitu.

Jasnych pereł światłem miga,  
Jak białej lilii łodyga  
Buja się w promiennej łodzi –  
Jasny kielich w niebo wznosi,  
Jak złota jutrenka wschodzi,  
Prawdę świętą światu głosi  
I ze wszech wieków podania  
Tworzy przedświt Zmartwychwstania.

Ten cudowny głos Anioła,  
W niej poezja wcielona,  
Jak dziecię kwili u łona  
Świętej wiary i Kościoła.  
W sercu ludów siostra droga,  
W duchu wieczna córka Boga,  
Myśl i dusza za nią leci  
I w strumieniach światła ginie...  
Tonąc w zachwyty krainie.  
Wielbi Boga miłe imię,  
Sława wieczna Deotymie!

Co jak anioł srebrno-pióry  
Przerzyna czasu otchłanie,  
Światłem Niebios sięjąc z góry,  
Niesie słowa Gabryela<sup>140</sup>,  
Błogie światu Zwiastowanie,  
W Bogu życia i wesela.

Jak słońca jasne oblicze  
Serce czyste i dziewicze,  
Ziemijskim bólem nieugięte  
Kryje w sobie skarby święte  
I wszystkim światła udziela.  
Lecz gdy z poezji szczytu  
Do swego wracając bytu,  
Polskie serce się rozczuli,  
Słyszcy cichy głos zuzuli<sup>141</sup>,  
Co ziemskiego życia męki  
Kwili żalonymi jęki.

---

<sup>140</sup> *Gabriel* – archanioł Gabriel.

<sup>141</sup> *Zuzula* – kukułka. „Proniewska to zuzula [...], tęskliwa, co w rodzinnym gaju nuci żaloczną piosnkę, płacze wspólnie ze swojemi siostrzycami łzami [...]” – tak pisał o Proniewskiej Wacław Przybylski w „Gazecie Warszawskiej” (1856, nr 175, s. 4).



To sierota – to Żmudzinka<sup>142</sup>,  
Rzewną, prostą piosnkę nuci,  
Co przy pracy – u kominka,  
To rozczuli – to zasmuci.

To nad grobem rzewnie kuka,  
Głosząc smutne serca jęki,  
Obcy świat – obca nauka,  
Z serca snuje swe piosenki.

Łaska Boża ją oświeca,  
Modlitwa uczucie budzi:  
Do pracy zapał roznieca  
Tylko litość dobrych ludzi.

#### DO DEOTYMY<sup>143</sup>

O Deotymo, siostró moja droga,  
Jakaż to miłość mnie z twą duszą łączy?  
Ty gwiazda niebios – potok światła rączy,  
Ja ziemi bryła ciemna i uboga.

Ta Boska światłość, co gwiazdy promieni  
I wewnątrz ziemi swym blaskiem przenika,  
Do smutnych dolin przedziera się cieni –  
Kąpie się w nurtach cichego strumyka.  
Tak dźwięk twej pieśni – blask twojej istoty  
Zajaśniał w sercu – i we łzach sieroty.

<sup>142</sup> W oryginale: „żmudzinka”.

<sup>143</sup> Por. wiersze adresowane do Deotymy na s. 350, 351, 395. Wiersz *Do Deotymy z Piosneczek...* jest innym utworem niż wiersz *Do Deotymy* opublikowany w „Dzienniku Warszawskim” 1856, nr 85 (tu: s. 395).

DO SZLACHCICA Z USTRONIA<sup>144</sup>

(Odpowiedź na list rymowany)

Długo w zdumieniu i cichej pokorze  
Słucham pieśni, w której Słowo Boże  
Miłością prawdy i świętym pokojem  
Z serca płynęło jasnych myśli zdrojem.

Tyś dla sieroty tę piosnkę poświęcił,  
Byś ją do cnoty i pracy zachęcił.

O, wielkie słowo tve w niejednej duszy  
Zapał obudzi i serce poruszy  
Promieniem Bożym, co umysł oświeca,  
Iskrą uczucia, co miłość roznieca.

W twej pieśni błogiej z tym świętym promieniem  
Tyś mię pozdrowił praw Bożych Imieniem,  
Jak brat w Chrystusie przyjmij dziś wzajemnie  
To pozdrowienie serdeczne ode mnie,  
Gdzie wielbiąc prawdę, uznaję w pokorze,  
Że tobie więcej znane dary Boże,  
Któreś w mej pieśni ubogiej wyczytał  
I bratnim sercem siostrą mię powitał.

Dusza za pieśnią leci – a niestety  
Zbyt słabe serce i umysł kobiety,  
Prędko w nich gaśnie niebios promień złoty,  
Myśl się zaciemia i ćmi się blask cnoty;  
Modlitwa tylko i miłość gorąca  
Wznosi robaczka do jasnego słońca.

---

<sup>144</sup> *Ustronie* – miejsce odludne, zakątek.

Z dala od pięknej Kowieńskiej doliny,  
W ubogim domku, wśród miłej rodziny,  
Z ojczystych pieśni i drogich pamiątek  
Natchnienie zdobi mój cichy zakątek.

Nie wznoszę pieśni aż w świątynią sztuki,  
Bo więcej trzeba światła i nauki –  
Świątym uczuciem tylko serce poję,  
Wdzięcznymi łzami płyną myśli moje.  
Dobroci twojej winnam wdzięczność wieczną,  
Przyjmij łzę rzewną za twą pieśń serdeczną.

Gdy prawej duszy świeci łaska z nieba,  
Ziemia do życia daje kawał chleba,  
Nic już nie braknie; nasze serce przecie  
Jeszcze coś pragnie i tęskni na świecie.  
Piękna jest ziemia – lecz to każdy przyzna,  
Że nie tu nasze szczęście i ojczyzna.  
I miłość nasza na ziemi nietrwała,  
Wieczna jest miłość, kędy wieczna chwała,  
I najpiękniejsza najmiłsza kraina,  
A w niej prawdziwe życie się zaczyna.

Widzę z twej pieśni, jak piękne być musi  
Ciche ustronie na tej Białej-Rusi,  
Gdzie miłą sercu, choć nieżyzną ziemię,  
Uprawia bratnie i poczciwe plemię.  
Gdy świat przemysłem szuka skarbów złota,  
Tu jeszcze świeci praca, mierność<sup>145</sup>, cnota,  
A wdzięczne serce słodko się zachwyca  
Nad cichym szczęściem z Ustronia<sup>146</sup> Szlachcica.

<sup>145</sup> *Mierność* – dawniej: umiar, wstrzemięźliwość.

<sup>146</sup> *Ustroń* – ustronne miejsce; tutaj chyba także nazwa majątku na ziemiach białoruskich.

O! dałby Pan Bóg, by ten wiek oświaty  
Był równie cnotą i szczęściem bogaty.  
Prawdziwa światłość świętą prawdę rodzi,  
A z prawdy wiara i cnota pochodzi;  
Za nimi pokój – ze skarbem miłości,  
Z nadzieją szczęścia, w prawem sercu gości;  
Wiara i cnota szczęście nam przynosi,  
A duch w pokoju śmiało prawdę głosi.

Cieszmy się w Bogu i krzepmy nadzieję,  
Że światło wiecznej prawdy zajaśnieje,  
Gdy bratnia miłość uzacni<sup>147</sup> człowieka  
I świat trwalszego pokoju doczeka,  
Duchem i myślą wznosząc się nad światem,  
Wiarą i sercem będąc miłym bratem,  
Przyjmij serdeczne i wdzięczne życzenia:  
W Bożym pokoju życia i zbawienia.

*1856 r., 18 maja*

DO P. N.

Jakże nie kochać ciebie aniołka  
Z takim pogodnym, miłym obliczem;  
Ty mi jak siostra i przyjaciółka  
Pozwalasz czytać w sercu dziewiczym.

W tym czystym sercu twój skarb się kryje  
Tkliwej miłości – anielskiej cnoty,  
Błogim uczuciem to serce żyje,  
Tuląc do łona małe sieroty.

---

<sup>147</sup> *Uzacnić* – uczynić szlachetnym.

Dla swej rodziny poświęcasz życie  
Z miłością tkliwą dla dzieci brata,  
I w lat dziewiczych błogim rozkwicie  
Żyjesz szczęśliwa z dala od świata.

Szczęśliwy, komu BÓG cię przeznaczy  
Za towarzyszkę do życia drogi:  
Bo w sercu twoim szczęście zobaczy,  
Prawdziwą miłość i pokój błogi.

PAMIĄTKA CZCIGODNEMU KS. A.S.

Żyje Zbawiciel – miłość Chrystusowa,  
W sercu sług Bożych jak w arce<sup>148</sup> się chowa  
I wiecznie w świętym Kościele zakwita,  
Anielską szatą dobroci okryta.

Kapłan i człowiek szlachetny i prawy,  
Dla wiernych w BOGU jak ojciec łaskawy,  
Dla swych przyjaciół jak brat ukochany,  
Ku biednym duszą i sercem oddany.

Pobożna praca i kapłańskie cnoty  
Zdobią mu czoło świętym Majestatem,  
A dobroć serca, co wspiera sieroty,  
Uwieńczy – życia nieśmiertelnym kwiatem.

---

<sup>148</sup> *Arka* – tu zapewne nawiązanie do Arki Przymierza, czyli skrzyni, w której były przechowywane tablice z Dekalogiem.

## SIEROTY NA MOGILE

Nie kwitną biednym na tej ziemi róże,  
Bo kwiat ich serca na Golgoty górze...  
Splatają wieniec duszą bolejącą,  
Rzewną modlitwą, miłością gorącą  
I polewają łzami serdecznymi,  
A kwiat ich rośnie wysoko od ziemi...

Widziałam niegdyś na smutnej mogile  
I wiecznie będę pamiętać tę chwilę...  
Jak dwa gołąbki, jakby łzawe kwiatki,  
Dzieci płakały nad grobem swej matki.

Małe dziateczki – chłopczyk i dziewczyna,  
I mała biednej pogrzebna drużyna<sup>149</sup>,  
Kilku ubogich i kapłan sędziwy.  
Zapłakał kapłan jak gołąbek siwy,  
Rzewnie, boleśnie – zagruchały dziatki,  
A z nimi płakał każdy nieszczęśliwy,  
Kto nie miał ojca lub matki.

Wszyscy płakali nad dziatkami temi,  
Którym po matce nic nie pozostało,  
Wszystko straciły, co miały na ziemi;  
Jedyne serce, które ich kochało.

Długo jęczały biednych dziątek dwoje,  
Rosząc swe lice jak lilii zwoje  
Łzami jutrzeńki zarannej.

Płacze sierota, patrząc na te dziatki,  
Bo jej na ziemi szczęście i dostatki –  
To serce matki kochanej.

---

<sup>149</sup> *Pogrzebna drużyna* – kondukt żałobny, żałobnicy.

PIOSNECZKA

Śpiewam wielką tajemnicę,  
Gdzie się szczęście kryje,  
Gdy młodzian kocha dziewicę,  
To w ich sercu żyje.

Każdy człowiek z sercem tkliwym  
W BOGU szczęście widzi –  
Cnota szczęściem jest prawdziwym,  
Tylko świat z niej szydzi.

Bo nie zawsze szczęście w cnocie  
Zdobi ludzkie żądze,  
Wielu widzą szczęście w złocie,  
Kochają pieniądze.

Często miłość gaśnie w żartach,  
Bóg ślepotą karze;  
Młodzież szuka szczęścia w kartach,  
Pociechy w cygarze.

AKROSTYCH

Aniołek z serca, Aniołek z miny,  
Niewinnej – lubej obraz dziewczyny,  
Jak ją kto pozna, to i pokocha.

Ej, umie zwodzić, chociaż niepłocha,  
Lubi czasami niestałych dręczyć,  
A poczciwemu umie zawdzięczyć<sup>150</sup>.

<sup>150</sup> Zawdzięczyć – dawniej: wynagrodzić.

## ZA PIWO WDZIĘCZNOŚĆ

Serdeczne dzięki za smaczne dary,  
Wracamy próżne naczynie  
Z miłą nadzieją, że z większej miary  
Znowu nam piwko popłynie.

Jak dobrze pościć – przy tym napoju,  
Jak możesz zbawić nim wielu  
I sam odpocząć w błogim pokoju  
Za trochę słodu i chmielu.

Czekamy znowu, aż hojną ręką  
Powtórzysz smaczną posyłkę;  
A my wesoło, z wdzięczną piosenką  
Wypróżnim drugą baryłkę.

I znów z podzięką odeszłem żywo,  
Życząc ci zdrowia sto razy  
W życiu tak słodkim jak twoje piwo  
I naszej pieśni wyrazy.

## DO ZBITEGO KIELISZKA

Był kieliszek z Grodna<sup>151</sup>,  
Pijaliśmy do dna;  
Teraz, gdy go zbili,  
Jakże będziem pili?

---

<sup>151</sup> *Grodno* – stolica dawnego województwa grodzieńskiego I Rzeczypospolitej, miejsce obrad ostatniego sejmku.



Otóż jest kieliszek,  
Tamtego braciszek –  
Jest następca z Rygi<sup>152</sup>,  
Pijmy – na wyścigi.

#### POLOWANIE

Za górą, pod lasem, zająca psy gonia,  
A młodzież tymczasem zajęta pogonią;  
Za strzelby wnet chwytą i na odgłos bieży,  
Z wiosennym zapałem, w zimowej odzieży.  
Ochota unosi – chłód rzeźwi, weseli,  
„Zapewna z nich który szaraka zastrzeli” –  
Tak siostry mówiły – aż młodzież powraca  
I głosi wesoło, że próżna ich praca:  
Bo strzelcy z pośpiechem wybiegli bez broni,  
A jeden z nich tylko co strzelbę miał w dłoni  
I z oka, i z ręki nie zwykł chybić strzału;  
Lecz serce młodzieńcze, choć pełne zapału,  
Śmierć zadać zwierzątku bez wstrętu<sup>153</sup> nie mogło  
I zapal – uczucie litości przemogło.  
A biedny zajączek znikł z oczu w tej chwili  
I nasi myśliwi z niczym powrócili.

<sup>152</sup> *Ryga* – stolica i największe miasto Łotwy, położone nad rzeką Dźwiną w pobliżu jej ujścia do Bałtyku w Zatoce Ryskiej, dla mieszkańców Żmudzi ważne centrum handlowe.

<sup>153</sup> *Bez wstrętu* – tu: obojętnie, beznamiętnie.

## FIJOŁEK, RÓŻA I DZIEWCZYNA

Szukałam w trawie wonnych fiołków  
I kwiaty znalazłam duże,  
Krasą<sup>154</sup> podobne licu aniołków,  
Pewno rozkwitłe to róże.

Splotę przecudny wieniec na głowę,  
Niech mi skroń młodą otoczy,  
Jak będą śliczne kwiaty różowe  
Obok tych ciemnych warkoczy.

Splata i wkłada wieniec na czoło  
Piękna w dziewiczym uroku,  
Lecz już nie igra uśmiech wesoło  
I łezka zabłysła w oku.

Czemuż Dziewicy wzrok zadumany,  
Czemu łzy płyną powoli?  
Czy zranił czoło wieniec różany,  
Czy młode serce tak boli?

Te piękne róże cierniami swemi  
tak mię boleśnie zraniły;  
Lepiej fijołków szukać na ziemi –  
Ukochać kwiatek ten miły.

---

<sup>154</sup> *Krasa* – piękno.

## Z BETTY PAOLI

*Leid und Wonne sind nur Namen,  
Die das Herz wie bald vergiesst!  
Und die Welt ist nur der Rahmen  
Der das Menschenbild umsehlesst.*

*Eins bleibt dir nur treu im Leben  
Wenn so Schmerz wie Lust zerrann  
Was die Welt dir nicht gegeben  
Und dir auch nicht nehmen kann<sup>155</sup>.*

(Betty Paoli)<sup>156</sup>

Żal i radość w sercu mija,  
Jak dźwięk słowa wszystko znika,  
A jak łańcuch świat się zwija,  
Wiążąc chwile śmiertelnika.

Jedno w życiu pozostaje,  
Gdy znikną ciernie i róże,  
Co nam nigdy świat nie daje;  
I nigdy odjąć nie może.

<sup>155</sup> Przekład filologiczny. Jest to tłumaczenie utworu Betty Paoli: *Was bleibt*, w: *Lyrisches und Episches von Betty Paoli*, Pesth 1855, s. 3:

*Cierpienie i rozkosz to tylko nazwy,  
Które serce szybko zapomina,  
A świat to tylko rama,  
która otacza obraz człowieka.*

*Jedno tylko jest ci wierne w życiu,  
Kiedy zarówno ból, jak i radość przeminęły,  
Czego świat ci nie dał,  
Nie może też ci zabrać.*

<sup>156</sup> *Betty Paoli* (1815–1894) – austriacka pisarka, poetka, pierwsza dziennikarka w tym kraju, tłumaczka, krytyk sztuki i teatru. Zwolenniczka emancypacji kobiet.

## PRZEDŚWIT SZCZĘŚCIA

Płynie rzeka dniem i nocą,  
To jasne gwiazdy migocą,  
To się słońce w niej odbija:  
    Tak i nasze życie mija.

Czasem radość w nim zabłyśnie,  
To znów boleść duszę ściśnie,  
Miga promień za promieniem  
    Lub okrywa nocy cieniem.

Darmo człowiek ziemi pyta,  
Kiedy błogi dzień zaświta?  
Choć nadzieja serce pieści,  
    Nie ma życia bez boleści.

Przedświt szczęścia ujrzym tylko,  
Życie spłynie jedną chwilką,  
Gdy wpadnie w wieczności morze,  
    Wtenczas błysną jasne zorze.

## DOBA ŻYCIA

Jak lekki obłok na niebios błękiecie  
    Ze wschodu na zachód przepłynie,  
Tak cicho, prędko, człowieku, twe życie  
    Na smutnej ziemi przeminie.

Jak obłok jasność promieńmi ozłoci,  
    Gdy się przybliży do słońca,  
Tak duch twój wróci do wiecznej dobroci  
    Swego początku i końca.

Wieczną miłością przed jasnym ożyje  
Oblicza Jego promieniem;  
Nigdy cień śmierci duszy nie okryje  
Przed świętej wiary znamieniem.

#### KRES PRZEZNACZENIA

Kiedy spojrzę w niebo jasne,  
Widzę jasny szczęścia dzień,  
A gdy spojrzę w serce własne,  
Znajdę szczęścia tylko cień.

Spojrzę w przyszłość swą tajemną,  
W niej się kryje życia wdzięk;  
Lecz gdy spojrzę w ziemię ciemną,  
Widzę tylko łzy i jęk.

Spojrzę jeszcze w okrąg świata,  
Wszędzie tylko ułudzenie;  
Spojrzę na bliźniego brata,  
Widzę swoje przeznaczenie.

Kochać ludzi sercem bratnim,  
Miłością słodzić cierpienia; –  
W niebo wzlecieć z tchem ostatnim,  
To kres mego przeznaczenia.

#### WIECZNA MŁODOŚĆ

Pokój i miłość, kto schować zdoła  
Wśród złudzeń świata i goryczy życia,

Ten pokój duszy – cierpliwość anioła,  
Kwiat młodociany chroni od powicia<sup>157</sup>  
Niezwiędły, świętych uczuć życiem młody,  
Przez wiek – cierpienia do grobu się chyli,  
Nie traci wdzięcznej oblicza pogody,  
Bo młodość duszy czystej skon<sup>158</sup> umili.

#### WIARA

*Wiara* w sercu tkwi głęboko  
I rozjaśnia, i odsłania  
Nieśmiertelnej duszy oko;  
Lecz w niebiosach, tam, wysoko,  
Zniknie w chwili zmartwychwstania,  
Wiecznie złączy się z *Nadzieją*  
I w jedną *Miłość* się zleją.

#### NADZIEJA

Czym jest nadzieja? – wieczności promieniem,  
Urokiem życia, serca ułudzeniem,  
Bóstwem młodości – szczęścia tajemnicą,  
Życiem cierpiących, rozpaczy granicą,  
Skarbem ubogich, niedoli osłodą,  
Zachętą pracy – i cnoty nagrodą.

---

<sup>157</sup> *Od powicia* – od niemowlęstwa, od kolebki.

<sup>158</sup> *Skon* – zgon, śmierć.

## MIŁOŚĆ

Miłość jest to życie życia,  
Otacza nas od powicia  
I radością opromienia,  
I koi boleść cierpienia.  
Miłość w niebie i na ziemi  
Szczęściem darzy – życie plemi<sup>159</sup>.

## PRAWDZIWE SZCZĘŚCIE

Szczęśliwy człowiek – najszczęśliwszy w świecie,  
Kto znalazł serce ze swym sercem zgodne,  
Szlachetnych uczuć nędza nie przygniecie  
Ani ich splamią postęпки niegodne.

## PRAWDZIWA MIŁOŚĆ

Różana jutrzienka o świcie,  
Gdy wschodzi na niebios błękiecie,  
Nad morzem dwakroć świeci w dali,  
Odbita w głębi modrej fali.  
    Tak obraz duszy ukochanej  
    W cudnym oblasku<sup>160</sup> zorzy rannej,  
    Odbity w głębi duszy bratniej,  
    Jaśnieje do chwili ostatniej.

<sup>159</sup> *Plemić* – wydawać plony, płodzić.

<sup>160</sup> *Oblask* – dawniej: blask rozlewający się dokoła.

## MIŁOŚĆ I NADZIEJA

Miłość z Nadzieją siostry nieodrodne,  
Nie zawsze razem – nie zawsze są zgodne,  
Z nadzieją miłość rozkosz sercu daje,  
Bez niej najsroźsze boleści zadaje;  
Lecz gdy nadzieja stale w sercu gości,  
Przytłumia ogień miłości.

## CO SIĘ ŁĄCZY Z SOBĄ

Gdzie wiele blasku – tym większe zaćmienie;  
Gdzie wiele cnoty – tym więcej niedoli;  
Gdzie wiele czucia – tym większe cierpienie;  
Czym głębsza rana – więcej serce boli;  
Gdzie mniej nadziei – tym więcej tęsknoty;  
Gdzie mniej ponęty<sup>161</sup> – więcej poczciwości;  
Gdzie wiele światła – tym więcej prostoty;  
A gdzie mniej chluby<sup>162</sup> – tym więcej wartości.

## WDZIEK NIEWINNOŚCI

Anielski uśmiech zdoła twarz dziecinną,  
Uroczym wdziękiem niewinność obleka.  
Czemuż dziecinne lata, gdy przeminą,  
Ten wdzięk z oblicza ucieka?

---

<sup>161</sup> *Ponega* – skłonność, chęć, pociąg do czegoś.

<sup>162</sup> *Chluba* – dawniej również: pycha, przechwalanie się.



### PIĘKNA STAROŚĆ

Srebrzystym włosem uwieńczona głowa,  
Czoło zorane przez wiek i cierpienie,  
Przygasłych oczu pogodne spojrzenie,  
Uśmiech dobroci – i poważne słowa.

### CMENTARZ

Wśród blasku szczęścia i złudzeń uroku  
Przeraża widok mogiły;  
Lecz łzą boleści zamglonemu oku  
Jakże powabny i miły.

### SZARA GODZINA

Jak miło dumać o szarej godzinie,  
Komu dzień jasny wesoło upłynie,  
Choć wieczór cichy swym cieniem otoczy,  
W błogim pokoju szczęścia nie zamroczy.  
I temu szara godzina szczęśliwa,  
Kto po dnia pracy swobodnie spoczywa;  
Lecz kto dzień przeżył w bolesnym cierpieniu,  
Ten łzy wylewa w jej posepnym cieniu.

### SERCE I ŚWIAT

Daremnie serce nadzieją ludzić,  
Łzami nie zdołasz współczucie wzbudzić,  
Mało kto słucha niedoli jęku.

Trzeba ci bogactw, blasku i wdzięku,  
By świat uwielbiał – ludzie kochali,  
Wtenczas choćbyś miał serce ze stali,  
Gdy cię otoczą drogie kamienie,  
Wszystko mieć będziesz na twe skinienie.

#### PIĘKNY MŁODZIENIEC

Jak dąb młody koroną swą ku niebu wzrosły,  
Dorodną i szlachetną postacią wyniosły,  
Na pięknym, jasnym czole męstwo i poczciwość,  
A z oczu świeci prawda – i uczucia żywość.  
Wdzięczny rumieniec krasi młodzieńcze jagody,  
W ustach wyraz dobroci i uśmiech pogody;  
Młodociane lecz męskie szlachetne oblicze,  
Męski umysł i dusza, a serce dziewicze,  
Niewinne, zdolne kochać z całym poświęceniem.  
Szczęśliwa, którą swoim obdarzy imieniem,  
Całą duszą ukocha takiego młodziana  
I będzie mu aniołem, – od niego kochana!

#### PIĘKNA DZIEWICA

Jak jutrzienka jaśniejają lica młodociane,  
Nadobny uśmiech krasi usteczka różane;  
A jak iskierka życia, jak puszek łagodna,  
Jak lilija wysmukła, hoża i dorodna.  
Cudne oczy jaśniejają uczucia słodyczą,  
Włosy wdzięcznym uplotem<sup>163</sup> wieńczą skroń dziewiczą,

---

<sup>163</sup> *Uplot* – dawniej: warkocz.

Piękne łono szlachetną wzniosłą duszę kryje,  
Serce tkliwe miłością i dobrocią żyje.  
Niewinność śnieżną szatę jej postać obleka,  
Miła jako Stróż-Anioł biednego człowieka  
Zachwyca swą słodyczą, wdziękiem niezrównanym.  
O, jakże wielkie szczęście być od niej kochanym!

MAZUREK<sup>164</sup>

Powiedcież mi, moi mili,  
O czymże z sobą mówili?  
O słoneczku, o pogodzie,  
O strumienia jasnej wodzie,  
O westchnieniu, o dumaniu,  
O spojrzeniu, o kochaniu!...

KRAKOWIAK<sup>165</sup>

DZIEWCZYNA

Nie minę kwiateczka, żebym nie zerwała,  
Nie minę chłopaka, żebym nie spojrzała.

MŁODZIENIEC

Nie minę maliny, żebym nie skosztował,  
Nie minę dziewczyny, bym nie pocałował.

DZIEWCZYNA

Miłość płocho, chłopiec zdradny, obojgu nie wierzę;  
Ach, po cóż on taki ładny – czemuż kocham szczerze?

<sup>164</sup> *Mazurek* – polski taniec narodowy w żywym tempie i metrum 3/4 lub 3/8.

<sup>165</sup> *Krakowiak* – polski taniec ludowy, zaliczany do polskich tańców narodowych, w metrum 2/4.

## MŁODZIENIEC

Miłość płocha, dziewczę zdradne, nadzieje zwodnicze;  
A jej oczy takie ładne – tak miłe oblicze;  
Jakże sobie w tym poradzić, by serca nie zmienić,  
By nawzajem ją nie zdradzić, trzeba się ożenić.

REKUZA<sup>166</sup> STAREMU KAWALEROWI

Ja nie pójdę za starego,  
Choćbyś bóstwem był za młodu,  
Żeś był piękny, cóż mi z tego,  
Kiedy dziś nie ma dowodu?  
    Jak kwiat piękny, gdy okwitnie,  
    Nie ma barwy, ani woni,  
    Tak i młodość, gdy przekwitnie,  
    Już i miłość wtenczas stroni.  
Z młodu żenić się, nie zwodzić,  
To prawdziwy dowód cnoty,  
Miałbyś komu troski słodzić,  
A dziś ja nie mam ochoty.

*1848 roku*

## ZARĘCZYNY

Jako kwiat z kwiatem, gdy w wieczór pogodny,  
Kielichy ku sobie skłonia,  
Złączył dłoń z dziewicy dłonią,  
Młodzieniec hoży, dorodny.

---

<sup>166</sup> *Rekuza* – odmówienie ręki kobiety starającemu się o nią.

Patrzył w jej lica z lubym zachwyceniem,  
Jak gdyby nie śmiąc zapytać,  
Chciał coś z jej oczu wyczytać,  
Chciał coś powiedzieć spojrzeniem.

Ona nieśmiało spojrzy na młodziana...  
Wtem oczy ich się spotkały...  
I dziewczica odgadła, że była kochana...  
Jak pączek róży, cała w zapłonieniu<sup>167</sup>,  
Oparła czoło na jego ramieniu.

Rzekł, kocham ciebie – i dłoń jej uścisnął –  
Płomień uczucia w źrenicach zabłysnął,  
Rumieniec wstydu piękne lica krasi,  
A łza czułości ogień oczu gasi.  
Gdy tak nieśmiało o wzajemność prosi,  
Widzi szczęśliwy młodzieniec  
Luby uśmiech i rumieniec,  
I łzę, co jej lica rosi.

Z radością słyszy odpowiedź nieśmiałą...  
Spełnione lube nadzieje,  
Oblicze szczęściem jaśnieje,  
Prosi, by mu była stałą<sup>168</sup>.  
I cóż ze snu lubego szczęścia dziś obudzi,  
Radość napełnia ich łona,  
Jakby różowa zasłona<sup>169</sup>  
Zakrywa i świat, i ludzi.

<sup>167</sup> *W zapłonieniu* – oblana rumieńcem.

<sup>168</sup> *Być stałą* – być niezmienną w uczuciach, ciągle kochać.

<sup>169</sup> *Różowa zasłona* – symbol iluzji, postrzegania rzeczywistości w naiwny sposób, w samych jasnych barwach.

Na całe życie – tej chwili  
Najmilsze serca wspomnienie,  
Gdy zamieniając pierścienie,  
Rodzice błogosławili.  
Znikną uczucia skarby tajemnicze,  
Gdy czas zasłonę uchyli,  
Lecz błoga pamięć tej chwili  
Osłodzi życia gorycze.

Nowe życie i świat nowy,  
Bo ten błogi dzień godowy  
Jaśniej sercu najmilej  
Aż do smutnej zgonu chwili.  
Życząc szczęścia na wesele,  
Błogosławcie, przyjaciele  
I młodzieńce, i dziewice,  
Mili bracia i rodzice,  
Błogosławcie młodej parze...

Wkrótce pójda przed ołtarze,  
Oboje przed Bogiem staną,  
Gdy swą piękną ukochaną,  
Powiedzie zacny młodzieniec,  
W godowe szaty ubraną,  
W zielony mirtowy<sup>170</sup> wieniec  
I na wieki dłonie złączą...

Niepokoje swe zakończą,  
I całe życie będą z sobą dzielić,  
Razem się smucić i razem weselić,  
A co Bóg złączył – ludzie nie rozłączą.

---

<sup>170</sup> *Mirtowy* – wykonany z mirtu, zawsze zielonej rośliny śródziemnomorskiej, symbolu dziewictwa, dawniej też miłości i męstwa.

## POŻEGNANIE PRZED ŚLUBEM

W śnieżnej szacie, ze łzą w oku,  
W młodocianych lat uroku,  
Dziewczę jak zorza różana,  
Przed matką zgina kolana.

Obok niej klęczy młodzieniec,  
A siostra przynosi wieniec,  
Matka bierze ręką drżącą.  
I oblewa łzą gorącą,  
I przypina jej na skroni.  
Dziewczę z wieńcem głowę skłoni,  
A matka ich błogosławi.  
Potem żegna drogą matkę,  
Krewnych i rodzinną chatkę.  
Którą na zawsze zostawi.  
Żegna siostrę ukochaną,  
Rzewnymi łzami zalaną.

Całuje, tuli do łona  
I lubemu dłoń podaje,  
I z nim przed ołtarzem staje  
Piękna, młoda narzeczona.

Dziś złączona z nim na wieki,  
Pójdzie za nim w kraj daleki,  
Od swej matki i rodziny,  
Bo już dla niej on jedyny.

## SIOSTRY Z NIEBA

Gdy człowiek mocą Bożego wyroku,  
Wyniany z rajskiej dziedziny  
Swą towarzyszkę tylko miał przy boku,  
Jako dar Nieba jedyny.

I gdy z nią smutny zamieszkał na ziemi,  
Łzami witając ten padół rozległy,  
Rajskie się bramy otwarły za niemi  
I cudne siostry wybiegły.

U Niebios progu połączyły dłonie,  
Sypiąc swe dary z daleka,  
Posiały szczęście na tym ziemi łonie,  
W ubogim sercu człowieka.

*Wiara* ukryta w białej mgły obłoku  
Niebieskie światło swą mocą odsłoni,  
Sama ziemskiemu niewidzialna oku,  
Krzyż ponad światem w silnej trzyma dłoni.

*Nadzieja* również niewidzialna oku  
Błogim uczuciem za człowiekiem goni,  
Z nim w burzach życia nie ustąpi kroku,  
Bo serce jego w silnej trzyma dłoni.  
Skróć jej osłania gałązka zielona,  
Która nie zwiędnie w żadnej życia dobie,  
I tak na zawsze z człowiekiem złączona  
Nie opuści go przy grobie.

*Miłość* z róż wieńcem za człowiekiem goni,  
Niosąc mu w darze błogich uczuć tyle,  
By rajskie życie wspomniał choć na chwilę,  
A szczęście jego w silnej trzyma dłoni.  
Bo miłość słońcem w Niebiosach jaśniej  
I słońcem świeci na ziemi,  
W sercu człowieka wiarę i nadzieję,  
Zdobiąc promieniami jasnemi.

Gdy miłość z wiarą już sercu nie świeci,  
Prędko za nimi nadzieja uleci.



Ach, wtenczas z wiecznej uczuciem boleści  
Piekło w tym sercu się mieści...

Szczęśliwy, jeśli nie zagaśnie w łonie  
Ostatnia iskra Niebieskich płomieni,  
Gdy w zdroju łaski i we łzach utonie  
I piekło w raj się zamieni.

Jeszcze trzy siostry zdobią ludzkie życie,  
Unosząc serce aż do Niebios progu,  
Jak cudne kwiaty w martwym ziemskim bycie  
Dają mu wieniec i nagrodę w Bogu.

*Przyjaźń* swobodna za człowiekiem goni,  
Dar jej nie budzi w sercu zachwycenia,  
Lecz troski słodzi i dzieli cierpienia,  
A pokój jego w silnej trzyma dłoni.

*Litość* niebiańskim owiana urokiem  
Ze łąą współczucia za człowiekiem goni,  
Z Boskiej dobroci uczuciem głębokiem  
Pomoc niedoli w silnej trzyma dłoni.

*Wdzięczność*, nieśmiała z głową pochyloną,  
Kwiaty pamięci zwija w promień tęczy,  
Łącząc z nadziei, gałązką zieloną  
Prawego człeka skroń wieńczy.

Niezwiędły wieniec na czcigodnej skroni,  
Słowa z cnót męstwa i szlachetnych czynów,  
Wdzięczność ten wieniec w silnej trzyma dłoni  
Ponad głową światła Synów.

Przez życia wieki i ludzkości dzieje  
Nam towarzyszą, Niebieskie Siostrzyce,

A kto te cudne ukocha dziewice,  
Pokojem Bożym i szczęściem jaśnieje.

#### SERCE MATKI

Jedno jest serce na świecie,  
Co nigdy uczuć nie zmienia,  
Co i za boleść cierpienia  
Słodyczą poi swe dziecię.

Serce to matki jedynej,  
Prawdziwym skarbem dla ciebie,  
Uczucie duszy matczynej,  
Jasne jak słońce na Niebie.

Ono ci w życiu przyświeca,  
Chociaż mgła smutku zaciemi,  
Kochanej matki żrenica,  
Oświeci ciebie na ziemi.

Choć ludzie będą kamieniem,  
Ona się tobie rozczuli,  
Gdy świat udręczy cierpieniem,  
Ona cię w smutku utuli

Ona w twojej duszy chorobie  
Najsłodsze poda ci leki,  
Tej serce zawsze przy tobie  
I z tobą będzie na wieki.

Ona dla szczęścia twojego  
Połowę duszy udzieli,  
Uczuciem serca swojego  
Całe twe życie podzieli.

Radość twa szczęściem jej będzie,  
Twa miłość dla niej radością,  
Ona cię zawsze i wszędzie  
Otoczy tkliwą miłością.

Ona się hańby nie boi,  
Choćby cię wszyscy wzgardzili,  
Jej tylko miłość podwoi  
Serdeczna boleść tej chwili.

Bo serce matki to święte  
Wiecznej miłości ognisko,  
Mieczem boleści przejęte,  
I krzyż, i niebo jej blisko.

DO K.G.<sup>171</sup>

Temu, co kocha nad szczęście cnotę,  
Prawdziwym światłem życie umiła,  
Zdobiać swe serce i duszę młodą,  
Niech wdzięczna pamięć będzie nagrodą,  
Niech wiekiem szczęścia opłaci chwila,  
W której z dobrocią darzył sierotę  
Duchowym skarbem świętym i droгим,  
Który przynosi szczęście ubogim,  
Bogatych świetną bywa ozdobą,  
A jako słońce świeci nad tobą.

---

<sup>171</sup> Być może chodzi o Konstantego Gorskiego (1823–1864). Zob. przypis na s. 384. Por. *Gorski Konstanty Paweł Aleksander h. Nałęcz (8/20 IX 1823 – 9 IX 1864)*, w: G. Błaszczuk, *Dorpatczycy. Polscy studenci na Uniwersytecie Dorpackim w latach 1802–1918 i ich dalsze losy. Słownik biograficzny*, t. 1, Poznań 2021, s. 615–616.

DO MŁODEJ DZIEWCZYNY  
(przy ofiarowaniu Obrazu Matki Boskiej)

Ten Obraz Bogarodzicy  
Nad sercem młodej dziewicy  
Niech świeci niebieską zorzą,  
Światłem, szczęściem, łaską Bożą.

DO MIŁEJ SIOSTRY<sup>172</sup>

Pamiętasz, w dziecinnych latach,  
Kiedy spałyśmy na kwiatkach,  
Wtenczas czuwało nad nami  
Jasne niebo z Aniołami.

Dziś nam samym czuwać trzeba,  
Żeby dostać się do nieba  
Nietrudno, o Sostro droga,  
Bo dziś w sercu mamy BOGA.

Za wiele szczęścia, za wiele,  
By tak modląc się w kościele,  
Dusza stała się Kościołem, –  
I w służbie Bożej aniołem.

Niedługo szczęścia, niedługo,  
Bo to nie naszą zasługą,  
Bo gdy łaska nie wzbogaci,  
Biedna dusza skarb utraci.

Ach, śmierci wiecznej się lęka,  
Bo złość i słabość ją nęka,

---

<sup>172</sup> Wiersz poświęcony siostrze poetki – Tekli Proniewskiej (Borysewiczowej, nazwisko po mężu).

Lecz łaska Boża oświeca,  
A miłość życie roznieca,

Ach, miłość wieczna bez miary,  
Bo wielkie są Boże dary;  
Niewdzięczność najmocniej boli,  
W grzechu najwięcej niedoli.

Pójdźmy, ach, pójdźmy do BOGA!  
Do nieba! o siostró droga;  
Wszystko tu zniknie dla ciebie,  
Bo twe szczęście wieczne w niebie.  
Na ziemi krzyż i cierpienie; –  
Reszta wszystko marne cienie.

DO PAŃSTWA F.A.R.<sup>173</sup>

Wdzięczność za ofiarowaną mi książkę

Łzami serdecznej wdzięczności zlana  
Pamiątka droga i miła,  
Na której dla mnie ręka nieznana  
Przyjazne słowa skreśliła;  
Są to czcigodne Wasze Imiona,  
I Wasza dobroć nieoceniona.

Jakże zawdzięczę – czymże opłacę  
Światła i prawdy skarb drogi; –  
Pracować będę i stąd wzbogacę  
Serce i umysł ubogi.  
A BÓG nagrodzi skarby drogiemi,  
Darząc Was błogim szczęściem na ziemi.

---

<sup>173</sup> Być może adresatami wiersza są Felicjan Rymkiewicz i jego żona.

Będę się modlić aż Was zobaczę,  
Choć droga dla mnie daleka:  
Chociaż sieroty życie tułacze,  
Boska nim rządzi opieka.  
I mam nadzieję u Ostrej Bramy,  
Że się spotkamy i powitamy.

#### NAD GROBEM MAŁEJ DZIEWCZYNKI<sup>174</sup>

Spoczywaj błogo w anielskiej szacie,  
Młoda dziewico, z wieńcem u czoła;  
Niech nasz Zbawiciel w swym Majestacie  
Z miłością przyjmie duszę Anioła.

Smutną pamiątkę na twoim grobie  
Z boleścią serca tu zostawili  
I nie zapomną nigdy o tobie  
Stroskani twoi rodzice mili.

Wszyscy ze łzami westchną do Boga,  
Którzy na ziemi kochali ciebie;  
Ty nas pocieszaj, dziecino droga,  
Kochaj – i módl się za nami w niebie.

#### CEL PIEŚNI

Wiersz ofiarowany Wł. Syrokomli

Nie dla ziemskiej marnej sławy  
Wieszczów naszych zawód krwawy,  
Miłość serca jest potrzebą: –

---

<sup>174</sup> Pierwodruk wiersza: „Tekka Wileńska” 1858, nr 3, s. 36–37.

Pieśń dla ludu zsyła niebo.  
Chociaż kamień w pierś ugodzi,  
Nic ich lutni nie uszkodzi:  
Bo gdy z serca krew wytryśnie,  
Milszy z nieba promień błysnie.

Żywą prawdą świecąc w oczy,  
Lubym dźwiękiem myśl otoczy  
I w serdecznej pieśni zleje –  
Miłość, wiarę i nadzieję;  
Bratnie serca rozplomieni  
I łez padół w raj zamieni.  
Dzisiaj jeszcze mdłe świtanie,  
Ni to wieczór, ni zaranie,  
Powstały Pieśni olbrzymie,  
Lecz w okowach serce drzymie,  
Tęskni, budząc się powoli,  
Jakby przed chwilą ostatnią:  
Jeszcze ludzie dłonią bratnią  
Nie otarli łez niedoli.

Jeszcze błyszczą dumne pany  
W świetnej pychy niepokoju,  
Jeszcze cierpi lud kochany  
W ciężkiej pracy, krwawym znoju.  
Jeszcze próżności w ofierze  
Święcą swe życie i mienie,  
Jeszcze nie obrano szczerze  
Za jedyny cel zbawienie.

Wiele trzeba jeszcze, wiele,  
By kwiat pokoju ludzkości  
Jak duch utajony w ciele  
Wzniósł się potęgą miłości.  
Przez cierpienie rosnąc w cnotę,  
I wydał owoce złote.

Dawno głosem Archanioła  
Chór ojczystych pieśni woła,

Z nieba przyszłość w nich jaśniej,  
A z mogiły ojców dzieje.  
Kiedy za pieśniami temi  
Duch z miłością się ukorzy,  
Zabłyśnie szczęście na ziemi  
I zabrzni głos chwały Bożej.  
I obudzi śpiące syny,  
I wywoła wielkie czyny.  
Miłość pokój dobrej woli  
W jeden wielki hymn zespoli  
I tryumfem swym ostatnim  
Złączy serca węzłem bratnim.  
Wtenczas może przyjdzie pora,  
Co ją światu zwiastowano,  
Gdy jasna zorza z wieczora  
Złączy się z jutrzeńką ranną.  
I zaświta dzień bez nocy,  
I popłynie wiek bez męki...  
Lecz do dzieła Twórczej ręki  
Trzeba ludzkich serc pomocy.

*1856 r., 28 listopada*

### TRZY PROMIENIE DUCHA

Przypisane K. Konstantemu Gorskiemu<sup>175</sup>

Piękna jest ziemia, wielkie Stwórcy dzieło,  
Za cóż ją człowiek nazwał łez padołem?  
Wszystko od BOGA swój początek wzięło,

<sup>175</sup> *Konstanty Gorski* (1823–1864) – urodzony w Teleszach. Kandydat filozofii w Petersburgu, magister zoologii w Dorpacie, członek Konerntu Polonia, od 1859 r. adiunkt w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie, od 1862 r. p.o. prof. zwyczaj., w 1863 r. po zdymisjonowaniu popełnił samobójstwo. Pierwodruk wiersza: „Teki Wileńska” 1857, nr 1, s. 16–21



Lecz świat nie Niebem – człowiek nie Aniołem.  
Tylko niekiedy w zachwycenia chwili  
W niebieską piękność ziemia się wysili.  
    Jasne słońeczko, co jak Boże oko  
    Wszechwładny promień rozsiewa szeroko  
    Strumieniem światła, oblewając z góry  
    Bogactwo ziemi i piękność natury,  
    Odbija w wodach blask cudnych promieni,  
    Łamiąc się w kształty niezliczonych cieni.  
Ten błękit niebios jak zwierciadło czyste  
Duszy dziecięcia pogodą jaśnieje,  
To się w tumany przyobleka mgliste,  
To znowu chmury czarnymi się chwieje.  
Niepewne, zmienne jak człowieka życie,  
To milionem światel się promieni  
Tych gwiazd rozsianych na ciemnym błękiecie,  
Gdy czarnej nocy płaszczem się ocieni,  
I księżyc snuje swe srebrzyste włosy  
Na ciche wody i na smugi rosy.

    Piękne jest niebo w swych światłach i cieniach,  
Piękna jest ziemia we wszystkich stworzeniach,  
W tych oceanach wody niezmiernych,  
W tych ziemi łąkach okiem nieścignionych<sup>176</sup>  
I w gór tych pasmach olbrzymich, wspaniałych,  
I w tych drzew cieniach wzrostem okazałych,  
W dolinach kwiaty okrytych wonnemi,  
W każdej najmniejszej części Bożej ziemi.  
Jest Twórcza piękność – myśli Bożej znamię...  
I ty, człowieku! – ty, Boży Adamie!  
Jak pięknym jesteś w swym pierwotnym bycie...  
Lecz tyś wygnaniec, – i smutne twe życie  
Wśród uczuć błogich z towarzyszką miłą  
Tylu Bożymi darami ujęty,

<sup>176</sup> *Nieścigniony* – niemożliwy do objęcia, postrzeżenia wzrokiem.

Gnieciony smutku niepojętą siłą,  
Rajskiego życia wspomnieniem przejęty,  
Płaczesz i tęsknisz z uczuciami swemi,  
Na tej rozległej, pięknej Bożej ziemi.  
    Tęskni wygnaniec do swojego raj,  
    Pokoju, szczęścia szukając aż w Niebie...  
    Ach, w tym cudownym swoich marzeń kraju  
    Człowiek się wznosi nad siebie!...  
Uczucia święte wznosząc skrzydły swemi,  
Duszę człowieka daleko od ziemi,  
Ogniem zapału i mocą zachwytu,  
Cudem modlitwy i siłą zaklęcia,  
U bram wieczności, u niebios zenitu,  
Wyzwały Ducha Boskiego Dziecięcia,  
By ziemię zdobił, człowieka weselił,  
    A gdy ujęły go w swoje objęcia,  
Na trzy promienie ten duch się rozdzielił,  
We trzy postacię dziewicze się wcielił.

Pierwsza w cudownym jaśnieje uroku,  
Obojętnemu niewidzialna oku,  
Wybrane dusze lubym dźwiękiem pieśni,  
W błogim uczuciu tęsknoty, boleści.  
Serce w niej tonie jakby w jasnym zdroju  
Światła i prawdy, miłości, pokoju,  
Bo ona wszystko cudnym blaskiem złoci  
Wiecznej miłości i wiecznej dobroci.  
I cudne skarby zawiera w swym łonie,  
Gdy w ciemną otchłań przeszłych wieków  
Lub gdy przyszłości zasłonę rozdziera:  
Przenika ziemię – i Niebo otwiera.  
    Ona potęgą zapału jaśnieje,  
    Cudnymi barwy zdobiąc ojców dzieje,  
    Głosem Proroka powołuje synów  
    Do światła, cnoty i szlachetnych czynów.

Bo w niej jak w arce jest pamiątka żywa,  
Co wieki splata w swe złote ogniwa.  
Smutek i radość zdobi pieśni dźwiękiem  
I głos rozpaczy wtórzy lutni jękiem,  
I z piekieł progu do Niebios zenitu  
Unosi duszę potęgą zachwytu.

Miłość i piękność wszędzie za nią leci,  
Gwiazda nadziei nad jej czołem świeci –  
Matka niedoli i siostra boleści  
Pieśń Wieszców ludu na swym łonie pieści,  
Męczeńskie skronie opromienia wieńcem,  
Wieczność jej życiem – Krzyż jej oblubieńcem,  
A serca czyste jej dziewiczym łozem.

Dziś ludzie zowią ją natchnieniem Bożem.  
Przez dawnych mędrców duchem ukochana,  
Ta córka niebios *Poezją* zwana.

Druga dziewica nieścigniona wzrokiem,  
Pierwszą otacza łudzającym obłokiem,  
Lejąc dźwięk cudny w każde pieśni słowo,  
Jest najpiękniejszą swej siostry połową,  
Jej dźwięk niebieski, harmonia żywa,  
Z anielskich chórów na ziemię wypływa  
I boskie czucie lejąc w serca ludzi,  
Cudną potęgą martwe dusze budzi.  
I z kajdan ziemskich ku niebu wyrzywa,  
Z niej niezbadanych uczuć zdroj wypływa  
I słowo ducha nieznanie na ziemi  
Mówi do BOGA dźwięki niebieskimi.  
I serca tkliwe błogim czuciem pieści,  
Lub je rozdziera odgłosem boleści,  
Przeraża trwogą, gdy w obchodzie<sup>177</sup> zgonu  
Brzmi ze smutnym jękiem grobowego dzwonu.

<sup>177</sup> *Obchód* – tu: obchodzenie, celebrowanie obrządku.

Ta córka niebios cudna i prawdziwa  
Piękność i miłość w swym dźwięku ukrywa,  
W niej się zawiera wieczna tajemnica,  
Co w geniuszu utworach zachwyca,  
Rozrzewnia serce – i duszę przenika  
Lub ptasząt chórem i śpiewem rolnika,  
Gdy ziemię wita jutrzienka zaranna,  
Modlitwa w Boską harmonią zлана:  
Wszystko, co żyje, w jeden hymn przemienia  
I chwali Stwórcę pieśnią przyrodzenia<sup>178</sup>.

Ona swą siłą elektryczną budzi  
Zapał do boju i potęgę ludzi,  
Jak archanielska trąba brzmi wśród burzy,  
I pieśniami ludu – i modlitwom wtórzy.  
Wieszczę natchnienie zdobi dźwięcznym wieńcem,  
Niebo jej życiem – Bóg jej oblubieńcem,  
Ziemia jej bytu myślą nie docieka  
W cudownej pieśni i w duszy człowieka;  
Z niej hymn miłości tworzą Aniołowie,  
A w ludzkim dźwięku *Muzyką* się zowie.

Trzecia widomej postaci dziewica  
Ujmuje duszę i oko zachwyca,  
Wdzięk i harmonią siostr swych łącząc razem,  
Blask swój roztacza precudnym obrazem.  
Choć ziemia tylko jej bytu granicą,  
Lecz jej potęga wieczną tajemnicą,  
Wybranych tylko z niebios bywa dana,  
Zimmemu oku i sercu nieznana,  
Co kształty tylko podziwiała i blaski,  
Lecz ten, co światło czerpie w źródle łaski,  
Widzi w niej cudne natury odbicie,  
Boską wszechmocność i duchowe życie.

<sup>178</sup> *Przyrodzenie* – dawniej: otaczający świat organiczny i nieorganiczny, natura.

W tych cudnych kształtach utajoną bywa  
Dusza i życie – Boska myśl prawdziwa,  
Co się objawia w tych światłach i cieniu,  
Dziwną potęgą, jakby w zachwyceniu,  
Martwe postacie zdobiąc krasą życia...  
I cudną sztuką natury odbicia  
Żywymi farby nowe światy stwarza.  
Zwierciadło duszy wielkiego malarza,  
Boski Majestat w swej głębi odbija,  
W niej się uwiecznia wszystko, co przemija.  
Niebo i ziemia precudnymi szaty,  
Postacie ludzkie z tymi wdzięków kwiaty,  
Jakby zaklęte w piękności rozkwicie,  
W swych martwych kształtach kryją cudne życie.  
O! któż wypowie, ile wrażeń błogich,  
Ile jej ludzie winni wspomnień drogich,  
Gdy dla pokoleń przyszłych i nieznanych  
Przechowa rysy osób ukochanych.  
Uwiecznia dzieje pełne chwały czynów,  
W pamiątkach przodków dla przykładu synów,  
Uczucia święte budzi swym zapałem,  
Boskiej piękności zdobiąc ideałem.  
Święte obrazy, w których wiara mieści  
Wspomnienia cudów, życia i boleści  
BOGA-Człowieka i Jego wybranych.

Duch mistrza tonie w krainach nieznanych,  
Ideał tworząc z nadziemskiego świata;  
Za tło mu służy natura bogata,  
A wieczność jego zapału granicą:  
W niej tworzy obraz ducha tajemnicą,  
Nad wszystko ziemskie cudniejszy widokiem,  
Gdzie miłość wieczna światłości potokiem,  
Opromieniając wiarę i nadzieję,  
W Boskiej piękności wybranym jaśnieje.

Są inne również cudne nieba córy,  
W dziełach snycerstwa<sup>179</sup> i architektury –  
Wielkość i mądrość przedwieczną tłumaczą;  
Lecz pierwsze miłość i moc Bożą znaczą,  
I więcej wszystkim na ziemi dostępne  
Rozweselają nasze dni posępne.

Wszystkie zarówno swą potęgą dzielną,  
Wieńczą Wybranych sławą nieśmiertelną.

*1856 r., 18 maja*

#### ŚWITANIE<sup>180</sup>

Już od wieków świeci słońce,  
Jasne, czyste, gorejące;  
A my widzimy tak mało,  
Jak gdyby tylko świtało.

Świta w duszy – miły Panie!  
Ty rozjaśnij to świtanie;  
Światłość Twa od wieków świeci  
Ciemnym oczom ludzkich dzieci.

Świeci nam niebios oponą,  
Jaśnieje Zbawcy koroną,  
Świeci krzyżem, Pismem Świętem  
I cudownym Sakramentem.

---

<sup>179</sup> *Snycerstwo* – sztuka rzeźbienia w drzewie (dawniej również w kamieniu).

<sup>180</sup> Zob. krótszą wersję wiersza *Świtanie* w tym tomie na s. 262 (obie umieściła Proniewska w *Piosneczkach*).

Trzy jasne słońca na niebie: –  
Wiara, cnota, miłość Ciebie;  
A my widzimy tak mało,  
Jak gdyby tylko świtało.

Świta jasny dzień Twój, Boże,  
Wschodzi dla nas szczęścia zorze,  
I braterstwa gwiazda świetna: –  
Miłość ludzkości szlachetna.

Ty, Światłości niepojęta,  
Ciemne, samolubne pęta  
Rozerwij promieniami Twemi,  
Roznieć Twą miłość na ziemi.

Pychy i próżności błędy,  
I dzikie złości zapędy  
Niechaj znikną z nocy cieniem  
Przed świtu Twego promieniem.

Bracia niech połączą dłonie  
I – serca na Twojem łonie,  
Wierni Tobie i szczęśliwi,  
Niech Twa miłość nas ożywi.

Boże, dzień Twój jasny, długi,  
Pobłogosław Twoje sługi,  
Boś Ty wiecznym życia słońcem –  
Naszym początkiem i końcem.

*1849 r., 6 grudnia*



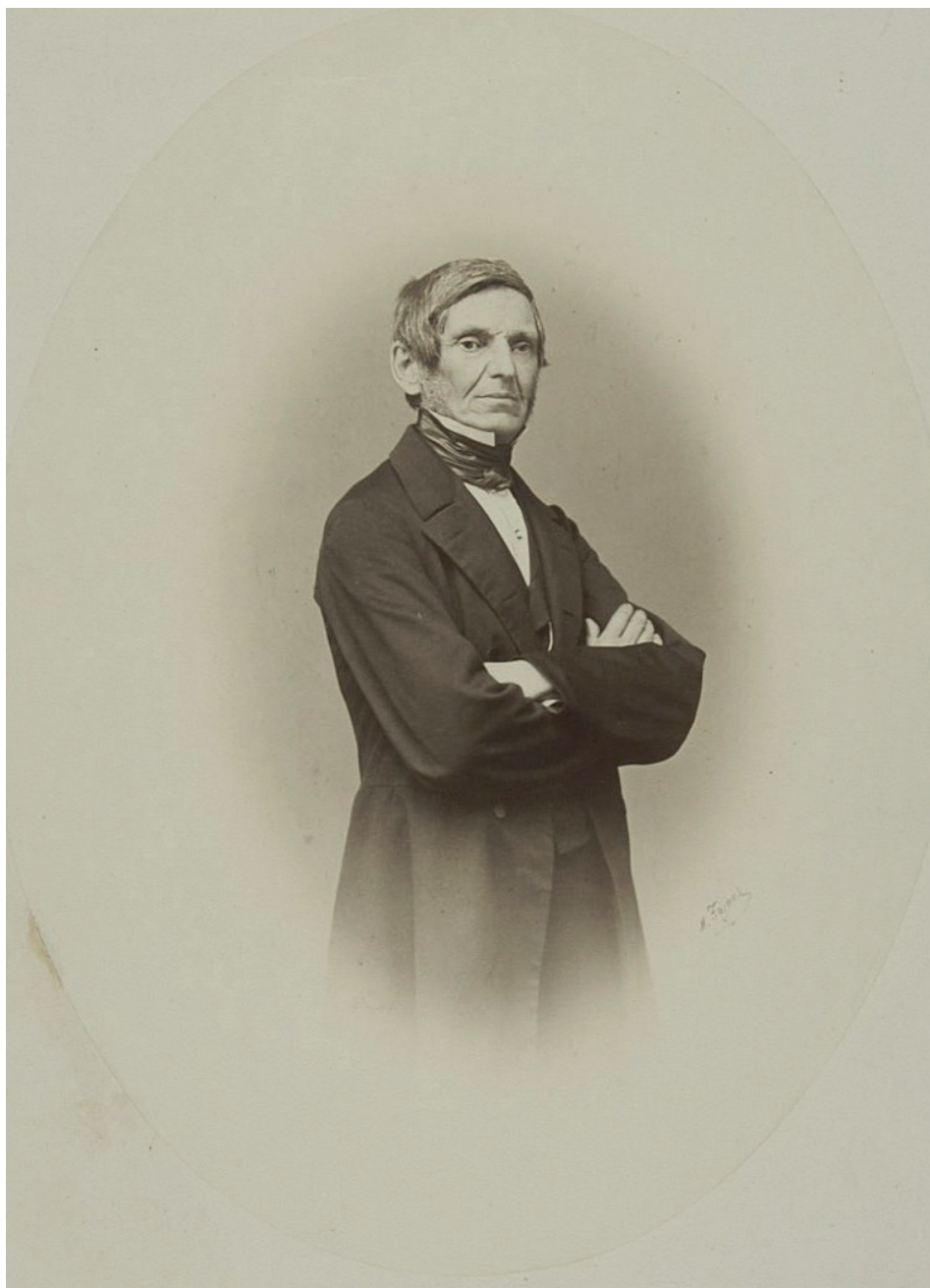
Deotyma (właśc. Jadwiga Łuszczewska; 1834–1908), pisarka, poetka, improwizatorka  
(fot. Konrad Brandel, ok. 1864) (ilustracja Redakcji)





**INNE  
UTWORY**

(spoza tomu  
„Piosneczek”)



Antoni Edward Odyniec (1804–1885), polski poeta romantyczny, dramatopisarz, memuarysta, członek Zgromadzenia Filaretów (fot. Maksymilian Fajans, ok. 1878 r.)

## DO DEOTYMY<sup>1</sup>

Witam cię siostró w duchowym ogniwie,  
Twejd cudnej pieśni wyrazu pożyczę,  
Dar Boże w tobie chcąc uczcić prawdziwie,  
Zbadać twych uczuć skarby tajemnicze.  
O! Deotymo, pragnę poznać ciebie,  
W twych pieśniach tchnących anielską słodyczą  
Jaśniej prawda jak słońce na niebie,  
Co opromienia Twą duszę dziewiczą.  
Pragnę zanurzyć me serce ubogie  
W twym czystym sercu, gdzie skarb się ukrywa,  
Skarb uczuć świętych: myśli jasne, błogie,  
Skąd pieśń cudowna strumieniem wypływa.  
I głos twój słyszeć – widzieć twe oblicze,  
I myśl twą czytać z promiennej źrenicy,  
I z ust twych czerpać duchowe słodycze,  
I skroń uwieńczyć wybranej dziewicy!...  
Jest ciemny, głuchy zakątek na Żmudzi,  
I tam jest serce, co pojmuje ciebie;  
Lecz się tą słodką nadzieją nie łudzi,  
By mogło tonąć w twoich uczuć niebie.  
Tylko woń boską nieznanego kwiatu  
Czerpie z wdzięcznością do duszy kielicha,  
I ten skarb drogi rozsypany światu  
Wita serdecznie wdzięczności łza cicha.

---

<sup>1</sup> *Do Deotymy*, „Dziennik Warszawski” 1856, niedziela 18/30 marca, nr 85, s. 2. Zachowano ortografię i układ stroficzny z gazety. W kilku miejscach, by zachować melodię wiersza, zachowano końcówki -emi.

Niezdolne bujać w twoich gwiazd przestworzu,  
 Ku ziemi czoło ukorzone chyli;  
 Nie mogąc płynąć w niezmiernym morzu,  
 Na pustym brzegu tęskne piosnki kwili.  
     Prostemi słowy, żałościami jęki,  
     Rzewną modlitwą, miłością gorącą,  
     I łez strumieniem płyną te piosenki  
     W pierś moją wlane ręką Wszzechmogącą.  
 Bez światła nauk, i w posępnym cieniu  
 Pogardy ludzkiej – ojczystemi dźwięki,  
 Przy ciężkiej pracy, w bolesnym cierpieniu  
 Wśród cichej nocy snuję me piosenki.  
     Ach! łza współczucia jakże mi jest drogą!..  
     Jak wdzięczną perłę ofiarujesz Panu,  
     Gdy nią obdarzysz sierotę ubogą,  
     Twa dusza wzrośnie jako cedr Libanu,  
 Który jak wieniec przeczystej dziewicy  
 Wzrasta ku jasnej baranka stolicy,  
 I w Jeruzalem z pochyloną głową  
 Wśród chóru dziewic zabrzmie pieśnią nową.  
     Za tobą pójdę, może wśród zachwytu...  
     Za tobą niebios dosięgnę zenitu  
     I wśród Serafów twoje wtórząc pienia,  
     Zapomnę życia – zapomnę cierpienia!!!

DO R.K.....<sup>2</sup>

Odpowiedź

Nie zgaśnie iskra, gdy ją życzliwe,  
 Szlachetne serca śpieszą rozniecić:

<sup>2</sup> Wiersz został wydrukowany w warszawskiej „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 244, s. 3.

Nie zgaśnie czucie wdzięczności żywe  
Ku tym, co pragną wesprzeć, oświecić.

Wdzięcznym jest serce, lecz mocno boli,  
Bo nie ma prawdy w litości ludzi.  
Ach, w tym zakątku na świętej Żmudzi  
Matka nie życzy dziecku niedoli!...

Są i tu serca, co czuć umieją,  
Zdolne ocenić dar przyrodzenia,  
Co prawdę czują i rozumieją  
Żywiej i tkliwiej, niż świat ocenia.

Boli mi serce – bo żywo czuję  
Tę cześć i wdzięczność dla osób drogich,  
Mocniej i głębiej – niż świat pojmuje,  
Co wierzyć nie chce w czucie ubogich.

Kogóż to zdziwi, że serce matki,  
Patrząc na skały, burzliwe morze,  
Pragnęło wstrzymać tych uczuć kwiatki,  
By dziecię chciało słuchać w pokorze?

Lecz jam niebaczna na jej przestrogi  
Po nocach snuła smutne piosenki  
I serce matki – ten skarb mój drogi  
Już polubiło te ciche dźwięki.

Bo w nich jej dusza, jej serce żyło,  
Bożej miłości uczucie tkliwe...  
O, takie dziecię stokroć szczęśliwe,  
Co się tak dobrą matką szczyciło!

Kocham was, bracia, nad skarby świata,  
Lecz matkę moją kocham goręcej:

Jam przy jej sercu szczęśna, bogata,  
Śpiewam – i nic już nie pragnę więcej.

Bo cóż na ziemi do szczęścia trzeba,  
Serdeczną pieśnią gdy wielbię Boga?  
Gdy serce moje i matka droga  
Dla was, o bracia – błagamy nieba?!...

BAMBUS<sup>3</sup>.

*Improwizacja na zadanie*

Jest wyspa na oceanie  
Gdzie tęskny żeglarz zawija,  
W kokosów strojna ubranie  
Magnałą czoło obwija, –  
I jak dziewica w ślubu godzinę,  
W szklaną Malakka patrzy cieśninę!...  
Pokład koralu, mięczaków stopy,  
W hołdzie jej władcze całują stopy!...  
Nad nią słonecznych promieni wianek  
Wisi i czuwa, – wierny kochanek, –  
I stokroć w modrych falach rozprysły  
Złoci gór szczyty, co jak umysły  
Wyniosłe drobnej panują czerni –  
I tak lat tysiąc służy najwierniej!...

Czoło dziewicy – wyspy urocze  
Tamarynd z palmą stroi w warkocze,  
I macierzanka podzwrotnikowa

---

<sup>3</sup> [Karolina Proniewska], *Bambus. Improwizacja na zadanie*, w: T. Tripplin, *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 roku*, t. 2: *Żmudź*, Wilno 1858, s. 189–194. Zachowano ortografię pierwodruku w zakresie pisowni nazw geograficznych i nazw wierząt.

Skryte powaby zazdrośnie chowa...  
A co noc – miesiąc w ostatniej kwadrze  
Dumnie swe rogi pod zenit zadrze,  
Gdy z wód stojących tajemnej toni  
Diw pod obłoki przekleństwo dzwoni,  
Tygrys bengalski, lew Malabarski  
Z spizowych piersi wydają dziarski  
Głos, jakby trąba sądu chrapliwa  
Gdy się w dzielnice świata odzywa...  
Wtedy dusiciel, wąż Anakonda  
Z straszliwym sykiem na świat ogląda;  
Truchleje Szypans i Pawijan blednie,  
Słyszac odgłosy tak niepowszednie...  
A nocne ptastwo z widmy pod ręce  
Wtórjuje wyspy-dziewy piosence.  
I cóż to za kraj ów tajemniczy,  
Piękny w swej grozie – a dwu-obliczy,  
Którego szata taka jaskrawa?...  
Ja wam odpowiem: – to wyspa Jawa!

Witaj mi, dziecię matki sławionej,  
Bambusie!... twoje śpiewam ja strony!...  
Zgiąłeś się, tęsknąś pochylił<sup>4</sup> główkę,  
Kiedy cię w złotą ujęto skuwkę!  
Dawniej, w twym kraju, lat pacholących,  
Lew słuchał westchnień twych niemowlących –  
A gdyś młodzieńcem jak Maharadza  
Wykwitł z macierzy ziemi zanadrza,  
I jak pagoda Wisznu lub Sziwy  
Bujną postacią wzbudzał podziwy...  
Dzisiaj na starość pokaleczony  
Tu przyplynałeś w północne strony;  
A niepodległą, dumną twą głowę,

---

<sup>4</sup> *Tęsknąś pochylił* – pochyliłeś tęskną.

Lew w rękawiczki ujął paliowe<sup>5</sup>.  
I ty, kochanek lwów i gazeli,  
Nędzę wychudłych wspierasz piszczeli! –  
Oj, jęczy dusza, oj, boli serce  
Zaginać w marnej tak poniewierce!...

Cisza!... wtem jakby z Etny czeluści  
Wicher – huczące skrzydła rozpuści...  
Dmie wściekle jakby Cyklopów miechy  
Niosąc zniszczenie swemi oddechy!...  
Szarawy punkcik wśród widnokręga  
Wije się, miga – jak czarna wstęga,  
Tumany pyłu, wyziewów chmury,  
Wznoszą się z ziemi, płyną do góry,  
I wkrótce niebo z ziemią wespoły  
Walczą jak niegdyś dumne anioły,  
I syczą ognie, dudnią łoskoty,  
Pośród zaduchu, pary, spiekoty;  
Zda się dzień sądu, – gdyż taki zamęt  
Ziemią pomiata, wstrząsa firmament!...  
I znowu cisza!... i tylko ślady  
Czernieją strasznej kaźni – zagłady!...  
Dumne pagody, w których Tangowie<sup>6</sup>  
Krew leli za swej Bohwanji zdrowie,  
W gruzach runęły – bałwan<sup>7</sup> bożyszczca  
Zdumiałe oczy na świat wytrzeszcza,  
Z ułamków piersi swojej z kamienia  
Pieje mogilną chryję zniszczenia...  
A pośród dziczy, ponad olbrzymy,  
Palmy siostrzyce, bambus rodzimy  
Dumny wynosi czoło wspaniałe,

<sup>5</sup> *Paliowy* – mający kolor słomy; jasnożółty.

<sup>6</sup> *Tangowie* – dynastia cesarska w Chinach, panująca w latach 618–907.

<sup>7</sup> *Bałwan* – posąg pogańskiego bożka; tu: bałwanów bożyszczca.



Szepecząc modlitwę Brahmie<sup>8</sup> na chwałę...  
A gdzie niebiańska ma rządy cnota  
Tijen-ti zwana – oświata złota:  
Bo niebieskiego państwa tam syny  
Wiodą do sławy cne mandaryny...  
Każdy nim sławy, urzędu dożył,  
Najmniej dziewięćkroć eksamen<sup>9</sup> złożył,  
Dziewięć guzików i z pawim piórem  
Musiał uzyskać – i być autorem!...  
A któż ten zapal do nauk budzi,  
Czyniąc z prostaczków uczonych ludzi?  
Kto ceremonij dziesięć tysięcy  
Z dzieł świętych Li-dzi uczy najwięcej?  
Kto z serc zajęczych czyni lamparty,  
Gdy bój z Mogołem<sup>10</sup> ma być zażarty?  
Kto robi z lalek gnuśnych, drzemiących,  
Artylerzystów góry krzeszących,  
I rozbójnicze rozprasza bandy,  
I chroni opium od kontrabandy?...  
Wiedźcie kto cudów takich sprężyna:  
Bambus wysmukły!... niewinna trzcina!...  
Bambus, surogat dzielny, brzożowy,  
Rozum popędza od pięt do głowy;  
I jak syntetyk do wniosków skóry  
Zawsze zaczyna *a posteriori*.<sup>11</sup>...  
O, gdyby u nas w śniegów dziedzinie  
Chciano poświęcić pracę tej trzcinie!  
Może by kiełek puściła młody,  
A wespół z brzożą idąc w zawody,  
Może by wieszczce ziściła mary,  
Niosąc ważniejsze – niż lasek – dary!...

<sup>8</sup> *Brahma* – w hinduizmie: obok Wisznu i Śiwy jedno z osobowych wcieleń Boga.

<sup>9</sup> *Eksamen* – egzamin.

<sup>10</sup> *Mogoł* – dawny tytuł monarchy w Indiach.

<sup>11</sup> *A posteriori* – po fakcie.

DO KSIĘDZA STEFANOWICZA<sup>12</sup>

W młodzięcym wieku wiernie służąc Panu,  
Ducha Bożego ożywiony tchnieniem,  
Sługa Chrystusa, jako cedr<sup>13</sup> Libanu,  
Osłania braci swym łagodnym cieniem.

Ku niebu wznosząc kwiecistą koronę,  
Gałązki schyla ku ziemi z pokorą,  
A z nich ubodzy pożywienie biorą,  
W nich uciśnieni znajdują obronę.

Duch poświęcony kapłaństwem ulata  
Ze swą koroną do lepszego świata,  
A serce z Boskiej miłości płomieniem  
Przez wiek pracuje nad bliźnich zbawieniem.

Zawsze otwartym i sercem i ręką,  
Piastuje Boga pod postacią chleba;  
Ofiarą świętą, Zbawiciela męką  
I słowem Bożym prowadzi do nieba.

O, któż wypowie, ile skarbów drogich  
W kościele bożym i w rękach kapłańskich,  
Co darzą życiem i chlebem ubogich,  
Mocą Chrystusa w tajemnicach Pańskich!

Myśli, uczucia i słów mi nie stanie,  
Boskiej dobroci nie zdołam wystawić...  
Wielbię cię w Bogu czcigodny kapłanie!  
Ubogą duszę chciej pobłogosławić.

---

<sup>12</sup> [Karolina Proniewska], *Do Księdza Stefanowicza*, w: T. Tripplin, *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 roku*, t. 2: Żmudź, Wilno 1858, s. 194–196. Por. wersję na s. 251.

<sup>13</sup> *Cedr* – symbol dostojęstwa i królewskiego majestatu. Król Salomon cedrowego budulca użył do postawienia Świątyni Jerozolimskiej.

Krzyżem Chrystusa i Boskim imieniem  
Uzbrój me serce niebieskim pokojem,  
Pójdę do grobu ze świętym znamieniem  
Miłością bożą i wspomnieniem twojem.

*Poługa, d. 9 sierpnia, 1856 r.*

DO LEONKA MIKSZEW...<sup>14</sup>

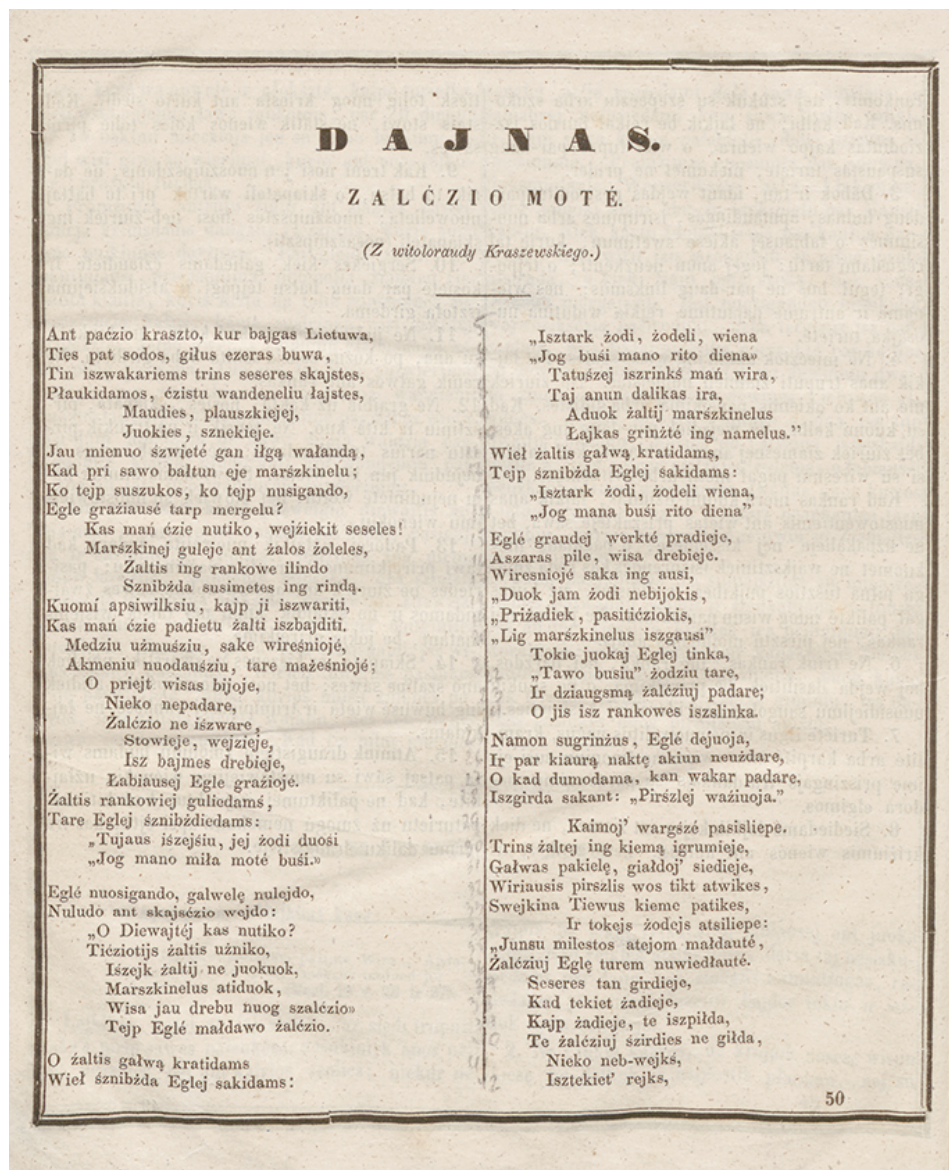
Prosisz, aniołku, o wierszyk dla ciebie:  
Cóż ci napiszę? W marnym ziemskim bycie  
Módl się do Boga, jak anioły w niebie,  
O drogiej mamy twej zdrowie i życie.  
Niech ją dla ciebie długo Bóg zachowa,  
Niech w tobie znajdzie pociechę cierpiąca,  
Niech w twej pamięci zostaną jej słowa;  
A serce matki jako promień słońca  
Niechaj oświeca, uszczęśliwia ciebie,  
Miłością swoją na ziemi i w niebie.

*Poługa, d. 12 sierpnia, 1856 r.*

---

<sup>14</sup> [Karolina Proniewska], *Do Leonka Mikszew...*, w: T. Tripplin, *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 roku*, t. 2: Żmudź, Wilno 1858, s. 196. Teodor Tripplin poprzedza wiersz zdaniem: „Improwizacja tejże samej: (...)”.

DAJNAS  
ZALČZIO MOTĖ  
(Z Witoloraudy Kraszewskiego)<sup>15</sup>



<sup>15</sup> Ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego (Litwa). Pierwodruk: *Kalendorius ukiszkasius nuog užgimima Wieszpatis 1859 metu paprastunju, turenčiun 365 dienas*, paraszitas par Ł. Iwiński, Wilniuje 1859, s. 50–56. Zob. J.I. Kraszewski, *Anafielas. Pieśń z podań Litwy*, [Pieśń I]: *Witolorauda*, Wilno 1840, 256 s.

Paļajminkit dukrajtē,  
Aduokit mums mergajtē.”  
Tiewaj nuludē, sake, raudodami:  
„Eglē nebagē! kan padarēj,  
Kam žalčīuj žodi isztarēj!  
Ar tas gal butē, ar gal nutiktē,  
Mergelēj žalčīo mote paliktē?  
Bieg pri susiedes rodos jeszkodami:  
„Ragutienē! kan padarisem,  
Kajp nuog pīrszlium atsikratīsem?”  
Senutē galwā kase, dumoje,  
Ir tokiā rodā papasakoje:  
„Bepīgu žalčīo ne apgautē,  
Dukties wietoj žansē nuowedtautē.”

Tiewaj giarā rodā gawē,  
Balta žansē pīrsziems dawe,  
Pīrszlej gīaldoj pasodino,  
Iszwiedlāwo, iszbogino,  
Wisā sodā prawāziāwo,  
Kuo linksmesnej, kuo grejtesnej,  
Bet wāziuojent jems tolesnej,  
Gieguzelē ūzkukāwo:  
Kuku! kuku! kuku!

Pīrszlej apsigawot,

Balta žansē gawot,  
O žalčīo milausoje,  
Kambriej pasikawoje,  
Matuszē, Tiewajtis,  
Ne dawe dukrajtes,  
Grīnzkīt, jaunā parwiedlankit  
Wejzīekit ne apsigaukit.  
Kuku! kuku! kuku!  
Sugrinzo, kajp wāziawē,  
Wiel ing kiemā ibruzdieje.  
Mete žansē pagawē  
Ir rugodamis kalbieje:

„Atwāziāwom žalčīo jaunoses,  
Dukreles junsu grazišoses,  
Paļajminkit dukrajtē,  
Aduokit mums mergajtē.”  
Tiewaj susigiedē  
Nuludē raudoje,  
„Pagelbiek susiedē,  
Wiel pīrszlej ūznika.”  
Senē pādumoje:  
Žansis ne mūwika,  
Mažu ne apgawē,  
Duokit balta awē,  
Apgaukit isz nauja,  
Awē te wiedlauja.”

Tiewaj awē isodino,  
Pīrszlej grejtaj iszbogino,  
Wisā sodā prawāziāwo,  
Kuo linksmesnej, kuo grejtesnej,  
Bet wāziuojent jems tolesnej,  
Gieguzelē ūzkukāwo,  
Kuku! kuku! kuku!  
Pīrszlej apsigawot,  
Balta awē gawot,  
O žalčīo milausoje,  
Kambriej pasikawoje,  
Bijojē Tiewajtej  
Aduotē mergajtē.  
Grīnzkīt jaunā parwiedlautē,  
Ne lejskite sawies apgautē,  
Kuku! kuku, kuku!  
Ir wiel pīrszlej iwāziāwo,  
Sugrinzē dukterš giedawo,  
Awē iszmete, isztrauko,  
Ir wiel rugodami lāuko.

Tiewaj wiel raudoje,  
Ļabaj susigiedē,  
„Nelajmē nuotika,  
Wiel pīrszlej ūznika.  
Pagelbieg susiedo!  
Senē sudumoje:  
„Awis ne gielawa,  
Pīrszlej grīnztē gawa,  
Apgaukit isz nauja,  
Karwē te wiedlauja”

Tiewaj karwē isodino,  
Pīrszlej wejkej iszbogino,  
Wisā sodā prawāziāwo,  
Kuo linksmesnej, kuo grejtesnej,  
Bet wāziuojent jems tolesnej,  
Gieguzelē sukukawo:  
Kuku! kuku! kuku!  
Pīrszlej apsigawot,  
Balta karwē gawot,  
O žalčīo milausoje,  
Kambriej pasikawoje  
Bijojē Tiewajtej  
Aduotē mergajtē.  
Grīnzkīt jaunā parwiedlautē,  
Ne lejskit sawies apgautē:  
Kuku! kuk! kuku!

Bajsejs žodejs gramzliedami,  
Pīrszlej grīnza skubiedami,  
Karwē stume supīkē,  
Bara Tiewus ūznīkē

„Ne prider jums wilautė,  
Nedoraj žalti apgautė.”

Tiewaj wiel raudoje:  
„Pagielbiek susiede!”  
Senė sudumojė:

„Kangi ėzie daritė  
Kajp atsikratitė?  
Aduokit išzrieden,  
Dukterę wiriausę,  
Ne Eglę milausę.”

Tiewaj duktę isodino,  
Piršležj wejkej išzobogino,  
Wisą sodą prawaziawo,  
Kuo linksmesnej, kuo grejtesnej,  
Bet waziuojent jems tolesnej,  
Wiel Giegużie sukukawo:  
Kuku! kuku! kuku!

Piršležj apsigawot,  
Wiresnenje gawot,  
Žalėzio milausiojė,  
Kambriėj pasikawoje,  
Grinžkit jauną parwiedlantė,  
Ne lejskit sawies apgautė.  
Kuku! kuku! kuku!

Ir wiel piršležj rugodami,  
Grinžta ing kiemą szaukdami,  
Duktę štumi supikę,  
Tiewus barę užnikę:  
„Atimkit wiresnę dukrajtę  
Duokit žadietą mergajtę,  
Negut ne busem žaltejs,  
Wisos Lietuwos diewajtoje,”

Kad apgauls downosem,  
Smarkej bajsej, ne korosem,

Wandeniū laukaj aptwins,  
Giedra jawus išzgajszins  
Galwijus wilkaj išzpiaus  
Wiejej namus išzgriaus  
Laukities suwadziotė,

Atiduokit žalėzinį motę.”

Tiewaj graudej raudoje  
Duotė Eglę ar ne duotė,  
Ar ne gal jos išzwaduotė,  
Ar ėzie lejsťė, ar ne lejsťė  
Ar ne gal kajp išzsimelstė.

Apwerke, apraudoję,  
Išzlejdo milemoję,  
Piršležj gialdoj pasodino,  
Išzwiedlawo, išzobogino,

Jau neb-sugrinžo isz kele  
Linksmaj sodą prawaziawo  
O margojė Giegużelė  
Bewaziuojent sukukawo,  
Kuku! kuku! kuku!

Piršležj grejtaj waziuokit  
Wiruj motę aduokit  
Skubiekit ant wakarelo,  
Ant pat dugno ezerelo  
Kuku!

Egle aszaras pildama,  
Ant ezero wejžiedamia,  
Graudej werke, raudoje,  
O piršležj apsistoje,  
Išzodino, išzriede,  
Jauną motę žalėziuj wede;  
Wiras linksmaj ję sutiko,  
Egles šzirdiej itiko,  
Ne buwo žaltis, bet jaunikajtis,  
Skajstus, gražus wandenio diewajtis.

Par penkerius metus linksmaj mejlingaj:  
Eglė su wiru giweno lajmingaj,  
Sidabro namus, wandiniej turieje,  
Ir isz ėzisto aukso rubajis diewieje.  
Du kart penkeri dar metaj praeye,  
Jau Eglėj ilgū—lajmė ikirieje;  
Labaj nuludo, rupesni pažino,  
Nors trejtą gražiun wajkun paaugino.

Ir ilgiedamos raudoje,  
Jaunas dienas minawoje:  
Sawo sodoj' senus butus,  
Ir darželiej' žalus rutus,  
Minawoje sesereles,  
Pile graudes aszareles,  
Gajtu Tiewo, Matuszeles  
Gajtu broliu, gimineles.  
Ko tikt giejde, wis turieje,  
Bet giart', walgit' ne norieje.

Ir rajdoje ilgiedama,  
Ant nameliu miniedama,  
Neb-wejzd nebague nej wajkun nej wira,  
Ir didi turtaj neb-matonus ira,  
Ne nor sidabro butoj' karalautė,  
Kajp užsigiejde ing wajszes kelautė.  
Idant išzlejstu nu dajkta melde wiro,  
O wirs wis saka: dar lajkas teb-ira,  
Ir rita po rito, dieną po dienos  
Atgulda, ne nor lejsťė motes jaunos.

Kieleta metu dar lukieje,  
Bet ir laukė ikirieje,  
„Lejsk-gi!”—tare, „pawiesziėtė  
Iszwazinotė, pažmonietė,  
Giminele aplankitė,  
Sawos namus pamatitė  
Niekad tawies no užmiršėiu,  
Trecioj dienoj’ wiel sugrinsziu.”

Wir's jos neb-naturiedams,  
Ne sumana kajp wilotė,  
Ir iszlejtė zadiedams  
Kurpeles isz plino nukaltas  
Darbą Krugio ir Budrajėziu,  
Kalwiu Lietuwos diewajėziu,  
Liepe pirm nunesziotė  
Apawes jos kojeles baltas.  
Egle apauta nuludnieje,  
Wisą dieną kurpes diewieje.  
Nuawusi isz bogino,  
Karsztoj’ ugniej’ iszdegino  
Plijno kurpes sutrinnieje,  
Ing giałzūnies sutrūpieje.  
„Szit nudiewiejau kurpelus,  
Jau dabar mañ lajkas ira,  
Aplankitė mano Tiewelus,  
Tejp tare Eglė pri wira.  
Wajkus puosze, galwą szukawo,  
Ir duoną kieptė keluj rokawo.

Wiras rustingej wejziodams  
Rugoje Egle kalbiedams:  
„Kajp iszkiepsi nuomanik.  
Wisus indus sudajziau,  
Ir wandinieį’ paskandziau,  
Geriaus namiej’ pasilik;  
Ar riečziu miltus sijok,  
Riečziu wandeni nesziok.

Eglė galwą suko,  
Bet ne ilgaj truko,  
Baltus miltus prasijoje  
Riečzio dugną užtapnoje  
Užtapnojus ir užlajsczius  
Neį lašzelio ne iszlajsczius,  
Prinesze wandens duonelej,  
Ir imajše duonkepelej.  
Raugš nuwiko, ko be giejtė?  
Namus pariede, wajkus apdare,  
Nors wiras piko ir rustaj bare,  
Wienok turieje iszlejtė.

1 Iszlejsdams werke, bučziawo,  
2 Sawo motė, wajkus sawo,  
3 Ir iszlejdes dar lidieje,  
4 Ir pačzej sawo kalbieje:  
5 „Kad isz wajsziu namon grinszi,  
6 Krašzte ezero stowiedama,  
7 Tris kartus mani wadinši  
8 Tus žodzius ajšzkej isztardama:

9 „Žaltij wire, žaltij wireli!  
10 Atsurk ing kraštelci,  
11 Jej dar giwą rastė turiu  
12 Te ant pieno putu žiuriu;  
13 Bet jej neb-giwo giedauju,  
14 Wilnis te raudonuoja krauju.”  
15 Kas taj dziaugsmo, swėjkinimos  
16 Kas gimines linksmimos,  
17 Kas žiugiejdziu terawimo,  
18 Kas klausimo, rokawimo  
19 Kada apwerktą, apgajlietą,  
20 Egle nuog wisun miletą  
21 Iszgirdo, jog wiena be wira,  
22 Su wajkajs tikt, pas Tiewus ira.  
23 Tris dienas wiesziet žadieje,  
24 Wisi jė regietė norieje.

25 Iszwiesziejus tris nedieles  
26 Neb-kiet ilgesnej wieszietė,  
27 Bet nuog sawo gimineles,  
28 Ar maļonu iszkubietė!

29 „Dar tris dienas pawiesziesi!”  
30 Kalbina Tiewaj sesereles:  
31 Wiel ne wejkiej beregieši  
32 Sawo namun gimineles.”  
33 Eglė Tiewun pagajlije,  
34 Ir tris dienas dar wieszieje.

35 Brolej wakara kielawo,  
36 Ing žalą girė nakotė;  
37 Egles wajkeli pagawo,  
38 Kalbina draugiej nujotė.  
39 Ir iszsiweže wiresni  
40 Kuo tolesnej, kuo atstesnej,  
41 Pakalnėj ugnė sukure.  
42 Patis ant žiames sugule,  
43 Wajkeli glose, bučziawo,  
44 Klausinieje ir terawo:  
45 Kad’ matušze wiro szaukė,  
46 Ar jis ant wandens iszplaukė?  
47 Kad’ isz wajsziu namon wikė,  
48 Kajp žaltis Eglė sutiks?

Kan matušė tad sakis?  
Kajp tetušis atsakis?  
Bet wajks rankeles sudiejes,  
Sakies nieko negirdiejes,  
Werkę galwelę kratidams  
Ir tejsinos tajp sakidams:  
„Ne žinau nieko Diedajtes,  
Pasiklauskit matuszajtes

Tu wajke! turi žinotė,  
Bet ne nori pasakotė  
Sakik! mes tawes ne guosem,  
Ilgaj su tawim ne juokuosem,  
Tuojaus riksciu prikaposem,  
Ne gajliedamos nutwosem.  
Ir wiel sakie, „Diedajtes,  
Klauskities matuszajtes.”

Riksciu deszimtė szluotu prikapoje,  
Weltuo nebaga muplake, nutwoje.  
Wajkielis nieko nepapasakoje,  
Noris wis, kuo diedes klause, žinoje.  
Pagrinzus ant rito-meto isz miszko,  
Nebag's tilieje iszsigandes,  
Liežuwi dantim's užsikandes,  
Nors akis raudonas, wejdas iszbliszko.  
Eglė gajlieje ir zodejs mejlingajs  
Klause: „kuo užwertas turi akieleš?”  
„Kurscziau lauzą girioj' medejs derwingajs,  
Wies dumus blaszke, lijos aszarelos.

Brolej mažesni wajką iszwiloje  
Wiel weltuo nebaga plake twoje,  
Kajp tiawą wadint, nepapasakoje,  
Noris wis, kuo diedes klause, žinoje

Ir priwilois, pagawo mergele,  
O nusiwežę ing žalą girele.  
Wiel terawos, klausinieje.  
Mergiele ilgaj tilieje,  
Bet jau riksczes matidama  
Wis pasake drebiedama.  
Brolej žine iszgwawę,  
Biego dalgius pagawę,  
Paczeriej' apsisioje,  
Balsu Egles tejp wiloje:

„Žaltij wire! žaltij wireli.  
Atsirk ing kraszeli,  
Jej dar giwā rastė turiu,  
Te ant pieno putu žiuriu;

1 Bet je neb-giwo giedauju,  
2 Wilnis te raudonoja krauju.”  
3 Ezero wilnis nutilo,  
4 Ir pieno putas sukilo.  
5 Putose žaltis iszplauke,  
6 Kur milause mote szauke;  
7 Ant kraszto brolej apsoje,  
8 Dalgiejs žalti sukapoje.  
9 Tris dienas wajsziu pratinsa,  
10 Ilgiau wiesziot neb-drinsa,  
11 Eglė ir pas Tiewus ilgieje,  
12 Sugrinziot pas wirā skubieje;  
13 Kuo grejcziausej waziawo.  
14 Ir ant kraszto stowiedama,  
15 Ing ezerā wejziedami,  
16 Wiro szauke, giedawo:  
17 „Žaltij wire! žaltij wireli,  
18 Atsirk ing kraszeli,  
19 Jej dar giwā rastė turiu,  
20 Te ant pieno putu žiuriu;  
21 Bet jej neb-giwo giedauju,  
22 Wilnis te raudonoja krauju.”  
23 Bet wanduo ne nuotilo,  
24 Kranjo wilnis sukilo,  
25 Ir isz gilumo wandens balsas kalbieje:  
26 „Brolej tawo, kranjā wiro pralieje.”  
27 Eglė su wajkajs graudej raudoje,  
28 Werkdama rankas lauže, wajtoje:  
29 „Koki mañ ludna diena,  
30 Kur-gi asz dingsiu wiena;  
31 Nelajmė sunkė sutiko,  
32 Wajkaj naszluotejs paliko.  
33 Kan turiu naszle ant swieta žutė.  
34 Wercziaus su wajkajs tujaus pražutė.”

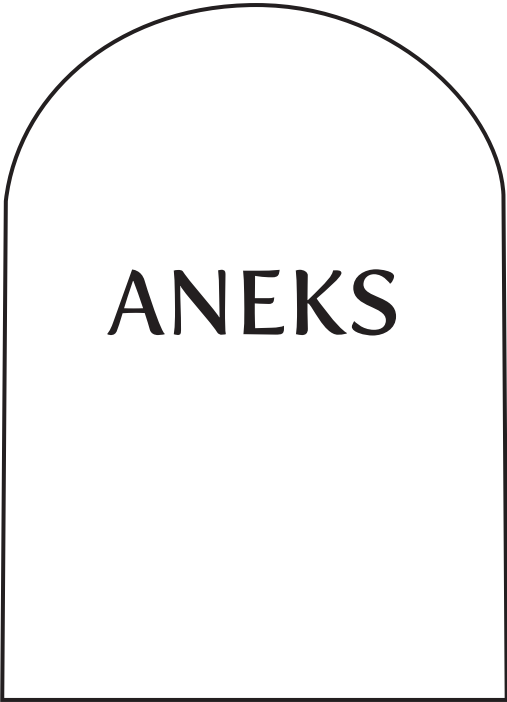
Wos tiktaj tus zodzius tare,  
Diewaj jus medejs padare,  
Ir eglė tarp wajkun drauga,  
Ing juodā žiamė i-auga;  
Kur buwo baltas rankieles,  
Nulinka žales szakieles.  
Wiresnis auga anzulelu  
Mažesnis kietu uselu,  
Twirti nesibija wieje.

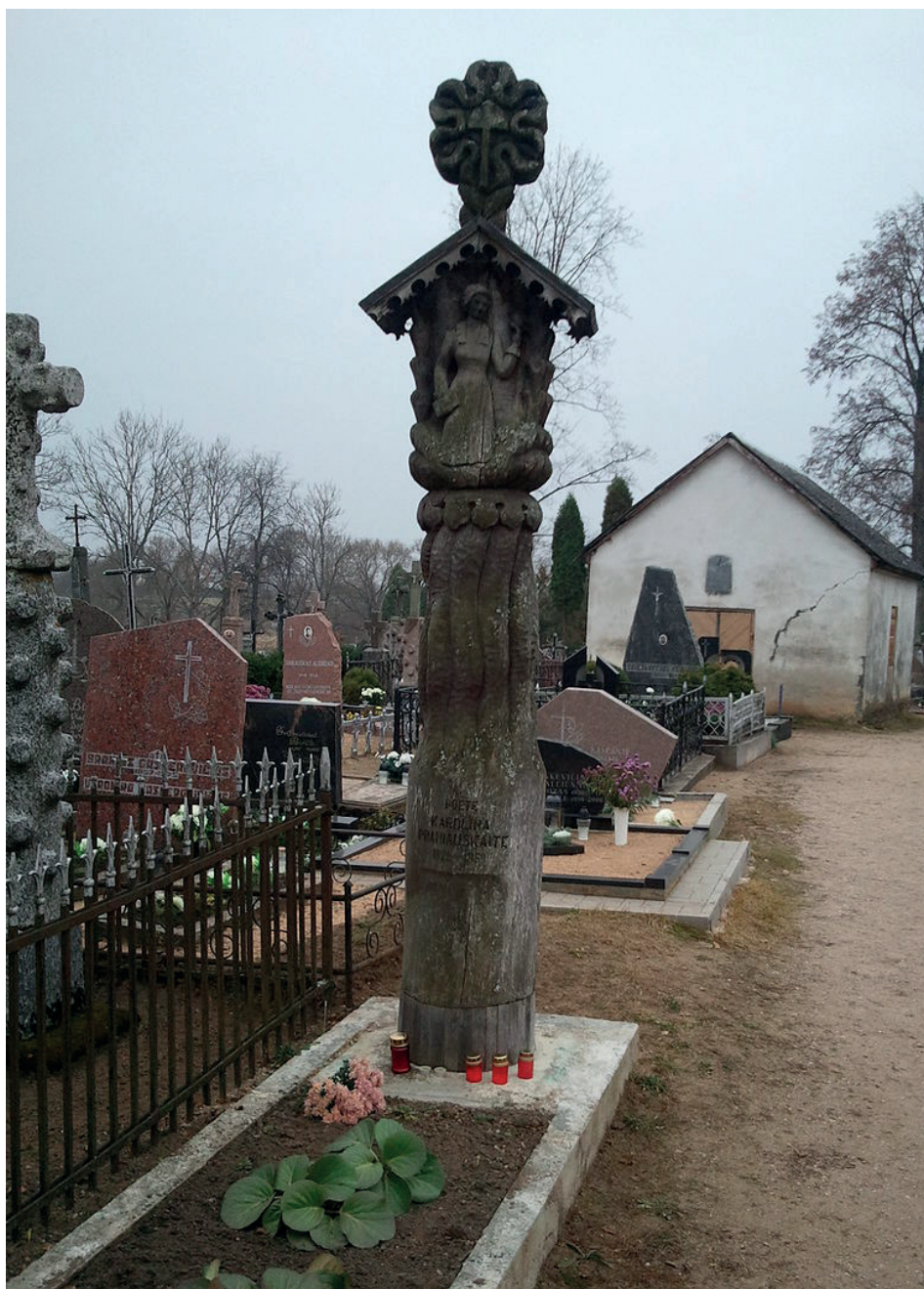
O mažiausiojė mergelė,  
Pawirto ing apuselė,  
Ir baltajs lapajs drebieje.

Karolina Proniewska.

1856 meta.







Kapliczka na cmentarzu parafialnym w Ucianie upamiętniająca Karolinę Proniewską (XX w.).  
Nie zachował się do dziś żaden portret pisarki

Felicjan Rymkiewicz

## KAROLINA PRONIEWSKA

### Wspomnienie pośmiertne<sup>1</sup>

Kto kocha swoją ojczystą ziemię, ten kocha jej wieszczów. Nie będziemy tu mówić o wieszczach ustalonej sławy, których nieśmiertelne imiona zdobią karty polskiej literatury, lecz oddamy cześć zasługom na polu literackim prędko znikłej, cichej i skromnej żmudzkiej *Zuzuli* – Karolinie Proniewskiej. Krótki jej wiek i przytłumiony przesadami talent nie dozwoliły rozwinąć się młodym uczuciom na większą skalę; ale w miarę swojego życia i możliwości, jak się potem da widzieć, w drobnych swoich poezjach, ogniem jej ducha i łzami krwawej boleści namaszczonej, unieśmiertelniła żmudzką muzę. Do czasu Proniewskiej żadna z kobiet na Żmudzi nie odważyła się przystąpić do poezji w języku polskim. Jedna tylko westalka<sup>2</sup> żmudzkiego znicza, Karolina Proniewska, zaczęła była rozniecać ogień uczuć duchowych w głuchym zakątku Żmudzi; lecz nielitościwe Parki<sup>3</sup> w samym rozwoju jej życia duchowego przecięły wątlą nić przyrody. Przyjąwszy na siebie smutny przyjacielski obowiązek przy pomocy udzielonych nam materiałów skreślić zawód przedwcześnie zgasłej śpiewaczki, powiemy najprzód kilka słów o niej samej, a potem damy poznać cechę jej utworów.

Karolina Proniewska urodziła się na Żmudzi, w powiecie telszewskim, 6 stycznia 1830 roku, w niewielkiej dziedzicznej posiadłości jej rodziców, w bliskości Telsz, a umarła w Ucianie<sup>4</sup>, w powiecie wiłkomierskim, 14 maja 1890 roku i tam

---

<sup>1</sup> Wspomnienie pośmiertne o Karolinie Proniewskiej zostało zamieszczone w tomiku *Po ziarnie. Zbiorek pamiątkowy*, wydanym przez Jana Prusinowskiego i Maurycego Krupowicza, Wilno 1861, s. 269–280. Informacje o Felicjanie Rymkiewiczu (1814–po 1877), żołnierzu armii rosyjskiej, powstańcu styczniowym, zesłańcu na Sybir, można znaleźć w: L. Czarkowski, *Wilno w latach 1867–1875 (ze wspomnień osobistych)*, Wilno 1929, s. 10–11.

<sup>2</sup> *Westalka* – kapłanka rzymskiej bogini domowego ogniska Westy.

<sup>3</sup> *Parki* – w mitologii rzymskiej personifikacje przeznaczenia: Nona, Decima i Morta.

<sup>4</sup> *Uciana* – jedno z najstarszych miast litewskich, położone w północno-wschodniej części kraju.

pogrzebiona. Nad jej mogiłą wznosi się krzyż – godło jej życia i wieczystej chwały, z wrytym na tablicy napisem:

Śpiewała piosenki małe,  
Wiecznemu Bogu na chwałę,  
Jego świętym i aniołom,  
Na pamiątkę przyjaciółom.

Od samego dzieciństwa okazywała Proniewska nadzwyczajnie bystre pojęcie, zadziwiająca pamięć, niezmiernie tkliwe serce i skłonność do poezji. Ojciec, często słuchając jej miłego szczebiotania, powtarzał słowa Kochanowskiego: „Sapho<sup>5</sup> słowiańska rośnie mi w tobie”. Lecz również jak on nie doczekał tego szczęścia, bo w czwartym roku jej życia zostawał sierotą. Matka, znękana po stracie męża, zajęta gospodarką i opatrzeniem potrzeb codziennych przy troskach i niedostatku, nie mogła pomyśleć o wychowaniu najmłodszej sieroty, a nauczywszy ją tylko pacierza, garnęła do Boga, i tak rosła mała poetka do lat dziesięciu, swobodnie błąkając się po prześlicznych gaikach, które otaczały jej dom rodzinny. Często ją znajdowano nieruchomie siedzącą nad brzegiem strumienia, wpatrującą się w jego kryształę; przemocą trzeba było ją stamtąd odrywać; budziła się jak z uśpienia, prosiła, by ją tam zostawiono.

Mnie tu lepiej – mówiła ze łzami – moje myśli tak prędko płyną jak te jasne wody, a ten szmer strumienia, to harmonia, która gra ciągle w mojej duszy.

Sama nauczyła się czytać i pisać z małą pomocą i w siódmym roku życia, stawiając niekształtne litery, zaczęła przelewać na papier rzewne piosenki. Od lat dziecinnych miała w duszy przecucie jakiegoś nieszczęścia, każda jej myśl, każde uczucie były napiętnowane cichym smutkiem, żywo odbijającym się na jej wyrazistej twarzy. Kiedy najstarszy jej brat, opiekun całej rodziny, po śmierci ojca zamieszkał w domu rodzinnym, natenczas bratowa, kobieta rozsądna i dobrze wychowana, należąca do pierwszych rodzin na Żmudzi, zajęła się wychowaniem młodej marzycielki. Tu zaczęła się nowa epoka jej życia, ale brat, widząc wątłe jej zdrowie, nadzwyczajną czułość i żyjącą tylko marzeniami, surowo zakazał, by żadnych wierszy nigdy nie pisała, i wymógł na żonie, aby nie zostawiała jej ani jednej wolnej chwili i żeby prócz naukowych nie dawała żadnych książek do czytania, a szczególnie poezji;

---

<sup>5</sup> *Sapho* (*Safo*, *Safona*) – grecka poetka, żyjąca na przełomie VII i VI wieku p.n.e., przedstawicielka poezji lirycznej. Nawiązanie do *Trenu VI* Jana Kochanowskiego.

każdy objaw jej czułości albo poezji był surowo zganiony i wyśmiany – nawet matka nie śmiała przeciw się takiemu postępowaniu, myśląc, że to szczęście przyniesie jej ukochanemu dziecięciu. Serce jej tym boleśniej było zranione, bo ona, co była pieściotką i chlubą matki, widziała, że już i ta broniła jej tego, co dla niej było najmiłsze. Jej żywy charakter i ognista dusza, przytłumione cierpieniem, uciśnione lekceważeniem, nieśmiało się objawiały; pracowała nad sobą i pomimo ognistego charakteru stała się cichą, łagodną, bojaźliwą. Nieśmiałość i pokora więcej jeszcze lekceważenia jej przyniosły; lecz ten już charakter pozostał w niej na zawsze, chociaż wróciła swoboda duszy.

Tak wzrastała młoda sierota. Nie była to gwiazda jaśniejąca, trzeba było poznać ją bliżej, by odkryć wszystkie skarby jej serca, słodycz i wdzięk dziewiczy. Średniego wzrostu, śniadej płci, rysów twarzy mocnych i wyrazistych, w dużych siwych oczach odbijała się pocziwa dusza, niekiedy rozjaśniała jej źrenice iskra geniuszu, a wtenczas te siwe oczy, nabierając błękitu nieba, dziwnym jaśniały blaskiem. Nie był to ogień ziemski, nie zapalały serca jej spojrzenia; lecz wszyscy ją kochali, kto tylko ją poznał, wszystkim ujmowała dobrocią, miłym wdziękiem mowy, uprzejmością i słodyczą. Litość jej nad biednymi nie znała granic: wszystkim dzieliła się z nimi, różne składki robiła, czasem musiała znosić szyderstwa, ale te prawie ją pocieszały.

Wracając do jej lat dzieciennych smutnie upłynionych, choć w części damy poznać, ile przecierpiała jej tkliwa dusza; choć wszyscy ją kochali, a jednak tysiące cierpień zadawali, chcąc ją, jak mówili, uleczyć z tej manii. Gorzkie to było lekarstwo, krwawiące jej serce; lecz nic jej uleczyć nie mogło, myśl nie spoczęła ani na chwilę, dopóki nie przelała jej na papier. W nocy tylko pisać mogła i to bardziej jeszcze wątłe z natury jej zdrowie rujnowało. Tych jej utworów nikt nie czytał oprócz starszej siostry, teraz zamężnej – Tekli Borysewiczowej; ona tylko zachęcała ją do wytrwania, o ile mogła słodziła gorzkie chwile jej życia, lecz rzadko kiedy były razem. Pomimo zakazu, po stracie córeczki braterskiej, będąc dwunastoletnią dziewczyną, napisała ów tak tkliwy i estetycznie piękny *Sen o Marylce (Piosneczki*, str. 107). Bratowa łzami serdecznej wdzięczności zapłaciła jej za to, a brat – pomimo gorzkiej łzy w oku – neliłościwym szyderstwem do głębi zranił jej serce, chcąc, jak mówił, ostatni cios zadać manii pisania. Po wielu latach pożałował tego, ale po czasie, bo już wszystkie piosenki od dzieciństwa wymarzone i na papier przelane pod ciosem szyderstwa zniszczyła; lecz to ją tak wiele kosztowało, że tylko co życiem nie przyplaciła. By lepiej dać poznać tkliwe jej serce i niedolę, jaką przeżyła,

umieszczamy tu łaskawie nam udzielonych przez jej siostrę, panią Borysewiczową, kilka wyjątków z *Pamiętek życia*, które sobie zapisywała.

*Pamiętki życia, wzięte z uczuć serca, myśli i wrażeń, które od lat dziecinnych  
aż do ostatniej chwili zajmowały duszę moję*

Co się uczuło głęboko i skrycie,  
To też przechodzi i w czyn, i życie.  
Mało dla serca, co ci świat przysądził;  
A czyś szedł prosto, czyś po drodze błądził.  
Co było zawsze ciche i cierpliwe,  
To będzie dobre, chociaż nieszczęśliwe.

W. Pol<sup>6</sup>

Kochałam i cierpiałam od kolebki, kochać i cierpieć będę do grobu; chociaż wiele błędów i wiele boleści udręczyło, nie zgasty uczucia święte; aż dotąd wiara i miłość prawdziwa żyją we mnie; lecz nadzieja, tylko w miłosierdziu Bożym.

Nędzne, wzgardzone dziecko, byłam cicha, nieśmiała. Bóg jeden widział myśli i uczucia moje i często łzy rzewne płynęły z oczu, często myśl głęboka odjęła swobodę duszy niewinnej; na przemiany: wiara, miłość, nadzieja, bojaźń i straszne zwątpienie miały sercem zdolnym do żywych i głębokich uczuć. Nie było ręki, co by mogła wesprzeć, oświecić: dla mnie tych ogólnych nauk i powszedniego życia było za mało; zawsze myśl pracowała, bujała wyobraźnia, tworząc cudne obrazy życia, w których nie było skarbów świata, tylko serca skarby. W tych marzeniach najmniejszą, najuboższą częśćkę brałam dla siebie; za najmilszych sercu mając ubogich, pragnęłam być ubogą i nie wiem, dlaczego nędza i boleść tak wiele miały uroku, a serce dziecinnie zawsze tak czuło prawdę głęboko, że żaden pozór, żadna świetność złudzić mię nie mogły.

Tak prześniłam wiek mój dziecinnie z miłością i bólem w sercu, tęskniąc i marząc o ojcu śp., o braciach, co byli daleko, o siostrze jedynej, którą nad życie kochałam. Często jej w domu nie było, tęskniłam, płacząc za nią; a kiedy byliśmy razem, to zupełnie pod jej władzą było serce moje. Często nadużywała tej władzy, chociaż bardzo mię kochała, – o kilka lat starsza, dając mimo woli uczuć wyższość swoją, nieraz obudziła żal w sercu i nieraz gorzko zapłakałam; lecz znowu zapomniałam, gdy mię serdecznie uścisnęła. Ona jedna знаła serce moje. Skarb mój jedyny na ziemi były owe serca pocziwe: serce Tukluni mojej, serce matki ukochanej.

---

<sup>6</sup> W. Pol. – Wincenty Pol (1807–1872), polski poeta, geograf, etnograf, uczestnik powstania listopadowego na Litwie; od 1833 r. w Galicji. Jest to motto z: W. Pol, *Karusia. Powieść z życia*, w: *Obrazy*, przez Wincentego Pola, Lwów 1845, s. 61.

Może wiele było złego we mnie, lecz serce kochało prawdę i zawsze wiodło ku dobremu. Matka pieściła małą sierotę swoją, lecz ja unikałam jej pieszczot, choć miło do serca matki było się przytulić. Rodzeństwo śmiało się ze mnie; lękając się tych żartów, wyobrażałam sobie, że mnie wszyscy nie cierpią, gardzą moim uczuciem. I tak jedna, zamknięta w sobie błąkałam się często po dzikich zaroślach i kochając tak czule, nie śmiałam zbliżyć się do ludzi, bo zdawało mi się, że wszędzie obojętność i wzgardę spotykam. Ta bojaźliwa nieśmiałość pozostała na zawsze i teraz często zdaję się być obojętną na pozór; gdy się zbliżam do osób drogich, gdy serce pragnie rzucić się do nich, ścisnąć, całować, – ja patrzę i czekam, czy mię kto przyjmie i przytuli do siebie.

Tak przeżyła młoda sierota wiosnę życia swojego, snując po nocach rzewne piosenki: bo w tym tylko czuła spoczynek duszy swojej po dziennych trudach i ciągłych zgryzotach. Na ostatek przyszła gorzka chwila rozstania się: brat ze swoją rodziną musiał odjechać, a ona z matką musiała rzucić swój domek ukochany i to wszystko, co było drogie i miłe jej sercu. Zamieszkały w małym powiatowym miasteczku – Telszach. Tam spotkała człowieka, którego ukochała z całą mocą pierwszej miłości; na nieszczęście pokochała niegodnego siebie w niczym: nie mógł jej odpowiedzieć ani uczuciem, ani ukształceniem. Nie mogąc podnieść go do siebie, sama musiała doń zniżyć się; to ją bolało, cierpiała piekielne męki, nie mogła z serca wyrwać uczucia, kochała. Serce pragnęło miłości i na pierwszego, który okazał iskrę uczucia, złała wszystkie skarby duszy swojej. Nie mógł ocenić tych skarbów człowiek, który tylko polkę pięknie umiał tańcować, i jak się prędko zapalił, tak nie mogąc podnieść się do niej, zaczął stygnąć powoli; a przy tym ojciec jego, dorobkowicz<sup>7</sup>, nie mógł przypuścić, aby syn mógł się żenić z panną bez posagu: więc żeby to się nieszczęście nie stało, wysłał go do gubernialnego miasta. Tak się skończyła ta nieszczęśliwa miłość; a ona okupiła to życiem: wywineły się suchoty, których zaród od dawna w piersiach już nosiła. Tu znowu w swoich pamiętnikach tak o sobie mówi:

Dwa razy w życiu moim umarłam i żyję jeszcze, lecz kiedy trzeci raz umrę, tylko dusza żyć będzie w Bożej miłości, a ciało spocznie w mogile.

Dziwnego uczucia śmierci i nowego życia doznałam raz pierwszy przy rozstaniu się z drogimi osobami, które od lat dzieciennych mieszkały razem z nami, a przez nie tysiąca boleści i tylaż miłych wrażeń doznałam w życiu, ostatnie lata wspólnego pożycia we łzach mi przepłynęły, a oddalenie się braterstwa i zupełne sieroctwo nasze tak mię przejęły głęboką boleścią! Zdawało mi się, że skończyła życie i nowe zaczęłam.

<sup>7</sup> *Dorobkowicz* – *dorobkiewicz*.

Ach, bolesny, okropny był koniec i początek tego nowego smutnego życia!... Znów mi przyszło umierać.

Po tych młodocianych uczuciach życia wiosny, po tych rzewnych cierpieniach niewinnej duszy przyszła tęsknota i gorące żywe serca uczucie. Na nieszczęście przedmiot spotkany jak gład na chwilę zapłonął we wrzącym potoku mojego uczucia i ostygł; daremnie łzami moimi skąpany pozostał zimny i trudny, nie miał on serca, nie miał litości nad boleścią moją. Nie umiem opisać szczegółów codziennych stosunków naszych i cierpień moich, choćbym krwią serca pisała. Pamięć tych bolesnych chwil życia ze mną do grobu poniosę, kiedy raz trzeci umrę... Wtenczas, kiedy on odjechał, była śmierć druga i życie boleści.

Przeboleła pierś młoda, przepłoneła w niej miłość, przekwitł mi uroczy kwiat życia wiosny – uschła zielona gałązka nadziei, a na niej rosy perełka, łza cicha tylko została.

Śmierć jedynym szczęściem dla mnie.

Po tej smutnej katastrofie w życiu Karoliny Proniewskiej nikt już nie bronił jej pisać. Nawet brat – ksiądz Otton, kanonik – zachęcał ją do pracy i sam zajmował się wydawnictwem jej poezji; a kiedy sława jej poetycka rozgłosiła się, zaczęli szukać jej towarzystwa, jej znajomości, każdy dom chciał ją mieć u siebie, męczyli nielitościwie, a sił coraz ubywało. Może później i spotkała serce, które mogło ją ocenić, zrozumieć, ukochać taką miłością, jaką ona kochała, ale już było za późno.

Brat jej, ksiądz kanonik, otrzymawszy probostwo w Ucianie, obie z matką zabrał do siebie i otoczył najtkliwszym staraniem; lecz choroba szybkie czyniła postępy i w trzydziestym roku życia przeniosła się do wieczności, obrała sobie najlepszą część...

Trudno wypowiedzieć jej anielską cierpliwość, jej poddanie się woli Bożej, – z jaką spokojnością widziała zbliżającą się ostatnią chwilę życia, jak cieszyła matkę nieszczęsną przygniecioną latami i bólem serdecznym. Uspokajała ją, mówiąc: że prędko zobaczą się; i jakby już nie chcąc mieć nic wspólnego ze światem, który jej skronie cierniem ukoronował, poleciła wszystkie swoje papiery spalić. Matka nie śmiała sprzeciwiać się woli umierającej. Ksiądz brata nie było w domu, a siostra, pani Borysewiczowa, przybyła we trzy godziny po jej zgonie i ledwo znalazła tylko niektóre brulony<sup>8</sup> mimo woli ocalałe. Mamy przyrzeczenie posiadać te urywki, jeżeli da się co wypisać.

---

<sup>8</sup> *Brulon* – brulion, tekst napisany na brudno, z poprawkami.



Tak skończyła kres życia swojego i zawód literacki młoda poetka. Teraz przebieżmy pokrótce jej utwory.

Wszystkie pisma panny Proniewskiej nacechowane prawdziwą wiarą, czystą miłością Boga i bliźniego i wielką pokorą ducha. Po tej drodze ciągle postępowała młoda poetka i jeśliby nie zaskoczyła ją przedwczesna śmierć, śmiało rzec możemy, że intelektualne jej władze, oparte na jasnych promieniach uczuć i naturalnego rozumu, dosięgłyby zenitu twórczości. Ta młoda dziewica, nie odebrawszy świetnego wychowania i kształcona tylko moralnie na dobrą kobietę, ciągle kształciła sama siebie i własną pracą budziła z uspienia wrodzony talent – a serce, uczuciem przepełnione, gwałtownym pędem jak huragan na piaskach Sahary dopominało się praw swoich: – niech więc nas nie dziwi, że w znajomych nam utworach żmudzkiej poetki możemy gdzieniegdzie napotkać małe usterki pod względem formy albo twórczości; bo sama siebie w tychże utworach i w listach prywatnych usprawiedliwia, że nie chęć sławy albo zysku nagliła ją do pisania, lecz potrzeba serca była dla niej główniejszą pobudką. Złożona w sercu iskra natchnienia Bożego mimo woli naszej wybucha wulkanicznym płomieniem i lava z kraterów jego płynąca w różnych kształtach żadną siłą ludzką wstrzymana być nie może. Są wprawdzie ludzie, którzy siłą woli zadają gwałt uczuciom duszy, ale za to odpłacają ciężką pokutą. Tak też Karolina Proniewska, z początku niezrozumiana, wyszydzona przez najbliższych jej sercu, tłumiła w sobie święty ogień natchnienia, a w miarę tego system nerwowy, paraliżowany ciągłą burzą i boleścią duszy, przyjmował zaród choroby ciała i przyspieszył zgon jej przedwczesny. A chociaż ją przy schyłku najpiękniejszych dni wiosny zrozumiano i oceniono, jak *Marię* Malczewskiego<sup>9</sup> w kilkanaście lat po śmierci autora, ale niepodobna było cofnąć zadanych już pocisków. Na widownię publiczną wystąpiła Proniewska w roku 1856 i najprzód przeczytaliśmy pełen tkliwości jej wiersz do *Deotymy*<sup>10</sup> w numerze 85. „*Dziennika Warszawskiego*”<sup>11</sup>, który wyjawiał nam niepospolity talent żmudzkiej *Zuzuli*. Ale niemało nas uderzyła żałosna nota dźwięcząca o sieroctwie i ubóstwie, którą teraz zrozumieliśmy przez wyraz

<sup>9</sup> *Malczewski* – Antoni Malczewski (1793–1826), poeta, wraz z Sewerynem Goszczyńskim i Józefem Bohdanem Zaleskim zaliczany do szkoły ukraińskiej polskiego romantyzmu; autor pierwszej polskiej powieści romantycznej pt. *Maria. Powieść ukraińska* (1825).

<sup>10</sup> *Deotyma* (pseud. lit.) – Jadwiga Łuszczewska (1834–1908), polska poetka i powieściopisarka romantyzmu, improwizatorka, patriotka.

<sup>11</sup> „*Dziennik Warszawski*” – miesięcznik naukowo-literacki ukazujący się w Warszawie w latach 1825–1829.

zawiedzionej miłości nieposażnej panny, a fałszywe, jak później przekonaliśmy się, doniesienie ze Żmudzi umieszczone tamże utrzymywało nas w tym mniemaniu: przeto staraliśmy się bliżej poznać położenie młodej poetki w celu ofiarowania jej duchowej pomocy i po otrzymaniu dokładnej wiadomości nastąpiło sprostowanie w korespondencji W. Tomaszewicza<sup>12</sup>, umieszczonej w numerach 282–285 „Gazety Warszawskiej”<sup>13</sup> za rok 1856. Lecz na samym wstępie swojego zawodu Proniewska poczuła, że i tu „czara życia nie wciąż miodna, że cykute<sup>14</sup> spełnić trzeba...”; bo oprócz fałszywego doniesienia do gazet jakiegoś tam żmudzkiego *pana* uwłaczającego jej matce, jakoby nieumiejącej ocenić wyższego posłannictwa człowieka i zaprzęgającej młodą poetkę do ręcznej pracy, Walerian Tomaszewicz, mając udzielone jej wiersze, które jeszcze nie były drukowane, ocenił ich wartość ze stanowiska sztuki w ogólnym poglądzie i w zarysach swojego sprawozdania, wymienił kwilące *ja* poetki. Żmudzkiemu korespondentowi pani Proniewska odpowiedziała dosyć cierpkim, ale sumiennie napisanym wierszem umieszczonym w numerze 144 „Kroniki Warszawskiej” za rok 1856; a co się ściąga<sup>15</sup> do korespondencji Tomaszewicza, otrzymaliśmy list usprawiedliwiający ją, w którym tak się wyraża:

Zdanie o moich wierszach, chociaż nieco za wczesne, jednak słuszne, i postaram się korzystać z przestróg udzielonych. Te kilka drobnostek, o których wspomniano (w korespondencji W. T. [Waleriana Tomaszewicza – przyp. Red.]), pomimo woli na świat wyszły, pisałam je nie myśląc wcale, by kiedyś czytane były. Od lat dzieciennych tylko dla siebie i dla swej rodziny składane, nie mogą być jako poezje sądzone. Pojmuję to, że dla ogółu kwiląca jednostka bywa nudną i śmieszna; tylko owiana szatą ideału zajmować może w pieśni, – zawsze kiedy czuję potrzebę pisania, kiedy dusza się wznosi, najmniej wtenczas o sobie pamiętam i wcale mojego biednego *ja* nie czuję w sobie, a jednak cudne pienia Deotymy nie mogą być moim udziałem.

Choć serce wielbi wieszca i anioła,  
Lecz myśl jej myśli doścignąć nie zdoła.

Szczerość i prostota, z którą reklamuje Proniewska, nadają większą wartość jej utworom, bo forma zewnętrzna, czyli budowa wiersza, nieodlana na formę niegdyś

<sup>12</sup> W. Tomaszewicz – Walerian Tomaszewicz (1819–1861), polski pisarz, tłumacz i filolog.

<sup>13</sup> „Gazeta Warszawska” – jedna z pierwszych warszawskich gazet, ukazująca się regularnie od 1774 do 1905 roku.

<sup>14</sup> *Cykuta* – trucizna otrzymywana z korzenia rośliny o tej samej nazwie.

<sup>15</sup> *Ściągać się* – tu: tyczyć się, dotyczyć.

wykutą w kuźni Wulkana<sup>16</sup> młotami cyklopów<sup>17</sup>, i mierna ich gdzieniegdzie twórczość nie mogą zetrzeć barwy szlachetnej dążności i gorących uczuć, którymi nacechowane jej poezje, jakkolwiek dla siebie tylko i dla swej rodziny pisane. Jej talent od roku 1856 coraz jaśniej zaczął się wychylać spod zasłony żmudzkiej pomroki. Opisanie *Festyny Kalwaryjskiej na Żmudzi*, drukowane w Wilnie u pana Zawadzkiego w 1856 r., pan Kraszewski<sup>18</sup> w numerze 283 „Gazety Warszawskiej” za tenże rok chlubnie ocenił, a *Trzy promienie Ducha*, drukowane w „Tece Wileńskiej”<sup>19</sup> w 1857 r., zwróciły uwagę pana Syrokomli<sup>20</sup>, który w dowodzie poważania talentu przypisał autorce swój utwór *Królewscy lutniści*. Na ostatek wydane w Wilnie u pana Zawadzkiego<sup>21</sup> w 1858 roku pożegnalne piosneczki *Bogu na chwate, na pamiątkę przyjaciółom* zyskały ogólną sympatię. Smutno tylko, że nad tą ostatnią pracą zamknęła na zawsze powieki.

Iskra jej uczuć w niebiosa wleciała,  
A na tej ziemi cześć jej pozostała.

Niezależnie od tego, co wyszło spod pióra Proniewskiej, wiemy z jej listów, że miała zamiar zacząć poemat o Birucie w obszernych rozmiarach i zbierała do tego materiały; lecz słabość jej zdrowia, a potem śmierć przeszkodziły wykonać tak chlubne przedsięwzięcie.

Wieczny jej pokój, niech jej niebo świeci!  
Takie są modły żmudzkiej ziemi dzieci.

Felicjan Rymkiewicz  
18 marca 1860 r., Podwysokie

<sup>16</sup> *Wulkan* – imię rzymskiego boga ognia.

<sup>17</sup> *Cyklopi* – w mitologii greckiej: olbrzymy z jednym okiem pośrodku czoła, zajmujące się pasterstwem i budową ogromnych murów; pracowali też u Hefajstosa w kuźni i kuli pioruny dla Zeusa.

<sup>18</sup> *Kraszewski* – Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – polski pisarz, publicysta, wydawca, historyk, encyklopedysta, działacz społeczny i polityczny, współzałożyciel Macierzy Polskiej.

<sup>19</sup> „*Teka Wileńska*” – pismo zbiorowe wydawane w latach 1857–1858 przez Adama Honorego Kirkora (1818–1886); ukazało 6 tomów.

<sup>20</sup> *Syrokomla* – właśc. Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz herbu Syrokomla (1823–1862) – polski poeta i tłumacz epoki romantyzmu, autor ironicznych wierszy stylizowanych na XVIII-wieczną sielankę oraz przyśpiewek ludowych.

<sup>21</sup> *Zawadzki* – Adam Zawadzki (1814–1875), wileński drukarz i księgarz.

[CZEGO TY KWILISZ, MŁODA ZUZULO!]<sup>22</sup>

Czego ty kwilisz, młoda Zuzulo!  
 I struny uczuć napawasz łzami?  
 Wszak ciebie wszyscy do serca tułają,  
 I zawsze jesteś twą duszą z nami.

Bogaci sercem mogą być biedni?<sup>23</sup>  
 Dla samolubów potrzebne złoto;  
 Ty masz przyjaciół i chleb powszedni,  
 A więc nie jesteś biedną sierotą.

Wiara i Miłość, razem z Nadzieją,  
 Z twej czulej duszy tak promienieją,  
 Że złudne światła bledną i giną;  
 Rozpuść więc skrzydła, młoda ptaszyno,  
 Okryta błogą szatą anioła,  
 I zbrojna bystrym lotem sokoła,  
 Zawitaj do nas, w strony nieznane,  
 Gdzie Żmudzi z Litwą ogniwa złane, –  
     A tu Cię razem u Ostrej Bramy  
     Czule spotkamy i powitamy. –

DO.....<sup>24</sup>

Jaka to postać gra na bardonie,  
 A tak swobodnie strunami włada?  
 Natchnienie boże z duszy jej płonie,  
 I w iskrach uczuć na struny pada.

<sup>22</sup> F. Rymkiewicz, \*\*\* *Czego Ty kwilisz, młoda Zuzulo!*, w: [W. Tomaszewicz], *Korespondencya Gazety Warszawskiej*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 285, s. 4.

<sup>23</sup> *Serdecem mogą być biedni?* – czyż sercem mogą być biedni?

<sup>24</sup> F. Rym... [Felicjan Rymkiewicz], *Do.....*, w: *Po ziarnie. Zbiorek pamiątkowy*, wydany przez J. Prusinowskiego i M. Krupowicza, Wilno 1861, s. 266–267.

Skronie jej zdobi złota korona, –  
Tęczowej barwy szatą owiana, –  
Duchem miłości opromieniona, –  
Buja w przestworzach jako Goplana<sup>25</sup>.

Strojny jej bardon na wyższą nutę,  
Wysokich uczuć wydaje tony;  
Głębokie myśli z serca wysnute  
Rozpromieniają umysł strudzony;  
A cudną pieśnią wieczystej chwały,  
W sploty braterstwa łączy świat cały.

Cudna to postać! Cudne jej pienia!  
Na drodze życia słodzą cierpienia,  
Z kielicha uczuć płyną do serca –  
Jak rosa wonna z kwiatów kobierca

W jasnym perełkach, – jak trzy promienie  
Ducha bożego na owych głowy,  
Co cudownymi darząc nas słowy,  
Zwiastują w Bogu wieczne zbawienie.

Z serca jej Miłość, z Wiarą, Nadzieją...  
Światłością niebios nam promienieją,  
A w rękę palmę zwycięstwa trzyma...  
To Polka nasza – wieszcz Deotyma.

*1856, Wilno*

---

<sup>25</sup> *Goplana* – bóstwo słowiańskie, wodnica, uosobienie kobiecego uwodzicielstwa.

## Antoni Edward Odyniec

### DO KAROLINY PRONIEWSKIEJ

(Z powodu wiersza jej do Deotymy)<sup>26</sup>

Ptaszek śpiewa  
W cieniu drzewa,  
Tym się nie frasuje:  
Czy go w ciszy  
Kto posłysz,   
Pieśń jego poczuje.

Kwiat w ustroni  
Woń swą roni,  
Nie myśli i nie wie:  
Komu w lesie  
Ją zanieś  
Wietrzyk w swym powiewie.

Lecz głos śpiewów,  
Lecz woń krzewów,  
To głos, tchnienie wiosny;  
Z nich się składa,  
Przez nie włada  
Urok jej radosny.

---

<sup>26</sup> A. E. Odyniec, *Do Karoliny Proniewskiej. (Z powodu wiersza jej do Deotymy)*, w: *Poezje Antoniego Edwarda Odyńca*, wydanie nowe poprawione i pomnożone, t. 1, Wilno 1859, s. 208–210.

A gdy wzbudzi  
Wdzięczność ludzi  
    Bogu, za jej datek:  
Są-li cudze  
Téj zasłudze  
    Ów ptaszek i kwiatek? –

O! dziewico!  
Gdy ci świecą  
    Myśli, jak promienie:  
Gdy w twym łonie  
Tchnie i płonie  
    Święty żar – natchnienie:

Choćby wszyscy  
Twi bliscy  
    Odwrócili ucha:  
Ty wierz przecie,  
Że jest w świecie  
    Pobratymstwo ducha.

Piosnka tkliwa,  
Myśl cnotliwa,  
    Podobne iskierce:  
Dość niech wzlecą,  
Wždyć<sup>27</sup> zaświecą  
    W czyjąś myśl lub serce.

A gdy wpadną  
W duszę na dno,  
    Jako czynu ziarno:  
Czyż pieśń taka  
Dla śpiewaka  
    Jest zasługą marną? –

---

<sup>27</sup> *Wždyć (wždy)* – jednak, przecież, w końcu.

Ja, gdym dźwięki  
Twój piosenki  
Do wieszczki nad Wisłą,  
Słyszał z boku –  
Łzę w mym oku  
Współczucie zabłysło.

Więc wzajemnie  
Gdy<sup>28</sup> ode mnie  
Głos ten będzie miły:  
Gdy ci może  
Doda w porze  
Otuchy lub siły:

Porzuć żale!  
Bożej chwale  
Służ, jako ci dano.  
A twe pieśni,  
Później, wcześniej  
W bratnim chórze staną. –

1856

DO WŁADYSŁAWA SYROKOMLI<sup>29</sup>  
(Z okoliczności wiersza jego pt. „Lirnik”)

Lirniku ty nasz rzewny!  
Urok liry twej śpiewnej  
Czują serca narodu.

---

<sup>28</sup> *Gdyć* – gdy ci.

<sup>29</sup> A. E. Odyńiec, *Do Władysława Syrokomli. (Z okoliczności wiersza jego pt. »Lirnik«)*, w: *Poezje Antoniego Edwarda Odyńca*, wydanie nowe poprawne i pomnożone, t. 1, Wilno 1859, s. 203–206.



Słuchaj, z jaką rozkoszą  
Witają cię i głoszą,  
U bram twego zawodu!

Czy na Rzymskiej cytarze,  
Czy na wiejskiej fujarze  
Zagrasz – oklask się budzi.  
Przeź więc z liry twej rzewnej  
Brzmi jak gdyby ton gniewny  
Na społeczność, na ludzi?

Cóżże może ktoś w tłumie  
Pieśni poczuć nie umie?  
Ktoś nie słyszy, nie słucha? –  
Jedno tylko na świecie  
Żądać wolno poecie:  
By go pojął brat z ducha.

Od Anioła do ptaka,  
Bóg nie stworzył śpiewaka  
Ku czci jego samego.  
Wszystkim, w dole i w górze,  
W jednym tylko stać chórze,  
Na cześć Stwórcy swojego.

Anioł w chwale promiennej,  
Ptak w pogodzie wiosennej,  
Wieszcz w prawdzie i miłości,  
Czerpią Boże natchnienia,  
By Mu wzajem wznieść pienia  
W Niebie, w świecie, w ludzkości.

Któż z twych pieśni nie zgadnie,  
Jaka miłość w nich władnie?  
Jak myślami tęsknemi

Gonisz prawdę i cnotę? –  
Lecz nie piaski to złote,  
Nie wykopiesz ich z ziemi!...

Prawda z góry, od Pana,  
Jest jak światłość rozlana:  
Wszędzie część – nigdzie całość.  
Tak lśni w iskrach i rosach,  
Jak w gwiazdach na niebiosach.  
Jedna różnica – trwałość.

Prawdy ludzkie, poziome,  
Są jak rosy znikome,  
Jak skry z chwilą gasnące.  
Lecz niebieskie, odwieczne,  
To są gwiazdy słoneczne,  
Nieruchome jak słońce! –

Więc, Lirniku uroczy!  
W górę serce i oczy!  
Lira w niebo niech dzwoni! –  
Nie z perł rosy, choć lśniących,  
Nie z iskr, choćby palących,  
Z gwiazd wij wieniec twej skroni!

Myśl – nie co tu o tobie,  
Wobec ci, lub na grobie,  
Powie świat, co wždy błądzi?  
Lecz jak cię tam, z użycia  
Darów danych za życia,  
Pan i Dawca osądzi? –

On cię wzywa ku sobie,  
On doświadcza w żałobie,  
On wziął twój skarb na ziemi:

---

By myśl z ziemskich padołów,  
W ślad kochanych aniołów,  
W Nim szła mieszkać tam z niemi.

O! i oby nas obu,  
Cośmy równie snać<sup>30</sup> z grobu  
Głos wezwania poczuli:  
Jak był wodzem w żalości,  
Tak tam w progach wieczności  
Spotkał ojciec Orszuli!

1850

---

<sup>30</sup> *Snąć (snadź)* – widocznie; zdaje się; zapewne.

## Eugeniusz Rönne

DO K..... P....<sup>31</sup>

(śp.)

Dawno już, dawno – w cieniu cichej wioski,  
Nieznany światu głosiłem me piosnki,  
A kiedy *Minji*\* zawtórzyło echo,  
To było dla mnie jedyną pociechą,  
To – łzą współczucia na bóle i troski...  
Bom sądził wtedy, że w głuchym zakątku  
Śpiewam samotny, i serce niczyje  
Nie odgadnęło dotąd pieśni wątku,  
Co w każdej piędzi ziemi naszej żyje!  
Że *Znicz* na Żmudzi zagaśł już na wieki,  
Więc żadnej piersi rozegrzać nie może,  
I pomyślałem łzę roniąc z powieki:  
– „Od Świętej Żmudzi odwracasz się, Boże!  
Urok natchnienia jej dzieciom nieznany,  
Cichą modlitwą głuszą ziemskie biedy...  
Dolaż jedyną uprawiać te łany,  
I plony zbywać do portu *Kłajpedy!*?” –\*\*

Lecz jak skromny fiołek w trawie skryty  
Rosło i tutaj szczytnych natchnień kwiecie,  
A choć je mijał człowiek pospolity,  
Ono zajaśnieć miało w Bożym świecie.

---

<sup>31</sup> E. Rönne, *Do K..... P.....* (śp.), w: *Poezye i prace dramatyczne Eugeniusza Barona Rönne*, Wilno 1878, s. 23–25. Por. tegoż, *Do Deotynty*, tamże, s. 19–20.

\* Rzeka *Minja* przepływa przez powiat telszewski na Żmudzi. [Przyp. Autora – Red.].

\*\* Memel. [Przyp. Autora – Red.].

Bo gdy raz wejdzie w jakiej bądź dziedzinie  
Dar Boży, święty, – toć marnie nie ginie,  
I myśl miłością prawdy gorejąca,  
Musi powrócić skąd wyszła – do słońca.

I niedaleko w tejże świętej Żmudzi,  
Znad Telszewskiego wzbijał się jeziora  
Głos młodociany, – zapoznany wczora,  
Dziś brzmieniem nęcił okolicznych ludzi:  
Gromadka słucha w niemym zachwyceniu,  
I sercem wtórzy rodzinnemu pienu.  
Gorącą wiarą brzmiały owe pieśni,  
Z tkliwą prostotą na zewnątrz wylane;  
A choć w nich dusza znać rwała się z cieśni,  
One płynęły żółcią nieskalane.  
Duch świętej prawdy złości nie przypuszcza,  
Przebacza chętnie, – w bólu się nie miota;  
Niech jadem ziele bezrozumna tłuszcza,  
Wieszcz, – złotą przędzę snuje z łez żywota!..

Ten wzniosły śpiewak – to żmudzka dziewica!  
Natchnienie z nieba jej niosą Anieli!..  
I *nadwiślańska* nawet *gołębica*\*  
I dalsi bracia nad nią się zdumieli!..  
Cześć tobie sestro, coś bez przewodnika  
Sama dociekła tajemnicy dźwięków!  
Cześć twojej pieśni, bo nam w serca wnika,  
Tłumaczka w głębi przytłumionych jęków!..  
Ludzkiemu oku przyszłość zatajona,  
Jednak twa sława już bieży po świecie:  
Na skrzydłach ducha wysoko wzniesiona  
Pomnij też o nas – żmudzkiej ziemi dziecię!

*Gorźdy, 1856 r.*

---

\* Deotyma, którą tak nazwała panna K. Proniewska w wierszu do niej. [przyp. Autora – Red.].

## Ludomir Ludwik Szerbowicz-Wieczór<sup>32</sup>

### ŻALE

*z powodu zgonu Karoliny Proniewskiej,  
zawierające też część hołdu polskim pieśniarzom*

Biada nam! gniewna Boska prawica  
Nowymi gromy coraz nas cieśni:  
Wieszczów i wieszczki śmierć nam pochwycą. –  
Gdy jeszcze łzawe nie oschły oczy,  
Gdy świeże serca krwawią się rany,  
Po zgonie wieszczów – dwóch mistrzów pieśni, –  
Nowy nam ciężar znów piersi tłoczy –  
Nowa ofiara w niebo zabrana....

Gdyśmy po ciężkich stratach płakali,  
Ta nas nadzieja w bolu cieszyła,  
Że gienjusz błysnie w przyszłości dali,  
Kwiatem porośnie wieszczów mogiła.

.....

Wieszczce, co byli chlubą narodu,  
Serdeczną pieśnią darząc swych braci;  
I brzmieni sławą aż do zachodu,

---

<sup>32</sup> Ludomir Ludwik Szerbowicz-Wieczór, *Żale z powodu zgonu Karoliny Proniewskiej, zawierające też część hołdu polskim pieśniarzom*, w: *Kwiaty marzeń, zbiór poezji L. Ludomira Wieczora. Część I-sza*, Mińsk 1860, s. 25–29. Por. tegoż, *Do cieni Mickiewicza. (Urywek)*, tamże, s. 16.

Szerbowicz-Wieczór (1842–1889) – pochodził z guberni mińskiej, nauczyciel, poeta, publicysta. Zob. B. Konarska-Pabiniak, *Ludomir Ludwik Szerbowicz-Wieczór – zapomniany nauczyciel Gimnazjum Gubernialnego Męskiego w Płocku*, „Notatki Płockie” 1980, t. 25, nr 3(104), s. 34–37.

Jako olbrzymi w ducha postaci –  
Zamilkli dawno: ich złote lutnie,  
Przebrzmiały pieśnią, więcej nie dźwięczą,  
Jakby w żałobie zakłute smutnie,  
Tylko niekiedy cicho zajęczą.  
Umilkł nasz *Bohdan* – śpiewak rzewliwy,  
Co jaśniał chlubnie na pieśni niebie,  
Opromieniając rodzinne niwy.  
W wielkiej przeszłości mało kto grzebie; –  
Mało kto umie tchnąć życie pieśnią  
Na te olbrzymie przodków postacie,  
Których omszone mogiły cieśnią,  
Po których rzewnie płaczemy stracie...  
Nikt już nie śpiewa przeszłej wielkości  
Z takim uczuciem i bolem syna;  
Nikt nie odtworzy praojców kości,  
Tak jak potężny duch *Seweryna*.  
I z satelitów świętych Adama  
Nikt się już prawie nie ozwie w pieśni:  
Jednych zawarła wieczności brama,  
Drugich cierpienie lub starość cieśni.

W zastępie młodych piewców na czele,  
Szybkimi idzie ku sławie kroki  
Ten, co ludową gęśl ujął śmieie,  
Szerząc swój polot ducha wysoki;

I lejąc z serca piosnki ludowe,  
Wieniec lirnika włożył na głowę.  
Za *Syrokomlą* zastęp pieśniarzy  
Bieży, za wieńcem goniąc się sławy;  
Według sił ducha pieśniami darzy,  
Słodzi tułaczy ziemi los łzawy.  
Lecz pieśń olbrzymia – pieśń narodowa  
Nie ma już wieszczą – godnego męża,  
Co by uczucia łał z dźwięków w słowa;

Strun lutni mistrzów nikt nie natęży<sup>33</sup>.

.....  
 Też i anielska część rodu ludzi –  
 Ta płeć niewieścia, co w polskiej ziemi  
 Cnotami podziw z natchnieniem budzi, –  
 I tu przodkuje pieśniami swemi.  
 Młode kapłanki, wieszczki-dziewice,  
 Czerpią natchnienie z nieba i z duszy,  
 Gdzie płyną świętych uczuć krynice,  
 Których potęgą i głązy wzruszy.  
 W tym świetnym wieszczek chrześcijańskich rzędzie  
 Na czele idzie cudo-dziewica,  
 Co nas ogromem daru zachwyca,  
 I sławą w późne wieki brzmieć będzie,

Gdy wieńcząc imię wieszczki – olbrzyma,  
 Co z kwiatów pieśni berło otrzyma,  
 Rzekną: jak wielką jest Deotyma!...,  
 W jej ślady kroczą dziewice z pieśnią,  
 W strony serc czystych dźwięcząc rzewliwie;  
 Co z wiarą w piersi, swe życie prześnią,  
 I kwiaty wzroszcza<sup>34</sup> na polskiej niwie.  
 Lecz cóż to – świetne siostry w żałobie? –  
 Braknie im jednej kapłanki ducha...  
 A gdy się ucho w ich łkania wsłucha, –  
 Ból ściska serce, słabnie otucha –  
 To, Karolino, płaczą po Tobie!...  
 Tyś, młoda wieszczko, wiarą natchniona,  
 W ślad świetnej siostry w duchu kroczyła;  
 Pieśnią nam jaśnieć miałas, jak ona,  
 Gdy Cię w lat kwiecie chłonie mogiła.

<sup>33</sup> Poeta pisał o następujących pisarzach: Józefie Bohdanie Zaleskim, Sewerynie Goszczyńskim, Teofilu Leonartowiczu, Władysławie Syrokomli i Adamie Mickiewicz.

<sup>34</sup> *Wzroszcza* – wzrosną.



Więc jeszcze gwiazdka zagaśła jedna,  
Z wieńca, co Polskę zdołał duchowo:  
Ciało się skryło w otchłań grobową;  
A tam, wysoko, nas z Bogiem jedna,  
Stojąc, jej jasny duch przed Je h o w ą.  
Tam świecić będzie w szeregu braci,  
W rzędzie siostr ducha i mistrzów słowa,  
Gdzie nieśmiertelnie w wiecznej postaci,  
Zasługę polskiej pieśni dochowa.

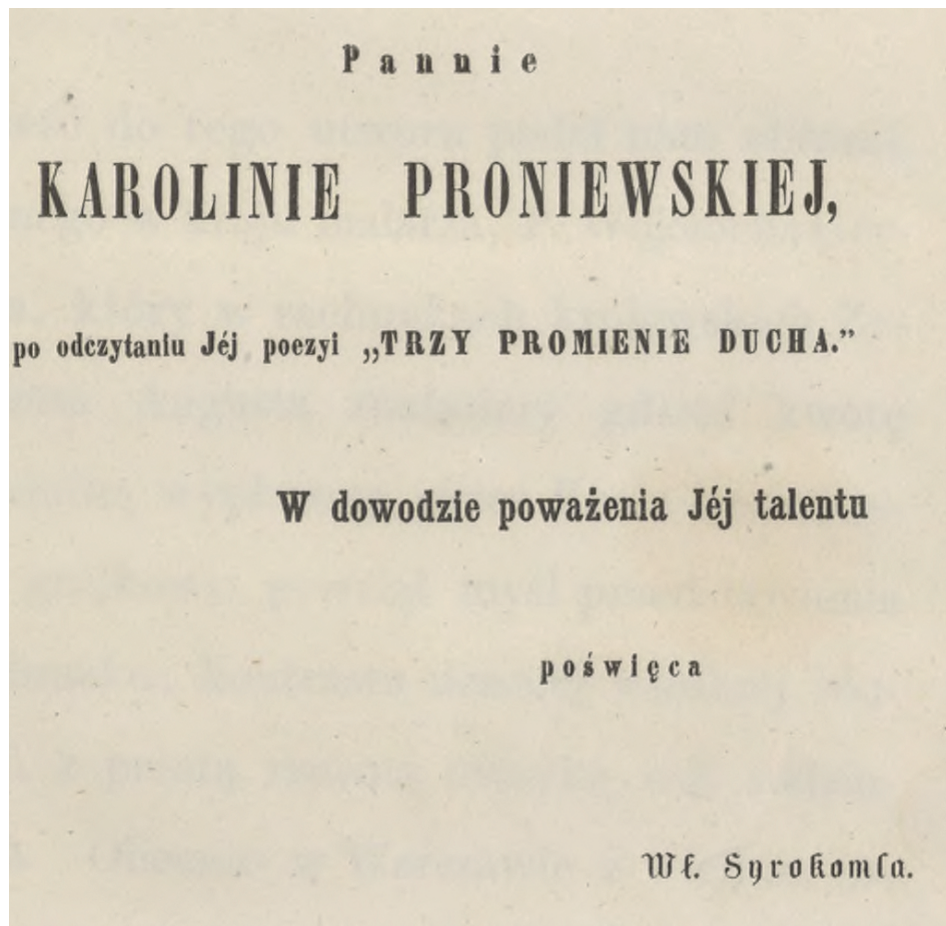
Pokój Ci, siostr! – nam do strumienia  
Łez, których nigdy łać nie przestajem,  
Przybyło kilka, by uczcić Twe cienie,  
Co się już cieszą pragnionym rajem.

My w tej boleści po ciągłych stratach,  
Jęczym w modlitwie kornej przed Bogiem,  
By wśród nas wzbudził w męczarni latach  
Wieszczą, co nam by przed śmierci progiem  
Potęgą pieśni zachwycił dusze,  
Zmniejszając ciężkie życia katusze...  
Tak, bracia, znośmy mężnie te ciosy  
I łzy otrzymy z nadzieją w duszy,  
Że znów nam wieszczą wskażą niebiosą,  
Co lutni mistrzów struny poruszy:  
Że polskiej pieśni dźwięki nie zginą,  
Lecz je ożywi duch i cel nowy,  
Gdy nowy olbrzym ducha się zjawi,  
Co włoży wieszczów wieniec cierniowy;  
Z którego piersi dźwięki popłyną; –  
On nowe prawdy braciom objawi.

*17 lutego 1860 r.*

Władysław Syrokomla

DEDYKACJA<sup>35</sup>



---

<sup>35</sup> W. Syrokomla, *Królewscy lutniści. Obrazek z przeszłości*, (Z ryciną Wojciecha Gersona), Wilno 1857.

## BIBLIOGRAFIA

### I. BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

#### Wydania XIX-wieczne

– *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Opowiadanie Karoliny Proniewskiej*, Wilno: Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, 1856, 39 s.

– *Piosneczki Karoliny Proniewskiej: Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciółom*, Wilno: Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, 1858, 263 s.

Wiersze publikowane w prasie:

– *Do Deotymy*, „Dziennik Warszawski” 1856, nr 85, s. 2.

– *Do Wieszców naszych. Ofiarowany Panu F.R.*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 175, s. 4.

– *Do młodego poety*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 203, s. 6.

– *Do R. K..... Odpowiedź*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 244, s. 3.

– *Trzy Promienie Ducha. Przypisane K. Konstantemu Gorskiemu*, „Tekka Wileńska” 1857, nr 1, s. 16–21.

– *Odpowiedź młodemu poecie przez K. Proniewską* [odpowiedź na Antoniego Baranowskiego *Wiersz młodego poety do Karoliny P.*], „Tekka Wileńska” 1857, nr 2, s. 63–65.

– *Wilno i Ostra-Brama*, „Tekka Wileńska” 1857, nr 2, s. 66–67.

– *Cel Pieśni. Wiersz ofiarowany Wł. Syrokomli*, „Tekka Wileńska” 1858, nr 3, s. 36–37.

– *Żniwiarze*, w: *Wieniec. Pismo zbiorowe ofiarowane Stanisławowi Jachowiczowi*, Warszawa 1858, t. 2, s. 121–123.

– *Dajnas. Zalčzio moté* [przekład fragmentu *Witoloraudy* Józefa Ignacego Kraszewskiego na język litewski], w: *Kalendorius ukiszskasis nuog užgimima Wieszpatis 1859 metu paprastunju, turenčiun 365 dienas*, paraszitas par Ł. Iwiński, Wilniuje 1859, s. 50–56.

– *Bambus. Improwizacyja na zadanie*, w: *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 roku*, t. 2, Wilno: Maurycy Orgelbrand, 1858, s. 189–194.

- *Do Księdza Stefanowicza*, w: tamże, s. 194–196.  
– *Do Leonka Mikszew...* [Mikszewicza], w: tamże, s. 156.

### Wydania późniejsze

- Praniauskaitė K. [Proniewska K.], Baranauskas A., Kairys K., *Poetiniai dialogai*, oprac. R. Bražėnaitė, S. Račkaitytė, Anykščiai: A. Baranausko ir A. Vienuolio-Žukausko memorialinis muziejus, 2013.  
– Praniauskaitė K. [Proniewska K.], Kairys K., Daukša E., *Ant upės krašto blindelė auga: eilėraščiai lietuvių ir lenkų kalbomis*, oprac. R. Mikšyte, Vilnius: Vaga, 1987.

## II. BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

### Materiały XIX-wieczne

- [„*Panna Karolina Proniewska...*”], „Gazeta Codzienna” 1858, nr 203, s. 4.  
– L. R., [Proniewska Karolina], „Niewiasta”, 19 XI 1860.  
– *Rozmaitości*, „Kurjer Codzienny” 1865, nr 54, s. 6.  
– A. K., *Mogiła Karoliny Proniewskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1872, 20 VII, nr 238.  
– *Proniewska Karolina*, w: *Encyklopedia ogólna wiedzy ludzkiej*, Warszawa 1875, t. X, s. 321.  
– [„*Kalwarya żmudzka...*”], „Wiadomości Katolickie”, Lwów 1890, nr 24, s. 192–193.

### Materiały XX-wieczne

- Bukowiec P., *Dwujęzyczne początki nowoczesnej literatury litewskiej. Rzecz z pogranicza polonistyki*, Kraków 2008.  
– Fedorowicz I., *Literatki litewskie z przełomu XIX i XX wieku. Rekonesans*, w: *Krytyka feministyczna – siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska, L. Sikora, Warszawa 2000, s. 159–174.  
– Gajkowska C., hasło: *Karolina Anna Proniewska*, w: *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVIII, 1984–1985; <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/karolina-anna-proniewska-1828-1859-poetka-tlumaczka>.  
– Gajl T., *Herby szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Gdańsk 2003.

- 
- Griškaitė R., Andriukonis T., *Karolina Praniauskaitė: „Do młodego Poety” („Jau-najam Poetui”): eilėraščių istorija*, Vilnius: Lietuvių kalbos institutas, 2013.
- [hasło: *Karolina Praniauskaitė*], *Visuotinė lietuvių enciklopedija*, t. XVIII: *Perk–Pra*, Vilnius: Mokslo ir enciklopedijų leidybos institutas, 2010.
- Jackiewicz M., *Biskup Antoni Baranowski i jego „Borek oniksztyński”*, „Przegląd Wschodni” 2010, t. XI, z. 1 (41).
- Liepaitė I., Verbickas A., *Antano Baranausko asmenine biblioteka. Studija*, Anykščiai 2016.
- Niemojewski M., *Epoka zakazu druków jako geneza litewskiej nowoczesności – zarys i perspektywy*, „Studia Interkulturowe Europy Środkowo-Wschodniej” 2018, nr 11.
- Speičytė B., *Władysław Syrokomla i debiut Karoliny Proniewskiej: przykład autorstwa dialogicznego*, w: *Władysław Syrokomla. Studia i szkice. W dwusetną rocznicę urodzin i sto sześćdziesiątą rocznicę śmierci pisarza*, red. K. Kościewicz, B. Kuryłowicz, H. Sokołowska, Białystok 2022, s. 137–169.
- Stoberski Z., *Historia literatury litewskiej. Zarys*, Wrocław 1974–1986.
- Syrnicka K., *Deotyma i Proniewska: dwugłos poetycki*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019, R. 20, nr 2.
- Syrnicka K., *Kilka uwag o życiu i twórczości Karoliny Proniewskiej*, „Litteraria” 2006, t. 35.
- Syrnicka K., *Karolina Proniewska – zapomniana poetka ze Żmudzi*, „Nasz Czas” 2002, nr 20 (559).
- Szulska I., *Litewskie pisarki przełomu XIX i XX wieku wobec polskich dziewiętnastowiecznych formuł emancypacji*, w: *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, Seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2019, s. 307–319.
- *Telsze*, w: *Słownik geograficzny królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XII, pod red. B. Chlebowskiego, F. Sulimierskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1892, s. 285–289.
- Vitkevičius P., „*Bajorai Praniauskai A. Baranausko gyvenimo kelyje*”. *Lietuvos bajoras*, Vilnius: Danielius (3), 1998.
- *Zagadnienia bilingwizmu*, red. Ł. Zabielski, Sera I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. A. Baranow, J. Ławski, Białystok–Vilnius 2017.

## ANEKS ILUSTRACYJNY



Józef Simmler (1823–1868 ), *Jadwiga Łuszczewska jako Deotyma, filozofka grecka* (1855 r.)



Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879), pisarz warszawski, redaktor, dziennikarz,  
edytor i recenzent, redaktor naczelny „Biblioteki Warszawskiej”.  
Rysował Maksymilian Fajans (1827–1890)



Antoni Baranowski / Antanas Baranauskas (1835–1902), biskup żmudzki i sejneński,  
poeta litewski i polski, językoznawca, tłumacz, matematyk, filozof, teolog





Adam Honory Kirkor (1818–1886, pseud. Jan ze Śliwina), polski pisarz, redaktor, wydawca, archeolog, członek Akademii Umiejętności, 1881 (fot. Ignacy Krieger)



Obraz Najświętszej Maryi Panny z Dzieciątkiem (XVII w.)  
w kościele w Kalwarii Żmudzkiej



Maciej Wołonczewski / Motiejus Valančius (1801–1875), biskup żmudzki,  
pisarz litewski i polski, teolog (fot. Szymiel Bucher, 1867)



Moritz Daniel Oppenheim (1800–1882), *Portret Henryka Heinego* (1797–1856) z roku 1831, własność Heinrich-Heine-Institut



Carl Rahl (1812–1865), *Betty Paoli* (1814–1894), przed 1866 r.



Nicolas Sanson (1600–1667), Mapa Kurlandii i Żmudzi, 1659. Oryginalny tytuł: *La Curlande, Duché et Semigalle autrefois de la Livonie. La Samogitie, Duché en Lituanie*

## NOTY O AUTORACH

**ANNA JANICKA** – dr hab., profesor Uniwersytetu w Białymstoku, pracuje w Katedrze Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych na Wydziale Filologicznym. Zainteresowania badawcze: literatura polska II połowy XIX wieku, modernizm, twórczość Gabrieli Zapolskiej, kultura polska w jej związkach z kulturami Wschodniej Europy. Współredagowała między innymi tomy: *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza* (Białystok 2012); *Żeromski. Tradycja i eksperyment* (S. I, Białystok 2013); *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury* (t. 1–2, Białystok 2013); *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, (S. I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka; S. II: *Perspektywa polska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2019); *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, S. I: *Studia, rewizje, konteksty*, Białystok 2015, S. II: *Świat, Europa, Polska*, Białystok 2020. Wydała monografię: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* (Białystok 2013), *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”* (Białystok 2015), *Modernistka z Volini: pro tvorčist’ Gabrieli Zapol’s’koi: monografiâ* (Kiiv 2017). Edytorka [z Pauliną Kowalczyk] *Kwiatu śmierci. Powieści kryminalnej ze stosunków krakowskich w dwóch tomach Gabrieli Zapolskiej* (Białystok 2015). Odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Zaangażowana we współorganizowanie Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na Białorusi (od 1997) i Łotwie (od 2012). Kierowała w latach 2014–2020 grantem NPRH na badania nad środowiskiem młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” [1866–1876]. W latach 2019–2020 ukazała się pod jej redakcją w ośmiu woluminach naukowa edycja publicystyki pozytywistycznej: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*. Mieszka w Białymstoku.

**MAŁGORZATA BURZKA-JANIK** – dr, adiunkt w Instytucie Nauk o Literaturze Uniwersytetu Opolskiego, absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Opolskim

i Studium Literacko-Artystycznego w Krakowie przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 2013 roku Prezes Towarzystwa im. Adama Mickiewicza Oddział w Opolu. W kręgu jej zainteresowań naukowych pozostaje literatura XIX wieku, w tym głównie epoki romantyzmu (m.in. czarny romantyzm, powieść poetycka, epistolografia epoki, problematyka domu i bezdomności w twórczości A. Mickiewicza, J. Słowackiego, C.K. Norwida; twórczość poetycka i dramatyczna T.A. Olizarowskiego oraz S. Witwickiego). Opublikowała książki pod tytułem: *W poszukiwaniu centrum. Dom i bezdomność w życiu i twórczości Adama Mickiewicza* (Opole 2009) oraz „Tyle na raz świata...”. *Szkice o poezji Wisławy Szymborskiej* (Opole 2013). Wraz z Jarosławem Ławskim edytorka autografów i pierwodruków *Poematów* Tomasza Augusta Olizarowskiego (Białystok 2014) oraz *Fantastycznych podróży barona Brambeusa* Józefa Sękowskiego (Białystok 2017). Redaktor w Naukowym Projekcie Wydawniczym – Serii „Przełomy/Pogranicza” oraz Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm”. Swoje teksty publikowała m.in. w „Kwartalniku Opolskim”, „Wieku XIX”, „Bibliotekarzu Podlaskim”, „LiteRacjach”. Wydała monografię *Codziennosc i metafizyka. Studia o Mickiewiczu* (Kraków 2021). Mieszka w Tarnowskich Górach.



KAROLINA PRONIEWSKA, *FESTYNA WIELKIEJ KARWARYI NA ŻMUDZI. POEZJE ZEBRANE* (GREAT SAMOGITIAN KALVARIYA FESTIVAL. COLLECTED POEMS), EDITED BY ANNA JANICKA, INTRODUCTION BY ANNA JANICKA, MAŁGORZATA BURZKA-JANIK, ACADEMIC PUBLISHING SERIES “BLACK ROMANTICISM”, UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2022

## SUMMARY

Karolina Proniewska (1828–1859) was an outstanding Polish poet born in Samogitia, Lithuania. She was the first woman to write poetry in Polish in Samogitia. She also translated into Lithuanian a small fragment of *Witolorauda* by the Polish writer Józef Ignacy Kraszewski. During her lifetime, she published a small number of poems in the Warsaw press, as well as two volumes: *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Opowiadanie* (*Great Samogitian Kalvariya Festival. Short story*) (Vilnius 1856) and *Piosneczki Karoliny Proniewskiej. Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciółom* (*Karolina Proniewska's Songs. In God's praise, in memory of friends*) (Vilnius 1858).

Proniewska's life, short and marked by a fatal illness (tuberculosis), was sad and full of misfortunes. She was born on 18 January 1828 at the Padurbin estate in Samogitia. Her parents – Teofil Proniewski, a tenant and court assessor, and Eleonora, née Dobszewicz – were of noble descent. When she was 4 years old, her beloved father died. Karolina was brought up by her brother and mother. They lived in poverty in the town of Telšiai. From her earliest childhood, Proniewska manifested extraordinary intellectual abilities: she learned to write and read by herself at the age of 7, and quickly began to compose poems. Due to the girl's poor health, her brother completely forbade her to practice poetry, ridiculing her poetic attempts. Karolina was a girl of great sensitivity, full of melancholy and religious zeal. Her family's financial situation improved when she and her mother moved to the small town of Utena in 1858 to live with her uncle, Rev. Otto Proniewski. She kept a diary entitled *Pamiętki życia* (*Souvenirs of Life*), which has been lost. Karolina befriended the Polish-Lithuanian poet and clergyman (future bishop) Antoni Baranowski (in Lithuanian Antanas Baranauskas), whom she helped to get into the Varniai Theological Seminary. The two dedicated several poems to each other. Almost all of her works were Polish poems (the Lithuanian ones supposedly existed, but were

destroyed after her death, in accordance with her will). Her poetic inspiration was Jadwiga Łuszczewska (pen name Deotyma, 1834–1908), a late Romantic poet from Warsaw, to whom she dedicated her poems printed in the press. Her two volumes were recognised for her natural, but untrained talent, and were praised for the simplicity and naivety. This was, however, a paternalistic approach, a patriarchal view of a woman with a high literary culture and philosophical interests. She was a patriot of the Jagiellonian Commonwealth, whose spiritual centres, as evident from her poetry, were Jasna Góra (Commonwealth), Ostra Brama (Lithuania) and Samogitian Calvary (Samogitia). She was supposedly planning a poem about Birutė (d. 1382), wife of Grand Duke Kęstutis, but she died of tuberculosis on 26 May 1859 in Utena, where she was buried. Proniewska was almost forgotten in Polish literature, but in the 20th century her memory was brought back – as the translator of a fragment of *Witoloranda* into Lithuanian and a friend of the young Antoni Baranowski in Lithuanian literature, where she is sometimes referred to as the first Samogitian and Lithuanian poet writing in Polish.

Proniewska's works are filled with melancholy and despair, on the one hand, and religious or mystical exaltation, on the other. They reflect the experiences of an extremely sensitive lyricist forced to live in a province where neither men nor women understand her poetic aspirations. Proniewska held great respect for Adam Mickiewicz (although she sometimes disagreed with the author), Deotyma, Edward Antoni Odyniec and Henryk Heine, whose poems she paraphrased. Her poems on suffering and death are not only an expression of eschatological optimism (or escapism), but also deep spiritual and philosophical dilemmas, in which feminine sensitivity is given a voice (for example, when she makes a poetic comment on the death of children). Proniewska's poems are an outstanding lyrical diary of the soul of a 19th-century Polish poet.

The volume was edited by Anna Janicka, PhD, lecturer at the University of Białystok, who also wrote an introduction to it. The second introduction was written by Małgorzata Burzka-Janik, PhD of the University of Opole. The volume is the first comprehensive edition of Proniewska's work after more than 150 years.

The volume is published as part of the project of the Ministry of Education and Science – the National Programme for the Development of the Humanities under the grant “Continuation of critical editions of outstanding, forgotten works of 19th-century Polish Romantic literature in the Academic Publishing Series ‘Black Romanticism’ in twelve volumes”. The project was designed by Prof. Halina Krukowska of the University of Białystok).

KAROLINA PRONIEWSKA, *FESTYNA WIELKIEJ KARWARYI NA ŻMUDZI. POEZJE ZEBRANE*, TOMO RED. ANNA JANICKA, IŻANGA ANNA JANICKA, MAŁGORZATA BURZKA-JANIK, MOKSLINĖS LEIDYBOS SERIJA „CZARNY ROMANTYZM“, BALSTOGĖS UNIVERSITETAS, BALSTOGĖ 2022

## REZIUMĖ

Karolina Proniewska [liet. Karolina Praniauskaitė] (1828–1859) – neeilinė iš Žemaitijos Lietuvoje kilusi lenkų poetė. Ji pirmoji moteris Žemaitijoje rašė poeziją lenkiškai, į lietuvių kalbą išvertė nedidelį lenkų rašytojo Józef Ignacy Kraszewski [liet. Juozapas Ignotas Kraševskis] *Witolorauda* [liet. „Vitolio rauda“] fragmentą. Per savo gyvenimą ji paskelbė kelis eilėraščius Varšuvos spaudoje, taip pat du tomus: *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi* [liet. „Žemaičių Didžiosios Kalvarijos atlaidai“]. *Opowiadanie* [liet. Apsakymas] (Vilnius 1856) ir *Piosneczki Karoliny Proniewskiej* [liet. „Dainelės“. *Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciołom* [liet. *Dievo garbei, draugų atminčiai*] (Vilnius 1858).

Trumpas ir mirtina liga (tuberkulioze) paženklintas Proniewskos gyvenimas buvo liūdnas ir kupinas vargų. Gimė 1828 m. sausio 18 d. Padurbinio dvarelyje Žemaitijoje. Jos tėvai – Teofil Proniewski [liet. Teofilis Praniauskas], nuomininkas ir teismo asesorius, ir Eleonora Dobszewiczówna [liet. Dobševičiūtė – buvo kilmingos kilmės. Kai jai buvo 4 metai, mirė jos mylimasis tėtis, o Karoliną užaugino brolis ir mama. Jie gyveno skurdžiai Telšiuose. Nuo pat ankstyvos vaikystės Proniewska demonstravo nepaprastus intelektinius sugebėjimus: būdama 7 metų ji pati išmoko skaityti ir rašyti, greitai pradėjo kurti eilėraščius. Brolis dėl silpnos sesers sveikatos visiškai uždraudė jai kurti eilėraščius, šaipėsi iš jos poetinių bandymų. Ji buvo labai jautri mergaitė, kupina melancholiškų jausmų ir religinio prisirišimo. Jos ir motinos finansinė padėtis pagerėjo, kai 1858 m. su mama persikėlė gyventi į mažą Utenos miestą pas brolių kun. Otton Proniewski [liet. Otas Praniauskas]. Ji rašė dienoraštį *Pamiątki życia* [liet. Gyvenimo prisiminimai], kuris dingo. Susidraugavo su lenkų-lietuvių poetu ir dvasininku (būsimu vyskupu) Antoni Baranowski (liet. Antanas Baranauskas), kuriam padėjo patekti į Varnių kunigų seminariją. Jie sau skyrė keletą eilėraščių. Beveik visi jos kūriniai yra lenkiški eilėraščiai (lietuviški buvo, bet

pagal jos valią turėjo jie būti sunaikinti po jos mirties). Jos poetinis autoritetas buvo Deotima (Jadwiga Łuszczewska, 1834–1908), vėlyvojo romantizmo poetė iš Varšuvos, kuriai ji skyrė spaudoje išspausdintus eilėraščius. Dviejuose jos tomuose buvo pastebėtas natūralus, bet neapdorotas talentas, giriant jos paprastumą, naivumą. Tai buvo paternalistinis požiūris, patriarchalinis požiūris į šią asmenybę, turinčią didelę literatūrinę kultūrą ir filosofinius susidomėjimus. Ji buvo Jogailos Žečpospolitos, kurios dvasiniai centrai, kaip matyti iš jos poezijos, buvo poetė Jasna Góra (Lenkija), Aušros vartai (Lietuva) ir Žemaičių Kalvarija (Žemaitija), patriotė. Ji ketino parašyti eilėraščių apie didžiojo kunigaikščio Kęstučio žmoną Birutę (m. 1382 m.), tačiau šio ketinimo neįgyvendino. Ji mirė nuo tuberkuliozės 1859 m. gegužės 26 d. Utenoje, kur buvo palaidota. Proniewska buvo beveik užmiršta gimtojoje lenkų literatūroje, tačiau XX a. buvo prisiminta kaip *Witoloraudy* fragmento vertėja į lietuvių kalbą ir kaip jauno Antono Baranausko draugė lietuvių literatūroje, kur ji kartais vadinama pirmąja žemaičių ir lietuvių poete, rašiusi lenkų kalba.

Proniewska kūryba pakimba tarp melancholijos ir nevilties bei religinės ir mistinės ekstazės polių. Ji surašė pernelyg jautrios lyrikės, įmestos į provincijos erdvę kurioje nei vyrai, nei moterys nesupranta jos poetinių siekių, patirtis. Proniewska labai gerbia (nors kartais su jais ginčijasi) Adomą Mickevičių, Deotymą, Antonis Edwardą Odyniecą [liet. Antonis Edvardas Odinecas] ir Henriką Heinę [vok. Heinrich Heine], kurių tikėjimą ji perfrazuoja. Jos eilėraščiai, skirti kančiai ir mirčiai, yra ne tik eschatologinio optimizmo (arba pabėgimo), bet ir gilių dvasinių bei filosofinių dilemų išraiška, kuriose išryškėja moteriškas jautrumas (pavyzdžiui, kai ji poetiškai komentuoja vaikų mirtį). Proniewska poezija yra puikus lyrinis XIX a. lenkų poetės sielos dienoraštis.

Tomą redagavo hab. dr. Anna Janicka, Balstogės Universiteto prof. – išangos autorė. Antrąjį įvadą parašė dr. Małgorzata Burzka-Janik iš Opolės universiteto. Tai pirmas toks platus Proniewska darbų leidimas po daugiau nei 150 metų.

Tomas išleistas įgyvendinant Švietimo ir mokslo ministerijos projektą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki [liet. Nacionalinė humanitarinių mokslų plėtros programa], „Kontynuacja krytycznych edycji wybitnych, zapomnianych dzieł XIX-wiecznej polskiej literatury romantycznej w Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm“ w dwunastu tomach” [liet. Išskirtinių, pamirštų XIX amžiaus lenkų romantinės literatūros kūrinių kritinių leidimų tęsinys Mokslinės leidybos serijoje „*Juodasis romantizmas*“ dvylikoje tomų (projektą moksliškai parengė prof. Halina Krukowska iš Balstogės universiteto).

## INDEKS OSOBOWY

### A

Abel 229  
Abramowska Janina 151  
Adamowicz Adam 58  
Adam Pług (właśc. Antoni Pietkiewicz) 62  
Adamska Urszula 128  
Akielewicz Mikołaj 39  
Aleksander II, car Rosji 59, 75  
Andriukonis Tomas 437  
Andrzejewski Antoni 58  
Atylla, wódz Hunów 242

### B

Bachelard Gaston 139, 141, 145  
Bachórz Józef 55, 59, 134  
Baliński Michał 15, 25, 28, 41, 45–46, 57–58  
Bałucki Michał 86, 118  
Baranauskas Antanas *zob.* Baranowski Antoni  
Baranow Andrzej 28, 437  
Baranowski Antoni 14, 23, 26–27, 31–32, 35–37, 45, 65–66, 68, 91, 106, 111–113, 120, 129, 167, 344, 435–436, 440, 449–452  
Bardowski Mikołaj 79  
Barszczewski Jan 77

Bartels Artur 72  
Bartoszewicz Julian 58, 69  
Bąbel Agnieszka 44  
Bądkiewicz Antoni 58  
Bąkowska Eligia 137  
Benedykt z Nursji, św. 244  
Benislawska Konstancja 33  
Białecki Antoni 58  
Białobrzaska Maria 54  
Biedermann Hans 141  
Biedrzycka Agnieszka 36  
Biliński Jan 58  
Biruta, wielka księżna litewska 28, 137–138, 140, 174–175, 312, 450, 452  
Blaeu Willem 5  
Błaszczak Grzegorz 379  
Błoński Jan 139  
Bogdzevič Monika 122  
Böhme Jakub 133, 135, 144, 147, 156, 165–166  
Bolesław II Szczodry (Śmiały), król Polski 243  
Bolesławiusz Klemens 84  
Borkowska Grażyna 18, 436  
Borowczyk Jerzy 76  
Borysewicz, mąż Tekli 341  
Borysewiczowa Tekla (z d. Proniewska) 20–23, 28, 112, 293, 380–381, 413–414, 416  
Borysewiczowie, rodzina 26, 111

Bracka Mariya 40, 437, 447  
 Brandel Konrad 392  
 Bražėnaitė Rasa 436  
 Brensztejn Michał 57, 59, 70  
 Brzozowski Jacek 155  
 Bucher Szmiel 443  
 Budrewicz Tadeusz 36  
 Bujnicki Tadeusz 17, 154  
 Bukowiec Paweł 36, 436, 454  
 Bukowska-Schiemann Mirosława 155  
 Burzka-Janik Małgorzata 84, 109, 133, 138, 141, 447, 449–452  
 Buszczyński Stefan 58

## C

Chlebowski Bronisław 18, 437  
 Chodźko Dominik 58  
 Chodźko Ignacy 37, 58–59, 69  
 Chomiakow Aleksiej 73  
 Choromański A. 6  
 Chudak Henryk 139  
 Cieśla-Korytowska Maria 155  
 Conrad Joseph (właśc. Józef Konrad Korzeniowski) 150  
 Czajkowski Krzysztof 68  
 Czapski Adolf, marsz. 40  
 Czapski Marian, marsz. 40  
 Czczot Jan 28  
 Czermińska Małgorzata 121  
 Czyż Anna Sylwia 78–82, 116, 256, 275, 345, 423

## D

Danielewiczowie, rodzina 23  
 Daškus Marius 26

Daszkiewicz Gabriel 57  
 Daukša Edvardas 436  
 Dawid, król Izraela 179, 287  
 Dawlewicz Mirosław 101  
 Delumeau Jean 137, 142  
 Deotyma (właśc. Jadwiga Łuszczewska) 14, 25–27, 29, 33, 41–44, 46, 49, 51–56, 58, 60–62, 70–76, 91, 113–115, 120–121, 124, 126, 129, 167–168, 228, 350–353, 392, 417–418, 421–422, 428–429, 432, 435, 437–438, 450, 452  
 Dobšėvičiūtė Eleonora *zob.* Proniewska Eleonora (z d. Dobszewicz)  
 Dominik, św. 192  
 Donalejtis Chrystian 38  
 Duk Józef 155  
 Dziura Małgorzata 140

## E

Elżbieta Bośniaczka, królowa Węgier 312  
 Elżbieta, św. 177  
 Evdokimov Paul 163

## F

Fabianowski Andrzej 151, 155  
 Fajans Maksymilian 394, 439  
 Fedorowicz Irena 18, 23, 30, 32, 68, 101, 155, 436  
 Fisz Zenon 46–47, 58  
 Fournier Kiss Corinne 40, 437, 447  
 Franciszek, św. 61, 71  
 Franc Tomasz, OP 158  
 Frączak Magdalena 59

Frejend Józef, marsz. 40  
Fryczyński Michał 58

## G

Gadon Michał 316  
Gadon Włodzimierz, marsz. 40, 316  
Gajewska Beata 152  
Gajkowska Cecylia 17, 27–29,  
36–38, 436  
Gajl Tadeusz 437  
Gazda Grzegorz 91  
Gedymin, wielki książę litewski 174,  
221, 311–312  
George Gordon Byron 116, 274  
Gerson Wojciech 67, 168, 434  
Giedroyć Józef Jan, mjr 18  
Ginkiewicz Michał 79  
Ginkowa Łucja 134  
Gizela, siostra św. Henryka 246  
Glücksberg Teofil 57  
Godlewski Lucjan, ks. 58  
Gogol Mikołaj 46  
Gomulicki Juliusz W. 114  
Gorska L. 318  
Gorski Konstanty 318, 379, 384  
Goszczyński Seweryn 68, 417, 432  
Górski Leopold, marsz. 40  
Górski Tytus, marsz. 40  
Green Dana 153, 155  
Griškaitė Reda 437  
Grodzińska Krystyna 163

## H

Heine Heinrich 41, 85–87, 91–92,  
111, 118–121, 123–124, 129,  
247, 303, 310–311, 444, 450, 452

Helena Moskiewska, królowa Polski  
185  
Henryk II Świąty, cesarz rzymski, św.  
246  
Herod Antypas, tetrarcha Galilei  
i Perei 218  
Hertz Paweł 35  
Hieronim R., ks. 263  
Hieronim ze Strydonu, św. 120, 263  
Hoffmann-Piotrowska Ewa 151,  
155  
Hołowiński Ignacy, ks. 120, 129,  
249–250  
Homer 150  
Hryncewicz Ludwik 84  
Hryszkiewicz Jan 38  
Hübner Irena 91

## I

Ilnicka Maria 71–72, 124  
Iwiński Wawrzyniec 27, 167, 404,  
435

## J

Jachowicz Stanisław 124  
Jackiewicz Mieczysław 23, 25–26,  
111–112, 437  
Jadwiga Andegaweńska, królowa  
Polski 312  
Jagiellonowie, dynastia 312  
Janicka Anna 13, 17, 40, 59, 68,  
92, 102, 127–129, 437, 447,  
449–452  
Janicka-Krzywdą Urszula 139  
Jankiewicz J. 315  
Jankowski Julian, marsz. 40

Jankowski Placyd (pseud. February Luty) 46–48  
 Jan ze Śliwina (pseud.) *zob.* Kirkor Adam Honory  
 Jaroszewicz Józef 58  
 Jasińska Maria 104  
 Jasiński Andrzej 142  
 Jocher Adam 58  
 Jokiel Irena 138, 150, 155  
 Jonca Magdalena 92  
 Józef, św. 233–234  
 Judasz Iskariota 182, 184

## **K**

Kaczkowski Zygmunt 58  
 Kain 229  
 Kairys Klemensas 436  
 Kalėda Algis 101  
 Kapsukas Vincas Mickevičius 32  
 Karpiński Franciszek 120  
 Kazimierz IV Jagiellończyk, król Polski, św. 239  
 Kazimierz Odnowiciel, król Polski 243  
 Kaźmierczak Zbigniew 97  
 Kępiński Zdzisław 155  
 Kiejstut, wielki książę litewski 137–138, 174, 312, 450, 452  
 Kirkor Adam Honory 15, 27, 36, 56–59, 61, 66–71, 74–75, 113–114, 419, 441  
 Kiwka Mirosław 153, 156  
 Kleiner Juliusz 70  
 Kłoczowski Józef Andrzej 150  
 Kobielus Stanisław, ks. 137, 140  
 Kochanowski Jan 19, 51, 120, 123, 412  
 Konarska-Pabiniak Barbara 430

Kondratowicz Ludwik 41, 349, 419  
 Konstantyn I Wielki, cesarz rzymski, św. 241  
 Korotkij Wiktor 97  
 Korotyński Wincenty 36–38, 58, 67, 69, 73  
 Kossakowski Augustyn 82  
 Kostka Stanisław, św. 79  
 Kościewicz Katarzyna 437  
 Kotarski Edmund 151  
 Kowalczykowa Alina 127, 134  
 Kowalczyk Paulina 447  
 Kowalski Grzegorz 59  
 Kowalski Piotr 140, 148, 151  
 Kożeniauskiene Regina 28  
 Kraševskis Juozapas Ignotas  
     *zob.* Kraszewski Józef Ignacy  
 Krasicki Ignacy 111  
 Krasieński Stanisław Adam, ks. 58  
 Krasieński Zygmunt 62  
 Kraszewski Józef Ignacy 13–14, 25, 27, 32, 47–49, 57–58, 62, 70, 74, 108, 113, 120, 122, 135, 167, 259, 404, 419, 435, 449, 451  
 Kraushar Aleksander 86, 118  
 Kremer Józef 58  
 Krieger Ignacy 441  
 Krukowska Halina 55, 152, 450, 452  
 Krupowicz Maurycy 14, 168, 411, 420  
 Krzyżanowski Julian 19  
 Kubacki Wacław 151  
 Kukolnik Paweł 57–58, 73, 75, 200, 344  
 Kulakowski Ignacy 58  
 Kułakowska Joanna 155  
 Kumelowski Paweł 142  
 Kunegunda Luksemburska, cesarzowa rzymska, św. 246  
 Kuryłowicz Beata 437



**L**

Lackie Aleksander Teodor 84  
 Lamennais Félicité-Robert de 156  
 Laskarys Jerzy 58, 73  
 Lelewel Joachim 57  
 Lenartowicz Teofil 51  
 Leonartowicz Teofil 432  
 Leon I Wielki, papież, św. 242  
 Lewandowska Ilona 89  
 Libelt Karol 58  
 Libera Leszek 86  
 Liepaitė Inga 437  
 Ludwik Węgierski, król Węgier 312  
 Lyszczyna Jacek 70

**Ł**

Ławski Jarosław 28, 47, 55, 59, 68,  
 92, 97, 163, 437, 448  
 Łepkowski Józef 58, 69  
 Łuszczewska Jadwiga *zob.* Deotyma

**M**

Majchrowski Zbigniew 155  
 Majer Józef 58  
 Makowski Tomasz 5  
 Maksymian, cesarz rzymski 245  
 Malczewski Antoni 14, 54, 417  
 Malinowski Mikołaj 58, 69  
 Małecki Antoni 73  
 Manikowska Halina 151  
 Marta, siostra Marii Magdaleny 158  
 Medeksza Onufry 57  
 Mendog, król Litwy 312  
 Miaskowski Kasper 84  
 Michałowska Teresa 151

Mickiewicz Adam 14, 25, 37, 51, 54,  
 86, 91, 97, 105, 111, 115–118,  
 120–124, 129, 136, 141, 143,  
 151–152, 155, 228, 274–275,  
 313–315, 332, 349–350, 432,  
 448, 450, 452  
 Mierzwicka-Liedtke Marta 68  
 Mikołaj z Miry, bp, św. 244  
 Mikšyte Regina 26, 436  
 Mikszewicz Leon 168, 403, 436  
 Mikulski Jan 58  
 Mioduszewski Michał Marcin 212  
 Mistrz Eckhart (właśc. Eckhart von  
 Hochheim) 135, 148, 152, 157–  
 158, 160–161, 165  
 Morawińska Agnieszka 141  
 Muchliński Antoni 58

**N**

Nalepa Marek 47  
 Narbutt Teodor 58, 69  
 Narutowicz Gabriel, prezydent RP  
 18  
 Niemojewski Marcin 437  
 Norwid Cyprian Kamil 448  
 Nosek Anna 127  
 Nowosielski Antoni 58  
 Nowosilcow Mikołaj, książę 75

**O**

Ochmański Jerzy 107  
 Odinecas Antonis Edvardas  
*zob.* Odyniec Antoni Edward  
 Odyniec Antoni Edward 15, 25, 29,  
 37, 58–59, 62, 66, 69, 72–76,  
 113–115, 120, 122, 124, 168,

228, 348, 394, 422, 424, 450,  
452  
Ogiński Michał, książę, marsz. 40  
Okulicz-Kozaryn Radosław 76, 101  
Olech Barbara 447  
Olgierd, wielki książę litewski 174,  
312  
Olizarowski Tomasz August 448  
Onikszowie, rodzina 113  
Oppenheim Moritz Daniel 444  
Orgelbrand Maurycy 168, 435  
Ostrowski Edward Feliks Wincenty  
74  
Owczarski Wojciech 155

## P

Padalica Tadeusz *zob.* Fisz Zenon  
Paksas Rolandas, premier Litwy 18  
Pancerzyński Antoni 57  
Paoli Betty 41, 91–92, 111, 118–121,  
123–124, 129, 363, 445  
Pawlus Marta 152  
Pawłowicz Józef 57  
Petruk Dominik 140  
Piłsudscy, rodzina 40  
Piłsudski Jan Chryzostom, marsz.  
40  
Piłsudski Stanisław, marsz. 40  
Piórczyński Józef 144, 157–158,  
160–161  
Pirogow Nikołaj 59, 63  
Plater Józef, marsz. 40  
Platerowie, rodzina 40  
Płuciennik Jarosław 91  
Pług Adam (właśc. Antoni  
Pietkiewicz) 58, 61–62  
Pokorska-Iwaniuk Monika 28  
Pol Wincenty 22, 120, 123, 414  
Praniauskaitė Karolina  
*zob.* Proniewska Karolina Anna  
Praniauskas Otas *zob.* Proniewski  
Otton  
Praniauskas Teofilis *zob.* Proniewski  
Teofil  
Prokopiuk Jerzy 144  
Proniewska Eleonora (z d.  
Dobszewicz) 18, 291–293, 449,  
451  
Proniewska Karolina Anna 6, 13–15,  
17–19, 21–37, 39–58, 60–61,  
64–76, 78, 82, 85–87, 90–102,  
104, 107, 109–117, 119–130,  
133–138, 141–142, 144, 146,  
150, 152, 154–155, 157, 159–  
171, 177, 199, 267, 285, 292,  
307, 348–349, 352, 380, 393,  
398, 402–403, 410–411, 416–  
417, 419, 429–430, 435–437,  
449–452  
Proniewska Tekla  
*zob.* Broniszewiczowa Tekla  
Proniewski Otton, ks. 18, 25–26,  
125, 307, 416, 449, 451  
Proniewski Teofil 13, 18, 291–293,  
449, 451  
Proniewski Władysław 19  
Prusinowski Jan 14, 168, 411, 420  
Pruszkowa (właśc. Seweryna  
Duchińska) 71–72, 124  
Przyborowski Józef 58  
Przybylski Wacław 40, 43, 46–47,  
57–58, 70, 136, 352  
Puchalska Iwona 73  
Pugaczewski Piotr, OP 78  
Purchla Jacek 163  
Putkamer Jerzy, marsz. 40  
Puzynina Gabriela (z d. Günther) 49,  
58, 69, 73, 124

**R**

Račkaitytė Skaidrė 436  
Rahl Carl 445  
Rogalski Józef 58  
Rogawski Karol 58  
Rojek Jacek 23, 26  
Romanowski Andrzej 36  
Rönne Eugeniusz, baron 29, 40, 168,  
330–331, 428  
Rönne (Roenne) Antoni, marsz. 40  
Rönne (Roenne) Feliks, marsz. 40  
Rosińska Zofia 151  
Rosołowski Stanisław 73  
Rutkowska Kristina 122  
Rymkiewicz Felicjan 14, 17–21, 23–  
24, 28–32, 36, 41, 43–44, 52–55,  
68, 74, 113–114, 120, 168, 347–  
348, 381, 411, 419–420

**S**

Safona (Sapho) 46, 412  
Samarytanka (biblijna) 184  
Sanson Nicolas 446  
Sarbiewski Maciej Kazimierz 45  
Sawaniewska-Mochowa Zofia 84  
Scheler Max 61  
Schlegel Friedrich 111  
Seibert Jutta 140  
Siedlecki Michał 127  
Siemieński Lucjan 58  
Sikora Liliana 18, 436  
Simmler Józef 132, 438  
Słowacki Erazm 97  
Słowacki Juliusz 51, 97, 155, 448  
Smereka Władysław 84  
Sokołowska Henryka 437  
Soxo Benedykt, de 79

Speičytė Brigita 437  
Stanisław ze Szczepanowa, św. 239  
Starnawski Jerzy 70  
Stefan I Święty, król Węgier 246  
Stefanowicz K., ks. 251, 402–403  
Stefan (Szczepan), św. 240  
Stoberski Zygmunt 32, 437  
Stowe Harriet Beecher 47, 57  
Stróżewski Władysław 163  
Studziński L. 325–327  
Suchodolski Patryk 127  
Suchomel Cyrus, ks. 257  
Sulimierski Filip 18, 437  
Syrnicka Krystyna 17, 25, 30, 61,  
114, 154, 165, 437  
Syrokomla (właśc. Ludwik  
Władysław Franciszek  
Kondratowicz) 15, 25, 29, 34,  
37, 58, 61–62, 64, 67–69, 71–73,  
75, 111–115, 120, 124, 129,  
167–168, 198, 349, 382, 419,  
424, 432, 434  
Szajnocha Karol 58  
Szczerbowicz-Wieczór Ludomir  
Ludwik 29, 168, 430  
Szlagier Kazimierz 58, 63, 73  
Szulska Inesa 437  
Szymona Wiesław, OP 135, 148,  
160

**Ś**

Śnieżko Dariusz 151

**T**

Tatarkiewicz Anna 139  
Teodor z Amasei, św. 245

Tomasz à Kempis 38, 84, 120, 123,  
156, 215  
Tomaszewiczowa W. 204  
Tomaszewicz Walerian 15, 49–50,  
52–53, 55–56, 58, 168, 418, 420  
Trentowski Bronisław 58, 62–63  
Trippin Teodor 25, 37, 129, 136,  
168, 251, 398, 402–403  
Tuan Yi-Fu 141  
Twardowski Kasper 84  
Tynecka-Makowska Słowinia 91  
Tyszkiewicz Eustachy, hr. 58  
Tyszkiewicz Jerzy, bp 78–81, 172,  
177  
Tyszkiewicz Konstanty, hr. 58, 69  
Tyszyński Aleksander 58

## U

Underhill Evelyn 136, 152–156  
Urban VIII, papież 79

## V

Valančius Motiejus *zob.* Wołonczewski  
Maciej Kazimierz  
Verbickas Antanas 437  
Vitkevičius Povilas 437

## W

Wajna Józef 23, 26  
Walewski Władysław 18, 437  
Walicki Alfons 58  
Ważyński Aleksander 58  
Wehr Gerhard 144

Węgrzecki Adam 61  
Węgrzyn Iwona 36  
Wiaziemski Piotr, książę 73  
Wieczorkiewicz Anna 151  
Wirtemberska Maria (z d.  
Czartoryska) 111  
Witold, książę litewski 312  
Władysław II Jagiełło, król Polski  
312  
Władysław I Świąty, król Węgier, św.  
243  
Władysław IV Waza, król Polski 79  
Wojciechowski Paweł 127  
Wojnicz Michał 18  
Wolicka Elżbieta 163  
Wołowski Antoni 57  
Wołonczewski Maciej Kazimierz, bp  
25, 33, 36–38, 41, 78, 84, 107,  
120, 129, 133, 173, 307, 443  
Woszczak Izabela 44  
Wójcicki Kazimierz Władysław 58,  
61, 70–74, 439  
Wróblewski A., ks. 200

## Z

Zabielski Łukasz 28, 55, 59, 68, 97,  
127, 437  
Zajas Krzysztof 17, 154  
Zaleski Bronisław 58  
Zaleski Józef Bohdan 51, 55, 417,  
432  
Zap Karol W. 58  
Zapolska Gabriela 447  
Zaremska Hanna 151  
Zathey Hugo 114–115  
Zawadzi Józef 196  
Zawadzki Adam 419

---

Zawadzki Jan 59

Zawadzki Józef 72, 167–168, 419,  
435

Zeler Bogdan 155

Ziemięcka Eleonora 58, 70

Zienkiewicz Romuald 58

Ż

Żmichowska Narcyza 124



CZARNY  
ROMANTYZM

W NAUKOWEJ SERII WYDAWNICZEJ „CZARNY ROMANTYZM”  
UKAZAŁY SIĘ:

- I. Seweryn Goszczyński, *Zamek kaniowski*, wstęp Halina Krukowska (Białystok 1994, wyd. 2: Białystok 2002).
- II. Jarosław Ławski, *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995).
- III. Antoni Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, wprowadzenie napisali Halina Krukowska i Jarosław Ławski (Białystok 1995, wyd. 2: Białystok 2002).
- IV. *Antoniemu Malczewskiemu w 170. rocznicę pierwszej edycji „Marii”. Materiały sesji naukowej, Białystok 5–7 V 1995*, pod red. Haliny Krukowskiej (Białystok 1997).
- V. Zygmunt Krasiński, *Agaj-Han. Powieść historyczna*, wprowadzenie napisał Zbigniew Suszczyński (Białystok 1998).
- VI. *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, pod red. Haliny Krukowskiej i Jarosława Ławskiego, t. I (Białystok 1999).
- VII. *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, pod red. Haliny Krukowskiej i Jarosława Ławskiego, t. II (Białystok 2001).
- VIII. Jarosław Ławski, *Marie romantyków. Metafizyczne wieje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński* (Białystok 2003)
- IX. *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, pod red. Haliny Krukowskiej i Jarosława Ławskiego (Białystok 2005).
- X. Bonawentura [August E.F. Klingemann], *Straże nocne*, przeł. Krystyna Krzemieniowa i Maria Żmigrodzka, wstęp Steffen Dietzsch, Maria Żmigrodzka, opr. tekstu, red. tomu Jarosław Ławski (Białystok 2006).
- XI. *Apokalipsa. Symbolika – Tradycja – Egzegeza*, pod red. Krzysztofa Korotkicha i Jarosława Ławskiego, t. I (Białystok 2006).
- XII. *Apokalipsa. Symbolika – Tradycja – Egzegeza*, pod red. Krzysztofa Korotkicha i Jarosława Ławskiego, t. II (Białystok 2007).

- XIII. *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, pod red. Krzysztofa Korotkicha, Jarosława Ławskiego, Danuty Zawadzkiej (Białystok 2007).
- XIV. *Nihilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku*, pod red. Mikołaja Sokołowskiego i Jarosława Ławskiego (Białystok 2009).
- XV. *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. I: *Wokół „Straży nocnych” Bonawentury*, pod red. Jarosława Ławskiego, Krzysztofa Korotkicha, Marcina Bajki (Białystok 2011).
- XVI. *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. II: *Noce polskie, noce niemieckie*, pod red. Jarosława Ławskiego, Krzysztofa Korotkicha, Marcina Bajki (Białystok 2012).
- XVII. Krzysztof Korotkich, *Wyobrażenia apokaliptyczna Juliusza Słowackiego. Obrazy – wizje – symbole* (Białystok 2011).
- XVIII. Tadeusz Miciński, *Walka o Chrystusa*, wstęp, opracowanie tekstu i przypisy Marcin Bajko (Białystok 2011).
- XIX. Marek Szladowski, *(Bez)senna egzystencja. Starość Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. tomu Anna Janicka (Białystok 2012).
- XX. Grzegorz Kowalski, *Duch w osobie. Bohater w dramatach Juliusza Słowackiego*, red. tomu Jarosław Ławski (Białystok 2012).
- XXI. Renata Majewska, *Arkadia Północy. Mity eddaiczne w „Lilli Wenedzie” i „Królu-Duchu” Juliusza Słowackiego*, red. tomu Łukasz Zabielski (Białystok 2013).
- XXII. *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury*, Seria I: *Rozpoznania*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Elżbieta Wesołowska, Grzegorz Kowalski (Białystok 2013).
- XXIII. *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury*, Seria II: *Zapisy i odczytania*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Elżbieta Wesołowska, Grzegorz Kowalski (Białystok 2013).
- XXIV. August Antoni Jakubowski, *Wspomnienia polskiego wygnańca*, wydanie polsko-angielskie, przekład, wstęp i opr. Jarosław Ławski, Piotr Oczko (Białystok 2013).
- XXV. August Ernst F. Klingemann, *Faust. Tragedia w pięciu aktach*, wydanie polsko-niemieckie, przekład i wstęp Edwarda Lubomirskiego, red. tomu, opr. tekstu, przypisy i bibliografia Łukasz Zabielski, wstęp



- Jarosław Ławski, Steffen Dietzsch, Leszek Libera, Marta Kopij-Weiss (Białystok 2013).
- XXVI.** Roman Zmorski, *Lestaw. Szklic fantastyczny*, opr. tekstu i wstęp Halina Krukowska, red. tomu i opr. *Aneksu* Jarosław Ławski (Białystok 2014).
- XXVII.** Tomasz August Olizarowski, *Poematy*, z autografów i pierwodruków opr., wstępem poprzedziła Małgorzata Burzka-Janik, red. tomu Małgorzata Burzka-Janik, Jarosław Ławski (Białystok 2014).
- XXVIII.** Johann Wolfgang von Goethe, *Baśń*, przekład Krystyny Krzemień-Ojak, wstęp Wojciech Kunicki, redakcja i wprowadzenie Jarosław Ławski (Białystok 2015).
- XXIX.** Stefan Witwicki, *Edmund*, wstęp i opr. tekstu Mikołaj Sokołowski, wprowadzenie i opr. *Aneksu* Małgorzata Burzka-Janik, red. tomu Halina Krukowska i Jarosław Ławski (Białystok 2015).
- XXX.** Gotthilf Heinrich von Schubert, *Nocna strona przyrodoznawstwa*, przekład Krystyny Krzemień-Ojak, wstęp Steffen Dietzsch i Alberto Bonchino, przypisy Łucja Krzemień-Ojak, Steffen Dietzsch, wprowadzenie, opr. tekstu, wprowadzenie i red. Jarosław Ławski (Białystok 2015).
- XXXI.** Władysław Słowacki, *Narracje*, wstęp, przypisy i bibliografia Grzegorz Kowalski, red. tomu Jarosław Ławski (Białystok 2015).
- XXXII.** Wacław Szymanowski, *Sędziwój. Dramaty*, wstęp i opr. tekstu Grzegorz Czerwiński i Anna Janicka, red. i posłowie Jarosław Ławski (Białystok 2015).
- XXXIII.** Józef Sękowski, *Fantastyczne podróże barona Brambeusa*, wstęp Jarosław Ławski i Joanna Dziedzic, red. i opr. tekstu Małgorzata Burzka-Janik i Jarosław Ławski (Białystok 2016).
- XXXIV.** Zenon Fisz, *Noc Tarasowa. (Proza)*, wstęp Marek Szladowski i Rościśław Radyszewski, opr. tekstu i przypisy Jolanta Dragańska i Jarosław Ławski, red. tomu i bibliografia Iwona E. Rusek i Jarosław Ławski (Białystok 2017).
- XXXV.** Leszek Libera, *Gottfried August Bürger – autor „Lenory”* (Białystok 2016).
- XXXVI.** Edward Young, *Myśli nocne*, wydanie polsko-angielskie, red. i wstęp Łukasz Zabielski, opr. tekstów angielskich Jacek Partyka, wprowadzenie

- dzenie Mikołaj Sokołowski, red. tomu Halina Krukowska i Jarosław Ławski (Białystok 2016).
- XXXVII.** Marcin Bajko, *Słowacki i spadkobiercy. Studia i szkice* (Białystok 2017).
- XXXVIII.** Marta Białobrzeska, *Antoni Malczewski. Literackie mitologizacje biografii* (Białystok 2016).
- XXXIX.** Emilia Świderska, „*Balladyna*” Juliusza Słowackiego w estetycznych kontekstach epoki. *Genologia – koncepcja piękna – idee* (Białystok 2018).
- XL.** Monika Kostaszuk-Romanowska, *Deziluzja w dramacie. Rozważania teoretyków i praktyki dramaturgicznej Juliusza Słowackiego* (Białystok 2018).
- XLI.** *Kraśiński. Żywioły kultury, żywioły natury. Studia*, red. Jarosław Ławski, Małgorzata Burzka-Janik (Białystok 2019).
- XLII.** Ludwig Tieck, *Baśnie ze zbioru „Phantasmus”*, wstęp, opr. i przekład Elżbieta Zarych, red. Jarosław Ławski i Elżbieta Zarych (Białystok 2020).
- XLIII.** Erazm Słowacki, *Poezje zebrane*, wstęp Łukasz Zabielski, Wiktor Korotkij i Jarosław Ławski, red. Łukasz Zabielski (Białystok 2020).
- XLIV.** *Literackie podróże do wnętrza ziemi. Studia*, red. naukowa Jarosław Ławski, Małgorzata Burzka-Janik (Białystok–Opole 2020).
- XLV.** Zenon Fisz, *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*, wstęp Marek Nalepa, red. naukowa tomu Marek Nalepa, Jarosław Ławski (Białystok 2020).
- XLVI.** Jan Barszczewski, *Szlachcic Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, wstęp Jarosław Ławski, Joanna Godlewska i Beata Kuryłowicz, red. tomu i bibliografia Beata Kuryłowicz i Jarosław Ławski (Białystok 2020).
- XLVII.** Leszek Libera, *Ludwig Tieck zwany królem romantyzmu* (Białystok 2021).
- XLVIII.** Paulin Świącicki, *Opowieści stepowe. (Pisma prozą)*, red. naukowa Jarosław Ławski, Michał Mordań, Krzysztof Korotkich, koncepcja edycji, opracowanie tekstu i przypisy Krzysztof Rutkowski i Jarosław Ławski, wstępy i posłowie Krzysztof Korotkich, Rościsław Radyszewski, Michał Mordań (Białystok 2020).

- XLIX.** Ludwig Tieck, *Blondyn Eckbert. Góra Run*, przekład, posłowie i bibliografia Leszek Libera, oprac. tekstów, red. tomu Jarosław Ławski (Białystok 2022).
- L.** Mateusz Żyła, *Ucieczka od nieboskłonów. Inspiracje literaturą Młodej Polski w tekstach heavymetalowych* (Miciński, Przybyszewski) (Białystok 2022).
- LI.** Anna Mostowska, *Moje rozrywki. Powieści*, wstęp Monika Urbańska, Michał Kuziak, Magdalena Patro-Kucab, Jarosław Ławski, oprac. tekstu i przypisy Krzysztof Rutkowski, red. tomu Jarosław Ławski (Białystok 2022).
- LII.** Dominika Gruntkowska, *Czarny Romantyzm i sacrum. Przypadek literatury krajowej. Interpretacje* (Białystok 2022).
- LIII.** Michał Chodźko, *Noc Pielgrzyma. Pisma wierszem i prozą*, wstęp Marta Kowerko-Urbańczyk, Mikołaj Sokołowski, opracowanie tekstu i przypisy Krzysztof Rutkowski, Marta Kowerko-Urbańczyk, red. tomu Marta Kowerko-Urbańczyk (Białystok 2023).
- LIV.** Carl Eduard Cludius, *„Faust” Goethego jako apologia chrześcijaństwa*, przekład, przedślowie Elżbieta Zarych, wstęp, opracowanie tekstów i redakcja Jarosław Ławski (Białystok 2022).
- LV.** Jean Paul Richter, *Pisma*, t. 1 (Białystok 2023).
- LVI.** Jean Paul Richter, *Pisma*, t. 2 (Białystok 2023).
- LVII.** Edward Żeligowski, *Jordan. Fantazja dramatyczna. Pisma*, wstęp Paweł Wojciechowski, Zbigniew Kaźmierczak, opracowanie tekstów, przypisy, redakcja tomu Paweł Wojciechowski, współpraca redakcyjna Jarosław Ławski (Białystok 2022).
- LVIII.** Włodzimierz Wysocki, *Oksana. Szkic sielankowy. Poematy i wiersze*, wstęp Mariya Bracka, Marek Nalepa, opracowanie tekstów, przypisy i redakcja Jarosław Ławski (Białystok 2023).
- LIX.** Stefan Witwicki, *Ballady i romanse & Ballady, romanse i powiastki ludu*, opracowanie tekstu, wstęp i redakcja Łukasz Zabielski i Anna Stocka (Białystok 2023).
- LX.** James Macpherson, *Pieśni Osjana. Antologia polskich przekładów*, wstęp, opracowanie i redakcja Łukasz Zabielski (Białystok 2023).
- LXI.** Karolina Proniewska, *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Pisma zebrane*, redakcja, opracowanie tekstów Anna Janicka, wstęp Anna Janicka, Małgorzata Burzka-Janik (Białystok 2023).

- LXII.** Erazm Izopolski, *Duma z dum ukraińskich. Pieśni i szkice*, wstęp Kamil K. Pilichiewicz, Mariya Bracka, red. Kamil K. Pilichiewicz, współpraca redakcyjna Jarosław Ławski (Białystok 2022).
- LXIII.** Joseph von Eichendorff, *Łubowickie baśnie i bajki*, wstęp, oprac. i przekład tekstu Elżbieta Zarych (Białystok 2022).
- LXIV.** Iwona E. Rusek, *Rytuał i śmierć. Studia o literaturze XIX wieku* (Białystok 2022).